ROCZNIK XXVII. 1—12.

CZASOPISMO

PRAWNICZE I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIWERSYTETU JAGIELL. ORAZ TOW. PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. I O. P. ORAZ SENATU AKADEMICKIEGO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

KRAKÓW 1932
WYDAWCA: WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

ROCZNIK XXVII. 1—12.

CZASOPISMO

PRAWNICZE I EKONOMICZNE

ORGAN WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIWERSYTETU JAGIELL. ORAZ TOW. PRAWNICZEGO I EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE

Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA W. R. I O. P. ORAZ SENATU AKADEMICKIEGO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

KRAKÓW 1932
WYDAWCA: WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego

SPIS RZECZY.

Stanisław Ehrlich.

Stanowisko prawne cudzoziemców we Francji na tle stosunków ludnościowych.

WSTĘP.

Całokształt ustawodawstwa państwa nie jest jakimś od życia oderwanym tworem, lecz czerpie z życia soki żywotne, ze swej strony wprowadzając w nie elementy ładu i porządku. Stąd wypływają dodatnie i ujemne strony, jakie to zespolenie za sobą pociąga. Dodatnią stroną jest fakt, że ustawodawstwo nie stanowi kompleksu martwych norm prawnych, ale jest odpowiednikiem faktycznych potrzeb życiowych. Ujemną stroną tego zjawiska jest ta okoliczność, że zbyt często zostają spetryfikowane w ustawie przepisy, dzięki chwilowej aktualności pewnych zagadnień, nie mających trwałej doniosłości, a które później są zawadą. Wówczas ci, którym przysługuje wykładnia tego przepisu, starają się tę niedogodność usunąć.

Na ustawodawstwo o cudzoziemcach wpływa zespół różnorodnych czynników: gospodarczych, demograficznych i politycznych, które sprawiają, że ustawodawstwo to porusza się po przekątni dwóch tendencyj: zrównania cudzoziemców w prawach z krajowcami i wyodrębnienia ich prawnego stanowiska.

Uważaliśmy tedy za stosowne, rzucić niniejszą pracę na tło stosunków demograficznych, które wywierają decydujący wpływ na stanowisko cudzoziemców we Francji, gdzie zmiany ustawodawcze były wprost uwarunkowane zmianami w sytuacji demograficznej. Wpływ struktury demograficznej Francji przewija się przez całe ustawodawstwo o cudzoziemcach.

Pominięcle w pracy o stanowisku cudzoziemców we Francji, przedstawienia sytuacji demograficznej byłoby równie niewłaściwe, jak nieprzedstawienie ustroju politycznego Rosji Sowieckiej w pracy o stanowisku cudzoziemców w tem państwie.

Przez ustawodawstwo o cudzoziemcach należy rozumieć ogół norm prawnych, które wiążą skutek prawny z właściwością cudzoziemca.

Stanowiskiem cudzoziemców w prawie cywilnem zajmować się nie będziemy, zwracając jedynie uwagę na dział prawa administracyjnego tego problemu. Z tego zaś działu wyłączyliśmy omówienie odrębnych przepisów dla Algieru.

ROZDZIAŁ I.

Struktura demograficzna Francji.

I.

Struktura demograficzna Francji wykazywała jeszcze w początkach XIX wieku tendencje statyczne. Chociaż nigdy nie można było mówić o depopulacji, w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. j. o przewyżce skonów nad urodzinami, to jednak ten statyczny charakter struktury demograficznej tem jaskrawiej występował na jaw, gdy porównywano go z ruchem populacyjnym w reszcie państw europejskich. Według obliczeń Harmsena [1], w połowie XIX wieku stosunek Francuzów do reszty mieszkańców Europy i Ameryki Północnej wynosił 1 : 10, stosunek ten spadł bezpośrednio przed wojną światową na 1 : 25, a zbliża się do 1 : 50.

Jeżeli przejrzymy dane statystyczne [2], ujawni się silny spadek liczby urodzin. Spadek ten nie uwydatnia się tak wyraźnie, jeżeli badamy tabelę żywourodzonych, złożoną z cyfr bezwzględnych:

1801	903 tys.	1921	813 tys.
1901	857 »	1926	766 »

natomiast o wiele wierniejszy obraz położenia dają cyfry względne:

średnie w latach	żywourodzeni na 10000 mieszk.
1801—1810	329
1811—1820	318

[1] Hans Harmsen: Bevölkerungsprobleme Frankreichs, Berlin, Grünewald 1927, Kurt Vowinkel, str. 7.

[2] Annuaire statistique 1926, t. 42.

średnie w latach	żywourodzeni na 1000 mieszk.
1821—1830	306
1831—1840	288
1841—1850	273
1851—1860	261
1861—1870	262
1871—1880	254
1881—1890	239
1891—1900	121
1901—1910	206
1911—1920	153
1921—1925	193
1926	188

Tabela ta wykazuje stałą i zdecydowaną zniżkę liczby żywourodzonych, wynoszącą 43%, której, naszem zdaniem, żadne etatystyczne zarządzenia nie zapobiegną. Rząd próbuje podnieść liczbę urodzin, przyznając ulgi podatkowe, dodatki uposażeniowe, odznaczenia etc. Stara się również wpłynąć na ludność przez odpowiednią propagandę. Niektóre przedsiębiorstwa prywatne starają się wpłynąć lepszem uposażeniem na płodność robotnika. Znane z wysiłków w tym kierunku są zakłady Michelin'a w Clermont-Ferrand. Wyniki tych prób nie zostały jednak dotąd statystycznie uchwycone. Naszem zdaniem powodzenia tym próbom wróżyć nie można. Sedno zagadnienia leży gdzieindziej. Doświadczenie innych państw europejskich, które również wykazują silną zniżkę liczby żywourodzonych, uczy, że złu można zaradzić tylko jeszcze wydatniejszem obniżeniem śmiertelności.

Francja, która ma niezracjonalizowany przyrost ludności, wykazuje niezmiernie niską nadwyżkę urodzin (excédent), ponieważ lwią część przyrostu pochłania niesłychanie wysoka śmiertelność.

Oto jak się przedstawia tabela skonów i nadwyżek urodzin.

średnie w latach	skonów na 10000 mieszk.	nadwyżek na 10000 mieszk.
1801—1810	286	73
1811—1820	260	57
1821—1830	248	58
1831—1840	247	41

średnie w latach	skonów na 10000 mieszk.	nadwyżek na 10000 mieszk.
1841—1850	232	41
1851—1860	237	24
1861—1870	235	27
1871—1880	237	17
1881—1890	221	18
1891—1900	215	6
1901—1910	194	12
1913	176	15
1920	172	41
1921	177	30
1922	175	18
1923	167	24
1924	169	18
1925	175	15
1926	175	13

W tabeli tej rzuca się w oczy niesłychanie wysoka śmiertelność francuska. W ciągu 75 lat spadła tylko o 26%. Podczas gdy w Anglji, w tym samym czasie śmiertelność spadła o 40%. W cyfrach bezwzględnych nadwyżki przedstawiają się w ostatnich latach następująco:

1920	160 tys.	1924	72 tys.
1921	117 »	1925	60 »
1922	71 »	1926	53 »
1923	95 »		

(Annuaire Statistique 1926, t. 42).

Wedle danych, opublikowanych przez Ligę Narodów, umiera na 10 000 mieszkańców:

w Niemczech	121	w Austrji	150
w Anglji	126	w Francji	169
w Danji	119		

We Francji umiera rocznie na gruźlicę 45.000 ludzi więcej, aniżeli w Anglji. Tu leży źródło zła. Francja pod względem hygjeny stoi na bardzo niskim poziomie[1]. Wysiłki rządu i społeczeń-

[1] Jak fatalne są stosunki hygjeniczne we Francji wykazała ankieta »L'Illustration« z roku 1929 i 1930, przeprowadzona bardzo sumiennie przez Ludovic Naudeau'a p. t. Enquête sur la population de la France. Z ankiety tej wyjęliśmy powyższą tabelę skonów krajów europejskich.

stwa w tym kierunku idące, dałyby zapewne lepsze rezultaty, niż propaganda wzrostu płodności.

Jakże nikle przedstawia się nadwyżka urodzin, którą w latach 1891 do 1900 ledwie się ujawnia (6 na 10 000 mieszkańców) w porównaniu z nadwyżkami innych państw [1].

	nadwyżek urodzin na 100 mieszk.
Niemcy (1920)	10·7
Francja (1922)	1·8
Hiszpanja (1922)	13·9
Anglja	7·6

Francja wykazuje najniższą w świecie przewyżkę urodzin. Dumont [2] skonstatował, że w latach 1881 do 1885 41 departamentów miało przewyżkę skonów. Wedle L. Naudeu'a (ankieta L'Illustration) wykazywało w roku 1900 przewyżkę skonów 54, a w roku 1911 — 66 departamentów. Toteż Francja ma najrzadsze zaludnienie ze wszystkich krajów zachodnio-europejskich [3].

	mieszkańców na 1 km.²		mieszkańców na 1 km.²
Francja	73	Anglja	190
Włochy	130	Holandja	222
Niemcy	135	Belgja	226

W istocie jednak, sytuacja przedstawia się o wiele gorzej, gdyż statystyka francuska obejmuje również cudzoziemców. Znaczna część tej i tak minimalnej nadwyżki przypada na cudzoziemców. Wynika to zupełnie jasno z mapy demograficznej Marcel'a Matruchot'a (L'Illustration z 26 stycznia 1929). Przewyżkę skonów wykazują arrondissements dorzecza Garonny, alpejskie, szampańskie, normandzkie i centralne. Arrondissements, wykazujące wzrost ludności, to arrondissements południowe, północne, północo-wschodnie, okręgu przemysłowego paryskiego i nadatlantyckie (n. p. bretańskie). I właśnie te arrondissements, za wyjątkiem nadatlantyckich, są zamieszkałe w znacznym procencie przez cudzoziemców.

---

[1] W. L. Woytinsky: Die Welt in Zahlen, Berlin, Mosse, 1925.

[2] Départements ayant présentés un éxcès de décès sur les naissances au moins une année de 1881 à 1885.

[3] loc. cit.

L. Rabinowicz[1] sądzi, że 62% ogólnego przyrostu ludności, jaki wykazuje w ostatnich czasach Francja, przypada na cudzoziemców. Między 1921 a 1926 rokiem ludność francuska powiększyła się o 600.000, a ludność cudzoziemska o miljon.

Nic dziwnego, że już Charles Richet[2] osądzał stan rzeczy tak pesymistycznie: »Może są jakieś skuteczne środki zaradcze, lecz jeśli niema, trzeba zrezygnować z przyszłości. Finis Galliae«.

Jeszcze przed wojną Francja była skazana na imigrację, a to z powodu szczególnego charakteru położenia populacyjnego. Powiedzieliśmy wyżej, że we Francji (wziętej jako całość) niema depopulacji w ścisłem tego słowa znaczeniu, natomiast tego rodzaju depopulację wykazuje wieś. We Francji można zaobserwować w niektórych departamentach niezmiernie ciekawy objaw demograficzny, mianowicie, że wieś wykazuje mniejszą liczbę urodzin niż miasto. Problem populacyjny wywołał z kolei ostry kryzys agrarny. Prąd emigracyjny ze wsi do miasta jest prawem demograficznem — we Francji jednak przybrał on szczególnie niepokojące rozmiary.

Że zagadnienie to nie jest nowe, dowodzi tego fakt, że akademja w Châlons[3] już w r. 1784 zajmowała się tak aktualną dzisiaj »kongestją paryską«, rozpisując konkurs na pracę: »Jakie są przyczyny emigracji ze wsi do miasta i jakie są środki jej zapobieżenia?«

Podczas gdy w r. 1846[4] ze stu mieszkańców 24·4 przypadało na miasto, a 75·6 na wieś, to w r. 1921 przypadało 46·5 na miasto, a 53·5 na wieś. Również Bertillon[5] jest zdania, że depopulacja obejmuje głównie okręgi wiejskie. Szereg departamentów wiejskich okazuje silne obniżenie ogólnej liczby ludności. Błędem byłoby jednak przypuszczać, że jedyną przyczyną wyludnienia wsi jest pęd ze wsi do miasta. Pęd ten niewątpliwie istnieje, ale nie jest wyłączną przyczyną wyludnienia. Maltuzjanizm na wsi nie jest czemś rzadkiem, jest zjawiskiem równie pospolitem, jak w mieście. Jeżeli departament Lot jest doskonałym przykładem wyludnienia

---

1 Leon Rabinowicz: Le Problème de la population en France, Paris 1929.

2 Charles Richet: L'accroissement de la population française, Revue des Deux Mondes 1882.

3 Encyclopedie art. fermiers (Oeuvres de Quesnay). Ed. Oncken, Paris 1886, str. 189.

4 Harmsen, loc. cit. str. 28.

5 J. Bertillon. La dépopulation de la France, str. 104 i 105.

z powodu ucieczki do miasta, to z drugiej strony można wymienić szereg departamentów, o charakterze przeważnie wiejskim, jak n. p. departament Gers, które wyludniają się, mimo, iż nie zaobserwowano w nich prądu migracyjnego ze wsi do miasta. W wypadkach tych zaważyło niewątpliwie na szali świadome ograniczenie płodności.

Nie będziemy rozpatrywali przyczyn tego zjawiska — przekraczałoby to bowiem ramy nisiejszej pracy — dodamy tylko, że niejednokrotnie można było stwierdzić większą płodność w okręgach przemysłowych, aniżeli rolniczych, jak n. p. w departamencie Gard[1]. Tego rodzaju zjawisko jest w nauce demografji zapewne czemś nowem.

Jest zaś niezmiernie charakterystycznem, że te wyludniające się departamenty należą do najżyźniejszych, jak np. departamenty Gaskonji. Pod tym względem niezmiernie pouczającą jest praca Labat'a: La dépopulation dans la Gascogne (Revue de Deux Mondes 1/VII 1911).

Skutkiem takiego stanu rzeczy, zmniejsza się gwałtownie powierzchnia uprawna, a powiększają się ugory. Powierzchnia obsiewana zbożem wynosiła w roku 1890 siedm miljonów hektarów, a w roku 1913 już tylko sześć i pół miljona hektarów[2]. Ugory zaś wzrosły z 3,793.450 w 1913 r. na 4,749.420 w 1923 roku[3].

Wynikiem tego jest coraz większy import zbóż, coraz większa zależność od zagranicy i coraz większa deprecjacja ziemi. Harmsen[4] jest zdania, że Francja skutkiem zmniejszenia się wartości ziemi utraciła w latach 1879 do 1914 35.000,000.000 fr. złotych. Deprecjację ziemi w Gaskonji obliczają[5] na 70 do 75%, w latach 1879 do 1908. Pierre Caziot[6] zauważył, że Gaskonję należałoby na nowo kolonizować. W departamentach gaskońskich jak zresztą w wielu innych, można zaobserwować całe wioski opuszczone. Całe dzielnice miast i miasteczek opustoszałe, w których

---

[1] Szczegółowy materjał faktyczny znajdzie czytelnik w wzmiankowanej ankiecie L'Illustration.

[2] Harmsen loc. cit. str. 66.

[3] Le Journal Officiel z 8 stycznia 1925, La répartiton du territoire agricole de la France.

[4] Loc. cit, str. 70.

[5] La dépréciation de la terre et la dépopulation, L'économiste français, 2 stycznia 1915.

[6] Artykuły Pierre Caziot w »La Journée Industrielle« roczn. 1924.

domy walą się w gruzy. Ruiny — wymowne świadectwa upadku, nasuwają pytanie, czy szkody, jakie wyrządza Francji katastrofa populacyjna, nie są większe od strat poniesionych w Wielkiej Wojnie?

Tak więc wytworzył się circulus vitiosus: depopulacja wsi spowodowała deprecjację ziemi, a ta z koleji powoduje dalszą depopulację, która wyciska swe piętno na ogólnej cyfrze ludności.

Wojna jeszcze bardziej pogorszyła położenie.

Zniszczenie północnych, najbardziej uprzemysłowionych departamentów, śmierć około półtora miljona Francuzów na polu walki, olbrzymia liczba rannych i niezdatnych do pracy, pogorszyła do tego stopnia położenie, że Francja była zmuszona masowo sprowadzać robotników cudzoziemskich. W uzupełnieniu przytaczamy niektóre, wielce znamienne wyjątki z przemówienia deputowanego Charles'a Lambert'a, które wygłosił w Izbie dnia 31 marca 1927 roku.

»Jakże można mieć armję, jeżeli niema dosyć młodych ludzi, zdolnych do służby wojskowej! W lipcu 1934 roku będziecie mieli 135.000 rekrutów, zamiast 255.000. Jakże można mówić o konkurencji przemysłowej lub handlowej, skoro liczba robotników francuskich zmniejsza się we fabrykach i skoro nasze pola są opuszczone.

....Ogólnem jest mniemanie, od spisu ludności z 7. marca 1926 r., że ludność Francji zwiększyła się, co zdaje się wypływać z cyfry 40,743.851 mieszkańców. Najpierw trzeba od tego odjąć ludność cudzoziemską t. j. 947.571 (p. Lambert ma zapewne na myśli przypływ cudzoziemców w owym czasie). Zresztą jeżeli... porównanie ograniczymy do terytorjum francuskiego takiego, jakiem ono było w 1914 roku, to stwierdzi się, że ludność francuska w rzeczywistości zmniejszyła się o 2,021.775 mieszkańców«.

Zdaniem Pairaulta[1], jeżeli nadto uwzględnimy gwałtowne obniżenie liczby urodzin, to dojdziemy do wniosku, że Francja straciła w czasie wojny trzy miljony ludności.

II.

Przed wojną liczba cudzoziemców wykazywała raczej tendencje statyczne, dopiero po wojnie zaczęła gwałtownie wzrastać.

---

[1] A. Pairault, L'immigration organisée et l'emploi de la main d'oeuvre en France, Paris, 1927, str. 45.

Liczba cudzoziemców wzrosła w latach 1921—1925 o 987.194. Statystyka z 1926 r. wykazuje 2,498.230 cudzoziemców. W rzeczywistości liczba cudzoziemców jest o wiele większą. Ścisłość tej cyfry budzi podejrzenie ze względu na sprzeczność statystyki francuskiej z włoską i polską [1], oraz ze względu na niezmierną łatwość, z jaką cudzoziemcy przesączają się bez kontroli do Francji. Zresztą statystyka francuska już z tego względu nie może być miarodajną, ponieważ nie obejmuje emigracji rosyjskiej, wynoszącej kilkaset tysięcy, oraz obywateli francuskich kolorowych jak ich nazywają: Francuzów ras nieeuropejskich. Artykuł XV. bowiem, ustawy o obywatelstwie z 10 sierpnia 1927 r., rozciąga przepisy tej ustawy na mieszkańców Algieru, Martyniki, Guadelupy i Reunion.

Jean Bourdon [2] nazywa cudzoziemców »un peuple inconnu«, niema bowiem odrębnej statystyki urodzin, skonów i ślubów, a wszystkie odnośne cyfry, dotyczące cudzoziemców, dodawane są do cyfr ludności francuskiej.

Tego rodzaju metoda nie przyczynia się do ustalenia stanu faktycznego.

Trzeba się tedy zadowolić szacowaniem.

E. Gascoin [3] ocenia ludność cudzoziemską na sześć miljonów. Rabinowicz zaś sądzi, że co ósmy mieszkaniec Francji jest cudzoziemcem (około 5.000.000 cudzoziemców).

Francja stała się typowym krajem imigracji, zajmując pod tym względem drugie miejsce tuż po Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a w Europie pierwsze.

Wśród imigrantów najsilniej reprezentowani są:

(r. 1925, statystyka oficjalna)

Włosi	807.695
Hiszpanie	467.156
Belgowie	460.352
Polacy	310.265

Statystyka polska sporządzona przez ambasadę (Dąbrowa-Dąbrowski), podaje na rok 1925 — 411.656, a na rok 1926 — 476.365 Polaków.

---

[1] Czesław Kaczmarek. L'émigration polonaise en France après la guerre, Nancy—Paris—Strasbourg 1928, str. 128, 131, 140, 141, 142.

[2] Jean Bourdon. Un peuple inconnu: Les étrangers en France Revue Bleue 21 stycznia 1923.

[3] E. Gascoin. Le problème de l'émigration, La Revue Universelle 1 mai 1924.

W składzie narodowym dokonują się jednak przesunięcia. Najbardziej popierana jest imigracja polska. W roku 1926:

	imigrowało	reimigrowało	czysta imigracja
Polaków . .	53.085 (dane polskie 68.534) .	2 . .	53.083
Belgów . .	42.379	3.390 . .	38.989
Włochów .	39.292	26.705 . .	12.497

Imigracja polska wybija się tedy na pierwsze miejsce. Wedle danych, dostarczonych mi przez Konsulat Rzeczp. Pol. w Lille [1], jest we Francji do 600.000 Polaków [2]. Cóż zatem dziwnego, że E. Gascoin wydaje taką opinję [3]: »Nadejdzie chwila, gdy przyjmiemy więcej cudzoziemców, aniżeli się w tym czasie urodzi Francuzów«. I rzeczywiście departamenty o najsilniejszem skupieniu cudzoziemców np. Nord, Pas-de-Calais, Bouches-du-Rhône są najpłodniejsze. Wedle obliczeń Alfreda Sauvy [4], ludność cudzoziemska wykazuje, po uwzględnieniu rozdziału wedle wieku, niższą śmiertelność o 10% od ludności francuskiej.

Imigracja cudzoziemska we Francji wykazuje następujące cechy:

1. Cudzoziemcy wykazują tendencję do tworzenia coraz bardziej zwartych obszarów etnicznych, trudnych z natury rzeczy do zasymilowania. Niebezpieczeństwo to trafnie ocenił Haeffner, mówiąc: »Cudzoziemcy, osiedlając się w zwartych masach i utrzymując swoją odrębność, przysparzają trosk rządowi. Na horyzoncie widać już nadciągającą groźbę irredenty« [5].

Są departamenty, wykazujące znaczny odsetek cudzoziemców, jak np. Bouches-du-Rhône 3.000 na 10.000 mieszkańców, zaś Alpes Maritimes 3.231 na 10.000 mieszkańców. W jednym departamencie Bouches-du-Rhône statystyka z r. 1928 wykazała 250.000 cudzoziemców, w tem 166.300 Włochów i 33.525 Hiszpanów. W samej Marsylji jest 138.171 Włochów [6]. Cały szereg miasteczek na północy wykazuje przewagę cudzoziemców [7]. (W konkretnym wypadku Polaków). I tak Bruay-les-Mines (Dep. Nord.) 70%, Ostri-

1 Pismo z dnia 8 listopada 1928.
2 Jeszcze w roku 1921 było we Francji tylko 25.000 Polaków.
3 Loc. cit.
4 Jornal de la Société de Statistique de Paris, Fevrier 1927.
5 Journal agricole d'Alsace et de Lorraine, Strasbourg 25 lipca 1925.
6 Ankieta L'Illustration.
7 Pismo konsulatu w Lille z dnia 8 listopada 1928.

court (Pas-de-Calas) 75%. W takiem Marles-les-Mines jest 10.641 Polaków na ogólną liczbc 13.690 mieszkańców i t d.

2. Większa część imigracji kieruje się do przemysłu, a mniejsza do rolnictwa.

Cudzoziemcy, pracujący na roli, w znacznym procencie porzucają pracę, kierując się ku miastu. Przyczyną tego są stosunsunkowo niskie płace robotników rolnych i złe warunki życiowe. Wypadki łamania kontraktów stały się tak częste, że celem zapobieżenia musiano wydać w tej mierze specjalne przepisy.

3. Imigracją stałą jest imigracja włoska i polska, w przeciwieństwie do belgijskiej i hiszpańskiej. które są przeważnie sezonowe. Imigracja włoska rozprzestrzeniła się głównie na południu, polska na północy.

W tak zwanej kwestji cudzoziemskiej ścierają się we Francji dwa prądy. Jeden, który widzi w cudzoziemcach rezerwoar tych wszystkich sił, których brak tak dotkliwie daje się odczuć. Ludzie tego poglądu wyobrażają sobie, że dzięki cudzoziemcom będzie można zwiększyć kadry francuskich obywateli (naturalizacja). Wyobrażają sobie, że w ten sposób Francja będzie miała więcej rekruta, więcej robotników, więcej rolników, wyobrażają sobie, że przy pomocy cudzoziemców zaludni się opuszczona wieś francuska i podniesie wartość urodzajnej, lecz odłogiem leżącej ziemi. Dla Francji imigracja jest o tyle pożądaną, o ile imigranci dadzą się zasymilować formalnie (naturalizacja), a później całkowicie (t. j. pod względem narodowościowym).

Kwestję cudzoziemską pojmowano w ten sposób, jeszcze przed wojną. Oto brzmienie artykułu XIII. kodeksu cywilnego, zniesionego ustawą z dnia 10 sierpnia 1927 r. »Cudzoziemiec, który został upoważniony dekretem do obrania miejsca swego stałego pobytu we Francji, korzysta ze wszystkich praw cywilnych. Upoważnienie jednak gaśnie z upływem lat pięciu, jeżeli do tego czasu cudzoziemiec nie wniesie podania o naturalizację...«

Już zatem w roku 1889 (data uchwalenia artykułu) ustawodawca ustosunkował się do kwestji cudzoziemskiej, jako do kwestji naturalizacji. Udzielano pozwoleń na stały pobyt w nadziei, że do lat pięciu cudzoziemiec zostanie obywatelem francuskim. Z upoważnienia na stały pobyt chciano uczynić instrument naturalizacji.

Drugi prąd, jest prądem ksenofobji i odnosi się z niechęcią do »inwazji cudzoziemskiej« w jakiejkolwiek formie. Przedstawiciele tego kierunku ignorują fakt, że »inwazja cudzoziemska« jest dla Francji koniecznością, i to koniecznością nieodzowną. Wyobraźmy sobie, że pewnego dnia opuściliby Francję wszyscy cudzoziemcy. Tego samego dnia większość fabryk i kopalń zawiesiłaby pracę, pola i winnice opustoszałyby. Byłby to początek, niespotykanej w dziejach katastrofy gospodarczej — i nie wahamy się powiedzieć — kulturalnej.

Reprezentanci tego kierunku wskazują na to, że tak wielki, przedewszystkiem zaś tak nagły napływ cudzoziemców ujemnie wpływa na kulturę francuską.

Cóż z tego? Skoro ten przypływ cudzoziemców jest nieodpartą koniecznością, skoro jest kwestją bytu. Nie brak jednak poglądów, wyrażanych przez ludzi, których zapewne o ksenofobję posądzić nie można, patrzących na tak liczną imigrację z najwyższą obawą. Liczna imigracja, przedstawia bowiem niebezpieczeństwa militarne. Oto co pisał Maurice Reclus [1]: »Na wypadek wojny lub tylko zatargu dyplomatycznego, czy starczy obozów koncentracyjnych dla pomieszczenia niepożądanych cudzoziemców i wojsk dla ich strzeżenia? A gdyby należało wypędzić z terytorjum jedynie trzecią część lub połowę, czy nie spostrzeglibyśmy, że to masowe wydalenie, jako problem kolejowy tylko, równa się przedsięwzięciu na miarę powszechnej mobilizacji«.

Nic dziwnego, że ze starcia tak skrajnie sprzecznych poglądów, rodził się niejednokrotnie kompromis ustawodawczy bardzo chwiejny, który dawał przepisy ustawodawcze często rozbieżne.

Spróbujmy zsyntetyzować tendencje ewolucyjne tak zwanej kwestji cudzoziemskiej. We Francji wielu wybitnych polityków uważa masową naturalizację za rozwiązanie problemu. Ta formalna asymilacja nie jest jednak żadną asymilacją. Pogląd tego rodzaju, mogły tylko dzięki temu przyswoić sobie i najwyższe sfery intelektualne, że Francja do czasów przedwojennych była jednolitą narodowo. Jest rzeczą charakterystyczną, że w języku francuskim

---

[1] Maurice Reclus. Une politique de l'immigration, Temps 13 Novembre 1926.

niema odpowiednika na słowo obywatelstwo. Obywatel znaczy citoyen, używany jest też termin ressortissant, lecz ustawa o obywatelstwie nazywa się »loi sur la nationalité«. Słowo »Francuz« oznacza w ustawodawstwie francuskiem obywatela. Pojęcie obywatelstwa i narodowości francuskiej pokrywają się, stąd się je często identyfikuje. Woytinsky w książce, wydanej w r. 1925 mówi jeszcze: »Ludność Francji jest pod względem narodowościowym i religijnym na wskróś jednolitą«.

Staraliśmy się wykazać, że tak nie jest.

Pojmowanie naturalizacji. jako asymilacji. jest więcej, niż symplistycznem. Cudzoziemiec naturalizowany nie staje się przez to samo jeszcze Francuzem. Nie może to się stać tak łatwo w dobie wysokiego uświadomienia narodowego, w dobie, w której jest punktem honoru państw, by nie dopuścić do wynarodowienia swych obywateli-emigrantów, przez roztaczanie daleko sięgającej i dobrze zorganizowanej opieki, czy to przy pomocy specjalnych »attachés dla spraw emigracyjnych« (Włochy), czy osobnego Urzędu Emigracyjnego (Polska), w dobie, w której państwa robią z emigracji instrument niepośledniego wpływu gospodarczego (przesyłki pieniężne emigrantów etc.), lub środek pokojowej ekspanzji mocarstwowej.

Trudno tu nieprzytoczyć słynnego zdania Mussoliniego[1]: »Płodność jest jedyną bronią narodu włoskiego... 60 miljonów Włochów siłą i ciężarem swej masy zaważy w historji świata«.

Asymilacja grup etnicznych, mieszkających w zwartych masach jest bardzo utrudniona: tembardziej zaś, jeżeli grupy te różnią się, nietylko językiem i zwyczajem, ale także — jak to będziemy próbowali wykazać — znajdują się mimo naturalizacji, do pewnego stopnia, w innej, gorszej sytuacji prawnej, a skutkiem tego mają świadomość swej odrębności.

Deputowany Charles Lambert[2] pisze: »...są wsie zamieszkałe w całości przez Polaków, którzy przybyli z żonami i dziećmi. Towarzyszą im kapłani i nauczyciele. Będą oni długo jeszcze opierać się wszelkiej asymilacji... ...Włochom towarzyszą biskupi i bankierzy, których celem jest niedopuszczenie do rozluźnienia węzłów łączących emigrantów z ojczyzną i zapobieżenie asymilacji, która byłaby pożądaną«.

---

[1] Gerarchia, wrzesień, 1928.

[2] Charles Lambert. La France et les étrangers. Paris, Delagrave, str. 63 i 64.

L. Naudeau tak określa Włochów: »Ils vivent entre eux, se marient entre eux, se mêlent peu à la population locale«. Rząd włoski stara się zresztą wszelkiemi siłami przeciwdziałać wynarodowieniu rodaków. Kobiety ciężarne przewożą Włosi do kraju, by urodziły na terytorjum włoskiem. (Kwestja obywatelstwa). Każdy emigrant otrzymuje broszurę pod wymownym tytułem: »Tu sei Italiano devi restare Italiano«.

Do zasymilowania jest zresztą nieodzowną rzeczą wielka żywotność organizmu asymilującego.

Dziś już można powiedzieć, że Francja stoi w obliczu zasadniczego zagadnienia, które wystąpi w całej pełni na jaw, dopiero po ukończeniu procesu naturalizacyjnego, obecnie się dokonującego. Tem zaś zagadnieniem jest przeobrażanie się t. zw. kwestji cudzoziemskiej w p r o b l e m m n i e j s z o ś c i n a r o d o w y c h.

Z tego względu trudno może podzielać bez zastrzeżeń optymizm Oualid'a[1], który na postawione pytanie: »Czy Francja staje się krajem mniejszości narodowych«, odpowiedział negatywnie. Fakty zdają się mówić co innego

Rochard[2] pisał jeszcze w latach siedmdziesiątych ubiegłego stulecia: »Lud, który się uzupełnia przy pomocy zagranicy, traci wnet swój charakter, swoje obyczaje i swoją siłę. Z czasem utraci też swoje największe dobro — narodowość«.

Jeżelibyśmy nawet przyjęli — posito sed non concesso — że te zwarte grupy etniczne dadzą się zupełnie zasymilować, to przyjmując francuską kulturę, zwyczaje i obyczajowość, poczęłyby prawdopodobnie tracić również na płodności, wzorując się pod tym względem na Francuzach.

Francja zatem, albo będzie w dalszym ciągu kroczyć ku katastrofie populacyjnej, a co za tem idzie i gospodarczej, albo gotowa stawać się krajem mniejszości narodowych.

ROZDZIAŁ II.

Ustawa o obywatelstwie z dnia 10 sierpnia 1927 r.

I.

Przed rozpatrzeniem praw, tyczących się cudzoziemców, praw, które określają ich rolę i stanowisko, należy omówić ustawę o oby-

[1] Artykuły Oualid w Musée Social, Mai—Juin, 1927.
[2] Lagnau. De l'immigration en France, Paris 1884, str. 5.

watelstwie z dnia 10 sierpnia 1927 r., by móc przeprowadzić linję demarkacyjną między obywatelami francuskimi a cudzoziemcami.

Zajęliśmy się też dłużej ustawą o obywatelstwie z tego powodu, że stwarza ona zupełnie nową kategorję osobników, którzy wprawdzie formalnie zostali wpisani na listę obywateli francuskich, materjalnie jednak nie są obywatelami o pełni praw, ani cudzoziemcami. Są niejako obywatelami drugiej klasy.

W ustawie o obywatelstwie dobitnie wysuwa się na czoło zasada iuris soli, zgodnie z nowem położeniem, które nakazywało rozszerzyć możliwości nabycia obywatelstwa francuskiego. Podczas gdy ustawa z 5 grudnia 1849 r. stała na stanowisku iuris sanguinis, zmieniająca się sytuacja populacyjna spowodowała zmianę tych postanowień, przesuwając je raczej ku zasadzie iuris soli. Ewolucja ta dokonuje się poprzez ustawę z 26 czerwca 1889 r., by wreszcie znaleść swój ostateczny wyraz w ustawie z 10 sierpnia 1927 r.

Obywatelstwo może być pierwotne lub nabyte. Wedle art. 1-go tej ustawy są Francuzami (t. j. mają obywatelstwo pierwotne):

1) dziecko ślubne, urodzone z Francuza we Francji lub zagranicą;

2) dziecko ślubne, urodzone we Francji z ojca, który się również we Francji urodził (a więc w tym wypadku ojciec może być cudzoziemcem);

3) dziecko ślubne, urodzone we Francji z matki Francuzki;

4) dziecko ślubne, którego pochodzenie zostało stwierdzone w czasie małoletności, tylko na skutek uznania, czy też wyroku, gdy ten z rodziców, którego stosunek rodzicielski najpierw stwierdzono, jest Francuzem. Jeżeli fakt pochodzenia ojca i matki wynika z tego samego wyroku, dziecko przybiera narodowość francuską ojca. Małoletni nabywa przez legitymację francuskie obywatelstwo ojca;

5) dziecko nieślubne, urodzone we Francji, gdy ten z rodziców, którego obywatelstwo winien przejąć, wedle brzmienia ust. 1-go § 4, sam się urodził we Francji;

6) dziecko nieślubne, urodzone we Francji, gdy ten z rodziców, którego obywatelstwa, wedle brzmienia wyżej cytowanego przepisu nie powinien przejmować, jest Francuzem;

7) osobnik, urodzony we Francji, którego rodzice są nieznani, lub osobnicy o nieznanem obywatelstwie (sans patrie).

Art. 2 przyznaje obywatelstwo francuskie, dając możność

jego zrzeczenia się, po dojściu do pełnoletności[1]. Do tej kategorji należą:

1) dzieci ślubne, urodzone we Francji, z matki cudzoziemki, która również we Francji się urodziła;

2) dzieci nieślubne, urodzone we Francji, z rodziców cudzoziemców gdy rodzic, którego obywatelstwa dziecko nie powinno przejąć — wedle brzmienia art. 1 — sam się urodził we Francji.

Wszyscy inni są cudzoziemcami.

Już z pobieżnego przyjrzenia się tym przepisom jasno wynika, że celem ich było rozszerzyć pierwotną masę obywateli francuskich, aby w ten sposób przeciwdziałać depopulacji Francji. Ten sam cel, jak to później będziemy się starali wykazać, miały na oku ułatwienia naturalizacyjne. To był zresztą jeden z głównych powodów uchwalenia tej ustawy. Deputowany Charles Lambert, domagając się uchwalenia ustawy, powiedział otwarcie: »Ustawa ta pozwoli w krótkim czasie zyskać tysiące nowych obywateli«.

Rzecz jasna, że uchwalenie ustawy wyłącznie pod tym kątem widzenia, musiało doprowadzić i doprowadziło też do rażącej rozbieżności między ustawodawstwem francuskiem a ustawodawstwem innych państw. By osiągnąć ten cel, jaki sobie postawił ustawodawca: t. j. zwiększenie liczby obywateli, ścieśniono o ile możności sposobności optowania po dojściu do pełnoletności, a to w ten sposób, że obywatelstwa francuskiego trzeba się specjalnie zrzekać. Możliwości zrzeczenia się zaś wielce utrudniono i ograniczono. Dlatego też zmieniono w punkcie 3 art. 1-go odnośny przepis kodeksu cywilnego. wedle którego dziecko urodzone we Francji z matki obywatelki francuskiej, doszedłszy do lat 21, miało optować. Wedle zaś ustawy z 10 sierpnia 1927 r. mimo, że ojciec jest cudzoziemcem, dziecko zostaje odrazu obywatelem francuskim. Do tego samego celu zmierzała zmiana art. 19 kodeksu cywilnego, który postanawia, że Francuzka, poślubiająca cudzoziemca nabywała obywatelstwo męża. Art. 8 ust. 2 omawianej ustawy zmienia do gruntu stanowisko Francuzki poślubiającej cudzoziemca: zachowuje ona bowiem obywatelstwo francuskie[2].

To samo prawo zachowania swego obywatelstwa, daje ustawa

---

[1] W rozumieniu prawa francuskiego.

[2] Przepis ten jest ogromnej doniosłości, jeżeli zważymy, że imigruje o wiele więcej mężczyzn, niż kobiet i że znaczny odsetek imigrantów zawiera małżeństwa z Francuzkami.

francuska cudzoziemce poślubiającej Francuza. Ustawa francuska nie poszła za przykładem ustawy belgijskiej z 15 maja 1922 r. i rumuńskiej z 1924 r., które w kwestji tej zajęły stanowisko nieliberalne: pozwalają bowiem własnym obywatelkom, poślubiającym cudzoziemców zachować obywatelstwo belgijskie względnie rumuńskie, niepozwalają natomiast zachować swego obywatelstwa cudzoziemce, poślubiającej Belga czy Rumuna.

Mimo tego z ustępu 2 art. 8 płyną poważne konsekwencje. Art. 1 bowiem mówi: »Francuzem jest dziecko ślubne, urodzone z Francuza we Francji lub zagranicą«. A wynikiem tego jest fakt, że dziecko cudzoziemca i Francuzki urodzone we Francji będzie obywatelem francuskim. Tę dalekosiężność ogranicza ust. 3 art. 8, który powiada, że Francuzka traci obywatelstwo, jeżeli pierwszy stały pobyt po ślubie wypadł zagranicą, lub jeżeli ustawa o obywatelstwie kraju jej męża postanawia, że nabywa koniecznie obywatelstwo męża. Ustawa dopuszcza też tworzenia się podwójnego obywatelstwa (sujets mixtes). Cóż bowiem stanie się w myśl art. 1 § 4, jeżeli matka Francuzka uzna najpierw za swoje dziecko nieślubne, a później uczyni to samo ojciec cudzoziemiec. W tym wypadku, dziecko będzie równocześnie Francuzem i cudzoziemcem, jeżeli tego domaga się ustawodawstwo cudzoziemskiego ojca. Osobnik ten, będzie mógł się posługiwać w obu krajach obywatelstwem jednem i drugiem, zależnie od korzyści, jakie mu to przyniesie, a będzie mógł to czynić najzupełniej legalnie. I na to niema żadnego środka. Zapobiec takiemu stanowi rzeczy będzie można przez konwencje[1]. (Zagadnieniem rozwiązywania konfliktów płynących z ustaw o obywatelstwie zajmował się w Polsce prof. Rostworowski[2]).

II.

Obywatelstwo nabyte — powiada Fouchille[3] — to takie, którem pewna osoba zastąpiła poprzednie obywatelstwo. Z samego

---

[1] W czasie druku niniejszej pracy powzięliśmy wiadomość o pracy Pierre Louis-Lucas, La nationalité française. Droit positif et conflits de lois. Sirey, Paris 1929. Niestety, nie starczyło już czasu, dla zapoznania się z jej wynikami.

[2] Annales de l'Ecole libre des Sciences Politiques. Paris, Alcan 1898. Rostworowski, Les conflits des lois en matière de nationalité et leurs solutions.

[3] P. Fouchille, Traité de droit international public tom. I-er. Paris, Rousseau, 1922, str. 841 i 842.

prawa nabywają obywatelstwo: 1) małoletni ślubni jeszcze żyjącego rodzica, który się naturalizował, lub nabył obywatelstwo francuskie przez zastosowanie artykułów 3 i 4 (przedtem można było optować); 2) nieślubni małoletni, jeżeli rodzic, który się naturalizował, lub nabył obywatelstwo, w myśl artykułów cytowanych poprzednio, jest tym, którego obywatelstwo winni przejąć, zgodnie z brzmieniem art. 1 § 4. W pierwszym i drugim wypadku dzieci muszą być niezamężne (art. 7).

Przed ukończeniem 21 lat może, wedle art. 3, nabyć obywatelstwo francuskie każdy osobnik, urodzony we Francji i mający tam stały pobyt, który oświadczy, że chce nabyć obywatelstwo francuskie. Jeżeli ma więcej, niż 16 lat, to winien przedłożyć upoważnienie rodzicielskie lub opiekuńcze. Jeżeli ma mniej, niż 16 lat, oświadczenie może być podpisane w jego imieniu przez zastępcę prawnego.

Prośbie o zarejestrowanje oświadczenia można odmówić z powodu niegodności. Ustawa jednak nie definjuje samego pojęcia niegodności, ani też nie mówi, kto jest niegodny. W każdym razie decyzja winna być wydaną najpóźniej w 6 miesięcy po złożeniu oświadczenia (art. 3). Po ukończeniu 21 lat, nabywa, wedle art. 4, obywatelstwo francuskie każdy, kto się urodzi we Fracji z rodzica cudzoziemca, o ile jest domicylowany we Francji i nie zrzekł się obywatelstwa francuskiego w rok po dojściu do pełnoletności. Może zaś zrzec się obywatelstwa francuskiego, jeżeli, jak stanowi art. 2, dołączył do deklaracji zaświadczenie swego rządu, które stwierdza, że zachował obywatelstwo rodziców. Na przypadek, gdyby zaszła tego potrzeba, winien prócz tego przedłożyć zaświadczenie stwierdzające, iż uczynił zadość obowiązkom płynącym z ustawy wojskowej, chyba że w traktatach postanowiono inaczej. Jednakowoż możność zrzeczenia się obywatelstwa francuskiego gaśnie w następujących przypadkach:

a) jeżeli żyjący jeszcze rodzic dziecka ślubnego lub nieślubnego, albo też rodzic, którego obywatelstwo dziecko winno przyjąć, w ciągu małoletności dziecka, naturalizował się,

b) jeżeli małoletni, który ukończył lat 16, podpisał za zezwoleniem ojca lub opiekuna deklarację, w której zrzeka się tej możności, lub jeżeli uczyniono to w jego imieniu przed ukończeniem lat 16,

c) jeżeli małoletni dobrowolnie uczynił zadość obowiązkowi służby wojskowej.

Naturalizacja jest jednym ze środków nabycia obywatelstwa. Ułatwienia naturalizacyjne mają również na celu zwiększenie masy obywateli francuskich, przez rozszerzenie możliwości nabycia obywatelstwa francuskiego.

Przez wydanie dekretu naturalizacyjnego mogą nabyć obywatelstwo:

1) Cudzoziemcy, którzy ukończyli 18 lat, a mogą się wykazać nieprzerwanym trzyletnim pobytem we Francji. Podkreślamy, że art. 6 zawierający niniejszy przepis, skraca okres stałego nieprzerwanego pobytu we Francji z 10 lat, jak tego wymagał kodeks cywilny w art. 8, do lat trzech. Ustawa znosi sposób nabycia obywatelstwa, przewidziany przez art. 13 kodeksu cywilnego, który polegał na zezwoleniu na stały pobyt, z czem łączyło się przyznanie wszystkich praw cywilnych. Zezwolenie gasło z upływem lat pięciu, jeżeli cudzoziemiec nie wniósł prośby o naturalizację. Przepis ten stał się bezprzedmiotowy, wobec skrócenia wymaganego czasu pobytu do lat trzech.

Ustawa wprowadza fikcję pobytu we Francji: jeśli petent przebywał zagranicą, celem wypełnienia funkcyj, powierzonych mu przez rząd francuski, lub miał miejsce stałego, nieprzerwanego pobytu w jednym z krajów, pozostających z Francją w unji celnej (np. Luksemburg lub Monaco).

2) W ten sam sposób nabywają obywatelstwo cudzoziemcy, którzy ukończyli 18 lat, po rocznym, nieprzerwanym pobycie we Francji, którzy uczynią zadość wymogom wyżej określonym, jeżeli oddali ważne usługi Francji, jeżeli są wybitnemi umysłowościami, jeżeli uruchomili nową gałąź przemysłu, dokonali pożytecznych wynalazków, jeżeli stworzyli przedsiębiorstwa przemysłowe lub inne, jeżeli służyli w armji francuskiej lub aljanckiej, jeżeli uzyskali dyplomy wydane przez jeden z fakultetów francuskich, jeżeli poślubili osobę posiadającą obywatelstwo francuskie, lub jeżeli, urodzeni we Francji, tam obrali sobie miejsce stałego pobytu, po dojściu do pełnoletności.

3) Każdy cudzoziemiec, urodzony zagranicą z Francuza czy Francuzki, których obywatelstwa w myśl art. 1 § 4 ust. 1 nie przybiera, albo urodzony we Francji lub zagranicą z rodziców, z których jedno utraciło obywatelstwo francuskie. Cudzoziemiec,

należący do tej kategorji może być naturalizowany nawet bez okresu próbnego, pod warunkiem, że ma stałe miejsce zamieszkania we Francji.

4) Również może, wedle art. 7, uzyskać naturalizację bez okresu próbnego, żona takiego cudzoziemca, który po małżeństwie nabył obywatelstwo francuskie.

Procedura naturalizacyjna, ustalona dekretem z 10. VIII 1927 r. wymaga, by cudzoziemiec, który chce uzyskać naturalizację, złożył podanie w prefekturze (w Paryżu w prefekturze policji), skierowane do Ministerstwa Sprawiedliwości. Petent, obowiązany jest dołączyć akta stanu cywilnego, celem ustalenia identyczności, obywatelstwa i t. d. Następnie prefekt zasięga informacji o cudzoziemcu, co do jego moralności i lojalności.

III.

Przyjrzyjmy się teraz prawom, jakie mają ci naturalizowani cudzoziemcy, wobec których tak szeroko stosowano ułatwienia naturalizacyjne?

Ostatni ustęp 6 artykułu daje na to odpowiedź: »naturalizowany cudzoziemiec korzysta ze wszystkich praw cywilnych i politycznych, przysługujących obywatelom francuskim«. Jak dotąd wszystko jest jasne. Przepis ten, stawiający na równi naturalizowanych cudzoziemców z obywatelami francuskimi, staje się jednak iluzorycznym, wobec treści następnego zdania: »Niemniej, nie może on (to znaczy naturalizowany cudzoziemiec) korzystać z biernego prawa wyborczego, w przeciągu lat 10 po wydaniu dekretu naturalizacyjnego, chyba że uczyni zadość obowiązkowi czynnej służby wojskowej w armji francuskiej, lub dla motywów wyjątkowych okres ten został skrócony...«

Jakiż był cel tych przepisów?

Chciano się zabezpieczyć przedtem, by elementy, wczoraj jeszcze cudzoziemskie, w niektórych okolicach nawet będące w większości, nie ujęły w swoje ręce władzy. Dlatego też naznaczono okres 10-letni, by ci nowi obywatele mieli czas zżyć się i zrozumieć interesy ogółu francuskiego. Taki cel postawił sobie ustawodawca.

Zanalizujmy jednak art. 6.

Na wstępie musimy zaznaczyć, iż żadne ustawodawstwo europejskie nie zna takiego zróżniczkowania prawa wyborczego, któreby przyznawało obywatelom prawo wyborcze czynne, nie przy-

znając im biernego prawa wyborczego. Takie zróżniczkowanie jest znane, ale jedynie ze względu na kryterjum wieku. Jeżeli bowiem powyższy przepis miał być środkiem ostrożności, to trzeba powiewiedzieć, że był zbytkiem ostrożności.

Cóż bowiem powiada ten sam art. 6 na innem miejscu? »Zezwolenie na naturalizację wydaje się w drodze dekretu, po zasięgnięciu informacyj o cudzoziemcu«. Są zresztą inne jeszcze gwarancje: art. 9 przewiduje w stosunku do nowych obywateli francuskich pozbawienie obywatelstwa (denaturalizację) w drodze postępowania sądowego:

A) Za dokonanie czynów, zagrażających bezpieczeństwu wewnętrznemu lub zewnętrznemu państwa francuskiego.

B) Za działanie na korzyść państwa obcego, nie dające się pogodzić z pojęciem obywatelstwa francuskiego, za działanie, przeciwne interesom Francji.

C) Za uchylenie się od obowiązku służby wojskowej.

Czyn zagrożony pozbawieniem obywatelstwa musi być jednak popełniony w przeciągu 10-ciu lat, od daty nabycia obywatelstwa francuskiego, który to okres biegnie od daty ogłoszenia ustawy, jeśli nabycie obywatelstwa wyprzedza datę jej mocy obowiązującej. Wprawdzie lex retro agit, bo dotyczy osób, które nabyły obywatelstwo francuskie przed wejściem w życie ustawy, jednak osoby te będą mogły być pozbawione obywatelstwa, tylko za czyny popełnione po wejściu w życie ustawy (art. 10).

Naturalizowany, stawszy się z powrotem cudzoziemcem, może być oczywiście, jako niepożądany, wydalony.

W Europie, pierwsza Anglja wprowadziła denaturalizację. Ustawa angielska »o obywatelstwie brytyjskiem i statucie cudzoziemców« z 7. VIII 1914 r., znowelizowana 8. VIII 1913 r., przewiduje w art. 7, że naturalizowanego cudzoziemca można pozbawić obywatelstwa w drodze aktu administracyjnego, jeżeli certyfikat naturalizacyjny uzyskał, dzięki fałszywym zeznaniom lub oszustwu. Ten sam artykuł upoważnia sekretarza stanu do cofnięcia naturalizacji, jeżeli »nowy obywatel« przez swe czyny lub mowy okazał mało przywiązania do Majestatu lub w wypadku nielojalności [1].

Ustawodawca francuski inspirowany przez ustawę angielską,

---

[1] Annuaire de législation étrangère 1918—1919 str. 35 i 36.

wolał, iść jej śladem, aniżeli za starą francuską paremją »donner et retenir ne vaut«, zapominając, że ustawa angielska powstała w chwili wojny, jako wynik jej potrzeb.

»Naturalizacja — powiada prof. Valéry[1] — jest przywilejem, który państwo udziela cudzoziemcowi, proszącemu o przyjęcie w poczet obywateli. Jeżeli cudzoziemiec okazał się niagodnym, cofnięcie tego przywileju jest słusznem i logicznem«.

Opinji tej nie podzielamy. Wydaje się nam, że cudzoziemiec raz przyjęty w poczet obywateli, winien mieć te same prawa, co inni obywatele. Mógłby być zatem pozbawiony obywatelstwa za czyny, za które i dawny obywatel byłby pozbawiony obywatelstwa.

Nie można też pominąć milczeniem art. 11, który przewiduje możność odzyskania obywatelstwa francuskiego, przez cudzoziemca naturalizowanego, który je utracił na skutek naruszenia przepisów art. 9. Uzyskuje on w wypadku reintegracji natychmiast wszystkie prawa cywilne i polityczne. Nie wiadomo co oznacza zwrot »wszystkie prawa cywilne i polityczne«? Jeżeli w istocie wszystkie, to wynikałaby z tego ta paradoksalna konsekwencja, że osobnik, który stracił obywatelstwo, a następnia je odzyskał, zyskiwałby więcej praw, aniżeli ten, kto po raz pierwszy otrzymał obywatelstwo. Ponieważ taki stan, byłby prawniczym nonsensem, należy przyjąć, że cytowany zwrot nie oznacza pełni praw, ale w myśl określenia art. 6 »wszystkie prawa«, z wykluczeniem biernego prawa wyborczego.

Resumując, co dotychczas o ustawie o obywatelstwie powiedzieliśmy, konstatujemy, że ustawa, mimo pozornych ułatwień naturalizacyjnych w istocie rzeczy wydatną czyni różnicę między nowymi obywatelami a dawnymi. Różnice te są tak wielkie, że nie wahamy się nowych obywateli francuskich nazwać pół-obywatelami, czy też pół-cudzoziemcami.

Różnice te dadzą się ująć w trzy wyraźne grupy:

1) Nowi obywatele nie mają biernego prawa wyborczego na przeciąg lat 10-ciu. Wprawdzie już ustawa z 26. VI 1889 r., której poszczególne artykuły weszły do kodeksu cywilnego, odbiera naturalizowanym bierne prawo wyborcze do ciał ustawodawczych, ale teraz rozszerzono to ograniczenie na wszystkie ciała obieralne,

[1] Jules Valéry. La nationalité française, Librairie Générale de droit et de jurisprudence. Paris 1928, str. 74.

jak rady municypalne etc. Co więcej, chciano nawet odebrać prawo wyborcze do korporacyj zawodowych. Pod tym względem znajduje się Francja w stosunku do Rosji Sowieckiej, która przyznaje pewnej kategorji cudzoziemców prawo wyborcze, niejako na przeciwległym biegunie.

2) Nowy obywatel francuski jest skrępowany w życiu politycznem. Musi być bardziej lojalnym, aniżeli każdy inny obywatel. Jako do pewnego stopnia politycznie podejrzany jest skrępowany w swej działalności. Nasuwa sie bowiem pytanie, czy przynależność np. do Action Française lub partji komunistycznej nie pociągnie za sobą utraty obywatelstwa, jako akt »niebezpieczny dla bezpieczeństwa wewnętrznego« (art. 9 § 5 a). Nie mamy wprawdzie pod ręką konkretnych przykładów, niemniej przytoczony wypadek dosadnie charakteryzuje ten stan rzeczy, jaki zaistniał po wejściu w życiu ustawy o obywatelstwie.

3) Postanowienia nowej ustawy stwarzają nierówność wobec prawa. Ten sam czyn może ujść dawnemu obywatelowi bezkarnie, a naturalizowanemu grozi utrata obywatelstwa, jak to widzieliśmy w powyższym przykładzie.

Są w ustawie przewidziane wypadki utraty obywatelstwa, dotyczące wyłącznie obywateli naturalizowanych. Tak więc jeden obywatel poniesie np. karę więzienia, a drugi tę samą karę więzienia, plus utratę obywatelstwa [1], plus ewentualny nakaz wydalenia, który jako cudzoziemiec, każdej chwili może otrzymać. (Dla porównania dodajmy, że są państwa, które nie stosują nakazu wydalenia wobec cudzoziemców domicylowanych). Prof. Valéry jest zdania, że cudzoziemiec naturalizowany może być ekstradowany [2].

Któż wobec tego zechce twierdzić, że cudzoziemiec naturalizowany jest obywatelem francuskim, korzystającym z pełni praw?

Nasuwa się pytanie, czy przepisy wyżej rozpatrywane są sprzeczne z konstytucją?

Art. 6 ustawy organicznej z 30. XI 1871 r. [3] wyraźnie powiada: »Tout élécteur est éligible sans condition de cens à l'age de 25 ans accomplis«.

---

[1] Postępowanie o utratę obywatelstwa wszczyna się na żądanie ministra sprawiedliwości przed trybunałem cywilnym miejsca, w którem naturalizowany jest domicylowany (art. 10).

[2] loc. cit. str. 58, a w szczególności przyp. drugi.

[3] Loi organique sur l'éléction des deputés 30 novembre 1875.

Jak wiadomo ustawa organiczna z 30. XI 1875 r. wchodziła w skład pięciu ustaw, tworzących konstytucję trzeciej Republiki z 1875 r. Jednak ustawa ta od roku 1884 może być zmieniona, jak zwykła ustawa, utraciła więc w konsekwencji znamiona ustawy konstytucyjnej.

Niema zatem sprzeczności z konstytucją.

A nierówność wobec prawa? Czy norma przepisująca, że za te same przestępstwa mogą spotkać różne kary, zależnie od osoby, która się ich dopuściła, nie jest sprzeczna z konstytucją?

Art. 1 deklaracji praw człowieka i obywatela głosi: »Les hommes naissent et demeurent libres et égaux en droits«. Deklaracja była zmieniana i przekształcana, zawsze jednak czytamy: »Tous les hommes sont égaux par la nature et devant la loi«. Gdzieindziej zaś: »Que les mêmes délits seront punis des mêmes peines sans aucune distinction des personnes«. Lecz deklaracja praw człowieka i obywatela nigdy nie była normą prawną. Umieszczano ją na wstępie konstytucyj. Nigdy w tekście, nie umieszczono jej zaś zupełnie na czele ustaw konstytucyjnych z 1875 r.

I tu zatem nie może być mowy o sprzeczności z konstytucją. Jest jednak mimo tego wielka sprzeczność, chociaż w innej płaszczyźnie. Sprzeczność tych przepisów z duchem ustawodawstwa francuskiego, które przepaja duch liberalizmu, duch deklaracji praw człowieka i obywatela.

Jeżeli chodzi o motywy tej ustawy, to były one następujące:

1) Przyśpieszenie naturalizacji i w rezultacie dostarczenie nowych obywateli francuskich.

2) Względy wojskowe. Motyw ten wypływa niejako z poprzedniego. Art. 6 przyznaje tym, którzy uprzednio odbyli czynną służbę wojskową nawet bierne prawo wyborcze. Za równouprawnienie jest naznaczona cena. Ceną tą jest odbycie służby wojskowej. Z drugiej strony art. 9 grozi tym z pośród nowych obywateli, którzyby się od służby wojskowej uchylali, utratą obywatelstwa. Nie jest może przypadkiem, że w tym samym czasie, co ustawę o bywatelstwie uchwalono ustawę wojskową. Równoległość tą zaobserwowano już przy uchwalaniu poprzedniej ustawy, traktującej o obywatelstwie z czerwca 1889 r.

3) Względy finansowe. Pobyt cudzoziemców uważa wiele państw za sposobność do nakładania specjalnych opłat. Nic zatem

dziwnego, że korzystano z nich we Francji, w okresie przesilenia finansowego.

Oto jakie opłaty zostały ustalone:

Naturalizacja . . . . 1.276 fr.
Powtórne przyznanie obywatelstwa francuskiego . . 500 »

Ponadto art. 102 ustawy z 13. VII 1925 r. postanawia, że koszty wydrukowania w Journal Officiel wyciągów z dekretów naturalizacyjnych ponoszą interesowani. Cenę ustalono na 6 fr. za linję.

W rezultacie w ustawie jest wiele sprzeczności. Wskażemy tylko najgłówniejsze i najogólniejsze.

Z jednej bowiem strony występuje się wobec cudzoziemców z wielkiem zaufaniem, widząc w nich panacaeum na wszelkie niedomagania, z drugiej zaś strony posuwa się tę nieufność do tego stopnia, że się pozbawia nowych obywateli francuskich biernego prawa wyborczego i czyni się z nich obywateli drugiej klasy. Z jednej strony zmienia się przepisy naturalizacyjne, celem udostępnienia cudzoziemcom naturalizacji, z drugiej zaś strony nakłada się tak wysokie opłaty, iż powstrzymają one niejednego od wniesienia podania o naturalizację.

Niedarmo senator Dominique Delahaye wystąpił w Izbie przeciw finansowemu traktowaniu tego zagadnienia.

ROZDZIAŁ III.

Przepisy prawne, dotyczące wjazdu, pobytu i poruszania po terytorjum francuskiem.

1. Paszport i wiza.

W większości państw europejskich do przekroczenia granicy potrzebnym jest paszport. Wydają go władze administracyjne państwa, którego obywatelem jest cudzoziemiec. Paszport musi być zaopatrzony w wizę, której udziela konsul. Konsul może udzielić wizy tylko tym cudzoziemcom, którzy mieszkają w obrębie jego okręgu konsularnego. Udzielenie wizy nie jest obowiązkiem konsula, jest aktem swobodnego uznania. Zezwolenie na wjazd (wyraźne lub milczące) należy pojmować, jako przejaw zwierzchnictwa terytorjalnego. »Państwo jest panem u siebie. Może wzbronić cu-

dzoziemcowi wstępu na terytorjum, może zakazać wszelkiej imigracji«[1]. Zezwolenie jest jedynie wyrazem dobrej woli państwa, którego granicę cudzoziemiec przekracza. Ponieważ cudzoziemiec zawdzięcza swój pobyt tolerancji państwa, która nie daje mu zgoła prawa do przebywania na obcem terytorjum, może być w konsekwencji każdej chwili wydalony. (Por. roz. VIII p. t. Wydalenie cudzoziemców). Wprawdzie potężniejąca idea międzynarodowej wspólnoty, oparta o coraz silniejszą ekonomiczną współzależność państw, przemawiałaby za swobodą wjazdu, sądzimy jednak, że w obecnej sytuacji dałoby to cudzoziemcowi więcej praw, wobec obcego państwa, aniżeli ma wobec ojczystego.

Czem bowiem jest paszport? Zezwoleniem na wyjazd, udzielonem przez państwo ojczyste.

Czem zaś jest wiza? Zezwoleniem na wjazd, udzielonem przez państwo obce. Jeżeli tedy cudzoziemiec miałby prawo do przekroczenia granicy państwa obcego, a z drugiej strony wyjazd jego mógłby być w każdej chwili przez państwo ojczyste zakazany, sytuacja jego byłaby korzystniejszą wobec państwa obcego. Dopiero zniesienie ograniczeń wyjazdowych zmieniłoby sytuację.

We Francji istnieje również system paszportowy (dekret z 3 sierpnia 1914 r.). Od tych przepisów istnieją jednak odchylenia. Stąd cudzoziemców przekraczających granicę francuską można podzielić na trzy grupy:

1) Cudzoziemców, którzy muszą mieć paszport i wizę[2].

2) Cudzoziemców, dla których posiadanie paszportu jest obowiązkowem, jednak bez wizy.

3) Cudzoziemców, mogących przekraczać granicę bez wizy i bez paszportu, za okazaniem dowodu tożsamości (np. Belgowie).

Wreszcie należy wspomnieć o emigrantach rosyjskich, przekraczających granicę za okazaniem t. zw. paszportów nansenowskich.

System paszportowy, krępujący wolność poruszania się, ma wielu przeciwników. Liga Narodów wypowiedziała się za zniesieniem tego systemu Niemniej krytycznie ustosunkował się rząd francuski, określając paszport, jako środek wyjątkowy, użyteczny na wypadek wojny lub wewnętrznych zamieszek. »System paszpor-

---

1 Rivier. Principes du droit des gens t. I str. 307.

2 Za wizę pobiera się opłatę (ust. z 27. VII 1923 r.).

towy stanowi poważną przeszkodę dla wolności poruszania się; pociąga za sobą tę niedogodność, że podporządkowuje dostęp i pobyt na naszem terytorjum, dobrej woli władz cudzoziemskich, które przez odmowę wydania paszportu mogą wstrzymać lub ograniczyć imigrację krajowców do Francji«[1]. Istotnie Francja, jako kraj imigracyjny, jest chyba najmniej zainteresowana w istnieniu i utrzymaniu systemu paszportowego.

2. Przepisy o cudzoziemskich dowodach tożsamości.

Ze względu na treść przepisów normujących pobyt cudzoziemców we Francji, dadzą się oni podzielić na dwie grupy. Do pierwszej grupy należą ci, którzy przyjechali na okres krótszy, aniżeli dwa miesiące, do drugiej zaś ci, którzy przyjechali na okres dłuższy. Pierwsi nie podlegają przepisom o dowodach tożsamości. Mimo tego rozciągnięto nad nimi kontrolę. Drudzy natomiast są obowiązani, jeżeli mają tylko ukończony 15 rok życia, w 48 godzin po przybyciu zgłosić się w komisarjacie policji, lub jeśli komisarjatu w danej gminie niema, w merostwie miejsca pobytu, celem wniesienia podania o dowód tożsamości. (Art. 1 I dekretu z 21 stycznia 1928 r.). Tam ściąga się generalja, wygotowane w dwóch egzemplarzach. Jeden przechowuje się w prefekturze departamentu, który dowód wystawił, a drugi wysyła się do biura cudzoziemskich dowodów tożsamości Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Cudzoziemski dowód tożsamości wydaje tylko prefektura. (Art. 2). Jeżeli cudzoziemiec zamierza we Francji osiąść na stałe winien podać nazwisko dwóch obywateli francuskich, którzy godzą się być jego gwarantami. Dekret jednakowoż nie wyjaśnia bliżej, jakiego rodzaju jest odpowiedzialność gwarantów?

Niezależnie od obowiązku zgłaszania się cudzoziemców muszą właściciele mieszkań, hotelarze i t. p. zgłaszać w ciągu 24 godzin u komisarza policji lub mera cudzoziemców, którzy u nich zamieszkali. W ten sposób rozciągnięto kontrolę nad cudzoziemcami, bawiącymi we Francji krócej, aniżeli dwa miesiące, dając równocześnie możność statystycznego uchwycenia ruchu tych cudzoziemców i zapobiegania samowolnemu przydłużeniu ich pobytu.

Cudzoziemskie dowody tożsamości są ważne dwa lata (art. 10).

---

[1] Documents parlementaires 1920, str. 164, cyt. wedle Marcel Lachaze, Les étrangers dans le droit public français. Paris, Dalloz, 1928.

(Jeszcze ustawa z 13 sierpnia 1925 r., znowelizowana 19 grudnia 1926 r., ustanawiała ważność dowodu tożsamości na jeden rok)

Prośby o prolongatę dowodu tożsamości (kierowane do tych samych władz, do których się zwracano o wydanie dowodu tożsamości), należy wnosić w ciągu pierwszego trymestru po upływie ostatniego roku ważności dowodu tożsamości. Przedawniony dowód tożsamości jest nieważny. Ma to bardzo doniosłe znaczenie, gdyż dowód tożsamości jest zezwoleniem na pobyt. Z jego zgaśnięciem, gaśnie pozwolenie.

W razie zmiany miejsca pobytu, cudzoziemiec winien przed wyjazdem przedłożyć do wizowania swój dowód tożsamości w komisarjacie lub merostwie To samo winien uczynić w 48 godzin po przybyciu do gminy nowego miejsca pobytu. Merowie i komisarze policji zawiadamiają natychmiast o zmianie miejsca pobytu prefekturę, która z kolei zawiadamia o tem centralne biuro cudzoziemskich dowodów tożsamości w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. (Art. 3). Prócz dowodów tożsamości wydaje się cudzoziemcom na ich żądanie zaświadczenia pobytu (certificats de résidence), oraz zaświadczenie obywatelstwa. (Art. 44 ust. z 4 kwietnia 1926).

3. Przepisy, regulujące formalności. związane z wjazdem i z pobytem robotników.

Na międzynarodowej konferencji dla spraw emigracji i imigracji w Rzymie w 1924 r. następująco zdefinjowano pojęcie emigranta:

Każdy cudzoziemiec, który przybywa do kraju, w poszukiwaniu pracy i w wyraźnym lub domniemanym zamiarze w tym kraju stałego zamieszkania, jest emigrantem. Ten podział uznaje faktycznie i ustawodawstwo francuskie, roztaczając o wiele surowszą kontrolę nad imigrantami.

Cudzoziemcy, przybywający do Francji w celach zarobkowych, podlegają przepisom, które w stosunku do norm, którym podlega ogół cudzoziemców, stanowią lex specialis.

Każdy cudzoziemiec, nie mający zezwolenia na stały pobyt, skoro przybędzie do gminy, w której ma zamiar wykonywać zawód, lub w jakikolwiek sposób zarobkować, winien zgłosić się u mera lub komisarza policji w ciągu 8-miu dni po swojem przybyciu (art. 1 ust. z 8-go sierpnia 1893 r.). Mer lub komisarz policji nie będzie mógł przyjąć do wiadomości zgłoszenia, o il

zgłaszający się nie przedstawi równocześnie dokumentów, stwierdzających jego identyczność. Zgłaszających się wpisuje się do specjalnych rejestrów imatrykulacyjnych, z których wyciąg, we formie aktu stanu cywilnego, wręcza się zainteresowanemu. W razie przeniesienia się do innej gminy, winien cudzoziemiec, w przeciągu dwóch dni po przybyciu, przedłożyć merowi lub komisarzowi policji wspomniane zaświadczenie do wizowania.

Za niestosowanie się do przepisów o zaświadczeniu imatrykulacyjnem grozi ustawa grzywną od 50 do 200 fr. Ustawa ta popadła, jak mówi Paon in desuetudinem [1]. Sprawy te reguluje obecnie dekret z 20 stycznia 1928 r. Robotnika cudzoziemskiego, który zgłasza się do biura imigracyjnego lub posterunku granicznego z kontraktem pracy, zaopatruje specjalny komisarz graniczny w »list żelazny«, umożliwiający udanie się do miejscowości, gdzie się zakontraktował do pracy. W 48 godzin po przybyciu robotnicy cudzoziemscy winni zgłosić się u mera lub komisarza policji, celem uzyskania dowodu tożsamości. Obowiązek ten ciąży na nich, choćby przybyli na okres krótszy, niż dwa miesiące. Robotnicy, którzy się nie zgłosili do biur imigracyjnych lub posterunków granicznych, winni również zażądać wydania dowodu tożsamości. Robotnicy muszą się jednak wykazać kontraktem pracy. Dowód tożsamości wydaje się robotnikom cudzoziemskim dopiero po zaciągnięciu o nich informacyj, uznanych za korzystne przez prefekturę (art. 5).

Posiadanie dowodu tożsamości jest dla robotnika cudzoziemskiego niezmiernej wagi, ponieważ jego brak uniemożliwia legalne zarobkowanie.

W związku z omawianemi przepisami należy przedstawić formy imigracji oraz zarys aparatu, przy pomocy którego dokonuje się transfuzji robotników do Francji. Przepisy, które ten mechanizm powołują do życia znajdujemy w prawie konwencjonalnem. Cztery ważne konwencje mamy tu do zanotowania: z Polską z 3 września 1919 r., z Włochami z 30 września 1919 r., z Czechosłowacją z 20 marca 1920 r. i z Belgją z 24 grudnia 1924 r. Między temi konwencjami zachodzi pewna różnica. Konwencje zawarte z Polską i Czechosłowacją są wyłącznie konwencjami emigracyjnemi, podczas gdy pozostałe są szersze, dotyczą bowiem wa-

---

[1] Marcel Paon. L'immigration en France, Paris, Payot, 1928.

runków pracy. Konwencje te, które przyjmują jako zasadę wolność imigracji rozróżniają dwa typy imigracji: indywidualną i zbiorową. Podstawą tego rozróżnienia jest werbunek. »Indywidualną jest, gdy pracodawca francuski chce sprowadzić robotnika, którego oznaczył imiennie wobec władz francuskich; zbiorową, gdy pracodawca chce sprowadzić pewną ilość robotników, należących do określonego zawodu, lecz których nie wymienia imiennie«[1]. W ostatnim wypadku mamy do czynienia z werbunkiem we właściwem tego słowa znaczeniu.

Za podstawę omówienia weźmiemy konwencję francusko-polską. Przepisy innych konwencyj są analogiczne.

Zasadniczo nie wymaga się — mowa tu o imigracji indywidualnej — żadnego specjalnego zezwolenia od emigrantów, jeżeli przybywają w poszukiwaniu pracy lub do rodzin, chyba że stan rynku pracy nie pozwala na imigrację. Rzecz jasna, że dopuszczenie na terytorjum jest uzależnione od zadośćuczynienia przepisom sanitarnym i policyjnym.

Dwa wypadki należy odróżnić: 1) emigrant przybywa z kontraktem pracy, 2) emigrant przybywa bez kontraktu lub z kontraktem, zawierającym postanowienia sprzeczne z konwencją. Pierwszy wypadek jest normalny. Natomiast w drugim wypadku emigrant może udać się na miejsce przeznaczenia, jeżeli ma pieniądze. Jeśli ich niema przyjmie się go w jednem z centr noclegowych lub skieruje się do jednego z biur pośrednictwa pracy. Wyszukanie zajęcia nie może się oczywiście odbywać kosztem robotników krajowych. Wspomnieliśmy, że zasadniczo konwencje nie kładą tamy imigracji, o ile jej nie stoi na przeszkodzie zły stan rynku pracy. Art. 10 konwencji francusko-polskiej zawiera w tej mierze następujące postanowienie: w wypadku, gdy stan rynku pracy uniemożliwiłby w pewnych okresach, w pewnych okolicach i w pewnych zawodach dostarczenia zajęcia emigrantom, którzy w poszukiwaniu pracy przybyli indywidualnie i dobrowolnie, rząd zainteresowany uprzedzi o tem w drodze dyplomatycznej natychmiast rząd drugiego kraju, który z kolei zawiadomi swych obywateli. Jeśliby to zawiadomienie, nie dało pożądanego rezultatu, oba państwa przedsięwezmą za wspólnem porozumieniem wszystkie konięczne środki.

---

[1] Louis Pasquet. Immigration et main d'oeuvre étrangère en France. Ed. Rieder, Paris, str. 45.

Znacznie większe znaczenie od imigracji indywidualnej, przedsiębranej na bardzo małą skalę, — ma imigracja zbiorowa.

Państwa zezwalają na werbunek zbiorowy, dokonywany na rachunek przedsiębiorstw, położonych w drugiem państwie, lecz każde państwo zastrzega sobie oznaczenie części terytorjum, gdzie werbunek będzie mógł być dokonany. Wspólne porozumienie ustali liczbę i rodzaj robotników, aby nieszkodzić rozwojowi ekonomicznemu jednego kraju, ani robotnikom drugiego. Dla ułatwienia kontaktu, rządy utworzą specjalną komisję. (Art. 12).

Procedura sprowadzania robotników przedstawia się następująco. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że w tej dziedzinie istnieje we Francji dwutorowość. Sprowadzanie robotników cudzoziemskich odbywa się, albo za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa, jeśli chodzi o robotników rolnych, albo za pośrednictwem Ministerstwa Pracy, jeśli chodzi o robotników przemysłowych.

Przemysłowiec francuski zwraca się do urzędu Pośrednictwa Pracy departamentu z prośbą, w której podaje liczbę i rodzaj robotników, wynagrodzenie jakie im zamierza wypłacić, czas i warunki pracy, jego zobowiązanie na wypadek choroby, zobowiązanie do zapłacenia kosztów transportu i repatrjacji. Urząd bada czy niema w danym zawodzie bezrobotnych francuskich lub cudzoziemskich. Jeśli niema, a warunki ofiarowane są zgodne z przepisami ustawowemi i prawem konwencjonalnem, to po zaświadczeniu Urzędu przekazuje się prośbę do Urzędu Robotników Cudzoziemskich przy Ministerstwie Pracy, który z kolei szuka na całem terytorjum, czy niema bezrobotnych zdatnych do danego rodzaju pracy. W razie negatywnego rezultatu ankiety, Urząd Robotników Cudzoziemskich daje swoje placet i robotników można sprowadzić z zagranicy.

Podobny modus procedendi dotyczy i robotników rolnych tylko że tu najwyższą instancją jest Urząd Robotników Rolnych przy Ministerstwie Rolnictwa [1]. (Le service de la main d'oeuvre agricole).

Gwarancją przestrzegania przepisów konwencji są standaryzowane kontrakty (contrat-type) i standaryzowane oferty (prośby) zbiorowe (demande-type), których wzór ustala się po porozu-

---

[1] Jest jeszcze trzecie ciało dla spraw imigracyjnych. Jest niem Stała Komisja Imigracyjna, utworzona dekretem z 18. VII 1920 r. przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zadaniem jej jest uzgadnianie wysiłków w zakresie imigracji.

mieniu między odpowiedniemi władzami administracyjnemi obu krajów.

Druga i najważniejsza część przygotowań imigracyjnych dokonuje się w kraju emigracji. Jeżeli chodzi o Polskę, przekazuje się podania, które napłynęły od przedsiębiorców francuskich Urzędowi Emigracyjnemu w Warszawie, który dokonuje werbunków przy pomocy Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy (P. U. P. P.). W werbunku współdziałają przedstawiciele pracodawców francuskich, zorganizowani w Société Générale d'Immigration (S. G. I.). Nadzór nad werbunkiem wykonuje urzędowa misja francuska, podlegająca Ministerstwu Pracy. Przed wyjazdem poddaje się robotników badaniu lekarskiemu, w którem biorą udział lekarze francuscy. Drugie badanie odbywa się na granicy francuskiej.

Podobnie (z małemi odchyleniami) jest zorganizowany werbunek w Czechosłowacji. Tam jednak kontrolę nad werbunkiem wykonuje misja francuska podporządkowana Ministerstwu Rolnictwa.

We Włoszech werbunku dokonują władze włoskie same z Generalnem Komisarjatem Emigracyjnym na czele.

Jaki był cel tych konwencyj?

Na to pytanie odpowiada Oualid[1]: 1) strzeżenie interesów ekonomicznych robotników cudzoziemskich oraz interesów ich kraju; 2) obrona interesów robotników krajowych, przeciw ewentualnej konkurencji imigrantów; 3) wcielenie werbunku robotników cudzoziemskich i pośrednictwa pracy w ogólną organizację krajowego rynku, rozszerzając w ten sposób pole działania poza granicę.

Mimo, tak kunsztownie zorganizowanego aparatu, którego działanie jest w istocie precyzyjne, imigracja nie spełnia pokładanych w niej nadziei. Aparat transfuzyjny działa sprawnie, ale skuteczność transfuzji w znacznej mierze zawodzi. Zawodzi zaś dlatego, ponieważ robotnicy cudzoziemscy znalazłszy się we Francji porzucają zawód, dla którego zostali sprowadzeni, szukając zajęć lepiej płatnych.

»Nomadyzm«[2] ten dawał się szczególnie we znaki z powodu

---

[1] W. Oualid. L'aspect juridique de l'immigration ouvrière. M. Rivière, Paris 1923, str. 35.

[2] Podobne zjawisko zaobserwowano i w Prusiech, gdzie starano się temu przeciwdziałać, przez wydawanie robotnikom cudzoziemskim specjalnych legitymacyj.

łamania kontraktów przez masową ucieczkę robotników rolnych do centrów przemysłowych, które dzięki swoim wysokim płacom stanowią wielką siłę atrakcyjną. Leon Jouhaux skonstatował[1], że »...robotnicy rolni, którzy właściwie nimi nie są, przenikają do Francji, by nazajutrz rozprzestrzenić się w centrach przemysłowych...«

Rzeczywiście wypadki porzucania pracy były bardzo częste i podobno dochodziły do 60% ilości zawieranych kontraktów.

Przyczyną tej ucieczki były niskie płace robotników rolnych oraz fatalne warunki mieszkaniowe wsi francuskiej[2].

By zapobiec temu nomadyzmowi, wydano ustawę z 11 sierpnia 1926 r. o ochronie narodowego rynku pracy, zmieniającą artykuły 64, 98 i 172 II-giej księgi kodeksu pracy.

Ustawa zakazuje zatrudniać cudzoziemca, nie posiadającego dowodu tożsamości, wystawionego zgodnie z obowiązującemi przepisami i noszącego wzmiankę »robotnik«. Dowód wystawiony po raz pierwszy winien wymieniać datę kontraktu na podstawie którego dowód wystawiono. Zabronione jest zatrudnianie robotnika cudzoziemskiego w innym zawodzie, aniżeli w tym, ze względu na który otrzymał dowód tożsamości. Od tego postanowienia zachodzą jednak wyjątki:

1) Jeżeli upłynął rok od czasu wystawienia dowodu tożsamości.

2) Jeżeli robotnik cudzoziemski otrzymał zaświadczenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Zaświadczenie to wydaje się po uwzględnieniu stanu rynku pracy i kwalifikacyj zawodowych robotników.

Zabronionem jest również zakontraktowanie robotnika cudzoziemskiego przed wygaśnięciem kontraktu pracy, na podstawie którego przyjechał do Francji. Od tego zakazu są jednak odchylenia:

1) jeżeli robotnik ma zaświadczenie poprzedniego pracodawcy, że kontrakt pracy został rozwiązany, za zgodą tego ostatniego lub na skutek wyroku sądowego,

---

[1] Artykuł Leona Jouhaux w Le Peuple z 4 marca 1925.

[2] Stwierdzają to zgodnie: A. Souchon (La crise de la main d'oeuvre agricole en France, str. 335), Maurice Duffoumantelle (La main d'oeuvre agricole, décembre 1920), M. Paon (L'immigration en France) i Georges Le Fevre (Homme-Travail) Ed. Baudinière.

2) jeżeli upłynął rok od daty imigracji (data jest zgodną z datą przystąpienia do pracy, ponieważ robotnik imigruje na podstawie kontraktu pracy),

3) jeżeli robotnik ma zaświadczenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, wydanego po zasięgnięciu informacyj o nim u poprzedniego pracodawcy, którego prawa wobec robotnika i nowego pracodawcy są zastrzeżone.

Każdy pracodawca obowiązany jest wpisywać robotników cudzoziemskich do specjalnego rejestru w 24 godzin po zakontraktowaniu. (Artykuły 64, 64 a, 64 b, 64 c).

Pracodawca, który naruszy wyżej przedstawione przepisy, będzie ukarany grzywną od 500 do 1.000 fr. (Art. 172).

Przepisy ustawy z 11 sierpnia 1926 r., aczkolwiek nie wypleniły nomadyzmu (zapewne dlatego, że okres jednego roku, w obrębie którego nie wolno zmienić zawodu jest zbyt krótki), zmniejszyły jednak ilość łamanych kontraktów, pozwalając równocześnie wydatnie wpływać na rynek pracy i zapobiegać zawczasu bezrobociu w poszczególnych gałęziach przemysłu.

Przepisy tej ustawy nabierają specjalnego znaczenia, gdy sobie uprzytomnimy brzmienie art. 7 ustawy z 3 grudnia 1849 r. o ekspulsji cudzoziemców. (Por. roz. VIII p. t. Wydalenie cudzoziemców).

4. Cudzoziemcy mieszkający w pasie pogranicznym.

Ruch pograniczny z natury rzeczy wymaga ułatwień. Trudno sobie bowiem wyobrazić normalne stosunki między państwami, któreby przedzielał nieprzebyty mur utrudnień. Stąd mieszkańcy strefy ciągnącej się z obu stron granicy mają specjalne przywileje. Mogą się poruszać w strefie pogranicznej bez paszportu, są zwolnieni z obowiązku posiadania cudzoziemskiego dowodu tożsamości, oraz korzystają z szeregu ułatwień, przewidzianych przez poszczególne konwencje.

5. Szczególne przepisy dotyczące cudzoziemców, trudniących się rzemiosłem wędrownem, oraz cudzoziemców koczujących.

Ustawa z 16 lipca 1912 r. pozwala cudzoziemcom, trudniącym się rzemiosłem wędrownem, oraz cudzoziemcom koczującym krążyć po terytorjum francuskiem, pod warunkiem, że przedłożą do-

kumenty, zaświadczające ich identyczność, a także identyczność osób z nimi podróżujących.

Dowody tożsamości wydają prefektury lub podprefektury departamentów względnie arrondissements granicznych. Cudzoziemcy ci, winni po przybyciu do gminy, jakoteż przy jej opuszczeniu przedłożyć dowód tożsamości do wizowania. Dowód tożsamości, zawierający daty antropometryczne jest indywidualny i winien być przedłożony na każde żądanie władz. Prócz tego winna głowa rodziny zaopatrzyć się w dowód tożsamości zbiorowy, obejmujący wszystkich członków rodziny. Zbiorowe dowody tożsamości zawierają następujące dane: 1) wyszczególnienie wszystkich osób podróżujących z głową rodziny oraz ich stan, określenie stosunków prawnych i pokrewieństwa, jakie ich ze sobą łączą; 2) akty urodzin, małżeństwa, rozwodu i skonu. W razie zajścia jednego z tych wypadków głowa rodziny obowiązana jest przedłożyć dowód zbiorowy urzędnikowi stanu cywilnego, który wpisze odnośne uwagi; 3) numer plakiety kontrolnej, w którą winny być zaopatrzone wozy koczujących. Za fałszowanie dowodów tożsamości lub plakiet grożą kary od dwóch do pięciu lat więzienia i grzywny od stu do tysiąca franków. Za przybranie fałszywego nazwiska i uzyskanie na tej podstawie dowodu tożsamości grozi kara od dwóch do sześciu miesięcy więzienia i grzywna od 50 do 500 franków.

Dowody tożsamości cudzoziemców koczujących są tak długo ważne, jak wszystkie inne cudzoziemskie dowody tożsamości.

Cechami charakterystycznemi przepisów w niniejszym rozdziale rozpatrywanych są:

1) Liberalne traktowanie cudzoziemców, którzy przybyli na okres krótszy, niż dwa miesiące (nie mają nawet obowiązku meldowania się). Nie chciano bowiem turystom, gdyż oni tworzą tę grupę cudzoziemców, przeszkadzać w swobodnem poruszaniu się na terytorjum francuskiem.

2) Ścisła i scentralizowana kontrola cudzoziemców zarobkujących. Kontrola ta miała nietylko względy bezpieczeństwa na oku, ale i ochrony narodowego rynku pracy, którego równowadze zagrażał nomadyzm robotników cudzoziemskich.

Dla zadośćuczynienia temu postulatowi ustawa z 11 sierpnia

1926 r. ograniczyła wydatnie wolność pracy, nie pozwalając robotnikom cudzoziemskim pod żadnemi warunkami zmieniać zawodu. Robotnicy ci stali się zatem, niejako glebae adscripti.

ROZDZIAŁ IV.

Opłaty cudzoziemskie.

Opłaty nakładane na cudzoziemców, które zrazu miały charakter podatków, wywoływały niejednokrotnie protesty państw, które zawarły konwencje, stawiające na równi, pod względem finansowym, ich obywateli z obywatelami francuskimi. W razie uwzględnienia tych protestów, pozostałaby anomalja w postaci zróżnicowania opłat cudzoziemskich wedle tego, czy cudzoziemcy należą do państwa, które zawarło konwencję, czy też nie.

Na wysokość opłat wpływała też niewąpliwie przejściowo ciężka sytuacja finansowa Francji.

Poprawa tej sytacji oraz wyżej wspomniane względy spowodowały zniżkę opłat.

Wedle art. 66 ustawy budżetowej z 13. VII 1925 r., znowelizowanej ustawą z dnia 3. VIII 1926 r. oraz ustawą z 19. XII tegoż roku, pobiera się przy wydaniu lub prolongacie cudzoziemskiego dowodu tożsamości kwotę 300 fr. na rzecz państwa, 25 fr. na rzecz departamentu i 50 fr. na rzecz gminy, razem 375 fr. Ustawa przyznaje ulgi cudzoziemcom, rodzicom, których dzieci są obywatelami francuskimi, uczniom, pracownikom najemnym, uczonym i pisarzom cudzoziemskim. Z ulg korzystają również małżonkowie, ascendenci i descendenci pracowników najemnych. Opłaty zniżone wynoszą 40 fr. Ustawa z 19. XII 1926 r. w art. 19 przyznaje ulgi również dzierżawcom, oraz pracującym na roli. Ten system opłat został zrewidowany przez ustawę z 26. III 1927. Art. 88 tej ustawy bowiem ustanawia opłatę za cudzoziemski dowód tożsamości, jak również za jego prolongatę na 100 fr. (85 dla państwa, 5 dla departamentu, a 10 dla gmin). Jest to taryfa pełna. Taryfa zniżona wynosi 20 fr.

Cudzoziemiec, który mimo ustawowego obowiązku posiadania cudzoziemskiego dowodu tożsamości, nie wniósł podania w przepisanym terminie, będzie karany grzywną w kwocie 50 fr. Jeśli należy do kategorji osób, korzystających z taryfy zniżonej, zapłaci grzywnę w kwocie 10 fr. (Art. 89).

Kategorję osób, którym przysługuje prawo do taryfy zniżonej ustala drugi dekret z 30 stycznia 1928 r. Dekret przyznaje ulgi tym osobom, które wymienia art. 1 ustawy z 13. VII 1926 r. definjuje jednak bardziej szczegółowo odnośne zawody.

Przez uczonych rozumie członków personelu uniwersyteckiego, akademji lub innej wyższej uczelni, uznanej za taką przez ministra Oświecenia Publicznego. (Punkt C).

Do pisarzy zalicza nietylko literatów ale i dziennikarzy. Jedni i drudzy muszą się wykazać zaświadczeniem ministra Oświecenia Publicznego lub odnośnego stowarzyszenia zawodowego. Np. syndykat dziennikarzy. (Punkt D).

Z dzieżawców tym tylko przyznano ulgi, którzy sami nie korzystają zwykle (t. j. poza pracami sezonowemi) z innej pomocy, jak tylko swego małżonka, ascedentów lub descendentów. (Punkt F).

Jest to więc pewne ograniczenie ustawy z 19 grudnia 1926 r., która przyznawała prawo do taryfy zniżonej wszystkim dzierżawcom. Innowację stanowi punkt E, który przyznaje ulgi wszystkim cudzoziemcom, którzy z jakiegokolwiek tytułu zarabiają mniej, aniżeli 18.000 fr. rocznie lub 150 fr. miesięcznie, względnie 6 fr. dziennie.

Prócz tego, wedle brzmienia art. 2 tej ustawy, ze zniżonej taryfy mogą korzystać również cudzoziemcy, którzy w czasie wojny służyli w armji francuskiej, jako ochotnicy. Jeżeli ci, którym przysługuje opłata zniżona, po podjęciu dowodu osobistego obrali zawód, dla którego ustawa nie przywiduje zniżonej opłaty, to wówczas winni się zgłosić, jeszcze przed rozpoczęciem wykonywania nowego zawodu, po nowy dowód tożsamości, za który zapłacą pełną taksę.

Opłaty za dowody tożsamości robotników cudzoziemskich ciążą po myśli ustawy z 13 lipca 1925 r. na pracodawcach.

Za zaświadczenia pobytu i obywatelstwa, ustawa z 4 kwietnia 1926 r. ustala taksę w kwocie 5 fr. Art. 42 tej samej ustawy nakazuje pobierać od cudzoziemców wędrownych (nie mających stałego miejsca zamieszkania) 12 fr. za dowód tożsamości i 25 fr. za plakietę kontrolną.

Obecnie obowiązujące przepisy o opłatach nakładanych na cudzoziemców, wykazują tendencję dostosowania tych opłat do zdolności płatniczej cudzoziemców. Wedle tego, są też te przepisy zróżnicowane.

Nie cofnięto się nawet przed przerzuceniem opłat za dowody tożsamości robotników cudzoziemskich na francuskich pracodawców.

ROZDZIAŁ V.

Cudzoziemcy a służba wojskowa.

W krajach demokratycznych służba wojskowa jest zastrzeżona krajowcom. To też ustawy francuskie przyjęły ekskluzywność armji za zasadę. Czynią to kolejno: ustawy z 21. III 1906r., z 1. IV 1923 r. i wreszcie z 31. III 1928 r.

Art. 3 ostatnio pomienionej zastrzega przyjęcie w skład armji francuskiej tylko Francuzom lub naturalizowanym Francuzom. Od tej zasady są jednak wyjątki:

1) Cudzoziemców, którzy nie mają określonego obywatelstwa powołuje się do odbycia służby wojskowej, w pułkach cudzoziemskich. Jednak ci z nich, którzy najmniej od ośmiu lat wychowywali się u rodziny francuskiej lub w szkole francuskiej mogą być wcieleni do pułku francuskiego (art. 3 ust. z 31. III 1928 r.). Byłoby nie do przyjęcia, aby ludzie ci, którzy wzrośli w tych samych warunkach co Francuzi, z tej tylko racji, że nie można ustalić ich obywatelstwa, byli zwolnieni od służby wojskowej.

2) Prócz tego, każdy cudzoziemiec może zaciągnąć się do specjalnych pułków cudzoziemskich, tworzących Legję cudzoziemską. (Ust. z 9. III 1831 r. i z 13. III 1875 r. oraz dekrety z 16. IV 1856 r. i z 14. XII 1884 r.). Legja cudzoziemska ma specjalny zakres działania. Służbę pełni przeważnie w kolonjach, a członkowie jej nie mogą brać udziału w operacjach wojennych przeciwko swej ojczyźnie.

3) W czasie wojny cudzoziemcy, którzy ukończyli najmniej 17 lat, mogą się zaciągnąć do jakiegokolwiek korpusu armji francuskiej, lecz tylko na czas trwania wojny (art. 64 ust. z 31 marca 1928 r.). Wobec niebezpieczeństwa wojennego, względy jakie decydują w czasie pokoju o wykluczeniu cudzoziemców, muszą odpaść.

Trudno tu nie przypomnieć faktu, o którem wspominaliśmy w rozdziale o strukturze demograficznej Francji. W roku 1934 będzie Francja miała 135.000 rekrutów, zamiast 250.000. Wskazywaliśmy na związek, jaki zachodzi między ustawą o obywatelstwie a interesami wojskowemi Francji. Ustawa o obywatelstwie stanowi jednak

zbyt szczupłe zwiększenie kadr obywatelskich, zwłaszcza jeżeli chodzi o obywateli w wieku poborowym. Jeżeli Francja w roku 1934 zechce utrzymać dotychczasowy stan liczebny swojej armji, będzie musiała uczynić jeszcze większy wyłom na rzecz zasady przyjmowania cudzoziemców do służby w armji francuskiej. Wątpliwem jest czy Legja Cudzoziemska wystarczy. Cudzoziemcy zaciągają się do Legji tylko w ostateczności. Czy będzie trzeba otworzyć dla cudzoziemców szeregi rdzennej armji francuskiej? Przyszłość okaże. Jedno jest pewnem. Dziś już, coraz dotkliwiej daje się odczuć brak żołnierzy francuskich w imperjum kolonjalnem.

ROZDZIAŁ VI.

Cudzoziemcy a szkoła.

Kwestja szkolnictwa cudzoziemskiego jest we Francji kwestją asymilacji. Szkoła ma być tym środkiem, który przetopi indywidualne rysy narodowe cudzoziemców — pod warunkiem ustalenia się ich we Francji — na rysy narodowe francuskie.

»Możemy się spodziewać — pisze Pairault[1] — że szkoła francuska zdziała najwięcej dla stopniowej asymilacji młodych cudzoziemców«. Szkoła ma zapobiec tworzeniu się obcych obszarów etnicznych. Szkoła ma zakończyć wielkie dzieło asymilacji, które za cel postawiły sobie również ustawy, normujące inne dziedziny życia społecznego.

Zapewne nie bez wpływu na to rozumowanie był przykład szkół amerykańskich, które jak wiadomo są głównym motorem asymilacji. Jednak, dodatnie wyniki, osiągnięte w Stanach Zjednoczonych nie przemawiają za tem, by równie dodatnie można było osiągnąć we Francji. Zapomina się bowiem zbyt często, że głośny wpływ asymilacyjny szkoły amerykańskiej, dzięki temu ma wyniki dodatnie, że w konkretnym wypadku chodzi o imigrantów, którzy z natury rzeczy musieli zatracić kontakt z metropolją. Powtóre, nie jest obojętną kwestją, żywotność organizmu asymilującego. Nie należy też zapominać o tem, że Stany Zjednoczone wprowadziły restrykcje imigracyjne, podczas gdy liczba cudzoziemców we Francji stale rośnie, a Francuzów maleje.

Wreszcie, łatwiej jest sobie przyswoić kulturę nową, znajdu-

---

[1] A. Pairault. »L'immigration organisée et l'emploi de la main d'oeuvre étrangère en France. Paris 1927.

jącą się jeszcze in statu nascendi, aniżeli jedną z najstarszych i najwyżej stojących kultur, jaką jest niewątpliwie kultura francuska. (Łatwiej będzie ją przejąć pokrewnym Włochom i Hiszpanom, aniżeli emigrantom polskim).

Państwo francuskie, biorąc w stosunku do cudzoziemców na siebie ciężar przymusu szkolnego (przewidziany ustawą z 28 marca 1882 r.), ciężar tem większy, że szkolnictwo najniższe jest bezpłatne, chce w rekompenzacie nową generację cudzoziemców zasymilować.

W sprzeczności z temi dzisiejszemi tendencjami asymilacyjnemi stoi jednak ustawa z 30 października 1886 r. i dekret z 18 stycznia 1887 r. Ustawa stanowi, że cudzoziemcy mogą nauczać w szkołach prywatnych francuskich. Art. 4 zaś zezwala nawet na tworzenie szkół, przeznaczonych wyłącznie dla cudzoziemców, w których nauczaliby nauczyciele cudzoziemscy. Cudzoziemcy, którzy chcą nauczać w tych szkołach muszą uzyskać zezwolenie Ministerstwa Oświaty Publicznej, które się wydaje, po zasięgnięciu opinji Rady Departamentalnej. Zezwolenie może być w każdej chwili cofnięte. Ustawa przewiduje nawet, że minister oświaty może, po zasięgnięciu opinji »Rady Wyższej«, udzielić dyspenzy od dyplomu. Jeżeli cudzoziemiec ma jedynie cudzoziemskie dyplomy, winien uzyskać zrównanie swych dyplomów z dyplomami francuskiemi. Cudzoziemski nauczyciel może jedynie wówczas uzyskać zrównanie, jeżeli dyplom jego kraju daje mu prawo nauczania i jeżeli wykaże się znajomością języka francuskiego.

Te postanowienia ustawy z października 1886 r. znalazły się jednak dzisiaj w obliczu zupełnie zmienionych stosunków.

Kierujące sfery francuskie są zdecydowanymi przeciwnikami szkoły cudzoziemskiej uważając, że ona dopomogłaby do utwierdzenia odrębności narodowych. Oto co pisze w tej sprawie M. Paon [1]: »ustawa z 30 października 1886 r. uchwalona w okresie, w którym problemy aktualne jeszcze nieistniały, nie odpowiada więcej potrzebom chwili obecnej [2]... Polityka Francji w sprawach imigracji, winna być polityką fuzji między różnemi elementami lu-

---

[1] Loc. cit. str. 149.

[2] Stanowisko p. Paon jest dziwne. Ustawa zezwalająca na tworzenie szkół cudzoziemskich »odpowiada potrzebom«, gdy liczba cudzoziemców jest stosunkowo znikomą, a przestała im odpowiadać z chwilą, gdy liczba cudzoziemcow wydatnie wzrosła.

dności. Ta wytyczna pozwala cudzoziemcom zachować ich narodowość, lecz jest z istoty przeciwną tworzeniu się... mniejszości etnicznych, a w konsekwencji wszystkie przepisy, mogące sprzyjać tworzeniu się takich grup, winny być wyeliminowane«.

Ostatecznie domaga się Paon, takiej ustawy szkolnej, którąby »sprzeciwiała się absolutnie tworzeniu we Francji szkół cudzoziemskich w jakiejkolwiek formie«.

Takie same stanowisko zajął dwa lata przedtem Yves Rodet[1].

Cóż zatem dziwnego, że »w praktyce dyspenzy od dyplomów są wyjątkowe, a zrównanie dyplomów zagranicznych niemożliwe do uzyskania... Dla tych rozmaitych przyczyn nigdy nie udzielono pozwolenia na utworzenie szkoły cudzoziemskiej we Francji... możność otwierania szkół cudzoziemskich... mogłaby się stać źródłem komplikacyj w przyszłości«[2].

W rezultacie we Francji niema szkolnictwa cudzoziemskiego, mimo olbrzymiej ilości cudzoziemców. Jest tylko pewna ilość nauczycieli, którzy przydzieleni do szkół francuskich nauczają języka ojczystego. Ilustrację stosunków stanowi fakt, że na 600.000 Polaków niema ani jednej szkoły polskiej, podczas gdy np. w Belgji na 20.000 Polaków jest 5 szkół[3].

Takie ustosunkowanie się rządu, bynajmniej jednak nie doprowadzi naszem zdaniem do celu, jakim jest asymilacja. Wystarczy wskazać na dzieje Polaków przed odbudową państwowości i tylu innych narodów, jak Łotysze, Estończycy etc.

ROZDZIAŁ VII.

Położenie robotników cudzoziemskich.

Na położenie robotników cudzoziemskich wpływają dwa momenty:

1) Francja potrzebuje nieodzownie robotników (brak rąk roboczych był już dość znaczny przed wojną światową). Wyrazem tego jest organizacja aparatu imigracyjnego.

Pod wpływem konieczności życiowych przekształca się istotny

---

1 Yves Rodet. L'immigration des travailleurs étrangers en France, Paris 1924.

2 Paon. Loc. cit. str. 53 i 54.

3 M. E. Zdrojewski. Szkoły polskie zagranicą, Kwartalnik Nr. 1, Warszawa 1927.

sens ustaw, dzięki furtce, którą ustawodawca pozostawił w postaci zezwolenia na zmianę przepisów ustawowych przez konwencje międzynarodowe [1], pod warunkiem wzajemności. Konwencje te są jednak tylko formalnie wzajemne, ponieważ robotnicy francuscy nie emigrują. Chodziło o stworzenie we Francji siły atrakcyjnej dla robotników cudzoziemskich.

2) Równocześnie chciała się jednak Francja zabezpieczyć przed nadmiernym napływem robotników cudzoziemskich, który natychmiast dotkliwie dałby się odczuć we formie bezrobocia. Nie bez decydującego wpływu było stanowisko związków zawodowych, zorganizowanych w Confédération Générale du Travail (C. G. T.), która podkreślała konieczność zabezpieczenia przed bezrobociem. C. G. T. występowała, jak najostrzej przeciw związkom pracodawców, oskarżając ich, że w nadmiernej ilości sprowadzają robotników cudzoziemskich, chcąc w ten sposób obniżyć płace.

1. Płace robotników cudzoziemskich.

W konwencjach pilnie przestrzegano, by przez nadmierną podaż rąk roboczych nie obniżyć płac, na czem ucierpieliby robotnicy francuscy i co pociągnęłoby za sobą obniżenie ogólnego, robotniczego standard of life.

Otóż artykuł 2 konwencji francusko-polskiej postanawia, że »robotnicy-imigranci otrzymają tę samą pracę i to samo wynagrodzenie, co robotnicy francuscy w tej samej kategorji, tego samego przedsiębiorstwa. Otrzymają wynagrodzenie, za podstawę którego weźmie się przeciętną i normalną płacę okręgu«.

Postanowienia konwencji francusko-włoskiej, prawie identyczne w tym względzie, zobowiązują rządy do szczególnego czuwania nad faktycznem przestrzeganiem równości płac. A jak wygląda praktyka?

Leon Jouhaux [2], reprezentant C. G. T., takie w tej kwestji zajął stanowisko: »nie troszcząc się o jutro, lub nawet może z ukrytą myślą posłużenia się robotnikami cudzoziemskimi, jako bronią polityczną, sprowadza się ich bezustannie, pozbawiając pracy robotników miejscowych, by ich zastąpić przez tańszych. We wszystkich

---

[1] Będziemy najbardziej uwzględniali przepisy konwencyj: francusko-polskiej i francusko-włoskiej, a tylko sporadycznie innych.

[2] Loc. cit.

centrach emigracji działają ekspozytury, które postępują wedle własnego uznania, lub mówiąc ściślej, stosownie do interesu tych handlarzy ludzi«.

Może w tych namiętnych słowach p. Jouhaux jest nieco przesady. Konwencja francusko-polska z 3 września 1919 r. i francusko-włoska z 30 września tegoż roku, które przykładowo wymieniamy zawierają postanowienia, wydatnie chroniące francuski rynek pracy. Wystarczy wspomnieć — cytowany już przez nas — art. 10 konwencji francusko-polskiej lub utworzenie specjalnej komisji dla kontroli emigracji zbiorowej. Zbiera się ona naprzemian w Paryżu i w Warszawie. Komisja bada, czy w danej chwili werbunek nie jest szkodliwy np. ze względu na mniejsze zapotrzebowanie rąk roboczych.

Podobne postanowienia zawiera konwencja francusko-włoska.

Niemniej, praktyka życiowa jest, zdaje się, raczej bliższa obrazu nakreślonego przez Jouhaux. Istotnie bowiem, masowe sprowadzanie robotników cudzoziemskich może narazić na szwank interesy robotników francuskich, gdyż pierwsi są bardzo skorzy do obniżenia płac. Wypływa to z natury rzeczy, przecież robotnicy cudzoziemscy opuścili swój kraj jako bezrobotni. Prócz tego skala zapotrzebowania robotników cudzoziemskich jest o wiele węższą. Stąd właśnie ich »podatność« do ustępstw.

Tak więc, C. G. T., broniąc robotników francuskich przed konkurencją robotników cudzoziemskich, broni zarazem interesów jednych i drugich wobec pracodawców francuskich.

2. Cudzoziemcy a prawo stowarzyszania się.

A. Stowarzyszenia zawodowe.

Cudzoziemcy mogą należeć do związków zawodowych francuskich na tych samych prawach i pod temi samemi warunkami, co robotnicy francuscy, nie mogą jednak brać udziału w administracji lub dyrekcji tych związków (art. 4 ustawy z 21 marca 1884 r.). Konwencja francusko-polska niczego pod tym względem nie zmienia, powtarzając w innej formie przepisy prawa francuskiego.

Powyższy przepis o stowarzyszeniach zawodowych ma w dzisiejszych czasach, tem większe znaczenie, że korporacje zawodowe odgrywają we wszystkich państwach olbrzymią rolę, a w niektó-

rych są wręcz dominantą, tworząc stos pacierzowy ustroju państwowego (Włochy)[1].

»Rozszerzenie tych praw na robotników cudzoziemskich, mogłoby spowodować ważne zmiany w życiu korporacyjnem i społecznem robotników rodzimych; mogłoby zresztą naruszyć porządek publiczny, a nawet suwerenność państwową«[2].

Również Lachaze[3] uważa, że przyznanie cudzoziemcom prawa stowarzyszania się w tej samej rozciągłości, co krajowcom, dałoby im niezmierny wpływ na sprawy publiczne. »...czy można sobie wyobrazić cudzoziemca, jako prezesa jednego z tych stowarzyszeń, pertraktującego w konsekwencji z rządem, jak gdyby równy z równym? Zresztą należy się obawiać, że cudzoziemcy pokuszą się o zużycie siły, jaką im daje organizacja, dla osiągnięcia celów, sprzecznych z interesem ogółu«.

B. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

Cudzoziemcom wolno zakładać stowarzyszenia wzajemnej pomocy, ale tylko na mocy rozporządzenia ministerjalnego, każdej chwili odwołalnego (art. 3 z 1 kwietnia 1892 r.).

W stowarzyszeniach tych jednak administrację i dyrekcję mogą sprawować tylko obywatele francuscy, jedynie wyjątkowo wolno im wybierać administratorów z pośród własnego grona. Stowarzyszenia te mają jedynie prawa wolnych stowarzyszeń. Cudzoziemcy mogą również należeć do stowarzyszeń francuskich. I tu niektóre postanowienia zostały zmodyfikowane, dzięki konwencjom. Mianowicie, obywatele włoscy, polscy i belgijscy mogą wchodzić w skład rad administracyjnych, gdzie mogą tworzyć połowę, minus jeden, liczby członków.

3. Ubezpieczenia robotników.

A. Ubezpieczenie od wypadku przy pracy.

Robotnicy cudzoziemscy, pracujący w przemyśle lub na roli w razie wypadku przy pracy, powodującego czasową niezdolnośc

---

[1] Rosnące znaczenie związków zawodowych uwypuklił prof. Kumaniecki: »Na drodze do stanowości«, »Wyniki ankiety" w sprawie rozwoju ku stanowości«, »Co myśleć o przyszłości socjalizmu?« Czasopismo prawn. i ekonom. Kraków 1920—1921.

[2] Czesław Kaczmarek. Loc. cit. str. 189.

[3] Loc. cit. str. 105.

do pracy, korzystają z tych samych praw, co robotnicy francuscy (art. 3 ustawy z 9 kwietnia 1898 r. i art. 10 ustawy z 15 grudnia 1922 r.). Ustawa tycząca się wypadków przy pracy na roli gorzej jednak traktuje robotników cudzoziemskich, odmawiając im odszkodowań dziennych, jeżeli robotnicy ci nie przebywają już na terytorjum francuskiem.

Co się tyczy niezdolności do pracy, to zasadniczo renty są jednakowej wysokości dla Francuzów i cudzoziemców. Jednakże robotnik, który opuścił terytorjum francuskie, otrzymuje jako odszkodowanie tylko trzykrotną wysokość renty, która została mu przyznana. Treść tego postanowienia nie ulega zmianie, nawet w wypadku śmierci robotnika. Wówczas utrzymywani przez niego (małżonek, ascedenci lub descedenci) też otrzymują tylko trzykrotną rentę, jeżeli opuszczają terytorjum francuskie. W znacznie gorsze położenie popadają pozostali po robotnikach cudzoziemskich, jeżeli w czasie wypadku nie mieszkali we Francji. Wówczas nie otrzymują żadnego odszkodowania. Ustawa, przy całej surowości przewiduje, że konwencje mogą je zmienić. To też zawarło ją szereg państw. Tu należą konwencje: francusko-belgijska z 21 lutego 1906 r. i francusko-luksemburska z 27 czerwca 1926 r., która jest kopją poprzedniej. Na mocy tych konwencyj, obywatele obu państw zostają w zupełności równouprawnieni (art. 1). Robotnicy cudzoziemscy, którzy padli ofiarą wypadku przy pracy mają prawo do odszkodowań, przyznawanych przez drugie państwo swoim obywatelom. Podobne postanowienia wprowadzają traktaty: francusko-włoski z 15 kwietnia 1904 r., francusko-brytyjski z 3 lipca 1909 r., francusko-polski z 14 października 1920 r. i francusko-czeski z 20 marca 1920 r.

B. Cudzoziemcy a zasiłki dla bezrobotnych.

Ponieważ niema przepisu ustawowego, któryby przyznawał zasiłki bezrobotnym cudzoziemcom, nie mogą oni korzystać z pomocy udzielanej w czasie bezrobocia. Temu stanowi rzeczy zapobiegają konwencje, które stawiają na równi robotników cudzoziemskich z robotnikami francuskimi. Jednak robotnicy nie objęci konwencjami, nie znajdują się z tego względu faktycznie w gorszej sytuacji, ponieważ »doświadczenie uczy — mówi Paon [1] — że ruch

[1] Loc. ćit. str. 50.

imigracyjny stosuje się ściśle do stanu rynku pracy, potęgując się w okresach wielkich prac, malejąc zaś ...gdy przedsiębiorstwa pracują z mniejszą aktywnością«. Coś wręcz przeciwnego twierdzi Jouhaux.

C. Emerytury robotnicze.

I pod tym względem są cudzoziemcy »wedle ustawy« upośledzeni. Ustawa z 9 kwietnia 1919 r. stanowi, że emerytury robotników mogą powstać jedynie dzięki własnym wkładkom, a nie przyczynkom pracodawców i państwa (art. 11). Konwencje i w tym wypadku złagodziły ostrze ustawy. Np. konwencje francusko-włoskie z 15 kwietnia 1904 r. i 30 września 1919 r. przyznają bez żadnych ograniczeń prawa, z jakich korzystają obywatele drugiego państwa.

Sprawę emerytur robotniczych reguluje również w podobny sposób ustawa z 25 lutego 1914 r. o emeryturze górników. Te ograniczenia zostały usunięte w stosunku do górników belgijskich konwencją francusko-belgijską z 1921 r.

4. Opieka społeczna.

Wedle brzmienia ustaw, tyczących się opieki społecznej, cudzoziemcy są jej zupełnie pozbawieni.

Ustawa z 5 lipca 1893 r. nie przewiduje udzielania pomocy chorym cudzoziemcom, oraz położnicom, pozbawionym środków utrzymania. Również ustawa o opiece nad starcami, nieuleczalnie chorymi etc., pozostawia cudzoziemców ich własnemu losowi.

Dzięki konwencjom, zawartym z Włochami 15 kwietnia 1904 r. i 30 września 1919 r., Belgją 30 listopada 1921 r., Polską 14 października 1920 r. i 3 listopada 1926 r., i Luksemburgiem 4 stycznia 1923 r., przepisy te zostały zmienione na korzyść cudzoziemców.

Konwencja polsko-francuska stawia chorych Polaków na równi z Francuzami.

5. Cudzoziemcy w marynarce.

Konwencje międzynarodowe niejednokrotnie nie mają ogólnego zastosowania do całej klasy robotniczej, są działy, które zostały wyjęte z pod postanowień konwencyj, lub zostały opracowane specjalnie. Francja prawie żadnych konwencyj nie zawierała

w dziedzinie pracy marynarzy, powstrzymując w ten sposób napływ cudzoziemców do tego zawodu. Główną rolę odgrywały tu względy na bezpieczeństwo narodowe. Przepisy kodeksu pracy morskiej z 13 grudnia 1921 r. są dla cudzoziemców bardzo niekorzystne. Kodeks ten powiada wprawdzie, że przepisy w nim zawarte odnoszą się również do marynarzy-cudzoziemców zakontraktowanych na okręty francuskie, ale czyni wyjątek dla artykułów 79, 83, 84 i 87.

Cóż mówią te artykuły?

Art. 79 przewiduje, że marynarzy leczy się na koszt właściciela statku, jeżeli został ranny w czasie służby, lub zachorował już po opuszczeniu portu, w którym marynarz wstąpił do służby. Przepisem tym są objęci marynarze do chwili opuszczenia przez nich służby i przed wstąpieniem do służby na innym okręcie. Na wypadek śmierci, koszta pogrzebu ponosi właściciel statku.

Art. 83 przyznaje marynarzowi płacę za czas, w którym ma prawo do leczenia. Jeżeli marynarz został wysadzony na ląd poza Francją to ma prawo do płacy, aż do dnia swojego powrotu do Francji.

Art. 84. Jeżeli marynarz nie pobiera stałej pensji, to wynagrodzenie, które mu się należy na mocy art. 83, oblicza się wedle przeciętnej dziennej płacy wypłacanej w porcie załadowania (wyruszenia) ludziom tej samej kategorji i stopnia służbowego, co zainteresowany.

Art. 87. Marynarz wysadzony na ląd poza portem ojczystym w terminie wygaśnięcia kontraktu, ma być odstawiony do kraju na koszt właściciela statku.

Temi artykułami nie objęto cudzoziemców. A doniosłość ich jest bardzo wielka, regulują bowiem bodajże najważniejsze dziedziny pracy zawodowej marynarza.

Marynarz-cudzoziemiec jest zatem w położeniu bez porównania niekorzystniejszem.

Rzućmy jeszcze raz okiem na całokształt tego najważniejszego dla robotników cudzoziemskich działu prawa. Musimy podkreślić, że ustawy francuskie stawiają robotnika cudzoziemskiego w położenie o wiele gorsze.

Oto, na czem to upośledzenie polega:

1) Odmowa wypłaty odszkodowań dziennych robotnikom rolnym, którzy ulegli wypadkowi przy pracy, w razie opuszczenia terytorjum francuskiego.

2) Zniżenie renty odszkodowawczej robotnikom, stale niezdolnym do pracy, którzy opuścili terytorjum francuskie.

3) Nieprzyznanie zasiłków bezrobotnym cudzoziemcom.

4) Pozbawienie cudzoziemców opieki społecznej.

5) Państwo i pracodawcy nie wpłacają żadnych sum na poczet emerytur robotników cudzoziemskich.

6) Gorsze położenie marynarzy cudzoziemców.

Upośledzenie to, którego punktem kulminacyjnym są przepisy kodeksu pracy morskiej, uległo modyfikacji. Wzrastające zapotrzebowanie rąk roboczych, doprowadza do złagodzenia losu robotników cudzoziemskich, przez konwencje, które do pewnego stopnia wyrównują różnice między robotnikami cudzoziemskimi a francuskimi.

Konwencje te noszą charakter jednostronnych koncesyj na rzecz robotników cudzoziemskich. Konwencje jednak nie obejmują znacznej liczby robotników, należących do państw, które konwencyj nie zawarły.

Jednak i to równouprawnienie wypływające z konwencyj, pozostaje bardzo często na papierze. Oto, co pisze prof. M. Danel[1]: »...trzeba ...stosować wszystkie nasze ustawy o ochronie robotników z tą samą ścisłością do cudzoziemców, jak i do Francuzów. Niewątpliwie konwencje i traktaty to potwierdzają... lecz nie wystarczy napisać regułę, by ta już była przestrzeganą«.

Szereg przykładów takiego faktycznego uszczuplania praw robotników cudzoziemskich, podaje doskonale poinformowany ks. Czesław Kaczmarek[2]. Niedostateczności opieki francuskiej nad robotnikami cudzoziemskimi dowodzi fakt, że przed kilku laty powstało specjalne biuro dla ochrony interesów polskich robotników.

ROZDZIAŁ VIII.

Wydalenie cudzoziemców.

Wydalenie jest jednem z kryterjów, odróżniających cudzoziemca od krajowca. Podczas gdy krajowiec jest cząstką jednego

---

1 M. Danel. Les problèmes de l'immigration, Vie catholique, 27 juin 1925.

2 Loc. cit.

z elementów państwa, z którem jest ściśle związany i ma w konsekwencji prawo domagać się, by mu w ojczyźnie pozwolono pozostać, krótko mówiąc krajowiec ma prawo pobytu, -- cudzoziemiec takiego prawa niema i mieć nie może.

Byłoby niesłusznem, gdyby cudzoziemiec mógł narzucić swoją obecność innemu państwu, aniżeli ojczystemu. Obróciłoby to nietylko w niwecz zasadę bezpieczeństwa, ale naruszyłoby również suwerenność państwa. Możnaby podnieść, że ostrość tej dystynkcji zaciera się, jeżeli uwzględnimy, iż są państwa, które uznają instytucję banicji. Zdawałoby się, że państwa te wydalając własnych obywateli, postępują z nimi, jak z cudzoziemcami.

To jednak tylko pozory.

Wydalenie bowiem następuje na skutek decyzji władzy administracyjnej, powziętej arbitralnie, z pominięciem drogi sądowej. Cudzoziemiec może być wydalony, nietylko w wypadku popełnienia jakiegoś przestępstwa. Wystarczy, że pada na niego podejrzenie popełnienia jakiegoś czynu przestępnego, lub że działalność jego nie nosząca znamion przestępstwa, zagraża interesom państwa, czy też jest niepożądaną. (Wydalenie korespondenta koncernu prasowego Ullsteina z Rumunji lub korespondenta Berliner Tageblattu z Rosji Sowieckiej). Niekiedy »zwykła« obecność pewnych osób jest państwu nie na rękę i może uzasadniać nakaz wydalenia. I tak ustawa francuska z 14 marca 1872 r.[1] upoważniała do wydalenia członków robotniczej Międzynarodówki. Natomiast krajowiec może być wydalony (obłożony banicją), tylko na mocy prawomocnego wyroku skazującego lub na podstawie przepisu ustawy, wymieniającej ściśle określoną kategorję osób, podlegających banicji. We Francji tego rodzaju przepis odnosi się do członków dynastyj niegdyś panujących. Różnica jest zatem istotną.

Zresztą banicja znika coraz bardziej z arsenału środków karnych państw nowoczesnych i zapewne w niedalekiej przyszłości znajdzie się w lamusie. Przyczyną zanikania banicji jest fakt, że zupełna swoboda w jej stosowaniu, doprowadziłaby do tego, że państwa wysiedlałyby szumowiny do państw sąsiednich, na co żadne się nie zgodzi.

Dziś jeszcze stosuje się banicję w niektórych państwach wobec przestępców politycznych, jako karę łagodniejszą od kary

---

[1] Ustawę tę zniesiono 1 lipca 1901 roku.

śmierci. Jeżeli banicja jeszcze się utrzymuje, to tylko dzięki temu, że są państwa, które ją tolerują i banitów przyjmują. Banicję znają niektóre państwa, jak np. Włochy, Rosja Sowiecka, Francja.

Podobnie, jak większość państw tak i Francja zna instytucję wydalenia. Może ono być spowodowane ściśle określoną przyczyną, przewidzianą przez szczegółową normę lub może nastąpić na podstawie ogólnego upoważnienia władzy administracyjnej przez ustawę, która oznaczenie przyczyny wydalenia pozostawia swobodnemu uznaniu władzy.

Na mocy szczegółowej normy wydala się:

1) Żebraków i włóczęgów, skazanych na podstawie artykułu 272 kodeksu karnego.

2) Każdego, kto sfałszował lub dokonał jakichkolwiek zmian na dowodzie tożsamości lub posługiwał się cudzym dowodem tożsamości, i to niezależnie od innych kar ustawą przewidzianych. (Art. 12 pierwszego dekretu z 20 stycznia 1928 r.).

3) Każdego, kto przy podawaniu się o zaświadczenie imatrykulacyjne złoży świadomie fałszywe lub nieścisłe zeznania, lub zataił lub usiłował zataić swą identyczność za pomocą fałszywych papierów. (Art. 3 ustawy z 8 sierpnia 1893 r.).

4) Pozatem, zgodnie z okólnikiem ministerjalnym z 1908 r., władze administracyjne wydalają wszystkich cudzoziemców, skazanych najmniej na trzy miesiące więzienia. Niezależnie od tego, co wyżej powiedziano, każdy cudzoziemiec może być wydalony. Ten potężny środek administracyjny przeciw niepożądanym cudzoziemcom, daje państwu w rękę ustawa z 13 grudnia 1849 roku.

Art. 7 tej ustawy przewiduje, że minister Spraw Wewnętrznych może w drodze nakazu policyjnego rozkazać każdemu cudzoziemcowi, bawiącemu we Francji natychmiast opuścić terytorjum francuskie, zarządzając jednocześnie jego odstawienie do granicy. W departamentach granicznych ma to samo prawo prefekt w stosunku do cudzoziemców, nie mających miejsca pobytu. Odstawienie do granicy nie zawsze jest przymusowe. Władze mogą zostawić w tym względzie swobodę i pewien krótki okres czasu do dyspozycji.

W razie samowolnego powrotu, niepożądany cudzoziemiec naraża się na karę od 1 do 6 miesięcy więzienia (art. 8) i na powtórne — po odcierpieniu kary — odstawienie do granicy. Mamy

tu zatem dwa momenty: nakaz opuszczenia terytorjum i zakaz powrotu.

Nie ulega wątpliwości, że cudzoziemiec, który nadal pozostał w kraju zmuszony okolicznościami od niego niezależnemi (przerwa w komunikacji), lub mimowoli do kraju powrócił (katastrofa lotnicza), nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności za naruszenie nakazu wydalenia.

Wprawdzie ustawa nic nie wspomina o przyczynach wydalenia [1], ani też o konieczności umotywowania nakazu wydalającego, jednak rozumie się samo przez się, że bez ważkiej przyczyny nakazu się nie wydaje. Niemniej o tem, kto jest niepożądany, decyduje swobodne uznanie władzy administracyjnej.

Ustawodawstwo francuskie zna prócz nakazu wydalenia inną jeszcze formę wydalenia. W jednym z poprzednich rozdziałów wspomnieliśmy, że dowód tożsamości jest równoznaczny ze zezwoleniem na pobyt. Odmowa wydania dowodu tożsamości lub jego cofnięcie pociąga za sobą tę konsekwencję, że cudzoziemiec musi opuścić granice Francji w przeciągu 8 dni. Okres ten może prolongować minister Spraw Wewnętrznych na wniosek władzy administracyjnej. (Art. 4 pierwszego dekretu z 20 stycznia 1928).

Nakaz wydalenia może być czasowo ograniczony lub nieograniczony. (Art. 3 ustawy z 8 sierpnia 1893 r.). Jednakowoż przez nabycie obywatelstwa francuskiego cudzoziemiec anuluje nakaz wydalenia. I vice versa. Obywatel pozbawiony obywatelstwa, denaturalizowany może być, jak każdy inny cudzoziemiec, wydalony.

Możliwości obejścia zakazu wydalenia, przez nabycie obywatelstwa francuskiego, ogranicza w znacznej mierze ustawa o obywatelstwie z 10 sierpnia 1927 r., która oznaczenie przyczyny wydalenia pozostawia swobodnemu uznaniu władzy.

Cudzoziemiec nie może nabyć obywatelstwa francuskiego po myśli art. 3 i 4, jeżeli przeciw niemu wydano nakaz wydalenia, nadal będący w mocy.

Wypada jeszcze zastanowić się nad tem, jakiemi środkami obrony rozporządza cudzoziemiec, dotknięty nakazem wydalenia.

---

[1] Niektóre państwa, uważając pojęcie interesu publicznego za zbyt elastyczne, wyliczają w ustawach przyczyny wydalenia.

Może on:

1) Spowodować interwencję dyplomatyczną.

2) Może rekurować do władzy, która wydała nakaz wydalenia lub w wypadku, gdy nakaz taki wydał prefekt, wnieść rekurs do ministra Spraw Wewnętrznych (recours hierarchique).

3) Wnieść rekurs z powodu przekroczenia władzy (recours pour excès de pouvoir) do Rady Stanu (conseil d'Etat). Rekurs z powodu przekroczenia władzy przeciw nakazowi wydalenia wykształcił się dopiero od roku 1884. Rozumie się samo przez się, że ocena motywów wydalenia nie leży w kompetencji Rady Stanu.

Dyskrecjonalne uprawnienia ministra Spraw Wewnętrznych w dziedzinie wydalenia, są tem skuteczniejsze, że idą w parze ze scentralizowaniem kontroli nad ruchem cudzoziemców. Charles Lambert[1] podaje, że w roku 1925—1926 zastosowano nakazy wydalenia wobec 10.904 cudzoziemców. Mimo tak wysokiej cyfry wydalenia, nakazy te mają charakter indywidualny, zgodny z ogólną tendencją w stosunkach międzynarodowych. Ustawa z 3 września 1792 roku, upoważniająca do masowego wydalania cudzoziemców, należy zapewne do niepowrotnej przeszłości. Wydalenie masowe ma pewne uzasadnienie w czasie wojny. I tak, zastosowano je do obywateli niemieckich w czasie wojny francusko-niemieckiej w r. 1870—1871, na podstawie dekretu z 28 sierpnia 1870 r. Jednak praktyka francuska od tego czasu uległa ewolucji i w czasie wojny światowej nie wydano ani jednego nakazu masowego wydalenia. Nawet cudzoziemcom, obywatelom państw nieprzyjacielskich pozwolono pod pewnemi warunkami zostać na terytorjum francuskiem[2].

Nie chcemy jednak bynajmniej powiedzieć, by to było dowodem ścieśnienia prawa państwa do wydalenia. Biorąc za punkt wyjścia czy to zasadę suwerenności, czy też zasadę bezpieczeństwa — jak to czyni Fouchille[3] — trzeba powiedzieć, że państwo ma prawo wydać nakaz masowego wydalenia Jeżeli zaś tego nie czyni, to jest to tylko wyrazem dobrej woli państwa, dowodem kiero-

---

1 Loc. cit. str. 73.

2 Marcel Lachaze. Les étrangers dans le droit public français. Paris, Dalloz 1928, str. 68.

3 który podstawę wydalenia widzi »w prawie i obowiązku ciążących na każdem państwie, a którem jest czuwanie nad własnem bezpieczeństwem« — a nie w suwerenności. Paul Fouchille. Traité du droit international public, Tom I-er, Paris 1922, str. 977.

wania się humanitaryzmem, który może ustąpić miejsca innym względom.

Resumując, można określić wydalenie, jako środek zarówno prewencji (przeciw cudzoziemcom, którzy zagrażają bezpieczeństwu państwa, lub też z jakiegokolwiek innego powodu są niepożądani), jak i represji (przeciw cudzoziemcom, którzy naruszyli istniejący porządek prawny). Wydalenie jako środek represji ma charakter akcesoryjny.

Trudno nam się pogodzić ze zdaniem Fouchille'a[1], który powiada, że »wydalenie nie jest karą, lecz środkiem prewencyjnym. Wydalenie, jako środek obronny, zarządza się przeciw cudzoziemcowi, celem unikięcia naruszenia przez niego żywotnych interesów związku politycznego, a nie jako środek zadośćuczynienia za zbrodnię lub przestępstwa przezeń popełnione«. Zapewne i wydalenie, jako środek represji zawiera w sobie element prewencji, niemniej sądzimy, że powierzchowna choćby analiza legis latae pozwala w wydaleniu dopatrywać się tego dwoistego charakteru.

ZAKOŃCZENIE.

W pracy niniejszej usiłowaliśmy uwypuklić esencjonalne cechy t. zw. kwestji cudzoziemskiej, opierając się na przepisach ustawowych, pojętych jako wypływ sytuacji demograficznej Francji.

Widzieliśmy, jak sytuacja populacyjna Francji, ciężka jeszcze przed wojną, z powodu minimalnych nadwyżek urodzin (niskie cyfry urodzin przy równoczesnej wysokiej śmiertelności), pogorszyła się jeszcze bardziej po wojnie, uzależniając Francję od dopływu robotników cudzoziemskich. Napływ ten, aczkolwiek regulowany i dostosowywany do potrzeb rynku pracy, nie spełnił pokładanych w nim nadziei:

1) Akcja osiedlania cudzoziemców na roli i kolonizacja obszarów wyludnionych udała się tylko częściowo. Nomadyzm robotników rolnych okazał się czynnikiem, którego nie można było tak łatwo ująć w karby. Okazało się, że centra przemysłowe przedstawiają dla robotników cudzoziemskich równie wielką siłę atrakcyjną, jak dla krajowych.

2) Napływ cudzoziemców doprowadził do wytworzenia się

---

[1] Loc. cit. str. 78.

zwartych grup etnicznych. Grupy te niewątpliwie wzrosną jeszcze bardziej w bieżącem dziesięcioleciu. Doniosłość kwestji cudzoziemskiej wystąpi na jaw w całej jaskrawości, gdy dojrzeje zdziesiątkowane pokolenie, urodzone w czasie wojny. Wówczas okaże się, jak wielkim jest niedobór rodowitych Francuzów. Wytworzoną lukę będą mogli zapełnić jedynie cudzoziemcy.

Wobec faktu, że liczba obywateli francuskich trwała w stanie statycznym, a liczba cudzoziemców ustawicznie wzrastała, okazała się potrzeba zapobieżenia temu stanowi rzeczy.

Pod wpływem tej sytuacji uchwalono ustawę o obywatelstwie z 10 sierpnia 1927 r., której głównym celem było przysporzenie Francji zastępów nowych obywateli, co znalazło swój wyraz w dobitniejszem podkreśleniu zasady iuris soli oraz ułatwieniu nabycia obywatelstwa przez naturalizację.

Ustawa ta, będąc wypadkową dwóch sprzecznych prądów, dała w rezultacie kompromis, który nie jest najlepszem rozwiązaniem sprawy.

Pomijamy fakt, że ułatwienie formalnej asymilacji czynią problematyczne wysokie opłaty za naturalizację. Nie to jednak jest istotne.

Staraliśmy się wykazać, że nowych obywateli francuskich postawiono w gorszą sytuację prawną, która utrwali tylko poczucie odrębności i tak przecie silne w dobie wysokiego uświadomienia narodowego. Do przyśpieszenia procesu zlania się obcych narodowości z narodem francuskim — jak tego chcieli ustawodawcy francuscy — to się nie przyczyni.

Wręcz przeciwnie! Różniczkując sytuację prawną dawnych i nowych obywateli, którzy są obywatelami drugiej klasy, przyczynia się tylko do przeobrażenia kwestji cudzoziemskiej w problem mniejszości narodowych, którą to tendencję wykazuje ewolucja wypadków.

Temu procesowi przekształcania się kwestji cudzoziemskiej w problem mniejszości narodowych usilnie starają się przeciwstawić czynniki rządzące. Uchwala się nowe ustawy lub nagina dawne, ku temu punktowi widzenia, z którego główny cel przedstawia się, jako zasymilowanie przez rozproszenie i równoczesne ustabilizowanie zwartych mas cudzoziemskich.

Próby te są niejednokrotnie ze sobą sprzeczne i skutkiem tego nie prowadzą do celu. Cel jest zresztą bodaj czy możliwy do

osiągnięcia. Jest bowiem rzeczą mało prawdopodobną, by cudzoziemcy i naturalizowani zastąpili we fabrykach załogi robotników francuskich, by umożliwili rozwój francuskiego przemysłu, by podnieśli wartość odłogiem leżącej ziemi, by odbudowali z gruzów wsie i miasteczka, by uzupełnili zdziesiątkowane depopulacją szeregi armji francuskiej, by uczynili to wszystko za cenę... wynarodowienia.

Ze skonstatowania jednak faktu, że we Francji tworzą się mniejszości narodowe, wypływa ta niezmiernej doniosłości konkwencja, że przeobrażenie to nie może pozostać bez wpływu na ustrój administracyjny państwa.

Jeżeli będziemy badali ustrój administracyjny Francji, to spostrzeżemy, że od ustawy napelońskiej z VIII-go roku rosną stale tendencje decentralistyczne, dekoncentracyjne i regjonalistyczne, w których zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat upatruje się remedjum przeciw depopulacji. (Ch. Maurras[1]). Znalazły one ostatnio swój wyraz w słynnej reformie z 1926 r.

Sądzimy, że tendencje te, z których najbardziej znamienną jest wzrost regjonalizmu w całem państwie (a w szczególności w Alzacji i Lotaryngji), spotęgują się w miarę coraz większego narastania i petryfikowania odrębnych obszarów etnicznych.

Jeżeli bowiem chcemy w decentralizacji, dekoncentracji i regjonaliźmie dopatrywać się wspólnej cechy, jaką jest rozłożenie ciężaru rządzenia, to jasnem jest, że w tem największy interes będą miały mniejszości narodowe.

Odżywający po wiekach regjonalizm może we Francji odegrać pierwszorzędną rolę. Siły odśrodkowe tkwiące w każdym regjonaliźmie poruszają się bowiem po linji interesów mniejszości narodowych, które te siły potęgują i wykorzystują. Terytorjalne mniejszości narodowe, które są źródłem i ostoją dążeń autonomistycznych i separatystycznych, będących w opozycji do niweczącego je centralizmu poprą z natury rzeczy każdy ruch, każdy prąd, nie idący po linji centralizmu, tembardziej zaś jeżeli jest do pewnego stopnia z temi dążeniami zbieżny. (Separatyści alzaccy z pewno-

---

[1] Wielce ciekawe w tym względzie są jego wywody w ankiecie na ten właśnie temat otwartej w 1903 r. J. Paul-Boncour et Charles Maurras: La République et la Décentralisation. Un débat de 1903, Paris 1923. Również artykuł jego pióra: L'Alsace, le régionalisme, la démocratie et la République, L'Action Française z 26/5 1925 r.

ścią nie są zwolennikami paryskiego centralizmu, natomiast każdy objaw, oznaczający złagodzenie centralizmu, znajduje w nich gorące poparcie).

Trudno dziś powiedzieć w jakim stopniu i w jakiej mierze to się stanie. Chciecielibyśmy tylko wskazać kierunek ewolucji.

Kwestja cudzoziemska zatem nie pozostanie bez wpływu, co prawda pośredniego, na problem reformy administracyjnej Francji, którą w roku 1926 przeprowadzono tylko połowicznie i niezdecydowanie.

Jest to problem zapewne jeszcze w zalążku, ale problem, który w przyszłości niezbyt dalekiej i może nawet dającej się przewidzieć, stanie się w pełni aktualny.

Oskar Lange.

Statystyczne badanie konjunktury gospodarczej.

WSTĘP.

Praca niniejsza jest poświęcona zagadnieniom statystycznego badania konjunktury gospodarczej. Zadaniem jej nie jest rozbiór ani wzbogacenie istniejącej techniki statystycznego badania konjunktury. Zadanie jej jest inne, chodzi o szczegółową analizę metodologicznych podstaw, na których współczesna statystyka konjunkturalna się opiera. Dla oceny tych podstaw nie wystarczy jednak formalno-logiczny ich rozbiór. Trzeba do tego rozpatrzeć sam przedmiot statystycznego badania konjunktury, t. j. konjunkturę jako zjawisko gospodarcze. Wielu wydaje się, iż dla skutecznego posługiwania się metodą statystyczną wystarczy znajomość samych metod współczesnej statystyki matematycznej i że ta znajomość może zastąpić znajomość samego przedmiotu badanego. Wprawdzie w biometryce nikomu się nie śni o tem, iżby znajomość samych metod statystyki matematycznej mogła zwolnić badacza od znajomości zagadnień biologicznych, z któremi ma do czynienia, tak samo w mechanice statystycznej sama znajomość rachunku prawdopodobieństwa nie zastępuje znajomości odnośnych zagadnień fizycznych. Natomiast w statystyce ekonomicznej utarło się, że badanie statystyczne prowadzi się bez kontaktu z analizą życia gospodarczego, jaką daje współczesna teorja ekonomiczna. Stąd czysto formalno-matematyczny charakter współczesnej statystyki konjunkturalnej. Przy ogromnym nakładzie pracy i naprawdę imponującem opracowaniu olbrzymich mas materjału fak-

tycznego współczesna statystyka konjunkturalna jest dla nauki ekonomicznej bezpłodna, przechodzi obok istotnych zagadnień konjunktury, wysuwanych przez teorję ekonomiczną.

Stosunkowi współczesnej statystyki konjunkturalnej do teorji ekonomicznej praca ta jest poświęcona. Pierwsza jej część zajmuje się problemem konjunktury gospodarczej w świetle współczesnej teorji ekonomicznej, przyczem problem konjunktury zostaje wyświetlony jako problem równowagi ekonomicznej. Nie chodzi tu o postawienie żadnej teorji konjunktury, lecz tylko o ogólną analizę konjunktury jako problemu odchylania się układu gospodarczego od stanu równowagi. Treść niniejszej pracy daje się pogodzić z każdą teorją konjunktury. Część druga jest poświęcona rozbiorowi i krytyce współczesnych metod empiryczno-statystycznego badania konjunktury, przyczem chodzi nie o technikę matematyczno-statystyczną tego badania, lecz o jego podstawy logiczne oraz o to, jak dalece empiryczno-statystyczne badania konjunktury rozwiązują problemy, stawiane przez teorję ekonomiczną. Część trzecia wreszcie zawiera główne wytyczne metody badania, opierającej się świadomie o myśl przewodnią współczesnej teorji ekonomicznej, t. j. o ideę równowagi ekonomicznej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Konjunktura a równowaga ekonomiczna.

I.

Równowaga ekonomiczna.

1. Życie gospodarcze jest zespołem działań ludzkich, które zwykliśmy określać mianem działań gospodarczych. Wprawdzie w mowie potocznej mówimy o »gospodarstwie społecznem«, o cenach, o popycie i podaży, o produkcji i konsumcji i t. p., jako o pewnych przedmiotach ontologicznych, posiadających swoje własne życie, swoją własną logikę, pozornie niezależną od człowieka. Mówimy, że cena wzrasta, że produkcja maleje, że import wzrasta, że akcje spadają i t. d., jak gdyby chodziło o zjawiska przyrodnicze, nie mające nic wspólnego z działaniem ludzkiem. Mówimy w ten sposób nie tylko w mowie potocznej, ale często

także w nauce, gdy np. mówimy o pewnym układzie gospodarczym oraz o elementach, z których układ ten się składa, gdy mówimy o tem, że układ ten jest w stanie równowagi albo, że przechodzi kryzys. Mówimy o zjawiskach gospodarczych, jak o świecie zupełnie samoistnym, żyjącym swojem własnem życiem, zupełnie niezależnem od człowieka. Ale są to tylko obrazowe zwroty retoryczne, w najlepszym razie pewne skróty myślowe, pozwalające na wyrażenie kilku słowami długiego toku myśli, ale pozatem żadnego znaczenia nie mają. Naukowe zrozumienie życia gospodarczego zaczyna się dopiero tam, gdzie wychodzimy poza te ontologiczne zwroty retoryczne i zdajemy sobie sprawę z tego, że życie gospodarcze jest niczem więcej, jak tylko zespołem działań ludzkich. Od badania przebiegu ludzkich działań gospodarczych zaczyna się wszelka analiza życia gospodarczego. Zdawali sobie z tego niewątpliwie sprawę badacze życia gospodarczego od najdawniejszych czasów, ale potęga owych ontologicznych zwrotów retorycznych, ujmujących fakty życia gospodarczego jako coś objektywnego, od człowieka niezależnego i poza człowiekiem będącego, jest tak wielka, że po dziś dzień trudno nam wyzwolić się z pod władzy naszych własnych tworów językowych[1]. To też jest wielką zasługą nowoczesnej teorji ekonomicznej, zwłaszcza Jevonsa, Karola Mengera, Wiesera i Böhm-Bawerka, że podkreśliła z całym naciskiem, iż życie gospodarcze jest niczem więcej, jak splotem działań ludzkich i że wszystkie fakty życia gospodarczego mogą być naukowo zrozumiane tylko jako rezultaty splatających się z sobą działań ludzkich.

Uświadomienie sobie tego jest szczególnie ważne przy badaniu gospodarki wymiennej. Gospodarka wymienna bowiem, jak żadna inna forma gospodarki ludzkiej, nadaje zjawiskom życia gospodarczego pozory niezależności od człowieka. Ruch cen, falowanie produkcji, poszczególne fazy cyklu konjunkturalnego, wszystko przybiera pozór pewnego mechanizmu przyrodniczego, którego

---

[1] W sprawie tego »fetyszyzmu« pojęć ekonomicznych porównaj wywody Marxa w rozdziale »Der Fetischcharakter der Ware und sein Geheimnis«. Uwolnienie się od tego »fetyszyzmu« jest dla Marxa naczelnym postulatem naukowego zrozumienia życia gospodarczego. Patrz: Das Kapital, t. I, 4 wyd., Hamburg 1890, str. 37—50. Konsekwentne przeprowadzenie tego postulatu znajdujemy jednak dopiero u teoretyków t. zw. szkoły psychologicznej.

istotne źródła kryją się poza człowiekiem i są od człowieka niezależne. Mówiąc językiem Marxa, w gospodarce wymiennej wszystkie zjawiska gospodarcze są jakby fetyszami, same będąc tworem człowieka, przybierają pozór sił wyższych, od człowieka niezależnych i nad człowiekiem panujących [1]. Dlatego badanie zagadnień gospodarki wymiennej, o ile nie chce ograniczyć się do powierzchownego opisu, musi wyjść od analizy działania gospodarczego gospodarstw indywidualnych, z których gospodarka wymienna się składa. Gospodarka wymienna jest bowiem zespołem, połączonych ze sobą stosunkami wymiany, gospodarstw indywidualnych i analiza działania gospodarczego ich podmiotów jest podstawą zrozumienia przebiegu zjawisk w gospodarce wymiennej jako całości.

2. Istotą działania gospodarczego jest dążenie do osiągnięcia maksymalnego zaspokojenia potrzeb przy niedostatku środków dla zaspokojenia wszystkich potrzeb aż do punktu całkowitego nasycenia. Ten niedostatek środków jest oczywistym warunkiem gospodarowania, nie gospodarujemy bowiem dobrami wolnemi. Mając jednak pewne potrzeby oraz środki, nie wystarczające dla pełnego zaspokojenia wszystkich potrzeb, podmiot gospodarujący musi przedsięwziąć pewne dyspozycje, decydujące o tem, które potrzeby mają zostać zaspokojone i do jakiego stopnia nasycenia, a które potrzeby i w jakim stopniu mają pozostać bez zaspokojenia. Taki akt dyspozycji nazywamy gospodarowaniem albo działaniem gospodarczem. Różni się ono od działania technicznego zasadniczo tem, że gdy działanie techniczne określa tylko środki, służące do osiągnięcia pewnego, danego już celu, jakościowo wyodrębnionego, to działanie gospodarcze rozstrzyga o tem, które cele mają być osiągnięte, a które mają być zaniechane. Rozstrzyga o tem według kryterjum ważności, przypisywanej poszczególnym celom, czyli, jak zwykliśmy mówić, według intensywności potrzeb. Mając pewne cele A, B, C, ...N oraz środki, niewystarczające dla osiągnięcia wszystkich tych celów, działanie gospodarcze rozstrzyga o tem, które z tych celów, według kryterjum ich ważności,

---

[1] Porównaj Marx, loc. cit., str. 39: »Die letzteren (i. e. Wertgrössen) wechseln beständig, unabhängig vom Willen, Vorwissen und Tun der Austauschenden. Ihre eigene gesellschaftliche Bewegung besitzt für sie die Form einer Bewegung von Sachen, unter deren Kontrolle sie stehen, statt sie selbst zu kontrollieren«.

mają być osiągnięte, a które mają być zaniechane[1]. Gdy działanie techniczne wartościuje czysto teleologicznie, akt wartościowania gospodarczego jest aktem dyspozytywnym, dysponującym o tem, do osiągnięcia jakich celów należy dążyć. Dopiero w ramach już powziętej dyspozycji gospodarczej występują poszczególne akty techniczne.

Dążąc do uzyskania maksymalnego zaspokojenia potrzeb, możliwego przy danych środkach, czyli do tego, aby poszczególne cele systemu A, B, C, ... N zostały osiągane według stopnia ich ważności, podmiot, gospodarujący racjonalnie musi baczyć pilnie na to, aby nie osiągać celu mniej ważnego wówczas, gdy temi samemi środkami można osiągnąć cel ważniejszy. Na tem polega reguła gospodarności. W racjonalnej gospodarce należy, według słów Wiesera, »dokonać wśród wszystkich możliwych sposobów zużytkowania środków wyboru w kierunku największej intensywności. Należy zawsze zapewnić zużytkowanie najważniejsze i wykluczyć mniej ważne, byłoby bowiem błędem zużycie swych środków na zaspokojenie potrzeb mniej ważnych, odmawiając zaspokojenia ważniejszym« [2]. Chodzi o to, aby nie użyć pewnego środka »na zaspokojenie potrzeby mniej intensywnej, o ile gdzieindziej można nim osiągać zaspokojenie potrzeby o wyższej intensywności« [3]. »Nie wolno użyć środka do celu mniej ważnego, skoro w innym punkcie może być jeszcze użyty do celu wyższego« [4]. Jest

---

[1] Porównaj Hans Mayer, Untersuchung zu dem Grundgesetz der wirtschaftlichen Wertrechnung, Zeitschrift für Volkswirtschaft und Sozialpolitik, Neue Folge, Bd. 2, Wien 1922, str. 5 i nast. oraz Adam Heydel, Podstawowe zagadnienia metodologiczne ekonomji, Kraków 1925, str. 77 i nast. Porównaj także Robert Liefmann, Grundzüge der Volkswirtschaftslehre, t. I, wyd. 3, Stuttgart und Berlin 1923, str. 281—309.

[2] Friedrich v. Wieser, Theorie der gesellschaftlichen Wirtschaft (Grundris der Sozialökonomik, t. I), 2 wyd., Tübingen 1924, str. 36: »...dass er zwischen den möglichen Nutzungen eine Auswahl in der Richtung der grössten Intensität trifft. Er soll immer die wichtigsten Nutzungen sichern und die minderwichtigen ausschliessen, es wäre ein Fehler, wenn er seine Mittel auf minderwichtige Befriedingungen verwenden wollte, während er sich wichtigere versagen müsste«.

[3] Wieser, l. c., str. 66—67: »aber man wird doch keine Ration für eine Befriedigung minderer Intensität verwenden dürfen, solange mit ihr anderwärts noch eine Befriedigung höheren Intensität erreicht werden könnte«.

[4] Wieser l. c. str. 41: »Niemals darf ein Mittel zu einer min-

rzeczą jasną, że maksymalne zaspokojenie potrzeb, możliwe przy danych środkach, ma miejsce wtedy, gdy użyteczności ostatnich jednostek wszystkich dóbr, będących w rozporządzeniu danego podmiotu, są równe. W przeciwnym bowiem razie opłaciłoby się zmienić dyspozycję w ten sposób, żeby poświęcić jednostki o użyteczności mniejszej dla uzyskania (drogą wymiany albo drogą autarkicznej produkcji) dodatkowych jednostek tych dóbr, których użyteczność jest większa. Tego rodzaju akty dyspozycyjne będą trwały póty, póki użyteczności ostatnich jednostek wszystkich posiadanych dóbr, czyli ich użyteczności krańcowe, nie będą równe, z tą bowiem dopiero chwilą ustają motywy dla dalszych przemian dyspozycji dóbr.

Widzimy, że działanie gospodarcze zdąża do pewnego stanu końcowego, przy którym wszelka dalsza zmiana dyspozycji staje się bezcelową, gdyż stan ten zapewnia maksymalne zaspokojenie potrzeb, jakie przy danym zasobie środków jest wogóle możliwe, a każda zmiana tej dyspozycji zmniejszyłaby ogólną sumę użyteczności, uzyskanej przez dane gospodarstwo indywidualne. Fakt ten, że możność maksymalnego zaspokojenia potrzeb podmiot gospodarstwa osiąga przy takiej dyspozycji, przy której użyteczności krańcowe wszystkich dóbr, będących w jego posiadaniu, są równe, jest znany pod nazwą prawa wyrównywania się użyteczności krańcowych[1], albo »drugiego prawa Gossena«[2], a dyspozycję, przy której to następuje, nazywamy stanem równowagi ekonomicznej.

Stan równowagi ekonomicznej jest stanem końcowym, do którego zdąża wszelka działalność gospodarcza, dlatego też jest kluczem do zrozumienia wszystkich zagadnień gospodarczych. W stanie równowagi podmiot gospodarczy nie ma żadnych motywów gospodarczych do dalszej zmiany swoich dyspozycji, gdyż byłoby to poświęceniem użyteczności większych dla uzyskania użyteczności mniejszych[3]. W stanie tym podmiot gospodarujący

---

derwertigen Wirkung verwendet werden, solange es an irgendeinem anderen Punkte noch zu einer höheren verwendet werden könnte«.

[1] Patrz Joseph Schumpeter: Das Wesen und der Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie, Leipzig 1908, str. 131 i nast.

[2] P. N. Rosenstein-Rodan, artykuł Grenznutzen w 4 wyd. Handwörterbuch der Staatswissenschaften, t. IV, str. 1203.

[3] Porównaj T. J. Rajnow, K woprosu o prirodie ekonomiczeskogo rawnowiesia, Woprosy Konjunktury, t. III, Moskwa 1927, str. 106.

osiąga maksymalną sumę użyteczności, możliwą do osiągnięcia przy danej ilości środków [1], a kryterjum tego stanu stanowi równość użyteczności krańcowych (a właściwie, ściślej mówiąc, krańcowych stopni użyteczności) wszystkich dóbr, będących w posiadaniu danego podmiotu [2].

Pojęcie równowagi ekonomicznej jest podstawą całej współczesnej nauki ekonomicznej i wszelkie zrozumienie naukowe przebiegu procesów gospodarczych musi zacząć od analizy problemu równowagi ekonomicznej [3]. Doniosłość tego problemu wynika stąd, że stan równowagi ekonomicznej jest nietylko celem, do którego

---

[1] Porównaj: F. Y. Edgeworth, On the Application of Mathematics to Political Economy, Papers relating to Political Economy, vol. II, London 1925, str. 295.

[2] Prawo wyrównywania się użyteczności krańcowych można wyrazić w sposób następujący. Oznaczając funkcję użyteczności całkowitej wszystkieh dóbr (Gesamtwirtschaftsnutzen w terminologji Leona Schönfelda, Grenznutzen und Wirtschaftsrechnung, Wien 1924, str. 2, oraz P. N. Rosenstein-Rodana, l. c. str. 1191; Gesamtnutzenfunktion, według terminologji Knuta Wicksella, Vorlesungen über Nationalökonomie, t. I, Jena 1913, str. 118) przez $U = F(x_1, x_2, \ldots, x_n)$ przyczem $x_1, x_2, \ldots, x_n$ oznaczają ilości poszczególnych dóbr, których jest n i oznaczając ceny poszczególnych dóbr przez $p_1, p_2, \ldots, p_n$ równość krańcowych stopni użyteczności wszystkich dóbr wyraża się równaniem:

$$\frac{1}{p_1} \cdot \frac{\partial U}{\partial x_1} = \frac{1}{p_2} \cdot \frac{\partial U}{\partial x_2} = \ldots = \frac{1}{p_n} \cdot \frac{\partial U}{\partial x_n}.$$

Równanie to wyraża, że ostatnia jednostka pieniężna, zużyta na nabycie każdego dobra, ma równą użyteczność krańcową.

[3] Z olbrzymiej literatury, poświęconej teorji równowagi ekonomicznej, wymieniam tu tylko rzeczy najważniejsze: W. Stanley Jevons, The Theory of Political Economy, 4 wyd., London 1924; Léon Walras, Eléments d'économie politique pure, wyd. ostateczne, Paris 1926; Vilfredo Pareto, Manuel d'économie politique, 2 wyd., Paris 1927; Joseph Schumpeter, Das Wesen und der Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie, Leipzig 1908; Władysław Zawadzki, Zastosowanie matematyki do ekonomji politycznej, Wilno 1914; Alfonso de Pietri-Tonelli, Traité d'économie rationelle, Paris 1927; Luigi Amoroso, Lezioni di economia matematica, Bologna 1921; F. Divisia, Economique rationelle, Paris 1928; Etienne Antonelli, Traité d'économie politique, Paris 1927; A. L. Bowley, The Mathematical Groundwork of Economics, Oxford 1924; Knut Wicksell, Vorlesungen über Nationalökonomie, t. I, Jena 1913. Porównaj także: Alfred Marshall, Principles of Economics, 4 wyd., London 1898; John Bates Clark, Essentials of Economic Theory, New Jork 1924 oraz The Distribution of Wealth, London 1925; Alfred Amonn, Grundzüge der Volkswohlstandslehre, t. I, Jena 1926.

zdąża wszelkie działanie gospodarcze, lecz, co więcej, jest podstawą rachunku gospodarczego wszystkich gospodarstw indywidualnych, których zespół stanowi gospodarkę wymienną. Podstawą rachunku gospodarczego jest bowiem użyteczność krańcowa, jaką dobra mają w stanie równowagi ekonomicznej. Użyteczność krańcowa danego dobra zależy bowiem nietylko od jego funkcji użyteczności, ale także od jego zapasu, t. j. od ilości danego dobra, będącej w posiadaniu podmiotu gospodarczego. Zapas jednak bywa dobierany w ten sposób, żeby użyteczności krańcowe wszystkich dóbr były równe. Stan równowagi wyznacza tedy użyteczności krańcowe poszczególnych dóbr, a temsamem jest podstawą rachunkową gospodarstwa. Niewątpliwie stan równowagi ekonomicznej nie zawsze jest zrealizowany w rzeczywistości konkretnej. Zmieniające się wciąż potrzeby oraz środki stwarzają konieczność coraz to nowych zmian dyspozycji gospodarczych, ale podstawą rachunku gospodarczego jest zawsze nowy stan równowagi, do którego podmiot gospodarujący zdąża. Aktualna działalność gospodarcza jest ciągłem dążeniem gospodarujących podmiotów do osiągnięcia pewnego stanu równowagi. Zazwyczaj, nim stan ten zostaje osiągnięty, następują takie zmiany potrzeb i środków, że podmioty gospodarcze są zmuszone do zmiany swych dyspozycji i do dążenia do coraz to nowych stanów równowagi. Empiryczna rzeczywistość gospodarcza jest dążeniem do coraz to nowych stanów równowagi ekonomicznej, w rzeczywistości wprawdzie nie osiąganych, będących jednak niemniej podstawą rachunku gospodarczego podmiotów, dążących do osiągnięcia maximum użyteczności.

Przez fakt, że równowaga ekonomiczna nie jest nigdy w pełni zrealizowana, analiza idealnego stanu równowagi nie traci bynajmniej na doniosłości, gdyż będąc podstawą rachunku gospodarczego, idealny ten stan równowagi staje się podstawą zrozumienia działań gospodarczych podmiotów gospodarujących. Stan równowagi nie jest tylko metodologiczną fikcją naukową, lecz jest »rzeczywisty« w tym sensie, że stanowi podstawę rachunku gospodarczego, podstawę orjentacyjną dyspozycji, rzeczywiście dokonywanych przez podmioty gospodarcze.

Z prawa wyrównywania się użyteczności krańcowych wynika fakt dla zrozumienia życia gospodarczego podstawowy. Jest to j e d n o ś ć g o s p o d a r s t w a i n d y w i d u a l n e g o. Działanie gos-

podarcze nie składa się z szeregu odrębnych, niepowiązanych ze sobą aktów, ale stanowi jedną nierozerwalną całość logiczną, w którą wszystkie poszczególne akty gospodarujacego podmiotu się łączą. Wynika to zresztą z samej definicji gospodarowania jako dyspozycji. Wszystkie składniki gospodarstwa indywidualnego, ilości dóbr i ich użyteczności krańcowe, są związane ścisłą współzależnością. Użyteczność krańcowa dobra jest oceniana według użyteczności, jaką przedstawia najmniej użyteczna jednostka zapasu danego dobra. Jednak w normalnym przebiegu procesu gospodarczego zapas dóbr nie jest czemś z góry ustalonem, ale może być zapomocą pewnych aktów podmiotu gospodarczego (wymiany albo autarkicznej produkcji), nazwiemy je aktami transformacji [1], zmieniony. A zmieniając zapas dóbr, podmiot gospodarujący zmienia jednocześnie użyteczności krańcowe tych dóbr. Użyteczności krańcowe dóbr są tedy wyznaczone przez dyspozycję ich zapasami. Z drugiej jednak strony, zapasami temi dysponuje się w ten sposób, żeby użyteczności krańcowe wszystkich dóbr były równe. Użyteczność krańcowa każdego dobra jest tedy wyznaczona przez zapasy i użyteczności krańcowe wszystkich innych dóbr i odwrotnie: sama je wyznacza. Gospodarstwo indywidualne stanowi tedy jedność, której elementy są wszystkie powiązane ze sobą stosunkami wzajemnej współzależności. Każdy element wyznacza wszystkie inne, a zarazem jest przez nie wyznaczany; wyznaczają się wzajemnie tak, jak, żeby użyć porównania Marshalla, »kule zawarte w worku wyznaczają wzajemnie swe położenie« [2].

Stan równowagi ekonomicznej możemy tedy ująć jako wynik współzależności wszystkich elementów gospodarstwa indywidualnego. Dążąc do osiągnięcia maximum użyteczności, podmiot gospodarczy zmienia swe dyspozycje dobrami póty, póki nie nastąpi wyrównanie użyteczności krańcowych wszystkich dóbr. Z tą chwilą dalsze dyspozycje ustają, jest to stan równowagi. Równowaga może być zobrazowana systemem równań, z których każda niewiadoma wyznacza wszystkie inne i odwrotnie. Równowaga gospodarstwa indywidualnego zostaje wyznaczona przez funkcję użyteczności wszystkich dóbr oraz przez stosunki transformacyjne,

---

[1] Patrz Vilfredo Pareto: Manuel d'économie politique, 2 wyd., Paris 1927, str. 175.

[2] Alfred Marshall, Principles of Economics, 4 wyd., London 1898, str. 401.

zachodzące między dobrami Przez stosunki transformacyjne (»liaisons« w terminologji Pareta)[1] należy rozumieć stosunki, w jakich podmiot gospodarczy może zamieniać dobra jedne na drugie. Naogół bowiem podmiot gospodarczy nie może zamieniać jednych dóbr na inne w sposób dowolny. Chcąc nabyć dodatkową ilość pewnego dobra, musi w zamian za to poświęcić pewną ilość innych dóbr. Może to uskutecznić zapomocą wymiany na rynku, albo zapomocą autarkicznej produkcji. Stosunki tej transformacji nie są dowolne, w wypadku wymiany są one wyznaczone przez ceny, w wypadku autarkicznej produkcji przez współczynniki produkcji. Funkcja użyteczności oraz stosunki transformacyjne, zachodzące między dobrami, wyznaczają równowagę gospodarstwa indywidualnego[2].

3. Dotychczas była mowa o równowadze gospodarstwa indywidualnego, przechodzimy z kolei do analizy gospodarki wy-

---

[1] Vilfredo Pareto, Economie mathématique w Encyclopédie des sciences mathématiques, Tome I, Vol. IV, Fascicule 4, str. 601. Porównaj także: F. Divisia, Economique rationelle, Paris 1928, str. 378 i nast.

[2] System równań równowagi gospodarstwa indywidualnego jest następujący: (1) Funkcja użyteczności całkowitej wszystkich dóbr (Gesamtwirtschaftsnutzen):

$$(1) \qquad U = F(x_1, x_2, \ldots x_n)$$

gdzie $x_1, x_2, \ldots x_n$ oznaczają ilości poszczególnych dóbr, których jest n. (2) Funkcja transformacyjna, wyrażająca stosunki, w jakich jedne dobra mogą być transformowane na inne (variété des obstacles w terminologji Pareta, patrz Manuel, str. 559—560):

$$(2) \qquad \Phi(x_1, x_2, \ldots x_n) = 0$$

(3) Wreszcie, system równań, wyrażających warunek równowagi, t. j. wyrównanie użyteczności krańcowych wszystkich dóbr. Uwzględniając stosunki transformacyjne, warunek ten przybiera postać:

$$(3) \qquad \frac{F'_1}{\Phi'_1} = \frac{F'_2}{\Phi'_2} = \ldots = \frac{F'_n}{\Phi'_n}$$

gdzie F'_i $(i = 1, 2, \ldots n)$ oraz Φ'_i $(i = 1, 2, \ldots n)$ oznaczają odpowiednie pochodne cząstkowe. Równań (3) jest $n - 1$, gdyż mamy n dóbr, razem zatem mamy równań (1) + (2) + (3) w ilości $1 + 1 + (n - 1) = n + 1$. Tyleż wynosi liczba niewiadomych: ilości n dóbr oraz użyteczność całkowita wszystkieh dóbr.

Bardzo jasne i proste wyprowadzenie równań równowagi dla gospodarstwa indywidualnego czytelnik znajdzie u Divisia, Economique rationelle, str. 367—380. Patrz zwłaszcza str. 380.

miennej. Gospodarka wymienna jest zespołem gospodarstw indywidualnych, z których każde dąży do osiągnięcia stanu równowagi. Skoro wszystkie gospodarstwa indywidualne znajdują się w stanie równowagi, to i gospodarka wymienna jako całość znajduje się również w stanie równowagi. Ustają wówczas w gospodarstwach indywidualnych wszystkie dalsze zmiany aktów dyspozycyjnych, a tem samem ustają w gospodarce wymiennej wszelkie zmiany stosunków wymiennych (cen), gdyż każda zmiana stosunków wymiennych jest zmianą dyspozycyj przynajmniej dwóch gospodarstw indywidualnych. Skoro zatem żadne z gospodarstw indywidualnych nie zmienia dyspozycji swoich dóbr, nie może być żadnej zmiany stosunków wymiennych. Brak dalszej zmiany stosunków wymiennych stanowi kryterjum równowagi ekonomicznej gospodarki wymiennej, tak jak brak zmiany dyspozycji dobrami stanowi kryterjum równowagi gospodarstwa indywidualnego. W gospoderce wymiennej stan równowagi następuje, gdy wszystkie gospodarstwa indywidualne znajdują się w stanie równowagi, czyli, gdy w obrębie każdego z gospodarstw indywidualnych następuje wyrównanie użyteczności krańcowych wszystkich dóbr.

Gospodarka wymienna stanowi, tak samo jak gospodarstwo indywidualne, nierozerwalną jedność, której elementy są wszystkie spojone ze sobą wzajemną współzależnością i które wyznaczają się wzajemnie, podobnie jak w gospodarstwie indywidualnem. Skoro bowiem użyteczności krańcowe i zapasy poszczególnych dóbr w gospodarstwie indywidualnem są współzależne, jest rzeczą jasną, że każda zmiana, dotycząca jednego dobra, zmienia dyspozycje wszystkiemi dobrami w gospodarstwach indywidualnych, a tem samem zmienia popyt i podaż wszystkich dóbr w gospodarce wymiennej. Z jedności gospodarstw indywidualnych wynika przeto j e d n o ś ć g o s p o d a r k i w y m i e n n e j. Jedność gospodarki wymiennej ma jednak odmienny charakter od jedności gospodarstwa indywidualnego. Jedność gospodarstwa indywidualnego jest wynikiem świadomej dyspozycji dobrami, dokonywanej przez podmiot gospodarujący celem osiągnięcia maximum użyteczności. Inaczej przedstawia się jedność gospodarki wymiennej. Gospodarka wymienna jest bezpodmiotowem skupieniem poszczególnych gospodarstw indywidualnych[1]. To też równowaga w niej następuje nie

[1] Gospodarka komunistyczna z przymusową regulacją konsumcji nie byłaby oczywiście gospodarką wymienną. Teoretycznie byłaby two-

drogą świadomej akcji dyspozytywnej kierującego podmiotu, którego niema, ale niejako »mechanicznie«, nieświadomie i niezamierzenie, jako wynik dążenia do równowagi wszystkich gospodarstw indywidualnych, wchodzących w jej skład.

Równowaga w gospodarce wymiennej jest wypadkową dyspozycji dobrami, dokonanych przez wszystkie gospodarstwa indywidualne. Ale dyspozycje te zależą, jak wskazano wyżej, nie tylko od funkcyj użyteczności dóbr, ale także od stosunków transformacyjnych między poszczególnemi dobrami. O ile transformacja jest dokonywana przez gospodarstwa indywidualne drogą autarkicznej produkcji, to stosunki transformacyjne są wyznaczone jedynie przez technikę danej produkcji. Inaczej jednak, gdy gospodarstwa indywidualne dokonywują swoich transformacji dóbr drogą wymiany, a taką jest większość aktów transformacyjnych w gospodarce wymiennej. Wówczas stosunki transformacyjne są wyznaczone przez ceny, które z kolei znowu są wypadkową pewnych aktów dyspozycyjnych, dokonanych przez gospodarstwa indywidualne Akty dyspozycyjne wszystkich gospodarstw indywidualnych zazębiają się wzajemnie, tworząc także z bezpodmiotowej gospodarki wymiennej jedność, której wszystkie elementy są wzajemnie współzależne [1].

Mając dane ceny, gospodarstwa indywidualne dochodzą na podstawie swoich funkcji użyteczności oraz, wyznaczonych przez dane ceny (oraz przez spółczynniki produkcji), stosunków transformacyjnych do pewnego stanu równowagi. Ale stan ten jest trwały tylko o tyle, o ile ceny nie ulegną wskutek aktów dyspozycyjnych, prowadzących gospodarstwa indywidualne do stanu równowagi, dalszym zmianom. A o ileby to nastąpiło, stosunki trans-

---

rem identycznym z autarkicznem gospodarstwem indywidualnem. Według typologji Wiesera podpadałaby pod typ t. zw. »einfache Wirtschaft« (patrz Wieser, l. c., str. 12—13). Kollektywistyczna gospodarka planowa, z planową centralizacją produkcji, lecz zachowująca wolność konsumcji, jaka jest celem współczesnego socjalizmu i bolszewizmu, byłaby typem pośrednim. Ze względu na wolność konsumcji popyt kształtowałby się mechanicznie, bezpodmiotowo, natomiast podaż zostawałaby świadomie, planowo dostosowywana do istniejącego, względnie spodziewanego, popytu.

[1] Porównaj dodatek: »O współzależności elementów układu gospodarczego«.

formacyjne nie byłyby już te same i gospodarstwa indywidualne nie byłyby już w stanie równowagi, nastąpiłyby nowe zmiany dyspozycji, a więc na rynku zmiany popytu i podaży, które doprowadziłyby do nowej zmiany cen. Tego rodzaju zmiany następowałyby póty, póki nie nastąpiłoby przystosowanie cen do warunków równowagi gospodarstw indywidualnych. Dopiero wówczas gospodarka wymienna jako całość znalazłaby się w stanie równowagi.

Widzimy, że równowaga gospodarki wymiennej jako całości jest związana z pewnym warunkiem, którego nie napotkaliśmy przy rozpatrywaniu gospodarstwa indywidualnego. Rozpatrywując równowagę gospodarstwa indywidualnego przyjęliśmy stosunki transformacyjne jako stałe i z góry dane. Faktycznie jednak stosunki transformacyjne, wyznaczone przez ceny, zmieniają się przez każdy akt dyspozycyjny gospodarstw indywidualnych, każdy akt dyspozycyjny jest bowiem zmianą popytu i podaży. Okazuje się tedy, że akty dyspozycyjne wszystkich gospodarstw są od siebie wzajemnie uzależnione i że równowaga gospodarki wymiennej może nastąpić tylko jako rezultat wzajemnego przystosowania, wyznaczonych przez ceny, stosunków transformacyjnych do funkcji użyteczności wszystkich gospodarstw indywidualnych, wchodzących w skład gospodarki wymiennej. Przystosowanie to określamy zazwyczaj jako zrównoważenie popytu i podaży.

W ten sposób akty dyspozycyjne każdego gospodarstwa indywidualnego są ściśle uzależnione od aktów dyspozycyjnych wszystkich innych gospodarstw indywidualnych, wchodzących w skład gospodarki wymiennej i dopiero przystosowanie się wyznaczonych przez ceny stosunków transformacyjnych do funkcji użyteczności wszystkich gospodarstw indywidualnych może sprowadzić stan równowagi [1].

---

[1] System równań równowagi gospodarki wymiennej jako całości jest następujący: (A) Równania, wyrażające równość użyteczności krańcowych wszystkich dóbr, nabytych za ostatnią jednostkę pieniężną, wydaną na dane dobro, w obrębie każdego gospodarstwa indywidualnego. Zakładając Θ gospodarstw indywidualnych i m dóbr oraz oznaczając funkcje użyteczności całkowitej wszystkich dóbr (Gesamtwirtschaftsnutzen) dla poszczególnych gospodarstw indywidualnych przez: $U_1 = F_1(x_1, x_2, \ldots x_m)$; $(U_2 = F_2(x_1, x_2, \ldots x_m); \ldots U_\theta = F_\theta(x_1, x_2, \ldots, x_m)$, gdzie x_i $(i = 1, 2, \ldots m)$ oznacza zapas dobra i, oraz oznaczając ceny poszczególnych dóbr przez $p_1, p_2, \ldots p_m$, równania te przybiorą postać:

II.

Równowaga w dynamice.

1. Stan równowagi ekonomicznej jest punktem końcowym, do którego zdąża działanie gospodarcze, a z osiągnięciem którego

---

$$\left.\begin{array}{l}\frac{1}{p_1}\cdot\frac{\partial U_1}{\partial x_1}=\frac{1}{p_2}\cdot\frac{\partial U_1}{\partial x_2}=\ldots=\frac{1}{p_m}\cdot\frac{\partial U_1}{\partial x_m}\\ \frac{1}{p_1}\cdot\frac{\partial U_2}{\partial x_1}=\frac{1}{p_2}\cdot\frac{\partial U_2}{\partial x_2}=\ldots=\frac{1}{p_m}\cdot\frac{\partial U_2}{\partial x_m}\\ \ldots\ldots\ldots\ldots\ldots\ldots\\ \frac{1}{p_1}\cdot\frac{\partial U_\theta}{\partial x_1}=\frac{1}{p_2}\cdot\frac{\partial U_\theta}{\partial x_2}=\ldots=\frac{1}{p_m}\cdot\frac{\partial U_\theta}{\partial x_m}\end{array}\right|\quad (A)$$

(B) Równania bilansu, po jednem dla każdego gospodarstwa indywidualnego, wyrażające równość wartości wymiennej dóbr nabytych i pozbytych przez każde gospodarstwo indywidualne. Oznaczając zmiany w zapasie dobra i, posiadanym przez gospodarstwo indywidualne j przez Δx_i $(i=1,2,\ldots m;\ \ j=1,2,\ldots \Theta)$, równania te przybiorą postać:

$$\left.\begin{array}{l}p_1\cdot{}_2\Delta x_1+p_2\cdot{}_1\Delta x_2+\ldots+p_m\cdot{}_1\Delta x_m=0\\ p_1\cdot{}_2\Delta x_1+p_2\cdot{}_2\Delta x_2+\ldots+p_m\cdot{}_2\Delta x_m=0\\ \ldots\ldots\ldots\ldots\ldots\ldots\\ p_1\cdot{}_\theta\Delta x_1+p_2\cdot{}_\theta\Delta x_2+\ldots+p_m\cdot{}_\theta\Delta x_m=0\end{array}\right|\quad (B)$$

(C) Równania, wyrażające, że ilość danego dobra przed wymianą i po wymianie jest ta sama, czyli:

$$\left.\begin{array}{l}{}_1\Delta x_1+{}_2\Delta x_1+\ldots+{}_\theta\Delta x_1=0\\ {}_1\Delta x_2+{}_2\Delta x_2+\ldots+{}_\theta\Delta x_2=0\\ \ldots\ldots\ldots\ldots\ldots\ldots\\ {}_1\Delta x_m+{}_2\Delta x_m+\ldots+{}_\theta\Delta x_m=0\end{array}\right|\quad (C)$$

Równania (B) i (C) wyrażają zrównoważenie popytu i podaży.

Równań (A) jest $\Theta(m-1)$, równań (B) jest Θ, równań (C) jest m czyli razem $\Theta(m-1)+\Theta+m=\Theta m+m$, jednakowoż (B) i (C) zawierają jedno równanie wspólne, co łatwo dowieść. Oznaczając $\Sigma\Delta x_i = {}_1\Delta x_i+{}_2\Delta x_i+\ldots+{}_\theta\Delta x_i$ oraz dodając równania (B), otrzymujemy:

$$p_1\Sigma\Delta x_1+p_2\Sigma\Delta x_2+\ldots+p_m\Sigma\Delta x_m=0.$$

To samo jednak otrzymujemy mnożąc równania (C) kolejno przez $p_1, p_2, \ldots p_m$ a następnie dodając je. Mnożąc je przez $p_1, p_2, \ldots p_m$ mamy:

$$\begin{array}{l}p_1\Sigma\Delta x_1=0\\ p_2\Sigma\Delta x_2=0\\ \ldots\ldots\\ p_m\Sigma\Delta x_m=0\end{array}$$

dalsze zmiany dyspozycji gospodarczych ustają. Nie jest jednak, rzecz jasna, ustaniem dalszego działania gospodarczego. Potrzeby ludzkie nie są czemś jednorazowem, ustającem na zawsze z chwilą jednorazowego zaspokojenia. Niewątpliwie, niektóre tego rodzaju potrzeby mogą istnieć, ale są to wyjątki. Większość potrzeb ludzkich posiada właściwość trwania albo powtarzania się w czasie. Jedne potrzeby mają charakter ciągły (potrzeby ciągłe), n. p. potrzeba mieszkania, inne zaś powtarzają się perjodycznie w pewnym czasie po ich zaspokojeniu (potrzeby perjodyczne). To trwanie potrzeb w czasie, bądź to w formie potrzeb ciągłych, bądź też w formie potrzeb perjodycznych, czyni także z działania gospodarczego akt, powtarzający się w czasie. Dla stałego zaspakajania potrzeb trzeba coraz to nowych aktów gospodarczych, zmierzających do zastąpienia skonsumowanych dóbr dobrami nowemi.

Dodając je następnie otrzymujemy to samo równanie, co wyżej:

$$p_1 \Sigma \Delta x_1 + p_2 \Sigma \Delta x_2 + \ldots + p_m \Sigma \Delta x_m = 0.$$

(Porównaj n. p. dowód dany przez Divisia l. c. str. 386 albo Wicksell, l. c., str. 118—119).

To, że (B) i (C) zawierają jedno równanie wspólne, tłumaczy się tem, ze jedno z m dóbr pełni funkcję pieniądza. Równania (B) wyrażają równość wartości wymiennej, wyrażonej w pieniądzu, dóbr nabytych i pozbytych przez każde gospodarstwo indywidualne. Dodając te równania otrzymujemy sumę:

$$p_1 \Sigma \Delta x_1 + p_2 \Sigma \Delta x_2 + \ldots + p_m \Sigma \Delta x_m = 0,$$

która wyraża równość wartości wymiennej ogółu dóbr nabytych i pozbytych, albo, co jest równoznaczne, równość ilości pieniądza nabytej i pozbytej ogółem. Ale tę samą równość możemy też otrzymać z równań (C). Niech pieniądzem będzie dobro k. Jako jedno z równań (C) występuje równanie:

$$(1) \qquad {}_1\Delta x_k + {}_2\Delta x_k + \ldots + {}_\theta\Delta x_k = 0.$$

Równanie to oznacza tak samo, że ilość pieniądza ogółem jest ta sama przed wymianą i po wymianie. Równanie (1) możemy zatem skreślić ze zbioru równań (C), gdyż jest ono już zawarte w równaniach (B).

Wobec tego liczba równań redukuje się do $\theta m + m - 1$. Tyleż wynosi liczba niewiadomych: θm zmian w zapasie dóbr ${}_j\Delta x_i$ ($i = 1, 2, \ldots m$; $j = 1, 2, \ldots \theta$) oraz $m - 1$ cen (ilość dóbr wynosi m, jednak ceny są wyrażone w jednem z nich).

Tak przedstawia się równowaga wymiany. Równowaga produkcji jest identyczna, tylko, że dochodzą dobra produkcyjne, których stosunki transformacyjne, łączące je z dobrami konsumcyjnemi, są wyznaczone przez spółczynniki produkcji. Zasadnicza struktura równań równowagi jest jednak ta sama.

Dzięki trwaniu potrzeb w czasie oraz konsumowaniu się dóbr, akty gospodarcze wciąż się powtarzają. W miejsce skonsumowanych dóbr trzeba wciąż zdobywać nowe.

Jeżeli potrzeby powtarzają się wciąż w tej samej intensywności oraz jeżeli możliwości zdobycia środków i zachodzące między temi środkami stosunki transformacyjne pozostają te same, to raz powzięta dyspozycja gospodarcza nie ulega zmianie. Wszystkie akty techniczne podmiotu gospodarującego odbywają się wciąż w ramach tej samej dyspozycji gospodarczej, raz osiągnięty stan równowagi ekonomicznej trwa, nie doznając naruszenia. Miejsce zaspokojonych potrzeb zajmują nowe, o tej samej intensywności, miejsce skonsumowanych dóbr zajmują nowe, w tej samej ilości i o tej samej użyteczności krańcowej. W gospodarce wymiennej zaś jako całości powtarzają się wciąż takie same akty wymiany, wymieniają się wciąż te same ilości dóbr po tych samych cenach.

Taki stan gospodarczy, w którym ten sam stan równowagi wciąż trwa, nazywamy stanem statycznym [1].

W stanie statycznym proces gospodarczy dokonywuje się bez wszelkich wstrząsów. Potrzeby powtarzają się wciąż w tej samej intensywności, czyli innemi słowy, funkcje użyteczności pozostają dla wszystkich gospodarstw indywidualnych niezmienne, tak samo możliwości zdobycia środków oraz, zachodzące między temi środkami, stosunki transformacyjne pozostają te same. Rachunek gospodarczy wszystkich podmiotów gospodarujących jest wówczas niezwykle uproszczony. Ilości dóbr oraz użyteczności krańcowe, dające ogólne maximum użyteczności (Gesamtwirtschaftsnutzen), są znane, tak samo są znane wszystkie stosunki transformacyjne, zachodzące między dobrami, i akty gospodarcze gospodarstw indywidualnych sprowadzają się do zastąpienia dóbr skonsumowanych nowemi [2].

W gospodarstwie indywidualnem zastępowanie dóbr skon-

---

[1] Patrz: John Bates Clark, Essentials of Economic Theory, New York 1924, str. 128 i 132; tenże, The Distribution of Wealth, London 1925, str. 29. Porównaj też: Alfred Amonn, Grundzüge der Volkswohlstandslehre, T. I, Jena 1926, str. 281—282.

[2] Świętny obraz gospodarowania w warunkach stanu statycznego, w którym ten sam stan równowagi wciąż trwa, daje Schumpeter w pierwszym rozdziale swojej »Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung«. Patrz: Josef Schumpeter, Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung, 2 wyd., München und Leipzig 1926.

sumowanych nowemi dokonywuje się perjdycznie, tak jak potrzeby perjodycznie się powtarzają. Także w stosunku do potrzeb ciągłych akty, mające dostarczyć środków dla ich zaspokojenia, dokonywują się na ogół perjodycznie. Wobec tego gospodarowanie w stanie statycznym polega na perjodycznem powtarzaniu tych samych aktów technicznych w ramach niezmiennego planu gospodarczego. Ale ta perjodyczność nie narusza ciągłości gospodarowania, gdyż w stanie statycznym wszystkie dyspozycje, mające nastąpić w przyszłości, są podmiotowi gospodarującemu z góry znane. Jeżeli weźmiemy pod uwagę gospodarkę wymienną jako całość, to perjodyczność ta częściowo zanika. Zanika wskutek tego, że perjodyczne powtarzanie się podobnych aktów nie następuje we wszystkich gospodarstwach indywidualnych równocześnie. O ile powtarzanie się podobnych aktów dokonywuje się w różnych gospodarstwach indywidualnych w różnym czasie, to w gospodarstwie wymiennem jako całości popyt za danemi dobrami nie ulega wahaniom perjodycznym. lecz pozostaje niezmienny. Inaczej co do dóbr, związanych z aktami technicznemi, których perjodyczne powtarzanie się jest we wszystkich gospodarstwach indywidualnych równoczesne. Popyt na te dobra, względnie ich podaż, ulega również zmianom perjodycznym, które zazwyczaj nazywamy zmianami sezonowemi. Ale zmiany te nie naruszają w niczem zasadniczego charakteru gospodarki statycznej. Powtarzając się bowiem perjodycznie, zmiany te mogą być przewidziane i uwzględnione w rachunku gospodarczym podmiotów gospodarujących, wobec czego nie stoją na przeszkodzie ciągłemu trwaniu tego samego stanu równowagi ekonomicznej.

2. Inaczej, gdy ulegają zmianie same daty gospodarowania, t. zn., gdy intensywność powtarzających się w czasie potrzeb ulega zmianie (czyli, gdy funkcje użyteczności zmieniają się) albo, gdy możliwości zdobycia środków oraz, zachodzące między temi środkami, stosunki transformacyjne ulegają zmianie. Wówczas utrzymanie istniejącego stanu równowagi jest niemożliwe i następuje szereg zmian w aktach dyspozycyjnych, prowadzących do nowego stanu równowagi, odmiennego od stanu poprzedniego. Taki proces zmian stanu równowagi nazywamy p r o c e s e m d y n a m i c z n y m.

Naruszenia równowagi wynikają ze zmiany intensywności powtarzających się potrzeb (funkcji użyteczności) oraz ze zmiany

stosunków transformacyjnych, zachodzących między dobrami. Określając funkcję użyteczności oraz stosunki transformacyjne mianem d a t g o s p o d a r o w a n i a, możemy powiedzieć, że naruszenia równowagi ekonomicznej są wynikiem zmian, zaszłych w datach gospodarowania. Wynikiem takiego naruszenia równowagi są zmiany w aktach dyspozycyjnych, prowadzące do nowego, odmiennego stanu równowagi. W gospodarce statycznej działanie gospodarcze polega na powtarzaniu wciąż tych samych aktów technicznych w ramach niezmiennej dyspozycji gospodarczej, natomiast w gospodarce dynamicznej działanie gospodarcze jest ciągłem zmienianiem dyspozycji gospodarczych, ciągłem przystosowaniem dyspozycji do zmienionych wciąż dat, dążeniem do coraz to odmiennych stanów równowagi.

Rzeczywistość gospodarcza jest nawskroś dynamiczna, intensywność potrzeb oraz stosunki transformacyjne ulegają ciągłym zmianom. Zmiany te powodują zmiany w aktach dyspozycyjnych gospodarstw indywidualnych, wskutek czego i gospodarka wymienna ulega ciągłym zmianom. Wskutek tego i w gospodarce wymiennej stan równowagi ekonomicznej ulega ciągłemu naruszeniu, po którem następuje nowy stan równowagi, odmienny od poprzedniego. Ten nowy stan równowagi ulega znowu naruszeniu i t. d. Dlatego badanie empirycznej rzeczywistości gospodarczej sprowadza się do badania następujących po sobie sukcesywnych stanów równowagi ekonomicznej. »Konkretne zjawiska gospodarcze są zjawiskami ruchu... Te zjawiska ruchu mogą być ujęte tylko jako zjawiska następujących po sobie stanów równowagi. Wychodzi się z pewnego danego stanu równowagi A_0; zmieniając warunki, wyznaczające równowagę, przechodzi się od stanu równowagi A_0 do nowego stanu równowagi A_1; zmieniając znowu warunki, wyznaczające równowagę, przechodzi się od stanu A_1 do stanu A_2 i t. d.« [1]. Taka jest metoda badania dynamicznych pro-

---

[1] »Il fenomeno economico concreto è un fenomeno di moto... Questo fenomeno di moto non può essere oggi rappresentato, se non come fenomeno di equilibri successivi. Si parte da una data configurazione di equilibrio A_0: variando le condizioni che determinano l'equilibrio si passa dalla configurazione A_0 ad una nuova configurazione di equilibrio A_1: le configurazioni che individuano l'equilibrio variando ancora, si passa dalla configurazione A_1 alla configurazione A_2: e così via«. L u i g i A m o r o s o, Lezioni di economia matematica, Bologna 1921, str. 463.

cesów gospodarczych [1]. Istotą jej »jest pojmowanie układu zjawisk gospodarczych, jako ciągłych zakłóceń równowagi, istniejącej w danej chwili, wywołujących reakcję skierowaną ku zrównoważeniu sił gospodarczych na innym poziomie« [2].

3. Przypatrzmy się teraz, w jaki sposób dokonywuje się przejście od jednego stanu równowagi ekonomicznej do drugiego. Zmiana dat gospodarowania, a więc intensywności potrzeb (funkcji użyteczności) oraz stosunków transformacyjnych, zachodzących między dobrami, powoduje zmiany dyspozycji u podmiotów gospodarujących. Motywy tej zmiany są proste. Skoro gospodarstwa indywidualne znajdowały się przy dawnych datach gospodarowania w stanie równowagi, to obecnie, wskutek zmiany, jaka nastąpiła w datach, dawna dyspozycja dobrami, odpowiadająca dawnemu stanowi równowagi, już nie zapewnia maximum użyteczności ogólnej (Gesamtwirtschaftsnutzen). Należy dyspozycję tę zmienić, żeby nastąpiło ponowne wyrównanie użyteczności krańcowych wszystkich dóbr i żeby w ten sposób zapewnić nowe maximum użyteczności ogólnej. Jako rezultat tych nowych aktów dyspozycyjnych następuje nowy stan równowagi, odmienny od poprzedniego. Odmienność tego nowego stanu równowagi polega na tem, że obecnie stan równowagi jest osiągnięty przy innych ilościach dóbr i przy innych użytecznościach krańcowych, niż poprzednio.

Jeżeli wszystkie gospodarstwa indywidualne są autarkiczne, t. zn. nie pozostają ze sobą w stosunkach wymiennych, to przejście do nowego stanu równowagi ekonomicznej jest zupełnie proste. Znając intensywność swoich potrzeb oraz stosunki transformacyjne, zachodzące między dobrami, które w gospodarstwie autarkicznem sprowadzają się wszystkie do spółczynników produkcji, podmiot gospodarujący dokonuje poprostu potrzebnych przemian

---

[1] Metodę tę wprowadził do nauki Enrico Barone w swoim artykule »Sul trattamento di quistioni dinamiche« w Giornale degli Economisti 1894, novembre. Schumpeter określa tę metodę mianem metody warjacyjnej (Variationsmethode), patrz: Das Wesen und der Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie, str. 451 i nast. Porównaj także: Maffeo Pantaleoni, Di alcuni fenomeni di dinamica economica, Erotemi di economia, vol. II, Bari 1925, str. 82—85 oraz Vincenzo Moretti, Sopra alcuni problemi di dinamica economica, Giornale degli Economisti. 1929, luglio, str. 453—455.

[2] Adam Krzyżanowski, Polska konjunktura gospodarcza w świetle teorji przesileń i przewidywań, Kraków 1929, str. 13.

w dyspozycji dobrami i tą drogą bezpośrednio osiąga nowy stan równowagi. Jednak w gospodarce wymiennej proces ten jest znacznie zawilszy. W gospodarce wymiennej stosunki transformacyjne między dobrami polegają nie tylko na spółczynnikach produkcji, które są przy danym stanie techniki dane, ale także na cenach, które same są wynikiem aktów dyspozycyjnych wszystkich gospodarstw indywidualnych, wchodzących w skład gospodarki wymiennej. Skoro podmiot gospodarujący przedsiębierze w gospodarce wymiennej pewne akty dyspozycyjne, to czyni to na podstawie tych stosunków transformacyjnych, a więc także na podstawie tych cen, które istnieją w chwili dokonywania dyspozycji. Istniejące w danej chwili ceny wchodzą jako część składowa do rachunku gospodarczego każdego gospodarstwa indywidualnego [1]. Opierając swój rachunek gospodarczy o istniejące stosunki transformacyjne, a więc o istniejące ceny, gospodarstwa indywidualne wyrównywują swoje użyteczności krańcowe i osiągają swój stan równowagi. Ale stan ten nie może być trwały. Zmieniając bowiem swoje dyspozycje gospodarcze, gospodarstwa indywidualne zmieniają tem samem popyt i podaż dóbr, a wskutek tego i ceny. Zmieniając ceny, zmieniają temsamem podstawę swego rachunku gospodarczego, zmieniają stosunki transformacyjne między dobrami, czyli podstawowe daty gospodarowania. Osiągnięta równowaga zostaje naruszona, następują nowe przemiany dyspozycji, celem osiągnięcia nowego stanu równowagi; te nowe akty dyspozycyjne zmieniają znowu ceny, a temsamem podstawę rachunku gospodarczego, przy której osiągnięto nowy stan równowagi, następuje dalsze wytrącenie gos-

---

[1] Dotyczy to nietylko gospodarstw indywidualnych, działających na podstawie typu I (wolna konkurencja, patrz Pareto, Manuel, str. 163—168), t. j. szukających swego maximum użyteczności w warunkach cen rynkowych bez świadomego dążenia do ich zmiany, ale również gospodarstw, działających na podstawie typu II, według terminologji Pareta (monopolistów), którzy świadomie dążą do przekształcenia cen na rynku. Albowiem i monopolista może kształtować świadomie tylko pewne ceny, pozostałe zaś ceny wymykają się z pod jego wpływu i stanowią dla niego daty, tak samo jak dla gospodarstwa, działającego na podstawie typu I. Co więcej, monopolista najczęściej nie może nawet przewidzieć jaki będzie wpływ cen, będących pod jego kontrolą, na ceny pozostałe. Dlatego też monopol nie usuwa procesu oscylacyjnego, o którym mowa poniżej. Jest to możliwe tylko w kollektywistycznej gospodarce planowej.

podarstw indywidualnych z równowagi, dalsze przemiany dyspozycji, powodujące dalsze zmiany cen i t. d. Odbywa się proces oscylacji cen, zmieniający wciąż podstawę rachunku gospodarczego gospodarstw indywidualnych. Ale oscylacje te stają się coraz mniejsze, każda nowa oscylacja przystosowuje coraz bardziej ceny do funkcji użyteczności oraz do technicznych stosunków transformacyjnych (t. j. spółczynników produkcji) [1] wszystkich gospodarstw indywidualnych. Ostatecznie, zmniejszając się coraz bardziej, oscylacje cen doprowadzają do uzgodnienia warunków równowagi wszystkich gospodarstw indywidualnych, a temsamem do równowagi gospodarki wymiennej jako całości.

Widzimy, że w gospodarce wymiennej przejście od jednego stanu równowagi do drugiego nie następuje w sposób bezpośredni i prosty, drogą jednorazowej przemiany dyspozycji dobrami na dyspozycję nową, ostatecznie już zapewniającą stan równowagi. W gospodarce wymiennej przejście od jednego stanu równowagi do drugiego dokonywuje się poprzez pewien proces oscylacyjny, trwający pewien czas [2]. Między jednym stanem równowagi a następnym, ostatecznym stanem równowagi jest szereg stanów równowagi niestałych i chwilowych, które ulegają ciągłemu naruszeniu. Idąc śladem H. L. Moore'a, możnaby je określić jako równowagi tentatywne [3], poprzedzające równowagę ostateczną, która jest trwała. Te tentatywne stany równowagi wynikają stąd, że gospodarstwa indywidualne zmieniają swojemi, mającemi zapewnić im stan równowagi, aktami dyspozycyjnemi ceny, stanowiące podstawę ich rachunku gospodarczego. Dążąc do osiągnięcia równowagi, gospodarstwa indywidualne zmieniają wciąż daty (stosunki transformacyjne), na których podstawie to dążenie do równowagi się odbywa. Stąd nietrwałość równowag tentatywnych. Równowagi tentatywne są to

---

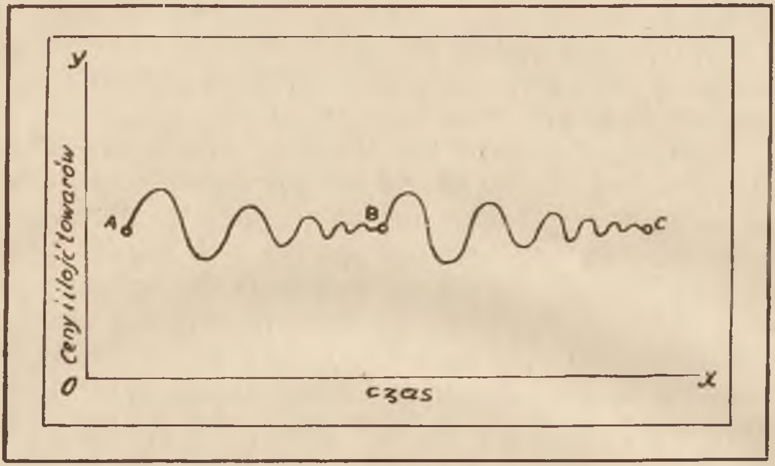
[1] Przez techniczne stosunki transformacyjne rozumiemy te stosunki transformacyjne, które są wyznaczone przez spółczynniki produkcji, t. j. przez dany stan techniki produkcji, w przeciwieństwie do stosunków transformacyjnych, wyznaczonych przez ceny.

[2] Porównaj też: Enrico Barone, Grundzüge der theoretischen Nationalökonomie, przekł. niem., Bonn 1921, str. 224, F. Divisia, Economique rationelle, str. 160—163 oraz Adam Heydel, Teorja konjunktury, Pamiętnik I Zjazdu Ekonomistów Polskich w Poznaniu 1929, str. 290—295.

[3] H. L. Moore, Synthetic Economics, New-York 1629, str. 21—23.

równowagi gospodarstw indywidualnych, pozostających ze sobą w stosunku wymiennym, które są »incompatibles«, wskutek czego muszą ulegać zmianom póty, póki nie nastąpi wzajemne ich uzgodnienie.

Ten proces oscylacyjny równowag tentatywnych, odbywający się między równowagami ostatecznemi, można zilustrować następującym wykresem (rys. 1):



Rys. 1.

A. B, C. są pozycjami równowagi ostatecznej.

Mówiąc o przejściu od jednego stanu równowagi do drugiego, założyliśmy, że gospodarstwa indywidualne opierają swój rachunek gospodarczy na podstawie cen, istniejących w chwili dokonywania aktów dyspozycyjnych. Gospodarstwa indywidualne mogą jednak oprzeć swój rachunek gospodarczy, zamiast o ceny istniejące, o ceny przewidywane. Wówczas rachunek gospodarczy opierałby się nie na datach istniejących, tylko na datach przewidywanych, zawierałby w sobie moment prognozy, czyli spekulacji. O ile prognoza taka jest trafna, to może, rzecz jasna, znacznie zmniejszyć oscylacje tentatywne przed osiągnięciem równowagi ostatecznej i zmniejszyć ich czas trwania. Ale zupełne zniesienie tego procesu oscylacyjnego jest niemożliwe, wymagałoby bowiem, żeby każdy gospodarujący podmiot wiedział dokładnie, jakie są dyspozycje gospodarcze wszystkich innych podmiotów i jaki wpływ

na nie wywrą jego własne akty dyspozycyjne[1]. Zupełne zniesienie tych procesów oscylacyjnych jest możliwe tylko w kollektywistycznej gospodarce planowej[2]. Nie znaczy to jednak, żeby przez umiejętną prognozę oscylacje te nie mogły ulec złagodzeniu i skróceniu także w bezpodmiotowej gospodarce wymiennej.

4. Od chwili zakłócenia równowagi ekonomicznej aż do chwili ustalenia się nowego stanu równowagi upływa pewien okres czasu. Nawet w autarkicznem gospodarstwie indywidualnem trzeba pewnego czasu na dokonanie przemian dyspozycji gospodarczych, prowadzących do nowego stanu równowagi. Dotyczy to tem bardziej gospodarki wymiennej, gdzie ustalenie się nowego ostatecznego stanu równowagi dokonywuje się poprzez szereg stadjów równowag tentatywnych, czyli drogą pewnego procesu oscylacyjnego. Warunkiem dojścia do ostatecznego stanu równowagi jest, że daty gospodarowania, oprócz cen, które właśnie podlegają procesowi oscylacyjnemu, pozostają przez cały okres czasu niezmienne[3]. W przeciwnym bowiem razie zmiana dat gospodarowania zmusiłaby gospodarstwa indywidualne do ponownej przemiany swych dyspozycji gospodarczych i dany stan równowagi nie zostałby osiągnięty.

W rzeczywistości jednak taka stałość dat gospodarowania rzadko się zdarza. Przeważnie daty zmieniają się, nim nowy stan równowagi zostaje osiągnięty. Zmusza to podmioty gospodarujące do zmiany swych dyspozycji gospodarczych w kierunku innego stanu równowagi. Ale, nim ten zostaje osiągnięty, następuje ponowna zmiana dat i t. d. Przy pewnym układzie dat D_0 gospodarstwo dąży do pewnego stanu równowagi R_0. Jednak, nim stan ten zostaje osiągnięty, daty ulegają zmianie z D_0 na D_1, wskutek czego następuje przemiana dyspozycji gospodarczych i gospodarstwo zdąża do nowego stanu równowagi R_1. Ale i ten nie zostaje osiągnięty, bo, nim to nastąpi, daty zmieniają się z D_1 na D_2,

---

[1] W sprawie ogromnych trudności, na jakie napotyka prognoza gospodarcza, patrz: Oskar Morgenstern, Wirtschaftsprognose, Wien 1928.

[2] Patrz przypisek na str. 76.

[3] Patrz: P. N. Rosenstein-Rodan, Das Zeitmoment in der mathematischen Theorie des wirtschaftlichen Gleichgewichtes, Zeitschrift für Nationalökonomie, Bd. I, Heft 1, Wien 1926, str. 137 oraz Luigi Amoroso, La meccanica economica, Giornale degli Economisti, 1924, str. 52.

następuje ponowna przemiana dyspozycji gospodarczych i gospodarstwo zdąża do nowego stanu równowagi R_2, ale, nim ten zostaje osiągnięty, daty zmieniają się na D_3 i t. d. Stan równowagi nie zostaje nigdy osiągnięty, jakkolwiek istnieje ciągłe dążenie do jego realizacji [1].

Ten obraz jest zapewne najbardziej zbliżony do rzeczywistości empirycznej. W rzeczywistości empirycznej równowaga ekonomiczna nie zostaje nigdy zrelizowana. Nie zostaje zrealizowana dlatego, że daty gospodarowania zmieniają się prędzej, niż wynosi okres czasu, potrzebny do ustalenia się ostatecznego stanu równowagi. Lecz, jakkolwiek równowaga ekonomiczna nie zostaje w rzeczywistości empirycznej nigdy zrealizowana, to istnieje jednak w rzeczywistości empirycznej stała tendencja ku realizacji równowagi ekonomicznej. Równowaga ekonomiczna, jakkolwiek nigdy nie jest stanem realnym, urzeczywistnionym empirycznie, jest jednak tendencją, która panuje nad życiem gospodarczem. »*L'equilibrio economico non è reale, ma è solamente tendenziale*« — powiada Enrico Leone. »Równowaga ekonomiczna nie jest rzeczywistością, lecz jest tylko tendencją, czyli nie realizuje się w rzeczywistości aktualnej, w żadnej chwili życia społecznego, lecz dąży stale do swego urzeczywistnienia« [2].

Mimo, że równowaga ekonomiczna empirycznie nigdy się nie urzeczywistnia, analiza jej ma doniosłe znaczenie dla zrozumienia empirycznego przebiegu gospodarczego. Empiryczny przebieg gospodarczy jest bowiem ciągłem dążeniem do pewnego stanu równowagi ekonomicznej, który nie zostaje osiągnięty tylko dlatego, że daty gospodarowania ulegają ponownym zmianom, nim stan równowagi zdąży się urzeczywistnić. Bez uwzględnienia tego swego charakteru empiryczny przebieg procesów gospodarczych nie byłby wogóle zrozumiały.

---

[1] Patrz: Luigi Amoroso, La meccanica economica, str. 52, P. N. Rosenstein-Rodan, Das Zeitmoment etc., str. 139, H. L. Moore, Synthetic Economics, str. 23, oraz Léon Walras, Élément d'économie politique pure, ed. définitive, Paris 1926, str. 370. Porównaj także wypadek analogiczny: Pareto, Manuel, str. 289.

[2] »L'equilibrio economico non è reale, ma è solamente tendenziale, ossia non si verifica realmente in atto, in nessun momento della vita di una società, ma tende continualmente a realizzarsi«. Enrico Leone, Lineamenti di economia politica, vol. I, wyd. 2, Bologna, str. 58.

Weźmy pod uwagę autarkiczne gospodarstwo indywidualne nie związane żadnemi stosunkami wymiennemi z innemi gospodarstwami. I w takiem gospodarstwie równowaga nie zostaje empirycznie zrealizowana. Każda zmiana dat gospodarowania (funkcji użyteczności oraz stosunków transformacyjnych, które składają się w danym wypadku, wobec braku wymiany, wyłącznie ze spółczynników produkcji) powoduje przemiany dyspozycji dobrami w kierunku osiągnięcia nowego stanu równowagi, a tem samem nowego maximum użyteczności ogólnej (Gesamtwirtschaftsnutzen). Ale nim ta przemiana dyspozycji zostaje dokonana, co wymaga pewnego czasu, zwłaszcza gdy chodzi o akty produkcji, daty gospodarowania ulegają ponownej zmianie i powodują konieczność ponownej przemiany dyspozycyj gospodarczych i t. d. Stan równowagi nie zostaje nigdy osiągnięty, ale tem niemniej cała działalność gospodarcza podmiotu gospodarującego jest niczem innem, jak dążeniem do coraz to nowych stanów równowagi, do coraz to nowego wyrównania swych użyteczności krańcowych, których równość wciąż zostaje naruszona przez zmianę dat gospodarowania. L u d z k a d z i a ł a l n o ś ć g o s p o d a r c z a j e s t n i c z e m w i ę c e j, j a k d ą ż e n i e m d o r ó w n o w a g i e k o n o m i c z n e j, wciąż naruszanej przez zmienianie się dat gospodarowania. A chociaż stan równowagi nie bywa empirycznie urzeczywistniony, odgrywa jednak doniosłą rolę jako baza orjentacyjna dla działalności gospodarczej człowieka. Podmiot gospodarujący ocenia ważność dóbr według ich użyteczności krańcowej, ale użyteczność krańcowa zależy od ich zapasu. Zapasy zaś poszczególnych dóbr zostają dobierane przez podmiot gospodarujący w ten sposób, aby ich użyteczności krańcowe były równe, czyli, aby gospodarstwo indywidualne znajdowało się w stanie równowagi. Podstawą rachunku gospodarczego są tedy użyteczności krańcowe, jakie dobra mają w stanie równowagi. I na tem polega decydujące znaczenie równowagi ekonomicznej, że, jakkolwiek empirycznie nigdy nie urzeczywistniona, jest ona p o d s t a w ą r a c h u n k u g o s p o d a r c z e g o. W tym sensie stan równowagi ekonomicznej jest czemś więcej, niż teoretycznie wykoncypowanym stanem, »którydby nastąpił gdyby daty gospodarowania nie ulegały zmianie«, jest on »rzeczywisty« w tym sensie, że stanowi podstawę rachunku gospodarczego, podstawę orjentacyjną, według której podmioty gospodarcze oceniają ważność dóbr i na której opierają swoje dyspozycje gospodarcze.

Taką samą rolę spełnia równowaga ekonomiczna w gospodarce wymiennej. Stanowi ona tak samo podstawę rachunku gospodarczego gospodarstw indywidualnych, wchodzących w skład gospodarki wymiennej. Tylko w gospodarce wymiennej dochodzi jeszcze inne źródło zmiany dat gospodarowania. Są to zmiany cen, które same podmioty gospodarujące nieświadomie powodują swojemi aktami dyspozycyjnemi. Stąd powstają oscylacje tentatywne. Wskutek możliwości powstawania oscylacji tentatywnych empiryczne urzeczywistnienie stanu równowagi ostatecznej jest w gospodarce wymiennej jeszcze trudniejsze, niż w gospodarce autarkicznej. Ale i w gospodarce wymiennej podstawę rachunku gospodarczego stanowią użyteczności krańcowe dóbr w stanie równowagi. Tylko, że wskutek częstszych zmian w datach, zwłaszcza wskutek ciągłych oscylacyj tentatywnych, podstawy rachunku gospodarczego zmieniają się częściej i szybciej w gospodarce wymiennej, niż w gospodarce autarkicznej. Ale i tu »idealny«, nigdy nieurzeczywistniony stan równowagi ekonomicznej jest podstawą orjentacyjną, według której podmioty gospodarujące dokonywują swych aktów dyspozycyjnych i w ten sposób jest czynnikiem decydującym o kształtowaniu się przebiegu zjawisk w gospodarce wymiennej.

III.

Odchylenia od stanu równowagi.

1\. Od chwili zmiany dat, naruszającej istniejący stan równowagi ekonomicznej, aż do chwili ustalenia się, poprzez proces oscylacyj tentatywnych, nowego stanu równowagi ekonomicznej, upływa pewien okres czasu. W ciągu tego okresu następuje definitywna przemiana dyspozycyj gospodarczych, odpowiednio przystosowana do nowych dat. Nazwijmy ten okres **okresem przystosowania**. Rzecz oczywista, że każde gospodarstwo indywidualne ma swój okres przystosowania. Narazie przyjmujemy, dla uproszczenia że okresy przystosowania są dla wszystkich gospodarstw indywidualnych jednakowe. Oprócz okresów przystosowania dla gospodarstw indywidualnych, trzeba wyróżnić okres przystosowania dla gospodarki wymiennej jako całości. Ten ostatni okres jest oczywiście zawsze dłuższy od okresów przystosowania dla gospodarstw indywidualnych, gdyż gospodarstwa indywidualne przechodzą za-

wsze szereg równowag tentatywnych, nim gospodarka wymienna jako całość znajdzie się w stanie równowagi.

W gospodarce dynamicznej, t. j. w gospodarce, w której daty gospodarowania ulegają zmianie, równowaga może nastąpić tylko wówczas, gdy daty pozostają niezmienne przez cały przeciąg okresu przystosowania. Dla gospodarstwa autarkicznego, niezwiązanego żadnemi stosunkami wymiennemi, wystarczy niezmienność dat na przeciąg okresu przystosowania dla danego gospodarstwa indywidualnego. Natomiast w gospodarce wymiennej niezmienność dat musi trwać przez okres dłuższy od okresów przystosowania dla gospodarstw indywidualnych.

Jak już wyżej zaznaczono, w rzeczywistości emirycznej taka niezmienność dat nigdy nie zachodzi i daty zmieniają się zawsze przed upływem okresu przystosowania. Dotyczy to gospodarki wymiennej w stopniu wyższym, niż gospodarstwa autarkicznego, dlatego, że okres przystosowania dla gospodarki wymiennej, jako całości, jest dłuższy od okresów przystosowania dla gospodarstw indywidualnych. Dlatego też w rzeczywistości empirycznej równowaga nigdy nie zostaje urzeczywistniona, urzeczywistnieniu jej stają bowiem na przeszkodzie ciągłe zmiany dat, następujące przed upływem okresu przystosowania. Zamiast realnej równowagi, istnieje tylko, według słów Marshalla, »tendencja, działająca w każdej chwili w kierunku pewnego idealnego stanu równowagi, który zostałby osiągnięty, gdyby ogólne, istniejące wówczas warunki były zupełnie stałe. Ale w rzeczywistości nie zostaje osiągnięty, tak samo, jak nie zostaje osiągnięty idealny stan równowagi morza, który zostałby osiągnięty, gdyby względne położenie ziemi, słońca i księżyca było stałe i gdyby wiatry uległy uspokojeniu« [1]. W rzeczywistości empirycznej przejawia się tylko tendencja do osiągnięcia równowagi ekonomicznej, która jednak, jakkolwiek nigdy nie urzeczywistniona, panuje nad życiem gospodarczem jako podstawa rachunku gospodarczego podmiotów gospodarujących, jako baza dyspozycji dobrami, a więc tem samem jako podstawa, kształtująca

[1] This tendency is working at any moment towards an imaginary position of equilibrium, which would be promptly reached if the general conditions then prevailing were rigidly fixed. But in fact it is not reached, any more than is that imaginary position of equilibrium of the sea, which would be reached if the relative positions of the earth, sun and moon were fixed, and the winds were stilled«. Alfred Marshall, Industry and Trade, London 1927, str. 195.

przebieg procesu gospodarczego zarówno w gospodarstwach indywidualnych jak i w gospodarce wymiennej jako całości.

Lecz, jakkolwiek badanie równowagi ekonomicznej jest nicią przewodnią dla zrozumienia empirycznej rzeczywistości gospodarczej, to pełne zrozumienie rzeczywistości empirycznej może być osiągnięte tylko, gdy badanie równowagi zostaje uzupełnione badaniem występujących w rzeczywistości odchyleń od stanu równowagi, czyli t. zw. procesów frykcyjnych. Inaczej bowiem nasz obraz rzeczywistości byłby niekompletny i pominęlibyśmy właśnie zjawiska dla przebiegu procesu gospodarczego zupełnie istotne [1].

Jak wspomniano, główna przyczyna odchylenia empirycznego przebiegu procesu gospodarczego od stanów równowagi polega na tem, że daty zmieniają się przed upływem okresu przystosowania. Jest rzeczą jasną, że odchylenia od stanu równowagi muszą być tem większe, im szybsza i im częstsza jest zmiana dat w stosunku do okresów przystosowania. Przy danym okresie przystosowania, wzmożenie częstości zmiany dat musi wywołać zwiększenie odchyleń rzeczywistości empirycznej od stanu, względnie stanów równowagi. Z drugiej strony, przy danej częstości zmiany dat, każde przedłużenie okresu przystosowania musi również spowodować zwiększenie odchyleń od równowagi.

Okres przystosowania dla gospodarki wymiennej jako całości kształtuje się pod wpływem dwóch czynników: 1) okresów przystosowania dla gospodarstw indywidualnych (które narazie, dla uproszczenia wciąż przyjmujemy za równe) oraz 2) ilości równowag tentatywnych, które gospodarka wymienna musi przejść dla osiągnięcia równowagi ostatecznej. Ilość równowag tentatywnych jest zależna od wielkości odchylenia od równowagi, spowodowanego przez zmianę dat, która naruszyła poprzednio istniejący stan równowagi, oraz od zdolności prognostycznych gospodarstw indywidualnych. Bardzo małe odchylenia od stanu równowagi, poprzednio istniejącego, mogą spowodować natychmiastowe przejście do no-

---

[1] Szczególnie ważne jest to dla polityki ekonomicznej, która wymaga szczególnie kompletnej znajomości rzeczywistości empirycznej i dla której same abstrakcyjne przesłanki teoretyczne są zupełnie niewystarczające. Jak słusznie zauważa P. N. Rosenstein-Rodan (Das Zeitmoment etc. str. 138), główny błąd liberalizmu stanowi nieliczenie się z istnieniem procesów frykcyjnych.

wego, ostatecznego stanu równowagi, bez poprzednich oscylacyj tentatywnych. Czem większe natomiast jest naruszenie stanu równowagi, wywołane przez zmianę dat gospodarowania, tem większa trudność uchwycenia przez podmioty gospodarujące warunków równowagi ostatecznej i tem większe prawdopodobieństwo, że dyspozycje gospodarstw indywidualnych będą musiały ulec kilkakrotnym przemianom, nim równowaga gospodarki wymiennej jako całości zostanie osiągnięta. Tem większa oczywiście ilość równowag tentatywnych przed osiągnięciem równowagi ostatecznej.

Ilość równowag tentatywnych zależy też od podstawy, na której gospodarstwa indywidualne przeprowadzają swój rachunek gospodarczy. W wypadku, gdy podmioty gospodarcze opierają swój rachunek gospodarczy o ceny, istniejące w danej chwili, ilość równowag tentatywnych musi oczywiście być większa, niż w wypadku, gdy opierają swój rachunek gospodarczy, zamiast o ceny istniejące, o ceny przewidywane, pod warunkiem oczywiście, że prognoza jest trafna. Taka prognoza, jeżeli jest udana, może znacznie zredukować ilość równowag tentatywnych [1].

Co zaś dotyczy okresów przystosowania dla gospodarstw indywidualnych, to zależą one od całego szeregu czynników, jak szybkość orjentacji podmiotów gospodarujących w zmienionych datach gospodarowania [2]; szybkość dokonania zmiany dyspozycyj gospodarczych drogą transformacji dóbr i innych. Szybkość, z jaką może być dokonana transformacja dóbr jest czynnikiem szczególnie ważnym. Tylko część aktów transformacyjnych dokonywuje się drogą wymiany, te dokonywują się względnie szybko. Znaczna jednak część aktów transformacji dokonywuje się drogą produkcji, w technicznem tego słowa znaczeniu. Te zajmują znacznie więcej czasu i one to głównie wydłużają okresy przystosowania gospodarstw indywidualnych. Niewątpliwie okresy transformacji dóbr drogą technicznego procesu produkcji są naogół krótsze od cał-

---

[1] Znaczną rolę w tym kierunku może odegrać spekulacja, której specyficzna funkcja polega, oczywiście o ile jest trafna, na zaoszczędzeniu szeregu oscylacyj tentatywnych. Warunkiem jednak jest, że spekulacja nie jest zmonopolizowana. Ważną rolę odgrywa również dobrze zorganizowana informacja gospodarcza, zezwalająca gospodarstwom indywidualnym na przewidywanie cen. Patrz w tej sprawie A. C. Pigou, Industrial Fluctuations, 2 wyd., London 1929, str. 76—78.

[2] Porównaj: Wicksell, Vorlesungen über Nationalökonomie, t. I, str. 124 oraz Pigou, l. c., str. 186—187 i 189.

kowitych okresów produkcji danych dóbr, albowiem rzadko chodzi o zupełne zaczęcie produkowania pewnego dobra i o zupełne zaprzestanie produkowania innego, najczęściej chodzi tylko o zwiększenie produkcji jednego dobra i zmniejszenie produkcji innego, czego można dokonać znacznie szybciej. Tem niemniej jednak tego rodzaju okresy transformacji są stosunkowo długie i, co ważniejsze, bardzo nieelastyczne, jako wyznaczone technicznemi warunkami produkcji [1].

Reasumując poprzednie wywody możemy powiedzieć, że wielkość odchyleń empirycznej rzeczywistości gospodarczej od stanu równowagi zależy od częstości zmieniania się dat gospodarowania w stosunku do okresów przystosowania. Im częstsze są zmiany, zachodzące w datach, oraz im dłuższy jest okres przystosowania, tem większe muszą być odchylenia od stanu równowagi. I odwrotnie: czem zmiany dat następują rzadziej i czem krótszy jest okres przystosowania, tem mniejsze są odchylenia od stanu równowagi.

2. Dotychczas zakładaliśmy równość okresów przystosowania dla wszystkich gospodarstw indywidualnych, wchodzących w skład danej gospodarki wymiennej. Faktycznie jednak pod względem okresów przystosowania zachodzą między gospodarstwami znaczne różnice. Różnice te są tak wielkie, że nie można ich pominąć i dlatego musimy nasze założenie, uczynione poprzednio dla uproszczenia, opuścić. Chodzi teraz o zbadanie, jaki jest wpływ różnych okresów przystosowania gospodarstw indywidualnych na odchylenie empirycznego przebiegu gospodarczego od stanu równowagi.

W gospodarce wymiennej, o rozwiniętym podziale pracy, można podzielić wszystkie gospodarstwa indywidualne na dwa typy: 1) gospodarstwa konsumcyjne, 2) gospodarstwa zarobkowe [2]. Bardzo często gospodarstwo konsumcyjne jest połączone unją personalną z gospodarstwem zarobkowem. Jednak dla naszych celów

---

[1] W sprawie znaczenia, jakie techniczne okresy produkcyjne mają dla problemu równowagi, patrz: Albert Aftalion, Les crises périodiques de surproduction, T. II. Paris 1913, str. 113—126.

[2] Patrz Robert Liefman, Grundsätze der Volkswirtschaftslehre, t. I. 3 wyd., Stuttgart und Berlin 1923, str. 359 i nast.; Wieser, l. c. str. 36, mówi o gospodarstwie konsumcyjnem (Haushalt) oraz o produkcji. Dotyczy to gospodarki autarkicznej. W gospodarce wymiennej rozróżnia też gospodarstwa konsumcyjne (Haushaltungen) oraz gospodarstwa zarobkowe (Erwerbswirtschaften), l. c. str. 109.

możemy takie wypadki traktować jako dwa gospodarstwa odmienne. Cechą charakterystyczną gospodarstw konsumcyjnych jest, że dokonywują, prawie bez wyjątku, swych aktów dyspozycyjnych drogą wymiany. Inaczej gospodarstwa zarobkowe: dzielą się one na dwa rodzaje, z których jeden dokonywuje swych aktów transformacyjnych także prawie wyłącznie drogą wymiany (handel), drugi natomiast dokonywuje swych aktów transformacyjnych drogą produkcji w technicznem tego słowa znaczeniu. Sposób dokonywania aktów transformacyjnych nie jest jednak rzeczą obojętną ze względu na okres przystosowania danego gospodarstwa. Gospodarstwa, dokonywujące swych aktów transformacyjnych drogą wymiany, a więc gospodarstwa konsumcyjne oraz gospodarstwa handlowe, mają okresy przystosowania stosunkowo krótkie, w przeciwieństwie do gospodarstw, dokonywujących swych aktów transformacyjnych drogą produkcji, których okres przystosowania jest znacznie dłuższy, przyczem długość jego zależy od technicznych warunków danej produkcji. Poza tą zasadniczą różnicą długości okresu przystosowania u gospodarstw konsumcyjnych oraz handlowych z jednej strony, a gospodarstw produkcyjnych[1] z drugiej, zachodzą różnice co do długości okresu przystosowania także między gospodarstwami każdej z wymienionych grup. Szczególnie wielkie są różnice te między gospodarstwami produkcyjnemi. gdzie, zależnie od technicznych warunków danej produkcji, okres przystosowania może być względnie krótki albo bardzo długi.

Celem zbadania wpływu różnic w okresach przystosowania, zachodzących między gospodarstwami indywidualnemi, na odchylenia od stanu równowagi, zachodzące w gospodarce wymiennej jako całości, załóżmy, że po jednorazowej zmianie dat gospodarowania, która naruszyła istniejący poprzednio stan równowagi ekonomicznej, dalsze zmiany dat już więcej nie zachodzą. Wobec tego niema żadnej przeszkody dla ustalenia się nowego stanu równowagi, chodzi tylko o ustalenie, po upływie jakiego czasu to nastąpi, czyli, jaki jest okres przystosowania dla gospodarki wymiennej jako całości. Jest rzeczą oczywistą, że gospodarka wymienna jako całość nie może znaleść się w stanie równowagi, póki nie znalazły się w stanie równowagi wszystkie gospodarstwa

---

[1] Przymiotnik »produkcyjny« oznacza tu tylko techniczne właściwości tych gospodarstw. Nie mówi nic o produktywności ich aktów gospodarczych.

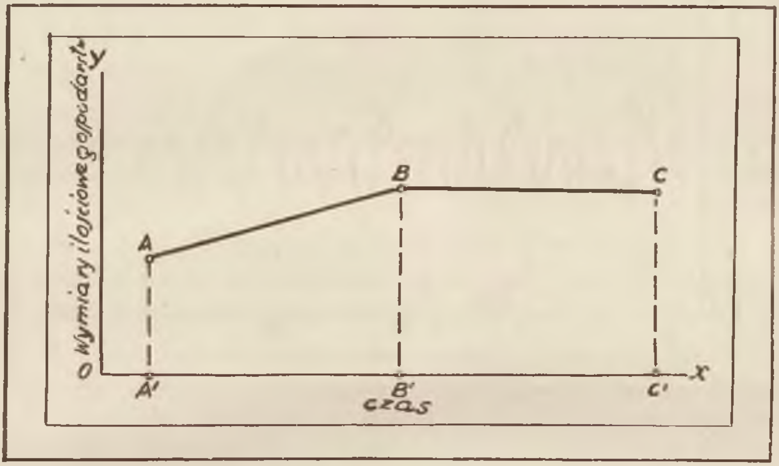
indywidualne, a więc i te, które mają najdłuższy okres przystosowania. Zatem okres przystosowania gospodarstwa indywidualnego, mającego okres najdłuższy, wyznacza okres przystosowania gospodarki wymiennej jako całości. To pod warunkiem, że niema procesu oscylacyj tentatywnych. Naogół jednak proces taki występuje prawie zawsze. Wobec czego okres przystosowania gospodarki wymiennej, jako całości, jest dłuższy od okresu gospodarstwa indywidualnego, mającego okres przystosowania najdłuższy. Co więcej, fakt nierówności okresów przystosowania gospodarstw indywidualnych zwiększa oscylacje tentatywne przed osiągnięciem równowagi. Przy równych bowiem okresach przystosowania oscylacje tentatywne wynikają tylko z tego, że podmioty gospodarujące, opierając swój rachunek gospodarczy o ceny istniejące, wywołują za pomocą swych aktów zmiany w cenach, czyli same zmieniają podstawę swego rachunku gospodarczego. Natomiast przy nierównych okresach przystosowania dochodzi jeszcze to, że, gdy jedne gospodarstwa indywidualne ustaliły już swoje nowe dyspozycje gospodarcze, inne gospodarstwa, o dłuższym okresie przystosowania, są dopiero w trakcie ich zmiany, przez co wpływają na zmiany cen, co znowu wywraca rachunek gospodarczy pierwszych. Oscylacje tentatywne są wobec tego bardziej długotrwałe i o większej amplitudzie. Nierówność okresów przystosowania u gospodarstw indywidualnych wpływa więc na przedłużenie okresu przystosowania gospodarki wymiennej jako całości.

Opuszczamy z kolei także założenie, uczynione przy powyższem rozumowaniu, że daty gospodarowania nie ulegają dalszej zmianie. Jeżeli daty gospodarowania ulegają zmianie, to, wobec spowodowanego nierównością okresu przystosowania u gospodarstw indywidualnych, przedłużenia okresu przystosowania gospodarki wymiennej jako całości, wielkość odchyleń empirycznego przebiegu gospodarczego od stanu równowagi musi być większa, aniżeli w wypadku, gdy, ceteris paribus, okresy przystosowania byłyby równe. Wynika to stąd, że przy danej częstości zmian w datach, przedłużenie okresu przystosowania gospodarki wymiennej jako całości, powoduje zwiększenie odchyleń od równowagi.

3. Widzimy, że w rzeczywistości empirycznej równowaga nie zostaje nigdy osiągnięta. Mamy do czynienia tylko z tendencją do równowagi, panującą nad rzeczywistym przebiegiem gospodar-

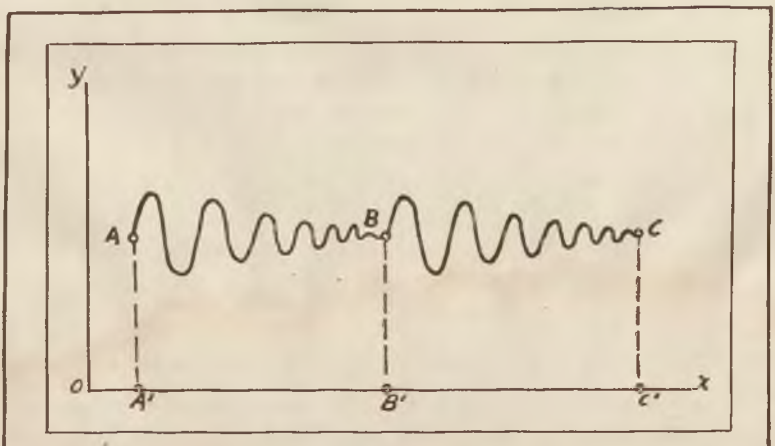
czym, oraz z faktycznemi odchyleniami od stanu równowagi. Rezultaty nasze możemy zilustrować na przykładach graficznych.

W gospodarstwie autarkicznem, nie pozostającem z innemi gospodarstwami w żadnych stosunkach wymiennych, przejście od jednego stanu równowagi do drugiego dokonywuje się, o ile w międzyczasie nie nastąpiła ponowna zmiana dat gospodarowania, bezpośrednio. Można to zilustrować następująco (rys 2):



Rys. 2.

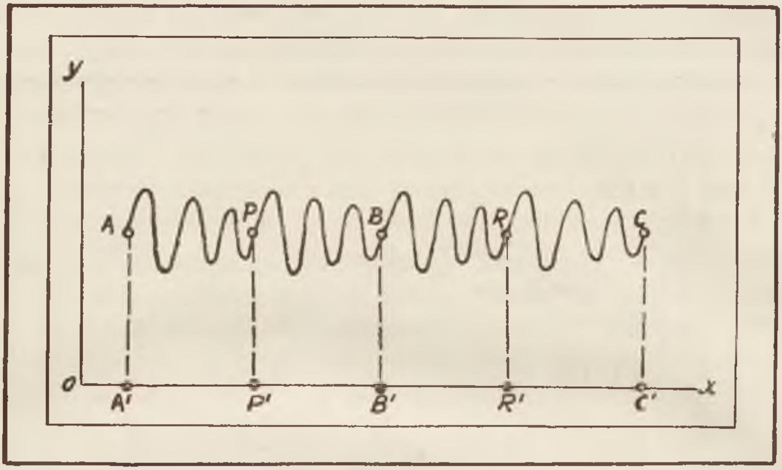
A, B i C oznaczają punkty równowagi, a rzuty A′ B′ i B′ C′ oznaczają okresy przystosowania.



Rys. 3.

W gospodarce wymiennej ten sam proces dokonywuje się drogą oscylacji tentatywnych (rys. 3):

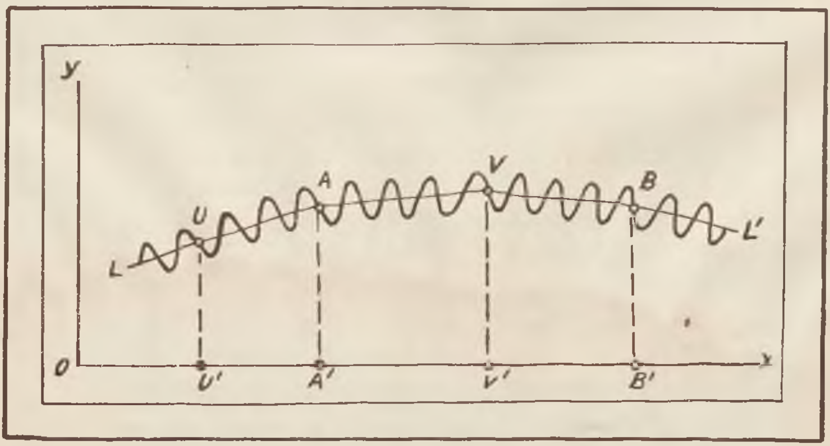
Jeżeli przed upływem okresu przystosowania (A′ B′ albo B′ C′) nastąpi ponowna zmiana dat, to oczywiście do równowagi nie dochodzi (rys. 4):



Rys. 4.

W punktach P i R nastąpiły ponowne zmiany dat.

Jeżeli zmiany dat stanowią proces ciągły, to punkty, na których ustaliłaby się równowaga, gdyby zmiany dat ustały w każdej chwili, stanowią również linję ciągłą. Równowaga ustaliłaby się na



Rys. 5.

odległości od ustania zmiany dat, odpowiadającej okresowi przystosowania. Gdyby np. (rys. 5) zmiana dat ustała w chwili U′, to równowaga ustaliłaby się w punkcie A, przyczem U′ A′ jest okresem przystosowania. Gdyby natomiast zmiana dat ustała w chwili V′, to równowaga ustaliłaby się w punkcie B, po upływie okresu przystosowania V′ B′. Miejsce geometryczne punktów A, B etc., czyli linja LL′, przedstawia nam stany równowagi, któreby nastąpiły, gdyby zmiana dat każdej chwili ustała. To też możemy określić linję LL′ mianem linji równowagi. Linja oscylująca przedstawia rzeczywisty przebieg procesu gospodarczego. Gdyby zmiana dat była procesem ciągłym i gdyby ustalenie nowego stanu równowagi następowało natychmiast, a nie dopiero po upływie pewnego okresu przystosowania, to stany równowagi ekonomicznej posuwałyby się po linji LL′. Linję równowagi możemy uważać w stosunku do linji rzeczywistego przebiegu za linję interpolacyjną, czyli za przedstawiającą trend (ogólny kierunek) rzeczywistego przebiegu gospodarczego [1].

IV.

Kryzys i konjunktura.

1. W gospodarce dynamicznej, t. j. w gospodarce, w której daty gospodarowania ulegają ciągłej zmianie, podmioty gospodarujące są zmuszone do ciągłych zmian swoich dyspozycyj gospodarczych. Wielkość tych zmian zależy od wielkości zmian, jakie zaszły w datach gospodarowania. Jeżeli zmiany są małe, to wystarczy mała zmiana dyspozycji dobrami, aby zapewnić nowy stan równowagi, przeciwnie, gdy zmiany dat są wielkie, to i zmiany dyspozycji muszą być odpowiednio wielkie. W normalnym przebiegu procesu gospodarczego zmiany dat dokonywują się powoli, w ten sposób, że zmiana przypadająca na okres przystosowania jest stosunkowo niewielka, wobec czego i akty dyspozycyjne podmiotów gospodarujących zmieniają się niewiele. W tych warunkach

---

[1] Patrz: Enrico Barone, Grundzüge der theoretischen Nationalökonomie, przekł. niem., Bonn 1927, str. 221; Alfonso de Pietri-Tonelli, Traité d'économie rationelle, Paris 1927, str. 11; Luigi Amoroso, Lezioni di economia matematica, str. 463—464; H. L. Moore, Synthetic Economics, str. 23 i 143.

odchylenia rzeczywistego przebiegu gospodarczego od linji równowagi są także stosunkowo niewielkie. Inaczej, gdy zmiana dat gospodarowania jest bardzo wielka i nagła. Wówczas nie wystarczają małe przesunięcia w dyspozycjach gospodarczych, trzeba wówczas zmiany zasadniczej, radykalnego zerwania z dawnemi podstawami rachunku gospodarczego i przestawienia orjentacji działania gospodarczego w kierunku nowego stanu równowagi, zupełnie odmiennego od poprzedniego. Wskutek takiej wielkiej i nagłej zmiany dat następuje zasadnicza zmiana użyteczności krańcowych dóbr, cały dawny system wartościowania gospodarczego ulega załamaniu. Taką, następującą nagle, zasadniczą zmianę dat, powodującą zupełne załamanie się dawnego systemu wartościowania gospodarczego, zupełne wywrócenie dotychczasowych podstaw rachunku gospodarczego i konieczność zupełnego przeorjentowania całej działalności gospodarczej w kierunku nowych, zupełnie odmiennych warunków równowagi, określamy mianem kryzysu[1]. Istotną cechą kryzysu jest, że zmiana dat jest tak silna, »że wyrzuca ze swego toru cały dotychczasowy kierunek działalności gospodarczej, że zmusza do przejścia do kalkulacji zupełnie nowych, zupełnie niezwiązanych z dotychczasowemi, że, zamiast zwykłych przesunięć oraz celowego przystosowania do zmiany warunków zewnętrznych, wywołuje sięgające do głębi przestawienie zachowania gospodarczego«[2].

Decydujące znaczenie przytem ma nie tyle absolutna wielkość zmian, zachodzących w datach gospodarowania, ile nagłość, z jaką zmiany te się dokonywują[3]. Nawet wielka zmiana dat, o ile dokonywuje się powoli, nie wywoła kryzysu. Zmiana, przypadająca na jednostkę czasu, jest w takim wypadku niewielka

---

[1] Patrz: Josef Schumpeter, Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung, str. 323.

[2] »Das Wesentliche ist nur, dass die Störung genügend stark ist, um die ganze wirtschaftliche Betätigungsrichtung aus ihrer Bahn zu werfen, den Übergang zu vollständig neuen, mit den alten in keiner Weise mehr zusammenhängenden, Kalkulationen zu erzwingen, anstatt blosse Verschiebungen und zielbewusste Anpassung an die Veränderung der äusseren Verhältnisse eine »Umstellung« des wirtschaftlichen Verhaltens von Grund aus hervorzurufen«. Alfred Amonn, Grundzüge der Volkswohlstandslehre, t. I, str. 306.

[3] Patrz: Divisia l. c. str. 159 i 163; A. C. Pigou, The Economics of Welfare, 3 wyd. London 1929, str. 172; F. W. Taussig, Principles of Economics, 3 wyd., t. I. New York 1927, str. 391.

i przystosowanie do niej nie wymaga wielkich przesunięć w dyspozycjach gospodarczych. Przystosowanie do zmiany dat dokonywuje się powoli, drogą drobnych zmian w aktach dyspozycyjnych, rozłożonych na długi okres czasu. Inaczej, gdy zmiana dat jest nietylko wielka, ale i nagła Wówczas cała dotychczasowa dyspozycja dobrami staje się nieodpowiednią, wywraca się cały dotychczasowy rachunek gospodarczy i następuje kryzys, t. j. konieczność radykalnego przeobrażenia dyspozycji gospodarczych oraz przestawienia całej orjentacji gospodarczej w innym kierunku. Następuje przerwanie ciągłości planu gospodarczego.

Rzecz jasna, że między kryzysem a innemi odchyleniami od stanu równowagi ekonomicznej niema różnicy istotnej. Różnica nie jest jakościowa, jest czysto ilościowa: polega na wielkości odchyleń. »Między temi dwoma rodzajami ondulacji, z których pierwsze nie wywołują wstrząśnień głębokich, a drugie, powodując wykolejenie społeczeństwa z równowagi ekonomicznej, zyskują nazwę kryzysów, niema żadnej różnicy jakościowej, lecz istnieje tylko różnica ilościowa« [1]. W gospodarce dynamicznej odchylenia od równowagi istnieją stale, zmiany dat następują bowiem po sobie w odstępach krótszych od okresu przystosowania. Wobec tego równowaga ekonomiczna nie urzeczywistnia się nigdy, jest tylko tendencją, przejawiającą się w empirycznej rzeczywistości gospodarczej, tendencją zawsze nieurzeczywistnioną. Na czemże polega tedy różnica między temi stałemi odchyleniami od stanu równowagi, które są stałą cechą empirycznej rzeczywistości gospodarczej, a owemi wielkiemi zaburzeniami warunków równowagi, które określamy mianem kryzysów? Ścisłej granicy postawić tu niepodobna, to też definicja kryzysu musi pozostać w pewnej mierze nieścisłą i nieokreśloną. »Ta definicja kryzysu — powiada Pareto — jest jednak mało ścisła. Ruchy elementów układu gospodarczego są nieustanne. Nie nazywamy kryzysami ruchów mało ważnych a kwalifikujemy jako takie ruchy znaczniejsze, a jak je rozróżnić? Trzebaby przynajmniej rozporządzać pewną miarą. To jest jednak niemożliwe. Niema wprawdzie żadnej wątpliwości co do wypadków

---

[1] »Fra questi due gener. di ondulazione, tra le prime che non producono turbamenti profondi e le seconde, che, facendo deragliare dall' equilibrio economico la società, pigliano il nome di crisi, non vi è alcuna differenza qualitaliva ma soltanto quantitativa«. Enrico Leone, Lineamenti di economia politica, vol. II, 2 wyd. Bologna 1925, str. 291.

krańcowych, nie możemy jednak posługiwać się tą terminologją w wypadkach pośrednich. Jest tak samo z terminami stary i młody, które nam służą do oznaczenia różnic wieku« [1]. Najistotniejszą cechą, odróżniającą kryzys od innych, mniejszych odchylań od równowagi ekonomicznej, byłoby przerwanie ciągłości planu gospodarczego, zupełne wywrócenie dotychczasowych podstaw rachunku gospodarczego. Po kryzysie rozwój gospodarczy rozpoczyna się niejako »od nowa«, na podstawie nowych planów gospodarczych, odmiennych od tych, jakie istniały przed kryzysem [2]. Zazwyczaj podmioty gospodarujące opierają swoje dyspozycje gospodarcze o przeszłość, zmiany w aktach dyspozycyjnych są stosunkowo niewielkie i nie naruszają ciągłości planu gospodarczego [3], dokonywują tylko drobnych zmian w dyspozycjach, zachowując jednak ciągłość planu gospodarczego. Kryzys jednak zupełnie wywraca ciągłość planu gospodarczego i gospodarowanie rozpoczyna się »ab ovo«, na podstawie nowego planu. Kryzys możnaby zdefinjować jako p r z e r w a n i e c i ą g ł o ś c i p l a n u g o s p o d a r c z e g o. Niewątpliwie definicja ta nie jest ścisła, gdyż nie da się ściśle określić, na czem polega ciągłość planu gospodarczego i gdzie ciągłość ta się kończy. Ale definicji ściślejszej podać niepodobna.

Po kryzysie następuje okres czasu, w ciągu którego dokonywuje się przestawienie aktów dyspozycyjnych na nowe tory, zgodnie z nowym planem gospodarczym. Okres ten nazywamy d e p r e s j ą. Depresja jest niczem innem, jak okresem przystosowania do zmiany dat, która spowodowała kryzys [4]. W ciągu depresji gospo-

---

[1] »Cette définition de la crise est d'ailleurs peu précise. Les mouvements des éléments du complexus économique son incessants. Nous n'appelons pas crises les mouvements peu importants, et nous qualifions ainsi les mouvements plus considérables, mais comment les distinguer? Il faudrait tout au moins disposer d'une certaine mesure. Cela est d'ailleurs impossible. S'il n'existe aucun doute pour les cas extrêmes, nous ne pouvons faire usage de cette terminologie pour les cas intermediaires. Il en est de même pour les termes de vieux et de jeune, qui nous servent à indiquer les différents âges«. P a r e t o, Manuel, str. 529.

[2] Patrz: S c h u m p e t e r, Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung, str. 324.

[3] Porównaj: R o s e n s t e i n - R o d a n, art. Grenznutzen w Handw. d. Staatsw., t. IV, str. 1196.

[4] S c h u m p e t e r, l. c. str. 342: »Dieser Process ist das Wesen der periodischen Depression, die von unserm Standpunkt also zu definisen ist, als das Ringen der Volkswirtschaft um einen neuen, den duch die »Störung« des Aufschwungs veränderten Daten angepassten Gleichgewichtszustand«.

darstwo jest bardzo oddalone od stanu równowagi, między użytecznościami krańcowemi poszczególnych dóbr zachodzą znaczne różnice, których zrównanie jest właśnie zadaniem przemiany dyspozycyj gospodarczych, dokonywanych w czasie depresji. Kończy się depresja osiągnięciem nowego stanu równowagi ekonomicznej. Ściśle rzecz biorąc, nowy ten stan równowagi nie zostaje osiągnięty, gdyż w międzyczasie następują ponowne zmiany dat. O ile zmiany te są niewielkie, to następuje niewielka oscylacja dokoła nowego stanu równowagi, który stanowi podstawę rachunku gospodarczego, o ile natomiast zmiany dat są duże i nagłe, następuje ponowne przerwanie ciągłości planu gospodarczego, czyli ponowny kryzys.

2. Tak pojęty kryzys dotyka przedewszystkiem gospodarstwo indywidualne, jako podmiot dokonywujący dyspozycyj gospodarczych. I nie jest on bynajmniej ograniczony do systemu gospodarki wymiennej albo specjalnie kapitalistycznej. Kryzys może się zasadniczo zdarzyć w każdym ustroju gospodarczym, równie dobrze w prymitywnej gospodarce autarkicznej, jak w rozwiniętej gospodarce kollektywistycznej (socjalistycznej), gdy tylko zajdzie wielka, nagła i nieprzewidziana zmiana w datach gospodarowania, np. wskutek nieurodzaju; ale, jakkolwiek kryzys może się zasadniczo zdarzyć w każdym ustroju gospodarczym, to jednak jest prawdą, że gospodarka wymienna, specjalnie zaś gospodarka kapitalistyczna [1], jest szczególnie wrażliwa na zmiany dat gospodarowania i szczególnie łatwo podlega kryzysowi.

W systemie gospodarczym, w którym istnieją same autarkiczne gospodarstwa indywidualne, nie związane ze sobą stosunkami wymiennemi, lub o stosunkach wymiennych bardzo nielicznych, mogą być dwa rodzaje kryzysów. Jedne dotykają wszystkie gospodarstwa indywidualne, t. j. powstają z równoczesnej zmiany dat we wszystkich gospodarstwach (np. powszechny nieurodzaj).

---

[1] Przez gospodarkę kapitalistyczną rozumiemy, zgodnie z terminologją Marxa, gospodarkę wymienną, w której robotnik jest oddzielony od środków produkcji, t. j. w której jako podmioty gospodarstw zarobkowych występują z jednej strony robotnicy, pozbawieni środków produkcji, z drugiej strony kapitaliści, posiadający środki produkcji, do których uruchomienia zatrudniają pracą najemną. W sprawie definicji kapitalizmu patrz: Werner Sombart, Der moderne Kapitalismus, t. I, 1, München und Leipzig 1928, str. 319 oraz tenże, Prinzipielle Eigenart des modernen Kapitalismus (Grundris der Sozialökonomik IV Abt. I Teil, Tübingen 1925), str. 3.

Drugie dotykają tylko pewne gospodarstwa indywidualne (np. nieurodzaj lokalny). Te nie wywierają najmniejszego wpływu na przebieg procesu gospodarczego w gospodarstwach nie dotkniętych kryzysem. Inaczej w gospodarce wymiennej. Wystarczy, żeby nagła i znaczna zmiana dat dotknęła tylko część gospodarstw indywidualnych, wchodzących w skład gospodarki wymiennej, żeby wywołać kryzys także we wszystkich pozostałych gospodarstwach. Nagła zmiana dyspozycyj gospodarczych w jednych gospodarstwach zmienia bowiem daty gospodarowania także dla reszty. Datami gospodarowania są bowiem, obok potrzeb czyli funkcyj użyteczności, stosunki transformacyjne, zachodzące między dobrami. W gospodarce autarkicznej stosunki te mają charakter wyłącznie techniczny, natomiast w gospodarce wymiennej część stosunków transformacyjnych stanowią ceny, które ulegają zmianie, gdy tylko znaczniejsza liczba gospodarstw indywidualnych zmienia swe akty dyspozycyjne. W ten sposób w gospodarce wymiennej radykalne zmiany dyspozycyj gospodarczych znaczniejszej ilości gospodarstw indywidualnych powodują zmiany cen, a tem samem zmieniają podstawy rachunku gospodarczego wszystkich gospodarstw indywidualnych, a o ile ta zmiana jest wielka, powodują przerwanie ciągłości planu gospodarczego we wszystkich gospodarstwach indywidualnych. Mamy wówczas kryzys gospodarki wymiennej jako całości.

Z tej jedności gospodarki wymiennej, z faktu, że dyspozycje gospodarcze wszystkich gospodarstw indywidualnych, wchodzących w skład gospodarki wymiennej, są od siebie ściśle wzajemnie uzależnione, wynika, że kryzys, dotykający choćby jedno gospodarstwo indywidualne, powoduje (przynajmniej teoretycznie) zmianę dat gospodarowania dla wszystkich pozostałych gospodarstw i tem samem zmianę dyspozycyj gospodarczych we wszystkich pozostałych gospodarstwach indywidualnych. Rzecz oczywista, że, o ile kryzysowi ulegnie tylko jedno gospodarstwo indywidualne, albo nieznaczna ich ilość, to, następujące wskutek tego w pozostałych gospodarstwach, zmiany aktów dyspozycyjnych będą małe. O ile jednak ilość gospodarstw indywidualnych, dotknięta kryzysem, jest znaczna, to, spowodowana tem zmiana dat w gospodarstwach pozostałych jest tak wielka, że i one ulegają kryzysowi. Kryzys obejmuje wówczas całość gospodarki wymiennej. Powstaje pytanie, ile gospodarstw indywidualnych musi być objętych kryzysem, żeby

wywołać kryzys całości gospodarki wymiennej. Jest to znowu problem czysto ilościowy, i na pytanie to niema odpowiedzi, tak samo, jak niema odpowiedzi na pytanie, jak wielkie musi być odchylenie od stanu równowagi, żeby było kryzysem. Jest to kwestja konwencji terminologicznej.

Ale nietylko, jeżeli chodzi o przeniesienie kryzysu z jednych gospodarstw indywidualnych na drugie, gospodarka wymienna jest szczególnie wrażliwa na kryzysy. Wrażliwość szczególną, i to jeszcze większą, posiada, jeżeli chodzi o przyczyny kryzysu. Ilość przyczyn, mogących spowodować kryzys w gospodarce wymiennej, jest znacznie większa, aniżeli w gospodarce autarkicznej. W gospodarce autarkicznej bowiem kryzys może powstać tylko z powodu zdarzeń elementarnych, zarówno przyrodniczych (nieurodzaj, dżuma i t. p.) jak i społecznych (np. wojna). Inne przyczyny kryzysu w gospodarce autarkicznej trudno sobie wyobrazić. Wszystkie przyczyny kryzysu w gospodarce autarkicznej mają charakter pozagospodarczy. Inaczej w gospodarce wymiennej. Tutaj do wymienionych przyczyn pozagospodarczych dochodzą jeszcze inne, wynikające z samego charakteru procesu gospodarczego w gospodarce wymiennej.

Cechą charakterystyczną gospodarki wymiennej jest rozdział gospodarstw indywidualnych na konsumcyjne i zarobkowe [1]. Gospodarstwa zarobkowe dostarczają dóbr dla gospodarstw konsumcyjnych. Dyspozycyj swych gospodarstwa zarobkowe dokonywują nie ze względu na własne swe potrzeby, lecz ze względu na potrzeby gospodarstw konsumcyjnych, przejawiające się w formie popytu. Warunkiem równowagi jest zgodność dyspozycyj gospodarstw zarobkowych z dyspozycjami gospodarstw konsumcyjnych, czyli zrównoważenie podaży i popytu. Regulatorem tej zgodności jest rentowność. Regulator ten działałby niezawodnie, gdyby nie procesy frykcyjne. W gospodarce autarkicznej istnieje tylko jedno zjawisko frykcyjne, mianowicie okres przystosowania. Natomiast w gospodarce wymiennej procesów frykcyjnych jest znacznie więcej. Przedewszystkiem mamy okresy przystosowania gospodarstw indywidualnych, które różnią się znacznie między sobą. Następnie mamy cały system oscylacji tentatywnych, które stanowią charakterystyczną cechę gospodarki wymiennej. Nierówność okresów

[1] Patrz wyżej str. 86—87.

przystosowania przedłuża długotrwałość oscylacyj tentatywnych, a tem samem przedłuża okres przystosowania gospodarki wymiennej jako całości [1]. Te ciągłe oscylacje, zachodzące w gospodarce wymiennej, stwarzają niepewność rachunku gospodarczego, duże ryzyko gospodarowania. To wszystko powoduje ciągłe odchylenia od równowagi, ciągłe naruszenia zgodności aktów dyspozycyjnych gospodarstw zarobkowych z aktami dyspozycyjnemi gospodarstw konsumcyjnych. O ile większa ilość takich odchyleń się zejdzie, to następuje kryzys.

Do przyczyn wymienionych dochodzą jeszcze inne przyczyny, działające specjalnie w gospodarce kapitalistycznej. Pierwsza, to ciągła zmiana technicznych warunków produkcji. Powoduje ona ciągłe zmiany dat gospodarowania, a tem samem ciągłą niepewność rachunku gospodarczego. Do tego dochodzi fakt, że w gospodarce kapitalistycznej okres produkcyjny ulega znacznemu wydłużeniu. Jest to wynikiem technicznych podstaw produkcji, stworzonych przez współczesny kapitalizm. Mówiąc językiem Böhm Bawerka, należałoby powiedzieć, że kapitalizm współczesny doprowadził do ogromnego rozkwitu »okrężnych dróg produkcji« (Produktionsumwege) [2]. Wynikiem tego jest znaczne wydłużenie okresu przystosowania. Wymieniona przyczyna szczególnej wrażliwości gospodarki kapitalistycznej na kryzys tkwi jednak nie tyle w organizacyjnej formie gospodarki kapitalistycznej, ile raczej w technicznych warunkach produkcji, które dojrzały w obrębie kapitalizmu. To źródło wrażliwości na kryzys przejąłby również każdy inny ustrój gospodarczy, któryby nastąpił po kapitaliźmie, o ileby przejął od kapitalizmu jego bazę techniczną. Istnieje jednak jeszcze inne źródło wrażliwości na kryzys, które jest ściśle związane z formą organizacyjną gospodarki kapitalistycznej. Jest to specyficzny typ działalności gospodarczej kapitalistycznego przedsiębiorcy.

W gospodarce dynamicznej, o zmieniających się ciągle datach, jaką jest gospodarka kapitalistyczna, rachunek gospodarczy gospodarstw zarobkowych nie może się opierać o daty, istniejące w chwili dokonywania dyspozycyj. Ciągła zmienność dat stwarza konieczność pewnej antycypacji przyszłości w rachunku gospodarczym, oparcia rachunku gospodarczego na prognozie. Taką dys-

---

[1] Patrz wyżej str. 88.

[2] Porównaj: Böhm-Bawerk, Positive Theorie des Kapitals, cz. 1, 2 wyd., Innsbruck 1902, str. 15 i nast.

pozycję prognostyczną określamy zazwyczaj mianem czynności przedsiębiorczych [1]. Tkwi w niej, wobec nieobliczalności zmiany dat, zawsze pewien moment ryzyka i skupienie w jednym czasie większej ilości poronionych dyspozycyj przedsiębiorczych może stać się przyczyną kryzysu. Do tego dochodzi, że stojący na czele kapitalistycznego gospodarstwa zarobkowego przedsiębiorca nie ogranicza się do samych dyspozycyj prognostycznych, opartych na biernem przewidywaniu zmiany dat gospodarowania. Przedsiębiorca kapitalistyczny idzie dalej, sam dokonywuje świadomie i celowo zmiany dat. Wprawdzie na potrzeby gospodarstw konsumcyjnych, którym dostarcza dóbr, celowo oddziałać trudno (choć w pewnych granicach takie oddziaływanie jest niewątpliwie możliwe), tak samo, przy wolnej konkurencji (inaczej przy monopolu), pojedynczy przedsiębiorca nie może wpływać świadomie na kształtowanie się cen. Ale pozostaje dziedzina, która daje przedsiębiorcy wolne pole dla zmiany dat. Są to techniczne stosunki transformacyjne między dobrami. W tej dziedzinie istnieje duże pole dla inicjatywy przedsiębiorcy. Mówiąc językiem Schumpetera: przedsiębiorca przeprowadza »nowe kombinacje produkcyjne« [2]. O ile większa ilość takich nowych kombinacyj produkcyjnych zostanie przeprowadzona jednocześnie, to zmiana dat może być dostateczna, żeby wywołać kryzys.

Czynności przedsiębiorcze nie są wyłącznie cechą gospodarki kapitalistycznej [3]. Spotykamy je również w innych ustrojach gospodarczych. Dyspozycje prognostyczne są konieczne w każdej gospodarce dynamicznej, w każdej gospodarce o zmieniających się datach gospodarowania. Przeprowadzenie zaś nowych »kombinacyj produkcyjnych« jest konieczne w każdej gospodarce, w której istnieje postęp techniki. Ale źródłem kryzysu czynności przedsiębiorcze są specjalne w gospodarce kapitalistycznej. W mniejszym stopniu dotyczy to dyspozycyj prognostycznych, które, gdy prognoza okazała się poronioną, mogą wywołać kryzys w każdym ustroju gospodarstwa. Tem niemniej jednak jest prawdą, że w gospodarce kapitalistycznej, ze swoją ogromną niestałością dat gospodarowania

---

[1] W sprawie funkcji przedsiębiorcy patrz: Maurice Dobb, Capitalist Enterprise and Social Progress, 2 wyd., London 1926, chap. III.

[2] Schumpeter: Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung, str. 100 i nast.

[3] Porównaj: Maurice Dobb, Capitalist Enterprise, str. 39.

i oscylacjami tentatywnemi, to źródło kryzysu ma szczególne pole działania. Natomiast rola przeprowadzenia nowych »kombinacyj produkcyjnych« jako źródło kryzysu, jest ograniczona niemal wyłącznie do gospodarki kapitalistycznej. Poszczególne gospodarstwa zarobkowe przoprowadzają nowe »kombinacje produkcyjne« niezależnie od siebie, zmieniają przez to wszystkie inne daty gospodarowania i niema żadnej gwarancji, że dokonana zmiana dat nie spowoduje gwałtownego naruszenia równowagi ekonomicznej [1]. Twierdzenie o »anarchji« kapitalistycznej gospodarki, które naogół jest naiwnem nieporozumieniem, jest jednak zupełnie słuszne, gdy chodzi o sposób, w jaki dokonywuje się w gospodarce kapitalistycznej przeprowadzenie nowych »kombinacyj produkcyjnych«.

Dodać należy, że czynności przedsiębiorcze są źródłem kryzysów w tym większym stopniu, im bardziej są skoncentrowane w jednych rękach. Dlatego są niem w większym stopniu w gospodarce kapitalistycznej, niż w niekapitalistycznej gospodarce wymiennej. W pierwszej bowiem są znacznie bardziej scentralizowane.

Wreszcie jest jeszcze jeden czynnik, będący specjalnie właściwością gospodarki kapitalistycznej, a mogący stać się źródłem kryzysu. Jest to ustrój pieniężno-kredytowy, właściwy gospodarce kapitalistycznej. Kreowanie kredytowych środków obiegowych może także spowodować naruszenie równowagi ekonomicznej, które, gdy jest dość duże, może się przejawić w formie kryzysu.

3. Kryzys jest naruszeniem równowagi ekonomicznej tak dużem, że przerywa ciągłość planów gospodarczych większości gospodarstw indywidualnych. Ujęcie kryzysu jako wielkiego, zasadniczego naruszenia równowagi ekonomicznej jest powszechnie przyjęte. Najczęściej powiada się, że kryzys jest wynikiem pewnych dysproporcjonalności, które powstały w życiu gospodarczem. Wzięte dosłownie, jest to ujęcie bardzo prymitywne, gdyż »życie gospodarcze nie ma z góry danych w sensie morfologicznym proporcyj« [2]. O ile jednak wyraz »dysproporcjonalność« jest przenośnią, oznaczającą dyspozycje gospodarcze, sprzeczne z warunkami równowagi, to można używać tego terminu jako wygodnego skrótu. W tym sensie każdy kryzys jest niewątpliwie wynikiem dysproporcjonalności i w tym sensie ma słuszność Lederer, gdy powiada, że idea dys-

---

[1] Schumpeter, l. c. str. 342—348.

[2] Adam Heydel, Teorja konjunktury, Pamiętnik I Zjazdu Ekonomistów Polskich w Poznaniu 1926, str. 300.

proporcjonalności jest u podstaw każdej teorji kryzysów [1]. Różnica między teorjami kryzysów polega tylko na tem, gdzie szukają tej dysproporcjonalności oraz w jaki sposób tłumaczą jej powstanie, czyli na tem, co uważają za przyczynę naruszenia równowagi i w jaki sposób tłumaczą powstanie tej przyczyny.

Jednak istotna trudność teorji kryzysów tkwi gdzieindziej. Wymieniliśmy wyżej wszystkie możliwe źródła naruszenia równowagi ekonomicznej. Istotny problem teorji kryzysów polega jednak na tem, w jaki sposób źródła te kumulują się do tego stopnia, że wywołują kryzys. Zadowalającą odpowiedź na to pytanie dają tylko teorje, tłumaczące naruszenie równowagi nagłemi zmianami urodzajów oraz teorje, tłumaczące naruszenie równowagi jako wynik inflacji kredytowej. Oba typy teorji potrafią wyjaśnić powszechność naruszenia równowagi. Inaczej teorje, tłumaczące kryzys jako wynik nagromadzenia się w gospodarce wymiennej, albo specjalnie w gospodarce kapitalistycznej, czynników frykcyjnych, które powodują »dysproporcjonalności«, naruszające równowagę. Trudność tych teoryj polega na wytłumaczeniu, dlaczego te procesy frykcyjne skupiają się w pewnych momentach, a nie są rozłożone równomiernie w czasie [2]. To samo dotyczy teoryj, tłumaczących kryzys zapomocą nowych »kombinacyj produkcyjnych«, przeprowadzanych przez przedsiębiorców kapitalistycznych. I tutaj powstaje pytanie, dlaczego nowe »kombinacje produkcyjne« skupiają się w pewnych momentach, powodując kryzys. Równie dobrze możnaby się spodziewać, że rozłożą się one równomiernie w czasie i wywołają tylko silne odchylenia od równowagi, jednak bez skupienia ich w jednym momencie [3].

Widzimy, że z wyjątkiem teoryj meteorologicznych oraz monetarno-kredytowych, teorje kryzysów napotykają na poważną trudność wytłumaczenia skupienia się przyczyn kryzysów w pewnych momentach, gdyż przyczyny, które według tych teoryj mają wywoływać kryzys, są zjawiskami stałemi. Pod tym względem meteo-

---

[1] Emil Lederer, Zur Morphologie der Krisen, Wirtschaftstheorie der Gegenwart, t. IV, Wien 1928, str. 1.

[2] Porównaj: Adolf Löwe, Wie ist Konjunkturtheorie überhaupt möglich? Weltwirtschaftliches Archiv 1926, Bd. 24, str. 176.

[3] Porównaj: Emil Lederer, Konjunktur und Krisen, Grundriss der Sozialökonomik, IV Abt., I Teil, Tübingen 1925, str. 368. Schumpeter zresztą stara się o pewne wytłumaczenie tego zbiegu: Theorie der wirtschaftlichen Entwicklung, str. 339—342.

rologiczne oraz monetarno-kredytowe teorje kryzysów mają niewątpliwą wyższość.

W obronie pozostałych teoryj możnaby jednak przytoczyć argument, że skupienie się w jednym momencie przyczyn, wywołujących tak znaczne odchylenie od równowagi, jakiem jest kryzys, może być dziełem przypadku i jako takie nie wymaga bliższego wytłumaczenia. Odpowiedź taką nasuwa praca znanego statystyka rosyjskiego E. E. Słuckiego [1]. W pracy tej Słucki dochodzi do wniosku, że takie zsumowanie się przyczyn przypadkowych jest zupełnie możliwe i że może wywołać zjawiska uderzająco podobne do zjawisk, zachodzących w życiu gospodarczem. Tak np., według Słuckiego, dziesięcioczłonowa suma ruchoma szeregu liczb zupełnie przypadkowych, zaczerpniętych z tabeli wygranych loteryjnych, daje szereg liczb, którego wykres graficzny jest uderzająco podobny do wykresu, przedstawiającego indeks konjunktury w Anglji [2] (por. rys. 6).

W tej chwili jeszcze trudno wydać sąd ostateczny o wynikach pracy Słuckiego. O ile jednak pogląd Słuckiego na rezultaty sumowania się przyczyn przypadkowych okazałby się słusznym, to zwolniłby teorje kryzysów, o których mowa, od konieczności wyjaśnienia, dlaczego przyczyny, powodujące kryzys, skupiają się w pewnych momentach. Skupienia takie możnaby bowiem uznać za przypadkowe. Możnaby wówczas tłumaczyć kryzys jako przypadkowe skupienie procesów frykcyjnych albo nowych »kombinacyj produkcyjnych« w jednym momencie.

Tyle o teorjach kryzysów. Chodzi tu tylko o wskazanie na główne rodzaje możliwych teoryj kryzysów, bez wdawania się w szczegółową analizę tych teoryj. Dalszy ciąg naszych rozważań jest bowiem zupełnie niezależny od jakiejkolwiek teorji kryzysów i da się z każdą taką teorją pogodzić. Istotnem jest tylko zdanie sobie sprawy z tego, że kryzys jest radykalnem naruszeniem równowagi

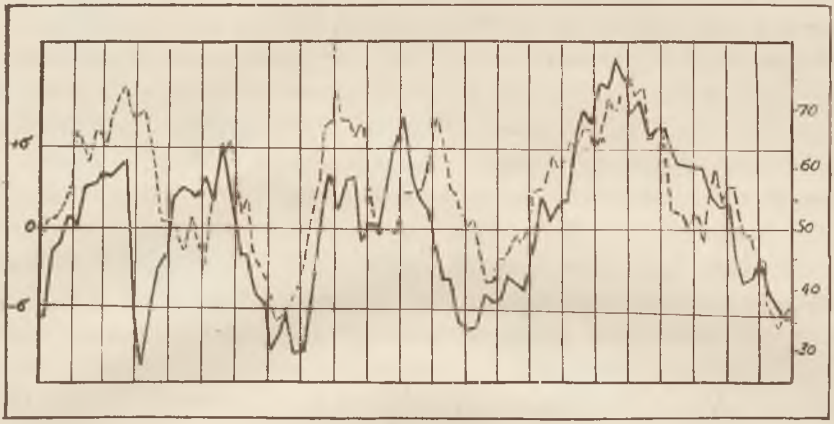
---

[1] E. E. Słucki, Słożenie słuczajnych priczin, kak istocznik cikliczeskich processow. Woprosy Konjunktury, t. III, Moskwa 1927. Porównaj też w sprawie pracy Słuckiego: Jan Wiśniewski, Wahania cykliczne dziełem przypadku? Ekonomista, 1930 r.. t. I, Warszawa. Krytykę Słuckiego patrz: Walter Hahn, Die statistische Analyse der Konjunkturschwingungen, Jena 1929, str. 141.

[2] Patrz: Słucki, l. c. str. 38. Suma ta jest u Słuckiego utworzona według wzoru $y_i = 5 + x_i + x_{i+1} + \ldots + x_{i+9}$, gdzie x_i oznacza i-ty wyraz szeregu przypadkowego.

ekonomicznej, połączonem z przerwaniem ciągłości planów gospodarczych, a w jaki sposób to naruszenie powstaje, jest dla nas rzeczą zupełnie obojętną.

4. Faktem, danym empirycznie, jest, że rozwój gospodarki kapitalistycznej nie odbywa się jako proces ciągły, ale jest przerywany przez wielkie zaburzenia równowagi ekonomicznej, czyli przez kryzysy. Mamy naruszenia równowagi, kulminujące w kryzysie. następnie okres depresji, w którym dokonywuje się przystosowanie do nowych warunków równowagi, poczem następują ponowne



Rys. 6.

——— Indeks konjunktury w Anglji za lata 1855—1877. (Lewa podziałka).

.... Dziesięcioczłonowa suma ruchoma liczb przypadkowych, zaczerpniętych z tabeli wygranych loteryjnych. (Prawa podziałka).

(Według Słuckiego).

zmiany dat, prowadzące do nowego kryzysu i t. d. Jednem słowem, rozwój gospodarki kapitalistycznej odbywa się jako sukcesywne następstwo naruszeń równowagi, prowadzących do kryzysu, oraz powrotów do równowagi [1]. To sukcesywne następowanie po sobie kryzysów oraz powrotów do równowagi określamy mianem konjunktury. W tym sensie można powiedzieć, że rozwój gospodarki kapitalistycznej odbywa się cyklicznie, w postaci cyklów konjunkturalnych, o ile się nada wyra-

[1] Właściwie, to o zupełnym powrocie do równowagi niema mowy, gdyż w międzyczasie następują ponowne zmiany w datach. Ale odchylenia te są, w porównaniu z kryzysem, niewielkie, tak, że w dalszym ciągu będziemy je pomijać.

zowi »cykl konjunkturalny« właściwe znaczenie. Mówiąc o »cyklu«, nie należy mieć na myśli perjodyczności, tylko poprostu to, że poszczególne fazy ruchu cyklicznego następują po sobie w tej samej kolejności, przyczem długość faz jest rzeczą obojętną [1]. Tak ujęte pojęcie »cyklu« można stosować do konjunktury, gdyż objawy naruszenia równowagi ekonomicznej oraz następnego powrotu do nowego stanu równowagi są w zasadzie podobne przy wszystkich naruszeniach równowagi i powrotach do nowej równowagi. Skoro zatem naruszenia równowagi i powroty do równowagi następują sukcesywnie po sobie, to można przebieg ten określić jako cykliczny, gdyż poszczególne fazy tego przebiegu muszą następować po sobie w tej samej, albo przynajmniej w podobnej, kolejności.

Mówiąc o konjunkturze, jako o przebiegu cyklicznym, należy oczywiście ustalić, do jakiego kryterjum cykliczność ta się odnosi. Podawane powszechnie definicje konjunktury są pod tym względem bardzo nieokreślone, gdyż posługują się pojęciem przebiegu cyklicznego bez określenia, do czego cykliczność tego przebiegu się odnosi. Jest rzeczą jasną, że cykliczność ta może się odnosić tylko do równowagi ekonomicznej i że chodzi tu o oddalanie się od równowagi ekonomicznej, kulminujące w kryzysie, oraz o następny powrót (względnie zbliżenie się) do nowego stanu równowagi. Takie wzrastające odchylenie od równowagi, prowadzące do kryzysu, oraz następny powrót do nowego stanu równowagi stanowi cykl konjunkturalny.

Konjunktura jest pojęciem historycznem, a nie teoretycznem, chodzi tu tylko o sukcesywne następowanie po sobie kryzysów oraz powrotów do równowagi. Niewątpliwy związek wewnętrzny zachodzi tylko między kryzysem a następującym po nim powrotem do równowagi. Czy istnieje taki sam związek między powrotem do równowagi a następnemi zmianami dat, prowadzącemi do nowego kryzysu, jest rzeczą dotychczas nierozstrzygniętą. Dawniejsza teorja, reprezentowana przez klasyków oraz przez Marxa, raczej negowała istnienie takiego związku. Istotny był dla niej tylko problem kryzysu, natomiast konjunktura jako całość była dla nich

---

[1] W sprawie pojęcia »cyklu« patrz: Wesley C. Mitchell, Business Cycles. The Problem and Its Setting, New-York 1927, str. 377—378 oraz tenże we wstępie do W. L. Thorp, Business Annals, New-York 1926, str. 32—33. Porównaj także: Oskar Morgenstern, Wirtschaftsprognose, Wien 1928, str. 16—17.

raczej historyczną kolejnością faktów, zachodzących pomiędzy dwoma kryzysami. Nowsza teorja skłania się raczej ku wysunięciu konjunktury jako pojęcia pierwotnego i ujęcie kryzysu jako tylko fazy cyklu konjunkturalnego, a tem samem ku traktowaniu konjunktury jako pojęcia teoretycznego, a nie historycznego. Jednakowoż uzasadnienie łączności między wszystkiemi fazami cyklu konjunkturalnego napotyka na duże trudności. Skoro związek wewnętrzny między kryzysem a następującym po kryzysie nowym stanem równowagi jest całkiem niewątpliwy, to wykazanie takiego samego koniecznego związku wewnętrznego między powrotem do równowagi a następnemi zmianami dat, prowadzącemi do ponownego kryzysu, jest rzeczą bardzo trudną. Jest to pięta achillesowa wszystkich teoryj, traktujących konjunkturę jako pojęcie teoretyczne, a nie tylko jaką historyczną kolejność faktów, następujących między dwoma kryzysami. Z trudnością tą nie spotykają się teorje dawniejsze, uważające kryzys jako zagadnienie centralne, a konjunkturę jako pojęcie wyłącznie historyczne i na tem polega ich wyższość. Również historja znanych nam cyklów konjunkturalnych nasuwa raczej to drugie przypuszczenie. Gdy mianowicie okresy poprzedzającego kryzys »ożywienia«, t. j. fazy, w której przygotowuje się następne załamanie równowagi, aż do kryzysu są mniej więcej jednakowe, to okresy, upływające między kryzysem a początkiem ponownego ożywienia są bardzo różne, obracając się w granicach od kilku miesięcy do kilkunastu lat [1]. Historja gospodarcza uważa poszczególne cykle konjunkturalne za zjawiska bardzo różnorodne, które trudno ująć w jednolity schemat teoretyczny [2]. Wobec tego stanowisko dawniejszej teorji, która traktowała wyłącznie o kryzysach, uważając konjunkturę za pojęcie wyłącznie historyczne, wydaje się bardziej uzasadnionem.

W dodatku posługiwanie się konjunkturą jako pojęciem teoretycznem zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo polega na generalizacji historycznego przebiegu faktów w jakieś nieokreślone »prawa rozwoju gospodarczego«. Czem trudniejsze teoretyczne uzasadnienie związku wewnętrznego, zachodzą-

---

[1] Patrz: S. A. Perwuschin, Versuch einer Theorie der wirtschaftlichen Konjunkturen, Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung, Sonderheft 12, Berlin 1929 r., str. 55—56.

[2] Patrz: Gustaw Cassel, Theoretische Sozialökonomie, 4 wydanie, Leipzig 1927, str. 474—475.

cego między wszystkiemi fazami cyklu konjunkturalnego, tem łatwiejsze psychologicznie staje się zapełnienie tej luki przez odwołanie się do jakiegoś mistycznego »rytmu, rządzącego rozwojem gospodarczym« albo »prawa, rządzącego gospodarką kapitalistyczną« i t. p. Że sugestja takich mistycznych pojęć jest bardzo potężną, świadczy o tem fakt, że ulegli jej teoretycy tej miary co Pareto albo jego uczeń Pietri-Tonelli. Według Pareta »kryzys jest tylko poszczególnym wypadkiem wielkiego prawa rytmu, które rządzi wszystkiemi zjawiskami społecznemi« [1], nie objaśnia nas jednak, na czem to mistyczne prawo polega. Jeszcze dalej idzie Pietri-Tonelli, według którego konjunktura gospodarcza jest tylko specjalnym wypadkiem ogólnego prawa rytmu, obowiązującego w całym wszechświecie. »Fakty astronomiczne wyciskają swój rytm na zjawiskach meteorologicznych, które przenoszą swój rytm na życie rolnicze, gospodarcze i społeczne... I tak z regularnością dzień następuje po nocy, z mniejszą regularnością następują po sobie pory roku oraz większe cykle Światło, temperatura, ciśnienie barometryczne, wilgotność i opady atmosferyczne zmieniają się, następują po sobie przypływ i odpływ morza, poziomy rzek i działanie lodowców zmieniają się również. Życie roślinne, życie zwierzęce i życie ludzi przechodzą swoje cykle. Działalność gospodarcza i społeczna przechodzi swe cykle« [2]. Doprawdy trudno powstrzymać się od zdziwienia, że najwybitniejsi przedstawiciele ścisłej teorji matematyczno-ekonomicznej mogą posługiwać się tak naiwnemi i nieokreślonemi pojęciami. Świadczy to jednak o tem, jak niebezpieczną jest sugestja, płynąca z traktowania konjunktury jako pojęcia teoretycznego, będącego odzwierciedleniem jakiegoś imanent-

---

[1] »La crise n'est qu'un cas particulier de la grande loi du rythme, laquelle domine tous les phénomènes sociaux«. Pareto, Manuel, str. 529. Dodać należy, że przez wyraz »crise« Pareto rozumie to, co dziś rozumiemy przez wyraz konjunktura, obejmując nim również fazę »ożywienia«. Patrz: Manuel, str. 528—529.

[2] »Les faits astronomiques impriment les rythmes aux événements météorologiques, qui transmettent un rythme à la vie agricole, économique et sociale... C'est ainsi qu'avec regularité dans la diversité le jour alterne avec la nuit, les saisons se succèdent avec moins de regularité et des cycles plus larges. La lumière, la température, la pression barométrique, l'humidité, la précipitation atmosphérique varient, les marées alternent, le niveau des fleuves et l'action des glaciers varient de même. La vie végétale, la vie animale, et celle de l'homme suivent leurs cycles. L'activité économique et sociale alterne ses cycles«. Alfonso de Pietri-Tonelli, Traité d'économie rationelle, str. 587—588.

nego prawa życia gospodarczego wogóle albo gospodarki kapitalistycznej w szczególności i z jaką łatwością prowadzi na bezdroża metafizycznej spekulacji.

To też metodologicznie o wiele poprawniejsze jest stanowisko dawniejszej teorji, klasyków i Marxa, którzy widzieli centralny punkt zagadnienia w kryzysie, a konjunkturę traktowali jako historyczną kolejność faktów między dwoma kryzysami. Cykliczność przebiegu konjunkturalnego zostaje i przy tem stanowisku zupełnie wyjaśniona. Skoro bowiem przez wyraz cykliczność rozumiemy, za przykładem Mitchella, tylko to, że poszczególne fazy przebiegu konjunkturalnego następują po sobie w tej samej kolejności, przyczem długość fazy jest rzeczą obojętną, to powiedzenie, że przebieg konjunkturalny ma charakter cykliczny, implikuje tylko to, że objawy, bezpośrednio poprzedzające kryzys, oraz objawy po nim następujące, są przy każdym kryzysie podobne. Wkładanie w pojęcie cyklu konjunkturalnego czegoś więcej, np. równej długości, wprowadzałoby już moment dalszy, mianowicie perjodyczności przebiegu, która w przebiegu konjunkturalnym w żaden sposób stwierdzić się nie da [1].

5. Jakkolwiekbyśmy się zapatrywali na przyczyny, wywołujące w gospodarce kapitalistycznej kryzysy, to jednak nie ulega wątpliwości, że wielkość kryzysu oraz długość okresu depresji zależy od okresu przystosowania. Czem dłuższy okres przystosowania, t. j. czem dłuższego czasu potrzeba na przestawienie dyspozycyj gospodarczych na nowe tory, odpowiadające nowym warunkom równowagi, tem cięższy musi być kryzys i tem dłuższa depresja. Kryzys musi być tem cięższy, ponieważ dłuższy okres przystosowania oznacza mniejszą elastyczność aktów dyspozycyjnych, oznacza większą trudność przemiany dyspozycyj gospodarczych. W tych warunkach, gdy przemiana dyspozycyj gospodarczych następuje z trudnością, następuje znaczna dewaluacja tych dóbr, których użyteczność krańcowa znacznie zmalała wskutek zmiany, zaszłej w datach gospodarowania, a których obecnie nie można przetransformować na inne dobra, względnie można tylko ze znacznemi

---

[1] Patrz: Mitchell, Business Cycles, str. 378, 416—417, tenże we wstępie do Thorp, Business Annals, str. 33 i 66—68, oraz Albert L. Wainstein, Meteorologische und wirtschaftliche Zyklen. Probleme der Wirtschaftsprognose, Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung, Sonderheft 12, Berlin 1929, str. 23—25.

kosztami. Depresja musi być tem dłuższa, ponieważ okres depresji jest niczem innem jak okresem przystosowania do nowych warunków równowagi.

Co do okresów przystosowania poszczególnych gospodarstw indywidualnych, to okresy te są stosunkowo bardzo krótkie w gospodarstwach konsumcyjnych oraz w tych gospodarstwach zarobkowych, które dokonywują swych aktów transformacyjnych drogą wymiany (gospodarstwa handlowe). Natomiast znacznie dłuższe są okresy przystosowania w tych gospodarstwach zarobkowych, które dokonywują swych aktów transformacyjnych zapomocą produkcji w technicznem tego słowa znaczeniu (gospodarstwa produkcyjne [1]). Okresy przystosowania gospodarstw produkcyjnych są wyznaczone przez każdorazowy stan techniki danej produkcji, a gospodarstwa produkcyjne, mające najdłuższe okresy przystosowania, wyznaczają okres przystosowania gospodarki kapitalistycznej jako całości [2].

Okres przystosowania gospodarki kapitalistycznej ulega w ciągu jej rozwoju historycznego coraz większemu wydłużeniu. Jest to następstwem rozwoju techniki produkcji, dokonywującego się w gospodarce kapitalistycznej. Wynika to z dwóch tendencyj współczesnej techniki produkcji. Jedna tendencja, to posługiwanie się, używając terminologji Böhm-Bawerka, coraz dłuższemi »drogami okrężnemi produkcji« (Produktionsumwege). Wynika stąd z konieczności rzeczy przedłużenie okresu przystosowania. Druga tendencja, z poprzednią ściśle związana, to zmiana zachodząca w strukturze kosztów. Proporcja między kosztami stałemi a kosztami zmiennemi przesuwa się coraz bardziej w kierunku zwiększenia relatywnego udziału kosztów stałych [3]. Wynika to także z rozwoju techniki produkcji. Koszta zmienne, to płace robotników oraz surowce, natomiast koszta stałe, to cały aparat maszynowy oraz administracja. Czem większy postęp techniki, tem większe »przekapitalizowanie«

---

[1] Przymiotnik »produkcyjny« oznacza tu wyłącznie techniczne właściwości tych gospodarstw. Nie wypowiada nic o ich produktywności ekonomicznej.

[2] Właściwie to okres przystosowania gospodarki kapitalistycznej jako całości jest wyznaczony przez najdłuższy okres przystosowania w gospodarstwach indywidualnych plus okres oscylacyj tentatywnych. Ten ostatni jednak pomijam, jako stosunkowo krótki.

[3] Patrz: E. Schmalenbach, Grundlagen der Selbstkostenrechnung und Preispolitik, Leipzig 1927. Porównaj także: John Maurice Clark, The Economics of Overhead Costs, Chicago 1929.

produkcji kapitałem stałym, tem mniejsza część kosztów przypada na surowce oraz płace robotników, zatrudnionych przy maszynach, coraz bardziej automatyzowanych, tem większa natomiast część kosztów przypada na samą amortyzację olbrzymiego aparatu maszynowego oraz stałego personelu administracyjnego. Ta druga część kosztów jest prawie niezależna od rozmiarów produkcji. Bardzo obrazowo opisuje to Schmalenbach: »Wchodzimy do dużej kotłowni, w której opala się pyłem węglowym. W dwóch długich rzędach stoi kocioł przy kotle. Przewody na górze, przewody z przodu, grube, cienkie, długie, krótkie, całe trzewie przewodów. Nie widać wogóle człowieka; nie, jednak tam jest człowiek, jeden jedyny człowiek, ale nie robi on, zdaje się, nic, prawie nic. Od czasu do czasu posuwa jedną rączkę, potem znowu drugą... Cały ten zakład wymaga widocznie mało płac, ale za to tem więcej procentów i wysokich amortyzacyj. Zupełnie to samo wrażenie mamy, gdy przechodzimy z kotłowni do maszynowni. Dziesięć wielkich turbin i generatorów obok siebie. Obracają, obracają, obracają się cicho i milcząco. Pomagającego człowieka potrzebują mało. Trochę, ale nie wiele inaczej jest w warsztatach. Jest tam duża maszyna, robiąca koła zębate; jest to automat. Automat ten jest zaopatrzony we wszystko, co można wymagać od automatu. Że ma zęby do gryzienia jest rzeczą naturalną. Prymitywniej skonstruowany jego poprzednik posiadał je również. Ale automat ten ma również ramiona, pięści i palce, to wszystko porusza się wiecznie, koniecznie, niestrudzenie. To, co wielki ten automat wymaga w płacach, to nic. Ale to, co pożera w procentach i amortyzacji, to bardzo wiele. A procenty te i amortyzacja są natury stałej. Czy automat pracuje, czy nie pracuje, to wszystko jedno. I to tembardziej, że ostatecznie automat ten ulegnie skasowaniu nie dzięki zużyciu, ale dzięki temu, że jakiś dzielny inżynier wynajdzie nowy automat, który będzie jeszcze wydatniejszy od tego, któryśmy widzieli« [1].

Obie te tendencje rozwoju techniki produkcji czynią szybką, radykalną przemianę dyspozycyj gospodarczych gospodarstw produkcyjnych rzeczą niemożliwą. Przemiana taka wymaga bardzo długiego czasu. Trzeba przestawić »okrężne drogi produkcji« u sa-

[1] E. Schmalenbach, Die Betriebswirtschaftslehre an der Schwelle der Neuen Wirtschaftsverfassung, Zeitschrift für handelswissenschaftliche Forschung, 22 Jahrg. Leipzig 1928, str. 244.

mych podstaw, a nim to przestawienienie odbije się na dobrach konsumcyjnych, upływa bardzo długi okres czasu. Ogromne masy kapitału stałego są nieprzenaszalne, zmiana dyspozycyj produkcyjnych musi więc albo trwać tak długo, póki jedne kapitały stałe nie zostały zamortyzowane, a inne wytworzone, albo też odbyć się z wielkiemi stratami, połączonemi z wyrzuceniem wielkich mas kapitałów stałych z użytku. Postęp techniki sprawia, że dyspozycje gospodarcze kapitalistycznych zakładów produkcyjnych stają się coraz bardziej nieelastyczne. Coraz większa jest trudność przemiany aktów dyspozycyjnych, coraz dłuższego potrzeba na to czasu. Niewątpliwie istnieje pewna okoliczność, łagodząca tę nieelastyczność dyspozycji gospodarczych. Jest nią »pokrewieństwo produkcyjne« (Produktionsverwandschaft) różnych dóbr. Dzięki temu »pokrewieństwu produkcyjnemu«, polegającemu na tem, że te same dobra produkcyjne mogą służyć do wytworzenia rozmaitych dóbr konsumcyjnych, dyspozycje gospodarcze zyskują znacznie na elastyczności i okresy przystosowania zostają znacznie skrócone, zmiana dyspozycji gospodarczych nie musi bowiem odbyć się u samych podstaw »okrężnych dróg produkcji«, lecz wystarczy dokonanie zmiany dyspozycji na wyższych szczeblach produkcji[1]. Jednakowoż i »pokrewieństwo produkcyjne« między dobrami maleje wraz z postępem techniki. Wraz z postępem techniki wzrasta bowiem specjalizacja narzędzi produkcji, co odsuwa »pokrewieństwo produkcyjne« między dobrami do coraz wyższych szczebli produkcji. Pozatem pokrewieństwo produkcyjne obejmuje tylko pewne określone rodzaje dóbr (np. maszyny i armaty), ale nie wszystkie dobra wogóle (np. maszyny i zboże). Fakt »pokrewieństwa produkcyjnego« między dobrami nie wstrzymuje zasadniczo procesu historycznego coraz większego wzrastania nieelastyczności dyspozycji gospodarczych oraz wydłużania się okresów przystosowania w gospodarce kapitalistycznej.

Wynikiem tego wydłużenia się okresów przystosowania oraz wzrastania nieelastyczności dyspozycyj gospodarczych musi być, ceteris paribus, coraz większe wzmaganie się kryzysów na sile oraz wzrastanie długotrwałości okresów depresji. Postęp techniczny odbywa się nieustannie, rewolucjonizując wciąż na nowo daty gospo-

[1] Patrz: Lederer, Konjunktur und Krisen, str. 372. W sprawie pojęcia »pokrewieństwa produkcyjnego« oraz »szczebli produkcji« porównaj: Wieser, l. c. str. 37 i 38.

darowania, tymczasem dyspozycje gospodarcze kapitalistycznych zakładów produkcyjnych stają się coraz bardziej nieelastyczne, coraz trudniej je zmienić i przystosować do nowych dat, albo trzeba na to coraz dłuższego okresu czasu.

Tymczasem jeden postęp techniczny goni za drugim, »kombinacje produkcyjne« ulegają ciągłym zmianom. W tych warunkach realizacja stanu, choćby z grubsza zbliżonego do stanu równowagi ekonomicznej, staje się niemożliwa. Odchylenia od stanu równowagi stają się coraz większe, kryzysy stają się, jak to już przewidywał Marx, coraz silniejsze i gwałtowniejsze, połączone z coraz większą dewaluacją części aparatu produkcyjnego, okresy depresji stają się coraz dłuższe. Wraz z wzrostem nieelastyczności dyspozycji gospodarczych i wydłużaniem się okresów przystosowania, mechanizm autoregulacyjny wolnej konkurencji przestaje działać. Działanie jego opiera się bowiem na założeniu wielkiej łatwości zmieniania dyspozycyj gospodarczych, t. j. na założeniu wielkiej elastyczności aktów dyspozycyjnych oraz krótkich okresów przystosowania. Autoregulacja ta musi zawieść w systemie wysoko rozwiniętego kapitalizmu z bardzo długiemi »drogami okrężnemi produkcji« oraz z przekapitalizowaniem produkcji wielkiemi masami kapitału stałego. »Und so ist die moderne Wirtschaft — powiada Schmalenbach — mit ihren fixen Kosten des Heilmittels beraubt, das selbsttätig Produktion und Konsumtion in Einklang bringt und so das wirtschaftliche Gleichgewicht herstellt. Weil die proportionalen Kosten in so grossem Umfange fix geworden sind, fehlt der Wirtschaft die Fähigkeit der Anpassung der Produktion an die Konsumtion, und es tritt die merkwürdige Tatsache ein, dass zwar die Maschinen selbst immer mehr mit automatischen Steuerungen versehen und so der menschlichen Hilfe entraten können, dass aber die Wirtschaftsmaschinerie im ganzen, die grosse Volkswirtschaft, ihr selbständiges Steuer verloren hat« [1].

Rozwój współczesnej techniki produkcji, czyniący dyspozycje gospodarcze gospodarstw produkcyjnych coraz mniej elastycznemi, doprowadza do tego, że forma organizacyjna współczesnego życia gospodarczego staje się coraz bardziej sprzeczną z jego bazą techniczną. Forma organizacyjna, gospodarka wolna, oparta na utrzy-

---

[1] Schmalenbach, Die Betriebswirtschaftslehre etc. str., 245.

mywaniu, względnie przywracaniu, równowagi ekonomicznej zapomocą autoregulacyjnego mechanizmu wolnej konkurencji, zakłada wielką elastyczność dyspozycyj gospodarczych i krótkie okresy przystosowania, natomiast technika współczesnej produkcji przekreśla te założenia. Stąd narzucająca się coraz silniej konieczność zastąpienia mechanizmu autoregulacyjnego wolnej konkurencji który coraz bardziej okazuje się niezdolnym do zachowania równowagi ekonomicznej, przez nową metodę planowego realizowania warunków równowagi ekonomicznej, opartą na utworzeniu jednolitego planu gospodarczego dla gospodarstwa społecznego jako całości.

Rzecz oczywista, że gospodarka planowa nie znosi nieelastyczności dyspozycyj gospodarczych, będącej wynikiem współczesnej techniki produkcji. Niema bowiem najmniejszego powodu do przypuszczenia, żeby gospodarka planowa miała posługiwać się mniejszemi wkładami kapitału stałego. Wprost przeciwnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozwój techniczny będzie i w gospodarce planowej szedł dalej w kierunku wiązania coraz większych mas kapitału stałego. Nieelastyczność dyspozycyj gospodarczych nie ulegnie zatem zmniejszeniu wskutek przejścia do gospodarki planowej. To też chodzić musi o to, ażeby usunąć nagłość i nieobliczalność, z jaką dokonywuje się w gospodarce kapitalistycznej zmiana dat gospodarowania. Chodzić musi o planowość w przeprowadzeniu »nowych kombinacyj produkcyjnych«, o planowość kapitalizacyj i inwestycyj, dokonywanych obecnie przez kreowanie kredytowych środków obiegowych, w bardzo słabym tylko środku podlegającemu autoregulacyjnemu działaniu wolnej konkurencji.

Jakiekolwiek będzie rozwiązanie tego problemu, to jednak stwierdzić należy, że współczesne życie gospodarcze stoi wobec poważnego zagadnienia pogodzenia możliwości dalszego postępu technicznego, a więc dalszej zmiany dat gospodarowania, z wzrastającą wskutek tegoż postępu technicznego nieelastycznością dyspozycyj gospodarczych i długością okresów przystosowania. Stajemy wobec konfliktu postępu techniki z wymogami racjonalnego gospodarowania, którego założeniem jest możność zmiany dyspozycyj gospodarczych, zgodnie ze zmianą dat. Rozwiązanie tej sprzeczności jest centralnym zagadnieniem nadchodzącej epoki rozwoju gospodarczego. Czy potrafi je rozwiązać? Daremnie kusić się dziś o odpowiedź.

6. Wobec coraz większej nieelastyczności dyspozycyj gospo-

darczych problem kryzysu i konjunktury nabiera szczególnego znaczenia praktycznego, staje się bardzo popularnym przedmiotem badań naukowych, nie tylko teoretyczno-ekonomicznych, ale także statystycznych. Statystyczne badania kryzysów i konjunktury może iść dwiema drogami. Jedna, to czysto formalno-matematyczne badanie »cyklów«, zachodzących w życiu gospodarczem, przyczem cykliczność przebiegu zostaje odniesiona do pewnej linji rozwojowej (trendu), uważanej za reprezentującą przebieg »normalny«, to jest przebieg taki, jakiby był, gdyby nie było kryzysów i konjunktury, przyczem ustalenie tego przebiegu »normalnego« następuje czysto empirycznie, bez żadnych przesłanek teoretycznych. Jest to metoda najczęściej stosowana. Druga metoda, bardziej teoretyczna, stara się określić statystycznie pewne symptomaty równowagi ekonomicznej i następnie określić odchylenie faktycznego stanu rzeczywistości gospodarczej od idealnego stanu równowagi. Tym problemom statystycznym są poświęcone dwie dalsze części niniejszej pracy.

DODATEK.

O współzależności elementów układu gospodarczego.

»Pojęcie wzajemnej zależności zjawisk ekonomicznych — powiada Władysław Zawadzki — jest myślą przewodnią matematycznej teorji równowagi. I odwrotnie, tylko matematyczna ekonomja mogła myśl tę należycie rozwinąć, bo ona jedynie rozporządza narzędziem badania, które pozwala wziąć pod rozwagę liczne pierwiastki« [1]. Ten fakt współzależności wszystkich elementów, zarówno w gospodarce indywidualnej, jak i w gospodarce wymiennej jako całości, jest słusznie uważany przez teoretyków szkoły t. zw. lozańskiej za podstawę ekonomji matematycznej. »Wzajemna zależność zjawisk ekonomicznych czyni nieodzownem użycie matematyki przy badaniu tych zjawisk; logika zwyczajna może być pożyteczna przy badaniu związków przyczynowo-skutkowych, ale staje się bezsilną, gdy chodzi o związki wzajemnej zależności« [2]. Z tego punktu widze-

---

[1] Władysław Zawadzki, Zastosowanie matematyki do ekonomji politycznej, str. 118.

[2] »C'est la mutuelle dépendance des phénomènes économiques qui rend indispensable l'usage des mathématiques pour étudier ces phénomènes; la logique ordinaire peut assez bien servir pour étudier

nia teoretycy szkoły lozańskiej atakują bardzo silnie metodę izolacyjną t. zw. ekonomji literackiej[1]. Metoda izolacyjna polega na badaniu wpływu, jaki wywrze zmiana jednego elementu na inny, przy założeniu, że wszystkie pozostałe elementy pozostają niezmienne (»ceteris paribus«). Ze stanowiska teorji równowagi ekonomicznej metoda taka jest niewłaściwą, albowiem, skoro wszystkie elementy układu gospodarczego są powiązane węzłami wzajemnej zależności, to nie można badać zmiany dwóch elementów, przy założeniu, że wszystkie pozostałe pozostają niezmienne, gdyż zmiana jednego z nich zmienia wszystkie inne. Założenie »ceteris paribus« jest zatem sprzeczne z samem pojęciem równowagi ekonomicznej. Jest to niewątpliwie słuszne i pozostaje nieśmiertelną zasługą Walrasa i Pareta, że stworzyli metodę, pozwalającą na ujęcie wzajemnej zależności wszystkich elementów układu gospodarczego. Tem niemniej jednak sądzę, że, w pewnych granicach i przy umiejętnem jej stosowaniu, metoda izolacyjna ma pewne relatywne uzasadnienie także z punktu widzenia teorji równowagi ekonomicznej.

Przyjmijmy zamknięty układ gospodarczy, składający się z n elementów $x_1, x_2, x_3, \ldots x_n$. Wszystkie te elementy są współzależne, t. zn. wielkość każdego z nich jest wyznaczona przez wielkości wszystkich pozostałych. Wszystkie elementy wyznaczają wzajemnie swe wielkości tak, jak, używając cytowanego już porównania Marshalla, »kule, zawarte w worku, wyznaczają wzajemnie swe położenie«[2]. Ilustrujemy to zapomocą systemu n równań, łączących poszczególne elementy:

$$\begin{aligned} x_1 &= f_1(x_2, x_3, x_4, \ldots x_n) \\ x_2 &= f_2(x_1, x_3, x_4, \ldots x_n) \\ x_3 &= f_3(x_1, x_2, x_4, \ldots x_n) \\ &\ldots\ldots\ldots\ldots \\ x_n &= f_n(x_1, x_2, x_3, \ldots x_{n-1}) \end{aligned} \qquad (1)$$

Równania te wyrażają współzależność wszystkich elementów układu. Pierwiastki tych równań dają nam wielkości poszczególnych elementów w stanie równowagi.

---

les rapports de cause à effet, mais devient bientôt impuissante lorsqu'il s'agit de rapports de mutuelle dépendance«. Pareto, Manuel, str. 247.

[1] Patrz: Pareto, Manuel, str. 234 i nast. oraz 246 i nast.; Zawadzki, Zastosowanie matematyki, str. 115, 118, 232 i 269.

[2] Alfred Marshall, Principles of Economics, str. 401.

Skoro jednak wielkość każdego elementu układu zależy od wielkości wszystkich pozostałych elementów, to jednak stopień tej współzależności, jej elastyczność, bywa różna w stosunku do różnych elementów pozostałych. Zmiany jednych z pośród pozostałych elementów mogą wywołać bardzo duże zmiany wielkości elementu badanego, natomiast zmiany innych elementów mogą wywoływać zmiany bardzo małe, nieraz ledwie dostrzegalne. Np. element x_i może zależeć od elementu x_j w ten sposób, że wzrost wielkości x_j o 50% powoduje wzrost wielkości x_i o 300%, natomiast od elementu x_k może zależeć w ten sposób, że wzrost wielkości x_k o 50% powoduje wzrost wielkości x_i o 0,001%. Możemy wówczas mówić o różnej elastyczności cząstkowej elementu x_i względem x_j i x_k. W danym przykładzie elastyczność cząstkowa x_i względem x_j jest znacznie większa od elastyczności cząstkowej x_i względem x_k. Np. elastyczność cząstkowa cen chleba względem cen zboża jest znaczna, natomiast elastyczność cząstkowa cen chleba względem, powiedzmy, cen guzików blaszanych jest tak mała, że w praktyce możemy ją uważać za równą zeru.

Elastyczność cząstkową zależności między dwoma elementami możemy mierzyć w sposób następujący. Niechaj nieskończenie małej zmianie ∂x_j elementu x_j odpowiada również nieskończenie mała zmiana ∂x_i elementu x_i. W takim wypadku zmiany relatywne elementów x_j oraz x_i wynoszą odpowiednio:

$$\frac{\partial x_j}{x_j} \text{ oraz } \frac{\partial x_i}{x_i}$$

Elastyczność cząstkową zależności elementu x_i od elementu x_j można mierzyć stosunkiem relatywnej zmiany wielkości x_i do relatywnej zmiany wielkości x_j, czyli stosunkiem:

$$\frac{\partial x_i}{x_i} : \frac{\partial x_j}{x_j} = \frac{x_j}{x_i} \cdot \frac{\partial x_i}{\partial x_j}$$

gdzie $\frac{\partial x_i}{\partial x_j}$ oznacza pochodną cząstkową względem x_j funkcji:

$$x_i = f_i(x_1, x_2, \ldots x_{i-1}, x_{i+1}, \ldots x_n)$$

Miarę tę możemy określić mianem spółczynnika elastyczności cząstkowej x_i względem x_j i oznaczyć ten spółczynnik symbolem:

$$\eta_{ij} = \frac{x_j}{x_i} \cdot \frac{\partial x_i}{\partial x_j} \tag{2}$$

W układzie, obejmującym n elementów, mamy $n(n-1)$ spółczynników elastyczności cząstkowej.

Poszczególnym przypadkiem tych spółczynników elastyczności cząstkowej są znane w literaturze spółczynniki elastyczności cząstkowej popytu, wprowadzone do nauki przez Cournota i Marshalla[1] i sformułowane w sposób zgodny z ogólną teorją równowagi ekonomicznej przez Moore'a[2], następnie cały system spółczynników, wprowadzonych ostatnio przez Moore'a, a często używanych w literaturze amerykańskiej[3]. Wszystkie te spółczynniki mają charakter spółczynników elastyczności cząstkowej i stanowią tylko poszczególne przypadki całego systemu spółczynników typu (2).

Poszczególne spółczynniki elastyczności cząstkowej mogą mieć różne wartości. Mogą też mieć różne znaki, t. zn. mogą być dodatnie lub ujemne. Dodatnie są, gdy zmiany obu elementów badanych są jednokierunkowe, t. j., gdy wzrostowi x_j odpowiada wzrost x_i, a zmniejszeniu x_j odpowiada zmniejszenie x_i. Ujemne są, gdy zmiany odbywajją się w kierunkach przeciwnych, t. j., gdy wzrostowi x_j odpowiada zmniejszenie x_i a zmniejszeniu x_j odpowiada wzrost x_i. Znaki dodatnie lub ujemne spółczynników elastyczności cząstkowej nie interesują nas jednak tutaj, interesują nas tylko ich wartości bezwzględne.

Otóż, badając zależność elementu x_i od wszystkich pozostałych elementów układu gospodarczego $x_1, x_2, \ldots x_{i-1}, x_{i+1}, \ldots x_n$, stwierdzamy, że znaczenie relatywne, jakie posiadają poszczególne elementy układu dla ukształtowania się wielkości elementu x_i, jest rozmaite, zależnie od wielkości elastyczności cząstkowej x_i względem poszczególnych elementów. O znaczeniu tem decyduje wartość bezwzględna odpowiednich spółczynników elastyczności cząstkowej. Względem niektórych elementów wartość ta może być tak

---

[1] Patrz: Augustin Cournot, Recherches sur les principes mathématiques de la théorie des richesses, przekł. niem., Jena 1924, str. 44 oraz Alfred Marshall, Principles of Economics, str. 790—791 (dodatek matematyczny, nota III).

[2] Patrz: H. L. Moore, Synthetic Economics, str. 52—56.

[3] Są to: spółczynniki giętkości cząstkowej cen (partial flexibility of prices), spółczynniki elastyczności cząstkowej podaży oraz spółczynniki ekspansywności cząstkowej ceny podażnej (partial expansiveness of supply price), wreszcie spółczynniki względnych kosztów cząstkowych produkcji oraz spółczynniki względnej wydajności cząstkowej organizacji (partial relative eﬁcienny of organization). Porównaj: H. L. Moore, Synthetic Economics, str. 52—56, 70—71, 76—88.

mała, np. w wypadku elastyczności cząstkowej cen chleba względem cen guzików blaszanych, że w praktyce możemy ją uważać za równą zeru i przyjąć:

$$\eta_{ij} = \frac{x_j}{x_i} \cdot \frac{\partial x_i}{\partial x_j} = 0$$

Ponieważ x_j i x_i z natury rzeczy są różne od zera, więc:

$$\frac{\partial x_i}{\partial x_j} = 0$$

co oznacza, że uważamy x_i za niezależne od x_j, wobec czego rozpatrując element x_i abstrahujemy od elementu x_j. Jest to równoznaczne z założeniem »ceteris paribus« względem x_j. W ten sposób, rozpatrując element x_i, możemy założyć »ceteris paribus« względem wszystkich elementów, względem których wartość bezwzględna spółczynnika elastyczności cząstkowej jest bardzo mała. Jako kryterjum, czy zależność x_i od danego elementu jest dla nas »znacząca«, możemy przyjąć jakąś dowolną małą liczbę α i ilekroć $|\eta_{ij}| < \alpha$ przyjmować, że zachodzi $|\eta_{ij}| = 0$. Jest to równoznaczne z założeniem »ceteris paribus« względem tych elementów, względem których wartość bezwzględna spółczynnika elastyczności cząstkowej jest mniejsza od dowolnej liczby α.

Jeżeli przy funkcji:

$$x_i = f_i(x_1, x_2, \ldots x_{i-1}, x_k, \ldots x_n)$$

mamy:

$$\eta_{i1} \geqq \alpha$$
$$\eta_{i2} \geqq \alpha$$
$$\cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot$$
$$\eta_{ik} \geqq \alpha$$

natomiast:

$$\eta_{i(k+1)} < \alpha$$
$$\eta_{i(k+2)} < \alpha$$
$$\cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot$$
$$\eta_{in} < \alpha$$

możemy przyjąć:

$$\eta_{i(k+1)} = 0$$
$$\eta_{i(k+2)} = 0$$
$$\cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot$$
$$\eta_{in} = 0$$

t. j. uważać $x_{k+1}, x_{k+2}, \ldots x_n$ za stałe i zastąpić funkcję powyższą funkcją prostszą:

$$x_i = f_i(x_1, x_2, \dots x_{i-1}, x_k)$$

co jest równoznaczne z założeniem »ceteris paribus« względem elementów $x_{k+1}, x_{k+2}, \dots x_n$.

Jak widać, metoda izolacyjna jest znakomitem uproszczeniem, dopuszczalnem względem tych elementów, względem których wartość bezwzględna spółczynnika elastyczności cząstkowej jest bardzo mała. Rzecz oczywista, że wielkość liczby α jest dowolna, wielkość ta wyznacza jednak zakres izolacji. Określenie, które elastyczności cząstkowe są dla nas »znaczące«, jest kwestją praktyki, która musi być rozstrzygnięta w każdym wypadku konkretnym. W pewnych wypadkach nie ulega wogóle wątpliwości, jakie elastyczności cząstkowe są znaczące, a jakie nie. Nie ulega np. wątpliwości, że elastyczność cząstkowa cen wieprzów względem cen kartofli jest »znacząca« i że nie można od niej abstrahować, że jednak byłoby śmiesznem, gdyby przy badaniu kształtowania się cen na wieprze chciano uwzględniać także ich zależność od cen szpilek i że abstrahowanie od tych ostatnich jest zupełnie uzasadnione. Są jednak również wypadki, w których możemy mieć słuszne wątpliwości, czy pewne elastyczności cząstkowe uważać jeszcze za »znaczące«, czy też założyć względem odnośnych elementów »ceteris paribus«. W takich wypadkach rozstrzyga konkretny cel badania. Od tego celu musi zależeć przyjęta wielkość liczby α.

Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że spółczynniki elastyczności cząstkowej η_{ij} nie przedstawiają wartości stałych dla każdej pary elementów x_i oraz x_j. Z reguły spółczynniki te są zmienne i zależą od wielkości wartości wyjściowej x_j. Jeżeli np. x_j wzrasta o 100%, ze 100 na 200, to relatywna zmiana x_i z reguły będzie inna, niż, gdy x_j wzrasta również o 100%. ale z 200 na 400. Fakt ten od czasów Marshalla jest dobrze znany, gdy chodzi o elastyczność cząstkową popytu [1]. Np. według przybliżonych obliczeń Schultza elastyczność cząstkowa popytu na cukier (licząc na głowę ludności) w Stanach Zjednoczonych w r. 1914 wynosiła [2]:

---

[1] Patrz: Marshall, Principles of Economics str. 790—791 (dodatek matematyczny, nota III). Porównaj także świetny wykład problemów, związanych z elastycznością popytu, jaki daje Henry Schultz, Statistical Laws of Demand and Supply, Chicago 1928, str. 4—14.

[2] Patrz: Henry Schultz, Der Sinn der statistischen Nachfragekurven (Veröffentlichungen der Frankfurter Gesellschaft für Konjunktur-

przy cenie realnej (w centach za funt)	spółczynnik elastyczności popytu (na głowę)
3,730	—0,25
4,166	—0,29
5,053	—0,37
6,643	—0,55

Jak widać, w danym wypadku, przy wzroście ceny wzrasta i elastyczność popytu. Podobnie było w innych latach. Np. w r. 1902:

przy cenie realnej	spółczynnik elastyczności popytu (na głowę)
3,730	—0,28
4,626	—0,37
5.053	—0.41
6,643	—0,63

a w r. 1890:

przy cenie realnej	spółczynnik elastyczności popytu (na głowę)
3,730	—0,31
5,053	—0,47
6,643	—0,72

Ten fakt zmienności wielkości, zależnie od wartości wyjściowych, nadawanych elementowi x_j, dotyczy nietylko spółczynników elastyczności cząstkowej popytu, ale wogóle wszystkich spółczynników elastyczności cząstkowej. Tylko przy pewnych specjalnych kształtach funkcji, wyrażającej zależność wzajemną między elementami, spółczynniki te są stałe[1].

Fakt zmienności spółczynników elastyczności cząstkowej, zależnie od wartości wyjściowych, nadawanych elementowi x_j, powo-

---

forschung, Heft 10), Bonn 1930, str. 67. Cena realna jest ceną nominalną podzieloną przez indeks ogólnego poziomu cen.

[1] Porównaj: Marshall, Principles, str. 790—791. Tamże jest podane równanie krzywej popytu o stałej elastyczności: $xy^n = C$, gdzie n oznacza spółczynnik elastyczności. Jeszcze bardziej specjalny przypadek przedstawia t. zw. constant outlay curve, krzywa popytu o spółczynniku elastyczności stałym, równym jedności. Krzywa ta ($xy = C$) jest hyperbolą równoboczną. Krzywe popytu o stałym spółczynniku elastyczności są jednak wyjątkiem, a nie regułą, to też nie można zakładać tego jako wypadek normalny, jak to czyni Wassily Leontief, Ein Versuch zur statistischen Analyse von Nachfrage und Angebot, Weltwirtschaftliches Archiv, Band XXX, Heft 1, 1929.

duje, że zakres stosowalności metody izolacyjnej nie da się ustalić jakościowo, w ten sposób, że np. stale bierzemy pod uwagę związek między x_i a x_j, natomiast stale abstrahujemy od związku, zachodzącego między x_i a x_k. Trzeba za każdym razem wyznaczyć konkretne wartości wyjściowe dla x_j oraz x_k i na ich podstawie obliczyć spółczynniki elastyczności cząstkowej η_{ij} oraz η_{ik}. Może się więc okazać, że przy jednych wartościach wyjściowych zmiennych niezależnych mamy $|\eta_{ij}| \geqq \alpha$ oraz $|\eta_{ik}| < \alpha$, t. zn. zakładamy »ceteris paribus« względem x_k, uważamy zaś za »znaczącą« elastyczność cząstkową względem x_j, natomiast przy innych wartościach wyjściowych zmiennych niezależnych mamy $|\eta_{ij}| < \alpha$ oraz $|\eta_{ik}| \geqq \alpha$, w którym to wypadku uważamy zależność od x_k za »znaczącą«, a zakładamy »ceteris paribus« względem x_j. Zakres stosowalności metody izolacyjnej zależy od wartości wyjściowych, jakie nadajemy zmiennym niezależnym. Gdy wartości wyjściowe ulegają zmianie, ulega również zmianie zakres stosowalności metody izolacyjnej.

W pewnych przypadkach szczególnych jest rzeczą możliwą, że wartości bezwzględne spółczynnika elastyczności cząstkowej są wszystkie tak małe, że, uwzględniając cały obszar zmienności danego spółczynnika, jego wartość bezwzględna jest stale mniejsza od α przy wszystkich możliwych wartościach wyjściowych zmiennej niezależnej. Wówczas, ale tylko wówczas, możemy używać metody izolacyjnej w sposób jakościowy, t. zn. abstrahować stale, we wszystkich wypadkach od pewnej zmiennej niezależnej. Takim wypadkiem jest zapewne zależność cen chleba od cen guzików blaszanych, albo zależność cen na wieprze od cen szpilek. Ale wypadek taki nie jest bynajmniej regułą, ani nawet wypadkiem najczęstszym. Np. może zachodzić związek taki, że elastyczność cząstkowa cen buraków cukrowych jest mała przy niskich cenach buraków, że zaś wzrasta przy silnym wzroście cen buraków, gdyż wówczas opłaca się porzucać uprawę zboża na rzecz uprawy buraków, która teraz rentuje się również na gruntach mniej do niej się nadających. Takie wypadki, w których wartość bezwzględna spółczynnika elastyczności cząstkowej jest mniejsza od α przy jednych wartościach wyjściowych zmiennej niezależnej, staje się natomiast »znaczącą« przy innych wartościach wyjściowych zmiennej niezależnej, są zapewne najczęstsze. Ze względu na tę zależność od wartości wyjściowych zmiennych niezależnych, zakres stosowalności metody izolacyjnej nie może być z góry ustalony drogą jakościo-

wej klasyfikacji badanych elementów, lecz musi być ustalony w każdym konkretnym przypadku drogą wyznaczenia wartości liczbowych odpowiednich spółczynników elastyczności cząstkowej.

Przybliżone wartości spółczynników elastyczności cząstkowej można wyznaczyć statystycznie. Rzecz oczywista, że ścisły, jednoznaczny związek funkcjonalny między elementami układu gospodarczego, o którym mowa w teorji równowagi ekonomicznej, w rzeczywistości empirycznej nie istnieje. Związki, istniejące w rzeczywistości empirycznej, mają, wskutek licznych zjawisk frykcyjnych, charakter »luźniejszy«. Nie są to związki funkcjonalne, lecz zależności natury probabilistycznej [1]. »Spoistość« ich jest mniejsza. Gdy przy zależności funkcjonalnej, którą operuje czysta teorja równowagi ekonomicznej, każdej wartości x_j odpowiada pewna jednoznacznie określona wartość (albo pewne jednoznacznie określone wartości) x_i, to w rzeczywistości empirycznej tej jednoznaczności związku niema. W rzeczywistości empirycznej wartości x_j mogą odpowiadać różne wartości x_i, np. x_i', x_i'', x_i''' i t. d. z różnemi prawdopodobieństwami, np. p_i', p_i'', p_i''' i t. d. To też, mając daną wartość x_j w rzeczywistości empirycznej nie potrafimy wyznaczyć odpowiadającej jej zmiennej zależnej x_i, gdyż, wskutek działania czynników frykcyjnych, jednoznaczność związku się zaciera. Możemy tylko obliczyć n a d z i e j ę m a t e m a t y c z n ą zmiennej zależnej x_i, którą oznaczamy przez $E(x_i)$ [2]. Nadzieję matematyczną $E(x_i)$ uważamy za statystyczne przybliżenie wartości teoretycznej x_i. Możemy też oznaczyć »spoistość« związku, zachodzącego między elementami x_i oraz x_j w rzeczywistości empirycznej,

---

1 W sprawie różnicy między związkiem funkcjonalnym a związkiem probabilistycznym patrz: A. A. T s c h u p r o w, Grundbegriffe und Grundprobleme der Korrelationstheorie, Leipzig und Berlin 1925, str. 20—39.

2 Przez nadzieję matematyczną rozumiemy średnią arytmetyczną wszystkich możliwych wartości empirycznych, ważoną ich prawdopodobieństwami. Skoro element x_i może przybrać wartości empiryczne $x_i', x_i'', x_i''', \ldots x_i^{(n)}$ z odpowiedniemi prawdopodobieństwami p_i', p_i'', $p_i''', \ldots p_i^{(n)}$ to:

$$E(x_i) = \frac{x_i' p_i' + x_i'' p_i'' + x_i''' p_i''' + \ldots + x_i^{(n)} p_i^{(n)}}{p_i' + p_i'' + p_i''' + \ldots + p_i^{(n)}}$$

Ponieważ jednak: $p_i' + p_i'' + p_i''' + \ldots + p_i^{(n)} = 1$, mamy:

$$E(x_i) = x_i' p_i' + x_i'' p_i'' + x_i''' p_i''' + \ldots + x_i^{(n)} p_i^{(n)},$$

czyli innemi słowy, możemy wyznaczyć korrelację cząstkową x_i względem x_j. »Spoistość« związku mierzymy ścisłością, z jaką poszczególne wartości empiryczne x_i', x_i'', x_i''' i t. d. skupiają się dokoła nadzieji matematycznej $E(x_i)$, reprezentującej przybliżoną wartość teoretyczną x_i. Im ściślej wartości empiryczne skupiają się dokoła, reprezentującej wartość teoretyczną x_i, nadziei matematycznej $E(x_i)$, tem »spoistszy« jest związek między x_i a x_j, czyli tem wyższa jest korrelacja cząstkowa x_i względem x_j i odwrotnie, czem luźniej wartości empiryczne się skupiają dokoła nadziei matematycznej $E(x_i)$, tem »luźniejszy« jest związek między x_i a x_j. »Spoistość« związku jest tem większa, im mniej czynników frykcyjnych narusza działanie tendencji do równowagi ekonomicznej. Gdyby nie było wcale czynników frykcyjnych, wszystkie wartości empiryczne zmiennej zależnej pokrywałyby się z nadzieją matematyczną $E(x_i)$, mielibyśmy jednoznaczny związek funkcjonalny, jakim operuje czysta teorja ekonomiczna.

Biorąc tedy pod uwagę działanie w rzeczywistości empirycznej czynników frykcyjnych, zastępujemy system równań (1) przez system t. zw. równań regresji, wyrażających zależność między nadzieją matematyczną elementu badanego a wartościami empirycznemi wszystkich elementów pozostałych. Równania te są:

$$\begin{aligned} E(x_1) &= \varphi_1(x_2, x_3, x_4, \ldots x_n) \\ E(x_2) &= \varphi_2(x_1, x_3, x_4, \ldots x_n) \\ E(x_3) &= \varphi_3(x_1, x_2, x_4, \ldots x_n) \\ &\ldots\ldots\ldots\ldots \\ E(x_n) &= \varphi_n(x_1, x_2, x_3, \ldots x_n) \end{aligned} \tag{3}$$

Z równań (3) możemy wyznaczyć przybliżenia statystyczne dla teoretycznych spółczynników elastyczności cząstkowej. Oznaczając przybliżenie statystyczne η_{ij} przez η_{ij}', mamy:

$$\eta_{ij}' = \frac{x_j}{E(x_i)} \cdot \frac{\partial E(x_i)}{\partial x_j} \tag{4}$$

Równania (3) możemy, podobnie jak równania (1) uprościć, przyjmując za stałe te zmienne niezależne, względem których wartości bezwzględne spółczynników elastyczności cząstkowej zmiennych zależnych $E(x_i)$ $(i = 1, 2, \ldots n)$ są mniejsze od pewnej dowolnej małej liczby α. Jest to metoda istotnie stosowana przy wszelkich prognozach gospodarczych (business forecasting). Uzależnia

się zazwyczaj element badany od kilku (zazwyczaj trzech do pięciu) innych elementów, zakładając »ceteris paribus« względem reszty elementów oraz wyznaczając odpowiednie równania regresji, w których jako zmienne niezależne figurują tylko te elementy, zależność od których uważa się za »znaczącą«. »Ceteris paribus« zakłada się względem tych elementów, względem których zależność od nich elementu badanego wykazuje bardzo małą wartość bezwzględną spółczynnika elastyczności cząstkowej, a czyni się to dlatego, że »w praktyce zyskuje się mało przez rozpatrywanie większej ilości, aniżeli pierwszych, wysoce związanych zmiennych« [1]. »Które są te wysoce związane zmienne, na to nie można odpowiedzieć a priori. Albo uciekamy się do doświadczenia, albo wybieramy zmienne drogą prób, posługując się metodą korrelacji, aby się dowiedzieć, jaką część badanego zjawiska (zmiennej zależnej) należy przypisać każdej z wybranych zmiennych« [2].

Widzimy, że metoda izolacyjna jest uzasadniona także z punktu widzenia teorji równowagi ekonomicznej i stanowi uproszczenie dozwolone, a w praktyce nawet konieczne. Istnieje jednak różnica między stosowaniem metody izolacyjnej, wyżej opisanem, a sposobem, w jaki stosuje ją t. zw. ekonomja literacka. Ekonomja literacka używa metody izolacyjnej, nie badając w każdym konkretnym przypadku możliwości jej stosowania, wskutek czego naraża się na niebezpieczeństwo abstrahowania od czynników zupełnie istotnych, albo też nadawania nadmiernego znaczenia czynnikom mało znaczącym. Natomiast w ekonomji matematycznej niebezpieczeństwo to nie istnieje. Przez nadanie, zależnie od celu badania, pewnej wartości liczbowej liczbie α wyznacza się zakres izolacji i podaje ścisłe jej kryterjum. Następnie wyznacza się z równań regresji spółczynniki elastyczności cząstkowej i wyznacza się, zależnie od wartości wyjściowych zmiennych niezależnych, ich bezwzględne wartości liczbowe. Te wartości liczbowe dają nam kry-

---

[1] »In practice only a small advantage is gained by considering more than the first few highly associated variables«. Henry Schultz, Statistical Laws of Demand and Supply, str. 27.

[2] »Which are the most highly associated variables cannot be said a priori. We either have recourse to experience, or else we proceed to select variables by trial and error, relying on the method of correlation to tell us how much of the phenomenon under consideration (dependend variable) is accounted for by each of the variables selected«. Henry Schultz, l. c. str. 27.

terjum relatywnego znaczenia poszczególnych zmiennych niezależnych dla badania zmiennej zależnej, a w łączności z wartością liczbową α dają nam kryterjum dla wyeliminowania elementów »nieznaczących«.

CZĘŚĆ DRUGA.

Empiryczno-statystyczne badanie konjunktury.

I.

Rozłożenie szeregu chronologicznego na składniki.

1. Najczęściej stosowana metoda statystycznego badania konjunktury polega na czysto formalno-matematycznem traktowaniu problemu. Przedmiotem badania są »cykle«, zachodzące w przebiegu gospodarczym, przyczem cykliczność tego przebiegu zostaje odniesiona do pewnego przebiegu idealnego, uważanego za przebieg »normalny«, t. j. taki, jakiby był, gdyby życie gospodarcze rozwijało się bez kryzysów i konjunktury. Ustalenie zarówno przebiegu »normalnego« jak i »cyklów« konjunkturalnych następuje czysto empirycznie, bez jakichkolwiek założeń teoretyczno-ekonomicznych, wyłącznie na podstawie formalno-matematycznych właściwości szeregów statystycznych, reprezentujących przebieg procesu gospodarczego. Do teoretyczno-ekonomicznego problemu równowagi ekonomicznej metoda ta nie nawiązuje wcale, a przynajmniej nie czyni tego świadomie, gdyż implicite pewne nawiązania niewątpliwie istnieją. Ale są one zupełnie nieświadome i trzeba je dopiero specjalnie wyłuskać.

W jaki sposób odbywa się ustalenie owego »normalnego« przebiegu procesu gospodarczego, będącego podstawą badania »cyklów« gospodarczych? Dokonywuje się to na podstawie kilku bardzo pomysłowych założeń o charakterze czysto empirycznym, za których twórcę należy uważać znanego amerykańskiego statystyka-ekonomistę Warren M. Personsa, kierownika Harvard Commitee on Economic Research przy uniwersytecie Harvarda w Cambridge (Massachussets) w Stanach Zjednoczonych. Prace instytutu, będącego pod kierownictwem Personsa, stały się niejako podstawą całej współczesnej statystyki ekonomicznej. Niewątpliwie myśli, będące podstawą prac instytutu Harvarda, nie są nowe, wiele z nich jest znanych statystyce od bardzo dawna, ale dopiero Persons

stworzył logiczny system, będący u podstawy współczesnej statystyki ekonomicznej. W międzyczasie metody, zapoczątkowane przez instytut Harvarda, uległy też znacznemu rozwinięciu i niejednej modyfikacji przez innych badaczy, jednakowoż myśl podstawowa pozostała wciąż ta sama i w tym sensie można wszystkie te metody, nawet różniące się w szczegółach od metod, używanych przez Personsa i jego współpracowników, określać mianem metod Harvardskich [1].

Założenia, będące u podstawy tych metod, są bardzo proste. Mają one charakter czysto empiryczny i są wolne od wpływu jakiejkolwiek teorji ekonomicznej. Szeregi statystyczne, przedstawiające przebieg procesów gospodarczych, mają charakter szeregów chronologicznych, t. zn. stanowią szereg liczb, uporządkowanych według czasu. Przedstawiają więc np. produkcję żelaza, ułożoną w szereg według lat albo miesięcy, czy też według tygodni lub dni.

Zakłada się, że przyczyny, kształtujące przebieg tych szeregów, dają się podzielić na cztery grupy, z których każda wywołuje pewne skutki statystycznie wymierne. Grupy te są następujące: 1) przyczyny, działające stale poprzez dłuższy przeciąg czasu (kilkanaście lat, kilkadziesiąt lat), 2) przyczyny, których działanie powtarza się perjodycznie w pewnych określonych porach każdego roku albo miesiąca (np. każdej jesieni, albo pod koniec każdego miesiąca), 3) przyczyny, powodujące »cykle« konjunkturalne i wreszcie 4) przyczyny, których skutki są do tego stopnia nieregularne, że nie dają się ująć w jakiś ogólny schemat. Każda z wymienionych grup przyczyn wywołuje pewne skutki ilościowe i wpływa

---

[1] Metody te Warren M. Persons opublikował p. t. Indices of Business Conditions, The Review of Economic Statistics, Preliminary vol. I, Cambridge, January 1919. Skrócony zarys tych metod dał Persons w artykule Correlation of Time Series, w Handbook of Mathematical Statistics, edited by H. L. Rietz, Boston 1924. Teoretyczno-statystyczne podstawy swych metod Persons wyłożył w artykule: The Probiem of Business Forecasting w Persons, Foster and Hettinger, The Problem of Business Forecasting, London 1924 (Publications of the Pollak Foundation, Nr 6). Krytykę metod Harvardskich patrz przedewszystkiem: Oskar Anderson, Zur Problematik der empirisch-statistischen Konjunkturforschung, Bonn 1929 (Veröffentlichungen der Frankfurter Gesellschaft für Konjunkturforschung, Heft 1); S. P. Bobrow, Rabota Warrena Personsa, Woprosy Konjunktury, t. II, Moskwa 1926, oraz Stanisław Kohn, Z metodologji statystycznej badania konjunktury, Ekonomista, Rok XXIX, t. III, Warszawa 1929.

w pewien sposób na przebieg szeregu statystycznego, wywołując pewien specjalny rodzaj zmian, zachodzących w szeregu statystycznym. Wobec tego można i zmiany, zachodzące w szeregach stastycznych, poklasyfikować na cztery grupy, stosownie do przyczyn, które je wywołują. Mamy tedy cztery następujące rodzaje zmian, którym może podlegać szereg chronologiczny:

1) Pierwszy rodzaj, to pewna ogólna tendencja rozwojowa, charakteryzująca dany szereg chronologiczny na przestrzeni dłuższego okresu czasu (kilkunastu lub kilkudziesięciu lat). A więc, szereg może w przeciągu całego tego okresu cz su wzrastać i to z rozmaitym stopniem natężenia wzrostu, albo może opadać lub też nie zmieniać wcale swego poziomu. Ten rodzaj zmian nazywamy tendencją wieloletnią albo trendem[1] szeregu.

2) Następnie, szereg może podlegać zmianom, powtarzającym się perjodycznie w pewnych określonych porach każdego roku, lub miesiąca. Tak np. ilość ładunków zbożowych na kolejach wzrasta każdej jesieni a spada każdej wiosny, ilość wypłat gotówkowych wzrasta na ultimo każdego miesiąca. Są to zmiany sezonowe[2].

3) Istnieją zmiany, powtarzające się cyklicznie z mniejszą lub większą regularnością. Np. liczba bezrobotnych może, niezależnie od trendu oraz od wahań sezonowych, wzrastać przez szereg lat, a potem znowu przez szereg lat spadać i t. d. Te wahania cykliczne uważa się za odzwierciedlenie »cyklów« konjunkturalnych, jakie przechodzi życie gospodarcze.

4) Wreszcie, istnieją wahania nieregularne, które trudno uporządkować w pewien schemat. Wahania te mają w stosunku do trendu oraz do wahań sezonowych i cyklicznych charakter przypadkowy, t. zn. są wynikiem tak złożonego i tak nieregularnie działającego kompleksu przyczynowego, że nie dają się bliżej zanalizować. Naogół jednak, jak słusznie zauważa Stanisław Kohn, można między niemi rozróżnić dwa typy. Jeden, to »normalne drobne wahania przypadkowe, zwykłe w zjawiskach masowych

---

[1] Trend oznacza po angielsku ogólny kierunek, tendencję. Wyraz ten przyjął się dla oznaczenia tendencji wieloletniej w wielu językach, między innemi i w języku polskim.

[2] Odróżnienie zmian perjodycznych od trendu spotykamy już u Cournota. Patrz: Recherches sur les principes mathématiques de la théorie des richesses, przekład niem. Jena 1924, str. 19.

i analogiczne do błędów przypadkowych, z któremi ma do czynienia teorja prawdopodobieństwa« [1], drugi, to »pojedyncze, sporadycznie występujące, znaczniejsze odchylenia, związane z takiemi czynnikami, jak wojny, epidemja, katastrofy żywiołowe i t. d.« [2] Te drugie Stanisław Kohn nazywa wahaniami »katastrofalnemi«.

Otóż trend oraz zmiany sezonowe Persons uważa za »normalny« przebieg gospodarczy, natomiast odchylenia faktycznego przebiegu od trendu i wahań sezonowych stanowią dla niego odchylenie od przebiegu »normalnego«. »Gdyby nie było zmian nieregularnych oraz cyklicznych«, powiada Persons, to każdy wyraz szeregu statystycznego byłby reprezentowany przez trend oraz wahania sezonowe, »które dlatego słusznie możemy oznaczyć mianem wartości »normalnych«« [3]. Właściwie, to i część wahań nieregularnych, mianowicie owe drobne wahania przypadkowe, analogiczne do fluktuacji przypadkowych, z któremi się spotykamy w teorji prawdopodobieństwa, należałoby zaliczyć do przebiegu »normalnego«, uważając za odchylenia tylko zmiany »katastrofalne«, jednak statystyczne ich wyodrębnienie jest prawie że niemożliwe, a w każdym razie bardzo trudne. Zresztą wahania te są w stosunku do zmian cyklicznych oraz do zmian »katastrofalnych« tak niewielkie, że wyodrębnienie ich nie przedstawia wielkiego interesu.

Konstruując trend oraz wahania sezonowe jako przebieg »normalny«, Persons koncentruje swą uwagę na odchyleniach od tego »normalnego« przebiegu, na zmianach cyklicznych, zachodzących w szeregach statystycznych, obrazujących przebieg życia gospodarczego. Nie robi przytem próby wyodrębnienia zmian cyklicznych od wahań nieregularnych.

2. Zakładając, że każda z wymienionych czterech grup przyczyn, kształtujących przebieg szeregu statystycznego, wywiera pewne skutki ilościowo wymierne, powstaje problem zmierzenia ilościowego rozmiaru tych skutków. Chodzi zatem o rozłożenie szeregu statystycznego na cztery składniki, t. j. na trend, na wahania sezonowe, na zmiany »cykliczne« oraz na wahania nieregularne, w ten sposób, żeby każdy składnik przedstawiał skutki, będące wynikiem działa-

---

[1] i [2] Stanisław Kohn, Z metodologji statystycznej badania konjunktury, Ekonomista, Warszawa 1929 r., t. III, str. 51 oraz tenże, Základy teorie statistické metody, Praha 1929, str. 388.

[3] Persons, Correlation of Time Series, Handbook of Mathematical Statistics, edited by H. L. Rietz, Boston 1924, str. 160.

nia jednego z wymienionych kompleksów przyczyn. Znaczy to, że uważa się szereg empiryczny, przedstawiający faktyczny przebieg procesu gospodarczego, za wypadkową czterech szeregów pierwotnych, z których każdy powstaje pod wpływem tylko jednego z wymienionych czterech kompleksów przyczyn. Skoro zatem mamy szereg empiryczny, obejmujący n wyrazów:

$$u_1, u_2, u_3, \ldots u_n$$

chodzi o to, żeby znaleść cztery szeregi pierwotne:

$$y_1, y_2, y_3, \ldots y_n$$
$$s_1, s_2, s_3, \ldots s_n$$
$$c_1, c_2, c_3, \ldots c_n$$
$$r_1, r_2, r_3, \ldots r_n$$

które, łącząc się, tworzą szereg empiryczny $u_1, u_2, \ldots u_n$.

Na każdy wyraz u_i szeregu empirycznego składają się odpowiednio wyrazy y_i, s_i, c_i, oraz r_i szeregów pierwotnych. Znaczy to, że każdy wyraz szeregu empirycznego jest funkcją odpowiednich wyrazów szeregów pierwotnych, czyli:

$$u_1 = f(y_i, s_i, c_i, r_i)$$

gdzie y_i oznacza składnik trendu, s_i składnik sezonowy, c_i składnik cykliczny oraz r_i składnik nieregularny, przyczem $i = 1, 2, \ldots n$.

Kształt tej funkcji, czyli sposób, w jaki cztery wymienione składniki łączą się na utworzenie szeregu empirycznego, może być rozmaity. Najprostsze byłoby założenie, że łączą się przez dodawanie, czyli, że:

$$u_i = y_i + s_i + c_i + r_i.$$

Dla pewnych wypadków bardziej dogodnem może być założenie, że łączą się przez mnożenie, a więc:

$$u_i = y_i s_i c_i r_i.$$

Możliwe są również kombinacje tych założeń. Taką kombinacją posługuje się Persons, który zakłada:

$$u_i = y_i s_i + c_i + r_i$$

czyli, że składnik trendu łączy się ze składnikiem sezonowym przez mnożenie, te zaś oba łączą się ze składnikiem cyklicznym i nie-

regularnym przez dodawanie. O znaczeniu tego założenia i jemu podobnych będzie jeszcze mowa.

Założenie co do kształtu funkcji $u_i = f(y_i, s_i, c_i, r_i)$ nie jest jednak wystarczające dla rozłożenia szeregu empirycznego na szeregi-składniki. Bez pewnych dalszych założeń hipotetycznych problem ten nie może być jednoznacznie rozwiązany. Albowiem, wiedząc tylko, że szereg empiryczny jest wypadkową czterech szeregów-składników, mianowicie trendu, wahań sezonowych, zmian cyklicznych oraz wahań nieregularnych i znając tylko kształt funkcji, łączącej szeregi-składniki w szereg empiryczny, stajemy wobec zadania zupełnie nieoznaczonego, w którem liczba niewiadomych czterokrotnie przewyższa liczbę znanych równań[1]. Znamy bowiem tylko równania:

$$u_1 = f(y_1, s_1, c_1, r_1),$$
$$u_2 = f(y_2, s_2, c_2, r_2),$$
$$\cdots\cdots\cdots$$
$$u_n = f(y_n, s_n, c_n, r_n).$$

Liczba tych równań wynosi n, natomiast wiadome są tylko wielkości $u_1, u_2, \ldots u_n$. Każde równanie zawiera tedy cztery niewiadome y_i, s_i, c_i, r_i, czyli razem mamy 4 n niewiadomych wobec n równań.

Okazuje się, że założenia są niewystarczające i że, chcąc problem rozwiązać, musimy wprowadzić szereg założeń dodatkowych, któreby pozwoliły na jednoznaczne rozwiązanie problemu. Zazwyczaj robi się to drogą przyjęcia pewnych hipotez, dotyczących wewnętrznej struktury każdego z szeregów-składników. Np. zakładamy, że trend jest pewną określoną funkcją matematyczną (np. linjową) czasu, że wahania sezonowe są średnią arytmetyczną wartości, spotykanych we wszystkich latach dla danego miesiąca (np. dla czerwca) i t. p. Dopiero wprowadzenie tych dalszych założeń pozwala na rozwiązanie problemu.

Widzimy, że u podstawy metod harvardskich są trzy rodzaje założeń: 1) Pierwsze, to założenie, że badany szereg empiryczny, przedstawiający rzeczywisty przebieg procesu gospodarczego, jest wypadkową czterech pierwotnych szeregów-składników, przedsta-

---

1 Porównaj: Oskar Anderson, Zur Problematik der empirisch-statistischen Konjunkturforschung, Bonn 1929, str. 6 (Veröffentlichungen der Frankfurter Gesellschaft für Konjunkturforschung, Heft 1).

wiających trend, wahania sezonowe, zmiany cykliczne oraz wahania nieregularne. 2) Drugie, to założenie, dotyczące sposobu, w jaki szeregi-składniki kombinują się na utworzenie szeregu empirycznego; jest to założenie, dotyczące kształtu funkcji $u_i = f(y_i, s_i, c_i, r_i)$. 3) Trzecie, to założenia, dotyczące wewnętrznej struktury szeregów-składników, np. że trend jest linją prostą albo parabolą drugiego stopnia.

Rzecz oczywista, że założenia te są dowolne i równie dobrze możnaby skonstruować inny system założeń, służących do statystycznego badania konjunktury. Jedynem usprawiedliwieniem wyboru tych, a nie innych założeń są wyniki, do których prowadzą; należy je uważać za hipotezy robocze. Dlatego też krytyka tych założeń może się odbywać tylko na płaszczyźnie wyników, na ich podstawie osiągniętych.

II.

Wyodrębnienie trendu.

1. Najprostszem założeniem, służącem jako podstawa dla wyodrębnienia trendu, jest założenie, że trend jest prostą funkcją czasu: $y = f(t)$, gdzie t oznacza czas i że funkcja ta ma pewien określony kształt, np. jest linją prostą ($y = a + bt$) albo parabolą drugiego stopnia ($y = a + bt + ct^2$). Rzecz oczywista, że kształt funkcji $y = f(t)$ jest rzeczą dowolnego wyboru, o czem jeszcze będzie mowa niżej. W każdym razie, chcąc wyrazić trend jako funkcję matematyczną czasu, trzeba się z góry zdecydować na ten albo inny określony jej kształt. Dopiero po dokonaniu tego wyboru można przystąpić do obliczenia liczbowych wartości szeregu

$$y_1, y_2, y_3, \dots y_n$$

przedstawiającego trend.

Wybrawszy pewną określoną funkcję czasu, np. linję prostą ($y = a + bt$), mającą wyobrażać trend, przystępuje się do określenia wartości liczbowych, jakie nadamy parametrom a i b, występującym w równaniu linji prostej. Oczywiście wartości takich można nadać parametrom a i b wielką ilość i można zatem przeprowadzić wielką ilość linij prostych, trzeba więc znaleść jakieś kryterjum, któreby tę dowolność usunęło i pozwoliło na konkretne wyznaczenie najwłaściwszej linji prostej, mającej przedstawiać trend da-

nego szeregu empirycznego. Rzecz jasna, że najwłaściwszą linją będzie ta, która niejako do danego szeregu empirycznego najlepiej »pasuje«. Niewątpliwie najlepiej »dopasowaną« do szeregu empirycznego linja prosta byłaby wówczas, gdyby wszystkie wartości trendu pokrywały się z wartościami szeregu empirycznego. Jest to jednak rzeczą niemożliwą, gdyż empiryczny szereg statystyczny nigdy nie jest linją prostą, ale zawsze podlega pewnym wahaniom. Zresztą, nie chodzi przecież o dokładne oddanie przebiegu szeregu statystycznego, lecz tylko o wykazanie jego ogólnej tendencji przebiegu w przeciągu dłuższego okresu czasu (kilkunastu lub kilkudziesięciu lat). Zatem między szeregiem empirycznym, oznaczmy go, jak poprzednio, przez $u_1, u_2, \ldots u_n$, a szeregiem-składnikiem $y_2, y_2, \ldots y_n$, oznaczającym trend, zawsze będą istniały pewne różnice. Różnice te możemy oznaczyć w sposób następujący:

$$\delta_1 = u_1 - y_1$$
$$\delta_2 = u_2 - y_2$$
$$\cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot$$
$$\delta_n = u_n - y_n$$

Wielkości δ_i $(i = 1, 2, \ldots n)$ przedstawiają odchylenia poszczególnych wartości szeregu empirycznego od odpowiadających im wartości szeregu-składnika, przedstawiającego trend. Wielkość tych odchyleń może uchodzić za miernik lepszego lub gorszego »dopasowania« linji trendu (w danym wypadku prostej $y = a + bt$) do wartości szeregu empirycznego. Im mniejsze te odchylenia, tem lepiej linja trendu została »dopasowana« do szeregu empirycznego. Ale jak mierzyć wielkość tych odchyleń? Najprościej byłoby, niewątpliwie, przyjąć jako miarę wielkości tych odchyleń, ich sumę:

$$\sum_{i=1}^{n} \delta_i = \delta_i + \delta_2 + \delta_3 + \ldots + \delta_n.$$

Ale napotykamy tu na pewną trudność, polegającą na tem, że znaki odchyleń są różne. Jedne odchylenia są dodatnie, inne są ujemne, wobec czego na sumę $\sum_{i=1}^{n} \delta_i$ wpływają nietylko absolutne wielkości odchyleń, ale również ich znaki. Przy tej samej wielkości bezwzględnej odchyleń, suma ich może przybierać różne wartości, zależnie od ich znaków. Trudność tę jednak można łatwo ominąć

przez przyjęcie za miarę wielkości odchyleń nie samej ich sumy, lecz sumy ich kwadratów:

$$\sum_{i=1}^{n} \delta_i^2 = \delta_1^2 + \delta_2^2 + \delta_3^2 + \ldots + \delta_n^2,$$

gdyż, jak wiadomo, kwadrat jakiejkolwiek liczby, dodatniej czy ujemnej, jest zawsze wartością dodatnią. Suma kwadratów odchyleń jest bardzo dobrą miarą ich wielkości, nie zależy bowiem od znaków poszczególnych odchyleń, lecz tylko od ich wartości bezwzględnych, a jest tem większa, im większe są wartości bezwzględne poszczególnych odchyleń, oraz, odwrotnie, tem mniejsza, im wartości bezwzględne poszczególnych odchyleń są mniejsze.

Powiedziano, że linja trendu jest tem lepiej »dopasowana« do wartości szeregu empirycznego, im mniejsze są odchylenia wartości szeregu empirycznego od odpowiadających im wartości trendu. Mierząc wielkość tych odchyleń sumarycznie przez sumę ich kwadratów $\sum_{i=1}^{n} \delta_i^2$, można powiedzieć, że z wszystkich możliwych linij trendu o danym, z góry przyjętym, określonym kształcie (w danym wypadku prostych $y = a + bt$), ta jest najlepiej »dopasowana« do szeregu empirycznego, która daje najmniejszą sumę kwadratów odchyleń wartości szeregu empirycznego od odpowiadających im wartości trendu. Należy zatem dobrać wartości liczbowe parametrów a i b prostej $y = a + bt$ w ten sposób, aby został spełniony warunek:

$$\sum_{i=1}^{n} \delta_i^2 = \text{minimum}$$

czyli:

$$\sum_{i=1}^{n} (u_i - y_i)^2 = \sum_{i=1}^{n} (u_i - a - bt_i)^2 = \text{minimum}.$$

Warunek ten pozwala na nadanie parametrom a i b jednoznacznie określonych wartości liczbowych.

Ogólnie, gdy chodzi o dopasowanie jako trendu jakiejkolwiek funkcji czasu $y = f(t, a, b, c, \ldots)$, gdzie $a, b, c, \ldots$ stanowią parametry, którym trzeba nadać pewne określone wartości liczbowe, mamy warunek:

$$\sum_{i=1}^{n} \delta_i^2 = \sum_{i=1}^{n} [u_i - f(t_i, a, b, c, \ldots)]^2 = \text{minimum}.$$

Spełnienie tego warunku pozwala na wyznaczenie wartości liczbowych parametrów $a, b, c, \ldots$[1].

Ten sposób wyznaczenia parametrów funkcji, przedstawiającej linję trendu, nazywa się metodą najmniejszych kwadra-

---

[1] Wyznaczenie wartości liczbowych parametrów $a, b, c, \ldots$ odbywa się w sposób następujący. Ponieważ $\sum_{i=1}^{n}[u_i - f(t_i, a, b, c, \ldots)]^2$ ma być minimum, różniczkujemy to wyrażenie kolejno względem $a, b, c, \ldots$ i przyrównujemy pochodne cząstkowe do zera, co jest, jak wiadomo, warunkiem, aby wyrażenie było minimum. Otrzymujemy w ten sposób tyle równań, ile jest parametrów $a, b, c, \ldots$ Z równań tych, zwanych równaniami normalnemi, wyznaczamy wartości liczbowe parametrów. Oznaczając, dla uproszczenia $\sum_{i=1}^{n}[u_i - f(t_i, a, b, c, \ldots)]^2 = F$, otrzymujemy odpowiednie równania normalne:

$$\frac{\partial F}{\partial a} = 0.$$

$$\frac{\partial F}{\partial b} = 0$$

$$\frac{\partial F}{\partial c} = 0$$

i t. d.

Ponieważ liczba porównań normalnych jest równa liczbie parametrów rozwiązanie ich wyznacza wartości liczbowe parametrów.

Rozwiązanie liczbowe równań normalnych jest procedurą zawiłą i bardzo żmudną. Istnieje na ten temat cała literatura, z której wymieniam: E. V. Huntington, Curve Fitting by the Method of Least Squares and the Method of Moments w Handbook of Mathematical Statistics, edited H. L. Rietz, Boston 1924; F. C. Mills Statistical Methods, London 1929, str. 271—299, oraz str. 563—581; Hermann Hennig, Die Analyse von Wirtschaftskurven, Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung, Sonderheft 4, Berlin 1927; Paul Lorenz, Der Trend, tamże Sonderheft 9, Berlin 1928; M. W. Ignatiew, Niekotoryje osnownyje woprosy metodołogji izuczenia konjunktury, Woprosy Konjunktury, t. II, Moskwa 1926; N. C. Czetwierikow, O technikie wyczislienia paraboliczeskich kriwych, tamże; Jan Wiśniewski, Metody badania tendencji wieloletniej (trendu) w szeregach gospodarczych, Sprawozdania i przyczynki naukowe Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych, Nr 5, Warszawa 1929. Pozatem czytelnik znajdzie zarys metody najmniejszych kwadratów w każdym amerykańskim podręczniku statystyki. Porównaj także: Walter Hahn, Die statistische Analyse der Konjunkturschwingungen, Jena 1929, str. 146—176.

tów, albowiem kryterjum najlepszego »dopasowania« linji trendu do szeregu empirycznego stanowi zmniejszenie do minimum sumy kwadratów odchyleń wartości szeregu empirycznego od odpowiadających im wartości trendu. Rzecz jasna, że można zastosować i inne kryterja najlepszego »dopasowania« i na ich podstawie wyznaczyć parametry funkcji, przedstawiającej trend [1]. W tym sensie kryte-

---

[1] Oznaczając $m_k = \sum_{i=1}^{n} (t_i^k y_i)$ jako k-ty moment funkcji $y = f(t, a, b, c, \ldots)$ można przyjąć jako kryterjum najlepszego »dopasowania« równość pewnej ilości momentów funkcji trendu $y = f(t, a, b, c, \ldots)$ z momentami szeregu empirycznego $u_1, u_2, \ldots u_n$. Otrzymujemy w ten sposób równania:

$$m_0 = \sum_{i=1}^{n} (y_i) \quad = \sum_{i=1}^{n} (u_i)$$

$$m_1 = \sum_{i=1}^{n} (t_i y_i) = \sum_{i=1}^{n} (t_i u_i)$$

$$m_2 = \sum_{i=1}^{n} (t_i^2 y_i) = \sum_{i=1}^{n} (t_i^2 u_i)$$

i t. d.

co możemy też pisać:

$$m_0 = \sum_{i=1}^{n} [f(t_i, a, b, c \ldots)] \quad = \sum_{i=1}^{n} (u_i)$$

$$m_1 = \sum_{i=1}^{n} [t_i f(t_i, a, b, c \ldots)] = \sum_{i=1}^{n} (t_i u_i)$$

$$m_2 = \sum_{i=1}^{n} [t_i^2 f(t_i, a, b, c \ldots)] = \sum_{i=1}^{n} (t_i^2 u_i)$$

i t. d.

Zaczynając w ten sposób od momentu zerowego i idąc ku coraz wyższym momentom, można otrzymać tyle równań, ile jest parametrów $a, b, c, \ldots$ Rozwiązanie tych równań wyznacza wartości liczbowe parametrów.

Ta metoda »dopasowania« funkcji trendu do szeregu empirycznego, której twórcą jest Karl Pearson, nazywa się metodą momentów, gdyż zrównanie momentów funkcji trendu, w ilości odpowiadającej liczbie parametrów, z momentami szeregu empirycznego stanowi tutaj kryterjum najlepszego »dopasowania«. Metoda ta cieszy się dużem uznaniem przy analitycznem wyrównaniu szeregów rozdzielczych, zwłaszcza w biometryce. Natomiast przy wyrównywaniu szeregów chronologicznych, z któremi ma do czynienia statystyka ekonomiczna,

rjum minimum kwadratów odchyleń jest dowolne. Równie dobrze możnaby np. przyjąć jako kryterjum najlepszego »dopasowania«, żeby jakaś wyższa, np. czwarta, potęga odchyleń wartości szeregu empirycznego od odpowiadających im wartości trendu była minimum. Warunek taki byłby logicznie nie mniej uzasadniony od powszechnie przyjętego warunku najmniejszej sumy kwadratów odchyleń. Należy uważać warunek minimum kwadratów odchyleń jako kryterjum najlepszego »dopasowania« przyjęte czysto konwencjonalnie, którego jedynem uzasadnieniem jest powszechność jego stosowania oraz względna prostota rachunku. Natomiast logicznej wyższości nad ewentualnemi innemi kryterjami kryterjum to nie posiada.

Jedyna logiczna wyższość kryterjum najmniejszych kwadratów mogłaby polegać na tem, że daje ono, z pomiędzy różnych rozwiązań możliwych, rozwiązanie najprawdopodobniejsze. Takie znaczenie posiada kryterjum najmniejszych kwadratów w teorji błędów przypadkowych, która jednak opiera się na założeniach, którym szeregi statystyczne, przedstawiające przebieg rozwoju gospodarczego, nie czynią zadość. Przedewszystkiem nie da się przyjąć założenie, będące podstawą teorji błędów przypadkowych, że odchylenia wartości empirycznych od wartości wyrównawczych, wyznaczonych przez metodę najmniejszych kwadratów, są zupełnie przypadkowe i od siebie wzajemnie niezależne. Założenie takie przeczyłoby naszym poprzednim założeniom co do istnienia w szeregu empirycznym składnika sezonowego oraz składnika »cyklicznego« [1]. Założenie niezależności odchyleń od trendu jest wręcz sprzeczne z istnieniem składnika sezonowego. Tak samo jest sprzeczne z przyjęciem istnienia składnika »cyklicznego«, gdyż samo przyjęcie istnienia takich składników implikuje przyjęcie kor-

---

a więc i przy wyznaczaniu trendu, znacznie większą popularnością cieszy się metoda najmniejszych kwadratów. Jest to uzasadnione tem, że w szeregu chronologicznym pojęcie momentów niema tego naturalnego znaczenia, co w szeregu rozdzielczym, wobec czego minimalna wielkość sumy kwadratów odchyleń szeregu empirycznego od trendu stanowi tutaj bardziej uzasadnione kryterjum najlepszego »dopasowania«. Zresztą, dla linji prostej obie metody dają rozwiązanie identyczne. Dobry wykład metody momentów daje: W. Palin Elderton, Frequency Curves and Correlation, 2 wyd., London 1927.

[1] Patrz: Anderson, Zur Problematik der empirisch-statistischen Konjunkturforschung, str. 25—26.

relacji, łączącej poszczególne wyrazy szeregu empirycznego [1]. Dlatego też kryterjum najmniejszych kwadratów ma w statystyce ekonomicznej znaczenie odmienne od znaczenia, jakie ma w teorji błędów przypadkowych [2]. Ma ono tylko charakter kryterjum czysto konwencjonalnego, którego jedynem uzasadnieniem jest powszechność jego przyjęcia oraz względna prostota rachunku.

2. Powstaje pytanie, jakie są kryterja przy wyborze kształtu funkcji $y=f(t)$, mającej reprezentować trend. Z góry należy stwierdzić, że tutaj żadnych objektywnych kryterjów niema. Niema również kryterjum konwencjonalnego, jakie stanowi kryterjum najmniejszych kwadratów przy wyznaczaniu parametrów linji trendu. Wybór właściwego kształtu funkcji trendu jest raczej kwestją szczęśliwej intuicji badacza, aniżeli objektywnych, lub choćby konwencjonalnych kryterjów matematyczno-statystycznych. Dla wyboru kształtu funkcji trendu żadnego kryterjum matematyczno statystycznego niema, może conajwyżej istnieć pewne kryterjum logiczne, wynikające z samego pojęcia trendu, jako tendencji wieloletniego rozwoju, reprezentującej wynik działania pewnego kompleksu przyczyn niezmiennie w tym samym kierunku poprzez dłuższy okres czasu.

»Pewne ograniczenie — powiada Stanisław Kohn — płynie tu z samego pojęcia trendu, czyli tendencji ogólnej szeregu. Ma to być właśnie tendencja ogólna szeregu, przeglądająca poprzez jego wahania. Tem jest już powiedziane, że trend jest czemś przeciwstawnem wahaniom. Z tego wynika, że nie należałoby

---

[1] Nawet zakładając, za przykładem Słuckiego, że wahania »cykliczne« są wynikiem sumowania się przyczyn przypadkowych, zachodzi między poszczególnemi wyrazami pewna »korrelacja serjalna« (według terminologji G. U. Yule'a, Why do we get sometimes nonsense correlations between time series? Journal of the Royal Statistical Society, London, January 1926, str. 14. Słucki używa terminu »funkcja korrelacyjna«, patrz: Słożenie słuczajnych priczin, kak istocznik cikliczeskich processow, Woprosy Konjunktury, t. III, Moskwa 1927, str. 36). Patrz: Słucki l. c. str. 38. Np. dla dziesięcioczłonowej sumy ruchomej wyrazów przypadkowych $x + x_{i+1} + x_{i+2} + \ldots + x_{i+9}$ mamy spółczynniki »korrelacji serjalnej« $r_0 = 1$, $r_1 = 0,9$, $r_2 = 0,8$, $r_3 = 0,7, \ldots$, $r_9 = 0,1$, gdzie r_k oznacza spółczynnik korrelacji między dwoma wyrazami szeregu, odległemi od siebie o k wyrazów.

[2] Że kryterjum najmniejszych kwadratów przy wyrównywaniu szeregów statystycznych nie jest logicznie związane z teorją błędów przypadkowych, patrz: Arne Fisher, The Mathematical Theory of Probabilities, 2 wydanie, New-York 1928, str. 216 i 221.

używać dla wyrażenia trendu linij o wielu punktach zwrotnych«[1]. Poza takiem kryterjum logicznem, wynikającem z samego pojęcia trendu, bliższych kryterjów formalno-matematycznych podać niepodobna. Panuje tu zupełna dowolność i szczęśliwa, albo też nieszczęśliwa, intuicja badacza.

Najczęściej przyjmuje się jako kształt funkcji $y=f(t)$, przedstawiającej trend, linję typu:

$$y = a + bt + ct^2 + dt^3 + \dots$$

Zależnie od potęgi, do której ekspansja tej funkcji sięga, linję nazywamy parabolą pierwszego, drugiego, trzeciego i t. d. stopnia. I tak $y = a + bt$ jest parabolą pierwszego stopnia czyli linją prostą, $y = a + bt + ct^2$ jest parabolą drugiego stopnia, $y = a + bt + ct^2 + dt^3$ jest parabolą trzeciego stopnia i t. d. Podkreślić należy, że linja prosta mieści się w tej serji parabol, jako parabola pierwszego stopnia. Ten typ linji trendu jest najczęściej używany dlatego, że jego struktura matematyczna jest bardzo prosta i że można przejść do coraz to wyższego stopnia zapomocą coraz dalszej ekspansji szeregu $y = a + bt + ct^2 + dt^3 + \dots$[2]. Zachodzi teraz pytanie, jakie są kryterja stopnia paraboli, przy którym ekspansję należy zatrzymać.

Najprostszą formą linji trendu jest niewątpliwie linja prosta, czyli parabola pierwszego stopnia. Odpowiada ona najlepiej pojęciu trendu, jako kierunku ogólnego rozwoju szeregu statystycznego w obrębie dłuższego okresu czasu. W dodatku wyliczenie jej parametrów jest bardzo łatwe. To też Persons i jego współpracownicy używają dla przedstawienia trendu prawie wyłącznie linij prostych. Najważniejszą zaletą linji prostej, jako linji trendu, jest jednak to, że wprowadza ona stosunkowo najmniej zmian do szeregu empirycznego, będącego przedmiotem analizy. Eliminacja trendu, wyrażonego w postaci linji prostej, jest bowiem równoznaczna z obróceniem obu osi spółrzędnych o pewien kąt[3], pozatem nie zmienia

---

[1] Stanisław Kohn: Z metodologji statystycznego badania konjunktury, str. 52—53.

[2] Przy dalszej ekspansji wartości liczbowe parametrów oczywiście się zmieniają. Istnieją jednak bardzo proste funkcje, pozwalające na przejście od trendu parabolicznego niższego stopnia do trendu parabolicznego wyższego stopnia, bez ponownego obliczenia wartości liczbowej poprzednio już wyliczonych parametrów. Patrz: Hahn, Die statistische Analyse der Konjunkturschwingungen, str. 159—169.

[3] Ponieważ, jak wiadomo, w równaniu linji prostej parametr b

niczego w przebiegu szeregu empirycznego [1]. Jednakowoż wyrażenie trendu zapomocą linji prostej zakłada stałość zmiany wielkości wyrazów szeregu. Wyrażenie trendu linją prostą zawiera implicite hipotezę, że zmiany absolutne, następujące w równych odstępach czasu, są równe, czyli, że szereg zmienia się w postępie arytmetycznym, gdzie b jest wykładnikiem postępu. Tylko gdy warunek ten jest w przybliżeniu spełniony, stosowanie linji prostej dla wyrażenia trendu ma sens. Gdy natomiast zmiany absolutne, dokonywujące się w równych odstępach czasu, nie są równe, trzeba użyć do wyrażenia trendu paraboli drugiego, trzeciego albo wyższego stopnia. Powstaje jednak pytanie, przy jakim stopniu paraboli należy się zatrzymać. Czy parabola drugiego stopnia wystarcza, czy też lepiej użyć paraboli stopnia trzeciego albo nawet czwartego? Czy istnieje tu jakieś objektywne kryterjum?

Niektórzy statystycy sądzą, że kryterjum takiego dostarcza analiza różnic skończonych. Oznaczając $\Delta' y_i = y_{i+1} - y_i (i = 1, 2, \ldots n)$ jako pierwsze różnice szeregu $y_1, y_2, \ldots y_n$, oznaczając $\Delta'' y_i = \Delta' y_{i+1} - \Delta' y_i$ jako drugie różnice wymienionego szeregu, $\Delta''' y_i = \Delta'' y_{i=1} - \Delta'' y_i$ jako trzecie różnice i t. d., da się wykazać, że parabola n-tego stopnia posiada tę własność, że n-te różnice funkcji są wartością stałą, a $(n + 1)$-sze różnice są równe zeru. Tak przy linji prostej pierwsze różnice są stałe, a drugie różnice są równe zeru. Fakt ten jest zresztą niczem więcej, jak stwierdzeniem tego, co już poprzednio powiedziano, mianowicie, że przy trendzie, wyrażonym zapomocą linji prostej, zmiany absolutne, następujące w równych odstępach czasu, są równe. Przy paraboli drugiego stopnia drugie różnice są stałe, przy paraboli trzeciego stopnia trzecie różnice są stałe i t. d. [2]. Korzystając z tej własności paraboli wyższego stopnia

---

jest tangensem kąta, jaki prosta, wyznaczona przez to równanie, tworzy z osią odciętych, przeto kąt, o który obrót układu spółrzędnych zostaje dokonany, równa się arctang b.

[1] Patrz: Anderson, Zur Problematik etc., str. 29.

[2] Bardzo łatwo o tem się przekonać. Dla linji prostej $y = a + bt$ mamy:

Rzędne prostej (dla $t = 1, 2, 3, \ldots$)	Pierwsze różnice	Drugie różnice
$a + b$		
$a + 2b$	b	
$a + 3b$	b	0
$a + 4b$	b	0
i t. d.		

możnaby, zdaniem niektórych statystyków, określić stopień paraboli, najwłaściwszej dla przedstawienia trendu. Należałoby poddać szereg empiryczny $u_1, u_2, \ldots u_n$ analizie różnicowej i stwierdzić, jakie różnice są w przybliżeniu stałe. Stopień tych różnic wyznaczałby stopień paraboli, najwłaściwszej dla przedstawienia trendu [1]. Jednak, ponieważ szereg empiryczny podlega wahaniom, nie można oczekiwać zupełnej równości różnic, będą one również podlegały wahaniom, ale wahania te powinny mieć naogół charakter przypadkowy. Rosyjski statystyk Anderson podał szereg kryterjów, pozwalających stwierdzić, kiedy wahania różnic mają charakter przypadkowy [2]. Należałoby tedy obliczać coraz dalsze różnice póty, póki, przy zastosowania kryterjów Andersona, wahania różnic nie nabiorą charakteru przypadkowego. Gdy to nastąpi przy n-tych różnicach, to parabola n tego stopnia jest najwłaściwszą dla przedstawienia trendu [3].

Niewątpliwie, kryterjum to może dawać dobre usługi przy wyrównywaniu szeregów statystycznych, których odchylenia od linji wyrównawczej mają charakter odchyleń wyłącznie przypadkowych, np. w wypadku błędów pomiaru. Jest ono jednak sprzeczne z podstawowemi założeniami metod harvardskich. Metody te zakładają bowiem, że oprócz składnika trendu oraz składnika wahań nieregularnych, szeregi statystyczne, reprezentujące rozwój gospodarczy, zawierają jeszcze składnik sezonowy oraz składnik cykliczny, które

---

Dla paraboli drugiego stopnia $y = a + bt + ct^2$:

Rzędne paraboli 2-go stopnia (dla $t = 1, 2, 3, \ldots$)	Pierwsze różnice	Drugie różnice	Trzecie różnice
$a + b + c$			
	$b + 3c$		
$a + 2b + 4c$		$2c$	
	$b + 5c$		0
$a + 3b + 9c$		$2c$	
	$b + 7c$		
$a + 4b + 16c$			
i t. d.			

[1] Porównaj: F. C. Mills, Statistical Methods, str. 302—303.

[2] Patrz: Oskar Anderson, Die Korrelationsrechnung in der Konjunkturforschung, Bonn 1929 (Veröffentlichungen der Frankfurter Gesellschaft für Konjunkturforschung, Heft 4) str. 55 i nast. oraz tenże, O metodie posliedowatielnych koniecznych raznostiej, Sbornik statiej poswiaszczennych P. B. Struve, Praga 1925, str. 19—20.

[3] Patrz: Hahn, Die statistische Analyse der Konjunkturschwingungen, str. 48.

oba nie mają charakteru przypadkowego[1]. Zatem użycie dla przedstawienia trendu paraboli stopnia tak wysokiego, że odchylenia od niej miałyby wyłącznie charakter odchyleń przypadkowych, spowodowałoby, że parabola reprezentowałaby nietylko trend, ale również zmiany cykliczne oraz wahania sezonowe. Użycie paraboli tak wysokiego stopnia byłoby sprzeczne z pojęciem trendu jako czegoś odrębnego od zmian »cyklicznych« oraz wahań sezonowych. Jak widać, niema objektywnego kryterjum dla najwłaściwszego stopnia paraboli, reprezentującej trend. Wybór stopnia paraboli jest rzeczą tak samo dowolną, jak samo założenie, że funkcja trendu jest parabolą, a nie np. sinusoidą.

W pewnych wypadkach, zamiast zwykłej paraboli wyższego stopnia $y = a + bt + ct^2 + dt^3 + \ldots$, używa się tej funkcji w formie logarytmicznej:

$$\log y = \log a + t \log b + t^2 \log c + t^3 \log d + \ldots$$

W wypadku najprostszym, t. j. pierwszego stopnia ($\log y = \log a + t \log b$), funkcja ta jest identyczna z funkcją wykładniczą $y = ab^t$. Ta forma funkcji trendu ma szczególnie częste zastosowanie, opiera się bowiem na założeniu, że zmiana relatywna (np. zmiana wyrażona w procentach), następująca w równych odstępach czasu, jest stałą. Założenie to jest identyczne z założeniem, że szereg zmienia się w postępie geometrycznym (gdzie b jest wykładnikiem postępu) albo, co jest równoznaczne, na podstawie prawa procentu składanego, gdzie $(b - 1)$ jest stopą procentową zmiany. Stąd popularność tego kształtu funkcji trendu[2]. Parabole logarytmiczne wyższych stopni są rzadziej używane.

Pewne kryterjum przy wyborze kształtu funkcji trendu możnaby uzyskać drogą przedłużenia linij trendu w przyszłość i wybrania tych, które dają pod tym względem wyniki najbardziej

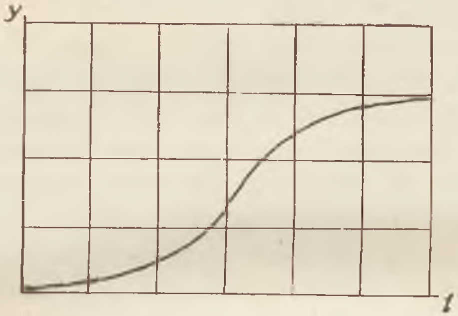
---

[1] Nawet zakładając, wzorem Słuckiego, że zmiany cykliczne są wynikiem sumowania się przyczyn przypadkowych, to istnieje jednak między poszczególnemi wyrazami szeregu-składnika, wyrażającego zmiany cykliczne, pewna »korrelacja serjalna«, która uniemożliwia stosowanie kryterjów Andersona. Patrz wyżej przypisek na str. 136 oraz Anderson, Die Korrelationsrechnung in der Konjunkturforschung, str. 61—62.

[2] Funkcja wykładnicza jest zwłaszcza popularna jako funkcja interpolacyjna przy badaniu przyrostu ludności. Patrz: H. Westergaard und H. C. Nybölle, Grundzüge der Theorie der Statistik, 2 wyd. Jena 1928, str. 328 i 432—434.

prawdopodobne[1]. To kryterjum jest jednak dla większości funkcyj, używanych dla przedstawienia trendu, bardzo niekorzystne. Zarówno linja prosta, jak i parabole wyższego stopnia mają tę właściwość, że, przedłużone w przyszłość, dążą do nieskończoności. Jest to rezultat dla szeregu gospodarczego, zwłaszcza takiego jak przebieg cen, bardzo nieprawdopodobny, nawet wręcz absurdalny[2]. Krytyki tego kryterjum ani linja prosta ani parabole wyższych stopni nie wytrzymują, a tembardziej nie wytrzymują ich funkcje o kształcie logarytmicznym $\log y = \log a + t \log b + t^2 \log c + \ldots$ Np. funkcja wykładnicza $\log y = a + t \log b$, nawet przy bardzo małej racie zmiany, bardzo szybko zdąża do nieskończoności.

Wzgląd ten skłonił szereg statystyków do zaproponowania innych funkcyj, jako właściwszych dla przedstawienia trendu. Tak



Rys. 7.
Krzywa Gompertza.

np. Yule proponuje używanie sinusoidy ($y = \sin t$) o bardzo długim okresie, obejmującym kilkaset lat[3]. Z tych samych względów proponowano, jako najwłaściwszą funkcję, krzywą Gompertza ($y = ab^{c^t}$), używaną w demografji dla przedstawienia zależności śmiertelności od wieku. Krzywa ta ma tę własność, że (patrz rys. 7) zrazu jest prawie równoległa do osi odciętych, potem zaczyna powoli wzrastać, wzrost ten staje się coraz silniejszy i staje

[1] W. C. Mitchell, Business Cycles. The Problem and Its Setting, str. 214—215: »A test of wider application is to consider the »reasonableness« of the values shown by projecting trend lines into the future, and to choose lines which indicate results to be probable«.

[2] Porównaj: G. U. Yule, Why do we sometimes get nonsense correlations between time series ?, str. 6.

[3] G. U. Yule, l. c., str. 6.

się wreszcie bardzo gwałtowny, potem jednak znowu maleje, przy samym zaś końcu krzywa jest znowu prawie równoległa do osi odciętych. Amerykański statystyk R. B. Prescott, który tę krzywą zaleca, uzasadnia jej zalety na podstawie specjalnego »prawa rozwoju«, które, jego zdaniem, panuje nad większością szeregów statystycznych, przedstawiających rozwój gospodarczy. Według Prescotta, zazwyczaj można rozróżnić w rozwoju szeregów gospodarczych cztery stadja: 1) okres prób, 2) okres gwałtownego wzrostu, 3) okres, w którym wzrost odbywa się dalej, ale w malejącem tempie, 4) okres zastoju[1]. Dla oddania takiego przebiegu najlepiej nadaje się krzywa Gompertza. Podobne właściwości ma t. zw. krzywa logistyczna $\left(y = \frac{a}{1 + e^{b-ct}}\right)$, zalecana przez amerykańskiego statystyka Kuznets'a[2].

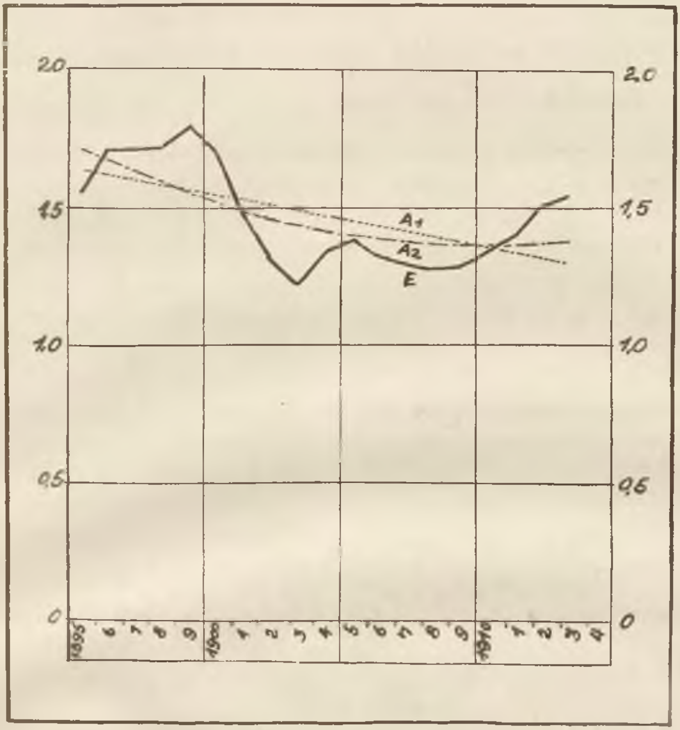
Jak widać, wybór kształtu funkcji trendu jest polem ogromnej dowolności. Niema tu żadnych objektywnych kryterjów. Statystyka matematyczna z natury swej dać ich nie może, a kryterja merytoryczne, w rodzaju »prawa wzrostu« Prescotta, są również zupełnie dowolne. W praktyce jednak sprawa ta nie odgrywa zbyt wielkiej roli pod warunkiem, że okresy czasu, do których odnosimy linję trendu, są stosunkowo krótkie. Przy krótkich okresach czasu linja prosta oraz poszczególne linje krzywe nie wiele się od siebie różnią pod warunkiem, że krzywizny linij krzywych są niewielkie (patrz rys. 8). Np. przyjęcie dla wyznaczenia trendu linji prostej albo sinusoidy prawie niczem się nie będzie różniło, jeżeli sinusoida będzie miała, jak to zaleca Yule, okres kilkuset lat, a okres, do którego trend się odnosi, będzie obejmował lat kilkanaście. Ale o ile różnice, zachodzące pomiędzy różnemi krzywemi, są niewielkie, ze względu na krótki okres czasu, do którego trend się odnosi i ze względu na małą krzywiznę linji trendu, to rzecz jasna, że najlepiej jest używać prostej. Skoro bowiem dowolność, wynikająca z braku objektywnego kryterjum dla wyboru najwłaściwszego kształtu funkcji trendu, może być jedynie usunięta przez

---

[1] Raymond B. Prescott, Law of Growth in Forecasting Demand, Journal of the American Statistical Association, New-York, December 1922.

[2] Patrz: Simon Kuznets, Wesen und Bedeutung des Trends (Veröffentlichungen der Frankfurter Gesellschaft für Konjunkturforschung, Heft 7), Bonn 1930, str. 25—29. Porównaj też: W. C. Mitchell. Business Cycles, str. 225—226.

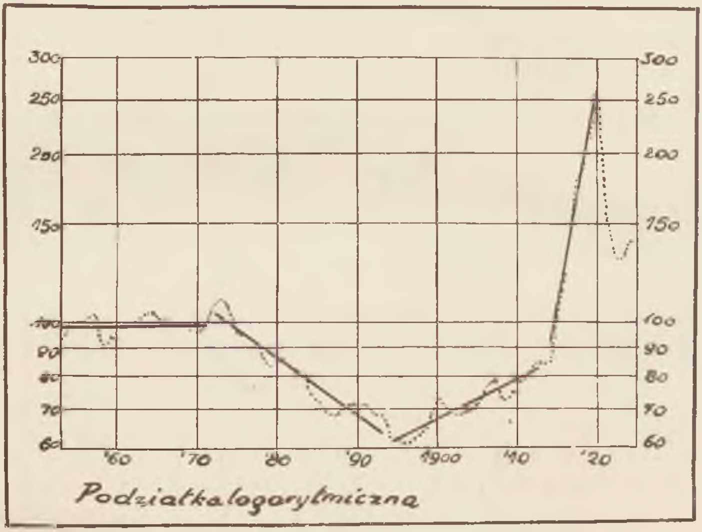
przyjęcie małych krzywizn oraz krótkich okresów czasu, czyli przez jak największe upodobnienie linji trendu do prostej, to rzecz jasna, że lepiej odrazu zdecydować się na prostą, jako na najwłaściwszy kształt linji trendu. Pod tym względem stanowisko Personsa oraz jego współpracowników, którzy używają dla wyznaczenia trendu



Rys. 8.
Ceny żelaza handlowego w b. Królestwie Polskiem.
E — krzywa empiryczna; A_1 — prosta $y = 1{,}465 - 0{,}0186\,t$; A_2 — parabola drugiego stopnia $y = 1{,}417 - 0{,}0186\,t - 0{,}00159\,t^2$.
(Według Wiśniewskiego).

niemal wyłącznie linij prostych, jest zupełnie uzasadnione. Jeżeli zaś szereg statystyczny obejmuje dłuższy okres czasu, to lepiej rozbić go na szereg krótszych okresów i wyznaczyć dla każdego okresu zosobna prostą, jako linję trendu. Ewentualnie można zamiast prostej zwykłej, przyjąć prostą w formie logarytmicznej $\log y = \log a + t \log b$, czyli funkcję wykładniczą, jak to przed

stawia rys. 9. Za rozbiciem długiego okresu czasu na okresy krótsze przemawia również wzgląd na jednolitość warunków. Skoro trend ma reprezentować wyniki przyczyn, działających niezmiennie poprzez dłuższy okres czasu, to oczywiście niema sensu wyznaczać trendu dla okresu, w ciągu którego kompleks przyczyn, wywołujących »tendencję długoletnią« szeregu statystycznego, uległ zasadniczej zmianie. Gdyby np. w warunkach produkcji złota zaszła radykalna zmiana, powiedzmy wskutek wynalazków, wywołujących



Rys. 9.
Indeks Sauerbecka cen hurtowych w W. Brytanji.
(Według Mitchella).

przewrót w dotychczasowej technice wydobywania, to dawna linja trendu nie mogłaby być stosowaną dla zobrazowania ogólnej tendencji przebiegu szeregu statystycznego, przedstawiającego produkcję lub ceny złota w okresie po tych zmianach. Trzebaby dla tego nowego okresu wyznaczyć nową linję trendu [1]. Konieczność jednolitości warunków, w których się kształtuje przebieg zjawiska, reprezentowanego przez dany szereg statystyczny, wynika z samego pojęcia trendu, jako wyniku przyczyn, działających niezmiennie poprzez dłuższy okres czasu. Wzgląd na jednolitość warunków

[1] Porównaj F. C. Mills, Statistical Methods, str. 272 oraz 306.

przemawia za rozbijaniem dłuższych okresów czasu na okresy krótsze i wyznaczaniem dla każdego okresu osobnej linji trendu.

3. Wobec wielkich dowolności, z jakiemi jest związane przedstawienie trendu jako funkcji matematycznej czasu, pewne zalety przedstawia użycie dla wyznaczania trendu t. zw. wyrównywania mechanicznego, które posiada tę właściwość, że przystosowuje linję trendu automatycznie do szeregu empirycznego. W najprostszej swej formie metoda ta polega na użyciu dla wyrażenia trendu ruchomych średnich szeregu empirycznego. Biorąc np. trzechletnią średnią ruchomą mielibyśmy kolejno średnią z wartości empirycznych z pierwszego, drugiego oraz trzeciego roku, następnie średnią z drugiego, trzeciego i czwartego roku, dalej z trzeciego, czwartego i piątego roku i t. d. Oznaczając szereg empiryczny, jak poprzednio, $u_1, u_2, \dots u_n$, to trzechletnia (względnie trzechmiesięczna, trzechtygodniowa i t. p., zależnie od przyjętych jednostek czasu) średnia ruchoma jest:

$$_3y_i = \frac{1}{3}(u_{i-1} + u_i + u_{i+1}).$$

Podobnie można tworzyć średnią ruchomą z pięciu, siedmiu i t. d. wyrazów szeregu, otrzymując:

$$_5y_i = \frac{1}{5}(u_{i-2} + u_{i-1} + u_i + u_{i+1} + u_{i+2})$$

względnie:

$$_7y_i = \frac{1}{7}(u_{i-3} + u_{i-2} + u_{i-1} + u_i + u_{i+1} + u_{i+2} + u_{i+3})$$

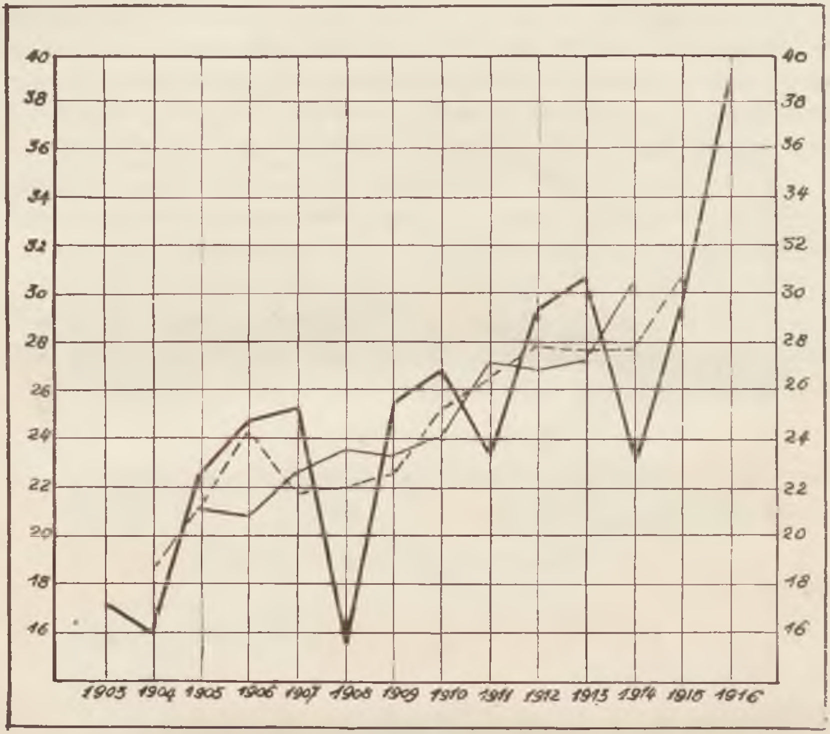
oraz ogólnie:

$$_{(2k+1)}y_i = \frac{1}{2k+1}(u_{i-k} + \dots + u_{i-2} + u_{i-1} + u_i + u_{i+1} + u_{i+2} + \dots u_{i+k})$$

Z czem większej ilości wyrazów składa się średnia ruchoma, tem większemu szereg ulega wygładzeniu i tem gładsza staje się linja trendu. (Patrz rys. 10).

Jednakowoż i przy używaniu średnich ruchomych dowolność badacza nie jest całkiem usunięta. Wprawdzie linja trendu, wyznaczona zapomocą średnich ruchomych, przystosowuje się automatycznie do przebiegu szeregu empirycznego, jednak wybór ilości wyrazów, z których średnia ruchoma ma się składać, jest dowolny. Czy należy np. brać średnią ruchomą trzyletnią, czy pięcioletnią, czy siedmioletnią i t. d.? Czem większa ilość wyrazów, z których średnia ruchoma się sklada, tem większemu wygładzeniu ulega szereg, ale przy jakim stopniu wygładzenia należy się zatrzy-

mać? Logiczną granicą byłoby wciągnięcie do średniej wszystkich wyrazów szeregu, ale wówczas średnia ruchoma przemieniłaby się w zwykłą średnią arytmetyczną stałą, wyrażającą się graficznie w postaci linji prostej poziomej, którąby zatem przestała wskazywać kie-



Rys. 10.

Roczna produkcja surówki żelaza w Stanach Zjedn. ——— szereg empiryczny, ········· trzechletnia średnia ruchoma, — — — pięcioletnia średnia ruchoma.

(Według Kohna).

runek rozwojowy szeregu statystycznego. Tak dalece posunięte wygładzenie szeregu byłoby sprzeczne z pojęciem trendu. Więc gdzie należy wygładzenie szeregu zatrzymać?

Kryterjum takiego mógłby ewentualnie dostarczyć wzgląd na składnik cykliczny. Da się bowiem wykazać, że zastosowanie średniej ruchomej eliminuje składnik cykliczny tylko w wypadku, gdy ilość wyrazów, z których średnia ruchoma się składa, odpowiada długości cyklu, względnie jej wielokrotnej, oraz gdy amplituda wa-

hań cyklicznych jest stała[1]. Możnaby tedy ustalić, drogą prób z średniemi ruchomemi o rozmaitej ilości wyrazów, długość cyklu i następnie wybrać dla wyznaczenia trendu tę z nich, która odpowiada długości cyklu. Ale warunkiem zastosowania tego kryterjum jest jednakowa długość cyklów, czyli ich perjodyczność. Jednak w cyklach ekonomicznych niema perjodyczności, długość poszczególnych cyklów ekonomicznych różni się znacznie[2], wobec czego kryterjum to nie da się stosować.

Wybór ilości wyrazów średniej ruchomej jest rzeczą zupełnie dowolną, a w dodatku rozmaita długość i amplituda cyklów ekonomicznych powoduje, że zastosowana do szeregów statystycznych, przedstawiających rozwój gospodarczy, średnia ruchoma zawodzi, gdyż nie eliminuje całkowicie składnika cyklicznego.

Do tego dochodzi jeszcze to, że wyznaczanie trendu zapomocą średniej ruchomej opiera się na założeniu, że linja trendu jest prostą. Gdy natomiast linja trendu jest w stosunku do osi odciętych, wyobrażającej czas, wypukłą, to wartości trendu, wyznaczonego zapomocą średniej ruchomej, są za wielkie, w przeciwnym wypadku, gdy linja trendu jest w stosunku do osi odciętych wklęsła, wartości wyznaczone zapomocą średniej ruchomej są za małe[3].

Wreszcie należy zaznaczyć, że metoda średnich ruchomych nie pozwala na wyznaczenie wartości trendu dla wszystkich wyrazów szeregu empirycznego. Skoro używamy średniej trzechletniej, to nie otrzymamy wartości trendu dla pierwszego oraz ostatniego roku, przy średniej pięcioletniej nie otrzymujemy wartości trendu

---

[1] Patrz: Mills, Statistical Methods, str. 262—265.

[2] Porównaj: Mitchell, Business Cycles, str. 378 i 416—417, tenże we wstępie do Thorp, Business Annals, str. 33 i 67—68.

[3] Łatwo się o tem przekonać. Zważywszy, że średnia ruchoma z $2k+1$ wyrazów jest $y_i = \frac{1}{2k+1}(u_{i-k} + \ldots + u_{i-2} + u_{i-1} + u_i + u_{i+1} + u_{i+2} + \ldots + u_{i+k})$, to w wypadku linji prostej różnice kolejnych wyrazów są równe, skąd wynika $y_i = u_i$. Oczywiste, że w rzeczywistości różnice kolejnych wyrazów nie są nigdy równe, gdy jednak odchylenia te są przypadkowe, to ruchoma średnia eliminuje je i daje $y_i = u_i$ jako wartość trendu, odpowiadającą wyrazowi u_i. Gdy jednak różnice kolejnych wyrazów wzrastają systematycznie, to $y_i > u_i$, gdy zaś systematycznie maleją, to $y_i < u_i$. Porównaj: Mills, Statistical Methods, str. 265—267 oraz Westergaard und Nybölle, Grundzüge der Theorie der Statistik, str. 387.

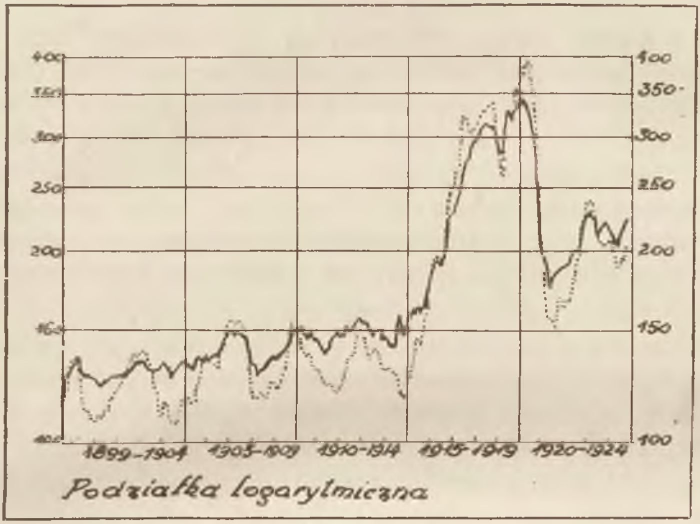
dla dwóch pierwszych oraz dwóch ostatnich lat i t. d. Ogólnie przy średniej z $2k+1$ wyrazów brak nam wartości trendu dla k pierwszych oraz k ostatnich wyrazów. Jest to poważny brak, zwłaszcza wobec tego, że ostatnie wyrazy szeregu są zazwyczaj, ze względów praktycznych, najbardziej interesujące.

4. Wobec wielkich trudności i dowolności, z jakiemi jest związane wyznaczenie trendu, Persons użył także metody odmiennej, która zrywa zupełnie z formalno-matematycznem traktowaniem problemu, będącem właściwością metod wyżej wyłożonych [1]. Nowa ta metoda polega na przyjęciu za trend pewnego szeregu statystycznego innego szerego empirycznego (wzgl. jego funkcję), który odznacza się znacznie mniejszemi wahaniami. Tak np. chcąc przedstawić trend szeregu statystycznego, przedstawiającego rozwój cen pewnego towaru, można przyjąć za linję trendu ogólny indeks cen wszystkich towarów albo jakąś prostą jego funkcję, np. ogólny indeks cen pomnożony przez pewną wielkość stałą. Rzecz jasna, że ogólny indeks cen ulega znacznie mniejszym wahaniom, aniżeli ceny poszczególnych towarów, gdyż wahania cen towarów, których przeciętną jest indeks ogólny, w pewnej mierze się znoszą. Ceny towarów nigdy nie przebiegają równolegle, wobec czego jedne ceny wykazują dodatnie odchylenia od indeksu ogólnego, inne znowu wykazują odchylenia ujemne. W rezultacie odchylenia te znoszą sią mniej lub więcej, zależnie od struktury indeksu ogólnego. Taki indeks ogólny cen może być zupełnie dobrą linją trendu dla poszczególnych towarów, nie ulega bowiem tak wielkim wahaniom, jak ceny poszczególnych towarów, ale uwydatnia jednak ogólny kierunek rozwoju cen. Tego sposobu wyznaczenia trendu Persons użył dla swojego indeksu konjunktury, złożonego z cen dziesięciu towarów, specjalnie wrażliwych na konjunkturę. Jako trend dla tego indeksu konjunktury Persons używa ogólnego indeksu cen Bradstreeta, złożonego z 96 towarów. Ponieważ jednak poziom, na którym przebiega indeks Bradstreeta, jest znacznie niższy od poziomu, na którym przebiega indeks Personsa, więc Persons używa jako trendu nie samego indeksu Bradstreeta,

---

1 An Index of Trade for the United States, The Review of Economic Statistics, 1923, April, str. 73—74 oraz July, str. 192—194. Porównaj także: Mills, Statistical Methods, str. 306—307.

ale bardzo prostej jego funkcji, mianowicie mnoży indeks Bradstreeta przez 16,54, żeby tą drogą podwyższyć jego poziom. W ten sposób otrzymuje linję trendu dla swego indeksu cen 10 towarów, specjalnie wrażliwych na konjunkturę (patrz rys. 11). W podobny sposób dla wyznaczenia trendu stopy procentowej Persons użył kursu 10 obligacyj kolejowych, odznaczających się małemi rozmiarami wahań.



Rys. 11.

Indeks cen towarów specjalnie wrażliwych na konjunkturę z trendem, wyrażonym przez indeks Bradstreeta, pomnożony przez 16,54. ············ indeks cen, ——— trend.
(Według Mitchella).

Nie ulega wątpliwości, że ze wszystkich metod wyodrębnienia trendu wyznaczenie trendu zapomocą innego empirycznego szeregu statystycznego, ulegającego niniejszym wahaniom, jest najbardziej zadawalającą [1]. Przedewszystkiem zostaje usunięta dowolność, właściwa metodom formalno-matematycznym. Gdyż ewen-

[1] Metodę tę zalecają specjalnie: C. Bresciani-Turroni, Considerazioni sui »barometri« economici, Giornale degli Economisti, 1928, Maggio, str. 372—379, który podaje też liczne przykłady, oraz Anderson, Zur Problematik etc., str. 36.

tualne zastąpienie szeregu empirycznego, przyjętego jako baza dla wyznaczenia trendu przez jakąś prostą jego funkcję, np. pomnożenie go przez pewną wielkość stałą albo dodanie doń pewnej wielkości stałej, wynika tylko z konieczności przeniesienia go na ten sam poziom co szereg, któremu ma służyć jako trend, nie zmienia jednak niczego w samym jego przebiegu. Do tej zalety braku, właściwej formalno-matematycznym metodom wyznaczania trendu, dowolności dochodzi jeszcze to, że trend wyznaczony za pomocą innego szeregu empirycznego, podlegającego mniejszym wahaniom, odpowiada najbardziej pojęciu trendu, jako rezultatu przyczyn, działających przez dłuższy okres czasu. Jeżeli np. mamy dwa szeregi empiryczne, przedstawiające rozwój cen, z których jeden przedstawia ceny jakiegoś poszczególnego towaru, a drugi przedstawia ogólny indeks cen i ulega mniejszym wahaniom od pierwszego, to dość prawdopodobnem jest założenie, że odchylenia cen poszczególnego towaru od indeksu ogólnego są spowodowane przyczynami stosunkowo krótkotrwałemi, gdy przebieg indeksu ogólnego, podlegającego znacznie mniejszym wahaniom, reprezentuje działanie przyczyn stalszych, nieustannie działających na cały system cen. Z tych względów za najwłaściwszą metodę wyodrębnienia trendu należy uważać wyznaczenie trendu zapomocą innego szeregu empirycznego o tej samej tendencji rozwojowej, a ulegającego mniejszym wahaniom.

III.

Wyodrębnienie wahań sezonowych.

1. Chcąc wyodrębnić z szeregu empirycznego wahania sezonowe, trzeba przyjąć dwa założenia. Pierwsze założenie, to stałość wahań sezonowych, drugie założenie natomiast dotyczy rodzaju tej stałości, mianowicie, czy chodzi o stałość absolutnej wielkości wahań sezonowych, czy też o stałość wahań relatywnych w stosunku do wielkości trendu. Oznaczając szereg-składnik, reprezentujący wahania sezonowe, przez s_1, s_2, s_3, ... s_n, przez stałość wahań sezonowych należy rozumieć to, że wyrazy szeregu dla każdego stycznia, każdego lutego, każdego marca i t. d. są dla wszystkich lat równe, czyli, że:

$$s_1 = s_{13} = s_{25} = \ldots = s_{1+12k}$$
$$s_2 = s_{14} = s_{26} = \ldots = s_{2+12k}$$
$$s_3 = s_{15} = s_{27} = \ldots = s_{3+12k}$$
$$\cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot$$
$$s_{12} = s_{24} = s_{36} = \ldots = s_{12+12k}$$

gdzie $k + 1$ oznacza liczbę lat, objętych danym szeregiem statystycznym.

To założenie stałości jest konieczne, gdyż inaczej nie mielibyśmy żadnego kryterjum do wyodrębnienia wahań sezonowych, a wynika ono wprost z definicji wahań sezonowych, jako skutków przyczyn, których działanie powtarza się perjodycznie w pewnych określonych porach (zazwyczaj każdego miesiąca) każdego roku. Co się tyczy rodzaju stałości wahań sezonowych, to stałość ta może dotyczyć albo ich wielkości absolutnej, albo też ich wielkości relatywnej, w stosunku do trendu. Pierwszy wypadek zachodzi, gdy np. wywóz zboża w październiku każdego roku przewyższa wartość trendu stale o 10.000 ton. Składnik sezonowy łączy się wówczas z trendem drogą dodawania $(y_i + s_i)$, np. każdego października wywóz zboża przewyższa trend o 10.000 ton. Stałość relatywnych wahań sezonowych, w stosunku do trendu, zachodzi, gdy np. wywóz zboża w październiku każdego roku przewyższa wartość trendu stale o 10%. W tym wypadku w październiku każdego roku wywóz zboża przewyższa trend nie o pewną stałą absolutnie wielkość, lecz o pewną wielkość stałą, w stosunku do trendu, relatywnie, czyli o 10%. Tutaj składnik sezonowy łączy się z trendem drogą mnożenia $(y_i \times s_i)$, t. zn. wielkość wahań sezonowych jest proporcjonalna do rzędnych linji trendu, absolutna amplituda wahań sezonowych wzrasta proporcjonalnie, gdy trend wzrasta, maleje zaś proporcjonalnie, gdy trend spada.

Punktem wyjścia wyodrębnienia wahań sezonowych jest ustalenie, czy dany szereg empiryczny odznacza się stałością absolutnych czy też relatywnych wahań sezonowych. Od założenia, przyjętego w tej sprawie, zależą bowiem dalsze metody badania. Jak przy wszystkich metodach empiryczno-statystycznego badania życia gospodarczego, istnieje tu szerokie pole dla dowolności badacza. Istnieją jednak pewne kryterja orjentacyjne, wskazujące na wybór jednego z dwóch wymienionych założeń, jako bardziej umotywowanego. Jedno kryterjum, formalno-matematyczne, które podają

Bowley i Smith, polega na obliczeniu przeciętnego (albo średniego) odchylenia miesięcznych wartości szeregu empirycznego od ich przeciętnej rocznej i stwierdzeniu, czy te odchylenia przeciętne (albo średnie) wykazują tendencję do absolutnej stałości, czy też raczej mają tendencję zmieniania się proporcjonalnie do średniej rocznej [1]. W pierwszym przypadku należy przyjąć założenie, że absolutna wielkość wahań sezonowych jest stała, w drugim wypadku, że stałą jest ich wielkość relatywna, w stosunku do trendu. Gdy to kryterjum formalno-matematyczne nie daje jasnej odpowiedzi, to należy kierować się względami merytorycznemi, dotyczącemi danego szeregu statystycznego. Gdy np. szereg statystyczny przedstawia ilość prądu elektrycznego, zużytego na oświetlenie, to rzecz jasna, że najwłaściwszem jest założenie, że stałe są wahania sezonowe relatywne w stosunku do trendu. Wahania sezonowe ilości prądu, zużytego na oświetlenie, zależą od długości wieczorów, np. w grudniu zużycie prądu jest stale o trzy razy większe niż w lipcu, gdy zaś ogólna ilość prądu zużytego wzrasta, to należałoby się spodziewać proporcjonalnego wzrostu amplitudy wahań sezonowych [2]. O ile taka merytoryczna analiza też nie dostarcza wyraźnego kryterjum, to wybór założenia jest w zupełności pozostawiony dowolności badacza. Wówczas wyniki analizy wahań sezonowych są bardzo wątpliwe.

Persons i jego współpracownicy posługują się stale założeniem stałości relatywnych wahań sezonowych, nie podając szeregów empirycznych poprzedniemu badaniu w tej kwestji [3]. Wychodzą oni milcząco z założenia, że wahania sezonowe odznaczają się we wszystkich szeregach statystycznych, reprezentujących rozwój gospodarczy, stałością relatywną w stosunku do trendu. Ale jest to niedozwolona generalizacja, gdyż, jak wykazali Bowley i Smith, wypadek ten nie jest bynajmniej powszechny.

Co się tyczy jednostki czasu, będącej podstawą wyodrębnienia wahań sezonowych, to jako taką przyjmuje się zazwyczaj mie-

---

[1] A. L. Bowley and K. C. Smith, Seasonal Variations in Finance, Prices and Industry, London and Cambridge Economic Service, Special Memorandum Nr. 7, London 1924, str. 26. Porównaj też: Stanisław Kohn, Z metodologji statystycznej badania konjunktury, str. 61.

[2] Porównaj: Anderson, Zur Problematik etc., str. 12.

[3] Patrz: Persons, Correlation of Time Series, str. 154 i 160.

siąc. Nie jest jednak wykluczone badanie wahań sezonowych w mniejszych jednostkach czasu (np. według tygodni, albo dni). Wahania takie niewątpliwie istnieją (np. wzrost wypłat gotówkowych na ultimo każdego miesiąca), nie przedstawiają one jednak takiego interesu, jak wahania sezonowe, związane z podziałem miesięcznym. To też zazwyczaj przyjmuje się miesiąc za podstawę badania wahań sezonowych.

2. Przyjąwszy założenie, że wahania sezonowe odznaczają się stałością absolutną, przyjmuje się za punkt wyjścia badania odchylenia absolutne szeregu empirycznego od trendu, czyli różnice wartości wyrazów szeregu empirycznego i odpowiadających im wyrazów trendu. Oznaczając, jak poprzednio, szereg empiryczny przez $u_1, u_2, \dots u_n$ oraz szereg-składnik, przedstawiający trend, przez $y_1, y_2, \dots y_n$, odejmujemy wyrazy szeregu trendu od odpowiadających im wyrazów szeregu empirycznego i otrzymujemy różnice:

$$\delta_1 = u_1 - y_1$$
$$\delta_2 = u_2 - y_2$$
$$\cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot$$
$$\delta_n = u_n - y_n$$

Szereg $\delta_1, \delta_2, \dots \delta_n$ przedstawia odchylenia szeregu empirycznego od trendu. Szereg ten różni się od szeregu empirycznego tem, że trend został zeń wyeliminowany. Skoro poprzednio mieliśmy $u_i = f(y_i, s_i, c_i, r_i)$, gdzie c_i oznacza składnik cykliczny a r_i oznacza składnik nieregularny, to obecnie, po wyeliminowaniu trendu y_i, pozostaje $\delta_i = \varphi(s_i, c_i, r_i)$. Problem wyodrębnienia wahań sezonowych sprowadza się do określenia wartości s_i ($i = 1, 2, \dots n$) w funkcji $\delta_i = \varphi(s_i, c_i, r_i)$. Przy dotychczasowych założeniach zadanie jest jednak nierozwiązalne, gdyż mamy tylko n równań:

$$\delta_1 = \varphi(s_1, c_1, r_1)$$
$$\delta_2 = \varphi(s_2, c_2, r_2)$$
$$\cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot$$
$$\delta_n = \varphi(s_n, c_n, r_n)$$

dla $3n$ niewiadomych (s_i, c_i oraz r_i dla $i = 1, 2, \dots n$). Trzeba zatem wprowadzić szereg dalszych założeń, któreby pozwoliły na

rozwiązanie problemu. Zależnie od charakteru tych założeń dodatkowych, mamy rozmaite metody wyodrębnienia wahań sezonowych [1].

Podobnie jest, gdy przyjmiemy założenie stałości relatywnych wahań sezonowych w stosunku do trendu. W tym wypadku wahania sezonowe kombinują się z trendem przez mnożenie $(y_i s_i)$, wobec czego eliminuje się trend z szeregu empirycznego przez podzielenie wyrazów szeregu empirycznego przez odpowiadające im wyrazy szeregu-trendu, skąd otrzymujemy ilorazy:

$$\lambda_1 = \frac{u_1}{y_1}$$
$$\lambda_2 = \frac{u_2}{y_2}$$
$$\cdot \cdot \cdot \cdot \cdot$$
$$\lambda_n = \frac{u_n}{y_n}$$

Szereg $\lambda_1, \lambda_2, \ldots \lambda_n$ przedstawia odchylenia relatywne szeregu empirycznego od trendu. Wyeliminowawszy w ten sposób z szeregu empirycznego trend, pozostają nam funkcje:

$$\lambda_1 = \varphi(s_1, c_1, r_1)$$
$$\lambda_2 = \varphi(s_2, c_2, r_2)$$
$$\cdot \cdot \cdot \cdot \cdot \cdot$$
$$\lambda_n = \varphi(s_n, c_n, r_n)$$

---

[1] Sprawie wyodrębnienia wahań sezonowych jest poświęcona wielka literatura. Zwłaszcza zasługują na uwagę liczne artykuły w Journal of the American Statistical Association. Przegląd najważniejszych metod czytelnik znajdzie w wielu amerykańskich podręcznikach statystyki, z których zwłaszcza można polecić Mills, Statistical Methods. Najlepszą analizą metod wyodrębnienia wahań sezonowych jest: A. L. Bowley and K. C. Smith, Seasonal Variations in Finance, Prices and Industry (London and Cambridge Economic Service, Special Memorandum Nr. 7) London 1924. Bardzo wyczerpujący przegląd metod daje: Otto Donner, Die Saisonschwankungen als Problem der Konjunkturforschung, Vierteljahrschafte zur Konjunkturforschung, Sonderheft 6, Berlin 1926. Doskonały i niezwykle treściwy przegląd daje: Mitchell, Business Cycles, str. 241—245. Dobry przegląd ważniejszych

Mamy tak samo n równań dla $3n$ niewiadomych i okazuje się konieczność wprowadzenia dalszych założeń celem rozwiązania problemu. I tu jest możliwy szereg rozmaitych założeń i, co zatem idzie, szereg rozmaitych metod wyodrębnienia składnika sezonowego.

3. Jakie założenia dodatkowe są najwłaściwsze? W wypadku założenia stałości absolutnych wahań sezonowych otrzymujemy, przez eliminację trendu, szereg $\delta_1, \delta_2, \dots \delta_n$. Szereg ten zawiera trzy składniki: sezonowy, cykliczny i nieregularny. Celem wyodrębnienia składnika sezonowego zakłada się zazwyczaj, że składnik sezonowy dla danego miesiąca jest średnią arytmetyczną wartości szeregu dla danego miesiąca we wszystkich latach. T. zn. zakłada się, że składnik sezonowy, np. dla stycznia, jest średnią arytmetyczną wartości szeregu $\delta_1, \delta_2, \dots \delta_n$ dla wszystkich styczniów, objętych okresem czasu, na który szereg statystyczny się rozciąga. Tak samo dla lutego, marca i t. d. Składniki sezonowe otrzymuje się zatem jako średnie arytmetyczne odchyleń od trendu, zachodzących w danym miesiącu w ciągu wszystkich lat, objętych badaniem. W ten sposób otrzymujemy szereg liczb, zwanych **wskaźnikami sezonowemi**:

$$s_1 = \frac{1}{m}[\delta_1 + \delta_{13} + \delta_{25} + \dots + \delta_{1+12(m-1)}]$$

$$s_2 = \frac{1}{m}[\delta_2 + \delta_{14} + \delta_{26} + \dots + \delta_{2+12(m-1)}]$$

$$s_3 = \frac{1}{m}[\delta_3 + \delta_{15} + \delta_{27} + \dots + \delta_{3+12(m-1)}]$$

. . . .

$$s_n = \frac{1}{m}[\delta_{12} + \delta_{24} + \delta_{36} + \dots + \delta_{12+12(m-1)}]$$

gdzie m oznacza liczbę lat, objętych szeregiem statystycznym. Te wskaźniki sezonowe, powtarzające się identycznie z roku na rok, przedstawiają szereg-składnik $s_1, s_2, \dots s_n$, reprezentujący wahania sezonowe. Ponieważ wskaźniki sezonowe otrzymujemy jako

---

metod daje Ludwik Landau, Wahania sezonowe i metody ich mierzenia, Konjunktura Gospodarcza, rok I, zesz. 1, Warszawa, kwiecień 1928. Patrz również: Jan Wiśniewski, Najnowsze przyczynki do metodologji mierzenia wahań sezonowych, Ekonomista 1929, t. I.

średnie odpowiednich wartości miesięcznych, metodę tę określa się również mianem metody średnich miesięcznych.

Metoda średnich miesięcznych stosuje się również do wypadku stałości relatywnych wahań sezonowych. Wówczas otrzymujemy jako odchylenia od trendu szereg $\lambda_1, \lambda_2, \ldots \lambda_n$ i jako średnie miesięczne:

$$s_1 = \frac{1}{m}[\lambda_1 + \lambda_{13} + \lambda_{25} + \ldots + \lambda_{1+12(m-1)}]$$

$$s_2 = \frac{1}{m}[\lambda_2 + \lambda_{14} + \lambda_{26} + \ldots + \lambda_{2+12(m-1)}]$$

$$s_3 = \frac{1}{m}[\lambda_3 + \lambda_{15} + \lambda_{27} + \ldots + \lambda_{3+12(m-1)}]$$

. . . .

$$s_{12} = \frac{1}{m}[\lambda_{12} + \lambda_{24} + \lambda_{36} + \ldots + \lambda_{12+12(m-1)}]$$

gdzie m, jak poprzednio, oznacza liczbę lat, objętych szeregiem statystycznym.

W wypadku stałości relatywnych wahań sezonowych jest lepiej używać średniej geometrycznej, jako bardziej właściwej przy mierzeniu zmian relatywnych[1]. Używając średniej geometrycznej, otrzymujemy jako średnie miesięczne:

$$s_1 = \sqrt[m]{\lambda_1 \lambda_{13} \lambda_{25} \ldots \lambda_{1+12(m-1)}}$$

$$s_2 = \sqrt[m]{\lambda_2 \lambda_{14} \lambda_{26} \ldots \lambda_{2+12(m-1)}}$$

$$s_3 = \sqrt[m]{\lambda_3 \lambda_{15} \lambda_{27} \ldots \lambda_{3+12(m-1)}}$$

. . . .

$$s_{12} = \sqrt[m]{\lambda_{12} \lambda_{24} \lambda_{36} \ldots \lambda_{12+12(m-1)}}$$

Rachunek może oczywiście być znacznie ułatwiony przez użycie logarytmów[2].

---

[1] A. L. Bowley and K. C. Smith, Seasonal Variations in Finance, Prices and Industry, str. 18 oraz str. 24: »The geometric mean appears to be preferable to the arithmetic mean for this purpose, on a priori grounds, and also, since the whole calculation is almost necessarily by logarithms, it is found naturally in the course of the work«.

[2] W formie logarytmicznej wskaźniki te wyglądają:

Zazwyczaj nie podaje się wskaźników sezonowych w tej surowej formie, lecz przekształca się je, wyrażając wskaźnik sezonowy dla każdego miesiąca w procentach średniej wszystkich dwunastu wskaźników sezonowych. Oznaczając średnią arytmetyczną wszystkich wskaźników sezonowych przez:

$$M = \frac{1}{12}\sum_{k=1}^{12} s_k \quad (k = 1, 2, \ldots, 12)$$

otrzymujemy nowy szereg wskaźników:

$$s'_1 = 100\,\frac{s_1}{M}$$

$$s'_2 = 100\,\frac{s_2}{M}$$

. . . . .

$$s'_{12} = 100\,\frac{s_{12}}{M}$$

Wskaźniki $s'_1, s'_2, \ldots s'_{12}$, wyrażone w procentach średniej wszystkich wskaźników, są o tyle lepsze, że ułatwiają porównywanie wskaźników sezonowych dla poszczególnych miesięcy, jak to wykazuje następujący przykład (według Millsa [1]):

Wskaźniki sezonowe cen jajek w Stanach Zjednoczonych (1910—1921).

	Wskaźniki sezonowe (ceny za tuzin)	Wskaźniki wyrażone w $^0/_0$ średniej wszystkich wskaźników
styczeń	40.73	138.8
luty	36.38	123.9
marzec	28.34	96.5

$$\log s_1 = \frac{1}{m}\left[\log \lambda_1 + \log \lambda_{13} + \log \lambda_{25} + \ldots + \log \lambda_{1+12(m-1)}\right]$$

$$\log s_2 = \frac{1}{m}\left[\log \lambda_2 + \log \lambda_{14} + \log \lambda_{26} + \ldots + \log \lambda_{2+12(m-1)}\right]$$

. . . .

$$\log s_{12} = \frac{1}{m}\left[\log \lambda_{12} + \log \lambda_{24} + \log \lambda_{36} + \ldots + \log \lambda_{12+12(m-1)}\right]$$

Ułatwia to również kalkulację odchyleń $\lambda_1, \lambda_2, \ldots \lambda_n$,

gdyż $\log \lambda_i = \log u_i - \log y_i \quad (i = 1, 2, \ldots n)$.

[1] Patrz: Mills, Statistical Methods, str. 316.

kwiecień	22.92	78.1
maj	23.01	78.4
czerwiec	22.93	78.1
lipiec	22.70	77.3
sierpień	24.08	82.0
wrzesień	26.39	89.9
październik	30.04	102.3
listopad	34.66	118.1
grudzień	40.10	136.6
Średnia	29.357	100.0

Przykłąd ten wykazuje większą dogodność wskaźników, wyrażonych w procentach swej średniej. Gdy jednak chodzi o wyeliminowanie wahań sezonowych z szeregu empirycznego celem otrzymania szeregu bez wahań sezonowych, to trzeba używać wskaźników surowych.

4. W wypadku, gdy szereg empiryczny wykazuje trend, dający się wyrazić prostą równoległą do osi odciętych, czyli, jak się zazwyczaj błędnie powiada, »niema trendu«, to obliczanie wskaźników sezonowych odbywa się identycznie jak wyżej. Linją trendu jest wówczas średnia arytmetyczna wszystkich wyrazów szeregu empirycznego $u_1, u_2, \ldots u_n$, skąd otrzymuje się bezpośrednio δ_i oraz λ_i $(i = 1, 2, \ldots n)$, jako absolutne, względnie relatywne odchylenia wyrazów szeregu empirycznego od ich średniej, która jest w danym wypadku trendem szeregu. Jest to zatem poszczególny wypadek ogólnej metody średnich miesięcznych, o którym wspominam tylko dlatego, że często wyróżnia się wielką ilość metod wyodrębnienia wahań sezonowych, które jednak w istocie są identyczne, a różnią się tylko sposobem eliminacji trendu. Jedne metody zakładają, że trend jest prostą równoległą do osi odciętych i obliczają wskaźniki sezonowe na podstawie odchyleń szeregu empirycznego od swej średniej arytmetycznej. Określa się je zazwyczaj jako metody »niewyodrębniające trendu«. Określenie to jest jednak nieścisłe, gdyż opiera się na naiwnem wyobrażeniu, jakoby szereg »nie miał trendu«. Inne metody różnią się metodą wyznaczenia trendu, jednak wyodrębnienie wahań sezonowych z absolutnych albo relatywnych odchyleń od trendu opiera się niezmiennie na zasadzie przeciętnych miesięcznych. Różnice między metodami polegają tylko na rodzaju przeciętnej, używanej dla wyodrębnienia wahań sezonowych. Jedne posługują się śred

nią arytmetyczną, inne średnią geometryczną, inne wreszcie nawet medjaną.

5. Pewną odrębnością odznacza się metoda używana przez Personsa i jego współpracowników. Metodę tę, która jest prawdopodobnie metodą najszerzej stosowaną i która cieszy się wielką popularnością, do tego stopnia, że uchodzi za klasyczną metodę wyodrębnienia wahań sezonowych, określa się zazwyczaj mianem metody stosunków ogniwowych (link-relatives)[1]. Bezpośrednim jej punktem wyjścia są nie odchylenia od trendu, ale stosunki ogniwowe kolejnych wyrazów szeregu empirycznego. Przez stosunki ogniwowe (link-relatives) rozumie się ilorazy poszczególnych wyrazów szeregu przez wyraz poprzedni:

$$\frac{u_2}{u_1}, \frac{u_3}{u_2}, \frac{u_4}{u_3}, \ldots \frac{u_n}{u_{n-1}}$$

Znaczy to, że porównuje się wartości empiryczne danego miesiąca nie z wartością trendu, lecz z wartością empiryczną za poprzedni miesiąc. Jako wskaźnik sezonowy służy przeciętna wszystkich stosunków ogniwowych za dany miesiąc. Np. jako wskaźnik sezonowy dla lutego, służy przeciętna wszystkich stosunków ogniwowych za luty. Jednakowoż przeciętną, którą Persons używa, nie jest średnia, lecz medjana. Otrzymuje się ją, układając dla stosunków ogniwowych, dotyczących poszczególnych miesięcy, tablicę liczebności, według następującego przykładu. Mając np. następujące stosunki ogniwowe, obliczone na podstawie liczby robotnikogodzin, przepracowanych w przemyśle budowlanym w Polsce (według Landaua):[2]

Rok	styczeń / grudzień	luty / styczeń	marzec / luty	kwiecień / marzec	maj / kwiecień	czerwiec / maj	lipiec / czerwiec	sierpień / lipiec	wrzesień / sierpień	październik / wrzesień	listopad / październik	grudzień / listopad
1925	—	0.834	1.119	1.290	1.160	1.075	0.991	1.002	1.047	0.977	0·789	0.679
1926	0.728	1.089	1.112	1.419	1.052	1.073	1.109	1.004	1.055	0.975	0.938	0.881
1927	0.660	0.917	1,262	1.268	1.184	1.049	1.133	1.171	1.083	1.042	0.780	0.771
1928	0.804	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

[1] Wyczerpujący wykład swej metody Persons daje w swym artykule: Correlation of Time Series, str. 151—158.

[2] Patrz: Ludwik Landau, Wahania sezonowe i metody ich mierzenia, str. 61—62.

otrzymujemy następującą tabelę liczebności:

Grupa	styczeń grudzień	luty styczeń	marzec luty	kwiecień marzec	maj kwiecień	czerwiec maj	lipiec czerwiec	sierpień lipiec	wrzesień sierpień	paździer. wrzesień	listopad paździer.	grudzień listopad
do 0.70	|											|
0.70—0.80	|										||	|
0.80—0.90	|	|										|
0.90—1.00		|					|			||	|	
1.00—1.10		|			|	|||		||	|||	|		
1.10—1.20			||		||		||	|				
1.20—1.30			|	||								
1.30 i wyżej				|								

Z takiej tablicy liczebności wyznacza się medjanę. Te medjany stanowią punkt wyjścia dla obliczenia wskaźników sezonowych. Przedewszystkiem, uzyskane z tablicy liczebności, medjany zostają poddane procesowi t. zw. »spojenia łańcuchowego« (chaining)[1], które polega na wyrażeniu każdej medjany w procentach jednej z wartości miesięcznych, zazwyczaj w procentach wartości za styczeń. Osiąga się to przez przyjęcie medjany za styczeń - grudzień jako 100 i następne mnożenie każdej medjany przez wszystkie poprzednie. Oznaczając medjany przez $m_1, m_2, m_3, \ldots m_{12}$, otrzymujemy indeksy »łańcuchowe« $c_1, c_2, c_3, \ldots c_{12}$ w ten sposób, że:

$$c_1 = 100; \quad c_2 = c_1 m_2; \quad c_3 = c_2 m_3; \ldots c_{12} = c_{11} m_{12}.$$

Ten proces »spojenia łańcuchowego« prowadzi do wyrażenia wszystkich medjan w procentach wartości za styczeń[2], przez co wskaź-

---

[1] Jest to procedura często stosowana przy obliczaniu liczb indeksowych. Obliczone w ten sposób liczby indeksowe nazywają się »indeksami łańcuchowemi« (chain indices). Porównaj: Irving Fisher, The Making of Index Numbers, 3 wyd. London 1927, str. 18—22.

[2] Oznaczając $m_1 = \frac{z_1}{z_{12}}$; $m_2 = \frac{z_2}{z_1}$; $m_3 = \frac{z_3}{z_2}$; $\ldots m_{12} = \frac{z_{12}}{z_{11}}$; mamy:

$$c_1 = \frac{z_1}{z_1} = 100$$

$$c_2 = c_1 m_2 = 100 \frac{z_2}{z_1}$$

niki sezonowe dla poszczególnych miesięcy stają się porównywalne między sobą.

Obliczając indeks »łańcuchowy« dla stycznia następnego roku, czyli c_{13}, mamy $c_{13} = c_{12} m_{13}$. Ponieważ jednak, w myśl założenia stałości wahań sezonowych, $m_{13} = m_1$, powinniśmy otrzymać $c_{13} = c_1 = 100$ [1]. Zazwyczaj jednak c_{13} nie jest równe c_1, a różnica między obiema wartościami jest wynikiem trendu. Tylko w wypadku, gdy trend da się wyrazić prostą, równoległą do osi odciętych, czyli, jak się popularnie powiada, gdy »niema trendu«, zachodzi $c_{13} = c_1$. Natomiast istnienie nierówności $c_{13} \gtrless c_1$ świadczy o istnieniu trendu, nie będącego prostą równoległą do osi odciętych. Trend ten trzeba wyeliminować. Persons czyni to, zakładając, że trend da się wyrazić przez funkcję wykładniczą czyli, że szereg zmienia się w postępie geometrycznym. Z założenia tego wynika:

$$c_{13} = c_1 (1 + d)^{12} = 100 (1 + d)^{12}$$

gdzie d oznacza wykładnik postępu geometrycznego, czyli zmianę relatywną zachodzącą w ciągu miesiąca. Eliminując z indeksu »łańcuchowego« $c_1, c_2, \ldots c_{12}$ trend, otrzymujemy wskaźniki sezonowe [2]:

$$s_1 = c_1 = 100$$

$$s_2 = \frac{c_2}{(1 + d)}$$

$$c_3 = c_2 m_3 = 100 \frac{z_2}{z_1} \cdot \frac{z_3}{z_2} = 100 \frac{z_3}{z_1}$$

$$c_4 = c_3 m_4 = 100 \frac{z_3}{z_1} \cdot \frac{z_4}{z_3} = 100 \frac{z_4}{z_1}$$

. . . .

$$c_{12} = c_{11} m_{12} = 100 \frac{z_{11}}{z_1} \cdot \frac{z_{12}}{z_{11}} = 100 \frac{z_{12}}{z_1}$$

Jak widać wszystkie wartości miesięczne zostają wyrażone w procentach wartości styczniowej.

[1] $c_{13} = c_{12} m_{13}$, ponieważ $m_{13} = m_1$ to $c_{13} = c_{12} m_1 =$
$= 100 \frac{z_{12}}{z_1} \cdot \frac{z_1}{z_{12}} = 100.$

[2] Po wyeliminowaniu trendu otrzymujemy $s_{13} = s_1 = 100$
$s_{13} = \frac{c_{13}}{(1 + d)^{12}} = \frac{100(1 + d)^{12}}{(1 + d)^{12}} = 100.$

$$s_3 = \frac{c_3}{(1+d)^2}$$

. . . .

$$s_{12} = \frac{c_{12}}{(1+d)^{11}}.$$

Celem wyeliminowania trendu należy wyznaczyć wartość liczbową wyrażenia $(1+d)$, którą otrzymujemy bezpośrednio z równania $c_{13} = 100(1+d)^{12}$. Z równania tego mamy:

$$1+d = \sqrt[12]{\frac{c_{13}}{100}}.$$

Mając wartość liczbową $1+d$, możemy obliczyć wartości liczbowe wskaźników sezonowych.

Zaznaczyć należy, że założenie Personsa, że trend jest funkcją wykładniczą, jest sprzeczne z ogólną metodą wyznaczenia trendu zapomocą linji prostej, powszechnie używaną przez Personsa. Persons i jego współpracownicy wyodrębniają wahania sezonowe wprost z szeregu empirycznego, bez uprzedniej eliminacji trendu, który eliminują w trakcie obliczania wskaźników sezonowych, jak wyżej, na podstawie funkcji wykładniczej. Trend zaś wyodrębniają osobno na podstawie szeregu empirycznego, uporządkowanego na podstawie wartości rocznych, przyczem posługują się dla wyodrębnienia trendu linją prostą. Zachodzi tu niewątpliwa sprzeczność [1].

Celem usunięcia tej sprzeczności można i przy obliczaniu wskaźników sezonowych eliminować trend jako prostolinijny. Wówczas:

$$c_{13} = c_1 + 12b = 100 + 12b$$

skąd otrzymujemy wskaźniki sezonowe:

$$s_1 = c_1 = 100$$
$$s_2 = c_2 - b$$
$$s_3 = c_3 - 2b$$

. . . .

$$s_{12} = c_{12} - 11b$$

---

[1] Patrz: Aderson, Zur Problematik etc. str. 22 oraz Ludwik Landau, Wahania sezonowe i metody ich mierzenia, str. 63.

przyczem wartość liczbową parametru b wyznacza się z równania trendu:

$$b = \frac{c_{13} - 100}{12}.$$

Zazwyczaj wskaźniki sezonowe wyraża się w procentach średniej arytmetycznej wszystkich dwunastu wskaźników, podobnie jak przy wskaźnikach obliczonych metodą średnich miesięcznych. Oznaczając ich średnią arytmetyczną:

$$M = \frac{1}{12} \sum_{k=1}^{12} s_k \qquad (k = 1, 2, \ldots 12)$$

otrzymujemy ostateczne wskaźniki w następującej postaci:

$$s_1' = 100 \frac{s_1}{M}$$

$$s_2' = 100 \frac{s_2}{M}$$

. . . . .

$$s_{12}' = 100 \frac{s_{12}}{M}$$

Metoda Personsa opiera się tak samo, jak metoda średnich miesięcznych na założeniu, że składnik sezonowy jest przeciętną wartości empirycznych dla danego miesiąca. Różnica polega na rodzaju przeciętnej, stosowanej do wyodrębnienia składnika sezonowego. Gdy metoda średnich miesięcznych posługuje się w tym celu średnią arytmetyczną albo geometryczną, to Persons posługuje się medjaną. Jest jednak jeszcze inna różnica, bardziej zasadnicza. Punktem wyjścia wyodrębnienia wahań sezonowych są nie odchylenia od trendu, jak przy metodzie średnich miesięcznych, ale stosunki ogniwowe (link-relatives) kolejnych wartości szeregu empirycznego. Eliminacja trendu następuje dopiero później. Znaczy to, że Persons porównuje nie stosunki wartości szeregu empirycznego do odpowiadających im wartości trendu, lecz stosunki wartości empirycznych danego miesiąca do wartości empirycznych miesiąca poprzedniego. Punktem wyjścia nie jest pytanie, czy np. wartości empiryczne dla lutego są stale większe (lub mniejsze) od odpowiadających im wartości trendu, lecz pytanie, czy wartości

empiryczne dla lutego są stale większe (lub mniejsze) od wartości empirycznych dla stycznia.

Metoda Personsa jest bodaj, że najbardziej rozpowszechnioną metodą wyodrębnienia wahań sezonowych i uchodzi za metodę klasyczną. Jest to jednak bardziej wypływem wielkiego autorytetu, jakim się cieszy instytut Harvarda, aniżeli zalet samej metody. Zalety, któremi, według Personsa, metoda ta się odznacza, polegają na używaniu stosunków ogniwowych, zamiast odchyleń od trendu, oraz używaniu medjany, jako najwłaściwszego typu przeciętnej. Używanie stosunków ogniwowych ma tę zaletę, że pozwala używać niejednolitych szeregów statystycznych, tak np. można bezpośrednio łączyć w jeden szereg obroty rozrachunkowe 50 banków w jednych latach z obrotami rozrachunkowemi 100 banków innych latach [1]. Jest to możliwe, dzięki używaniu stosunków ogniwowych, a byłoby niemożliwem przy używaniu odchyleń od trendu. Jest to niewątpliwa zaleta techniczno-statystyczna. Zachodzi jednak wątpliwość czy ta zaleta techniczno-statystyczna okupuje niejasność logicznej struktury metody. Logicznie o wiele prostszem i bardziej narzucającem się jest jednak porównywanie wartości empirycznych danego miesiąca z odpowiadającemi im wartościami trendu (względnie z średnią arytmetyczną wszystkich wartości empirycznych, gdy trend jest prostą równoległą do osi odciętych), niż porównywanie z wartościami empirycznemi miesiąca poprzedniego. »Jest bardzo wątpliwe, — powiadają Bowley i Smith — czy porównywanie każdego miesiąca z miesiącem poprzednim jest równie właściwe dla mierzenia czynnika sezonowego, jak porównywanie każdego miesiąca z pozycją, wyznaczoną przez ogólną średnią albo przez linję trendu. Kwestja, którą dyskutujemy, jest, jaka część pewnej ilości jest następstwem danego miesiąca i odpowiedź jest postaci »opady w maju są o 0·70 cala mniejsze od przeciętnego opadu miesięcznego, gdy się bierze przeciętną z kilkuletnich doświadczeń«; według metody prof. Personsa twierdzenie to opierałoby się na fakcie, że w maju opady wynosiły przeciętnie 49% opadów w kwietniu. Przy przewidywaniu opadów w maju nie należy opierać się o doświadczenie w kwietniu. Celem wyeliminowania sezonowości w maju należy powiedzieć, że np. maj jest normalnie o 4% albo o 10.000 centnarów ponad przeciętną i odjąć 1/26 albo 10.000 centnarów

---

[1] Patrz: Persons, Correlation of Time Series, str. 155.

od ilości empirycznie ustalonej, aby otrzymać wartości poprawione. Wreszcie, przy obliczaniu składnika sezonowego, pomijając kwestję przewidywania, jeżeli porównywujemy np. przeciętną za sierpień z przeciętną za wszystkie miesiące, to wynik jest mniej wystawiony na błędy, niż przy porównywaniu z przeciętną za lipiec, gdyż opiera się na większej liczbie obserwacyj« [1].

Ważniejszym jednak od niejasności logicznej jest zarzut, podniesiony przez Andersona [2], że używanie stosunków ogniwowych prowadzi do wykazywania pozornych wahań sezonowych. Gdy np. trend szeregu empirycznego jest prostolinijny, to stosunki ogniwowe:

$$\frac{u_2}{u_1}, \frac{u_3}{u_2}, \frac{u_4}{u_3}, \ldots \frac{u_n}{u_{n-1}}$$

zmieniają się pod wpływem trendu. Każdy stosunek ogniwowy:

$$\frac{u_i}{u_{i-1}} \quad (i = 1, 2, \ldots n)$$

możemy bowiem wyrazić w sposób następujący:

$$\frac{u_i}{u_{i-1}} = 1 + \frac{\Delta u_i}{u_{i-1}}$$

---

[1] »It is very doubtful, however, whether the comparison of each month with the preceding is as appropriate for the measurement of seasonal influence as the comparison of each month with the position determined by the general average or by the line of trend. The question we are discussing is what fraction of a recorded quantity is due to the month of the year, and the answer is of the form, »the May rainfall is found to be 0,70 inches less than the average monthy rainfall when the experience of many years is averaged«; on Professor Person's method the statement would rest on the fact that the May rainfall averaged 49 per cent of the April rainfall. In forecasting the amount of rain in May we should not base ourselves on the experience of April. To eliminate the season in a May record we should say, for example, that May is normally 4 per cent or 10.000 cwtr. abowe the average and subtract one twenty sixth part, or 10.000 cwt., from the quantity recorded to obtain the corrected entry. Finally, for the computation of the seasonal effect, apart from questions of forecasting if we compare, say, the August average with the average of all months, our result is less liable to error than if we compare it with the July average, since it rests on a geater number of observations«. A. L. Bowley and K. C. Smith, Seasonal Variations in Finance, Prices and Industry, str. 26.

[2] Patrz: Anderson. Zur Problematik etc. str. 17—18. Porównaj także: Stanisław Kohn, Z metodologji statystycznej badania konjunktury, str. 59 oraz tenże, Základy teorie statistické metody, str. 416.

gdzie $\Delta u_i = u_i - u_{i-1}$. Gdy trend jest prostolinijny, znaczy to, że $\Delta u_i =$ const., natomiast szereg empiryczny $u_1, u_2, \dots u_n$ jest szeregiem wzrastającym, względnie malejącym. Gdy szereg jest wzrastający, to, wobec $\Delta u_i =$ const., ułamek $\frac{\Delta u_i}{u_{i-1}}$ $(i = 1, 2, \dots n)$ maleje, wobec czego stosunki ogniwowe $\frac{u_i}{u_{i-1}}$ maleją również. Natomiast gdy szereg empiryczny jest malejący, to ułamek $\frac{\Delta u_i}{u_{i-1}}$ wzrasta, a stosunki ogniwowe wzrastają również. W obu tych wypadkach stosunki ogniwowe zmieniają się pod wpływem trendu. Gdy zatem porównywujemy stosunki ogniwowe dla poszczególnych miesięcy, to stosunki ogniwowe od stycznia do grudnia muszą stale maleć albo wzrastać, zależnie od tego, czy trend jest wzrastający czy malejący. Biorąc zaś przeciętną stosunków ogniwowych za poszczególne miesiące otrzymujemy pozorny składnik sezonowy. Anderson ilustruje to na przykładzie szeregu liczb naturalnych od 1 do 60, który, podzielony na 5 lat, po 12 miesięcy, daje zupełnie wyraźny składnik sezonowy[1]. Tak samo otrzymujemy metodą stosunków ogniwowych pozorny składnik sezonowy, gdy trend nie jest prostolinijny. Ze stosunków ogniwowych:

$$\frac{u_i}{u_{i-1}} = 1 + \frac{\Delta u_i}{u_{i-1}}$$

wynika bowiem, że stosunki te zmieniają się pod wpływem trendu, gdy tylko Δu_i zmienia się w odmiennym tempie niż u_{i-1}.

Tak np. przy trendzie, wyrażonym przez parabolę wyższego stopnia, stosunki ogniwowe zmieniają się również pod wpływem trendu. W dwóch tylko wypadkach stosunki ogniwowe nie podlegają wpływowi trendu. Jeden wypadek, to gdy trend daje się wyrazić przez funkcję wykładniczą, czyli przez postęp geometryczny. Wówczas zachodzi:

$$\frac{u_i}{u_{i-1}} = \text{const.}$$

Drugi wypadek zachodzi, gdy trend jest prostą równoległą do osi odciętych, czyli, jak się popularnie powiada, gdy »niema trendu«.

---

[1] Anderson, Zur Problematik etc., str. 18.

W tym drugim wypadku:

$$\frac{u_i}{u_{i-1}} = 1.$$

Pierwszy wypadek jest sprzeczny z założeniami Personsa, który zakłada zazwyczaj, że trend jest linją prostą, drugi wypadek jest dość rzadki.

W obronie metody stosunków ogniwowych można powiedzieć za Stanisławem Kohnem [1], że praktycznie niebezpieczeństwo otrzymania pozornych wahań sezonowych zachodzi tylko, gdy trend wznosi się względnie opada bardzo ostro, że natomiast przy trendzie wznoszącym się lub spadającym łagodnie, a to jest wypadek najczęstszy, różnice są stosunkowo małe i nie wchodzą praktycznie w rachubę. Uwaga ta jest słuszna, ogranicza ona jednak znacznie pole stosowania stosunków ogniwowych. W każdym razie posługiwanie się tą metodą wymaga wielkiej ostrożności.

Dalsza zaleta, którą metoda stosunków ogniwowych odznacza się, zdaniem Personsa, to używanie medjany jako najwłaściwszego w danym wypadku typu przeciętnej. Medjana ma tę zaletę, że mniej uwypukla wielkie wahania, spowodowane czynnikami nie sezonowemi i jest pod tym względem lepszą miarą tendencji centralnej niż średnia arytmetyczna albo geometryczna [2]. Zresztą za jeszcze odpowiedniejszą uważa Persons wartość modalną. Używanie jej napotyka jednak na trudności, ze względu na zbyt małą ilość danych, któremi się zazwyczaj rozporządza [3]. Argument Personsa za medjaną jest słuszny, należy jednak zaznaczyć, że używanie medjany nie jest bynajmniej związane z koniecznością używania stosunków ogniwowych. Równie dobrze można jej używać do bezwzględnych albo relatywnych odchyleń od trendu. Drugi argument Personsa, to twierdzenie, że tablice liczebności stosunków ogniwowych, układane przy posługiwaniu się tą metodą, pozwalają na ustalenie stopnia regularności wahań sezonowych [4]. Czem silniejsze skupienie stosunków ogniwowych dla danego miesiąca dokoła pewnej wartości, tembardziej wydatne są

---

[1] Stanisław Kohn, Z metodologji statystycznej badania konjunktury, str. 63—63, oraz tenże, Základy teorie statistické metody, str. 418.

[2] Persons, Correlation of Time Series, str. 155.

[3] Tamże, str. 152 w przypisku.

[4] Patrz: Persons, Correlation of Time Series, str. 155.

wahania sezonowe i tem większe należy przypisywać znaczenie wskaźnikom sezonowym. Przeciwnie, gdy stosunki ogniwowe dla danego miesiąca nie wykazują tendencji skupienia się dokoła pewnej wartości, znaczy to, że wskaźniki sezonowe nie mają znaczenia istotnego. Jest to niewątpliwie największa zaleta metody Personsa [1]. Jednakowoż i ta zaleta nie jest koniecznie związana z używaniem stosunków ogniwowych. Równie dobrze można ułożyć tablicę liczebności względnych albo bezwzględnych odchyleń od trendu i na podstawie takiej tablicy osądzać stopień regularności wahań sezonowych [2]. Personsowi przysługuje zasługa wprowadzenia badania stopnia regularności wahań sezonowych na podstawie tablic liczebności, ale badanie to nie jest związane istotnie z jego metodą, da się zastosować do każdej metody wyodrębnienia wahań sezonowych. Pozatem, można też osądzać stopień regularności wahań sezonowych na innej drodze, jak to robili Bowley i Smith. Badali odchylenie wartości empirycznej za dany miesiąc od średniej całorocznej, jeżeli w 9 wypadkach na 12 odchylenia miały ten sam znak, to przyjmowano to za kryterjum świadczące, że wahania sezonowe są istotne [3]. W każdym razie możność osądzenia stopnia regularności wahań sezonowych nie jest ograniczona do metody stosunków ogniwowych.

Jak widać, metoda stosunków ogniwowych, bardzo zawiła i skomplikowana, ma zasadnicze braki, mianowicie niejasność jej struktury logicznej i możność otrzymania pozornego składnika sezonowego. Natomiast rzekome jej zalety, używanie medjany oraz możność osądzenia stopnia regularności wahań sezonowych, nie są z nią nieodłącznie związane i mogą być połączone równie dobrze z każdą inną metodą wyodrębnienia wahań sezonowych. Jedyna jej zaleta istotna jest natury technicznej, mianowicie możność stosowania jej do szeregów niejednolitych. Do tego też wypadku

---

[1] A. L. Bowley and K. C. Smith, Seasonal Variations etc., str. 26.

[2] Faktycznie badanie stopnia regularności wahań sezonowych zapomocą tablic liczebności jest dzisiaj używane i przy innych metodach. Porównaj: Mills, Statistical Methods, str. 325, oraz Otto Donner, Die Saisonschwankungen als Problem der Konjunkturforschung, str. 23: »Häufigkeitstabellen sind nicht auf die Verwendung bei bestimmten Methoden der Saisonberechnung beschränkt«.

[3] A. L. Bowley and K. C. Smith, Seasonal Variations etc., str. 27.

stosowania metody tej winno być ograniczone. Naogół jednak metoda stosunków ogniwowych zawdzięcza wielkie swe rozpowszechnienie bardziej auretytetowi instytutu Havarda, niż istotnym zaletom.

7. Inny sposób wyodrębnienia wahań sezonowych wychodzi z odchyleń wartości szeregu empirycznego od dwunastomiesięcznej średniej ruchomej tych wartości. Metoda ta jest w założeniu bardzo prosta. Dla każdego miesiąca oblicza się średnią z wartości, dla których dany miesiąc jest siódmym z kolei, np. dla lipca oblicza się średnią z wartości miesięcznych od stycznia do grudnia włącznie, dla sierpnia z wartości od lutego do stycznia następnego roku włącznie, dla września oblicza się średnią z wartości od marca do lutego następnego roku włącznie i t. d. [1]. Następnie, zależnie od przyjętego założenia co do charakteru i stałości wahań sezonowych, odejmuje się wartości szeregu empirycznego od odpowiadających im wartości średniej ruchomej (w wypadku założenia stałości absolutnych wahań sezonowych), albo dzieli się wartości szeregu empirycznego przez odpowiadające im wartości średniej ruchomej (w wypadku założenia stałości relatywnych wahań sezonowych). W tym ostatnim wypadku używa się też często geometrycznej, zamiast arytmetycznej, średniej ruchomej. Z otrzymanych w ten sposób odchyleń bezwzględnych albo względnych od średniej ruchomej oblicza się wskaźniki sezonowe jako przeciętną z odchyleń za poszczególne miesiące. Wskaźnik sezonowy za styczeń otrzymuje się jako przeciętną wartości wszystkich odchyleń za sty-

---

[1] Taką metodą posługuje się amerykański Federal Reserve Board przy obliczaniu swego indeksu produkcji przemysłowej; porównaj Mills, Statistical Methods, str. 352—356. Jednakowoż średnia ruchoma z dwunastu wartości miesięcznych, dla których dany miesiąc jest siódmym z kolei, odnosi się do daty 1-go dnia tego miesiąca. Tak n. p. średnia z wartości miesięcznych od stycznia do grudnia włącznie odnosi się do daty 1-go lipca, jako środka tego okresu (przyjmując równą długość miesięcy, co wprawdzie nie odpowiada rzeczywistości, lecz błąd stąd powstały jest minimalny). Ponieważ jednak wartości miesięczne szeregu empirycznego odnoszą się zazwyczaj do całego miesiąca (n. p. do całego lipca), to lepiej dobrać okres, będący podstawą średniej ruchomej, tak, żeby środek tego okresu przypadał na środek danego okresu np. od dnia 15-go stycznia do dnia 15-go stycznia następnego roku. Srodkiem tego okresu jest 15 lipca. Takiemi okresami posługują się Bowley i Smith, Seasonal Variations, etc., str. 20—21 oraz str. 24—25. Tam czytelnik znajdzie też dobry wykład metody dwunastomiesięcznej średniej ruchomej.

czeń, wskaźnik za luty, jako przeciętną wszystkich odchyleń za luty i t. d. Co do rodzaju przeciętnej, to zasadniczo można używać każdej, najczęściej używa się medjany albo średniej arytmetycznej, czasami też średniej geometrycznej. Metodę tę nazywa się zazwyczaj metodą dwunastomiesięcznej średniej ruchomej, ściślejszą byłaby nazwa: metoda przeciętnych odchyleń od dwunastomiesięcznej średniej ruchomej.

Metoda ta ma poważne zalety. Metoda przeciętnych odchyleń od trendu wyodrębnia składnik sezonowy z szeregu statystycznego, będącego kombinacją wahań sezonowych, zmian cyklicznych oraz wahań nieregularnych, czyli z szeregu typu $\delta_i = \varphi(s_i, c_i, r_i)$ albo $\lambda_i = \varphi(s_i, c_i, r_i)$. Metoda stosunków ogniwowych idzie jeszcze dalej, mianowicie wyodrębnia składnik sezonowy wprost z szeregu empirycznego $u_i = f(y_i, s_i, c_i, r_i)$, wprowadzając dopiero później poprawkę, eliminującą trend. W przeciwieństwie do nich metoda dwunastomiesięcznej średniej ruchomej wyodrębnia składnik sezonowy z szeregu statystycznego, który jest tylko kombinacją wahań sezonowych oraz części wahań nieregularnych. Ponieważ wahania sezonowe są ściśle perjodyczne i mają, w myśl założenia stałości wahań sezonowych, stałą amplitudę [1], dwunastomiesięczna średnia ruchoma eliminuje je w zupełności. W dodatku eliminuje jeszcze część wahań nieregularnych [2]. Szereg statystyczny, reprezentowany przez dwunastomiesięczną średnią ruchomą, obejmuje zatem trend, wahania cykliczne oraz części wahań nieregularnych, która nie została wyeliminowana przez dwunastomiesięczną średnią ruchomą. Natomiast odchylenia od średniej ruchomej obejmują

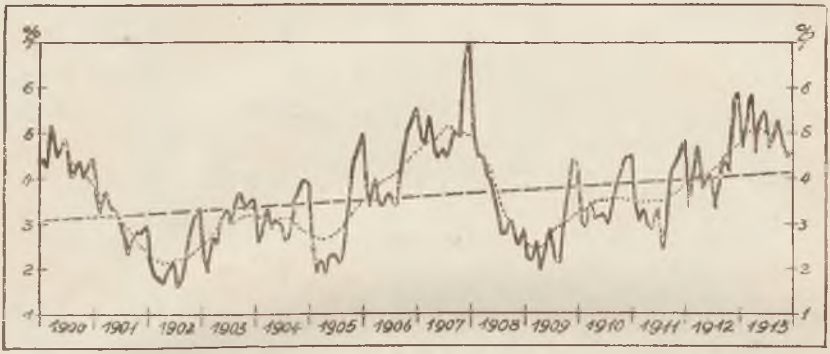
[1] W wypadku stałości relatywnych wahań sezonowych stałą jest nie sama amplituda, lecz jej logarytm. Dlatego też w tym wypadku należy używać średniej ruchomej geometrycznej, jak to czynią Bowley i Smith, Seasonal Variations etc., str. 24. Metoda używana przez Federal Reserve Board zawiera pewną sprzeczność, oblicza bowiem ruchomą średnią arytmetyczną a następnie dzieli wartości empiryczne przez odpowiadające im wartości średniej ruchomej. Zakłada zatem, że stałe są relatywne sezonowe wahania. Ale w takim razie amplituda absolutnych wahań sezonowych nie jest stała i ruchoma średnia arytmetyczna nie eliminuje całkowicie składnika sezonowego. Natomiast stały jest logarytm amplitudy wahań sezonowych, wobec czego eliminacja ich następuje przy użyciu średniej geometrycznej.

[2] Na część wahań nieregularnych, mianowicie na wahania przypadkowe, analogiczne do błędów przypadkowych w teorji prawdopodobieństwa, dwunastomiesięczna średnia ruchoma działa jako mechaniczne wyrównanie. Część ich ulega eliminacji.

tylko wahania sezonowe oraz części wahań przypadkowych. Zarówno trend jak i składnik cykliczny są z nich wyeliminowane. Ilustruje to rys. 12. Oznaczając odchylenie bezwzględne albo względne wartości wyrazów szeregu empirycznego od odpowiadających im wartości dwunastomiesięcznej średniej ruchomej przez $d_i (i = 1, 2, \dots n)$, to mamy jako punkt wyjścia obliczenia wskaźników sezonowych funkcję:

$$d_i = \psi(s_i, \varrho_i)$$

gdzie ϱ oznacza niewyeliminowane przez średnią ruchomą wahania nieregularne. Natomiast przy metodzie przeciętnych z miesięcznych



Rys. 12.

Dyskont rynkowy z Berlinie (1900—1913) ——— szereg empiryczny, ... dwunastomiesięczna średnia ruchoma, — — — trend (według Donnera).

odchyleń od trendu (względnie od ogólnej średniej arytmetycznej, gdy trend jest prostą równoległą do osi odciętych) jako punkt wyjścia obliczenia wskaźników sezonowych służy funkcja:

$$\delta_i = \varphi(s_i, c_i, r_i) \quad \text{względnie} \quad \lambda_i = \varphi(s_i, c_i, r_i)$$

a przy metodzie Personsa funkcja:

$$u_i = f(y_i, s_i, c_i, r_i).$$

Widać stąd, że funkcja będącą u podstawy metody dwunastomiesięcznej średniej ruchomej jest najprostszą, gdyż zawiera tylko jeden element obcy, który trzeba wyeliminować, mianowicie część wahań nieregularnych. Eliminuje się je przez branie przeciętnej

z wszystkich wartości odchyleń za dany miesiąc, otrzymując w ten sposób składnik sezonowy za dany miesiąc. Przy innych zaś metodach tworzenie przeciętnych miesięcznych służy do eliminacji nietylko części wahań nieregularnych, ale wszystkich wahań nieregularnych, oraz, co ważniejsze, wahań cyklicznych, a przy metodzie Personsa podlega nawet wpływowi trendu.

Z tych względów należy uznać metodę dwunastomiesięcznej średniej ruchomej za najdoskonalszą. Wyznacza ona wskaźniki sezonowe z odchyleń od dwunastomiesięcznej średniej ruchomej, które zawierają, poza składnikiem sezonowym, tylko jeszcze część wahań nieregularnych. Natomiast inne metody wyodrębniają wahania sezonowe z kompleksu, który zawiera jeszcze składnik cykliczny (metoda odchyleń od trendu), a nieraz i składnik trendu (metoda Personsa) i tem samem zawierają o wiele więcej źródeł błędów. Za najdoskonalszą uważają też metodę dwunastomiesięcznej średniej ruchomej Bowley i Smith, zalecając ocenę wartości innych metod według kryterjum przybliżenia ich rezultatów do rezultatów, osiąganych metodą dwunastomiesięcznej średniej ruchomej [1].

8. Założenie stałości absolutnych albo relatywnych wahań sezonowych, na którem opierają się wyżej wyłożone metody, stwarza jednak pewne ograniczenia dla stosowania tych metod. Albowiem w rzeczywistości wahania sezonowe mogą ulegać zmianom z upływem czasu. Jeżeli np. produkcja węgla jest zużytkowana przeważnie na opał domowy, to występują bardzo wyraźne zmiany sezonowe w związku ze zmianą pór roku, gdy natomiast wzrastająca część produkcji węgla zostaje we wzrastającej mierze zużytkowana na cele przemysłowe, to zmiany sezonowe ulegają złagodzeniu, gdyż produkcja węgla nie zależy już wyłącznie od zmian pór roku, ale również od potrzeb przemysłu, którego sezonowości nie pokrywa się zawsze ze wzrostem w miesiącach zimowych oraz spadkiem w miesiącach letnich, przyczem wahania sezonowe poszczególnych gałęzi przemysłu w pewnej mierze się znoszą. Ze zmienności wahań sezonowych płynie konieczność ograniczenia okresu, do którego dane wskaźniki sezonowe się odnoszą, do stosunkowo krótkiego czasu. Jeżeli zaś mamy szereg statystyczny,

---

[1] Patrz: A. L. Bowley and K. C. Smith, Seasonal Variations etc., str. 18.

rozciągający się na dłuższy okres czasu, to należy go rozbić na kilka okresów krótszych i obliczyć dla każdego z nich osobne wskaźniki sezonowe. Długość tych okresów jest dowolna i niema żadnego objektywnego kryterjum, pozwalającego na jej ustalenie. Zależy to od struktury każdorazowego materjału statystycznego oraz od mniej lub więcej szczęśliwej intuicji badacza. W każdym razie tylko przy względnie krótkich okresach czasu założenie stałości wahań sezonowych da się utrzymać.

Próbowano też pewnych metod wyodrębnienia wahań sezonowych, które zastępują założenie stałości wahań sezonowych założeniem ich zmienności w czasie, według pewnego określonego prawa [1]. Opierają się one na założeniu pewnego trendu, właściwego wahaniom sezonowym. Np. mając dane miesięczne za styczeń, za luty, za marzec i t. d. wyznacza się osobno trend dla wartości styczniowych, dla lutowych, marcowych i t. d. Otrzymuje się w ten sposób 12 linji trendu, po jednej dla każdego miesiąca. Gdy absolutne wahania sezonowe są niezmienne w ciągu badanego okresu czasu, to wszystkie 12 linji trendu przebiegają równolegle, gdy natomiast relatywne wahania sezonowe są niezmienne, to linje trendu, wyrażone w formie logarytmicznej ($\log y = f(t)$), przebiegają równolegle. Brak równoległości dowodzi zmienności wahań sezonowych. Zmienne wahania sezonowe oznacza się na podstawie tych 12 linji trendu. Mianowicie od wartości szeregu empirycznego odejmuje się odpowiadające im wartości trendu, wyznaczone dla każdego miesiąca z osobna, albo też (gdy chodzi o relatywne wahania sezonowe) dzieli się je przez wartości trendu. Otrzymane różnice względnie ilorazy przedstawiają szereg, z którego zarówno trend jak i wahania sezonowe zostały wyeliminowane. Wskaźniki sezonowe oblicza się ze stosunku rzędnych trendu za dany miesiąc, do ich wspólnej przeciętnej. Metoda ta może też być zastosowana, mutatis mutandis, do stosunków ogniwowych albo do dwunastomiesięcznej średniej ruchomej. Wówczas trend wyznacza się dla wszystkich stosunków ogniwowych za dany miesiąc, względnie dla wszystkich odchyleń wartości empirycznych od średniej ruchomej za dany miesiąc. Otrzymuje się w ten sposób

---

[1] Dobry wykład tych prób dają: Ludwik Landau, Wahania sezonowe i metody ich mierzenia, str. 66—69. Otto Donner, Die Saisonschwankungen als Problem der Konjunkturforschung, str. 52—62; oraz Mitchell, Business Cycles, str. 243—245.

12 linij trendu, stanowiących podstawę dla obliczenia wskaźników sezonowych.

Jest jeszcze inna metoda, służąca do mierzenia zmieniających się wahań sezonowych[1]. Opiera się ona na odręcznem rysowaniu linji, przedstawiającej w przybliżeniu wahania cykliczne szeregu statystycznego. Odchylenia od tej linji, poddane pewnym wygładzeniom, są podstawą obliczenia wahań sezonowych. Rzecz jasna, że odręczne narysowanie linji, przedstawiającej wahania cykliczne, pozostawia badaczowi pole dla wszelkiej dowolności. Metoda ta jest zupełnie subjektywna, pozbawiona jakichkolwiek objektywnych kryterjów. To też niewątpliwa wyższość przysługuje metodom, wyznaczającym zmieniające się wahania sezonowe drogą wyznaczenia ich trendu.

IV.

Wyodrębnienie wahań cyklicznych i nieregularnych.

1. Wyznaczywszy trend oraz składnik sezonowy szeregu empirycznego można wyodrębnić wahania cykliczne i nieregularne. Wyodrębnienie to dokonywuje się przez eliminację trendu oraz składnika sezonowego z szeregu empirycznego. To, co zostaje z szeregu empirycznego po wyeliminowaniu trendu i wahań sezonowych, przedstawia wahania cykliczne i nieregularne.

Sposób eliminacji trendu oraz składnika sezonowego zależy od założeń, przyjętych w sprawie kształtu funkcji $u_i = f(y_i, s_i, c_i, r_i)$, łączącej poszczególne składniki w szereg empiryczny. Persons zakłada, że funkcja ta ma kształt:

$$u_i = y_i s_i + c_i + r_i$$

czyli, że składnik sezonowy łączy się z trendem przez mnożenie, natomiast składnik cykliczny i nieregularny łączą się z trendem i ze składnikiem sezonowym przez dodawanie. Znaczy to, że Persons zakłada, że wahania sezonowe zmieniają swą wielkość absolutną wraz z trendem, natomiast amplituda wahań cyklicznych i nieregularnych jest niezależna od trendu. Przyjąwszy takie zało-

---

[1] Patrz: Willford J. King, An Improved Method for Measuring the Seasonal Factor, Journal of the American Statistical Association, September 1924.

żenie co do sposobu, w jaki składniki kombinują się w szereg empiryczny, eliminacja trendu i wahań sezonowych dokonywuje się przez odjęcie od poszczególnych wyrazów szeregu empirycznego iloczynu odpowiadających im wartości trendu oraz składnika sezonowego:

$$c_i + r_i = u_i - y_i s_i.$$

Otrzymany w ten sposób szereg $c_i + r_i (i = 1, 2, \ldots n)$ przedstawia wahania cykliczne i nieregularne. Trend oraz składnik sezonowy Persons określa mianem wartości »normalnej« i przedstawia zazwyczaj wahania cykliczne i nieregularne w procentach ich wartości »normalnej« [1], czyli w formie:

$$100 \frac{u_i - y_i s_i}{y_i s_i}.$$

Pewnej modyfikacji ulega eliminacja trendu i wahań sezonowych, gdy założenie stałości relatywnych wahań sezonowych zostaje zastąpione przez założenie stałości absolutnych wahań sezonowych. Wówczas składnik sezonowy kombinuje się z trendem przez dodawanie i funkcja $u_i = f(y_i, s_i, c_i, r_i)$ przybiera postać:

$$u_i = y_i + s_i + c_i + r_i$$

skąd:

$$c_i + r_i = u_i - y_i - s_i.$$

Wyrażając wahania cykliczne i nieregularne w procentach ich wartości »normalnej«, otrzymujemy:

$$100 \frac{u_i - y_i - s_i}{y_i + s_i}.$$

Ten sposób eliminacji trendu i wahań sezonowych musi być zastosowany we wszystkich wypadkach, w których wskaźniki sezonowe zostają obliczone na podstawie założenia stałości absolutnych wahań sezonowych.

Rzecz oczywista, że można też przyjąć inne założenia w sprawie sposobu, w jaki wahania cykliczne i nieregularne kombinują się z trendem i ze składnikiem sezonowym. Można np. założyć, że dzieje się to przez mnożenie. Wówczas mamy:

$$u_i = y_i s_i (c_i + r_i)$$

[1] Patrz: W. M. Persons, Correlation of Time Series, str. 160.

skąd:

$$c_i + r_i = \frac{u_i}{y_i s_i}.$$

Wybór odpowiedniego typu założeń jest naogół rzeczą bardzo dowolną. Podobnie, jak przy wahaniach sezonowych [1], możnaby używać jako kryterjum orjentacyjnego średnich (albo przeciętnych) odchyleń miesięcznych wartości $c_i + r_i$ od ich średniej rocznej. W wypadku, gdy odchylenia te wykazują tendencję do stałości, właściwem jest założenie, że wahania cykliczne i nieregularne kombinują się z trendem i z wahaniami sezonowemi przez dodawanie, czyli że $u_i = y_i + s_i + c_i + r_i$, albo że $u_i = y_i s_i + c_i + r_i$. W wypadku zaś, gdy odchylenia te wykazują tendencję do zmieniania się proporcjonalnie do średniej rocznej, właściwem jest założenie:

$$u_i = y_i s_i (c_i + r_i).$$

Gdy to kryterjum nie daje jasnej odpowiedzi, to wybór założeń jest całkowicie pozostawiony dowolności badacza.

Można też przyjąć rozmaite założenia co do sposobu łączenia się składnika cyklicznego ze składnikiem nieregularnym. Gdy to się dokonywuje np. drogą mnożenia, mamy:

$$u_i = y_i s_i c_i r_i$$

albo:

$$u_i = y_i + s_i + c_i r_i$$

lub wreszcie:

$$u_i = (y_i + s_i) c_i r_i.$$

Przyjmuje się jednak zawsze, że składnik nieregularny łączy się ze składnikiem cyklicznym drogą dodawania $(c_i + r_i)$. Założenie to jest zupełnie uzasadnione. Wynika ono z przypadkowego charakteru wahań nieregularnych, co do których trudno założyć, że są proporcjonalne do wahań cyklicznych. Założenie, że absolutna ich wielkość jest zupełnie niezależna od amplitudy wahań cyklicznych, odpowiada doskonale ich charakterowi przypadkowemu.

2. Po eliminacji trendu i składnika sezonowego otrzymujemy szereg $c_i + r_i$ $(i = 1, 2, \ldots n)$, przedstawiający wahania cykliczne i nieregularne. Powstaje pytanie, czy można w szeregu tym oddzie-

---

[1] Patrz wyżej str. 19—20.

lić wahania cykliczne od wahań nieregularnych. Oznaczając $c_i + r_i = h_i (i = 1, 2, \ldots n)$, otrzymujemy:

$$h_1 = c_1 + r_1$$
$$h_2 = c_2 + r_2$$
$$\cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot \quad \cdot$$
$$h_n = c_n + r_n$$

Znane są nam tylko wartości h_i, natomiast nieznane są wartości c_i oraz r_i. Mamy tedy n równań o $2n$ niewiadomych, wobec czego problem jest nieoznaczony. Chcąc oddzielić wahania cykliczne od wahań nieregularnych musimy wprowadzić pewne dalsze założenia. Napotykamy jednak przytem na pewną trudność, tkwiącą w samej istocie wahań nieregularnych. Ze względu na swą nieregularność, wahania te wymykają się jakimkolwiek założeniom. Każde założenie zawiera w sobie implicite ideę pewnej prawidłowości, sprzeczną z samem pojęciem wahań nieregularnych. Oddzielenie wahań cyklicznych od wahań nieregularnych jest zatem możliwe tylko o tyle, o ile potrafimy wprowadzić pewne założenia co do przebiegu składnika cyklicznego.

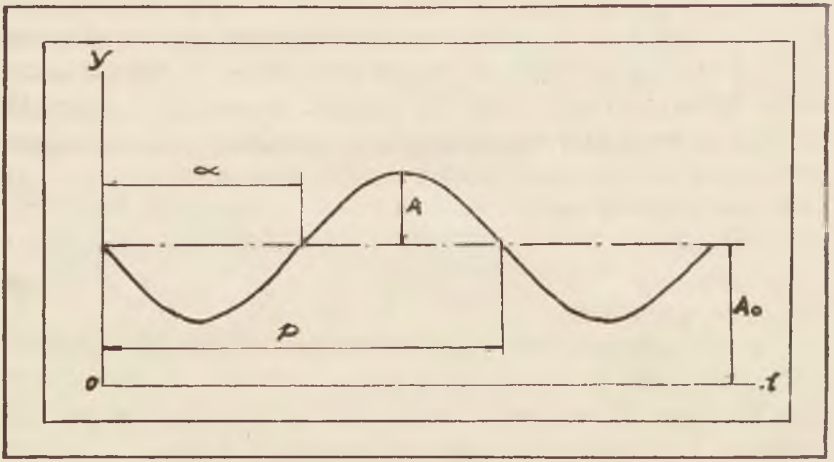
3. Najprostszem założeniem, dotyczącem przebiegu składnika cyklicznego, jest przyjęcie, że wahania cykliczne są perjodyczną funkcją czasu. Najelementarniejszą funkcją perjodyczną jest, jak wiadomo, sinusoida, której wyrażenie analityczne jest:

$$v = A_0 + A \sin \left(\frac{2\pi}{p} t + \alpha \right)$$

gdzie A_0 oznacza średnią danego okresu, A oznacza amplitudę wahań, liczoną od średniej danego okresu, p oznacza długość okresu a α oznacza fazę, liczoną od początku układu współrzędnych (porównaj rys. 13). Jednakowoż trudno przypuszczać, aby cykle gospodarcze odznaczały się tak prostą perjodycznością, jaka cechuje sinusoidę. Perjodyczność cyklów gospodarczych, o ile wogóle istnieje, jest niewątpliwie o wiele bardziej złożoną. Celem wyrażenia przebiegu cyklu gospodarczego jako perjodycznej funkcji czasu trzeba wprowadzić dalszą hipotezę, bardzo często stosowaną przy analizie perjodyczności zjawisk przyrodniczych. Hipoteza ta polega na traktowaniu składnika cyklicznego statystycznych szeregów chronologicznych jako wypadkową szeregu perjodycznych

ruchów elementarnych o kształcie sinusoidy. Elementarne te ruchy sinusoidalne kumulują się, tworząc w ten sposób przebieg cykliczny. Poszczególne wyrazy szeregu, przedstawiającego ruch cykliczny, uważa się za sumę rzędnych kilku sinusoid, o różnych amplitudach, różnych okresach i różnych fazach, czyli:

$$y = A_0 + A_1 \sin\left(\frac{2\pi}{p_1} t + \alpha_1\right) + A_2 \sin\left(\frac{2\pi}{p_2} t + \alpha_2\right) +$$
$$+ A_3 \sin\left(\frac{2\pi}{p_3} t + \alpha_3\right) + \dots$$



Rys. 13.

Szereg taki jest szeregiem trygonometrycznym, szczególnym jego przypadkiem jest bardzo często używany szereg Fouriera:

$$y = A_0 + A_1 \sin\left(\frac{2\pi}{p} t + \alpha_1\right) + A_2 \sin\left(2\frac{2\pi}{p} t + \alpha_2\right) +$$
$$+ A_3 \sin\left(3\frac{2\pi}{p} t + \alpha_3\right) + \dots$$

w którym okresy kolejnych sinusoid tworzą szereg malejący:

$$p, \tfrac{1}{2}p, \tfrac{1}{3}p, \tfrac{1}{4}p, \dots$$

Za pomocą szeregu trygonometrycznego można przedstawić najzawilszy pozornie ruch perjodyczny jako sumę szeregu ruchów elementarnych o kształcie sinusoidalnym.

Chcąc wyrazić składnik cykliczny szeregu statystycznego,

przedstawiającego rozwój gospodarczy, jako sumę elementarnych ruchów perjodycznych o kształcie sinusoidy, zakładamy:

$$c = A_0 + A_1 \sin\left(\frac{2\pi}{p_1} t + \alpha_1\right) + A_2 \sin\left(\frac{2\pi}{p_2} t + \alpha_2\right) +$$
$$+ A_3 \sin\left(\frac{2\pi}{p_3} t + \alpha_3\right) + \ldots$$

i funkcję tę dopasowujemy do szeregu $h_1, h_2, \ldots h_n$, przedstawiającego składnik cykliczny w połączeniu ze składnikiem nieregularnym, metodą najmniejszych kwadratów, czyli w ten sposób, żeby został spełniony warunek:

$$\sum_{i=1}^{n} (h_i - c_i)^2 = \text{minimum}.$$

Warunek ten pozwala na jednoznaczne wyznaczenie wartości liczbowych parametrów $A_0, A_1, A_2, A_3, \ldots$ oraz $\alpha_1, \alpha_2, \alpha_3, \ldots$ [1].

Wyznaczenie parametrów szeregu trygonometrycznego zapomocą

---

[1] Celem wyznaczenia parametrów dla szeregu trygonometrycznego metodą najmniejszych kwadratów trzeba go jednak poddać uprzednio pewnemu przekształceniu. W formie

$$c = A_0 + A_1 \sin\left(\frac{2\pi}{p_1} t + \alpha_1\right) + A_2 \sin\left(\frac{2\pi}{p_2} t + \alpha_2\right) + \ldots$$

wyznaczenie parametrów $\alpha_1, \alpha_2, \alpha_3, \ldots$ byłoby bardzo zawiłe. Dlatego przekształca się szereg w sposób następujący. Każda sinusoida

$$y = A_0 + A \sin\left(\frac{2\pi}{p} t + \alpha\right)$$

da się przedstawić w formie:

$$y = A_0 + A \sin\alpha \cos\frac{2\pi}{p} t + A \cos\alpha \sin\frac{2\pi}{p} t$$

oznaczając:

$$a = A \sin\alpha$$

oraz:

$$b = A \cos\alpha$$

piszemy:

$$y = A_0 + a \cos\frac{2\pi}{p} t + b \sin\frac{2\pi}{p} t$$

przyczem:

z $a = A \sin\alpha$ oraz z $b = A \cos\alpha$ wynika:

$$A = \sqrt{a^2 + b^2}$$

metody najmniejszych kwadratów wymaga jednak znajomości okresów $p_1, p_2, p_3, \ldots$ Okresy te są znane tylko w rzadkich wypadkach. Wobec tego trzeba się uciec do eksperymentowania różnemi okresami i po próbnych obliczeniach członów $A_k \sin\left(\frac{2\pi}{p_k} t + \alpha_k\right)$ dla różnych wartości liczbowych okresów $p_k (k = 1, 2, 3 \ldots)$ wybrać wreszcie te okresy, które wydają się najwłaściwszemi i najbardziej prawdopodobnemi. Niewątpliwie tkwi tu pewna dowolność, istnieje

---

oraz:

$$\operatorname{tang} \alpha = \frac{a}{b}.$$

Przedstawiając w ten sposób każdy człon szeregu perjodycznego, piszemy szereg $c = A_0 + A_1 \sin\left(\frac{2\pi}{p_1} t + \alpha_1\right) + A_2 \sin\left(\frac{2\pi}{p_2} t + \alpha_2\right) + \ldots$ w formie:

$$c = A_0 + a_1 \cos \frac{2\pi}{p_1} t + b_1 \sin \frac{2\pi}{p_1} t + a_2 \cos \frac{2\pi}{p_2} t + b_2 \sin \frac{2\pi}{p_2} t +$$

$$+ a_3 \cos \frac{2\pi}{p_3} t + b_3 \sin \frac{2\pi}{p_3} t + \ldots$$

Wstawiając szereg perjodyczny w tej postaci do wyrażenia:

$$\sum_{i=1}^{n} (h_i - c_i)^2 = \text{minimum}$$

i różniczkując to wyrażenie kolejno względem parametrów $A_0, a_1, a_2, a_3, \ldots b_1, b_2, b_3, \ldots$ i przyrównując pochodne cząstkowe do zera, otrzymujemy tyle równań normalnych, ile jest parametrów do wyznaczenia. Przejście do formy $c = A_0 + A_1 \sin\left(\frac{2\pi}{p_1} t + \alpha_1\right) + A_2 \sin\left(\frac{2\pi}{p_2} t + \alpha_2\right) + \ldots$, o ile pożądane, jest możliwe dzięki równaniom:

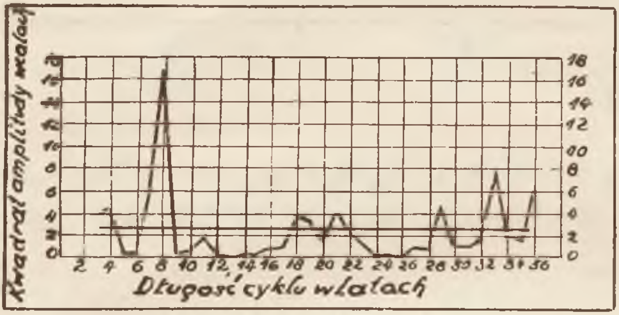
$$A_k = \sqrt{a_k^2 + b_k^2} \qquad (k = 1, 2, 3, \ldots)$$

oraz:

$$\operatorname{tang} \alpha_k = \frac{a_k}{b_k}.$$

Bliższe szczegóły w sprawie analizy harmonicznej czytelnik znajdzie w: W. L. Crum, Periodogram Analysis, Handbook of Mathematical Statistics, edited by H. L. Rietz. Porównaj też: K. Stumpff, Analyse periodischer Vorgänge (Sammlung geophysikalischer Schriften, hersg. v. C. Mainka, Nr. 6), Berlin 1927. Bardzo przystępny wykład daje Walter Hahn, Die Statistische Analyse der Konjunkturschwingungen, str. 169—176. Porównaj też M. W. Ignatiew, Niekotoryje osnownyje woprosy metodołogji izuczenia konjunktury, Woprosy Konjunktury, Tom II. Moskwa 1926, str. 122—135.

jednak pewne kryterjum orjentacyjne, pozwalające na objektywne ustalenie najwłaściwszej wartości liczbowej dla okresów p_k. Kryterjum tego dostarczają t. zw. perjodogramy. Mianowicie obliczamy wartość kwadratu amplitudy (A_k^2) dla rozmaitych wartości p_k i wykreślamy je, jako rzędne djagramu, w którym odcięte stanowią długości okresów p_k. Otrzymujemy tą drogą t. zw. perjodogram (porównaj rys. 14). Okres, dający największy kwadrat amplitudy przyjmujemy.



Rys. 14.

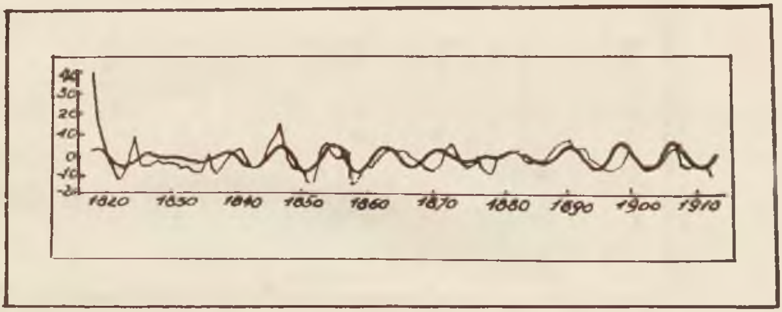
Perjodogram opadów w dolinie Ohio 1839—1930
Największe wartości A_k^2 odpowiadają okresom 8 i 33 lat, jako wartościom liczbowym okresu p_k.
(według Moore'a).

Wybór okresu dającego największy kwadrat amplitudy (A_k^2) jest uzasadniony tem, że im większy jest stosunek kwadratu amplitudy danego okresu do średniej kwadratów amplitudy dla wszystkich okresów próbnych, tem większe jest prawdopodobieństwo, iż mamy do czynienia z perjodycznością istotną, a nie przypadkową [1]. W wypadku, gdy perjodogram wykazuje kilka okresów $p_1, p_2, p_3, \ldots$ o kwadratach amplitud znacznie przewyższających średnią kwadratów wszystkich amplitud próbnych, należy przyjąć szereg złożony z kilku sinusoid o odpowiadających okresach. Otrzymuje się w ten sposób szereg perjodyczny. Ilość członów, z których szereg się składa, jest dowolna o tyle, o ile jest dowolne uznanie kwadraty amplitudy jakich okresów przewyższają »znacznie« średnią kwadratów wszystkich amplitud próbnych

[1] Patrz: W. L. Crum, Periodogram Analysis, str. 171—173.

i tem samem, jakie okresy mają znaczenie istotne, a jakie uważa się za przypadkowe.

Analiza harmoniczna została zastosowana celem wyodrębnienia składnika cyklicznego głównie przez H. L. Moore'a, który usiłuje wykazać tą drogą istnienie ośmioletniej w przybliżeniu perjodyczności cyklów gospodarczych, którą tłumaczy ośmioletnią perjodycznością cyklów opadów atmosferycznych [1]. Np. indeks Sauerbecka cen hurtownych w Anglji wykazuje, po eliminacji



Rys. 15.

Indeks Sauerbecka cen hurtownych w Anglji 1818—1914. Trend wyeliminowany. Składnik cykliczny wyrażony przez

$$c = 3{\cdot}8 \sin\left(\frac{360^0}{8{\cdot}73} t + 9^0\right) + 3{\cdot}1 \sin\left(\frac{360^0}{7{\cdot}38} t + 92^0\right)$$

(według Moore'a).

trendu, cykl perjodyczny dający się wyrazić jako suma dwóch sinusoid, których pierwsza ma okres 8·73 lat a druga 7 38 lat (patrz rys. 15). Moore posługuje się szeregiem trygonometrycznym także dla wyznaczenia trendu. Np. trend indeksu Sauerbecka wyraża

[1] Patrz: H. L. Moore, Economic Cycles; Their Law and Cause, New-York, 1914 oraz tenże, Generating Economic Cycles, New-York, 1923. W ostatniej z tych książek Moore stara się tłumaczyć ośmioletnią perjodyczność cyklów opadów atmosferycznych ośmioletnią perjodycznością największego zbliżenia ziemi z planetą Venus, wywołującego silne zaburzenia atmosferyczne na ziemi. Patrz: Generating Economic Cycles, str. 88—141. Krytykę teorji Moore'a daje: A. L. Wainstein, Nowaja teorja ekonomiczeskich cikłow, Woprosy Konjunktury, Tom I, Moskwa 1926, oraz tenże, Meteorologische und wirtschaftliche Zyklen. Probleme der Wirtschaftsprognose, str. 6—11.

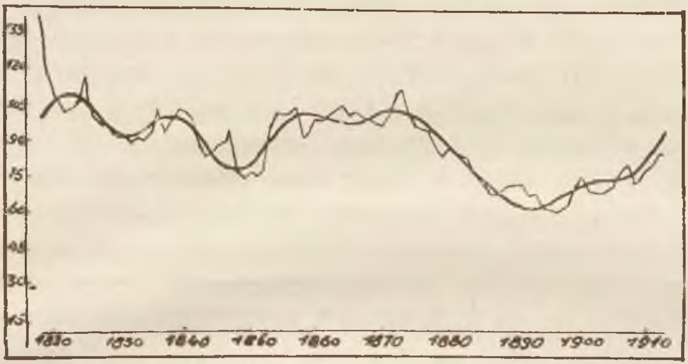
jako sumę czterech sinusoid o okresie 96, 48, 19·2, oraz 16 lat, która dopasowuje się zupełnie dobrze do ogólnego przebiegu indeksu Sauerbecka (patrz rys. 16).

W ten sposób cały przebieg indeksu Sauerbecka zostaje wyrażony szeregiem harmonicznym:

$$y + c = 88{\cdot}6 + 11{\cdot}2 \sin\left(\frac{360^0}{96} t + 342^0\right) + 13{\cdot}8 \sin\left(\frac{360^0}{48} t + 55^0\right) +$$

$$+ 5{\cdot}3 \sin\left(\frac{360^0}{19{\cdot}2} t + 52^0\right) + 3{\cdot}6 \sin\left(\frac{370^0}{16} t + 343^0\right) +$$

$$+ 3{\cdot}8 \sin\left(\frac{360^0}{8{\cdot}73} t + 9^0\right) + 3{\cdot}1 \sin\left(\frac{360^0}{7{\cdot}38} t + 92^0\right).$$



Rys. 16.

Trend indeksu Sauerbecka (1818—1914), wyrażony przez szereg harmoniczny $y = 88{\cdot}6 + 11{\cdot}2 \sin\left(\frac{360^0}{96} t + 342^0\right) + 13{\cdot}8 \sin\left(\frac{360^0}{48} t + 55^0\right) +$

$$+ 5{\cdot}3 \sin\left(\frac{360^0}{19{\cdot}2} t + 52^0\right) + 3{\cdot}6 \sin\left(\frac{360^0}{16} t + 343^0\right)$$

(według Moore'a).

Szereg ten przedstawia przebieg indeksu Sauerbecka jako wynik sumowania się sześciu ruchów perjodycznych o okresach 96, 48, 19·2, 16, 8·73 i 7·38 lat. Cztery pierwsze ruchy Moore uważa za trend, dwa ostatnie za wahania cykliczne. Odchylenia przebiegu szeregu empirycznego od szeregu harmonicznego stanowią wahania nieregularne. Można również wyrażać trend jako inną funkcję czasu, np. linję prostą albo parabolę i skombinować to wyrażenie z szere-

giem trygonometrycznym. Wyrażając np. trend linją prostą i kombinując go perjodycznemi wahaniami cyklicznemi mielibyśmy:[1]

$$y + c = A_0 + Bt + A_1 \sin\left(\frac{2\pi}{p_1} t + \alpha_1\right) + A_2 \sin\left(\frac{2\pi}{p_2} t + \alpha_2\right) + \ldots$$

Zaletą takiego postępowania jest, że można wyrazić trend i wahania cykliczne łącznie jednem wyrażeniem analitycznem. Jednakowoż w postępowaniu tem tkwi wielka dowolność. Dlaczego np. uznawać, jak to czyni Moore, wahania o okresie 96, 48, 19·2 oraz 16 lat za trend, a wahania krótsze za cykliczne? Równie dobrze możnaby uważać 16 i 19·2 letnie wahania za cykliczne. Dowolność ta wynika zresztą z nieokreśloności pojęć trendu oraz wahań cyklicznych[2].

Podobnie Sir William Beveridge badał ceny pszenicy w Europie Zachodniej w ciągu 300 lat w związku z opadami atmosferycznemi i stwierdził istnienie perjodycznych cyklów o okresie 68, 54, 35·5, 19·9, 15·2, 12·8, 9·7, 5·7, i 5·1 lat. Z tych cykl o okresie 15·2 lat odznacza się największą intensywnością[3]. W nieco odmienny sposób Enström ustala 8—9 letnie cykle perjodyczne w badanych przez siebie szeregach statystycznych, przedstawiających temperaturę w Londynie, zbiory pszeniczne i winne we Fran-

---

[1] Porównaj: M. W. Ignatiew, Niekotoryje osnownyje woprosy metodołogji izuczenia konjunktury, str. 129—135.

[2] Skłoniło to niektórych badaczy do wprowadzenia pojęcia »długich cyklów konjunkturalnych« kilkunasto- lub kilkudziesięcioletnich, jako czegoś pośredniego między trendem a zwykłemi wahaniami cyklicznemi. Głównym reprezentantem takiej koncepcji jest N. D. Kondratiew, Bolszije cikły konjunktury, Woprosy Konjunktury, Tom I. Moskwa 1926, oraz tenże, Die langen Wellen der Konjunktur, Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik, 1926, Tübingen. Takiej samej koncepcji bronią Simons Kuznets, Wesen und Bedeutung des Trends (Veröffentlichungen der Frankfurter Gesellschaft für Konjunkturforschung, Heft 7), Bonn 1930, str. 29—33, i tenże, Secular Movements in Production and Prices, Boston 1930, str. 70 i nast. oraz str. 200—267, oraz szereg innych autorów. Porównaj: Mitchell, Business Cycles, str. 226—230. Alfonso de Pietri-Tonelli, Traité d'économie rationelle, Paris 1927, str. 610 i następ. wprowadza pojęcie »długich fal« nie obok, lecz zamiast trendu. Poprostu utożsamia je z trendem. Takie jest też w gruncie stanowisko G. U. Yule'a, zalecającego przedstawienie trendu zapomocą długookresowych sinusoid. (Why do we sometimes get nonsense-correlations between time series?, str. 6).

[3] Sir William H. Beveridge, Wheat Prices and Rainfall in Western Europe, Journal of the Royal Statistical Society, May 1922. Porównaj tegoż, Weather and Harvest Cycles, The Economic Journal, December 1921.

cji, ceny pszenicy we Francji i w Anglji. indeks Sauerbecka i innych [1].

Stosowanie analizy harmonicznej do wyodrębnienia wahań cyklicznych opiera się na hipotezie perjodyczności tych wahań. Jest rzeczą aż nazbyt znaną, że perjodyczność taka bezpośrednio wykazać się nie da [2]. Nie jest to jednak zasadniczą przeszkodą dla stosowania analizy harmonicznej, gdyż nie chodzi tu o perjodyczność samych empirycznych cyklów gospodarczych, ale o perjodyczność poszczególnych sinusoidalnych ruchów składowych, których sumą jest cykl gospodarczy. Suma elementarnych ruchów perjodycznych nie musi odznaczać się perjodycznością w sensie jednakowej długości poszczególnych cyklów [3]. Pod tym więc względem stosowanie analizy harmonicznej do wyodrębnienia wahań cyklicznych jest zupełnie dopuszczalne. Istotna trudność tkwi jednak w dowolności doboru zarówno ilości jak i okresów perjodycznych ruchów składowych, mających reprezentować przebieg cykliczny. Perjodogramy Moore'a, dotyczące zjawisk atmosferycznych oraz zjawisk, jak urodzaje, bezpośrednio z niemi związanych, wykazują względnie wyraźną perjodyczność. Naogół jednak perjodogramy dają obraz znacznie mniej wyraźny (patrz np. rys. 17). Wówczas dobór odpowiednich członów szeregu harmonicznego staje się zupełnie dowolny. Już w przykładzie zanalizowanego przez Moore'a indeksu Sauerbecka uderza pewna sztuczność konstrukcji. Swój ośmioletni cykl (ściślej dwa cykle, jeden 8·73, drugi 7·38 letni) Moore otrzymuje po wyeliminowaniu cyklów 96, 48, 19·2 i 16

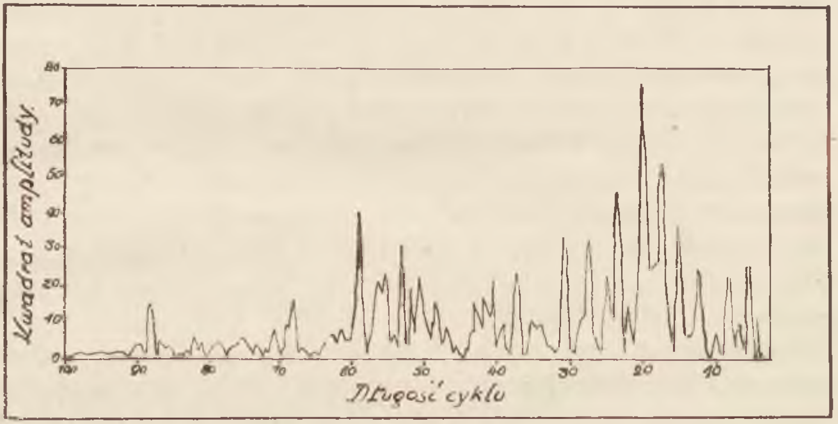
---

[1] Axel F. Enström, On Periodicities in Climatic and Economic Phenomena and their Covariation (Ingeniörs Vetenskaps Akademien. Handlingar Nr. 31). Stokholm 1924. Praca Enströma nie była mi niestety dostępna.

[2] Patrz: Mitchell, Business Cycles, str. 378 i str. 416—417, oraz A. L. Wainstein, Meteorologische und wirtschaftliche Zyklen, str. 23—25, oraz C. J. Bullock, W. M. Persons and W. L. Crum, The Construction and Interpretation of the Harvard Index of Business Conditions, The Review of Economic Statistics, Cambridge. Mass U. S. A., April 1927, str. 76.

[3] Porównaj: E. E. Słucki. Słożenie słuczajnych priczin kak istocznik cikliczeskich processow, Woprosy Konjunktury, T. III. Moskwa 1927, str. 45. Słucki wykazuje, że wiele krzywych złożonych z regularnych sinusoid, tworzy cykle, które nie są bynajmniej na pierwszy rzut oka perjodyczne i że szeregi rozdzielcze, przedstawiające długość tych cyklów są uderzająco podobne do podanych przez Mitchella szeregów rozdzielczych, przedstawiających długości cyklów gospodarczych.

letniego. Podobnie Enström otrzymuje swoje cykle 8—9 letnie po uprzedniem poddaniu szeregów statystycznych długiej procedurze eliminacyjnej [1]. Rezultaty stają się w ten sposób bardzo sztuczne i mogą być naciągnięte do każdej tezy. Niewątpliwie można każdy, nawet najzawilszy szereg statystyczny przedstawić jako sumę ruchów perjodycznych o charakterze sinusoidalnym, jeżeli tylko wziąć dostatecznie wielką ilość członów szeregu trygonometrycznego. Ale perjodyczności te są ściśle formalno matematyczne, trudno w nie włożyć jakąś ekonomiczną treść. Jeżeli np. Beveridge roz-



Rys. 17.

Perjodogram wahań cen pszenicy w ciągu lat 300
(na podstawie Beveridge'a).

różnia przy cenach pszenicy okresy 68, 54, 35·5, 19·9, 15·2, 12·8, 5·7, oraz 5·1 lat, to rzeczywiście można powątpiewać, czy okresy te mają jakieś istotne znaczenie, a nie są tylko sztuczną konstrukcją formalno-matematyczną. Zapomocą szeregu trygonometrycznego można ostatecznie wyrazić w przybliżeniu przebieg każdej linji, np. profilu twarzy ludzkiej na fotografji [2], trudno jednak twierdzić, że

[1] Patrz: A. L. Wainstein, Meteorologische und wirtschaftliche Zyklen, str. 13.

[2] Patrz tamże, str. 26: »Eine interessante Illustration hierfür ist die mit Hilfe der harmonischen Analyse vorgenommene Zerlegung der Kurve eines Frauenprofils (nach einem Lichtbild) in harmonische Komponenten in Form von Sinuskurven. Legt man die auf diese Weise ge-

wahania perjodyczne, reprezentowane przez poszczególne człony szeregu trygonometrycznego, mają znaczenie istotne. W ostatnich czasach zaczęto stosować analizę harmoniczną do badania wahań sezonowych [1]. W tym wypadku stosowanie jej może być zupełnie uzasadnione, gdyż wahania sezonowe dają się istotnie przedstawić jako suma nielicznych ruchów o charakterze ściśle perjodycznym [2], natomiast w zastosowaniu do wyodrębnienia wahań cyklicznych analiza harmoniczna jest, jak dotychczas, według słusznego określenia kierowników Instytutu Harvarda, »niewiele więcej, niż matematyczną zabawką« [3].

4. Pozostaje więc tylko wyeliminowanie części wahań przypadkowych drogą mechanicznego wyrównania, np. zapomocą średniej ruchomej. Persons użył w pewnym przykładzie dwunastomiesięcznej

---

wonnenen Komponenten übereinander, so erhält man das ursprüngliche Profil; eine solche Zerlegung hat jedoch kleinen physikalischen Sinn«. Przykład takiego rozłożenia profilu twarzy kobiecej na sinusoidy został podany przez W. D. Sernowa w pismach Moskiewskiego Instytutu Inżynierów Transportowych, zesz. II, Moskwa 1926.

[1] Patrz: R. A. Robb, The variate differende method of seasonal variation, Journal of the American Statistical Association, September 1929, oraz Vierteljahrhefte zur Konjunkturforschung 1928, Heft 4, Teil A, str. 33—40. Porównaj też: Jan Wiśniewski, Zastosowanie szeregów Fouriera do analizy wahań sezonowych, Konjunktura Gospodarcza, Warszawa, marzec 1930 r. Szeregu Fouriera używano już wcześniej do badania wahań sezonowych w Laboratorjum Polityki Ekonomicznej Wyższej Szkoły Nauk Ekonomicznych i Handlowych w Wenecji. Przykład taki, obliczony przez A. de Rui dla wahań sezonowych angielskiego handlu zagranicznego za lata 1904—1913, podaje A. de Pietri-Tonelli, Traité d'économie rationelle, str. 598—599.

[2] W Viertejahrhefte zur Konjunkturforschung 1928, Heft 4, Teil A, str. 33—40 wyrażono wahania sezonowe stopy dyskontowej w Berlinie oraz kredytów Banku Rzeszy zapomocą trzech sinusoid o okresach 1, $^1/_2$ i $^1/_4$ roku. Pierwsze dwie sinusoidy miały wyrażać jesienne i wiosenne ożywienie obrotów, trzecia napięcie na rynku pieniężnym przy końcu kwartału. W innym przykładzie dodano jeszcze sinusoidę o okresie $^1/_6$ roku (medio kwadralne) oraz sinusoidę o okresie $^1/_{12}$ roku (ultimo miesięczne). W takich wypadkach używanie analizy harmonicznej jest zupełnie uzasadnione, a znaczenie i interpretacja poszczególnych członów szeregu trygonometrycznego są konkretnie określone.

[3] The attempt to determine an economic periodicity with the precision implied by the periodogram analysis is »little more than a mathematical game« C. J. Bullock, M. W. Persons and W. L. Crum, The Construction and Interpretation of the Harvard Index of Business Conditions, str. 76.

średniej ruchomej dla eliminacji wahań przypadkowych [1]. Trudno jednak orzec, jak dalece wahania nieregularne ulegają w ten sposób eliminacji. Niewątpliwie część wahań przypadkowych ulega eliminacji, część jednak przechodzi do szeregu wygładzonego. Dotyczy to zwłaszcza wahań t. zw. katastrofalnych, które nie zostają usunięte przez średnią ruchomą. Poddanie więc szeregu $h_1, h_2, \ldots h_n$ wygładzeniu zapomocą średniej ruchomej nie rozwiązuje problemu. Usuwa część wahań przypadkowych, inne, zwłaszcza wahania katastrofalne, pozostawia. Rezultatem jest nowy szereg, reprezentujący wahania cykliczne, oraz część wahań nieregularnych [2]. Które z nich zostały wyeliminowane, a które pozostały, trudno orzec.

Specjalną metodę eliminacji wahań przypadkowych opracował Anderson [3]. Wygładzanie szeregu zapomocą średniej ruchomej jest tylko poszczególnym przypadkiem metody Andersona. Metoda ta pozwala na eliminację wszystkich wahań przypadkowych, które mogą być traktowane jako zmienne ze stałem prawem rozdziału [4]. Jednakowoż, jak słusznie zaznacza Stanisław Kohn [5], bynajmniej

---

[1] W. M. Persons, An Index of General Business Conditions, The Review of Economic Statistics, April 1919, Preliminary vol. 1, str. 137—139.

[2] Porównaj: Mitchell, Business Cycles, str. 252—255.

[3] Uzasadnienie tej metody jest bardzo zawiłe, to też pomijam je tutaj. Znajdzie je czytelnik w: Oskar Anderson, Die Korrelationsrechnung in der Konjunkturforschung, str. 72—80, oraz str. 117—122. W rezultacie metoda ta jest identyczna z metodą mechanicznego wyrównywania, opracowaną przez W. F. Shepparda i używaną przez aktuarjuszy angielskich.

[4] Gdy pewna zmienna x może przybrać wartości $x_1, x_2, x_3, \ldots x_n$ z odpowiedniemi prawdopodobieństwami $p_1, p_2, p_3, \ldots p_n$, to zespół możliwych jej wartości $x_1, x_2, x_3, \ldots x_n$ wraz z odpowiadającemi im prawdopodobieństwami $p_1, p_2, p_3, \ldots p_n$ nazywamy prawem rozdziału zmiennej x. Stałość prawa rozdziału poszczególnych wahań nieregularnych oznacza więc stałość prawdopodobieństw, z któremi możemy spodziewać się, że dane wahanie nieregularne przybierze pewne określone wartości ilościowe. W sprawie pojęcia prawa rozdziału patrz: A. A. Tschuprow, Grundbegriffe und Grundprobleme der Korrelationstheorie, Leipzig und Berlin, 1925, str. 20 i nast. Porównaj też: H. Westergaard und H. C. Nybölle, Grundzüge der Theorie der Statistik, str. 187 i nast.; Stanisław Kohn, Základy teorie statistické metody, str. 199 i nast.; Oskar Anderson, Die Korrelationsrechnung in der Konjunkturforschung, str. 15—17.

[5] Stanisław Kohn, Z metodologji statystycznej badania konjunktury, str. 66—67, oraz tenże, Základy teorie statistické metody, str. 421.

nie wszystkie wahania nieregularne w szeregach statystycznych, przedstawiających rozwój życia gospodarczego, odpowiadają temu założeniu. Przedewszystkiem nie odpowiadają temu założeniu wahania »katastrofalne«, które stanowią głębokie i nagłe zmiany samych warunków, w jakich przebieg procesu gospodarczego się dokonywuje. Trudno w takich wypadkach mówić o stałem prawie rozdziału. Ale również drobne wahania przypadkowe, analogiczne do błędów przypadkowych w teorji prawdopodobieństwa, nie zawsze odpowiadają temu założeniu [1]. Wobec tego i przy użyciu metody Andersona część wahań nieregularnych nie zostaje wyeliminowana.

Jak dotychczas, niema sposobu oddzielenia składnika cyklicznego od wahań nieregularnych. Metody zalecane eliminują tylko część wahań nieregularnych, w najlepszym razie wszystkie wahania przypadkowe o stałem prawie rozdziału, resztę zaś pozostawiają w szeregu wygładzonym. Wobec takiego stanu rzeczy zupełnie uzasadnionem wydaje się stanowisko Personsa i jego szkoły, którzy zasadniczo nie eliminują wahań nieregularnych i zadawalają się uzyskaniem, przez eliminację trendu i wahań sezonowych, szeregu, reprezentującego składnik cykliczny oraz wahania nieregularne. Stanowisko to jest uzasadnione tem bardziej, że gdyby nawet eliminacja wahań nieregularnych była możliwa, to jednak okazywałaby się najczęściej zbytecznym nakładem pracy, albowiem szereg, obejmujący składnik cykliczny wraz z wahaniami nieregularnemi, daje już na tyle wyraźny obraz przebiegu składnika cyklicznego, że oczyszczenie go z wahań nieregularnych nie wniosłoby nic nowego. Część wahań nieregularnych, mianowicie drobne wahania przypadkowe, analogiczne do błędów przypadkowych, są stosunkowo tak małe, że obecność ich nie zmienia zasadniczo obrazu przebiegu wahań cyklicznych. Eliminacja ich byłaby, gdyby nawet możliwa, w każdym razie bezcelowa. Natomiast wahania »katastrofalne« są wprawdzie znaczne, ale zdarzają się bardzo rzadko [2], a gdy się zdarzają, to są zupełnie widoczne i bez wy-

---

[1] Patrz: Stanisław Kohn, Z metodologji statystycznej badania konjunktury, str. 66—67, oraz tenże, Základy teorie statistické metody, str. 421—422.

[2] W Stanach Zjednoczonych od roku 1875 do czasów obecnych »there have been two, and only two, residual factors which have caused major disturbances in the cyclical movement of business. One of these

odrębnienia i przyczyny ich łatwe do ustalenia bez statystycznej analizy (np. wojna, powódź, nieurodzaj albo wielki urodzaj i t. p.). I tutaj eliminacja ich, gdyby nawet była możliwa, nie wniosłaby wiele nowego do analizy badanych zjawisk. Z tych względów stanowisko Personsa wydaje się zupełnie uzasadnionem.

V.

Granice empiryczno-statystycznego badania konjunktury.

1. Pojęcie cyklu konjunkturalnego wymaga ustalenia kryterjum, do którego »cykliczność« przebiegu się odnosi. Niema bowiem sensu mówić o przebiegu »cyklicznym«, bez odniesienia »cykliczności« do pewnego kryterjum, przyjętego za podstawę mierzenia przebiegu. Gdy mowa o cyklu konjunkturalnym w teorji ekonomicznej, to odnosi się »cykliczność« przebiegu do równowagi ekonomicznej. Chodzi tu o oddalenie się empirycznego przebiegu gospodarczego od stanu równowagi ekonomicznej, kulminujące w kryzysie, oraz o następny powrót do nowego stanu równowagi. Takie wzrastające odchylenie od równowagi, prowadzące do kryzysu, oraz następny powrót (względnie zbliżenie się) do nowego stanu równowagi stanowi cykl konjunkturalny. Inaczej przy empiryczno-statystycznem badaniu konjunktury. Pojęcie cyklu konjunkturalnego jest tu ujęte czysto formalno-matematycznie, jako ruch »wgórę« i następnie »wdół«. Jednakowoż i tu potrzeba pewnego kryterjum, do którego cykliczność przebiegu konjunkturalnego, owo »wgórę« i »wdół« ruchu konjunkturalnego, się odnosi. Bez takiego kryterjum pojęcie cyklu nie miałoby bowiem sensu.

Kryterjum takie statystyka ekonomiczna czerpie z rozważań czysto empirycznych, nie obciążonych żadnemi teoretycznemi przesłankami [1]. Stanowi je pojęcie pewnego idealnego przebiegu »nor-

---

factors is war, as is clearly shown in 1898 and during the period 1914—1918, and the other is a threat against the stability of our currency system, such as occured in 1896«. C. L. Bullock, W. M. Persons, and W. L. Crum, The Construction and Interpretation of the Harvard Index of Business Conditions, str. 76. Porównaj też: W. M. Persons, An Index of General Business Conditions 1875—1913, The Review of Economic Statistics, January 1927.

[1] Porównaj: C. J. Bullock, W. M. Persons, and W. L. Crum, The Construction and Interpretation of the Harvard Index of Business

malnego«, tj. takiego, jakiby był, gdyby życie gospodarcze rozwijało się bez konjunktury oraz bez wahań przypadkowych. Jakież są kryterja tego przebiegu »normalnego«? Otrzymujemy je, gdy z empirycznych szeregów statystycznych, przedstawiających rozwój życia gospodarczego, wyłączamy składnik cykliczny, oraz składnik nieregularny. Gdyby życie gospodarcze rozwijało się bez wahań konjunkturalnych oraz bez zaburzeń przypadkowych, to szeregi statystyczne, przedstawiające rozwój życia gospodarczego, zawierałyby tylko dwa składniki, mianowicie trend i składnik sezonowy. Trend i wahania sezonowe stanowią idealny przebieg »normalny«, do którego empiryczno-statystyczne badanie konjunktury odnosi pojęcie cyklu gospodarczego [1]. Wyznaczenie tego przebiegu »normalnego« dokonywuje się na podstawie formalno-matematycznych właściwości szeregów statystycznych.

Jaki jest stosunek »normalnego« przebiegu gospodarczego, do którego empiryczno-statystyczne badanie konjunktury odnosi cykle gospodarcze, do pojęcia równowagi ekonomicznej, do którego odnosi cykle konjunkturalne teorja ekonomiczna? Nasuwa się pytanie, czy pojęcie »normalnego« przebiegu gospodarczego nie jest w gruncie rzeczy identycznem z pojęciem równowagi ekonomicznej. Mówiąc o »normalnym« przebiegu zjawisk gospodarczych, ma się zwykle na myśli ukształtowanie się zjawiska, jakieby nastąpiło »in the long run«, tj. gdyby wszystkie czynniki, stale działające, miały czas na pełne wywarcie swych skutków i gdyby skutki te nie były modyfikowane przez działanie czynników pobocznych [2]. »Przez »normalny« pojmuje się ten stan rzeczy, który następuje, gdy czynniki stałe miały czas i możność zaznaczenia się, pokonywując działanie czynników »okazyjnych« lub »przypadkowych« zawsze obecnych w ukształtowaniu się konkretnego zjawiska ekonomicznego« [3]. »Określenie »normalny« — powiada Pantaleoni —

Conditions, str. 77, oraz S. P. Bobrow, Rabota Warrena Personsa, Woprosy Konjunktury, t. II, Moskwa 1926, str. 196.

[1] Patrz: W. M. Persons, The Correlation of Time Series, str. 160: »If there were no irregular or cyclical varations affecting the series, each item would be represented by *so* (*s* oznacza składnik sezonowy, *o* oznacza trend) which we may appropriately designate the »normal« value«.

[2] Patrz: Alfred Marshall, Principles of Economics, 4 wyd. London 1898, str. 427.

[3] »Per »normale« intendevasi quell'assetto che si produce quando le forze »costanti« hanno avuto tempo e modo di farsi valere superando

uważa się zatem jako równoznaczne w wielu wypadkach z określeniem »na dłuższą metę« [1]. W gruncie takie same znaczenie ma pojęcie stanu równowagi ekonomicznej. Przez stan równowagi ekonomicznej rozumie się stan, jakiby nastąpił, przy racjonalnej gospodarce, gdyby daty gospodarowania zostały niezmienne przez cały przebieg okresu przystosowania, czyli również stan, któryby nastąpił »in the long run«. To też oba pojęcia są w gruncie rzeczy identyczne [2]. Pojęcie równowagi ekonomicznej ma jednak tę wyższość nad pojęciem przebiegu »normalnego«, że jest znacznie ściślej określone pod względem zakresu i że posiada również ściśle określoną treść, jaką mu nadaje prawo wyrównywania się użyteczności krańcowych. Pojęcie przebiegu »normalnego« należy uważać za prymitywniejszą i mniej wyraźnie określoną formę pojęcia równowagi ekonomicznej. W każdym razie tylko w takiem znaczeniu z pojęciem »normalnego« przebiegu gospodarczego da się połączyć jakiś określony sens. Oderwane od pojęcia równowagi ekonomicznej, staje się zupełnie nieokreślonem i pozbawionem treści.

2. Chodzi o stwierdzenie, czy pojęcie przebiegu »normalnego«, którem posługuje się empiryczno-statystyczne badanie konjunktury, może być uważane za synonim pojęcia równowagi ekonomicznej, którem się posługuje teorja ekonomiczna. Empiryczno-statystyczne badanie konjunktury uważa za przebieg »normalny« trend oraz wahania sezonowe. Ponieważ jednak równowaga ekonomiczna jest stanem, ustalającym się »in the long run« możemy pominąć wahania sezonowe. Są to bowiem wahania krótkotrwałe, które, ze względu na swą krótkotrwałość, nie wywierają zasadniczego wpływu na dłuższą metę i są dla problemu równowagi ekonomicznej obojętne. Istotny problem sprowadza się do pytania, czy trend może uchodzić za reprezentanta przebiegu »normalnego«, w sensie równowagi ekonomicznej.

---

l'azione delle forze »occasionali« o »accidentali« pure presenti nella configurazione di un fenomeno economico concreto«. Maffeo Pantaleoni, Definizione dell'Economia, Erotemi di Economia, vol. I, Bari 1925, str. 2.

[1] La voce »normale« ... si ritiene, a ragione, come equivalente in molti casi, a quella espressa dalla voce »a lungo andare«. Tamże, str. 3.

[2] Porównaj: Maffeo Pantaleoni, Definizione dell'Economia, str. 1—8.

Myśl, że linja trendu przedstawia przesuwanie się kolejnych pozycji równowagi ekonomicznej, nie jest nowa. Już nieraz zaznaczano, że linję, po której przesuwają się kolejno pozycje równowagi ekonomicznej, należy uważać za linję trendu empirycznego przebiegu gospodarczego [1]. Ostatnio H. L. Moore wystąpił z całkiem wyraźną interpretacją trendu, jako linji, po której przesuwają się kolejne pozycje równowagi ekonomicznej. »Cały system ekonomiczny — powiada Moore — oscyluje dokoła ogólnej równowagi, posuwającej się wzdłuż linji trendu cen i produktów« [2]. Stanowisko to da się umotywować tem, że trend reprezentuje przebieg procesu gospodarczego, dokonywujący się pod wpływem przyczyn, działających stale, poprzez dłuższy okres czasu, bez uwzględnienia fluktuacji, odbywających się w krótszych okresach czasu. Jest to zatem typowy przebieg »in the long run«, a przebieg taki może tylko oznaczać przesuwanie się kolejnych pozycyj równowagi ekonomicznej. Stanowisko to jest niewątpliwe słuszne, o ile chodzi o samo pojęcie trendu. Jest jednak wątpliwem, czy statystyczne linje trendu, wyznaczone jedną ze znanych nam statystycznych metod, mogą istotnie uchodzić za reprezentantki owych idealnych linij trendu, po których przesuwają się kolejno pozycje równowagi ekonomicznej. Statystyczne wyznaczanie linij trendu zawiera tyle dowolnych założeń, że utożsamienie ich z linjami przesuwających się równowag ekonomicznych jest bardzo ryzykowne. »Trendy są dowolne. Dowolność tę rozumie się natychmiast, gdy się zważy, że można interpolować prostą, albo krzywą drugiego, trzeciego stopnia, krzywą przestępną i t. d. Gdy wybrano pewną krzywą, a temsamem metodę interpolacji, to rzędne tej linji trendu przedstawiają ex definitione wielkości równowagi w sensie Walrasa. Gdyby komuś innemu dla tego samego kraju i dla tego samego okresu czasu lepiej się podobała inna krzywa, to otrzymalibyśmy, na podstawie tych samych dat statystycznych, odmienną kolejność

---

[1] Patrz: Enrico Barone, Grundzüge der theoretischen Nationalökonomie, przekł. niem., Bonn 1927, str. 221, Alfonso de Pietri Tonelli, Traité d'économie rationelle, str. 11, oraz Luigi Amoroso, Lezioni di economia matematica, Bologna 1921, str. 463—464. Porównaj też wyżej str. 91.

[2] »The entire economic system oscillates about a general equilibrium moving along the lines of secular trends of prices and products«, H. L. Moore, Synthetic Economics, New-York, 1929, str. 143. Porównaj też tamże, str. 2.

równowagi« [1]. Ze względu na to utożsamienie statystycznych linij trendu z linjami przesuwających się kolejnych równowag ekonomicznych jest rzeczą bardzo ryzykowną. Przy obecnym stanie metod statystycznych linje trendu mają charakter czysto opisowy, są poprostu skróconym opisem najogólniejszego przebiegu statystycznego szeregu chronologicznego i na tym ich opisowym charakterze należy narazie poprzestać, nie wkładając w nie żadnego znaczenia, zaczerpniętego z teorji ekonomicznej.

Jest jeszcze inny powód, który uniemożliwia utożsamienie empiryczno-statystycznego pojęcia przebiegu »normalnego« z pojęciem równowagi ekonomicznej. Jest nim okoliczność, że empiryczno-statystyczne pojęcie przebiegu »normalnego« odnosi się do poszczególnych szeregów statystycznych i może być stosowane do pojedynczego szeregu, natomiast pojęcie równowagi ekonomicznej odnosi się do gospodarstwa jako całości i wyraża współzależność, zachodzącą między wszystkiemi elementami układu gospodarczego. To też stosowanie pojęcia równowagi ekonomicznej do pojedynczego zjawiska gospodarczego (np. do produkcji węgla) niema sensu. Tutaj jest najsłabszy punkt empiryczno-statystycznego badania konjunktury. Statystyczny składnik cykliczny zostaje wyodrębniony dla każdego szeregu statystycznego zosobna i odniesiony do przebiegu »normalnego« również wyodrębnionego dla każdego szeregu zosobna. Empiryczno-statystyczne badanie konjunktury traktuje każdy szereg gospodarczy w oderwaniu od innych, wyodrębnia cykle konjunkturalne dla każdego szeregu statystycznego zosobna, a czyni to na podstawie formalno-matematycznych właściwości poszczególnych szeregów. Idea równowagi ekonomicznej, ujmująca życie gospodarcze jako jedność, której elementy są

[1] »Die Trends sind willkürlich. Die Willkür begreift man sofort, wenn man bedenkt, dass man eine Gerade interpolieren kann, oder eine Strecke einer Kurve zweiten, driten Grades, einer transzendenten Kurve usw. Hat man aber einmal eine gewählt und damit auch die Methode der Interpolation, so werden die Ordinaten der Trendlinie ex definitione die Grössen des Walrasschen Gleichgewichtes. Gefiele einem anderen eine andere Kurve besser, für das gleiche Land, im gleichen Zeitraum, so erhielten wir mit den gleichen statistischen Daten eine andere Aufeinanderfolge von Gleichgewichten«. Umberto Ricci, Die »synthetische Oekonomie« von Henry Ludwell Moore, Zeitschrift für Nationalökonomie, Bd. I, Heft 5, Wien 1930, str. 665. Porównaj też: Stanisław Kohn, Z metodologji statystycznej badania konjunktury, str. 53, oraz tenże, Základy teorie statistické metody, str. 394 w przypisku.

ze sobą związane ścisłemi węzłami współzależności, jest mu obcą. To też jego pojęcie przebiegu »normalnego« jest zupełnie odmienne, jest ono czysto formalno-matematycznym opisem najogólniejszego przebiegu szeregu statystycznego, niema jednak nic wspólnego z pojęciem przebiegu »normalnego« w sensie równowagi ekonomicznej.

3. Ten charakter pojęcia przebiegu »normalnego«, będącego u podstaw empiryczno-statystycznego badania konjunktury, wyznacza zarazem granice tego badania. Rezultaty empiryczno-statystycznego badania konjunktury mają charakter czysto opisowy. Do istotnego problemu badania konjunktury, mianowicie do problemu odchyleń empirycznego przebiegu gospodarczego od równowagi ekonomicznej, empiryczno-statystyczne badanie konjunktury nie dociera. Zamiast tego bada odchylenia od czysto formalno-matematycznego przebiegu »normalnego«, jaki przedstawiają statystyczne linje trendu. Nie znaczy to jednak, żeby empiryczno-statystyczne badanie konjunktury było bezużyteczne. Wprost przeciwnie, spełnia ono bardzo ważne zadanie dokładnego opisania i formalno-statystycznej analizy przebiegu empirycznych procesów gospodarczych. Ale analiza pozostaje czysto formalno-statystyczną. Prowadzi ona tylko do progu istotnych problemów badania konjunktury, samych tych problemów jednak nie rozwiązuje. Rozwiązać je może tylko metoda, świadomie opierająca się o ideę równowagi ekonomicznej i badająca przebieg konjunkturalny jako przebieg odchyleń od równowagi ekonomicznej.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Statystyczne badanie odchyleń od równowagi ekonomicznej.

I.

Równowaga ekonomiczna jako przedmiot badania statystycznego.

1. W przeciwieństwie do empiryczno-statystycznego badania konjunktury, które bada przebieg w czasie każdego elementu życia gospodarczego zosobna i na podstawie formalno-matematycznych właściwości tego przebiegu wyodrębnia jego składnik cykliczny,

badanie równowagi ekonomicznej musi z natury rzeczy zawsze obejmować całość życia gospodarczego. Przedmiotem badania jest w pierwszym rzędzie nie rozwój w czasie poszczególnych elementów życia gospodarczego, lecz wzajemny stosunek tych elementów do siebie. U podstawy idei równowagi ekonomicznej jest bowiem myśl, że wszystkie elementy życia gospodarczego są ze sobą ściśle powiązane węzłami wzajemnej spółzależności. Wobec tego nie można rozpatrywać ruchów poszczególnych elementów niezależnie od innych, lecz należy zawsze rozpatrywać wszystkie elementy życia gospodarczego jako nierozerwalną całość. Pewne wzajemne ustosunkowanie się tych elementów charakteryzuje stan równowagi ekonomicznej.

Statystyczny problem badania równowagi ekonomicznej sprowadza się do znalezienia ustosunkowania się do siebie poszczególnych elementów życia gospodarczego, odpowiadającego pewnemu stanowi równowagi ekonomicznej. Chodzi o znalezienie pewnego ustosunkowania się »normalnego«, właściwego pewnemu stanowi równowagi ekonomicznej. Gdyby znalezienie takiego »normalnego« ustosunkowania się do siebie elementów życia gospodarczego było możliwe, to odchylenia faktycznego, empirycznego ustosunkowania się tych elementów do siebie od ustosunkowania »normalnego«, przedstawiałoby odchylenie rzeczywistości gospodarczej od teoretycznego stanu równowagi.

Pojęcie stanu »normalnego« jest przy badaniu równowagi ekonomicznej zasadniczo odmienne od pojęcia przebiegu »normalnego«, z jakiem spotykamy się w empiryczno-statystycznem badaniu konjunktury. Empiryczno-statystyczne badanie konjunktury operuje pojęciem przebiegu »normalnego« dla każdego elementu gospodarczego zosobna, pojmując przebieg »normalny« jako trend faktycznego przebiegu danego elementu w czasie. Natomiast przy statystycznem badaniu równowagi ekonomicznej chodzi o badanie *wzajemnego ustosunkowania się do siebie* poszczególnych elementów życia gospodarczego. Pojęcie stanu »normalnego« oznacza tu pewne specyficzne ustosunkowanie się do siebie poszczególnych elementów.

2. Idea równowagi ekonomicznej, w sensie pewnego »normalnego« ustosunkowania się do siebie elementów życia gospodarczego, nie jest nową. W pewnej bardzo prymitywnej formie jest ona bardzo popularną. Bardzo często spotykamy się z porów-

nywauiem obecnego ustosunkowania się do siebie pewnych elementów gospodarczych z ustosunkowaniem się do siebie tychże elementów w pewnym innym czasie, przyjętym jako »normalne«. Jako takie normalne ustosunkowanie się przyjmuje się najczęściej ustosunkowanie, jakie istniało bezpośrednio przed wojną, w r. 1913 albo 1914, a odchylenie od tego ustosunkowania uważa się za naruszenie równowagi. Porównywuje się np. obecny stosunek cen artykułów rolnych do cen artykułów przemysłowych z tymże stosunkiem bezpośrednio przed wojną i gdy oba te stosunki ze sobą się nie pokrywają, mówi się o istnieniu »nożyc«, które się uważa za naruszenie równowagi. Podobnie porównywuje się często obecny stan rozdziału dochodu społecznego z rozdziałem bezpośrednio przedwojennym, uważając wszelkie odchylenia rozdziału obecnego od rozdziału w latach 1913 i 1914 za naruszenie równowagi, które należy usunąć i stawiając powrót do przedwojennego rozdziału dochodu jako cel polityki ekonomicznej. Wreszcie fakt przyjęcia lat 1913 i 1914 jako najczęściej używanej podstawy liczb indeksowych wskazuje na to, że ówczesne ustosunkowanie się elementów życia gospodarczego jest często nawet podświadomie uważane za ustosunkowanie »normalne«.

U podłoża tego rodzaju porównywania obecnego ustosunkowania się elementów życia gospodarczego do ustosunkowania przedwojennego tkwi idea równowagi ekonomicznej. Wszystkie zmiany, dokonane przez wojnę oraz lata bezpośrednio powojenne, uważa się za coś »nienormalnego«, za naruszenie równowagi, reprezentowanej przez przedwojenne ustosunkowanie się elementów życia gospodarczego. Ta prymitywna idea równowagi ekonomicznej występuje najczęściej podświadomie, została jednak podniesiona do godności świadomej teorji przez rosyjskiego statystyka i ekonomistę Gromana. W pracy, poświęconej wzajemnemu ustosunkowaniu się do siebie poszczególnych elementów życia gospodarczego Rosji, Groman stwierdza, że przed wojną stosunek wartości wymiennej produkcji rolniczej, przeznaczonej na rynek, do produkcji przemysłowej wynosił stale około 37 : 63. W latach wojny i rewolucji stosunek ten odbiegał znacznie od przedwojennego, natomiast w latach porewolucyjnej stabilizacji gospodarczej Rosji wrócił znowu do przedwojennego stosunku 37 : 63 [1]. Na tej podstawie

---

[1] Patrz: W. G. Groman, O niekotorych zakonomiernostiach em-

Groman wnosi, że stosunek 37 : 63 odpowiada w przybliżeniu pewnemu stanowi równowagi ekonomicznej i określa go jako stosunek »normalny«.

To porównywanie obecnego ustosunkowania się wielkości gospodarczych do ustosunkowania przedwojennego, przyjętego za »normalne«, jest uzasadnione o tyle, że zarówno lata wojenne, jak i bezpośrednio powojenne, były niewątpliwie okresem silnych naruszeń równowagi ekonomicznej. Stąd zupełnie jasne mierzenie rzeczywistości gospodarczej lat wojennych i powojennych skalą stanu przedwojennego, kiedy nie było źródeł tak wielkich zaburzeń równowagi ekonomicznej, jak wojna, rewolucje, inflacja i t. d. Tem niemniej jednak takie ujęcie równowagi ekonomicznej jest niezwykle prymitywne, a to z następujących względów. Niema najmniejszego powodu, żeby akurat lata 1913 i 1914 uchodziły za uosobienie stanu »normalnego«, czyli równowagi ekonomicznej. Wszak jest rzeczą wiadomą, że i w latach przedwojennych ustosunkowanie się wzajemne poszczególnych elementów życia gospodarczego ulegało ciągłym zmianom. Ustosunkowanie to nie było niezmienne, lecz, wręcz przeciwnie, ulegało zmianom znacznym i głębokim. A skoro tak było, to niema najmniejszej racji, żeby akurat ustosunkowanie z lat 1913 i 1914 uchodziło za »normalne«, równie »normalnem« było ustosunkowanie się wielkości gospodarczych w latach 1910 albo 1900. Dlaczego nie przyjmuje się tych lat jako »normalne« i uważa się ustosunkowanie w latach 1913 i 1914 za naruszenie równowagi ekonomicznej? Faktycznie przyjęcie lat 1913 i 1914 jako »normalne« jest zupełnie dowolne. Niemniej »normalne« było ustosunkowanie się wielkości gospodarczych w innych latach przedwojennych i niema najmniejszego powodu, żeby uważać ustosunkowanie się w latach powojennych za naruszenie równowagi tylko dlatego, że jest odmienne od ustosunkowania się w latach 1913 i 1914. »Przypuszczenie, że ceny rzeczywiste w pewnym roku są ustosunkowane do siebie w sposób

---

piriczeski obnaruživajemych w naszem narodnom choziajstwie, Płanowoje Choziajstwo, Moskwa 1925, Nr 1 i 2. Praca Gromana była mi niestety niedostępna. Krytykę pracy Gromana dają: D. Oparin, Po powodu »empiriczeskich zakonomiernostiej« prof. W. G. Gromana, Ekonomiczeskoje Obozrienie, Moskwa, maj 1925, oraz Albert L. Wainstein, Meteorologische und wirtschaftliche Zyklen. Probleme der Wirtschaftsprognose, Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung, Sonderheft 12, Berlin 1929, str. 29—30.

normalny, jest unieruchomieniem przecięcia sytuacji, ulegającej ciągłym zmianom, procedurą, która wydaje się równie błędną, czy się bierze poszczególny rok, czy kilka lat dla obliczenia podstawowych przeciętnych« [1].

Błąd tego prymitywnego ujęcia równowagi ekonomicznej polega na tem, że ujmuje równowagę ekonomiczną statycznie, jako nieulegającą żadnym zmianom. W rzeczywistości jednak »normalne«, tj. odpowiadające stanowi równowagi ekonomicznej, ustosunkowanie wielkości gospodarczych ulega procesowi ciągłej zmiany [2]. Wraz z ciągłą zmianą dat gospodarowania zmieniają się również ciągle warunki równowagi ekonomicznej. Ustosunkowanie się elementów życia gospodarczego, które przy jednych datach gospodarowania jest »normalne«, tj. odpowiada warunkom równowagi ekonomicznej, jest naruszeniem równowagi, gdy daty gospodarowania uległy zmianie. A że daty gospodarowania wciąż się zmieniają, więc i »normalne« ustosunkowanie się wielkości gospodarczych ulega ciągłym zmianom. Ustosunkowanie, które było »normalne« w latach 1913 i 1914, świadczyłoby o naruszeniu równowagi ekonomicznej obecnie, gdy daty gospodarowania uległy tak znacznym i głębokim zmianom.

3. Problem statystycznego badania równowagi ekonomicznej został wysunięty na pierwszy plan przez współczesną statystykę rosyjską. Jakkolwiek do jego ostatecznego rozwiązania jest jeszcze droga daleka, temniemniej współczesna statystyka rosyjska dokonywuje wielu robót przygotowawczych w tym kierunku. Jako takie należy bowiem uważać liczne próby ogólnego bilansu gospodarstwa społecznego, dokonywane w związku z dążeniami do plano-

---

[1] »To assume that actual prices in a given year stand in a normal relation to each other is to crystalize a cross-section of a constantly changing situation, a prodedure which seems equally faulty whether a single year or a number of years be used in computing the basic averages«. Frederick C. Mills, The Behavior of Prices, New York 1927, str. 74. Porównaj tamże, str. 73—76 oraz str. 157.

[2] W sprawie ciągłego zmieniania się warunków równowagi ekonomicznej i ciągłej zmiany »normalnego« ustosunkowania się elementów gospodarczych patrz: H. L. Moore, Synthetic Economics, New York 1929, str. 21—25 oraz str. 92—146. Porównaj też: D. I. Oparin, Metod »schematiczeskich otkłonienji« w primienienji k issliedowaniu dinamiki chłopkowogo rynka, Woprosy Konjunktury, T. III, Moskwa 1927, str. 137—140.

wego regulowania gospodarstwa społecznego w Rosji [1]. Istotną część tych bilansów gospodarstwa społecznego stanowią spółczynniki strukturalne, przedstawiające ustosunkowanie się do siebie różnych elementów życia gospodarczego [2] oraz tzw. spółczynniki dynamiczne, przedstawiające zmiany poszczególnych elementów w czasie [3]. Spółczynniki dynamiczne są obliczane na podstawie linji trendu. Wespół z spółczynnikami strukturalnemi stanowią one podstawę planowego regulowania gospodarstwa społecznego [4]. Te bilanse gospodarstwa społecznego, które znajdują zastosowanie praktyczne w tak zwanych cyfrach kontrolnych, służących do planowania gospodarki społecznej na najbliższe lata, są o tyle pełniejsze od metody Gromana, że nie krystalizują spółczynników strukturalnych pewnej chwili jako ustosunkowanie »normalne«, lecz, wyznaczając trend poszczególnych elementów życia gospodarczego, zakładają zasadniczą zmienność spółczynników strukturalnych. W ten sposób zbliżają się do pojęcia równowagi ruchomej, dynamicznej.

Słaba strona metody bilansowej polega na tem, że wyznaczane na jej podstawie spółczynniki strukturalne przedstawiają faktycznie rzeczywiste ustosunkowanie się poszczególnych elememtów życia gospodarczego, nie stanowią jednak żadnego kryterjum, czy to ustosunkowanie jest »normalne«, to znaczy odpowiada warunkom równowagi ekonomicznej, czy też nie. Zaletą metody bilansowej jest to, że tu po raz pierwszy bada się gospodarstwo społeczne jako całość i po raz pierwszy bada się systematycznie zapomocą obliczania spółczynników strukturalnych ustosunkowanie

---

[1] Patrz: A. A. Kaufman, Teorja i metody statistiki, wyd. 5, (pośmiertne), Moskwa i Leningrad 1928, rozdział dodatkowy p. t.: »Bałansowyj metod w statistikie«, opracowany przez W. W. Diakonowa i A. A. Troickiego. Jest tam szczegółowy opis bilansu gospodarstwa społecznego Związku Sowieckiego za r. 1923/24, opracowanego przez Centralny Urząd Statystyczny w Moskwie. Bilans ten jest pierwszem przedsięwzięciem tego rodzaju.

[2] Patrz: A. A. Kaufman, Teorja i metody statistiki, str. 599.

[3] Patrz: Albert Wainstein, Der Wirtschaftsplan der Union der Sowjetrepubliken für 1926/27, Weltwirtschaftliches Archiv, Jena 1927, Bd. 25, Heft 1, str. 31.

[4] Patrz: Albert Wainstein, Der Wirtschaftsplan der Union der Sowjetrepubliken, str. 31. Jako przykład takiego planu patrz: Gosplan SSSR, Piatiletnij plan narodno-choziajstwiennogo stroitielstwa SSSR, t. 1, wyd. 2, Moskwa 1929.

wzajemne poszczególnych elementów życia gospodarczego. Ale czy to ustosunkowanie odpowiada warunkom równowagi ekonomicznej, czy też od nich odbiega, na to metoda bilansowa żadnego kryterjum nie podaje. Istnieją jednak pewne próby w tym kierunku. Polegają one na dokładnej analizie rynku i oszacowaniu popytu na poszczególne towary oraz na zestawieniu bilansowem popytu z produkcją danych towarów. Na tej podstawie otrzymuje się pewne kryterja równowagi [1]. Metoda ta zapowiada bardzo obiecujące rezultaty. Jak dotychczas jednak konstrukcja jej jest jeszcze bardzo prymitywna.

II.

Dyspersja ruchu cen jako miernik odchylenia od równowagi ekonomicznej.

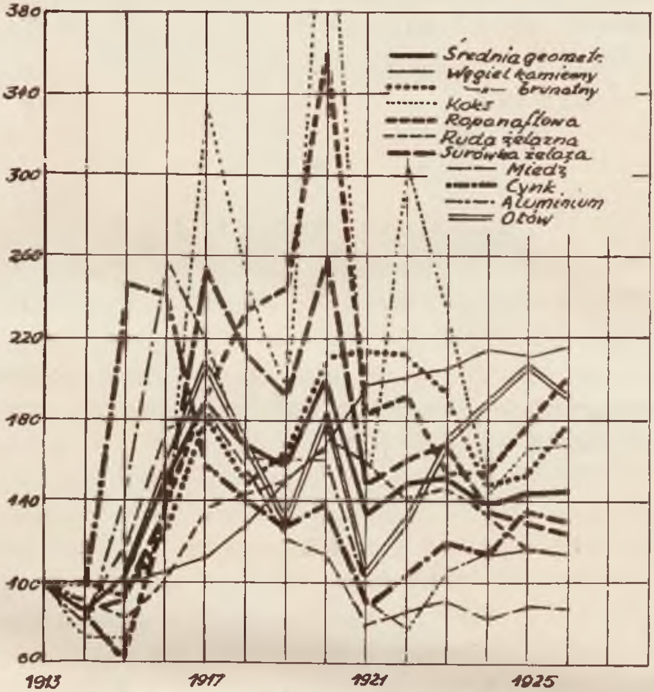
1. Przy badaniu przebiegu ruchu cen zainteresowanie badacza zwraca się zazwyczaj w kierunku zmian ogólnego poziomu cen. Przedmiotem zainteresowania jest, czy w pewnym okresie czasu ogólny poziom cen wzrósł, czy też uległ obniżeniu. Jednakowoż pojęcie ogólnego poziomu cen jest abstrakcją. W rzeczywistości mamy do czynienia ze zmianami ogromnej ilości cen indywidualnych i dopiero drogą abstrakcji tworzymy pojęcie zmiany ogólnego poziomu cen, jako przeciętnej wszystkich zmian cen indywidualnych towarów. Ekonomistę, którego zajmują problemy siły kupna pieniądza, interesują zmiany zaszłe w ogólnym poziomie cen, jednak dla zrozumienia wewnętrznego przebiegu życia gospodarczego badanie ruchu cen indywidualnych oraz wzajemnego ustosunkowania się tych ruchów jest rzeczą o wiele donioślejszą.

Rzecz oczywista, że ruchy cen indywidualnych nie przebiegają nigdy równolegle do siebie. W rzeczywistości cena każdego towaru zmienia się w odmienny sposób. Jedne ceny wzrastają silnie, drugie wzrastają słabiej, inne znowu spadają i t. d. Dopiero przeciętna tych wszystkich ruchów cen indywidualnych stanowi ruch ogólnego poziomu cen. Porównywując ruch poszczególnych cen indywidualnych z ruchem ich przeciętnej, czyli t. zw. ogólnego

---

[1] Porównaj: Piatiletnij płan narodno-choziajstwiennogo stroitielstwa SSSR, T. I, str. 103—107, oraz A l b e r t L. W a i n s t e i n, Meteorologische und wirtschaftliche Zyklen, str. 30—31.

poziomu cen, można stwierdzić, że, zależnie od okoliczności, ruchy poszczególnych cen indywidualnych mogą być mniej lub więcej zgodne ze sobą i z ruchem ich przeciętnej (por. rys. 18) Idealny wypadek krańcowy zachodziłby wówczas, gdyby wszystkie ceny przebiegały zupełnie równolegle do siebie, t. zn., gdyby procentowe zmiany poszczególnych cen, dokonywujące się w ciągu jednako-



Rys. 18.

Ruch cen dziesięciu minerałów oraz ich średniej geometrycznej w Stanach Zjednoczonych w latach 1913—1926 (według Millsa).

wego okresu czasu, były jednakowe dla wszystkich cen indywidualnych. Wówczas przebieg ogólnego poziomu cen byłby identyczny z przebiegiem wszystkich cen indywidualnych. Jednak w rzeczywistości wypadek taki nigdy nie zachodzi. Ruchy poszczególnych cen nie są nigdy równoległe, lecz różnią się zawsze, zarówno co do kierunku jak i tempa zmiany. Dlatego też, z powodu nieistnie-

nia równoległości ruchu wszystkich cen, potrzebujemy abstrakcji ruchu »ogólnego poziomu« cen, jako przeciętnej ruchów cen indywidualnych. Właśnie brak równoległości w ruchach poszczególnych cen stwarza konieczność używania liczb indeksowych, celem mierzenia zmiany ogólnego poziomu cen. Bo gdyby wszystkie ceny przebiegały rzeczywiście równolegle, to liczby indeksowe byłyby niepotrzebne.

2. Nie chodzi tutaj o badanie przyczyn rozbieżności, zwanej także dyspersją, ruchów poszczególnych cen indywidualnych [1], lecz wyłącznie o problem statystycznego mierzenia tej rozbieżności, czyli dyspersji. Jako najprostszy sposób jej mierzenia nasuwa się używanie której z miar dyspersji, powszechnie używanych w statystyce, zwłaszcza odchylenia średniego albo też odchylenia przeciętnego.

Jeżeli mamy ceny m towarów za n lat (względnie miesięcy, tygodni i t. p., zależnie od przyjętej jednostki czasu) oznaczymy je w sposób następujący:

$$\begin{array}{llllll} \text{ceny 1-go towaru:} & {}_1p_1, & {}_1p_2, & {}_1p_3, & \dots & {}_1p_n \\ \text{» 2-go »} & {}_2p_1, & {}_2p_2, & {}_2p_3; & \dots & {}_2p_n \\ \dots & \dots & \dots & \dots & \dots & \dots \\ \text{» } m\text{-tego »} & {}_mp_1, & {}_mp_2, & {}_mp_3, & \dots & {}_mp_n \end{array}$$

W myśl tej notacji ${}_jp_i$ $(i = 1, 2, \dots n;\ j = 1, 2 \dots m)$ oznacza cenę j-tego towaru w i-tym roku (lub miesiącu, tygodniu i t. p., zależnie od przyjętej jednostki czasu). Zmiany cen najlepiej przedstawić za pomocą stosunków ogniwowych (link-relatives), czyli drogą przedstawienia każdej ceny w stosunku do ceny tegoż towaru w poprzednim okresie czasu (roku, miesiącu, tygodniu i t. p.). Wówczas otrzymujemy następujący szereg stosunków ogniwowych:

$$\begin{array}{ll} \text{1-szy towar:} & \frac{{}_1p_2}{{}_1p_1}, \frac{{}_1p_3}{{}_1p_2}, \frac{{}_1p_4}{{}_1p_3}, \dots \frac{{}_1p_n}{{}_1p_{n-1}} \\ \text{2-gi »} & \frac{{}_2p_2}{{}_2p_1}, \frac{{}_2p_3}{{}_2p_2}, \frac{{}_2p_4}{{}_2p_3}, \dots \frac{{}_2p_n}{{}_2p_{n-1}} \\ \dots & \dots \\ m\text{-ty »} & \frac{{}_mp_2}{{}_mp_1}, \frac{{}_mp_3}{{}_mp_2}, \frac{{}_mp_4}{{}_mp_3}, \dots \frac{{}_mp_n}{{}_mp_{n-1}}. \end{array}$$

[1] Porównaj w tej sprawie: Irving Fisher, The Purchasing Power of Money, New York 1927, str. 184—197, oraz Maurice Olivier, Les nombres indices de la variation des prix, Paris 1927, str. 79—81.

Ogólnie: $$\frac{{}_j p_i}{{}_j p_{i-1}} \quad (i = 1, 2 \dots n;\ j = 1, 2, \dots m)$$

jest stosunkiem ogniwowym j-tego towaru w i-tym roku (względnie miesiącu, tygodniu i t. p.). Często też wyraża się stosunki ogniwowe w formie procentowej, czyli

$$100 \frac{{}_j p_i}{{}_j p_{i-1}}.$$

W formie procentowej stosunki ogniwowe wyrażają, ile procent wynosi cena w stosunku do ceny w okresie poprzednim. Np. gdy cena wzrosła o 50%, to stosunek ogniwowy, wyrażony w formie procentowej, wynosi 150, a wyrażony w formie prostej $\frac{{}_j p_i}{{}_j p_{i-1}}$, wynosi 1·5, gdy natomiast cena spadła o, powiedzmy, 20%, to stosunek ogniwowy, wyrażony w formie procentowej, wynosi 80, w formie zaś zwykłej wynosi 0·8. Gdy cena nie uległa żadnej zmianie, to stosunek ogniwowy w formie procentowej wynosi 100, w formie zaś zwykłej wynosi 1. Znaczenie stosunków ogniwowych polega na tem, że porównywują one każdą cenę z ceną okresu poprzedzającego (por. rys. 19).

Gdy wszystkie ceny przebiegają równolegle, tj. gdy ich zmiany relatywne są jednakowe, np. gdy wszystkie wzrastają o 50%, to stosunki ogniwowe dla wszystkich cen są jednakowe, czyli

$$\frac{{}_1 p_i}{{}_1 p_{i-1}} = \frac{{}_2 p_i}{{}_2 p_{i-1}} = \dots = \frac{{}_m p_i}{{}_m p_{i-1}} \quad (i = 1, 2, \dots n).$$

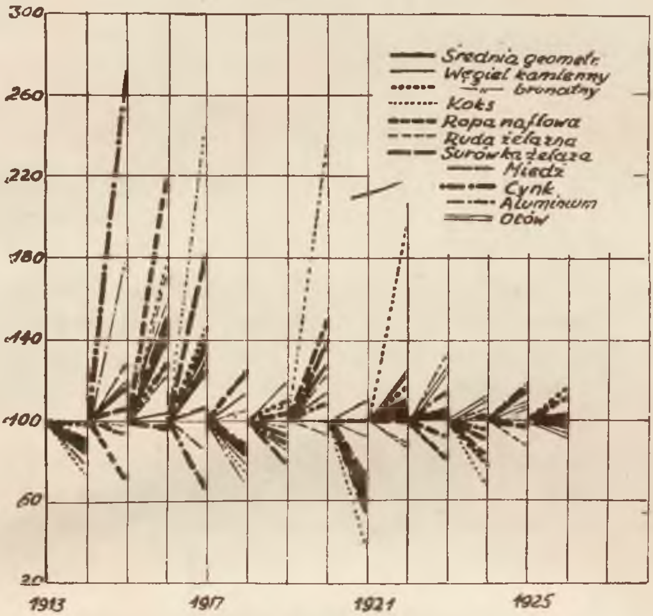
Gdy zaś zachodzi rozbieżność ruchów poszczególnych cen, to i ich stosunki ogniwowe różnią się między sobą. Czem większa rozbieżność, tem większa jest różnica między poszczególnemi stosunkami ogniwowemi. Toteż najprościej jest mierzyć rozbieżność, czyli dyspersję ruchów poszczególnych cen, rozbieżnością ich stosunków ogniwowych. Rozbieżność zaś stosunków ogniwowych najlepiej mierzyć wielkością odchylenia poszczególnych stosunków od ich średniej. Mając w i-tym roku stosunki ogniwowe dla cen m towarów:

$$\frac{{}_1 p_i}{{}_1 p_{i-1}}, \frac{{}_2 p_i}{{}_2 p_{i-1}}, \dots \frac{{}_m p_i}{{}_m p_{i-1}}$$

ich średnia arytmetyczna, oznaczmy ją przez M_i, jest:

$$M_i = \frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \left(\frac{{}_j p_i}{{}_j p_{i-1}} \right).$$

Gdy wszystkie stosunki ogniwowe są równe, co zachodzi w wypadku równoległości ruchu wszystkich cen, to średnia M_i jest równa



Rys. 19.

Stosunki ogniwowe (w formie procentowej) cen dziesięciu minerałów w Stanach Zjednoczonych w latach 1913—1926. (według Milisa).

stosunkom ogniwowym [1]. Gdy natomiast ruchy poszczególnych cen są rozbieżne, to poszczególne stosunki ogniwowe różnią się między

[1] Równość stosunków ogniwowych znaczy, że:

$$\frac{{}_1 p_i}{{}_1 p_{i-1}} = \frac{{}_2 p_i}{{}_2 p_{i-1}} = \ldots = \frac{{}_m p_i}{{}_m p_{i-1}} = k.$$

Stąd:

$$\sum_{j=1}^{m} \left(\frac{{}_j p_i}{{}_j p_{i-1}} \right) = m\,k$$

sobą oraz od ich średniej. Czem większa rozbieżność ruchów poszczególnych cen, tem większe są odchylenia poszczególnych stosunków ogniwowych od ich średniej. Za miarę wielkości tych odchyleń może służyć odchylenie średnie:

$$\sigma_i = \sqrt{\frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left(\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}} - M_i\right)^2}$$

albo też odchylenie przeciętne:

$$s_i = \frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left|\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}} - M_i\right|.$$

Odchylenie średnie jest pierwiastkiem kwadratowym średniej arytmetycznej z kwadratów odchyleń stosunków ogniwowych od ich średniej, natomiast odchylenie przeciętne jest średnią arytmetyczną z wartości bezwzględnych odchyleń stosunków ogniwowych od ich średniej. Używanie kwadratów względnie wartości bezwzględnych odchyleń jest konieczne dlatego, że odchylenia w pierwszej potędze, wzięte z ich znakami, wzajemnie się znoszą, dając w sumie zero.

Obliczając odchylenie średnie σ_i lub odchylenie przeciętne s_i $(i = 1, 2, \ldots n)$ dla poszczególnych lat (względnie miesięcy, tygodni i t. d.) możemy porównywać dyspersję ruchu cen w poszczególnych okresach czasu. Możemy badać przebieg dyspersji ruchu cen w czasie.

3. Podana tu miara dyspersji ruchu cen ma jednak pewną wadę natury zasadniczej. Mianowicie traktuje na równi równe odchylenia bezwzględne od średniej, bez względu na ich kierunek. Tymczasem łatwo się przekonać, że to samo odchylenie absolutne w górę ma zupełnie inne znaczenie od tego samego odchylenia absolutnego w dół. Jeżeli np. cena pewnego towaru podwoi się, znaczy to, że wzrośnie o 100%. Podwojeniu się ceny pewnego towaru odpowiada, jako ruch w przeciwnym kierunku, zmniejszenie się ceny o połowę, czyli spadek o 50%. Tak samo podwyższeniu ceny o 50% odpowiada, jako ruch w przeciwnym kierunku, spadek o 33%. Znaczy to, że stosunkowi ogniwowemu 2 (czyli

---

skąd:

$$M_i = \frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left(\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}}\right) = \frac{1}{m}\cdot mk = k.$$

200%) odpowiada, jako zmiana w przeciwnym kierunku, stosunek ogniwowy 0·5 (czyli 50%), tak samo stosunkowi ogniwowemu 1·5 (czyli 150%) odpowiada, jako zmiana w przeciwnym kierunku, stosunek ogniwowy 0·67 (czyli 67%). Ze względu na tę własność stosunków ogniwowych, że absolutne zmiany w górę nie są równoznaczne z równemi absolutnemi zmianami w dół[1], miary dyspersji, obliczone w sposób arytmetyczny, tj. na podstawie bezwzględnych odchyleń od średniej, są niewłaściwe i mogą prowadzić do błędnych rezultatów[2]. Tak samo średnia arytmetyczna nie jest miarą właściwą w takich wypadkach.

Możliwości błędów unika się, gdy, zamiast odchyleń bezwzględnych, bierze się pod uwagę odchylenia względne, czyli stosunek poszczególnych stosunków ogniwowych do ich średniej geometrycznej. Że średnia geometryczna jest tutaj najwłaściwszą przeciętną, wynika z faktu, iż równe odchylenia absolutne w obu kierunkach nie są równoznaczne. Równoznaczne są tylko równe odchylenia relatywne, co powoduje konieczność używania średniej geometrycznej[3]. Mając dane stosunki ogniwowe w roku i-tym, jak poprzednio:

$$\frac{{}_1p_i}{{}_1p_{i-1}}, \quad \frac{{}_2p_i}{{}_2p_{i-1}}, \ldots \frac{{}_mp_i}{{}_mp_{i-1}}$$

średnia geometryczna, oznaczmy ją przez G_i, jest

$$G_i = \sqrt[m]{\frac{{}_1p_i \; {}_2p_i \; {}_3p_i \cdots {}_mp_i}{{}_1p_{i-1} \; {}_2p_{i-1} \; {}_3p_{i-1} \cdots {}_mp_{i-1}}}.$$

---

[1] Porównaj w tej sprawie: F. Y. Edgeworth, Measurement of Change in Value of Money, First Memorandum, Papers relating to Political Economy, Vol. I, London 1925, str. 238—239; Irving Fisher, The Making of Index Numbers, wyd. 3, London 1927, str. 390 oraz 408—410; Wesley C. Mitchell, The Making and Using of Index Numbers, (Bureau of Labor Statistics, Bulletin Nr 284, Washington 1921), str. 69. Zwłaszcza zaś patrz: C. M. Walsh, The Problem of Estimation, London 1921.

[2] Porównaj: Norman Crump, The Interrelation and Distribution of Prices and Their Incidence upon Price Stabilization, Journal of the Royal Statistical Society, London, March 1924, str. 174.

[3] Porównaj: F. Y. Edgeworth, Measurement of Change in Value of Money, First Memorandum, str. 238—242; W. C. Mitchell, The Making and Using of Index Numbers, str. 69; Maurice Olivier, Les nombres indices de la variation des prix, str. 125—154; A. W. Flux, The Measurement of Price Changes, Journal of the Royal Statistical Society, London, March 1921, str. 179; C. M. Walsh, The Problem of Estimation. Ta ostatnia książka jest specjalnie poświęcona tej sprawie.

Możemy ją również wyrazić w formie logarytmicznej:

$$\log G_i = \frac{1}{m}\Big(\log {}_1p_i + \log {}_2p_i + \log {}_3p_i + \ldots + \log {}_mp_i$$
$$- \log {}_1p_{i-1} - \log {}_2p_{i-1} - \log {}_3p_{i-1} + \ldots - \log {}_mp_{i-1}\Big)$$

czyli prościej:

$$\log G_i = \frac{1}{m}\left(\sum_{j=1}^{m} \log {}_jp_i - \sum_{j=1}^{m} \log {}_jp_{i-1}\right)$$

albo też:

$$\log G_i = \frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m} \log\left(\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}}\right).$$

To ostatnie wyrażenie powiada, że logarytm średniej geometrycznej jest średnią arytmetyczną logarytmów stosunków ogniwowych. Na tej logarytmicznej podstawie możemy też obliczyć odchylenie średnie. Zwykłe, arytmetyczne odchylenie średnie jest, jak wyżej podano:

$$\sigma_i = \sqrt{\frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left(\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}} - M_i\right)^2}.$$

Podobnie odchylenie średnie, obliczone logarytmicznie, jest:

$$\log \sigma_i' = \sqrt{\frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left[\log\left(\frac{{}_jp'}{{}_jp_{i-1}}\right) - \log G_i\right]^2}.$$

Logarytmiczne odchylenie średnie jest znacznie lepszą miarą dyspersji cen od zwykłego, arytmetycznego odchylenia średniego [1]. Nie nadaje bowiem równego znaczenia równym odchyleniom absolutnym w obu kierunkach, lecz nadaje je równym odchyleniom logarytmów stosunków ogniwowych od logarytmu ich średniej geometrycznej. Te odchylenia zaś są równe, gdy równy jest stosunek stosunków ogniwowych do średniej geometrycznej [2]. Innemi słowy: logarytmiczne odchylenie średnie mierzy wielkość o d c h y-

---

[1] Patrz: I r v i n g F i s h e r, The Making of Index Numbers, str. 390, N o r m a n C r u m p, The Interrelation and Distribution of Prices etc., str. 174—175, oraz F. C. M i l l s, The Behavior of Prices, str. 256—257.

[2] Wynika to z równości:

$$\log\left(\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}}\right) - \log G_i = \log\left(\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}}\cdot\frac{1}{G_i}\right).$$

leń relatywnych od średniej. To też należy je uznać za najwłaściwszą miarę dyspersji ruchu cen. Jednakowoż obliczenie logarytmicznego odchylenia średniego wymaga znacznie większej pracy, wymaga bowiem obliczenia logarytmów wszystkich cen. Ze względu na ten zwiększony nakład pracy, używa się często odchylenia średniego arytmetycznego, mimo zasadniczej jego niewłaściwości. W obronie używania arytmetycznego odchylenia średniego można przytoczyć argument, że w praktyce różnice są bardzo niewielkie, wobec czego zachodzi pytanie, czy naprawdę warto poświęcić taki nakład pracy, jak obliczenie logarytmów wszystkich cen, dla uzyskania stosunkowo niewielkiego zwiększenia precyzji. Ma to zwłaszcza miejsce wówczas, gdy dyspersja ruchu cen jest niewielka i gdy oba odchylenia średnie, logarytmiczne i arytmetyczne, nie wiele się od siebie różnią [1]. Przy małej dyspersji wątpliwość taka może zachodzić, natomiast w wypadku, gdy dyspersja jest znaczna, używanie odchylenia średniego arytmetycznego powinno być uważane za niedopuszczalne, jako mogące prowadzić do poważnych błędów. W takich wypadkach należy bezwarunkowo używać odchylenia średniego logarytmicznego [2].

Pozatem można używać miary dyspersji, opartej na relatywnych odchyleniach, analogicznej do odchylenia przeciętnego przy mierzeniu dyspersji na podstawie odchyleń absolutnych. Jest to miara, używana przez Bowleya, o wyglądzie (według naszej notacji):

$$d_i = \frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \left| 1 - \frac{{}_j p_i}{{}_j p_{i-1}} \cdot \frac{1}{G_i} \right|$$

Bowley używa jej w formie procentowej, czyli:

$$\frac{100}{m} \sum_{j=1}^{m} \left| 1 - \frac{{}_j p_i}{{}_j p_{i-1}} \cdot \frac{1}{G_i} \right|$$

i nazywa ją »średnią rozbieżnością procentową« [3]. Miara ta wykazuje pewne analogje z odchyleniem przeciętnem przy mierzeniu

---

[1] Patrz: Irving Fisher, The Making of Index Numbers, str. 391, oraz Norman Crump, The Interrelation and Distribution of Prices etc., str. 176— 179.

[2] Porównaj: F. C. Mills, The Behavior of Prices, str. 262.

[3] Patrz: A. L. Bowley, Relative Changes in Price and other Index-Numbers, London and Cambridge Economic Service, Special Memorandum № 5, London 1924, str. 7—8.

odchyleń absolutnych. Zaletą tej miary jest większa łatwość obliczenia, gdyż nie trzeba obliczać logarytmów cen [1].

4. Dyspersja ruchu cen nie była dotychczas jeszcze przedmiotem systematycznego badania naukowego. Niemal wszystkie dotychczasowe badania nad dyspersją ruchu cen były podyktowane nie zainteresowaniem dla samego problemu dyspersji, lecz wyłącznie chęcią wyrobienia sobie pewnego sądu o precyzji liczb indeksowych, mierzących przebieg ogólnego poziomu cen. Badanie dyspersji ruchu cen miało tylko charakter pomocniczy przy roztrząsaniu precyzji liczb indeksowych [2]. Wyjątek stanowią tylko badania Crumpa i Millsa [3]. A wszak nie podlega wątpliwości, że problem dyspersji cen jest problemem zasadniczym, gdyż prowadzi nas do problemu wewnętrznego mechanizmu ruchu cen, nie zatrzymując się tylko na powierzchni, jak badania przebiegu ogólnego poziomu cen.

Fakt nierównomiernego rozwoju poszczególnych cen, rozbieżność ich ruchów, świadczy o zmieniającem się wciąż ustosunkowaniu wzajemnem poszczególnych cen, a co zatem idzie, również o zmieniającym się ustosunkowaniu wzajemnem produkcji i wymiany poszczególnych towarów. Czem większa rozbieżność ruchów poszególnych cen, tem większe zmiany w ustosunkowaniu wzajemnem poszczególnych dóbr i odwrotnie, czem mniejsza rozbieżność ruchów cen, tem mniejsze są zmiany we wzajemnem ustosunkowaniu się poszczególnych dóbr. »Indywidualne ruchy cen nie są proporcjonalne i tą drogą odgrywają pierwszorzędną rolę w dyslokacji systemu ekonomicznego. Ceny, wytrącone z równowagi, są zjawi-

---

[1] Patrz: A. L. Bowley, Relative Changes in Price and other Index-Numbers, str. 12.

[2] Takie badania nad dyspersją ruchu cen, ze względu na precyzję liczb indeksowych, przeprowadzali: F. Y. Edgeworth, Measurement of Change in Value of Money, First Memorandum, str. 238—242; Irving Fisher, The Making of Index Numbers, str. 108—111; W. C. Mitchell, The Making and Using of Index Numbers, str. 11—23; G. U. Yule, Journal of the Royal Statistical Society, March 1921, str. 201—202; Lucien March, Les modes de mesure du mouvement général des prix, Metron, Padova 1921, str. 82 i nast.; Maurice Olivier, Les nombres indices de la variation des prix, str. 79—154; A. L. Bowley, Relative Changes in Price and other Index-Numbers, str. 6—8.

[3] Norman Crump, The Interrelation and Distribution of Prices; F. C. Mills, The Behavior of Prices str. 251—286. Praca Millsa zawiera jedyne dotychczasowe systematyczne studjum dyspersji ruchów cen.

skiem równoległem z produkcją wytrąconą z równowagi. Różnemi drogami wytrącone z równowagi ceny powodują wytrącenie produkcji z równowagi, z drugiej strony wytrącona z równowagi produkcja wytrąca z równowagi ceny. Na podstawie dotychczasowych badań nie jest zawsze jasnem, co jest przyczyną, a co jest skutkiem« [1]. W każdym razie rozbieżność ruchów poszczególnych cen świadczy o dyslokacjach, dokonywujących się w systemie ekonomicznym i bardzo duża dyspersja ruchów cen świadczy o niewątpliwem wytrąceniu systemu ekonomicznego z równowagi. To też Mills określa dyspersję ruchów cen jako wskaźnik »sił rozsadzających« (disruptive forces) system ekonomiczny. »Bo każda nierównomierność ruchów wpływa na wzajemne ustosunkowanie kupna i sprzedaży, na którem ruch poszczególnych dóbr się opiera. Każda nierównomierność ruchów wprowadza pewien pierwiastek niestałości do systemu cen« [2]. »Gdy stosunki kupna i sprzedaży zmieniają się w któremkolwiek miejscu rynku, równowaga ekonomiczna zostaje zaburzona i zostaje wprowadzony pewien pierwiastek niestałości« [3]. Podobnie wyraża się Norman Crump: »Z upływem czasu, obok wzrostu i spadku przeciętnego poziomu cen, poszczególne ceny zmieniają swoje ustosunkowania wzajemne. Do pewnego stopnia jest to nieuniknione, jest następstwem zmieniających się wa-

---

[1] »These individual price mouvement are disproportionate and so play a primary part in the dislocations of the business system... Prices out of balance are a phenomonon parallel with production out of balance. In various ways, unbalanced prices cause unbalanced production, in other ways, unbalanced production causes unbalanced prices. It is not always clear from present forms of analysis which is cause and which effect«. Lionel D. Edie, The Coordination of Production and Marketing, w The Stabilization of Business edited by Lionel D. Edie, New York 1923, str. 247—248. Porównaj też: Emil Lederer, Zur Morphologie der Krisen, Die Wirtschaftstheorie der Gegenwart, t. IV, Wien 1928, str. 2: »Eine Ausdehnung der Produktion in harmonischer Weise, d. h. derart, dass das Wachstum ohne jede Reibung erfolgen könnte, ist schon deshalb unmöglich..., weil sich die Preise bei raschem Wachstum der Erzeugung erhöhen, aber nicht in gleichem Tempo erhöhen«.

[2] »For every inequalitity of mouvement affects the buying and selling relations upon which the mouvement of goods depends. Every inequalitity of mouvement introduces some element of instability into the price system«. F. C. Mills, The Behavior of Prices, str. 254.

[3] »When buying and selling relations at any point in the market are altered, economic equilibrium is disturbed and some element of instability is introduced«. F. C. Mills, The Behavior of Prices, str. 215.

runków przemysłowych i rynkowych i w tych rozmiarach niekoniecznie przeszkadza życiu gospodarczemu. Ale w czasach silnego napięcia to nieprzystosowanie osiąga punkt, gdzie działa restrykcyjnie na życie gospodarcze« [1].

Rzeczywiście, nieliczne dotychczasowe badania nad dyspersją ruchów cen wykazują, że dyspersja ta jest szczególnie wielka w okresach silnych zaburzeń życia gospodarczego. Mills, który badał dyspersję ruchów cen w Stanach Zjednoczonych w latach 1891—1926, stwierdził szczególnie wielką dyspersję w latach 1915 do 1921, tj. w czasie wojny i w okresie bezpośrednio powojennym. Odpowiednie indeksy dyspersji są następujące [2]:

Rok	Ilość towarów uwzględniona	Indeks nieważony	Indeks ważony
1891	195	8·8	10·6
1892	»	7·6	7·3
1893	»	8·3	8·3
1894	»	7·8	7·9
1895	»	9·0	9·8
1896	»	9·8	9·8
1897	»	10·4	9·7

[1] »As time goes on, in addition to the rise and fall of the average price level, individual prices adopt a fresh relationship. To a certain extent this is inevitable, is due to changing industrial and market conditions, and to that extent does not necessarily impede trade. But in times of great stress, this meladjustment — to use a rather ugly American term — reaches a point where it exercises restriction on trade«. Norman Crump, The Interrelation and Distribution of Prices, etc. str. 181.

[2] F. C. Mills, The Behavior of Prices, str. 259. Indeksy dyspersji są obliczone logarytmicznie, na podstawie odchyleń stosunków ogniwowych cen od ich średniej geometrycznej. Jako podstawa indeksu dyspersji służy logarytmiczne odchylenie średnie σ'_i, które ulega jednak jeszcze dalszym przekształceniom w ten sposób, że indeks dyspersji =

$$= \frac{[\text{antilog}\,(+\,0{\cdot}6745 \log \sigma') - 1] + [1 - \text{antilog}\,(-\,0{\cdot}6745 \log \sigma')]}{2} . 100.$$

Indeks ten jest przekształceniem logarytmicznego odchylenia średniego. Umotywowanie tego przekształcenia patrz tamże, str. 257. Podobnie oblicza się ważony indeks dyspersji. Różni się on od nieważonego tylko tem, że poszczególnym stosunkom ogniwowym, reprezentującym ruchy cen różnych towarów, nadaje się różne wagi.

Rok	Ilość towarów uwzględniona	Indeks nieważony	Indeks ważony
1898	195	7·8	7·7
1899	»	10·3	10·5
1900	»	8·2	8·4
1901	»	8·5	7·9
1902	»	8·7	8·6
1903	205	7·7	9·2
1904	»	8·6	10·2
1905	»	6·8	7·4
1906	»	7·3	7·7
1907	»	7·4	5·7
1908	»	9·1	8·7
1909	»	7·2	7·6
1910	»	7·4	7·9
1911	»	9·3	8·7
1912	»	7·4	7·3
1913	»	8·0	8·4
1914	391	8·2	7·4
1915	»	15·0	10·6
1916	»	13·8	13·7
1917	»	13·8	12·4
1918	389	13·9	14·2
1919	»	16·6	11·9
1920	391	15·7	15·7
1921	»	18·3	18·3
1922	»	12·4	11·7
1923	390	9·6	11·0
1924	»	8·7	8·3
1925	387	9·0	11·5
1926	385	7·7	8·9

Przebieg ważonego indeksu dyspersji ilustruje rys. 20.

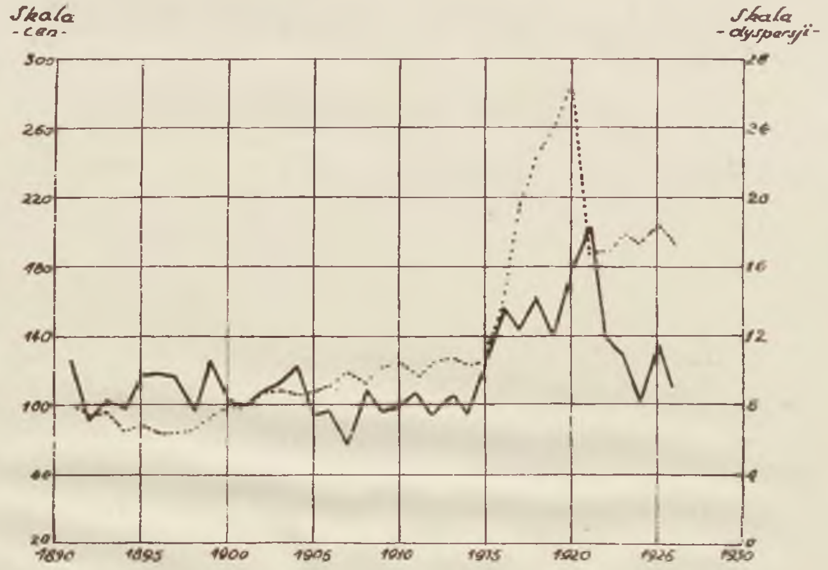
Zupełnie wyraźny jest gwałtowny wzrost dyspersji ruchów cen w latach wojennych, a zwłaszcza bezpośrednio powojennych. Po roku 1921 dyspersja znowu maleje i osiąga poziom zbliżony do przedwojennego.

Podobnie stwierdził Lucien March, że zarówno we Francji, jak w Anglji, jak i w Stanach Zjednoczonych dyspersja cen była

w grudniu 1919 znacznie większa, niż w roku 1913. Odnośne cyfry wynoszą [1]:

	Francja		Anglja		Stany Zjednoczone	
		Grudzień		Grudzień		Grudzień
	1913	1919	1913	1919	1913	1919
Ilość towarów uwzględnionych	55	54	42	38	203	44
Podstawa indeksów	1890—99	1901—10	1890—99	1901—10	1890—99	1901—10
Średnia arytmetyczna	113	502·4	113·5	298	123	258
Odchylenie średnie (arytmetyczne) .	22·5	206·3	20	111	31·8	126
Spółczynnik zmienności [2]	20	41	18	37	26	49

Cyfry te wykazują zupełnie dobitnie, że dyspersja ruchów cen była bezpośrednio po wojnie znacznie większa, niż w r. 1913.



Rys. 20.

Ważony indeks dyspersji ruchów cen hurtowych Stanów Zjednoczonych w latach 1891—1926 (według Millsa).

·········· ważona średnia geometryczna stosunków ogniwowych

——— ważony logarytmiczny indeks dyspersji stosunków ogniwowych.

[1] Lucien March, Les modes de mesure du mouvement général des prix, str. 82.

[2] Spółczynnik zmienności jest odchyleniem średniem, wyrażonem w procentach średniej arytmetycznej. Jeżeli odchylenie średnie ruchów

Fakt tak znacznie zwiększonej dyspersji ruchów cen w latach o notorycznych wielkich zaburzeniach w życiu gospodarczem świadczy o tem, że bardzo znaczna dyspersja ruchów cen jest wskaźnikiem zaburzenia równowagi ekonomicznej. Istotnie, dyspersja ruchów cen może być uważana za wskaźnik wielkości odchylenia rzeczywistości gospodarczej od równowagi ekonomicznej. Im większe bowiem odchylenie rzeczywistości od warunków równowagi ekonomicznej tem większe i znaczniejsze są zmiany, dokonywane przez podmioty gospodarujące w swoich dyspozycjach gospodarczych. A znaczne zmiany w aktach dyspozycyjnych muszą odbić się na wzajemnem ustosunkowaniu się poszczególnych cen. Im większe te zmiany, tem większe są też zmiany we wzajemnem ustosunkowaniu się poszczególnych cen i tem większa jest dyspersja ruchów poszczególnych cen. Toteż wielka rozbieżność ruchów poszczególnych cen świadczy o naruszeniu równowagi ekonomicznej, naruszeniu tem większem, im większa jest rozbieżność ruchów cen.

Jak wiadomo, naruszenia równowagi ekonomicznej są dziełem nie tyle wielkości zmian, dokonanych w datach gospodarowania, ile szybkości, z jaką zmiany te się dokonywują [1]. O ile więc dyspersja ruchów cen jest miernikiem odchylenia rzeczywistości gospodarczej od równowagi ekonomicznej, to dyspersja cen winna wzrastać wraz z gwałtownością, z jaką dokonywują się zmiany w cenach. Przypuszczenie to potwierdzają badania Millsa, który stwierdził spółczynnik korelacji $+0{\cdot}614$ między przeciętną zmianą roczną cen (w procentach) a indeksem dyspersji stosunków ogniwowych, reprezentujących zmiany poszczególnych cen. »Możemy wnioskować — powiada Mills — że, o ile dyspersja cen bywa dotknięta przez zmiany w poziomie cen, to ważnym jest stopień czyli gwałtowność zmiany, a nie jej kierunek« [2]. Jest to zupełnie jasne, gdyż okresy, w jakich poszczególne ceny przystosowują się

---

cen w i-tym roku wynosi σ_i a średnia arytmetyczna M_i, to spółczynnik zmienności, oznaczamy go przez V_i, jest:

$$V_i = 100\,\frac{\sigma_i}{M_i}\,.$$

[1] Patrz wyżej str. 92—93.

[2] »We may conclude that in so far as the dispersion of prices is affected by change in the price level it is the degree, or the violence, of the change, not the direction of change, which is important«. F. C. Mills, The Behavior of Prices, str. 284.

do zmienionych warunków, są różne [1]. Czem większa więc zmiana warunków, tem większa musi być dyspersja ruchów cen. A wielka i nagła zmiana dat gospodarowania jest jednocześnie naruszeniem równowagi ekonomicznej. Wielkość dyspersji ruchów cen jest miarą wielkości tego naruszenia.

5. Stwierdzono, że bardzo wielka dyspersja ruchów cen świadczy o naruszeniu równowagi ekonomicznej i że naruszenie to jest tem większe, im większa jest rozbieżność poszczególnych ruchów cen. Dyspersja ruchów cen jest tedy miernikiem odchylenia rzeczywistego przebiegu procesu gospodarczego od równowagi ekonomicznej. Mając miarę dyspersji ruchów cen, obejmującą dłuższy okres czasu, można na jej podstawie orzec, w jakich okresach były silne zaburzenia równowagi ekonomicznej, a w jakich zaburzenia te były mniejsze. W tym sensie dyspersja ruchów cen jest miernikiem bardzo cennym, gdyż pozwala nam mierzyć zwiększenie lub zmniejszenie odchyleń rzeczywistości gospodarczej od idealnego stanu równowagi.

Powstaje jednak pytanie, jak wielka musi być dyspersja ruchów cen, żeby świadczyła o naruszeniu równowagi ekonomicznej. Wszak pewna dyspersja ruchów cen istnieje zawsze, nawet w stosunkach najbardziej »normalnych« wzajemne ustosunkowanie się poszczególnych cen ulega ciągłej zmianie, ale przecież nie każda taka zmiana musi być zaraz połączona ze zburzeniem równowagi ekonomicznej. Zmiana wzajemnego ustosunkowania się poszczególnych cen świadczy tylko o przemienianiu się jednego położenia równowagi na inne, czyli o tem, że równowaga ekonomiczna ma charakter dynamiczny, a nie statyczny. Wraz z każdą zmianą dat gospodarowania zmieniają się i warunki równowagi ekonomicznej, następują pewne zmiany dyspozycyj gospodarczych. Ale te zmiany nie naruszają ciągłości równowagi ekonomicznej, która tylko przybiera coraz to inne pozycje. Niewątpliwie, pewne drobne odchylenia w takich wypadkach istnieją, objawiają się one zwłaszcza w formie oscylacji tentatywnych, ale są one zbyt drobne, żeby mogły stanowić przedmiot statystycznego zainteresowania. Toteż w praktyce możemy uznać, że naruszenia równowagi niema i że takie zmiany wzajemnego ustosunkowania się cen są tylko wyra-

---

[3] Patrz: Irving Fisher, The Purchasing Power of Money, str. 186—190.

zem przesuwania się równowagi ekonomicznej do coraz to innych pozycyj. Gdy natomiast rozbieżność poszczególnych ruchów cen jest bardzo wielka, jak np. w latach wojennych i bezpośrednio powojennych, to możemy stąd wnioskować z całą pewnością o zasadniczem zaburzeniu równowagi ekonomicznej. Ale, jakie jest kryterjum, pozwalające odróżnić, kiedy dyspersja cen świadczy o zaburzeniu równowagi ekonomicznej, a kiedy świadczy tylko o przesuwaniu się równowagi do coraz to innych pozycyj. jednak bez głębszego zaburzenia? Chodzi poprostu o znalezienie kryterjum, pozwalającego stwierdzić, jak wielka dyspersja może uchodzić za »normalną«, czyli za zgodną z utrzymaniem równowagi ekonomicznej, a jaka świadczy o zaburzeniu równowagi.

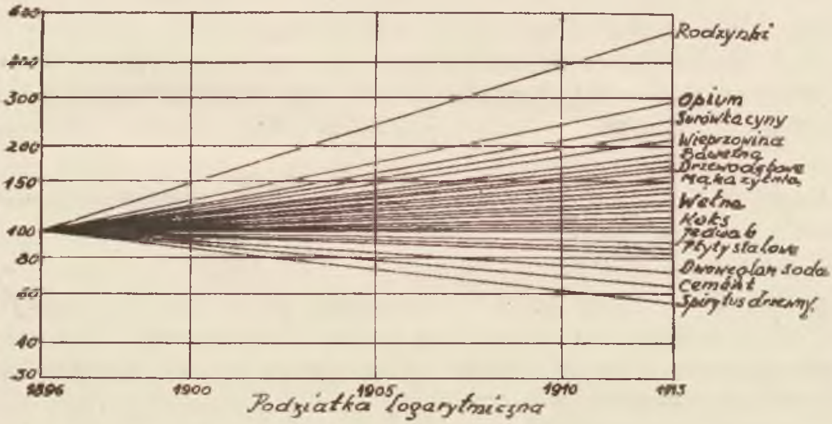
Najprostsze kryterjum porównawcze. które się tu narzuca, to porównanie obecnej dyspersji ruchów cen z dyspersją przedwojenną, np. w r. 1913, przyjętą jako »normalna«. Ale kryterjum to jest nieprzydatne dlatego, że i przed wojną dyspersja ruchów cen ulegała zmianom. Wszak i przed wojną istniały zaburzenia równowagi ekonomicznej i nie można zgóry wiedzieć, czy dany rok, np. r. 1913, był »normalny«. Kryterjum takie byłoby zupełnie dowolne. Byłoby ono wyrazem naiwnego mniemania, że stosunki bezpośrednio przedwojenne były »normalne«, w przeciwieństwie do obecnych, o czem już była mowa wyżej. »Wiemy — powiada Norman Crump — że przed wojną wzajemne ustosunkowanie się cen ciągle się zmieniało i jest rzeczą zupełnie niemożliwą powiedzieć, że w którymkolwiek z tych lat to ustosunkowanie wzajemne było normalne, będąc jednocześnie nienormalnem we wszystkich pozostałych latach. Rzeczywiście jest rzeczą niemożliwą określić »normalne ustosunkowanie wzajemne«. Gdybyśmy w r. 1913 spytali któregokolwiek kupca czy przemysłowca, czy ceny są normalne to odpowiedziałby prawdopodobnie przecząco i gdyby go przyciśnięto o uzasadnienie swej odpowiedzi, uzasadnienie jego zależałoby od szczególnego towaru, który chciał kupić lub sprzedać. Pierwszy stałby za wysoko, drugi za nisko« [1]. Dyspersja z r.

---

[1] »We know that before the war the inter-relation of prices was continually changing, and it is quite impossible to say that in any one year this inter-relation was normal, while it was abnormal in all the other years. Indeed, it is impossible to define a »normal inter-relation«. If in 1913 we had asked any merchant or manufacturer if prices were normal, he would probably have replied in the negative, and, if pressed

1913 ani żadnego innego z lat przedwojennych nie może uchodzić za kryterjum dyspersji »normalnej«, tj. takiej, przy której niema zaburzenia równowagi ekonomicznej [1]. Kryterjum takiego należy szukać gdzieindziej.

Jeżeli uwagę naszą odwrócimy od rzeczywistych, empirycznych ruchów cen ku ich trendom, to zauważymy, że wartości trendu poszczególnych cen zmieniają się również z biegiem czasu. Jedne ceny wykazują trend wzrastający silnie, inne mają trend wzrastający bardzo powoli, znowu inne mają trend spadający i t. d. Także kształty linji trendu poszczególnych cen mogą się różnić między



Rys. 21.

Trendy cen szeregu towarów w Stanach Zjednoczonych
w latach 1896—1913
(według Millsa).

sobą. Ilustruje to rys. 21, przedstawiający trendy cen szeregu towarów w Stanach Zjednoczonych w latach 1896 do 1913. Widać doskonale jak trendy cen poszczególnych towarów rozchodzą się.

---

for a reason for his answer, his reason would have depended upon the particular commodity which he wished to buy or sell. The first would have been too high and the second to low«. Norman Crump, The Interrelation and Distribution of Prices etc., str. 184—185.

[1] Nie trzeba chyba dopiero zaznaczać, że użyty tutaj termin dyspersja »normalna« niema nic wspólnego z pojęciem dyspersji normalnej, z jakim się spotykamy w rozwiniętej przez Lexisa teorji stałości szeregów statystycznych.

W danym wypadku kształt wszystkich linij trendu jest jednakowy. Wszystkie przedstawiają funkcje wykładnicze, a na podziałce logarytmicznej są linjami prostemi. Ale nie jest to rzeczą konieczną. Poszczególne linje trendu mogą się też różnić co do kształtu.

Jeżeli oznaczymy wartość trendu *j*-tego towarów w *i*-tym roku (względnie miesiącu, tygodniu i t. p., zależnie od przyjętej jednostki czasu) przez ${}_jy_i$ ($i = 1, 2, \ldots n$; $j = 1, 2, \ldots m$), otrzymamy dla m towarów i n lat następujące wartości trendu:

1-szy	towar:	${}_1y_1,\ {}_1y_2,\ {}_1y_3, \ldots {}_1y_n$
2-gi	»	${}_2y_1,\ {}_2y_2,\ {}_2y_3, \ldots {}_2y_n$
. . .	. . .	. . . .
m-ty	»	${}_my_1,\ {}_my_2,\ {}_my_3, \ldots {}_my_n.$

Z tych wartości możemy utworzyć stosunki ogniwowe:

1-szy	towar:	$\frac{{}_1y_2}{{}_1y_1},\ \frac{{}_1y_3}{{}_1y_2},\ \frac{{}_1y_4}{{}_1y_3}, \ldots \frac{{}_1y_n}{{}_1y_{n-1}}$
2-gi	»	$\frac{{}_2y_2}{{}_2y_1},\ \frac{{}_2y_3}{{}_2y_2},\ \frac{{}_2y_4}{{}_2y_3}, \ldots \frac{{}_2y_n}{{}_2y_{n-1}}$
. . .	. . .	. . . .
m-ty	»	$\frac{{}_my_2}{{}_my_1},\ \frac{{}_my_3}{{}_my_2},\ \frac{{}_my_4}{{}_my_3}, \ldots \frac{{}_my_n}{{}_my_{n-1}}$

Ogólnie: $\frac{{}_jy_i}{{}_jy_{i-1}}$ $(i = 1, 2, \ldots n;\ j = 1, 2, \ldots m)$

oznacza stosunek ogniwowy *j*-tego towaru w *i*-tym roku. Ponieważ linje trendu rozchodzą się, to i stosunki ogniwowe dla poszczególnych towarów różnią się między sobą i co zatem idzie, wykazują pewną dyspersję. Dyspersję tę można mierzyć tak samo, jak dyspersję cen rzeczywistych zapomocą odchylenia średniego, zarówno logarytmicznego jak i arytmetycznego, zapomocą odchylenia przeciętnego oraz zapomocą Bowleya miary »średniej rozbieżności«. Oznaczając średnią arytmetyczną tych stosunków ogniwowych przez:

$$A_i = \frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \left(\frac{{}_jy_i}{{}_jy_{i-1}} \right)$$

mamy arytmetyczne odchylenie średnie:

$$\mu_i = \sqrt{\frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \left(\frac{{}_jy_i}{{}_jy_{i-1}} - A_i \right)^2}.$$

Tak samo oznaczając logarytm średniej geometrycznej stosunków ogniwowych przez:

$$\log g_i = \frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \log \left(\frac{{}_j y_i}{{}_j y_{i-1}} \right)$$

mamy odchylenie średnie logarytmiczne:

$$\log \mu_1' = \sqrt{\frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \left[\log \left(\frac{{}_j y_i}{{}_j y_{i-1}} \right) - \log g_i \right]^2}.$$

Podobnie odchylenie przeciętne wynosi dla stosunków ogniwowych z wartości trendu:

$$v_i = \frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \left| \frac{{}_j y_i}{{}_j y_{i-1}} - A_i \right|$$

a »średnia rozbieżność« Bowleya jest:

$$\gamma_i = \frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \left| 1 - \frac{{}_j y_i}{{}_j y_{i-1}} \cdot \frac{1}{g_i} \right|.$$

Najwłaściwszą z tych miar jest, jak już wyżej zaznaczono, logarytmiczne odchylenie średnie.

Mając miarę dyspersji zmian wartości trendu poszczególnych cen, nasuwa się pytanie, czy nie można przyjąć tej dyspersji jako kryterjum dyspersji »normalnej«, tj. takiej, przy której niema zaburzenia równowagi ekonomicznej. Przemawia za tem to, że dyspersja wartości trendów przedstawia powolne, stałe i długotrwałe zmiany zachodzące we wzajemnym ustosunkowaniu się cen, które dokonywują się w ciągu długich okresów czasu. Te zmiany stanowią właśnie ciągłe przesuwanie się równowagi ekonomicznej do coraz to innych pozycyj. Trudno uważać zmiany, dokonywujące się stale w ciągu długich okresów czasu, za zaburzenie równowagi ekonomicznej. Gdyby tak było, to cały system ekonomiczny musiałby być ciągle »out of balance«, ciągle wytrącany z równowagi, co jest oczywistym absurdem. Toteż jedynie logiczne jest stanowisko, że dyspersja, wyznaczona przez rozbieżność linij trendów poszczególnych cen, przedstawia właśnie ową dyspersję »normalną«, tj. dyspersję, będącą wynikiem przesuwania się równowagi ekonomicznej do coraz to nowych pozycyj. Dopiero dyspersja, przekraczająca dyspersję »normalną«, wyznaczoną przez rozbieżność linji trendów, byłaby objawem naruszenia równowagi ekonomicznej, naruszenia oczywiście tem większego, im bardziej dyspersja rze-

czywista przekracza dyspersję, wyznaczoną przez rozbieżność linij trendów.

Idea ta jest bardzo blisko spokrewniona z ideą Moore'a, który uważa linje trendu za linje, po których przesuwają się kolejne pozycje równowagi ekonomicznej [1]. Przeciwko tej koncepcji Moore'a można podnieść wiele zarzutów, zarówno natury zasadniczej. jak i techniczno-statystycznej [2]. Nie trafiają one jednak w tezę, że dyspersja, wyznaczona przez rozbieżność linij trendów poszczególnych cen, przedstawia te zmiany wzajemnego ustosunkowania się poszczególnych cen, które są następstwem przesuwania się równowagi ekonomicznej do coraz to innych pozycyj. Zarzuty zasadnicze przeciwko koncepcji Moore'a wychodzą z założenia, że nie można wyznaczać pozycji równowagi dla jednego szeregu statystycznego, przebiegającego w czasie, gdyż problem równowagi ekonomicznej nie jest kwestją przebiegu w czasie odosobnionych szeregów statystycznych, lecz jest kwestją wzajemnego ustosunkowania się poszczególnych wielkości gospodarczych. Kwestja dyspersji ruchów cen jest właśnie kwestją takiego wzajemnego ustosunkowania się i problem równowagi ekonomicznej jest tu traktowany na właściwej płaszczyźnie. Zarzuty techniczno statystyczne twierdzą, że wobec tego, że przyjęcie takiej czy innej linji trendu jest w znacznej mierze rzeczą dowolną, więc linja kolejnych pozycyj równowagi ekonomicznej, reprezentowana przez linję trendu, byłaby również czemś niezmiernie dowolnem, a tem samem bez znaczenia. W pewnej mierze zarzut ten odnosi się również do idei traktowania dyspersji, wyznaczonej przez rozbieżność linij trendów, jako dyspersji, odpowiadającej stanowi przesuwającej się ku wciąż nowym pozycjom równowagi ekonomicznej. Ale trzeba zaznaczyć, że dowolność jest tu znacznie mniejsza. Jakkolwiek bowiem wyznaczenie indywidualnych linij trendu podlega znacznej dowolności, to jednak miara dyspersji, oparta o znaczną ilość linij trendu, podlega tylko w nieznacznym stopniu wpływowi indywidualnej linji trendu. Gdyby zatem przyjąć, że żadna z indywidualnych linij trendu nie pokrywa się z idealną linją, po której przesuwają się kolejne pozycje równowagi ekonomicznej, czyli, że każda linja trendu zawiera pewien »błąd«, to jednak przy obliczeniu dyspersji

---

[1] Patrz: H. L. Moore, Synthetic Economics, str. 23 oraz 143.
[2] Patrz wyżej str. 193—194.

»błędy« te w znacznej mierze zniosłyby się. Gdyby np. zmienić wszystkie indywidualne linje trendu, to dyspersja, wynikająca z ich rozbieżności, zmieniłaby się zapewne tylko nieznacznie, gdyż zmiany też zniosłyby się w znacznej mierze. To też dyspersja, wynikająca z rozbieżności linji trendu, jest wielkością mało wrażliwą na błędy, wynikające ze złego doboru indywidualnych linij trendu.

Przyjmując dyspersję, wyznaczoną przez rozbieżność linij trendu, za dyspersję »normalną«, tj. taką, przy której niema zaburzenia równowagi ekonomicznej, możemy z łatwością określić wielkość odchylenia rzeczywistego przebiegu życia gospodarczego od idealnego przebiegu w warunkach równowagi ekonomicznej. Gdyby mianowicie przebieg rzeczywisty pokrywał się zupełnie z przesuwaniem się równowagi ekonomicznej bez jakichkolwiek zaburzeń, to dyspersja rzeczywistych ruchów cen byłaby równa dyspersji, wyznaczonej przez rozbieżność linij trendu. O ile zaś dyspersja rzeczywistych ruchów cen przekracza dyspersję, wyznaczoną przez rozbieżność linij trendu, to znaczy to, że w rzeczywistości gospodarczej zachodzą jakieś zaburzenia równowagi ekonomicznej, zaburzenia tem większe, im bardziej dyspersja rzeczywistych ruchów cen przekracza dyspersję, wyznaczoną przez rozbieżność linij trendu. Płynie stąd wniosek, że wielkość zaburzenia równowagi ekonomicznej, odchylenie stanu rzeczywistego od idealnego stanu równowagi, można mierzyć stosunkiem dyspersji rzeczywistych ruchów cen do dyspersji, wynikającej z rozbieżności linij trendu.

Ponieważ w naszym wypadku najwłaściwszą miarą dyspersji jest logarytmiczne odchylenie średnie, to najwłaściwszą miarą wielkości naruszenia równowagi ekonomicznej jest stosunek:

$$Q_i = \frac{\sigma_i'}{\mu_i'}$$

skąd wynika:

$$\log Q_i = \log \sigma_i' - \log \mu_i'$$

czyli:

$$\log Q_i = \sqrt{\frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \left[\log\left(\frac{{}_j p_i}{{}_j p_{i-1}}\right) - \log G_i\right]^2} + $$

$$- \sqrt{\frac{1}{m} \sum_{j=1}^{m} \left[\log\left(\frac{{}_j y_i}{{}_j y_{i-1}}\right) - \log g_i\right]^2}.$$

Stosunek Q_i możemy nazwać **spółczynnikiem odchylenia od równowagi ekonomicznej**. Ewentualnie możemy go też wyrazić w formie procentowej:

$$Q_i = 100 \frac{\sigma'_i}{\mu'_i}.$$

Spółczynnik ten może przybierać wszystkie wartości od 1 (względnie 100, gdy jest w formie procentowej) wzwyż. Czem bliższy jest jedności, względnie 100, tem mniejsze jest odchylenie od równowagi ekonomicznej. Idealną jego granicą, oczywiście w praktyce nigdy nie osiągalną, jest 1 (względnie 100). Wówczas niema żadnego odchylenia od równowagi ekonomicznej i rzeczywiste procesy gospodarcze przebiegają zgodnie z warunkami idealnej równowagi ekonomicznej. Nie trzeba chyba powtarzać, że stan taki jest w rzeczywistości nieosiągalny. To też spółczynnik ten musi zawsze przekraczać jedność, a w praktyce chodzi o wielkość tego przekroczenia

Podobny spółczynnik odchylenia od równowagi ekonomicznej można skonstruować na podstawie »średniej rozbieżności« Bowleya. Spółczynnik ten jest:

$$Q'_i = \frac{d_i}{\gamma_i}$$

czyli

$$Q'_i = \frac{\frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left|1 - \frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}} \cdot \frac{1}{G_i}\right|}{\frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left|1 - \frac{{}_jy_i}{{}_jy_{i-1}} \cdot \frac{1}{g_i}\right|}.$$

Możemy go uprościć i pisać:

$$Q'_i = \frac{\sum_{j=1}^{m}\left|1 - \frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}} \cdot \frac{1}{G_i}\right|}{\sum_{j=1}^{m}\left|1 - \frac{{}_jy_i}{{}_jy_{i-1}} \cdot \frac{1}{g_i}\right|}.$$

Ewentualnie możemy go też używać w formie procentowej:

$$Q'_i = 100 \frac{d_i}{\gamma_i}.$$

Spółczynnik ten ma własności identyczne jak spółczynnik Q_i.

Mniej właściwe, ze względów wyżej wyłuszczonych [1], są spółczynniki i odchylenia od równowagi ekonomicznej, oparte o arytmetyczne miary dyspersji. Ponieważ jednak odznaczają się większą łatwością obliczenia, może w pewnych wypadkach powstać konieczność użycia ich, mimo zasadniczej ich niewłaściwości. Takiemi spółczynnikami, opartemi o arytmetyczne miary dyspersji, są spółczynnik D_i, oparty o arytmetyczne odchylenie średnie oraz spółczynnik D'_i, oparty o odchylenie przeciętne. Pierwszy z nich jest:

$$D_i = \frac{\sigma_i}{\mu_i}$$

czyli

$$D_i = \sqrt{\frac{\frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left(\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}} - M_i\right)^2}{\frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left(\frac{{}_jy_i}{{}_jy_{i-1}} - A_i\right)^2}}$$

co można uprościć:

$$D_i = \sqrt{\frac{\sum_{j=1}^{m}\left(\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}} - M_i\right)^2}{\sum_{j=1}^{m}\left(\frac{{}_jy_i}{{}_jy_{i-1}} - A_i\right)^2}}.$$

Drugi z nich jest:

$$D'_i = \frac{s_i}{\nu_i}$$

czyli:

$$D'_i = \frac{\frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left|\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}} - M_i\right|}{\frac{1}{m}\sum_{j=1}^{m}\left|\frac{{}_jy_i}{{}_jy_{i-1}} - A_i\right|}$$

a po uproszczeniu:

$$D'_i = \frac{\sum_{j=1}^{m}\left|\frac{{}_jp_i}{{}_jp_{i-1}} - M_i\right|}{\sum_{j=1}^{m}\left|\frac{{}_jy_i}{{}_jy_{i-1}} - A_i\right|}.$$

Oba te spółczynniki możemy też przedstawić w formie procentowej:

$$D_i = 100\,\frac{\sigma_i}{\mu_i}$$

---

[1] Patrz wyżej str. 206—207.

oraz:

$$D'_i = 100 \frac{s_i}{v_i}.$$

Spółczynniki D_i i D'_i mają takie same własności, co spółczynniki Q_i i Q'_i.

Jeszcze raz należy podkreślić, że spółczynniki D_i i D'_i, jako obliczone na podstawie absolutnych odchyleń stosunków ogniwowych od ich średniej arytmetycznej, są niewłaściwe i mogą prowadzić do poważnych błędów, gdyż traktują na równi równe odchylenia absolutne w obu kierunkach, co w danym wypadku jest błędne. Posługując się stosunkami ogniwowemi można traktować na równi jedynie równe odchylenia relatywne w obu kierunkach. Temu warunkowi czynią zadość jedynie spółczynniki Q_i i Q'_i. Jedyną rację bytu spółczynników D_i i D'_i stanowi większa łatwość ich obliczenia i ze względu na to w pewnych wypadkach może się okazać konieczność ich użycia. Jednakowoż należy zawsze używać ich z wielką ostrożnością i tylko wówczas, gdy dyspersje są nieznaczne.

Najwłaściwszym z czterech wymienionych spółczynników jest spółczynnik Q_i. To też stanowi on spółczynnik odchylenia od równowagi ekonomicznej par excellence, stanowi standard measure w tej dziedzinie. Spółczynniki Q'_i oraz D_i i D'_i mają tylko charakter subsydjarny.

6. Powyższy sposób mierzenia odchylenia od równowagi ekonomicznej zapomocą stosunku dyspersji rzeczywistych ruchów cen do dyspersji, wynikającej z rozbieżności linij trendu, można rozszerzyć na inne wielkości gospodarcze. Można go np. rozszerzyć na ilości wyprodukowanych towarów, badając dyspersję rzeczywistych zmian produkcji poszczególnych towarów i porównując ją z dyspersją, wynikającą z rozbieżności linij trendów poszczególnych towarów. Tak samo można go rozszerzyć na płace, zyski, stopę procentową i t. d. Ostatecznie możnaby objąć tą metodą całość życia gospodarczego i badać wszystkie ważniejsze jego elementy ilościowe, podobnie jak to czyni rozwijana przez współczesnych statystyków rosyjskich metoda bilansowa. Należałoby obliczyć stosunki ogniwowe oraz trend dla każdego ważniejszego elementu życia gospodarczego, następnie obliczyć dyspersję tych stosunków ogniwowych i porównać ją z dyspersją, wynikającą

z rozbieżności linij trendu. Stosunek obu tych wielkości byłby spółczynnikiem odchylenia od równowagi ekonomicznej.

Obliczenie takiego spółczynnika odchylenia od równowagi ekonomicznej dla całego gospodarstwa społecznego jest jednak, przy obecnym zasobie materjałów statystycznych, rzeczą niemożliwą. Wymagałoby bowiem istnienia bilansów gospodarstwa społecznego, badających wzajemne ustosunkowanie ważniejszych elementów życia gospodarczego, na długi okres czasu, gdyż trzeba móc obliczyć trendy dla poszczególnych elementów życia gospodarczego. Jest to rzeczą dalekiej przyszłości. Narazie trzeba się ograniczyć do badania odchylenia od równowagi ekonomicznej na podstawie dyspersji ruchów cen. Nie jest to ograniczenie zbyt dotkliwe, jeżeli zważyć, że ruch cen odzwierciedla wszystkie zmiany, dokonywujące się w życiu gospodarczem. To też spółczynnik odchylenia od równowagi ekonomicznej, obliczony na podstawie dyspersji ruchów cen, może uchodzić za odzwierciedlenie całości życia gospodarczego. A współczesna statystyka cen dostarcza dostatecznego materjału, aby umożliwić systematyczne badania w tym kierunku.

Niewątpliwie droga, prowadząca od podanego powyżej spółczynnika Q_i do zupełnie zadawalającego rozwiązania problemu statystycznego mierzenia odchyleń od równowagi ekonomicznej, jest jeszcze daleka. Niektóremu daleką się wyda również droga, prowadząca od pojęcia »normalnego« ustosunkowania się wzajemnego wielkości ekonomicznych, wyznaczonego przez linje trendu, do pojęcia równowagi ekonomicznej, jakiego używa teorja ekonomiczna. Odległość ta jest, być może, równie wielka, jak odległość współczesnych prób statystycznego wyznaczenia krzywych popytu i podaży od tych krzywych popytu i podaży, o których traktuje teorja ekonomiczna. Ale sądzę, że nikt nie powie, że badania statystyczne nad krzywemi popytu i podaży są bezwartościowe. Tak samo powyższe rozwiązania na temat statystycznego badania odchylenia rzeczywistego przebiegu procesów gospodarczych od równowagi ekonomicznej nie jest niczem więcej, jak tylko próbą, próbą której jedynym celem jest to, żeby się stała jaknajrychlej przestarzałą.

Dr Maksymiljan Józef Ziomek

Obraz studjów prawniczych

Charakterystyka młodzieży oraz wyniki egzaminów na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie w latach 1925—1930.

WSTĘP.

Rozprawa niniejsza opiera się wyłącznie na materjale źródłowym. Źródłem dla autora były rodowody, wypełniane przy zapisach na Wydział Prawa i Administracji U. J. przez słuchaczy i słuchaczki oraz protokoły egzaminacyjne i poprawcze na tymże Wydziale.

W pracy tej opisano młodzież prawniczą U. J. według przeprzebiegu jej studjów. Za punkt wyjścia wziął autor wszystkich studentów i wszystkie studentki, którzy zapisali się na I. rok prawa w roku szkolnym 1925/26. Oprócz więc podstawowej masy zapisanych w jesieni 1925 r. uwzględniono również przyjętych później w ciągu roku szkolnego 1925/26. Przyjrzyjmy się losom tych zapisanych, aż do zdania przez nich ostatniego egzaminu pod koniec roku szkolnego 1928/29, łącznie zaś z egzaminami powakacyjnemi i poprawczemi niekiedy aż po początek 1930 r. Rozpatrujemy ogół przystępujących do każdego egzaminu, względnie niezasiadających doń. Odnośnie do wyników egzaminacyjnych bierzemy za podstawę ostateczną ocenę Komisji egzaminowej, bez wyszczególniania not z oddzielnych przedmiotów. Pojedynczemi przedmiotami egzaminacyjnemi zajmujemy się li tylko co do poprawek.

Z zapisanymi w 1925 r. na I. rok prawa przechodzimy kolejno poszczególne lata studjów, aż do ostatniego egzaminu czyli do otrzymania dyplomu, przyznającego tytuł magistra praw. Po-

nieważ dyplom ten stanowi dowód ukończenia studjów prawniczych. przeto nie zajmujemy się już ubiegającymi się o stopień doktorski. Zresztą w myśl ustawy o szkołach akademickich z 13/VII 1920 r. wolno się ubiegać o tytuł doktora najprędzej dopiero w dwa lata po ukończeniu studjów. Ponieważ zaś zapisani w 1925 r. na I rok prawa najszybciej mogli otrzymać tytuł magistra praw dopiero w czerwcu 1929 r., a zatem będą się mogli starać o stopień doktorski dopiero począwszy od czerwca 1931 r. Wprawdzie na podstawie osobnego zezwolenia Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego można uzyskać tytuł doktora w terminie wcześniejszym, jednak wyjątkowe te wypadki zbyt są nieliczne, aby je już teraz można było rozpatrywać ze statystycznego punktu widzenia. Podobnie za wcześnie jeszcze na statystyczną analizę zapisanych w 1925 r., którzy uzyskali t zw. doktoraty starej ordynacji w myśl austrjackiej ustawy. A zatem dochodzimy do magisterjatu z tymi studentami, którzy zapisali się w 1925 r. na pierwszy rok, a w latach następnych przystępowali i pomyślnie zdawali egzamina roczne.

To też opuszczamy wszystkich tych, który albo nie zasiadali do któregokolwiek egzaminu względnie zostali przy nim reprobowani lub nie zdali poprawki. Jeżeli któryś student choćby raz stracił rok, opóźnia się w studjach i wyłączamy go skutkiem tego z naszego rozpatrywania młodzieży, kończącej studja prawidłowo. Pożądanem byłoby badać w przyszłości, którzy słuchacze i z jak wielkiem opóźnieniem ukończą studja. Dotychczas nie mogliśmy się tem zająć, gdyż do chwili pisania tej rozprawki nawet jeszcze pierwszy rocznik opóźnionych nie opuścił murów Almae Matris. Nie omawiamy również słuchaczy, którzy zapisali się na Wydział Prawa U. J. w latach późniejszych, a więc doszli do badanej przez nas masy w ciągu dalszych lat studjów.

Materjał nasz jest naogół wiarogodny, zupełny i dokładny. Jest wiarogodny, ponieważ opiera się na rodowodach i protokołach egzaminacyjnych, będących źródłem oficjalnem, którego prawdziwość nie ulega wątpliwości. Materjał jest zupełny, ponieważ uwzględniono tyle rodowodów i protokołów egzaminacyjnych, ile jest młodzieży prawniczej. Nakoniec materjał jest wcale dokładny, ponieważ procent pytań bez odpowiedzi jest stosunkowo drobny.

Omawiamy zagadnienia poruszone w rodowodach, uzupełniając je danymi z protokołów egzaminacyjnych. Rodowody zawierają następujące pytania: 1) nazwisko i imię studenta, 2) jest studen-

tem czy wolnym słuchaczem, 3) wydział, 4) rok studjów, 5) miejsce urodzenia, 6) powiat, 7) województwo, 8) data urodzenia, 9) religja, 10) język ojczysty, 11) narodowość, 12) przynależność państwowa, 13) mieszkanie w Krakowie, 14) imię, zatrudnienie i miejsce zamieszkania rodziców lub opiekuna, 15) stosunek do służby wojskowej, 16) zakład naukowy, w którym student przebywał w poprzednim okresie, 17) na jakiej zasadzie żąda imatrykulacji (względnie wpisu). Natomiast z protokołów zaczerpnęliśmy wyniki egzaminacyjne, typ oraz miejscowość gimnazjum zdania matury.

Ze spraw tych najwięcej uwagi poświęcamy problemom naszem zdaniem najistotniejszym. Zaliczamy do nich: płeć, wyznanie, zawód rodziców, miejsce pochodzenia i lata urodzenia młodzieży. Na dalszym planie stawiamy narodowość słuchaczy. U rzymsko-katolików bowiem pokrywa się ona niemal zupełnie z narodowością polską, a u innowierców ulega w ciągu studjów zmianom. Dotyczy to zwłaszcza studentów wyznania mojżeszowego.

Nie omawiamy odpowiedzi rodowodowych odnośnie do: 1) wolnych słuchaczy, 2) roku studjów, 3) języka ojczystego, 4) przynależności państwowej, 5) mieszkania w Krakowie, 6) stosunku do służby wojskowej, 7) poprzedniego zakładu naukowego, oraz 8) zasady żądania wpisu. Uczyniliśmy to z następujących względów: 1) wolni słuchacze nie zdają egzaminów, wobec czego nie interesują nas w statystyce wyników studjów. Jednak włączyliśmy tych wolnych słuchaczy, którzy następnie uzyskali prawa studentów zwyczajnych (przeważnie na skutek dodatkowego zdania łaciny przez nieposiadających tego przedmiotu w gimnazjum). 2) Rok studjów ma wskazywać, po raz który dany słuchacz zapisuje się na ten rok, a więc czy go powtarza. Naogół wszelako pytania tego studenci nie rozumieją (a niektórzy rozumieć niechcą) i odpowiedzi są zbytnio niewystarczające. 3) Język ojczysty u Ukraińców (łącznie z Rusinami) pokrywa się z ich narodowością. Natomiast słuchacze wyznania mojżeszowego, nawet przyznający się do narodowości żydowskiej, przeważnie podali za swój język ojczysty język polski. Skutkiem tego grupa młodzieży o polskim języku ojczystym jest niejednolita przez pomieszczenie w sobie dwóch oddzielnych pierwiastków polskiego i żydowskiego, czyli że nie nadaje się do łącznego traktowania. 4) Przynależność państwowa rozpatrywanej młodzieży jest wyłącznie polska, z drobnym wyjątkiem dwóch studentów. 5) Mieszkanie w Krakowie należy do

rubryk kwestjonarjusza najfałszywiej lub w najlepszym razie wcale nie wypełnianych. Odpowiedzi zgodne z rzeczywistością podają zazwyczaj tylko słuchacze osiedleni w Krakowie. Mieszkający zaś na t. zw. stancjach czy kawalerkach zmieniają bardzo często swoje miejsce pobytu. Niektórzy wreszcie z okolic podkrakowskich, położonych zwłaszcza przy dogodnych linjach kolejowych (np. Bochnia, Tarnów) dojeżdżają ze swoich miejscowości do Krakowa na wykłady. Natomiast znaczna część młodzieży pochodzi i stale przebywa w województwach południowo-wschodnich, częstokroć aż na rubieżach państwa. Wielu z nich przyjeżdża do Krakowa li tylko raz do roku celem złożenia egzaminu. 6) Stosunek do służby wojskowej zapisujących się na I. rok prawa przeważnie nie jest jeszcze ustalony, gdyż nie doszli oni do wieku poborowego 21 lat. 7) Zakład naukowy poprzedniego okresu jest również nieodpowiednio podawany. Najczęstsza odpowiedź brzmi »gimnazjum« bez wskazania zarówno typu jak i miejscowości tegoż. Dlatego te wiadomości mieliśmy wyłącznie z protokołów egzaminacyjnych, skutkiem czego dla wielkiej ilości słuchaczy, zapisanych na I. rok, a nie zasiadających do egzaminu, brak odnośnych dat. Nakoniec 8) podstawa żądania imatrykulacji (względnie wpisu) również jest źle albo wcale nie wypełniana.

Układ rozprawy zastosowano do przebiegu doboru młodzieży na Wydziale Prawa i Admin. U. J. w Krakowie. A więc charakteryzujemy najpierw ogół zapisanych na I. rok prawa w 1925 r. następnie osobno zasiadających do egzaminu a osobno niezasiadających, wreszcie podajemy wyniki egzaminów i skuteczność studjów. Z przyczyn powyżej przytoczonych kończymy rozpatrywanie przebiegu studjów prawniczych na prawidłowem uzyskaniu dyplomu magisterskiego. Na całej budowie pracy odbiły się niestety niepomyślnie warunki finansowo techniczne wydawnictwa, z któremi autor musiał się liczyć. Dlatego z pośród przeszło setki tablic statystycznych, jakie dla tego studjum sporządził, wybrał do zamieszczenia jedynie niektóre z najważniejszych i to w formie skróconej. Podobnie nie można było wykorzystać bogatej skali grafiki statystycznej, którąby uwypukliła wywody piszącego. Również część tekstową ograniczono do najmniejszych rozmiarów. Uważać ją przeto należy nie za wyczerpujące przedstawienie, lecz jedynie za konieczne objaśnienie tablic. Dlatego pracę należy czytać z bezwzględnie równoczesnem przeglądaniem właściwych tablic.

Opracowując statystykę młodzieży uniwersyteckiej szukał autor skrzętnie odpowiedniego piśmiennictwa porównawczego, borykając się niestety prawie bezskutecznie, z powodu braku potrzebnej bibljografji. Podajemy więc poniżej szereg dzieł i artykułów z tej dziedziny, chociaż niektóremi z nich autor najzupełniej się nie posługiwał przy pisaniu tej rozprawy. Pragniemy tylko przyszłym badaczom ciekawej a nietkniętej niwy statystyki uniwersyteckiej ułatwić pracę.

Piśmiennictwo.

1) Błędowski Ryszard, Państwo a wychowanie publiczne w Polsce, Przegląd Współczesny, Nr 59. Kraków, marzec 1927 r.

2) Bohner dr. nadradca szkolny, Wann kommt die Universitaets Reform? Berliner Tageblatt Nr 64 z 7/II 1930 r.

3) Bykowski Jaxa Ludwik dr., Badania empiryczne nad młodzieżą, w Księdze pamiątkowej I. gimn. w Stanisławowie, Stanisławów 1929.

4) Tenże, Dzieje jednej klasy 1892/99, tamże.

5) Bystroń Jan St., Stypendja (Aspekty socjologiczne), Ruch prawn. ekonom. i socjol. R. X, Z. 1, Poznań 1930 r.

6) Tenże, Szkoła jako czynnik deklasowania społecznego, Przegląd socjologiczny Tom 1/1, Poznań 1930 r.

7) Tenże, Szkoła i społeczeństwo, Warszawa-Lwów 1930 r.

8) Hoop A. dr., Die den Doktor nicht erreichen. Wieviel Studenten beendigen das Stndium? Prager Presse, 5/III 1930 r.

9) Knlczyński Leon, W sprawie szkół naszych, Przegląd Współczesny, Nr. 59, Kraków, marzec 1927.

10) Nimhin Roman, Ankieta o poziomie kulturalnym studenta III roku prawa Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, Kwartalnik Statystyczny T. III, Z. 2. Warszawa 1926 r.

11) Rybarski R., Statystyka młodzieży U. J. w ostatnich latach pięćdziesięciu. Ekonomista T. II, R. 1907, Warszawa 1907

12) Starzyński St., Historja Uniwersytetu lwowskiego 1869—1894, Lwów 1894 r.

13) Sypowski Fr., Wzrost i zwrot intelektualizmu młodzieży prawniczej, Lwów 1913.

14) Twardowski K. Prof. dr.„ Kobiety na Wydziale filozoficznym Uniwersytetu lwowskiego w dziesięcioleciu 1897—1907, Lwów 1908.

15) Wędkiewicz Stan., Organizacja nauki w Polsce, Przegląd Współczesny Nr 59, Kraków, marzec 1927.

16) Witwicki Władysław, Poziom umysłowy dzisiejszych maturzystów szkół średnich, Przegląd Współczesny Nr 59, Kraków, marzec 1927.

17) W sprawie reformy studjów prawniczych (ankieta Tow. Bibljoteki słuchaczów prawa we Lwowie) Lwów 1913.

18) Zagórowski Zygmunt, Spis nauczycieli szkół wyższych, średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich, oraz wykaz zakładów naukowych i władz szkolnych, Rocznik II, Warszawa-Lwów 1926.

19) Ziomek M. J., Statystyka młodzieży na Wydziale Prawa i Administracji U. J. w Krakowie w roku szkolnym 1928/29, Czasopismo Prawn. i Ekonom. i odbitka. Kraków, 1929.

20) Tenże, Z jakich sfer rekrutuje się nasza młoda inteligencja? Kurjer gospodarczy i finansowy, R. III, Nr 14, Kraków 20/IV 1929.

21) Tenże, Co studjuje młodzież uniwersytecka? Dzień Polski Nr 332, Warszawa, 8/XII, 1929.

22) Tenże, Skuteczność studjów uniwersyteckich. Przegląd Współczesny Nr 92, Kraków, grudzień 1929,

23) Tenże, Studja uniwersyteckie kobiet, Dzień Polski, Nr 34, Warszawa, 4/II 1930 r.

24) Zoll Fryd. iun. Prof. dr., Przemówienie podczas uroczystości otwarcia roku szkolnego 549-go Wszechnicy Jagiellońskiej, Kraków 1913.

25) Żylski K., Stosunki materjalne i intelektualne wśród młodzieży prawniczej Uniwersytetu lwowskiego na podstawie badań z 1910 r. Lwów 1912 r.

Wkońcu niech wolno będzie autorowi wytłumaczyć się, dlaczego pisał tę rozprawkę i za co ją uważa. Kiedy ubiegłego roku ukazała się broszura tegoż autora o statystyce młodzieży prawniczej U. J., spotkała sią ona z żywem zainteresowaniem. Dowodem tego może być choćby fakt pojawienia się sprawozdań o niej w szeregu pism codziennych i wydawnictw specjalnych (autor zna 11 takich wzmianek częstokroć w formie długich artykułów dyskusyjnych), oraz powoływanie się na nią w poważnych pracach naukowych (np. Prof. dr Jan St. Bystroń, w dziele »Szkoła i społeczeństwo«). Równocześnie jednak wskazano na pewne usterki rozprawy, wynikające głównie ze statycznego ujęcia przedmiotu. Dlatego autor opracował obecnie to zagadnienie dynamicznie. Obie więc rozprawy uzupełniają się i dla lepszego zrozumienia poniższej pracy pożądanem byłoby zapoznanie się ze »Statystyką młodzieży na Wydziale Pr. i Admin. U. J. w Krakowie w r. szk. 1928—29«.

Autor za podstawę badania wziął swój rocznik t. zn. ogół młodzieży, zapisanych razem z nim na I. rok prawa U. J. w jesieni 1925 r. Ułatwiło mu to znacznie kontrolę materjału i upoważniło do śmielszego wysnuwania wniosków. Autor bowiem kolegując z omawianymi słuchaczami na wykładach, seminarjach, w organizacjach akademickich itp. przez kilka lat miał sposobność dokładnie i wszechstronnie ich poznać. Ponieważ odnośnie do młodzieży uniwersyteckiej panują dość sprzeczne a naogół fałszywe i częstokroć

krzywdzące młodych pojęcia, przeto autor postawił sobie za zadanie zobrazować możliwie objektywnie młodzież prawniczą jako najlepiej mu znaną. Rozprawka bynajmniej nie rości sobie pretensji do wyczerpującego ujęcia. Niewątpliwie ma ona wady i usterki. Autor uznał wszakże za wskazane ogłoszenie jej li tylko jako zbioru surowego materjału, który służyłby za podłoże dla zastanowienia się i dyskusji nad problemem, jaka Polska idzie, czego od niej możemy się spodziewać i jak ewentualnie wpłynąć na pomyślniejsze jej kształtowanie się.

Kraków, w lipcu 1930 r. Autor.

Charakterystyka młodzieży prawniczej.

I. Ogół zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

Zaczynamy kreślenie obrazu studjów prawniczych od naszkicowania ogólnego tła, za jakie uważamy młodzież prawniczą w chwili wpisania się na Wydział Pr. i Ad. U. J. Moment ten trzeba natychmiast uchwycić, aby nie wymknął się z pod naszej obserwacji nikt z tych »studjujących«, którzy ograniczają swoją czynność na Uniwersytecie do faktu zapisania się nań. Tego rodzaju student nie zasiada do egzaminów, nie pojawia się na seminarjach, a tem bardziej na wykładach. Zresztą, jak zobaczymy później, dzieje się to często wbrew jego głębokiej chęci i nie z jego winy. Dlatego koniecznem jest uwzględnianie ogółu zapisanych łącznie z tymi, którym nie danem było dalej studjować. Rozpatrywać będziemy najciekawsze właściwości badanej młodzieży, za jakie uznajemy jej: 1) wyznanie, 2) zawód rodziców, 3) pochodzenie terytorjalne, 4) wiek, i 5) narodowość. Zasadniczo mówić będziemy ogólnie o młodzieży względnie studentach, czy słuchaczach, rozumiejąc przez to zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Z powodu bowiem wielkiej przewagi mężczyzn nadają oni ton całej młodzieży, a ewentualne obliczenia procentowe dla ogółu pokrywają się niemal z przeciętną dla mężczyzn. Dlatego wyszczególniać będziemy słuchaczki tylko o tyle, o ile wyraźnie posiadają odmienne cechy od ogółu.

1. Wyznanie młodzieży prawniczej.

Cechę najistotniejszą, wywierającą największy wpływ i ulegającą w ciągu studjów najmniejszym zmianom, jest wyznanie młodzieży. Dlatego rozpoczynamy od niego (patrz Tabl. 1).

Na Wydział Prawa i Admin. U. J. w roku szkolnym 1925/26 wpisało się ogółem 869 osób, w czem 831 mężczyzn i 38 kobiet. Z pośród tych 869 było wyznania rzymsko-katolickiego 489, mojżeszowego 294, grecko-katolickiego 78, a ewangelickiego 8. A zatem najliczniejsze grupy tworzą rzym.-kat. 56·3% i mojżeszowi 33·8%. Resztę stanowią grecko-kat. 9% i nieliczni ewangelicy 0·9%. Natomiast wśród studentek przeważają słuchaczki wyznania mojżeszowego 57·9% nad rzym.-katoliczkami 39·5% przy jedynej tylko ewangeliczce, a brak studentek grecko-kat. Oczywiście taki układ wyznaniowy, jaki widzimy na I. roku prawa w 1925 r., nie jest czemś stałem, lecz ulega ciągłym zmianom. Tak np. już w trzy lata potem (patrz Tabl. 1) wynosił on dla roku 1928: rzym.-kat. 53·3%, mojżeszowi 37·2%, grecko-kat. 8·5%, a nadto 5 ewangelików, 2 prawosławnych i 2 bezwyznaniowych.

TABLICA 1.

Wyznanie a płeć ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 i 1928 r.

Wyznanie	1925 r.			1928 r.		
	Mężczyźni	Kobiety	Razem	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Rzymsko-katolickie	474	15	489	540	48	588
Mojżeszowe	272	22	294	368	41	409
Grecko-katolickie	78	—	78	93	1	94
Ewangelickie	7	1	8	5	—	5
Prawosławne	—	—	—	2	—	2
Bezwyznaniowi	—	—	—	2	—	2
Ogółem . . .	831	38	869	1010	90	1100

Widzimy przeto przesunięcie się w układzie na korzyść wyznania mojżeszowego, a ze stratą młodzieży innych religij. Stało się to skutkiem różnicy w przyroście napływu na Uniwersytet. Ogólna liczba młodzieży na I. roku prawa podniosła się z 869 w 1925 r do 1.100 w 1928 r. czyli, że zwiększyła się o 26·6%. Tymczasem dla poszczególnych wyznań wzrost ten wynosił: mojżeszowi 39·1%, grecko-kat. 20·5%, a rzym.-kat. 20·2%. W ciągu zatem trzech lat przyrost mojżeszowych jest dwukrotnie wyższy aniżeli katolików.

Układ wyznaniowy odbija się silnie również na strukturze zawodowej młodzieży. Ponieważ w Polsce prawie wszystkie zawody znajdują się w rękach pewnych grup wyznaniowych, przeto zjawisko to wywiera także swój wpływ i na stosunki uniwersyteckie. Tak więc wśród ogółu zapisanych na I. rok prawa (patrz Tabl. 2) była

TABLICA 2

Wyznanie a zawód rodziców ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

Zawód	Wyznanie				
	rzymsko-katolickie	mojżesz.	grecko-katolickie	ewangel.	Razem
urzędnicy państwowi	176	14	28	6	224
urzędnicy prywatni	17	39	4	—	60
wolne zawody	28	27	1	—	56
kupcy	20	129	—	1	150
przemysłowcy	9	20	—	—	29
rzemieślnicy	22	18	—	—	40
robotnicy	28	2	1	—	31
służba i podurzędnicy	41	2	3	—	46
rolnicy	61	4	30	—	95
właściciele ziemscy	11	2	—	—	13
właściciele realności	10	2	1	1	14
łącznie	423	259	68	8	758
wdowy, brak danych	66	35	10	—	111
Ogółem . . .	489	294	78	8	869

przewaga urzędników państwowych i rolników między katolikami, a kupców i urzędników prywatnych wśród mojżeszowych. Wystarczy powiedzieć, że np. pomiędzy 423 studentami rzym.-kat. o wiadomych zawodach rodziców było aż 176 synów urzędników państwowych, czyli 41·6% Natomiast z pośród 259 mojżeszowych połowę stanowili synowie kupców 129 czyli aż 49·8%! U grecko kat. widzimy najmniejsze zróżniczkowanie zawodowe. Rekrutują się oni prawie po połowie z dzieci rolników i urzędników państwowych (przeważnie popów).

Wyznanie młodzieży odzwierciedla się również w jej pochodzeniu terytorjalnem (patrz Tabl. 3). Kiedy bowiem rzym.-kat. urodzili się przeważnie 59% w województwie krakowskiem, to wśród

TABLICA 3.

Wyznanie a województwo urodzenia ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

Województwo urodzenia	Wyznanie				
	rzymsko-katolic.	mojżesz.	grecko-katolic.	ewangel.	Razem
Kraków	286	126	4	2	418
Lwów	78	65	35	3	181
Stanisławów	11	44	19	—	74
Tarnopol	12	22	20	—	54
Kielce	32	15	—	—	47
Śląsk	11	2	—	1	14
Łódź, Pomorze, Poznań, Warszawa	21	13	—	1	35
Wołyń, Wilno, Lublin	13	4	—	—	17
Zagranica, brak danych	25	3	—	1	29
Ogółem . . .	489	294	78	8	869

mojżeszowych przeważają 45% studenci z trzech woj. południowo wschodnich, z których też niemal wyłącznie pochodzą studenci grecko-kat. Jak powszechnie wiadomo i co stwierdził autor w po-

TABLICA 4.

Wyznanie a lata urodzenia ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

Rok urodzenia	Wyznanie				
	rzymsko-katolic.	mojżesz.	grecko-katolic.	ewangel.	Razem
1908—1907	57	44	—	1	102
1906	77	61	6	1	145
1905	88	59	12	2	161
1904	67	39	10	1	117
1903	61	28	9	2	100
1902	34	22	7	—	63
1901	28	16	10	—	54
1900	22	5	7	—	34
1899—1895	44	16	15	1	76
1894 i wcześniejsze (do 1884) oraz brak danych	11	4	2	—	17
Ogółem . . .	489	294	78	8	869

przedniej rozprawie (str. 46, 50 do 52) studenci mojżeszowi przychodzą do Krakowa przeważnie na II rok studjów, unikając tym sposobem egzaminu pierwszego na U. J., a drugiego we Lwowie, gdyż obydwa one uchodzą za szczególnie trudne. Dlatego ta silna przewaga wśród mojżeszowych młodzieży z woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego nie występuje jeszcze tak wybitnie na I. roku prawa. Wzmaga się ona dopiero na latach następnych.

Wreszcie wyznanie wpływa na skład młodzieży według wieku. Albowiem na prawo przychodzą (patrz Tabl. 4) w najmłodszym wieku mojżeszowi a w najstarszym grecko-kat. Jeśli weźmiemy dwie grupy trzyletnie: 1908 do 1906 i 1905 do 1903, to z pośród studentów mojżeszowych jest w grupie pierwszej 35·7%, a w drugiej 42·9%, gdy u rzym.-kat. widzimy mniej słuchaczy młodszych 27·4%, a wyższy stosunek starszych 44·2%. Najmniej młodych posiadają grecko-kat., gdyż tylko 7·6% z roczników najmłodszych a 39·7% z trzech lat poprzednich, podczas gdy zgórą połowa grecko-kat. zapisywała się na I. rok prawa, mając lat 23 i więcej.

2. Zawód rodziców.

Zawód rodziców młodzieży prawniczej posiada również doniosłe znaczenie dla zrozumienia takiego a nie innego przebiegu studjów. Od zawodu bowiem rodziców zależy w dużej mierze możność i skuteczność nauki słuchacza.

Zapisani na I. rok prawa w 1925 r. pochodzili przeważnie (patrz Tabl. 5) z urzędników państwowych 224 na łączną ilość 758 czyli 29·6%, kupców 150 czyli 19·8% i rolników 95 czyli 12·5%. Wielu podało jako zawód rodziców »wdowa« lub nie dało wogóle odpowiedzi. Ponieważ rodowody te niczego nam nie mówią o położeniu zawodowem i materjalnem danych słuchaczy, przeto ujęliśmy je w oddzielną grupę, którą stawiamy niejako poza nawias zawodów. Znaczna ta grupa III na ogólną ilość 869 słuchaczy czyli 12·8% w przeważnej swej części należy prawdopodobnie do najuboższych na Wydziale. Świadczyłby zresztą o tem przebieg i wynik ich studjów (patrz poniżej). Wśród studentek widzimy odmienny układ zawodowy, przeważają bowiem córki kupców 11 na 38 słuchaczek czyli 28·9%, urzędników państwowych 10 czyli 26·3%, i wolnych zawodów 6 czyli 15·8%. Natomiast brak słuchaczek z rodzin właścicieli ziemskich i realności oraz rzemieślników, robotników i wdów. Tak więc kształcą się kobiety przeważnie śred-

nio zamożne. Bogatsze nie skierowują się do pracy zarobkowej (zawód? »panna na wydaniu«), najbiedniejsze zaś nie mają środków na kontynuowanie nauk w wyższych uczelniach, o ile wogóle doszły do matury.

TABLICA 5.

Zawód rodziców a płeć ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 i 1928 r.

Zawód rodziców	1925 r.			1928 r.		
	Mężczyźni	Kobiety	Razem	Mężczyźni	Kobiety	Razem
urzędnicy państwowi	214	10	224	270	27	297
urzędnicy prywatni	56	4	60	77	13	90
wolne zawody	50	6	56	38	16	54
kupcy	139	11	150	160	15	175
przemysłowcy	25	4	29	27	—	27
rzemieślnicy	40	—	40	54	3	57
robotnicy	31	—	31	34	—	34
służba i podurzędnicy	45	1	46	90	6	96
rolnicy	93	2	95	115	—	115
właściciele ziemscy	13	—	13	4	—	4
właściciele realności	14	—	14	6	—	6
łącznie	720	38	758	855	80	935
wdowy, brak danych	111	—	111	155	10	165
Ogółem . . .	831	38	869	1.010	90	1.100

Skład zawodowy społeczności akademickiej ulega jednak zmianom. W zestawieniu dla lat 1925 i 1928 uwidacznia się (patrz Tabl. 5) wzmożenie dzieci służby, urzędników państwowych i prywatnych, a spadek ilości młodzieży pochodzącej z wolnych zawodów, przemysłowców oraz właścicieli ziemskich i realności. Ciekawem byłoby badanie wpływu konjunktury gospodarczej na skład zawodowy młodzieży, rozpoczynającej wyższe studja. Jesień 1925 r. była ciężka dla niezamożnych kół ludności, co zkolei zmuszało je do poświęcania dzieci pracy zarobkowej zwłaszcza wobec niemożności łożenia na ich naukę. Ponieważ od 1926 r. zaczął się w Polsce okres lepszej konjunktury i ponieważ trwał on jeszcze pod jesień 1928 r., przeto na I. rok prawa w 1928 r. mogło się wpisać więcej słuchaczy ze sfer uboższych, które bodaj najbardziej

zyskały na ówczesnych zmianach politycznych i gospodarczych. Gdy więc ogólny wzrost zapisów na prawo w porównaniu lat 1925 i 1928 wynosił 26·6%, to synów służby przybyło aż 108·7%, a urzędników prywatnych 50%. Prawdopodobnie też wpływom

TABLICA 6.

Zawód rodziców a narodowość ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

Zawód rodziców	Narodowość					
	polska	żydowska	ukraińska	ruska	inne (niemiecka i szkocka)	Razem
urzędnicy państwowi	194	2	20	8	—	224
urzędnicy prywatni	43	12	3	1	1	60
wolne zawody	52	3	—	1	—	56
kupcy	103	46	—	—	1	150
przemysłowcy	23	6	—	—	—	29
rzemieślnicy	35	5	—	—	—	40
robotnicy	30	—	1	—	—	31
służba i podurzędnicy	42	1	3	—	—	46
rolnicy	64	1	16	14	—	95
właściciele ziemscy	12	1	—	—	—	13
właściciele realności	14	—	—	—	—	14
łącznie	612	77	43	24	2	758
wdowy, brak danych	91	13	5	2	—	111
Ogółem . . .	703	90	48	26	2	869

konjunkturalnym należy przypisać mniejszy napływ rolników (przyrost ich wynosił tylko 21%) łącznie z uderzającem zmniejszeniem się synów właścicieli ziemskich z 13 na 4 osoby. Sytuacja ekonomiczna wpłynęła zapewne także na silniejszy przyrost kobiet i to właśnie ze sfer mniej zamożnych. Oprócz względów na położenie gospodarcze poszczególnych warstw mogła tu również wpłynąć »moda« bezwzględnie istniejąca i powodująca, że w jednym roku mają miejsce gremjalne wpisy na ten, to na inny Wydział. Moda taka opanowuje poszczególne grupy np. absolwentów danego gimnazjum albo pochodzących z pewnej miejscowości lub też członków jakiejś klasy społecznej. Niestety wobec braku odpowiednich opracowań dla innych Wydziałów U. J. i dla innych Uniwersytetów musimy poprzestać na ogólnikowem przypuszczeniu.

Ogół młodzieży prawniczej dzieli się na trzy wielkie grupy zawodowe, jednolite wewnątrz siebie zarówno stosunkami materjalnemi, poziomem życiowym jak i stopniem kultury. Na pierwszą taką grupę najbogatszą składa się (patrz Tabl. 2 i 5) 179 synów

TABLICA 7.

Zawód rodziców a lata urodzenia ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

Zawód rodziców	Rok urodzenia									
	1908—1907	1906	1905	1904	1903	1902	1901	1900	1899—1895	1894 i wcześniejsze (do 1884) oraz brak danych	Razem
urzędnicy państwowi	39	40	51	21	21	16	11	8	15	2	224
urzędnicy prywatni	3	17	13	7	9	4	3	2	2	—	60
wolne zawody	24	14	5	5	3	—	2	3	—	—	56
kupcy	20	28	31	19	13	14	9	4	10	2	150
przemysłowcy	4	5	7	6	2	2	—	1	1	1	29
rzemieślnicy	4	7	7	12	4	1	1	1	3	—	40
robotnicy	1	7	8	5	4	—	2	2	2	—	31
służba i podurzędnicy	1	13	8	9	4	3	2	2	3	1	46
rolnicy	1	7	13	14	18	12	9	4	14	3	95
właściciele ziemscy	1	—	6	2	1	—	1	1	—	1	13
właściciele realności	2	2	—	2	—	4	2	—	2	—	14
łącznie	100	140	149	102	79	56	42	28	52	10	758
wdowy, brak danych	2	5	12	15	21	7	12	6	24	7	111
Ogółem . . .	102	145	161	117	100	63	54	34	76	17	869

kupców i przemysłowców, na drugą średnio majętną 224 urzędników państwowych, a na trzecią grupę najuboższą 172 słuchaczy z klasy robotników, służby i chłopów. Otóż grupa pierwsza wyznaniowo składa się z 83% mojżeszowych a tylko w 16% z rzym.-kat. Natomiast w dalszych dwóch grupach ponad ¾ stanowią rzym.-kat. a zaledwie kilka procent mojżeszowi (6% u urzędników a 4 między proletarjatem). Ta wybitna różnica w sytuacji materjalnej młodzieży tych dwóch głównych na U. J. wyznań wyciska swoje silne piętno na dalszym przebiegu i wyniku studjów.

Pod względem narodowościowym (patrz Tabl. 6) są poszczególne zawody naogół jednolite. Tak np. narodowość polską podali synowie: właścicieli realności wszyscy, robotników w 96·8%, wolnych zawodów w 92·9%, a urzędników państwowych 86·6%.

Natomiast najmniej polskim zawodem są kupcy, wśród których jest 30·6% Żydów, oraz rolnicy, wśród których Ukraińcy łącznie z Rusinami stanowią 31·6%.

Zawód rodziców młodzieży wpływa również na wiek słuchaczy (patrz Tabl. 7). Uwidacznia się to w przychodzeniu na Uniwersytet młodszych roczników z klas zamożniejszych aniżeli z pośród proletarjatu. Znamiennem natomiast jest ustosunkowanie się studentów z kół inteligencji zawodowej. Tak więc najliczniej obsadzony jest rocznik 1905 a po nim 1906. Studenci zamożniejsi istotnie tak są ugrupowani na I. roku prawa. Dzieci zaś rodziców uboższych, np. rolników czy rzemieślników, urodzone są przeważnie w latach wcześniejszych, głównie 1904 do 1902. Natomiast synowie urzędników państwowych i prywatnych, a przedewszystkiem wolnych zawodów, należą w pierwszym rzędzie do roczników młodszych. Tak np. najwięcej z wolnych zawodów urodziło się w latach 1908 i 1907 (aż 43%), które są naogół słabo reprezentowane na I. roku prawa (przeciętnie 11%). Ponieważ jest większe prawdopodobieństwo lepszego sytuowania materjalnego syna przemysłowca niż np. urzędnika czy nawet adwokata, przeto wchodziłoby tu w grę nietylko położenie finansowe, ale również i środowisko towarzysko kulturalne studenta. Dziecko sędziego, dziennikarza czy lekarza lepiej uczy się w szkole średniej, prędzej ją kończy i szybciej zapisuje się na Uniwersytet. Pomaga mu w tem zasób ogólnych wiadomości, zaczerpniętych z nauki prywatnej w domu (np. języków), w rozmowach z rodzicami itp. Drugim wreszcie czynnikiem byłoby pewne nastawienie umysłowe tych sfer. Potomek rodziny mającej w swojem gronie ludzi z wyższem wykształceniem usilniej będzie dążył do ukończenia Uniwersytetu, choćby mu to sprawiało trudności finansowe, aniżeli dziecko przedsiębiorcy, wprawdzie bogate, ale nie posiadające poza sobą tradycji wyższej kultury umysłowej i w mniejszym stopniu odczuwające potrzebę nauki. zwłaszcza teoretycznej.

3. Pochodzenie terytorjalne.

Na Wydział Prawa i Adm. U. J. w Krakowie przychodzi młodzież z całej Polski, wyjątkowo zaś nawet z zagranicy. Przeważają oczywiście słuchacze z okolic Krakowa, niemniej wszelako bardzo liczny zastęp tworzą przybysze z województw południowo-wschodnich. Ponadto jest dość dużo ślązaków, kieleczan i łodzian. Pojedynczo

już tylko zdarzają się wypadki przyjazdu do Krakowa studentów z woj. innych.

Możnaby przyjmować różne podstawy w badaniu pochodzenia terytorjalnego młodzieży prawniczej. Najwłaściwszem byłoby uchwycenie miejsca ich prawdziwego pobytu w czasie studjów. Wszelako nie posiadamy odpowiedniego materjału, gdyż rodowód pyta jedynie o formalne »mieszkanie w Krakowie«, którego większość studentów nie posiada. Drugiem kryterjum mogłoby być miejsce obecnego zamieszkania rodziców. Niestety odnośne pytanie kwestjonarjusza najczęściej jest niewypełniane (tj. zrozumiałe w odniesieniu do studentów starszych usamodzielnionych). Trzecim wreszcie sposobem byłoby badanie miejscowości zdania matury. Dane odnośne posiadamy jedynie dla zasiadających do egzaminu z I. roku prawa i omawiamy je w odpowiednim rozdziale. Pozostaje przyjęcie powiatów i województw urodzenia za podstawę przy badaniu pochodzenia terytorjalnego młodzieży.

a) Powiaty urodzenia.

Na I. rok prawa w 1925 r. zapisało się ogółem 869 osób, pochodzących z 114 powiatów Polski. A zatem niemal połowa powiatów naszego państwa ma swoich przedstawicieli na Wydziale Prawa U. J. Liczba wysłanych uczniów z poszczególnych powiatów zależy przedewszystkiem od następujących czynników: 1) odległość powiatu od Krakowa, 2) liczba mieszkańców w powiecie, 3) położenie powiatu przy dogodnej linji kolejowej do Krakowa, 4) istnienie gimnazjum w powiecie oraz 5) ich ilość. Powiaty bliższe Krakowowi wysyłają więcej studentów, zwłaszcza o ile są gęsto zaludnione i posiadają gimnazja wypuszczające rok rocznie licznych absolwentów. Dlatego sama bezwzględna liczba słuchaczy, pochodzących z pewnego powiatu, nie jest decydująca. Chodzi głównie nam o ogólne zobrazowanie zasięgu terytorjalnego naszej Almae Matris.

Z pośród 869 słuchaczy i słuchaczek I. roku prawa 840 pochodziło z obszaru obecnego państwa Polskiego a 29 z zagranicy. Ta »zagraniczna« młodzież to przeważnie Polacy z ziem rdzennie polskich, pozostających pod zaborem czeskim (Śląsk cieszyński), a częściowo i niemieckim (Śląsk opolski). Młodzież z obrębu Polski pochodziła z następujących powiatów:

ilość młodzieży	liczba	nazwa powiatów
158	1	Kraków
40	1	Tarnów
34	1	Jasło
33	2	Bochnia, Nowy Sącz
31	1	Przemyśl
25	2	Lwów, Stanisławów
24	1	Rzeszów
18	1	Sambor
16	2	Tarnopol, Będzin
15	1	Łódź
14	3	Brzesko, Oświęcim, Kołomyja
13	1	Drohobycz
12	2	Miechów, Jarosław
11	2	Chrzanów, Mielec
10	1	Wadowice
9		Gorlice
8	2	Sanok, Stryj
7	3	Maków Podhal., Nowy Targ, Krosno
6	4	Myślenice, Wieliczka, Czortków, Warszawa
5	8	Limanowa, Ropczyce, Strzyżów, Rohatyn, Brzeżany, Buczacz, Pińczów, Bielsko.
4	9	Biała, Żywiec, Łańcut, Nisko, Dobromil, Borszczów, Brody, Kielce. Lublin
3	15	Dąbrowa, Tarnobrzeg, Mościska, Jaworów, Kolbuszowa, Nadwórna, Dolina, Skole, Trembowla, Zbaraż, Zawiercie, Katowice, Piotrków, Tomaszów, Równe
2	20	Grybów, Gródek J., Przeworsk, Brzozów, Lisko, St. Sambor, Rawa R., Horodenka, Kałusz, Kossów, Peczyniżyn, Tłumacz, Żydaczów, Podhajce, Złoczów, Częstochowa, Cieszyn, Król. Huta, Płock, Wilno
1	30	Pilzno, Rudki, Żółkiew, Bohorodczany, Kamionka Str., Radziechów, Skałat, Zborów, Jędrzejów, Końskie, Radom, Stopnica, Włoszczowa, Pszczyna, Rybnik, Świętochłowice, Kalisz, Konin, Sieradz, Wieluń, Chełm, Włodawa, Zamość, Lipno, Radzymin, Łuck, Zdołbunów, Krotoszyn, Ostrów i Toruń.

Najliczniej zatem reprezentowane są powiaty większych miast woj. południowych oraz Będzin z woj. kieleckiego. Należy jednak zaznaczyć, że niestety absolwenci gimnazjalni, przychodzący na Uniwersytet, bardzo często nie wiedzą, do jakiego powiatu, a zwłaszcza województwa należy ich miejsce urodzenia. Odpowiedzi odnośne są wprost humorystyczne niekiedy. Dlatego autor, kontrolując materjał, pouzupełniał i sprostował poszczególne dane na podstawie skorowidza miejscowości. Niemniej i tak mogą zachodzić pewne niedokładności. Dotyczyć to będzie zwłaszcza powiatów, które mają w sobie większe miasta. Stanowią one pewien regjonalny ośrodek ciążenia. To też np. student z Pilzna lub Dąbrowej poda najprawdopodobniej za powiat swego urodzenia nie jeden z tych, lecz Tarnów. Podobnie zamiast Starego Sambora Sambor, miast Turki Drohobycz, nie Olkusz czy Zawiercie, lecz Będzin itp.

Młodzież prawnicza U. J. pochodzi najliczniej z powiatów o większych skupieniach ludności. Są to za wyjątkiem Będzina powiaty b. Galicji, położone przeważnie przy linji kolejowej Kraków-Lwów. Grupę powiatów o średniej liczbie słuchaczy stanowią powiaty b. Galicji głównie wokół Krakowa, oraz Miechów, Łódź, i Warszawa z b. Kongresówki. Musimy z przykrością posługiwać się określaniem połaci Rzeczypospolitej wedle dawnych dzielnic, gdyż stosunki zaborcze wciąż jeszcze wywierają silny wpływ na pochodzenie terytorjalne młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie.

Jednak i pod tym względem dokonywują się pewne przesunięcia. Obok bowiem czterech woj. południowych, tworzących główną podstawę dla Wydziału Prawa U. J., powstaje drugi pas wysyłający wprawdzie mniej licznie słuchaczy, lecz niemniej zaczynający coraz to silniej ciążyć ku Wszechnicy Jagiellońskiej. Do obszaru tego należą powiaty na północ i zachód od dawnej granicy galicyjskiej aż do linji, wiodącej od Krotoszyna poprzez Konin, Łódź, Radom, Włodawę i Łuck do Równego. Są to zatem powiaty województw: śląskiego, poznańskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego i wołyńskiego. Z ziem polskich na północ od wspomnianej linji młodzież przychodzi na Wydział tylko wyjątkowo.

b) Województwa urodzenia.

Województwa urodzenia młodzieży pokrywają się przeważnie z województwami obecnego miejsca zamieszkania rodziców. Od-

chylenia większe zachodzą tylko co do woj. lwowskiego, z którego stosunkowo najliczniej przesiedlono się przeważnie do woj. krakowskiego.

Z pośród 869 słuchaczy zapisanych w 1925 r. na I. rok prawa było (patrz Tabl. 8) niemal połowa z woj. krakowskiego 48%,

TABLICA 8.

Województwo urodzenia a płeć ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 i 1928 r.

Województwo urodzenia	1925 r.			1928 r.		
	Mężczyźni	Kobiety	Razem	Mężczyźni	Kobiety	Razem
Kraków	393	25	418	436	36	472
Lwów	179	2	181	237	18	255
Stanisławów	71	3	74	102	15	117
Tarnopol	53	1	54	82	10	92
Kielce	45	2	47	59	2	61
Śląsk	13	1	14	21	—	21
Łódź, Pomorze, Poznań, Warszawa	32	3	35	22	4	26
Wołyń, Wilno, Lublin	17	—	17	18	—	18
Zagranica, brak danych	28	1	29	33	5	38
Ogółem . . .	831	38	869	1.010	90	1.100

a ponad $^1/_3$ z trzech woj. południowo-wschodnich 35·6%. Uderzającym jest znikomy odsetek kieleczan i ślązaków. Przewaga woj. krakowskiego występuje jeszcze jaskrawiej u studentek 65·8%. Rzadziej zdarzają się słuchaczki z woj. pobliskich, a brak zupełnie przybyszek z dalszych okolic Rzeczypospolitej. Prawdopodobnie wchodzą tu w grę szczególne względy, aby nie posyłać córek w dalekie strony od domu rodzicielskiego i nie pozostawiać je tam bez opieki. Dlatego wyszukuje się krewnych, u których możnaby studentkę umieścić. Ponieważ zasięg rodziny zazwyczaj nie jest rozległy, przeto i odleglejsze wyjazdy kobiet na studja trafiają się tylko nader rzadko.

Z porównania lat 1925 i 1928 (patrz Tabl. 8) zaznaczyć należy silniejszy od przeciętnej 26·6% przypływ młodzieży z woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, a to o 50·2% przy równoczesnym mniejszym napływie studentów, urodzonych w woj. krakowskiem 12·9%. Przyrost młodzieży wschodniej wzmaga się

jeszcze na sile przez wzięcie w nim udziału ze strony kobiet. Najpierw zaczęli na U. J. napływać mężczyźni, a dopiero wślad za nimi poszły kobiety, osiągając rekordowy przyrost 617% w ciągu trzech lat!

Ten przypływ ze wschodu tłumaczy się zauważonym już po-

TABLICA 9.

Województwo urodzenia a lata urodzenia ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

Województwo urodzenia	Rok urodzenia										
	1908—1907	1906	1905	1904	1903	1902	1901	1900	1899—1895	1894 i wcześniejsze (do 1884) oraz brak danych	Razem
Kraków	67	71	80	62	51	25	16	13	24	9	418
Lwów	16	30	34	22	26	12	14	9	14	4	181
Stanisławów	8	15	15	8	5	6	7	1	9	—	74
Tarnopol	2	11	9	8	3	6	1	3	10	1	54
Kielce	1	4	8	5	5	8	8	2	5	1	47
Śląsk	1	4	3	—	—	—	—	2	3	1	14
Łódź, Pomorze, Poznań, Warszawa	5	6	2	5	3	5	3	2	3	1	35
Wołyń, Wilno, Lublin	2	1	4	4	2	—	1	1	2	—	17
Zagranica, brak danych	—	3	6	3	5	1	4	1	6	—	29
Ogółem . . .	102	145	161	117	100	63	54	34	76	17	869

wyżej silnym wzrostem procentu młodzieży wyznania mojżeszowego na Wydziale Prawa U. J. Województwa bowiem południowo-wschodnie dają głównie (patrz Tabl. 3) studentów mojżeszowych: 42·4% mojżeszowych a 32·7% rzym. kat. Naodwrót zaś z woj. krakowskiego przychodzą w ponad $^2/_3$ częściach rzym.-kat. 68·4%, a w niespełna $^1/_3$ mojżeszowi 30·1%. Grecko-kat. przybywają tylko z czterech woj. południowych, głównie zaś z lwowskiego.

Natomiast woj. urodzenia nie wywierają większego wpływu na wiek studjujących (patrz Tabl. 9). Nieco tylko lepszy stosunek mają woj. stanisławowskie i tarnopolskie, a gorsze woj. kieleckie.

4. Lata urodzenia.

W roku 1925 na Uniwersytet prawidłowo przyjść powinni urodzeni w 1907 r., czyli mający 18 lat. Do szkoły pospolitej bowiem idzie dziecko 6-letnie, a do gimnazjum 10-letnie. Tymczasem

z pośród 869 zapisanych było jedynie 100 teoretycznie prawidłowo studjujących czyli zaledwie 11·5% (patrz Tabl. 10). Dwóch było nawet przyspieszonych, urodzonych w 1908 r., a wszyscy inni spóźnili się w studjach. Opóźnienie jednoroczne może wynikać nawet nie z winy słuchacza, dlatego i rocznik 19-letnich czyli z 1906 r.

TABLICA 10.

Wiek a płeć ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 i 1928.

W wieku lat	1925 r.			1928 r.		
	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Mężczyzn	Kobiet	Razem
17 i 18	96	6	102	145	22	167
19	136	9	145	170	23	193
20	147	14	161	202	17	219
21	113	4	117	129	11	140
22	98	2	100	119	6	125
23	62	1	63	72	2	74
24	54	—	54	48	1	49
25	34	—	34	32	1	33
26—30	75	1	76	68	1	69
31 i więcej oraz brak danych	16	1	17	25	6	31
Ogółem . . .	831	38	869	1.010	90	1.100

można uznać za prawidłowo studjujący. Wynosi on 16·7% ogółu zapisanych. Przewagę wszelako ma rocznik 1905, który powinien był przyjść na Wydział o dwa lata wcześniej (18·5% ogółu). Takie znaczne opóźnienie w studjach jest zapewne następstwem wielu przeszkód i trudności, na jakie natrafiało to pokolenie, uczące się w burzliwych czasach Wielkiej Wojny i w ciągu pierwszych lat istnienia Polski. Przemawia zatem również fakt, że już w trzy lata później stosunki się poprawiły. Najsilniejszy przyrost o 63·7% wykazuje właśnie rocznik najmłodszy. Podobnie kiedy w 1925 r. wśród ogółu zapisanych było zaledwie 46·9% słuchaczy do lat 20 włącznie, to w 1928 r. już 52·6%. Poprawa więc jak na okres tylko trzech lat wcale znaczna.

Wśród najmłodszych słuchaczy jest (patrz Tabl. 4) prawie po połowie rzym.-kat. 56% i mojżeszowych 43%, natomiast brak grecko-kat. W miarę podnoszenia się wieku młodzieży wzrasta

szybko procent grecko-kat., wolniej rzym.-kat., maleje zaś mojżeszowych. Tak np. studenci urodzeni w latach 1899 do 1895 stanowią wśród swoich współwyznawców u: mojżeszowych tylko 5%, grecko-kat. aż 19%, podczas gdy stosunek rzym.-kat. 9% pokrywa się z przeciętną ogólną.

Roczniki młodsze różnią się od starszych nie tylko wyznaniem, ale i składem zawodowym (patrz Tabl. 7). Wśród młodszych

TABLICA 11.

Lata urodzenia a narodowość ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

Rok urodzenia	Narodowość					
	polska	żydowska	ukraińska	ruska	inne (niemiecka i szkocka)	Razem
1908 i 1907	91	11	—	—	—	102
1906	118	20	5	1	1	145
1905	130	19	7	5	—	161
1904	93	16	6	1	1	117
1903	83	8	7	2	—	100
1902	49	8	2	4	—	63
1901	40	4	7	3	—	54
1900	26	1	6	1	—	34
1899 i 1895	60	1	7	8	—	76
1894 i wcześniejsze (do 1884) oraz brak danych	13	2	1	1	—	17
Ogółem . . .	703	90	48	26	2	869

bowiem przeważają synowie inteligencji zawodowej, w środkowej klasie wieku studenci z rodzin bogatszych, a między najstarszymi młodzież niezamożna.

Wreszcie zachodzi różnica także co do woj. urodzenia (patrz Tabl. 9). Słuchacze najmłodsi, urodzeni w latach 1908 i 1907, pochodzą w $^2/_3$ częściach z woj. krakowskiego, a tylko w $^1/_4$ z trzech woj. południowo-wschodnich. W miarę jednak podnoszenia się wieku młodzieży zapisanej w 1925 r. na I. rok prawa, przypada coraz to wyższy odsetek na słuchaczy ze wschodu, mniejszy zaś na krakowskich.

Ponadto uwidacznia się również pewna współzależność między wiekiem a narodowością (patrz Tabl. 11). Kiedy bowiem słu-

chacze najmłodsi podali aż w 90% narodowość polską, to u starszych obejmuje ona tylko $^4/_5$ do $^3/_4$ ogółu młodzieży. Dzieje się to skutkiem większego procentu grecko-kat. wśród słuchaczy starszych. Oni bowiem niemal wszyscy podali narodowość nie — polską (ukraińską lub ruską). Odmiennie zaś mojżeszowi na wszystkich rocznikach mają naogół ten sam stosunek asymilatorów.

5. Narodowość młodzieży prawniczej.

Wśród zapisanych na I. rok prawa w 1925 r. (patrz tabl. 12) widoczne są trzy grupy narodowe. Pierwszą tworzą Polacy, do

TABLICA 12.

Narodowość a płeć ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 i 1928 r.

Narodowość	1925 r.			1928 r.		
	Mężczyźni	Kobiety	Razem	Mężczyźni	Kobiety	Razem
polska	673	30	703	714	70	784
żydowska	82	8	90	204	19	223
ukraińska	48	—	48	74	1	75
ruska	26	—	26	13	—	13
inne (niemiecka, szkocka, beznarodowi i brak danych)	2	—	2	5	—	5
Ogółem . . .	831	38	869	1.010	90	1.100

których zalicza się 81% młodzieży. Drugą niespełna 10% stanowią Żydzi. Resztę zajmują Ukraińcy względnie Rusini. Słuchacze bowiem wyznania grecko-kat. zaliczyli się jużto do narodowości ukraińskiej w $^2/_3$ częściach, jużto do ruskiej w $^1/_3$ części. Ponieważ stosunek mojżeszowych na prawie wynosi $^1/_3$, a Żydów niecałe $^1/_{10}$, przeto widać wśród nich dużą ilość asymilatorów. U grecko-kat. są nawet aż dwa stopnie asymilacji. Pierwszy tworzą nieliczni grecko-kat., podający się wprost za Polaków. Za stadjum drugie, że tak powiemy, pół-asymilacji, uważać można tych grecko-kat., którzy zapodali »narodowość ruską«.

Z naciskiem trzeba podkreślić, że na Wydziale Pr. U. J. dokonywują się znaczne zmiany w układzie narodowościowym. Po-

twierdza nam to Tabl. 12 przez porównanie narodowości zapisujących się na I. rok prawa w 1925 r. i 1928 r. Gdy w 1925 r. było: Polaków 81% ogółu zapisanych, to już w trzy lata potem tylko 71%; Żydów w 1925 r. mniej niż 10%, a w 1928 r. ponad 20%. Ciekawa zmiana zaszła co do Rusinów, których połowa ubyła. To samo zjawisko przemian narodowościowych uwypukli się jeszcze przez zestawienie przyrostu słuchaczy na I. rok prawa w porównaniu lat 1925 i 1928 r. Przyrost ten wynosił: przeciętnie 26·6%, dla Żydów 147·8%, (słownie stoczterdzieścisiedm i 8/10 proc.), dla Ukraińców 56·3%, dla Polaków 11·5%. Jedynie Rusini wykazują spadek ponad połowę. Tym sposobem przyrost w ciągu lat trzech wynosił: u Żydów 6 razy, u Ukraińców 2 razy ponad przeciętną. Przyrost Polaków nie dochodzi nawet do połowy przeciętnej czyli, że stosunkowo liczba ich się zmniejsza.

Ciekawe jest porównanie składu poszczególnych narodowości według zawodu rodziców (patrz Tabl. 6). Okazuje się, że studenci narodowości polskiej pochodzą w 31·7% z rodzin urzędników państwowych 194 na 612 łącznie wiadomych zawodów, a w 16·8% są synami kupców. Pierwsza grupa dotyczy Polaków aryjczyków, druga zaś przeważnie Polaków wyznania mojżeszowego. Inne zawody wśród Polaków są mniej liczne. Żydzi składają się przeważnie z dzieci kupców 59·7% i urzędników prywatnych 15·6%. Natomiast inteligencja zawodowa (urzędnicy państwowi i wolne zawody) dostarcza głównie asymilatorów. Wśród Ukraińców i Rusinów jest bardzo małe zróżniczkowanie zawodowe. U pierwszych przeważają w 46·5% urzędnicy państwowi. Przeważnie są to synowie popów grecko-kat. Znamiennem natomiast jest, że Rusini pochodzą mniej licznie z inteligencji, a są przeważnie dziećmi rolników (58·3%).

Pod względem wieku różnią się słuchacze poszczególnych narodowości dość znacznie (patrz Tabl. 11). Jeżeli bowiem połączymy ich w grupy trzyletnie, urodzonych w latach: 1) 1908 do 1906, 2) 1905 do 1903 i 3) 1902 do 1900, to procent poszczególnych grup w odniesieniu do ogółu danej narodowości wynosi: u Polaków 29·7%, 43·5%, 16·4%; u Żydów 34·4%, 47·8%, 14·4%; u Ukraińców i Rusinów 8·1%, 37·8%, 31·1%, przeciętnie zaś 28·4%, 43·5% i 17·4%. Najmłodsi więc studenci przeważają wśród Żydów, a najstarsi między Ukraińcami.

II. Niezasiadający do egzaminów prawniczych.

Zjawiskiem nader powszechnem na prawie jest student, który nie zasiada do egzaminu. Słuchacze tacy stanowią ponad połowę ogółu zapisanych na Wydział Pr. i Adm. U. J. (patrz Tabl. 13).

TABLICA 13.

Wyznanie niezasiadających do egzaminów prawniczych.

Liczby bezwzględne i względne.

Wyznanie	Nie zasiadało do egzaminu prawniczego z roku									Ogół zapisanych na I rok prawa w 1925 r.	
	I			II	III	IV	Razem				
	a	b	c				a	b	c	a	b
rzymsko-katolickie	224	55·2	45·8	21	26	5	276	57·6	56·4	489	56·2
mojżeszowe	136	33·5	46·3	13	4	2	155	32·3	52·7	294	33·8
grecko-katolickie	41	10·1	52·6	—	1	1	43	9·0	55·1	78	9·0
ewangelickie	5	1·2	62·5	—	—	—	5	1·1	62·5	8	1·0
Ogółem . . .	406	100·0	46·7	34	31	8	479	100·0	55·1	869	100·0

Uwaga:

a) liczby bezwzględne;

b) w procentach ogółu;

c) w stosunku do ogółu zapisanych na I. rok prawa w danej grupie, przyjętego za 100.

Wielu zapisuje się na I. rok, lecz nie wnosi podań o dopuszczenie do egzaminu rocznego, albo nie wyzyskuje otrzymanego terminu lub też wreszcie odstępuje od egzaminu. Trudno przecież uznać za przypadek, że na I. roku odpada tylko skutkiem nie zasiadania do egzaminu przeciętnie 47% ogółu zapisanych. Niemal połowa przeto traci rok nie próbując nawet »szczęścia przy egzaminie«. Musi w tem masowem marnotrawieniu czasu i pieniędzy leżeć jakaś głębsza przyczyna. Zdaniem autora są trzy główne przyczyny: 1) nieuświadomienie absolwentów gimnazjalnych, 2) trudne warunki bytu, 3) lenistwo. Pierwszym, najważniejszym i najbardziej powszechnym powodem nie zasiadania młodzieży do egzaminu prawniczego jest nieznajomość prawa oraz niezdecydowanie u koń-

czących szkoły średnie. Kto chce być lekarzem, idzie na medycynę. Kto chce być nauczycielem, idzie na filozofję. Kto nie wie, czem chce być, idzie na prawo. Bardzo wielu absolwentów gimnazjalnych istotnie zapisuje się na prawo, bo nie posiada stanowczego planu, czem chce być.

Równocześnie o studjach prawniczych niczego oni nie wiedzą, albo wiedzą mylnie. Świetną charakterystykę takich ludzi dał Rektor F. Zoll w swojem przemówieniu inauguracyjnem, które należałoby wydrukować i rozdać maturzystom: »słyszałem niedawno rozmowę o prawie. Pewna pani, zajmująca się sztukami pięknemi zauważyła, że niema dla niej w świecie kultury nic równie wstrętnego, jak prawo. Wszakżesz ono trąci przymusem, aresztami, więzieniem lub grabieżą cudzych rzeczy. Pewien pan, podzielał z tą panią pewną antypatję do prawa i dziwił się tym ludziom, którzy poświęcają swe życie zawodowi prawniczemu, zwłaszcza, że nie wyobraża sobie nic nudniejszego i monotonniejszego jak np. roli sędziego, zajmującego się prawem cywilnem« (Zoll, str. 4 i 5). Czyby nie było pożądanem wprowadzenie do gimnazjum wykładów o prawie? Zaznajomiłyby one kandydatów na Wydziały prawnicze z ich przyszłemi studjami, a równocześnie dałyby młodzieży, która nie zamierza kontynuować studjów lub pójdzie w innych kierunkach, pewne poczucie prawne tak niezbędne każdemu obywatelowi?! Możnaby to połączyć z nauką o Polsce współczesnej, a zwłaszcza o Konstytucji. Innemi ewentualnie sposobami uchraniania młodzieży przed zbędną stratą roku, a Uniwersytetu przed okresowym zalewem sal wykładowych i seminaryjnych przelotnymi gośćmi, mogłoby być wprowadzenie egzaminów wstępnych na prawo lub wpis warunkowy.

Drugą przyczyną niezasiadania wielu słuchaczy do egzaminów rocznych na prawie są trudne warunki materjalne, w jakich znajduje się młodzież uniwersytecka wogóle, a prawnicza w szczególności. Wiadomem jest powszechnie, że właśnie elementy najuboższe udają się na prawo, licząc na możność wzięcia pracy zawodowej obok studjowania. Na medycynie zaabsorbowani są słuchacze cały dzień wykładami, ćwiczeniami, prosektorjum i t. d. Podobnie jest na rolnictwie i częściowo filozofji (zwłaszcza studja połączone z przymusową pracą laboratoryjną). To też kogo nie stać na utrzymanie się w czasie studjów bez pracy zarobkowej, ten z konieczności, o ile pragnie uzyskać dyplom uniwersytecki, skierowywuje

się na prawo. Zdarza się, że z jednostek takich, które niechętnie i pod przymusem zapisały się na prawo, z czasem wyszkolą się świetni nawet prawnicy. Ale w większości wypadków ludzie ci tworzą na prawie element niezadowolony. rozgoryczony, uważający prawo za nieznośne malum necessarium. Nie trzeba tłumaczyć, że jest to objaw niepomyślny i dla rozwoju prawa niepożądany. Przeciwdziałać mu mogłoby z jednej strony zwalczenie raz już mniemania, że chodzenie na wykłady to śmieszność, a praca w seminarjach, to przesąd. Z drugiej zaś strony konieczną byłaby pomoc niezamożnej a pilnej młodzieży i to nie w formie upokarzającej jakichś »tygodni«, ale w sposób zachęcający do pracy i szlachetnej rywalizacji. Mamy na myśli przedewszystkiem powiększenie ilości stypendjów, urządzanie licznych konkursów naukowych z nagrodami pieniężnemi, budowanie domów akademickich i t. d. W chwili obecnej większość (!!) prawników pracuje zawodowo. Nie mogąc otrzymać pomocy materjalnej w studjach, udzielają lekcyj, wstępują do urzędów państwowych i prywatnych, a nawet spełniają czynności robotnicze (np. odnoszenie w nocy bagaży ze stacji — autentyczne —). Student taki przychodzi na Uniwersytet ożywiony najlepszemi chęciami, rwie się do pracy i nauki. Napotkawszy na niepokonalne częstokroć przeszkody załamuje się, zniechęca i studja uniwersyteckie schodzą u niego na plan drugi, trzeci, coraz to dalszy po pracy zarobkowej, życiu towarzyskiem, działalności politycznej i t. d. Później więcej już zależy mu na utrzymaniu się na swojej posadzie, przynoszącej mu 150 zł miesięcznie, aniżeli na zdawaniu egzaminów prawniczych, co uważa za luksus, na który nie może sobie zwykle pozwolić. Przed potępieniem niejednego »żelaznego akademika« trzeba się dobrze zastanowić. Potępić nie trudno! Należy poznać, zrozumieć i dopomóc.

Że zjawiska powyższe mają istotnie miejsce i to nietylko w Krakowie, dowodzi zdanie badacza stosunków na Wydziale Prawa U. J. K. we Lwowie: »Studja prawnicze stanowią często niejako ultimum refugium dla tych, którzy czy to ze względów materjalnych nie mogą sobie pozwolić na kosztowniejsze studja. czy też ze względu na ograniczenia przy przyjmowaniu na inne Wydziały lub technikę, stosowane z powodu nadmiaru słuchaczy, muszą szukać schronienia na Wydziale prawniczym, o ile nie chcą się wyrzec wogóle akademickiego wykształcenia względnie studjów

akademickich. Zjawisko przejściowe i z czasem zniknie« (Nimhin, str. 331). Nie zgadzamy się tylko z autorem, aby to było zjawisko przejściowe. Wręcz przeciwnie! Ono nietylko nie znika, lecz pogłębia się. Periculum in mora.

Trzecim głównym powodem niezasiadania przez młodzież do egzaminów jest lenistwo. Trudno! Natura ludzka ciągnie człowieka do próżniactwa. Wszędzie się trafiają lenie, dlaczegożby na prawie nie mogli się znaleść. Zresztą w tem lenistwie dość często jest więcej lekkomyślności i nieumiejętności ułożenia sobie planu nauki, aniżeli jakiegoś karygodnego wstrętu do pracy. Dużą winę ponosiły tutaj — sąd osobisty autora — egzaminy powakacyjne. Student nie uczył się przez cały rok, licząc, że wszystko nadrobi podczas wakacyj. Czas przyjemnie uciekał, termin egzaminu się zbliżał i zastawał ucznia nieprzygotowanym. Czasem udało się dostać termin poprawczy. Jeżeli zaś nie powiodło się to, rok był stracony. »Szkoda nawet płacić taksę egzaminacyjną«, oto najczęstsza decyzja.

Innemi przyczynami niezasiadania do egzaminu przez studenta były nieszczęśliwe wypadki (np. naprawdę ciężka choroba), przeniesienie się na inny Wydział lub na inny Uniwersytet. Te jednak przyczyny są rzadsze.

1. Wyznanie niezasiadających do egzaminów prawniczych.

W tablicy 13 mamy zestawioną łączną ilość niezasiadających do egzaminu w ciągu czterech lat studjów. Można było zliczyć razem wszystkich niezasiadających bez obawy zaliczenia kilkakrotnego kogoś, gdyż o ile kto nie zasiadał raz do jakiego egzaminu, wyłączono go, i w dalszych badaniach nie uwzględniano.

Ogółem na 869 osób, zapisanych na I. rok prawa w 1925 r., odpadło od studjów prawniczych skutkiem niezasiadania do egzaminów aż 479, czyli 55·1 %. Przeważnie nastąpiło to już na I. roku prawa. Pod względem wyznaniowym najmniej odpadło mojżeszowych. Naogół jednak stosunek niezasiadających do egzaminu według wyznań odpowiada przeciętnej dla ogółu zapisanych na I. rok prawa. Wyższy procent niezasiadających u ewangelików nie upoważnia do wysnuwania dalej idących wniosków wobec małej liczby słuchaczy.

2. Zawód rodziców.

Niezasiadanie do egzaminu pozostaje w związku z położeniem materjalnem młodzieży. Dowodzi tego fakt, że największy procent niezasiadających przypada na proletarjat (patrz Tabl. 14). Zaliczamy

TABLICA 14.

Zawód rodziców młodzieży niezasiadającej do egzaminów prawniczych.

Liczby bezwzględne i względne.

Zawód rodziców	Nie zasiadało do egzaminu prawniczego z roku									Ogół zapisanych na I rok prawa w 1925 r.	
	I			II	III	IV	Razem				
	a	b	c				a	b	c	a	b
urzędnicy państwowi i prywatni, oraz wolne zawody	132	38·4	38·8	14	13	2	161	39·8	47·4	340	44·9
kupcy, przemysłowcy, właściciele ziemscy i realności	97	28·2	47·1	8	5	1	111	27·4	53·9	206	27·2
rzemieślnicy, robotnicy, służba i rolnicy	115	33·4	54·2	7	9	2	133	32·8	62·7	212	27·9
łącznie	344	100·0	45·4	29	27	5	405	100·0	53·4	758	100·0
wdowy, brak danych	62	—	55·9	5	4	3	74	—	66·7	111	—
Ogółem . . .	406	—	46·7	34	31	8	479	—	55·1	869	—

Uwaga: znaczenie a), b), c) patrz uwagę do Tabl. 13.

do niego dzieci rzemieślników, robotników, służby i rolników. Podczas gdy przeciętnie odpada z Wydziału Pr. skutkiem niezasiadania 55%, to tych aż 63%. Jeszcze więcej, bo 67% nie zasiada synów wdów oraz rodziców niewiadomego lub bez zajęcia. Natomiast pomyślniej od przeciętnej przedstawia się stosunek dla młodzieży z klas posiadających, oraz dla inteligencji zawodowej. Do klas posiadających zaliczyliśmy kupców, przemysłowców, właścicieli ziemskich i realności. Synowie tychże zasiadają do egzaminów, gdyż mają dobre warunki materjalne studjowania. Jednak oprócz czynnika ekonomicznego, wpływają na skuteczność studjów również pewne względy irracjonalne i tradycja rodzinno środowiskowa,

które powodują, że studenci, pochodzący z inteligencji zawodowej, mimo prawdopodobnie gorszego sytuowania finansowego, w wyższym nawet stosunku zasiadają do egzaminów, aniżeli uczniowie najzamożniejsi.

3. Województwo urodzenia.

Pochodzenie terytorjalne młodzieży odbija się również na stopniu niezasiadania do egzaminów prawniczych. Z jednej strony bowiem słuchacze z woj. krakowskiego, mając bliżej do Uniwersytetu, mogą częściej być na wykładach, seminarjach, a skutkiem tego lepiej i szybciej przygotować się do egzaminu, aniżeli studenci mieszkający przez cały rok szkolny w Stanisławowie, Łodzi czy Lublinie. Z drugiej zaś strony od zasiadania ich do egzaminu w razie złego przygotowania się powstrzymuje większe ryzyko materjalne. Rok studjów i opłatę egzaminacyjną stracą ewentualnie na równi z kandydatem, zamieszkałym w Krakowie. Ponadto jednak ponoszą koszty przybycia do Krakowa i pobytu tutaj, których oczywiście student krakowski nie ryzykuje. To też zrozumiałem jest (patrz Tabl. 15), że najmniej nie zasiada do egzaminów młodzież z woj. krakowskiego 53·6%, więcej z trzech woj. południowo-wschodnich 55·7%, a najwięcej z innych 58·5%.

TABLICA 15.

Województwo urodzenia niezasiadających do egzaminów prawniczych. Liczby bezwzględne i względne.

Województwo urodzenia	Nie zasiadało do egzaminu prawniczego z roku									Ogół zapisanych na I rok prawa w 1925 r.	
	I			II	III	IV	Razem				
	a	b	c				a	b	c	a	b
krakowskie	182	44·8	43·5	19	18	5	224	46·8	53·6	418	48·1
lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie	149	36·7	48·2	12	9	2	172	35·9	55·7	300	35·6
inne	75	18·5	52·8	3	4	1	83	17·3	58·5	142	16·3
Ogółem . . .	406	100·0	46·7	34	31	8	479	100·0	55·1	869	100·0

Uwaga: znaczenie a), b), c) patrz uwagę do Tabl. 13.

Zjawisko powyższe można tłumaczyć również do pewnego stopnia doborem słuchaczy, jaki dokonywuje się na uniwersytetach. O ile student jakiś, dajmy na to z Wilna przenosi się na U. J., to powodować nim może albo chęć specjalizacji w Krakowie w pewnym przedmiocie, którego zdaniem jego lepiej się tutaj nauczy, albo zmusza go do tego np. przeniesienie rodziców, albo też poprostu próbuje na innym uniwersytecie szczęścia, które mu nie chciało służyć na najbliższej mu uczelni. Wzgląd pierwszy na specjalizację niestety najrzadziej wchodzi w rachubę, gdyż ogół uważa uniwersytety za szkoły zawodowe wyższego rzędu dające patent, dyplom, na mocy którego mogą się ubiegać o posady państwowe. Najczęściej zaś wędrówki uniwersyteckie dokonywują się z punktu widzenia prawdopodobniejszego zdania egzaminu na innych uniwersytetach. Zrozumiałem więc jest, że »wybrakowany towar« taki musi silniej odstępować od egzaminów, do których nie jest należycie przygotowany.

4. Lata urodzenia niezasiadających do egzaminów.

Najsilniejsza wszelako spółzależność występuje pomiędzy niezasiadaniem do egzaminu, a wiekiem kandydata. Im student jest młodszy, tem prędzej zasiada do egzaminu. W parze ze starszeństwem w latach idzie i starszeństwo pobytu na Wydziale. To też np. na I. roku prawa (patrz Tabl. 16) wypada dwa razy wyższy stosunek niezasiadających do egzaminu wśród słuchaczy, urodzonych w latach 1902 do 1900, aniżeli dla roczników 1908—1906. Razem też z pośród zapisanych na I. rok prawa nie zasiada do egzaminów prawniczych prawie $^{3}/_{4}$ słuchaczy starszych, podczas gdy tylko $^{1}/_{3}$ najmłodszych. Tak więc jeżeli zapisze się na Wydział Pr. i Adm. U. J. czterech spóźnionych słuchaczy, to prawdopodobnie tylko jeden z nich zasiądzie do wszystkich egzaminów.

III. Zasiadający do wszystkich egzaminów prawniczych.

Poznaliśmy dotychczas oblicze ogółu zapisanych na I. rok prawa U. J. w Krakowie w 1925 r., oraz zaznajomiliśmy się ze strukturą wyznaniową, zawodową, terytorjalną i wiekową tej grupy młodzieży prawniczej, która odpadła od studjów nie skutkiem reprobowania, lecz przez niezasiadanie do egzaminów. Zkolei zobaczymy, kto zasiadał do wszystkich egzaminów prawniczych. Liczba

TABLICA 16.

Lata urodzenia niezasiadających do egzaminów prawniczych.

Liczby bezwzględne i względne.

Rok urodzenia	Nie zasiadało do egzaminu prawniczego z roku									Ogół zapisanych na I rok prawa w 1925 r.	
	I			II	III	IV	Razem				
	a	b	c				a	b	c	a	b
1908—1906	81	20·0	32·8	7	7	3	98	20·5	39·7	247	28·4
1905—1903	164	40·4	43·4	23	18	3	208	43·4	55·0	378	43·5
1902—1900	102	25·1	67·5	2	3	1	108	22·5	71·5	151	17·4
1899 i poprzednie, brak danych	59	14·5	63·4	2	3	1	65	13·6	69·9	93	10·7
Ogółem . . .	406	100·0	46·7	34	31	8	479	100·0	55·1	869	100·0

Uwaga: znaczenie a), b), c) patrz uwagę do Tabl. 13.

przystępujących do nowych egzaminów oczywiście zmniejsza się z roku na rok. Wpływało na to zarówno niezasiadanie części zapisanych do egzaminów, jak i niepomyślne wyniki tychże. Narazie jednak nie będziemy się zajmować wynikami egzaminacyjnemi, odkładając to na później.

Osobne zanalizowanie wszystkich zasiadających do egzaminów jest dlatego ważne, że grupa ta decyduje o przyszłem pokoleniu prawniczem w Polsce. Jej członkowie zajmą stanowiska za wodowe i społeczne, odpowiadające ich wykształceniu. Oni decydują o skuteczności studjów uniwersyteckich. Zmiany przeto w układzie tej grupy posiadają niezmiernie doniosłe znaczenie dla całokształtu stosunków w naszem państwie i rozstrzygać będą, w czyich rękach znajdzie się przodownictwo i ster naszej nawy państwowej.

1. Wyznanie zasiadających.

Najliczniejszą grupę wyznaniową pomiędzy zapisanymi na I. rok prawa tworzą rzymsko-kat. Niemi też naprzód się zajmiemy (patrz Tabl. 17). Wśród ogółu zapisanych stanowią oni 56%. Do pierwszego egzaminu zasiadają dość licznie. Jednakowoż w latach następnych udział ich zmniejsza się, tak, że np. przy czwartym egzaminie stanowią niespełna 44%, czyli iż znajdują się w mniej-

TABLICA 17.

Wyznanie zasiadających do wszystkich egzaminów prawniczych.

Liczby bezwzględne i względne.

Wyznanie	Zasiadało do egzaminu prawniczego z roku												Ogół zapisanych na I rok prawa w 1925 roku	
	I			II			III			IV				
	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b
rzymsko-kat.	265	57·2	54·2	134	51·1	27·4	98	44·3	20·0	90	43·9	18·4	489	56·2
mojżeszowe	158	34·1	53·7	106	40·5	36·1	102	46·2	34·7	98	47·8	33·3	294	33·8
grecko-kat.	37	8·0	47·4	21	7·6	25·6	19	8·6	24·4	16	7·8	20·5	78	9·0
ewangelickie	3	0·7	37·5	2	0·8	25·0	2	0·9	25·0	1	0·5	12·5	8	1·0
Razem	463	100·0	53·3	263	100·0	30·1	221	100·0	25·4	205	100·0	23·6	869	100·0

Uwaga: znaczenie a), b), c) patrz uwagę do Tabl. 13.

szości. Wpływa na to szybkie odpadanie ich w ciągu studjów. To też już do egzaminu z II. roku prawa przystępuje zaledwie 27·4% ogółu zapisanych w 1925 r., a przy czwartym egzaminie stosunek ten obniża się nawet do 18·4%. Znaczy to, że do zdawania magisterjatu nie dochodzi nawet co piąty student rzymsko-kat. z I. roku. Drugą zkolei najsilniejszą grupę wyznaniową tworzą słuchacze mojżeszowi. Przeciętnie na I. roku co trzeci student należy do wyznania mojżeszowego. W tym też mniejwięcej stosunku znajdują się wśród egzaminowanych na I. roku. Stopniowo jednak udział ich powiększa się, tak, że już przy trzecim egzaminie osiągają względną większość. Odmiennie bowiem aniżeli rzymsko-katolicy, mojżeszowi dochodzą do ostatniego egzaminu w wyższym procencie 33·3%, czyli że już co trzeci słuchacz mojżeszowy z I. roku dochodzi do czwartego egzaminu.

Grecko-katolików zapisało się 78 na I. rok prawa w 1925 r. Zasiadali oni do poszczególnych egzaminów naogół analogicznie do

TABLICA 18.

Zawód rodziców młodzieży zasiadającej do wszystkich egzaminów prawniczych. Liczby bezwzględne i względne.

Zawód rodziców	Zasiadało do egzaminu prawniczego z roku												Ogół zapisanych na I rok prawa w 1925 roku	
	I			II			III			IV				
	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b
urzędnicy państwowi i prywatni, wolne zawody	208	50.3	61.2	122	50.0	35.9	101	49.0	29.7	94	48.7	27.6	340	44.9
kupcy, przemysłowcy, właściciele ziemscy i realności	95	22.9	46.1	63	25.8	30.6	58	28.2	28.2	56	29.0	27.2	206	27.2
rzemieślnicy, robotnicy, służba i rolnicy	111	26.8	52.4	59	24.2	27.8	47	22.8	22.2	43	22.3	20.3	212	27.9
łącznie	414	100.0	54.6	244	100.0	32.2	206	100.0	27.2	193	100.0	25.5	758	100.0
wdowy, brak danych	49	—	44.1	19	—	17.0	15	—	13.5	12	—	10.8	111	—
Razem . .	463	—	53.3	263	—	30.1	221	—	25.4	205	—	23.6	869	—

Uwaga: a), b), c) patrz uwagę do Tabl. 13.

swych spółwyznawców rzymskiego obrządku. Ewangelików było tylko 8. Zbyt mała przeto ich liczba uniemożliwia ogólniejsze wnioski.

Streszczając, należy stwierdzić silne utrzymywanie się na studjach prawniczych młodzieży wyznania mojżeszowego, przy równoczesnem gwałtownem odpadaniu chrześcijan.

TABLICA 19.

Lata urodzenia zasiadających do wszystkich egzaminów prawniczych.

Liczby bezwzględne i względne.

Rok urodzenia	Zasiadało do egzaminu prawniczego z roku												Ogół zapisanych na I rok prawa w 1925 roku	
	I			II			III			IV				
	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b
1908—1906	166	35·9	67·2	118	44·9	47·8	108	48·9	43·7	103	50·2	41·7	247	28·4
1905—1903	214	46·2	56·6	110	41·8	29·1	85	38·5	22·5	77	37·6	20·4	378	43·5
1902—1900	49	10·6	32·5	20	7·6	13·2	16	7·2	10·6	14	6·8	9·3	151	17·4
1899 i poprzednie, brak danych	34	7·3	36·6	15	5·7	16·1	12	5·4	12·9	11	5·4	11·8	93	10·7
Razem . .	463	100·0	53·3	263	100·0	30·1	221	100·0	25·4	205	100·0	23·6	869	100·0

Uwaga: znaczenie a), b), c) patrz uwagę do Tabl. 13.

2. Zawód rodziców.

Zawód rodziców wpływa na fakt zasiadania, względnie niezasiadania słuchaczy do egzaminu (patrz wyżej). Widzimy przeto w Tabl. 18, że w najwyższym odsetku utrzymują się na studjach synowie inteligentów zawodowych i klas posiadających, a w najmniejszym proletarjusze. Wszelako niema tutaj tak wielkiej rozpiętości jak przy wyznaniu. Niewątpliwie też w związku z położeniem materjalnem pozostaje, że z dzieci wdów zaledwie co 10-ty dochodzi do IV egzaminu.

3. Lata urodzenia.

Podnoszony już kilkakrotnie wpływ wieku studenta na losy jego nauki uwydatnia się również przy rozpatrywaniu lat urodzeń zasiadajacych do egzaminu (patrz Tabl. 19). Ogół młodzieży podzieliliśmy na cztery grupy wieku. Przeważają wśród zapisanych roczniki 1905 do 1903. Ponieważ jednak najmłodsi uczniowie sku-

teczniej utrzymują się na studjach, przeto już przy drugim egzaminie odbierają oni przewagę, którą następnie powiększają z roku na rok. Dlatego też prawie 42% słuchaczy najmłodszych dochodzi do IV egzaminu, podczas gdy ze starszych (1902 do 1900) zaledwie 9%. Tak więc, aby jeden słuchacz doszedł do egzaminu z IV roku prawa, musi być zapisanych na I. rok: dwóch najmłodszych lub 5 w średnim wieku, albo aż 11 starszych. Tym sposobem słuchacze starsi odpadają i pozostają nadal na Wydziale, tworząc dobrze znaną »starą gwardję«.

4. Województwo urodzenia.

Wśród zapisanych na Wydział Pr. i Adm. U. J. w Krakowie w 1925 r. uwydatniają się pod względem pochodzenia terytorjalnego trzy grupy młodzieży. Pierwsza, najliczniejsza, pochodzi z woj. krakowskiego, druga z trzech woj. południowo-wschodnich, trzecia z innych województw, względnie z zagranicy. Grupy te różnią się pomiędzy sobą również i pod względem zasiadania do egzaminów. Najliczniej przystępują słuchacze z woj. krakowskiego, to też dochodzą oni do IV egzaminu w 25%, a studenci południowo-wschodnich w 24·6%. Natomiast młodzież z innych woj. odpada silnie, zaledwie bowiem 16·9% ogółu zapisanych na I. rok zasiada do IV egzaminu. Kiedy więc z woj. południowych co 4-ty student dochodzi do egzaminu magisterskiego, to z woj. innych tylko co 7.

5. Miejscowość zdania matury.

Powszechnie dość przyjęło się przekonanie, że inaczej uczą się słuchacze pochodzący z wielkich miast, aniżeli z miasteczek tzw. prowincjonalnych. Ci ostatni podobno są studentami gorszymi od swych wielko-miejskich kolegów. Przyczyny tego zjawiska miałyby być kilkorakie. Po pierwsze, ludność z wielkich miast uchodzi za selekcję ogółu mieszkańców. Ze wsi do miast przychodzą elementy bardziej przedsiębiorcze, samodzielniejsze i zdolniejsze. Po drugie, myślenie irracjonalne, typowe mieszkańcom wsi i miasteczek, miałoby nie nadawać się do prawniczego rozumowania, któremu odpowiadają rzekomo lepiej umysły racjonalistyczne, wychowywane w środowiskach miejskich. Ponadto nauczyciele gimnazjalni w wielkich miastach uważani są za zdolniejszych niż na prowincji, co łącznie z bogatszem uposażeniem gimnazjów w pomocnicze środki naukowe, przyczyniałoby się do lepszego wykształ-

cenia i wychowania absolwentów w większych miastach. Wszystko to są czysto jednostkowe i wyłącznie intuicyjne sądy. Nie wchodząc narazie w jądro sprawy i nie kusząc się o rozwiązanie zagadnienia, pragniemy pod tę melodję podłożyć jeno tekst źródłowy, cyfrowy.

Za podstawę rozważań przyjmujemy miejscowości zdania matury przez słuchaczy zasiadających do egzaminu z I. roku prawa. Dane te czerpaliśmy z protokołów egzaminacyjnych. Niestety nie posiadamy ich dla ogółu zapisanych, gdyż brak potrzebnych odpowiedzi w rodowodach. I tak jednak rozważania nasze opierają się na dostatecznie wielkiej masie obserwacji 448 studentów i studentek czyli 51·6% zapisanych na I. rok prawa, a 96·8% zasiadających do I. egzaminu.

Młodzież prawnicza U. J. w 1925 r. zdawała egzaminy dojrzałości w 67 miejscowościach Polski. Układ ich geograficzny odpowiada niemal zupełnie przedstawionemu powyżej, dla ogółu zapisanych na I. rok prawa. Tak więc najwięcej słuchaczy zdało maturę w Krakowie 116, Tarnowie 36, Bochni 18 i t. d. Ogółem powiaty o największej liczbie młodzieży leżą w b. Galicji. Tylko te, z których najmniejsza ilość absolwentów gimnazjalnych przyszła na Wydział, rozciągają się także na północ od dawnej granicy b. Galicji.

Fakt, z jakich miast przychodzi młodzież na prawo, posiada doniosły wpływ na jej układ, skuteczność studjów, a pośrednio na całokształt stosunków w państwie. Uwidacznia się to pod względem struktury wyznaniowej (patrz Tabl. 20). Widzimy z niej, że np. z miasteczek woj. krakowskiego pochodzi aż 80% rzym.-kat., podczas gdy z trzech woj. południowo-wschodnich tylko 21%. Naodwrót, słuchacze wyznania mojżeszowego przychodzą głównie właśnie z tych woj. 39·2% i z miasta Krakowa 31·4%, a najmniej z woj. krakowskiego 14% i woj. innych 10·4%.

Podobnie jest z budową zawodową młodzieży (patrz Tabl. 21). Najwięcej zamożnych przybywa z miasta Krakowa i woj. południowo-wschodnich po 33·7%, a najwięcej proletarjatu z woj. krakowskiego 47·2%. Charakterystycznem natomiast jest, że każda grupa terytorjalna przysyła podobną ilość słuchaczy, pochodzących z inteligencji zawodowej. Udział ich waha się od 48·8% do 53·1%.

Miejscowość zdania matury pozostaje również w. związku z wiekiem młodzieży prawniczej. Absolwenci bowiem gimnazjów

TABLICA 20.

Wyznanie zasiadających do egzaminu z I. roku prawa, według miejscowości zdania przez nich matury.

Rok 1925.

Liczby bezwzględne i względne.

Wyznanie	Miejscowość zdania egzaminu dojrzałości													
	miasto Kraków			w województwach									Razem	
				krakowskiem bez miasta Krakowa			lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem			innych i zagranicą				
	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b
rzymsko-kat.	81	62·8	31·3	117	80·1	45·2	25	21·0	9·7	37	68·5	13·8	260	58·0
mojżeszowe	48	37·2	31·4	29	19·9	19·0	60	50·4	39·2	15	27·8	10·4	152	33·9
grecko-kat.	—	—	—	—	—	—	34	28·6	100·0	—	—	—	34	7·6
ewangelickie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3·7	100·0	2	0·5
Ogółem . .	129	100·0	28·8	146	100·0	32·6	119	100·0	26·6	54	100·0	12·0	448	100·0

Uwaga: a) liczby bezwzględne
b) w procentach ogółu
c) w procentach sumy danej grupy wyznaniowej.

krakowskich przychodzą na prawo w wieku najmłodszym. Starsi już są przeważnie z większych miast woj. krakowskiego (Tarnów, Jasło, Bochnia), oraz z woj. lwowskiego. Natomiast studenci z pozostałych miast woj. krakowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego i innych, przychodzą na U. J. w wieku stosunkowo najstarszym.

Województwo urodzenia młodzieży pokrywa się naogół z woj. zdania matury, wobec czego nie omawiamy bliżej ich związku. Świadczy to, że wędrówki wewnętrzne młodzieży są stosunkowo nikłe.

TABLICA 21.

Zawód rodziców młodzieży zasiadającej do egzaminu z I. roku prawa, według miejscowości zdania przez nią matury.

Rok 1925.

Liczby bezwzględne i względne.

Zawód rodziców	Miejscowość zdania egzaminu dojrzałości													
	miasto Kraków			w województwach									Razem	
				krakowskiem bez miasta Krakowa			lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem			innych i zagranicą				
	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b
urzędnicy państwowi i prywatni, wolne zawody	60	53·1	30·0	68	49·6	34·0	51	49·0	25·5	21	48·8	10·5	200	50·4
kupcy, przemysłowcy, właściciele ziemscy i realności	30	26·5	33·7	18	13·2	20·2	30	28·8	33·7	11	25·6	12·4	89	22·4
rzemieślnicy, robotnicy, służba i rolnicy	23	20·4	21·3	51	37·2	47·2	23	22·2	21·3	11	25·6	10·2	108	27·2
łącznie	113	100·0	28·5	137	100·0	34·5	104	100·0	26·2	43	100·0	10·8	397	100·0
wdowy, brak danych	16	—	31·4	9	—	17·6	15	—	29·4	11	—	21·6	51	—
Ogółem . .	129	—	28·8	146	--	32·6	119	—	26·6	54	—	12·0	448	—

Uwaga: a) liczby bezwzględne
b) w procentach ilości łącznej
c) w procentach sumy danej grupy zawodowej.

Miejscowość zdania matury możemy rozpatrywać nie tylko pod względem jej położenia geograficznego (województwami), lecz także według wielkości skupień ludzkich niezależnie od tego, w której części kraju one znajdują się. Połączmy więc nasze miejscowości na obszarze całej Polski w grupy, o podobnej liczbie mieszkańców:

mieszkańców w tysiącach	miejscowości	uczniów ilość	uczniów na 1 mieszkańca
do 10	28	103	4
11 do 25	15	58	4
26 do 50	13	102	8
ponad 50	11	162	15
Razem	67	425	6

Widzimy przeto, że młodzież prawnicza zdawała maturę przeważnie w wielkich miastach (np. Kraków, Lwów, Łódź, Warszawa). Najmniej ich natomiast przyszło z miast średniej wielkości, o ludności 11 do 25 tys. (np. Bochnia, Rzeszów, Bielsko, Krotoszyn). Oczywiście przeciętna liczba uczniów, przypadająca na 1 miasto, rośnie w miarę większego skupienia ludności.

Pod względem wyznania ze wzrostem miasta podnosi się procent pochodzących z niego słuchaczy mojżeszowych, a spada rzym.-kat. Co do zawodu rodziców, naogół nie uwidacznia się spółzależność. Jedynie synowie rolników zdają maturę raczej w miastach najmniejszych. Wiek młodzieży przeciętnie niższy jest u absolwentów z miast większych, aniżeli z małych.

6. Typ gimnazjum zdania matury.

Wiadomości dotyczące typu gimnazjum, w jakiem dany słuchacz zdawał maturę, zaczerpnęliśmy z protokółów egzaminacyjnych I. roku. Niema więc wiadomości, jakiego typu gimnazjum absolwenci odpadają z prawa, nawet bez zasiadania do I. egzaminu. W protokółach podano czasem wprost typ gimnazjum, ewentualnie jego nazwę i miejscowość. W tym drugim wypadku uzupełnialiśmy wiadomości o typach, według informacji udzielonej nam przez Kuratorjum O. S. krakowskiego dla gimnazjum w woj. krakowskiem i kieleckiem. O informacje dotyczące bardzo ważnych dla nas woj. południowo-wschodnich, zwróciliśmy się do Kuratorjum we Lwowie. Niestety bezskutecznie. Dlatego dane te uzupełniliśmy wedle pracy Z. Zagórowskiego, wydanej w 1926 r., a więc miarodajnej dla oceny typu gimnazjalnego absolwentów z 1925 r. Nie chcemy tutaj wdawać się w polemikę, który z tych lepiej przygotowuje do studjów wyższych (patrz np. artykuł St. Witwickiego, przytoczony przez nas powyżej w piśmiennictwie). Pragniemy dać jedynie surowy i ścisły materjał jako podłoże do dociekań.

TABLICA 22.

Typ gimnazjum zdania matury według wyznania zasiadających do egzaminu z I. roku prawa w 1925 r.

Liczby bezwzględne i względne.

Wyznanie	Typ gimnazjum													
	humanistyczny			klasyczny			neoklasyczny			matematyczno-przyrodniczy			Razem	
	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b
rzymsko-kat.	143	65·6	55·0	72	49·0	27·7	31	62·0	11·9	14	42·4	5·4	260	58·0
mojżeszowe	69	31·6	45·4	47	32·0	30·9	19	38·0	12·5	17	51·5	11·2	152	33·9
grecko-kat.	5	2·3	14·7	27	18·4	79·4	—	—	—	2	6·1	5·9	34	7·6
ewangelickie	1	0·5	50·0	1	0·6	50·0	—	—	—	—	—	—	2	0·5
Ogółem . .	218	100·0	48·7	147	100·0	32·8	50	100·0	11·2	33	100·0	7·3	448	100·0

Uwaga: znaczenie a), b), c) patrz uwagę do Tabl. 20.

Z pośród 448 słuchaczy i słuchaczek, co do których znamy typy gimnazjalne, najwięcej było absolwentów z gimn. humanistycznego: 218 czyli 48·7%, nieco mniej klasycznego: 147 czyli 32·8%, małe zaś tylko ilości typu neoklasycznego: 50 czyli 11·2% i matematyczno-przyrodniczego: 33 czyli 7·4%.

Skład wewnętrzny grupy każdego typu gimnazjalnego przedstawimy wedle przyjętych dla całej pracy kryterjów i kolejności. A zatem wpierw wyznanie (patrz Tabl. 22). Widzimy z niej znamienne zjawisko. Mianowicie, wśród poszczególnych typów mamy odmienny układ wyznaniowy. Gdy między młodzieżą humanistyczną, rzym.-kat. stanowią $^2/_3$ ogółu, to u absolwentów gimn. klasycznych niema ich nawet połowy, najmniej zaś pomiędzy uczniami zakładów matematyczno-przyrodniczych. Naodwrót mojżeszowi. Tych stosunkowo mało przyszło z gimn. humanistycznych i klasycznych, więcej już z neoklasycznych, a najwięcej z matematyczno-przyr. Grecko-katolicy przeważnie zdawali maturę typu klasycznego. Jeśli za podstawę obliczenia przyjmiemy ogół słuchaczy danego wyznania, to przekonamy się, iż ponad połowa rzym.-kat. uczęszczała do gimn. humanistycznych 55%, ćwierć do klasycznych 27·7%, dziesiąta część do neoklasycznych 11·9%, a tylko co 20 do ma-

tematyczno-przyrodniczego 5·4%. Podział mojżeszowych odpowiada naogół przeciętnej, z pewną jednak przewagą typu matematyczno-przyrodniczego nad humanistycznym. Natomiast najmniej zróżniczkowani są słuchacze wyznania grecko-kat. Oni aż w $^{4}/_{5}$ są absolwentami gimn. klasycznych. Jeszcze charakterystyczniej różnice te występują u kobiet. Studentki bowiem rzym.-kat., za wyjątkiem jednej z gimn. mat.-przyr., wszystkie były humanistkami, gdy wśród mojżeszowych widzimy uczennice wszystkich typów, oprócz właśnie matem.-przyr. Niewątpliwie w układzie wyznaniowym duże znaczenie posiada istnienie danych typów w pewnych miastach, tak że pójście odnośnego słuchacza do tego a nie innego zakładu może być wynikiem układu stosunków, a nie świadomej woli ucznia czy jego rodziców.

Pod względem zawodu rodziców, oraz wieku słuchaczy, nie występują wybitniejsze różnice w obrębie poszczególnych typów, aby warto je było podnosić. Natomiast odmienny układ typów występuje co do woj. urodzenia. Mianowicie, z woj. krakowskiego przeważają słuchacze o maturze humanistycznej, gdy z trzech woj. południowo-wschodnich o klasycznej. Pozostaje to w związku z omówionym powyżej zjawiskiem zróżniczkowania wyznaniowego typów. Pewien wpływ posiada na to również podział gimn. na typy wewnątrz poszczególnych województw.

Wyniki egzaminów prawniczych.

Dotychczas poznaliśmy oblicze młodzieży na Wydziale Pr. i Adm. U. J. Obecnie zaś rozpatrzymy wyniki egzaminów, będące jedynym uchwytnym miernikiem skuteczności studjów prawniczych. Poruszymy tutaj jedynie najcharakterystyczniejsze zjawiska, gdyż cały surowy materjał zebrano w tablicach 23 do 27. Tam więc należy szukać szczegółów.

Są cztery zasadnicze stopnie otrzymywane przy egzaminach: bardzo doby (celujący), dobry, dostateczny i niedostateczny. W ich obrębie istnieją odcienie: jednogłośnie lub większością głosów. Pewnego rodzaju oddzielnym wynikiem jest stopień dostateczny po zdaniu poprawki i niedostateczny skutkiem niezdania poprawki. W naszych obliczeniach przyjęliśmy tylko cztery zasadnicze stopnie, aby zyskać na zwartości i przejrzystości materjału. Poprawki zdane włączyliśmy odrazu do egzaminów z postępem dostatecznym, a nie-

zdane zaliczyliśmy do not niedostatecznych. Osobno zaś zajmujemy się poszczególnemi poprawkami.

Wyniki egzaminowe różne są na poszczególnych latach prawa. Zależą one od całego szeregu przyczyn, które nie sposób wyliczyć, a tem bardziej uszeregować według ważności. Przykładowo tylko wymienimy: 1) stopień przygotowania słuchaczy, 2) ilość zasiadających kandydatów i czas odpowiedzi przypadający na każdego, 3) wymogi egzaminatora i w. i

Wyniki w okresie 1925 do 1929 r. wykazują odmienny podział słuchaczy na stopnie w obrębie każdego roku prawa (patrz Tabl. 23, rubrykę ostatnią). Zwiększa się bowiem stosunek celujących (np. z 4% na I. roku do 13% na III. roku prawa) i dobrych (z 12% na I. roku do 36% na IV. roku prawa), a spada silnie niedostatecznych (z 36% na I. roku do 1% na IV. roku prawa) przy zmiennej ilości dostatecznych. Pod wpływem doboru przy egzaminach, oraz skutkiem niezasiadania słabszych uczniów, na dalsze lata przedostaje się materjał naogół lepszy i dlatego też wyniki poprawiają się. Ostatecznem uwieńczeniem studjów jest zdanie pomyślne IV. egzaminu, czyli uzyskanie dyplomu magistra prawa. Ogółem otrzymało ten tytuł 203 słuchaczy, co stanowi 43·8% z pośród zasiadających do I. egzaminu, a 23·4% ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

Właściwy obraz skuteczności studjów daje dopiero porównanie ilości ukończonych prawników z zapisanymi na Wydział. Im więcej słuchaczy kończy w prawidłowym czasie naukę, tem jest lepiej. Każdy bowiem zmarnowany rok na Uniwersytecie jest znaczną stratą społeczną. Ponosi ją zarówno sam student, względnie jego rodzina, jak i całe państwo. Słuchacz bez pożytku dla siebie płaci taksy uniwersyteckie, wydaje pieniądze na utrzymanie się, marnuje rok czasu. Państwo zaś (a więc my podatnicy) dopłaca do każdego takiego słuchacza, gdyż opłaty roczne nie wystarczają na opędzenie wszelkich wydatków uniwersyteckich, powodowanych wielką ilością młodzieży, nie mówiąc nawet o kosztach stałych (np. płace profesorskie).

Drugim ważnym powodem doniosłości szybkiego, licznego i prawidłowego kończenia szkół wyższych, jest wpływ na kształtowanie się w przyszłości stosunków naszego państwa. Od tego, kto i jak kończy Wydział Pr., zależy, jakich będziemy mieć sędziów, adwokatów, urzędników, dziennikarzy, przedsiębiorców itd. Równo-

TABLICA 23.

Wyniki egzaminów rocznych młodzieży prawniczej, według płci i wyznania.

Liczby bezwzględne i względne.

Egzamin z roku prawa, wynik	Wyznanie: rzymsko-katolickie					mojżeszowe					grecko-kat.	ewang.	Ogółem	
	mężczyźni	kobiety	Razem	ra	rb	mężczyźni	kobiety	Razem	ra	rb	m.	m.	ilość	ra
I bd	5	—	5	1·8	26·3	14	—	14	8·9	73·7	—	—	19	4·1
db	18	1	19	7·1	35·2	27	1	28	17·7	51·9	7	—	54	11·7
dost	126	5	131	49·4	58·5	68	9	77	48·7	34·4	14	2	224	48·4
niedost	105	5	110	41·7	66·3	37	2	39	24·7	23·5	16	1	166	35·8
Razem zasiadało	254	11	265	100·0	57·2	146	12	158	100·0	34·1	37	3	463	100·0
II bd	5	—	5	3·7	31·2	9	2	11	10·4	68·8	—	—	16	6·1
db	22	—	22	16·4	31·4	35	5	40	37·7	57·1	7	1	70	26·6
dost	93	4	97	72·4	58·4	52	3	55	51·9	33·1	13	1	166	63·1
niedost	10	—	10	7·5	90·9	—	—	—	—	—	1	—	11	4·2
Razem zasiadało	130	4	134	100·0	51·0	96	10	106	100·0	40·3	21	2	263	100·0
III bd	10	—	10	10·2	34·5	15	2	17	16·7	58·6	2	—	29	13·1
db	21	1	22	22·4	37·9	29	2	31	30·4	53·4	5	—	58	26·2
dost	61	2	63	64·3	50·0	47	5	52	51·0	41·3	10	1	126	57·0
niedost	3	—	3	3·1	37·5	2	—	2	1·9	25·0	2	1	8	3·7
Razem zasiadało	95	3	98	100·0	43·3	93	9	102	100·0	46·2	19	2	221	100·0
IV bd	2	—	2	2·2	11·1	14	1	15	15·3	83·3	1	—	18	8·8
db	30	—	30	33·3	41·1	31	6	37	37·8	50·7	6	—	73	35·6
dost	54	3	57	63·3	50·9	43	2	45	45·9	40·2	9	1	112	54·6
niedost	1	—	1	1·2	50·0	1	—	1	1·0	50·0	—	—	2	1·0
Razem zasiadało	87	3	90	100·0	43·9	89	9	98	100·0	47·8	16	1	205	100·0
Ukończyło studja prawidłowo w 1929 roku a	474	15	489	—	56·3	272	22	294	—	33·8	78	8	869	—
b	86	3	89	—	43·8	88	9	97	—	47·8	16	1	203	—
c	33·9	27·3	33·6	—	—	60·3	75·0	61·4	—	—	43·2	33·3	43·8	—
d	18·1	20·0	18·2	—	—	32·4	40·9	33·0	—	—	20·5	12·5	23·4	—

Uwaga: ra) w procentach ogółu zasiadających do egzaminu;
rb) w stosunku do ogólnej ilości danej grupy, przyjętej za 100;
a) ogół zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.;
b) liczby bezwzględne prawidłowych ukończeń studjów;
c) w procentach ogółu zasiadających do egzaminu z I. roku prawa w 1926 r.;
d) w procentach ogółu zapisanych na I. rok prawa w 1925 r.

TABLICA 24.

Wyniki egzaminów rocznych młodzieży prawniczej, według zawodu rodziców.

Egzamin z roku prawa, wynik		Zawód rodziców: urzędnicy: państwowi	urzędnicy: prywatni	wolne zawody	kupcy	przemysłowcy	rzemieślnicy	robotnicy	służba	rolnicy	właściciele: ziemscy	właściciele: realności	łącznie	wdowy, brak d.	Ogółem
I	bd	4	—	3	8	—	1	—	1	1	—	—	18	1	19
	db	13	5	6	16	2	2	2	1	4	—	1	52	2	54
	dost	69	19	17	29	10	13	5	12	26	4	1	205	19	224
	niedost	49	11	12	20	1	7	8	10	18	2	1	139	27	166
Razem zasiadało		135	35	38	73	13	23	15	24	49	6	3	414	49	463
II	bd	3	—	2	7	—	1	—	1	—	1	—	15	1	16
	db	17	8	14	14	4	2	—	1	4	—	1	65	5	70
	dost	48	13	9	24	8	11	6	9	21	3	1	153	13	166
	niedost	6	2	—	—	—	1	1	—	1	—	—	11	—	11
Razem zasiadało		74	23	25	45	12	15	7	11	26	4	2	244	19	263
III	bd	7	1	2	11	1	1	—	4	1	—	—	28	1	29
	db	20	3	6	10	3	5	1	1	3	1	1	54	4	58
	dost	28	14	15	23	3	6	3	3	17	3	1	116	10	126
	niedost	3	2	—	1	—	1	—	—	1	—	—	8	—	8
Razem zasiadało		58	20	23	45	7	13	4	8	22	4	2	206	15	221
IV	bd	3	1	4	7	1	1	—	—	1	—	—	18	—	18
	db	20	5	7	19	2	3	1	5	5	1	1	69	4	73
	dost	29	12	11	17	4	7	3	3	14	3	1	104	8	112
	niedost	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2
Razem zasiadało		53	18	23	43	7	11	4	8	20	4	2	193	12	205
Ukończyło studja prawidłowo w 1929 roku	a	224	60	56	150	29	40	31	46	95	13	14	758	111	869
	b	52	18	22	43	7	11	4	8	20	4	2	191	12	203
	c	38·5	51·4	57·9	58·9	53·8	47·8	26·7	33·3	40·8	66·7	66·7	46·1	24·5	43·8
	d	23·2	30·0	39·3	28·7	30·4	27·5	12·9	17·4	21·1	30·8	14·3	25·2	10·8	23·4

Uwaga: znaczenie a), b), c), d) patrz uwagę do Tabl. 23.

cześnie posiada to niezwykłe znaczenie dla młodzieńca, aby możliwie rychło rozpoczął odpowiednią jego studjom pracę zawodową, a nie marnował się na »tymczasowych« zajęciach, które nie mają nic wspólnego z jego zamiłowaniami, a dają mu znikome dochody. Im później zaś ukończy studja, tem trudniej mu będzie uzyskać dobry zarobek, gdyż lepsze stanowiska pozajmują już jego szybciej ukończeni koledzy. Daje to społeczności, zamiast obywatela radośnie pracującego, jedynie osobnika zgryźliwego, niezadowolonego, a tem samem mniej użytecznego.

1. Wyniki egzaminów wedle wyznania.

Może nigdzie nie występuje tak znaczna rozpiętość w wynikach egzaminowych, jak właśnie pod względem wyznania. Różnice te są zbyt wielkie, aby mogły być rzeczą przypadku (patrz Tabl. 23). Bierzemy tam pod uwagę tylko dwie najsilniejsze grupy wyznaniowe, a więc rzym.-kat. i mojżeszowych. Lepsze wyniki uzyskują mojżeszowi. Więcej z pośród nich ma noty celujące i dobre, a mniej przepada przy egzaminach. To też po czterech latach studjów mojżeszowi uzyskują tytuł magistra w 33%, podczas gdy rzym.-kat. tylko w 18% zapisanych na I. rok prawa. Znaczy to, że, aby uzyskać jednego magistra praw, musi się zapisać na prawo trzech tylko mojżeszowych, a sześciu aż rzym.-kat. Jeszcze gorzej zestawienie to przedstawia się dla rzym.-katoliczek. Kiedy bowiem słuchaczki mojżeszowe kończą Wydział Pr. U. J. w 41%, to rzym.-katoliczki tylko w 20%. Wogóle zaś kobiety studjują skuteczniej od mężczyzn, ale zwykle ograniczają swoje dążenia do dostatecznego zdania egzaminu.

2. Wyniki egzaminów wedle zawodu rodziców.

Spółzależność między wynikami egzaminów a zawodem rodziców jest bardzo znaczna (patrz Tabl. 24). Dotyczy to stopni egzaminacyjnych, a więc czy uczniowie z danej grupy społecznej mają noty przeważnie bardzo dobre i dobre, czy też dostateczne, oraz stosunku, w którym uzyskują magisterjat. Jako przykład weźmy trzy grupy: 1) wolnych zawodów, 2) kupców, 3) robotników. Uczniowie o egzaminach bardzo dobrych i dobrych, stanowią łącznie następujące odsetki ogółu swojej grupy na danym roku:

rok	wolne zawody	kupcy	robotnicy	przeciętnie
I	23·7	32·9	13·3	15·8
II	64·0	46·7	—	32·7
III	34·8	46·7	25·0	39·3
IV	47·8	60·5	25·0	44·4

Na przykładzie powyższym widzimy zatem, że stopień otrzymywany przy egzaminie pozostaje w związku z położeniem materjalnem słuchacza, umożliwiającem, względnie uniemożliwiającem mu odpowiednie przygotowanie się. Słuchacz niezamożny musi w ciągu studjów zarabiać na swoje, a niejednokrotnie i rodziny (matki, rodzeństwa) utrzymanie. Biega po mieście, aby odrobić po kilka lekcyj dziennie, pracuje w biurach od 8-mej rano do 15-tej normalnie, a często i o 18-tej godzinie wieczorem (autentyczne) i t. p. i t. d. Jakże potem zmęczony, zdenerwowany, a często i głodny, ma się w wieczór lub nawet i w nocy zabierać do wydajnej nauki? Nic więc dziwnego, że najczęściej zmuszony jest powściągać swoje pragnienia i zadowolić się postępem dostatecznym, byle jeno nie zniszczyć za dużo zdrowia i prędko dopiąć swojego celu.

W związku z tem pozostaje prawdopodobieństwo zakończenia Wydziału, zależnie od zawodu rodziców. Widzimy to w ostatniej u dołu rubryce w Tabl. 24. Podaje ona, w jakim procencie młodzież danego zawodu z pośród zapisanych na I. rok uzyskała prawidłowo tytuł magistra praw. Najwyższy stosunek posiadają: wolne zawody 39·3%, właściciele ziemscy 30·8%, przemysłowcy 30·4%, urzędnicy prywatni 30% i kupcy 28·7%. Natomiast najmniej licznie doszli z I. roku do ukończenia studjów synowie: wdów 10·8%, robotników 12·9%, właścicieli realności 14·3% i służby 17·4%. Podział ten na najwięcej i najmniej skutecznie studjujących pokrywa się przeto zupełnie z naszym podziałem na grupy majątkowe. Wyjątkiem byłoby, że wśród najmniej dochodzących do magisterjatu, a więc pomiędzy niezamożnymi znajdują się synowie — nieliczni zresztą — właściciele realności. Jednak jest to wyjątek pozorny, jeźli uwzględnimy dochody, jakie mogli czerpać podówczas właściciele realności na skutek ochrony lokatorów.

3. Wyniki egzaminów według województw urodzenia.

W związku między województwami urodzenia a egzaminami należy rozróżnić dwie oddzielne sprawy: 1) pomyślny stopień

(bardzo dobry i dobry) i 2) ukończenie studjów, choćby z notami stale dostatecznemi. Pod pierwszym względem widać silną współzależność wyników egzaminów z woj. urodzenia (patrz Tabl. 25). Tak np. postęp bardzo dobry mają na wszystkich latach prawa przeważnie słuchacze z woj. krakowskiego, podczas gdy studenci z woj.: Kielce, Śląsk, Wołyń, Lublin i Wilno (a także z zagranicy) tylko wyjątkowo, w dwóch wypadkach uzyskali notę bardzo dobrą. Natomiast w ogólnem dojściu do ukończenia Wydziału niema większych różnic pomiędzy poszczególnemi grupami młodzieży. Najlepszy stosunek mają cztery woj. południowe, w nich bowiem co czwarty prawnik z I. roku uzyskuje prawidłowo dyplom magistra. Stosunkowo zaś najsłabiej kończą studja kieleczanie, gdyż tylko co siódmy. .

4. Wyniki egzaminów według lat urodzenia.

Najsilniejszy związek między wynikami egzaminów a względami innemi zachodzi odnośnie do wieku młodzieży (patrz. Tabl. 26). Związek ten uwidacznia się tak w najlepszych wynikach egzaminowych, jak i w ogólnem ukończeniu studjów. Np. uczniowie urodzeni w latach 1902 do 1900, ani razu nie uzyskali przy egzaminach noty bardzo dobrej, którą naodwrót mieli w przeważającej ilości słuchacze najmłodsi. Podobnie i procent otrzymanych w prawidłowym czasie dyplomów magisterskich w stosunku do ogółu zapisanych na I. rok prawa obniża się w miarę podnoszenia się wieku słuchaczy. Dlatego też z rocznika 1907 ukończył Wydział co drugi student, z 1906 r. co trzeci, z 1905 r. co czwarty, a z 1901 co 27-my! Znamiennem wszelako jest, że u słuchaczy, którzy zapisali się na prawo, mają lat 26, 30, 35 i więcej nawet stosunek ten przedstawia się pomyślniej.

5. Wyniki egzaminów według miejscowości zdania matury.

Zestawienie to mamy w Tabl. 27. Widzimy w niej stopnie, jakie przy poszczególnych egzaminach prawniczych otrzymali absolwenci gimn. w Krakowie, Tarnowie i t. d. Liczbę magistrów podajemy tylko w procentach zasiadających do I. egzaminu, a nie w odsetkach ogółu zapisanych, gdyż dat tych nie posiadamy (porównaj wyżej) dla miejscowości zdania matury.

Bije wprost w oczy jedno zjawisko: szczególnie słabe wyniki młodzieży, która zdała maturę w gimn. bocheńskiem. Z pośród

TABLICA 25.

Wyniki egzaminów rocznych młodzieży prawniczej, według województwa urodzenia.

Egzamin z roku prawa, wynik	Województwo urodzenia									
	Kraków	Lwów	Stanisławów	Tarnopol	Kielce	Śląsk	Łódź, Warszawa, Poznań, Pomorze	Wołyń, Lublin, Wilno	Zagranica, brak danych	Ogółem
I bd	13	2	2	1	—	—	1	—	—	19
db	23	8	9	5	2	2	2	3	—	54
dost	120	48	14	17	10	2	5	2	6	224
niedost	79	32	14	8	7	6	8	5	7	166
Razem zasiadało	235	90	39	31	19	10	16	10	13	463
II bd	10	3	1	1	—	—	1	—	—	16
db	33	14	7	8	3	1	2	1	1	70
dost	86	34	14	11	5	3	5	3	5	166
niedost	8	—	1	—	2	—	—	—	—	11
Razem zasiadało	137	51	23	20	10	4	8	4	6	263
III bd	16	7	3	2	—	—	—	1	—	29
db	25	12	7	5	1	2	3		3	58
dost	69	26	8	8	6	1	4	3	1	126
niedost	1	2	2	2	—	—	1	—	—	8
Razem zasiadało	111	47	20	17	7	3	8	4	4	221
IV bd	10	1	3	2	—	1	1	—	—	18
db	40	15	6	6	1	1	3	1	—	73
dost	53	28	9	6	6	1	2	3	4	112
niedost	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Razem zasiadało	105	44	18	14	7	3	6	4	4	205
Ukończyło a	418	181	74	54	47	14	35	17	29	869
studja b	103	44	18	14	7	3	6	4	4	203
prawidłowo c	43·8	48·9	46·2	45·2	36·8	30·0	37·5	40·0	30·8	43·8
w 1929 r. d	24·6	24·3	24·3	25·9	14·9	21·4	17·1	23·5	13·8	23·4

Uwaga: znaczenie a), b), c), d) patrz uwagę do Tabl. 23.

TABLICA 26.

Wyniki egzaminów rocznych młodzieży prawniczej, według lat urodzenia.

Egzamin z roku prawa, wynik		Lata urodzenia									
		1908—1907	1906	1905	1904	1903	1902	1901	1900	1899—1905	1894 i wcześn., brak danych	Ogółem
I	bd	13	4	1	—	—	—	—	—	1	—	19
	db	11	13	14	6	4	1	—	2	2	1	54
	dost	37	47	44	35	29	13	5	1	9	4	224
	niedost	14	27	34	27	20	13	8	6	15	2	166
Razem zasiadało		75	91	93	68	53	27	13	9	27	7	463
II	bd	9	4	2	—	—	—	—	—	1	—	16
	db	19	16	12	6	6	2	2	2	3	2	70
	dost	31	36	36	23	18	10	2	1	6	3	166
	niedost	—	3	3	3	1	—	1	—	—	—	11
Razem zasiadało		59	59	53	32	25	12	5	3	10	5	263
III	bd	10	9	3	2	1	—	—	—	3	1	29
	db	17	12	12	5	5	3	—	—	3	1	58
	dost	28	30	24	17	11	7	2	3	3	1	126
	niedost	1	1	1	2	2	—	1	—	—	—	8
Razem zasiadało		56	52	40	26	19	10	3	3	9	3	221
IV	bd	10	3	2	1	1	—	—	—	1	—	18
	db	16	22	14	8	5	5	—	1	1	1	73
	dost	26	24	21	14	11	4	2	2	6	2	112
	niedost	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Razem zasiadało		54	49	37	23	17	9	2	3	8	3	205
Ukończyło	a	102	145	161	117	100	63	54	34	76	17	869
studja	b	52	49	37	23	17	9	2	3	8	3	203
prawidłowo	c	69·3	53·8	39·8	33·8	32·1	33·3	15·4	33·3	29·6	42·9	43·8
w 1929 r.	d	51·0	33·8	23·0	19·7	17·0	14·3	3·7	8·8	10·5	17·6	23·4

Uwaga: znaczenie a), b), c), d) patrz uwagę do Tabl. 23.

TABLICA 27.

Wyniki egzaminów rocznych młodzieży prawniczej, według miejscowości zdania przez nią matury.

Egzamin z roku prawa, wynik	Miejscowość zdania egzaminu dojrzałości										
	miasto					województwo					
	Kraków	Tarnów	Jasło	Bochnia	Nowy Sącz	pozostałe krakowskie	lwowskie	stanisławow.	tarnopolskie	innych	Ogółem
I bd	12	—	—	—	—	3	2	1	—	1	19
db	13	2	1	—	2	8	10	8	3	7	54
dost	71	21	12	9	8	24	34	16	11	17	223
niedost	33	14	6	9	6	21	18	8	8	29	152
Razem zasiadało	129	37	19	18	16	56	64	33	22	54	448
II bd	11	—	1	—	—	2	2	—	—	—	16
db	21	3	1	—	2	6	17	7	5	8	70
dost	48	14	10	6	7	23	21	15	8	14	166
niedost	16	6	1	3	1	4	6	3	1	3	44
Razem zasiadało	96	23	13	9	10	35	46	25	14	25	296
III bd	14	2	1	—	—	2	7	2	1	—	29
db	18	2	2	—	2	9	9	5	4	8	59
dost	36	9	7	4	5	14	20	13	6	10	110
niedost	11	4	2	2	2	6	4	2	2	4	39
Razem zasiadało	80	17	12	6	9	31	40	22	13	22	252
IV bd	8	1	—	—	—	1	2	3	1	2	18
db	21	4	4	—	4	12	13	6	6	4	74
dost	37	5	6	4	2	12	20	10	4	11	111
niedost	3	3	—	—	1	—	1	1	—	1	10
Razem zasiadało	69	13	10	4	7	25	36	20	11	18	213
Ukończyło studja prawidłowo w 1929 r. a	66	10	10	4	6	25	35	19	11	17	203
b	51·2	27·0	52·6	22·2	37·5	44·6	54·7	57·6	50·0	31·5	45·3

Uwaga: a) liczby bezwzględne;
b) w procentach ogółu danej grupy, zasiadających do egzaminu z I. roku prawa w 1926 r.

18 absolwentów z Bochni, zasiadających do I. egzaminu, nie uzyskał w ciągu całego czasu studjów ani jeden ani raz stopnia celującego, lub nawet dobrego, a tylko 22% ukończyło studja. Jest to najniższy stosunek, jaki spotykamy, niedochodzący nawet do połowy przeciętnej. Autor nie zna stosunków bocheńskich i nie wie, czem tłumaczyć to uderzające zjawisko, które zapewne nie było przypadkowe. Jest rzeczą charakterystyczną, że z większych miejscowości, tylko Bochnia dostarczyła prawu uczniów jednego typu gimnazjum (humanistycznego), podczas gdy młodzież z innych środowisk była zróżniczkowana na kilka typów. Czyżby powyższe dwa zjawiska pozostawały w związku ze sobą?

Najlepsze wyniki posiada młodzież gimnazjów Krakowa, która w wysokim odsetku uzyskała noty celujące. Natomiast słuchacze z mniejszych miast woj. krakowskiego studjowali dość słabo. Oprócz Bochni, również N. Sącz nie wysłał ani jednego słuchacza, który przy którymkolwiek egzaminie otrzymał notę celująco (podobnie naogół jest z Jasłem).

Prawidłowo studja prawnicze ukończyło przeciętnie 45·3% ogółu zasiadających do I. egzaminu. Według miejscowości zdania matury, najpomyślniej przedstawia się woj. słanisławowskie 57·6%, lwowskie 54·7% i tarnopolskie 50%. Z woj. krakowskiego najlepszy stosunek ma Jasło 52·6% i Kraków 51·2. Najgorsze zaś wyniki uzyskali absolwenci z Bochni 22·2% i Tarnowa 27%.

6. Poprawki według roku prawa i przedmiotów.

Ilość poprawek różna jest na poszczególnych latach prawa. Zależy ona od liczby słuchaczy zasiadających do egzaminu, od przedmiotów pytanych i t. d.

Najwięcej poprawek udzielono przy I. egzaminie: łącznie 143 na 463 zdających, czyli 31%. Wynikałoby z tego prawdopodobieństwo, że co trzeci kandydat na I. roku otrzyma poprawkę. Przeważnie (73%) poprawki te zdano pomyślnie i uzyskano potem stopień dostateczny. Jednak i tak co czwarta poprawka spowodowała utratę roku. Przy poprawkach wyróżniają się kobiety wprawdzie większym odsetkiem 35% ich otrzymywania, ale zato wszystkie zdały je pomyślnie. Poprawki przypadały na następujące przedmioty: prawo rzymskie 63 = 44%, prawo polskie 46 = 32%, prawo zachodnio europejskie 26 = 18% i teorja prawa 8 = 6% ogółu poprawek. Najgorsze przeto wyniki są w prawie rzymskiem, z któ-

rego też przepada najwięcej przy egzaminach poprawczych: prawo rzymskie 20 studentów, polskie 9, a zachodnio europejskie 2. Natomiast nikt ze zdających poprawkę w 1926 r. nie został reprobowany z teorji prawa. Połowa poprawek kobiet przypada na prawo polskie. Wyznaniowo zaś, najwięcej poprawek z prawa rzymskiego dostali rzym.-kat.: 45 na ogółem 265 zdających, czyli 17%, a mniej mojżeszowi: 16 na 158, czyli 10%. Natomiast z prawa polskiego otrzymało poprawki: mojżeszowych 20 = 13%, a rzym.-kat. 20 = 7·5%. Innych czynników (np. zawód rodziców) nie podajemy, gdyż nie objawiają się co do nich ciekawsze zjawiska.

Na II. roku otrzymało poprawkę łącznie 42 słuchaczy na 263 zasiadających, czyli 16%. Z kobiet tylko trzy miały poprawki i to wszystkie zdane. Przedmiotowe $^4/_5$ poprawek przypada na ekonomję 33, a drobne jeno ilości na: prawo polityczne 4, prawo kościelne 3 i prawo międzynarodowe 1. Niezdane poprawki są tylko z ekonomji 5, wszystkie studentów wyznania rzym.-kat.

Trzeci egzamin prawniczy, który miał miejsce w 1928 r., odznaczał się stosunkowo dużą ilością poprawek: 54 na 221 zdających, czyli 24·5. Co czwarty przeto kandydat dostał poprawkę. Według przedmiotu wypadało poprawek: prawo karne 22 = 41% skarbowość 20 = 37%, pr. administracyjne 10 = 18·5%, oraz po 1 ze statystyki i filozofji prawa. Wyznaniowo przeważają rzym.-kat., 17 wśród poprawek z pr. karnego, a stosunkowo dużo jest mojżeszowych, 8 wśród poprawek skarbowych.

Wreszcie przy IV. egzaminie udzielono 34 poprawek — w tem 2 kobiet — na 205 zasiadających, czyli 16·5%. Wszystkie zdano pomyślnie. Na poszczególne przedmioty wypadało: procedura cywilna 14, prawo handlowe i wekslowe 12, prawo cywilne 6 i prawo międzynarodowe 2.

Zakończenie: Streszczenie wywodów.

W roku szk. 1925/26 wpisało się na Wydział Prawa i Adm. U. J. ogółem 869 osób, w czem 831 mężczyzn i 38 kobiet; wyznaniowo 489 rzymsko-katolików, 294 mojżeszowych, 78 grecko-katolików i 8 ewangelików. Rzymsko-katolicy stanowili zatem 56% ogółu, a mojżeszowi 34%. Natomiast wśród studentek przewagę 58% miały słuchaczki wyznania mojżeszowego. Między katolikami

najwięcej było dzieci urzędników państwowych i rolników, podczas gdy u mojżeszowych przeważali synowie kupców i urzędników prywatnych. Naogół zaś pod względem zawodowym zapisani pochodzili przeważnie z urzędników państwowych 224 czyli 29·6% łącznej ilości, kupców 150 = 19·8% i rolników 95 = 12·5%. Odmienny skład wyznaniowy wykazywały słuchaczki, będące przeważnie córkami kupców, urzędników państwowych i wolnych zawodów.

Terytorjalne pochodzenie młodzieży wskazuje załączona mapa. Prawnicy z 1925 r. pochodzili aż z 114 powiatów Polski. Najliczniej oczywiście reprezentowane były powiaty większych miast w województwach południowych, oraz Będzin z woj. kieleckiego. Wedle województw, prawie połowa (48%) słuchaczy urodziła się w woj. krakowskiem, a ponad $^1/_8$ część w trzech woj. południowo-wschodnich. Znikomy tylko odsetek stanowili kieleczanie i ślązacy.

Wśród zapisanych na I. rok prawa w 1925 r. uwidaczniały się trzy grupy narodowe: Polacy tworzyli 81%, Żydzi 10% i Ukraińcy łącznie z Rusinami 9%. Na Wydziale wszelako dokonywują się znaczne zmiany narodowościowe, wykazane obszernie wewnątrz rozprawy.

Wielu z pośród zapisanych na I. rok prawa w 1925 r. nie zasiadało wogóle do egzaminów prawniczych i odpadło skutkiem tego od dalszych studjów. Stanowią oni przeszło 55% ogółu zapisanych. Najmniej odpadło mojżeszowych, a pod względem zawodowym synów kupców, przemysłowców i inteligencji zawodowej. Szczegóły patrz wewnątrz rozprawy.

W wyniku po czterech latach studjów prawniczych, mojżeszowi uzyskali tytuł magistra w 33% zapisanych na I. rok prawa, podczas gdy rzym.-kat. w 18%. Znaczy to, że, aby uzyskać jednego magistra praw, musiało się zapisać na prawo trzech mojżeszowych, a sześciu rzymsko-katolików. Zawodowo w najwyższych procentach doszli do ukończenia studjów synowie: wolnych zawodów 39%, właścicieli ziemskich 31%, przemysłowców i urzędników prywatnych po 30%, oraz kupców 29%.

Silny wpływ na kończenie studjów wywierał wiek młodzieży. Tak więc z urodzonych w 1907 r. kończył Wydział Prawa co drugi student, z rocznika 1906 co trzeci, z 1905 co czwarty, a z 1901 co 27-my!

Poprawek udzielono najwięcej przy pierwszym egzaminie: łącznie 143 na 463 zdających, czyli 31%. Przeważnie jednak (75%)

poprawki te zdano pomyślnie, jednak i tak co czwarta poprawka spowodowała utratę roku. Najwięcej poprawek było z prawa rzymskiego, z którego też najliczniej przepadano przy egzaminach poprawczych. Na II. roku było 16% poprawek i to w 4/5 z ekonomji Trzeci egzamin prawniczy, który miał miejsce w 1928 r., odznaczał się stosunkowo dużą ilością poprawek, wynoszącą 25% zdających. Najwięcej ich wypadło na prawo karne. Wreszcie przy czwartym egzaminie udzielono 17% poprawek, z czego najwięcej wypadło na procedurę cywilną.

Ogółem na 869 osób, zapisanych na prawo w 1925 r., prawidłowo ukończyło studja w 1929 r. 203, co stanowi 23·4% ogółu zapisanych na I. rok prawa, a 43·8% ogółu zasiadających do egzaminu z I. roku prawa w 1926 r.

Wojciech Natanson.

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze.

Dramatyczne dzieje przystąpienia Stanów do haskiego Trybunału mało są znane polskiej opinji. Niesłusznie. Z punktu widzenia prawa międzynarodowego nadzwyczaj interesująca, sprawa ta jest zarazem objawem wzmagania się poczucia ogólnoludzkiej solidarności, ogarniającej już nawet Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, które tak długo przed nią broniły się murem chińskim swej Doktryny Monroe'go [1].

---

[1] **Literatura.** Travers »La Cour Permanente de Justice Internationale« (Revue générale de droit international public 1925, № 1—2).

James W. Garner »Participation des Etats Unis à la Cour Permanente de Justice Internationale« (Revue générale de droit internat. public 1927, № 1—2).

Herbert Kraus »La Cour Permanente de Justice Internationale et les Etats Unis d'Amérique« (Extrait de la Revue de Droit et de Législation Comparée).

Barrett Learned »L'attitude du Sénat des Etats Unis à l'égard de la Cour Permanente de Justice Internationale«.

A. Raestad, b. minister spraw zagranicznych Norwegji »Les Etats Unis d'Amérique et la Cour Permanente de Justice Internationale«.

Monley O. Hudson »The American Reservations and the Permanent Court of International Justice«.

Raul Fernandez »The United States and the Permanent Court of International Justice«.

Hans Harder »Amerika und der Weltgerichtshof« (Die Friedenswarte« XXX Jahrgang, Heft 7/8, Juli—August 1930, Seite 209).

Prof. Maurycy Bourquin »L'adhésion des Etats Unis à la Cour Permanente de Justice Internationale« (Revue générale de Droit International, 37 année, 3 série, t. IV, 1930, mai—juin).

Źródła. Dzięki uprzejmości p. prof. Rostworowskiego mogłem korzystać z protokołów konferencyj dyplomatycznych państw sygnatar-

I.

Artykuł 35-y Statutu Trybunału mówi w ustępie pierwszym: »La Cour est ouverte aux membres de la Société des Nations, ainsi qu'aux Etats nommés à l'Annexe au Pacte«. Otóż ten aneks wymienia także Stany Zjednoczone. W ten sposób, już opracowując statut Trybunału, państwa liczyły się z możliwością wejścia Stanów i otwarły furtkę, przez którą to wejście miało się dokonać. Z punktu widzenia prawnego stworzono tu sytuację dość wyjątkową: państwo, które nie jest członkiem Ligi Narodów, może stać się członkiem instytucji, która jest — mimo swej samodzielności — tej Ligi organem. Prof. Bourquin twierdzi wprawdzie, że »la Cour a pour fondement un accord spécial. Elle n'est pas incorporée à la S. D. N. Elle n'en constitue pas un organe au sens exact du mot. C'est une institution autonome s'appuyant sur un instrument diplomatique propre: le Protocole de 1920. Rien ne s'oppose donc en principe à ce qu'une puissance fasse partie de l'association juridique de la Cour, sans être engagée dans le mécanisme de la S. D. N.« Jednakże ten sam prof. Bourquin wylicza na innem miejscu swej pracy szereg węzłów, łączących Trybunał z Ligą Narodów, np.: 1) Liga dała inicjatywę do stworzenia Trybunału, przygotowała i uchwaliła jego pierwszy statut i poprawki do statutu z r. 1929; 2) ona wyznacza sędziów; 3) oznacza wysokość płac sędziowskich; 4) zatwierdza budżet Trybunału; 5) ponosi jego koszta; 6) uzyskuje odeń »opinje doradcze«. Trudno więc pogodzić się ze znakomitym uczonym belgijskim, gdy twierdzi, że Trybunał nie jest, w ścisłem tego słowa znaczeniu, organem Ligi. Naszem zdaniem jest on organem Ligi, a postanowienie art. 35 Statutu stworzyło sytuację wyjątkową; poświęcono tu, słusznie zresztą, logikę dla doniosłego interesu ludzkości, który domaga się, by Trybunał był możliwie jaknajbardziej uniwersalny. Przecięto w ten sposób z góry wszelkie wątpliwości prawne, które wyłoniły

---

nych statutu Trybunału haskiego z r. 1926 i 1929, ze sprawozdania prof. Rostworowskiego o konferencji z r. 1926, z Jego uwag napisanych z powodu broszury Fernandeza, wreszcie z materjałów przesłanych prof. Rostworowskiemu przez amerykańskie stowarzyszenie »The American Foundation maintaining the American Peace Award«. Korzystałem również z wydawnictw Ligi Narodów, mianowicie z raportu złożonego w powyższej sprawie przez prof. Politisa X Zgromadzeniu Ligi Narodów, w imieniu pierwszej komisji tegoż Zgromadzenia.

się np. w podobnych przypadkach tyczących się możliwości udziału, w Międzynarodowej Organizacji Pracy, państw nie będących członkami Ligi Narodów. Posunięto się nawet tak daleko, że 13 czerwca 1929 Rada Ligi upoważniła sekretarza generalnego do zakomunikowania raportu komitetu doradczego dla reformy statutu Trybunału nietylko członkom Ligi, lecz także państwom, wymienionym w aneksie do Paktu[1].

Nadzieje na przystąpienie Stanów Zjednoczonych opierały się na wielkiej popularności, którą w Stanach cieszyła się zawsze i cieszy idea międzynarodowego sądownictwa.

Już w r. 1840 William Lodd snuł projekty światowego trybunału. Uczeń jego Elihu Burritt przedstawia tę myśl rozmaitym konferencjom międzynarodowym. W roku 1890 uchwala rezolucję w tym samym duchu Senat Amerykański. Na konferencjach haskich z r. 1899 i 1907 oświadczają się Stany Zjednoczone gorąco za stworzeniem międzynarodowego trybunału. Później manifestują Amerykanie swoje zaufanie do tej bardzo zresztą niedoskonałej instytucji, którą była »Cour Permanente d'Arbitrage«, w ten sposób, że przedkładają jej szereg spraw do rozstrzygnięcia. Wreszcie w opracowaniu statutu przez komitet prawników Ligi Narodów brał udział wybitny Amerykanin, p. Elihu Root; jego dziełem był naprzykład szczęśliwy kompromis, osiągnięty w sprawie wyboru sędziów. Pewnym łącznikiem między Stanami Zjednoczonemi a Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej byli również amerykańscy sędziowie zasiadający w Trybunale.

Pod wpływem tych faktów zażądał prezydent Harding, dnia 24-go lutego 1923 roku, zgody Senatu amerykańskiego na przystąpienie Stanów do Trybunału, pod pewnemi warunkami, które zostały sformułowane w liście sekretarza stanu Hughes'a z dn. 27 lutego, mianowicie: 1) by przystąpienie Stanów do Trybunału nie było uważane za fakt, stwarzający stosunek prawny pomiędzy Stanami a Ligą Narodów, ani za przyjęcie jakiegokolwiek zobowiązania wynikającego z Paktu Ligi, — 2) by dano Stanom prawo do brania na równej stopie z innemi państwami udziału w wyborze sędziów, — 3) by Stany opłacały sprawiedliwą część wydatków Trybunału, której wysokość określi Senat, — 4) by statut Trybu-

---

[1] »Dix ans de la coopération internationale«. Dzieło wydane w Genewie w r. 1930 przez Sekretarjat Ligi (str. 188).

nału nie mógł być zmieniany bez zgody Stanów. Niestety, wkrótce po przedłożeniu tego wniosku, prezydent Harding umarł. Jego następca, Coolidge, powtarza 6-go grudnia 1923 roku polecenie przystąpienia do Trybunału, z temi samemi zastrzeżeniami. Lecz, jak mówi jeden z amerykańskich uczonych: »manquant de qualités de chef qui ont distingué les présidents Wilson et Roosevelt, il fut incapable d'activer le Sénat. En réalité il s'y employa peu«. Przewodniczącym komitetu spraw zagranicznych w Senacie był zawzięty przeciwnik wszystkiego, co przypominało dzieło prez. Wilsona, a więc i Trybunału, senator Lodge. Przez długie miesiące komitet i specjalna przezeń wyznaczona podkomisja, pod przewodnictwem senatora Pepper'a, nie postanawia w tej sprawie niczego. Ten bierny opór, ta widoczna chęć podstępnego zdławienia sprawy, wywołały oburzenie opinji publicznej; posypały się protesty: związku adwokatów, Narodowej Ligi Kobiet Wyborczyń, Narodowej Rady Handlowej, Amerykańskiej Federacji Pracy, Federacji profesorów, weteranów z wojny światowej i t. d. — Senator Lodge i inni wrogowie Trybunału, widząc, że nie zdołają powstrzymać naporu opinji, próbują wówczas działać podstępnie. Oświadczają, że są również gorącymi zwolennikami Trybunału, ale nie tego, który już istnieje w Hadze. Sen. Lodge wysuwa projekt stworzenia: »Cour Mondiale de Justice Internationale«. Sędziowie mieliby być wybierani przez kollegjum wyborcze, złożone z komitetu generalnego (reprezentanci państw sygnatarnych) i z komitetu specjalnego (reprezentanci pięciu wielkich mocarstw).

Dn. 24-go maja 1924 roku, a więc w 15 miesięcy po wniesieniu sprawy przez prez. Hardinga, wniosek sen. Lodge zostaje odrzucony przez komitet dla spraw zagranicznych; 16-tu głosami przeciw 6-ciu zgodzono się na przystąpienie Stanów do Trybunału, stawiając jednak za warunek zupełne oddzielenie Trybunału od Ligi, wybór sędziów nie przez Radę i Zgromadzenie Ligi, lecz przez zgromadzenie sygnatarjuszy, odebranie głosu Irlandji i Dominjom, oraz zniesienie postanowienia art. 40-go statutu, w myśl którego skarga wniesiona do Trybunału ma być notyfikowana wszystkim członkom Ligi Narodów, za pośrednictwem Sekretarjatu Ligi; obawiano się, by Stany nie musiały czynić notyfikacyj jakiemukolwiek organowi Ligi. Cały ten projekt był »maszyną do zniweczenia przystąpienia Stanów«, jak go nazwało sześciu senatorów demokratów, którzy głosowali przeciw niemu.

W jesieni 1924 roku umiera główny przeciwnik Trybunału, sen. Lodge. Jego następcą zostaje również dla tej sprawy nieprzyjaznie usposobiony sen. Borah. Jednakże opinja przemawia coraz silniej za przystąpieniem. Senat zostaje zalany petycjami, memorjałami, protestami, pochodzącemi od osób i od organizacyj najrozmaitszych. Co więcej: 3-go marca 1925-go roku Izba Reprezentantów uchwala olbrzymią większością rezolucję zalecającą przystąpienie do Trybunału. Oświadcza przytem, że jest gotowa przedsięwziąć wszystkie środki, umożliwiające przystąpienie Stanów, to znaczy uchwalić niezbędne kredyty.

Dnia 17-go grudnia 1925 rezolucja w sprawie przystąpienia Stanów do Trybunału wchodzi wreszcie pod obrady Senatu. W długich debatach przeciwnicy przystąpienia podnoszą, że będzie ono porzuceniem tradycyjnej polityki nie-interwencji i że obecny Trybunał nie ma charakteru światowego. Ganią zbyt ścisły związek Trybunału z Ligą Narodów i używanie siły przy egzekwowaniu wyroków. »Stany Zjednoczone«, mówią, »będą mogły być pociągane przed Trybunał, by odpowiadać za swe ustawodawstwo w sprawie Żółtych«. Doktryna Monroe'go zostanie narażona na niebezpieczeństwo; będzie bowiem mogła być rozpatrywana sprawa między państwami europejskiemi a południowo-amerykańskiemi. Najostrzejsze zarzuty podnoszono przeciw prawu Trybunału do dawania »opinij doradczych«, których Rada i Zgromadzenie Ligi mogą się domagać od Trybunału (avis consultatifs, advisory opinions). Większość komitetu spraw zagranicznych Senatu uznała to prawo za wysoce niebezpieczne i niepożądane, pomimo, że zwolennicy Trybunału podnosili, że odpowiada ono starej praktyce sądów amerykańskich[1].

Plenum Senatu odrzuciło wszystkie pomysły, zmierzające do uniemożliwienia przystąpienia Stanów do Trybunału, lub do zmniejszenia znaczenia tego faktu. Udaremniono też w zarodku próby obstrukcji ze strony »nieprzejednanych«.

Dnia 27-go stycznia 1926 roku Senat przyjął t. zw. rezolucję Swansona, której najważniejsze ustępy brzmią jak następuje: »Se-

---

[1] Co prawda praktyka ta jest w Stanach dość niepopularna i przez prawników krytykowana. Przy opracowywaniu statutu Trybunału Amerykanin p. Boot krytykował też postanowienie art. 14-go Paktu, tyczące się »opinij doradczych« (p. »Procès-verbaux du Comité consultatif des juristes«, page 584).

nat zgadza się na przystąpienie Stanów do protokołu z 16 grudnia 1920 i do załączonych do tego protokołu statutów Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, nie przyjmując i nie zgadzając się na zawartą w tych statutach klauzulę fakultatywną, która tyczy się jurysdykcji obowiązkowej, z następującemi zastrzeżeniami: 1) że to przystąpienie nie będzie uważane za stwarzające jakikolwiekbądź stosunek prawny między Stanami Zjednoczonemi a Ligą Narodów, lub za przyjęcie przez Stany jakichkolwiekbądź zobowiązań, wynikających z traktatu wersalskiego, — 2) że Stany Zjednoczone będą mogły wziąć udział, przez reprezentantów w tym celu wyznaczonych i na równej stopie z państwami należącemi do Rady lub Zgromadzenia Ligi, we wszystkich aktach Rady i Zgromadzenia, mających na celu wyznaczanie sędziów i zastępców Trybunału i ich uzupełnianie w razie wakansu, — 3) że Stany Zjednoczone zgadzają się płacić należytą część wydatków Trybunału, która będzie określana w regularnych odstępach czasu przez Kongres Stanów, — 4) Stany Zjednoczone będą mogły w każdej chwili cofnąć swą zgodę na ten protokół, a Statut Trybunału nie będzie mógł być zmieniony bez zgody Stanów, — 5) Trybunał nie wyda żadnej opinji doradczej inaczej, jak publicznie, po należytem zawiadomieniu państw, należących do Trybunału, jak również wszystkich państw zainteresowanych, oraz po wysłuchaniu publicznem tychże państw lub dostarczeniu im możności wypowiedzenia się. Bez zgody Stanów Trybunał nie przyjmie również żadnego żądania opinji doradczej, dotyczącej sporu lub jakiejkolwiek sprawy, w której Stany Zjednoczone są lub twierdzą, że są, zainteresowane.

»Senat postanawia pozatem, że Stany zatwierdzają protokół i statuty powyżej wspomniane w przypuszczeniu, że odwołanie się do St. Trybunału Sprawiedl. Międzynarod. dla załatwienia sporów między Stanami a innemi państwami może mieć miejsce tylko na mocy w tym celu osiągniętego porozumienia, drogą traktatu generalnego lub traktatów poszczególnych«. Pozatem postanawia, że przystąpienie do protokołu i statutów nie może być uważane za wyrzeczenie się tradycyjnej polityki Stanów niemieszania się i niewglądania w kwestje polityki czy administracji wewnętrznej innego państwa; przystąpienie to nie powinno być też uważane za równoznaczne opuszczeniu przez Stany ich tradycyjnego stanowiska w kwestjach czysto amerykańskich.

W stosunku do warunków, sformułowanych przez Hardinga i Hughes'a w r. 1923-im, rezolucja Swansona zawiera silne obostrzenia. Pomijamy drobną poprawkę do zastrzeżenia pierwszego, gdzie zamiast słów »Pakt Ligi Narodów« powiedziano »Traktat Wersalski«; dodano pierwszą część zastrzeżenia czwartego, dotyczącą prawa Stanów do wycofania się z Trybunału, a znacznie zmieniono zastrzeżenie piąte; pierwotnie mówiło ono tylko tyle, że Stany Zjednoczone nie będą w żaden sposób związane przez opinję doradczą Trybunału, jeżeli została ona wydana na podstawie żądania, do którego Stany Zjednoczone wyraźnie nie przystąpiły; zastrzeżenie to nie zabraniało zatem pierwotnie Trybunałowi wydawać opinij bez zgody Stanów, odmawiając jedynie takim opinjom znaczenia prawnego dla Stanów. Dodano również dwa ostatnie ustępy rezolucji, t. j. t. zw. klauzulę arbitrażu i zastrzeżenie w sprawie Doktryny Monroe'go.

Co sądzić o wszystkich tych słynnych zastrzeżeniach amerykańskiego Senatu? Zastrzeżenie pierwsze nie odpowiada rzeczywistości, boć przecie przystąpienie Stanów do Trybunału musi stworzyć pewien węzeł prawny między niemi a Ligą; chyba, że (jak mówi prof. Rostworowski) przyjmiemy je w interpretacji nadanej mu przez konferencję z roku 1926-go: mianowicie, że przystąpienie Stanów do Trybunału nie będzie uważane za przystąpienie do Ligi [1]. Zastrzeżenie drugie jest pewnego rodzaju ofertą i znów tak je pojęła wspomniana konferencja. Ale może też być rozumiane jako chęć jednostronnego określania przez Stany kwoty uczestnictwa w kosztach; Senat zaś Stanów mógłby tę kwotę ustanawiać bardzo nisko. Zastrzeżenie trzecie nie budzi wątpliwości, gorzej natomiast jest z żądanem przez zastrzeżenie czwarte prawem Stanów do opuszczenia Trybunału. Ale najwięcej trudności stworzyło zastrzeżenie piąte; słusznie obawiał się jego skutków prof. Garner, w artykule napisanym jeszcze przed konferencją państw sygnatarnych z 1926 r.

---

[1] Zagadnienie poruszone w omawianem zastrzeżeniu ma też swą doniosłość dla drugiej strony, dla Ligi. Przystąpienie Stanów do Trybunału oddala niewątpliwie organizację haską od Genewy, stwarza między niemi pewną możliwość konfliktów, ogranicza wpływ Ligi na swoje najdoskonalsze i najpożyteczniejsze może dzieło. Przedstawia więc to przystąpienie także pewne niebezpieczeństwo dla Ligi Narodów. Jednakże ze strony Ligi nie podnoszono nigdy przeciw niemu zarzutów, wychodząc zapewne z założenia, że korzyści są nieporównanie większe.

Charakterystyczne jest silne (z punktu widzenia prawnego zbędne zresztą) podkreślenie, że Stany nie przyjmują t. zw. klauzuli fakultatywnej o jurysdykcji obowiązkowej. Wzmocniono to oświadczenie jeszcze zaczerpniętą z aktu ratyfikacji konwencji haskiej z r. 1907 »klauzulą arbitrażu«. Stany Zjednoczone, choć do Trybunału przystępują, chcą być wolne w poddawaniu lub niepoddawaniu swych sporów międzynarodowych pod orzecznictwo tego Trybunału. Co więcej, każde takie poddanie sporu wymaga międzynarodowego układu, ratyfikowanego przez Senat.

Zastrzeżenie w sprawie Doktryny Monroe'go ma czysto teoretyczne znaczenie, nie może ono w żadnym razie pociągnąć za sobą zabronienia Trybunałowi sądzenia spraw między państwami Ameryki. Wszak już »Cour Permanente d'Arbitrage« rozstrzygała w r. 1900 spór włosko-peruwjański a w r. 1910-ym francusko-peruwjański. W czasie dyskusji nad rezolucją proponował jeden z senatorów, by wszyscy sygnatarjusze uznali Doktrynę Monroe'go za zasadę prawa międzynarodowego, obowiązującą Trybunał w jego decyzjach; lecz inny gorący »monroista« oświadczył, że czynić z Doktryny zasadę prawa międzynarodowego znaczyłoby zniszczyć jej charakter jednostronny i dawać Trybunałowi prawo jej interpretowania, które dotychczas Stany wyłącznie sobie przyznawały. Te argumenty przekonały Senat [1].

Ponadto zawierała rezolucja Swansona postanowienie, tyczące się dalszego postępowania: Senat uznał, że nastąpić winna zgoda wszystkich państw, które podpisały protokół z r. 1920, na zastrzeżenia amerykańskie, w drodze wymiany not z każdem z tych państw. Droga ta nie była właściwa, ponieważ poszczególne państwa nie miały prawa zmieniania Protokołu z r. 1920-go uchwalonego przez Związek państw, Protokołu, który tylko przez ten związek na konferencji mógł być zmodyfikowany. Jednakże Grecja i Kuba zgodziły się na nią i przyjęły amerykańskie zastrzeżenia; inne państwa zajęły natomiast stanowisko wyczekujące.

---

[1] Wkrótce po przyjęciu przez Senat rezolucji, zalecającej przystąpienie do Trybunału, zaskarżył ją pewien adwokat przed Najwyższym Trybunałem, jako niekonstytucyjną, ponieważ w myśl Konstytucji nie może istnieć władza sądowa wyższa od Najwyższego Trybunału! Ta humorystyczna skarga została odrzucona 8-go marca 1926-go roku.

II.

Ponieważ Trybunał jest organem Ligi Narodów, sekretarz Stanu U. S. przesłał gen. sekretarzowi Ligi uchwałę Senatu i, wskutek tego, zajęła się tą sprawą Rada Ligi Narodów, na posiedzeniu odbytem w dniu 18-ym marca 1926. Przyjęto raport Chamberlaina stwierdzający, że »ponieważ protokół z r. 1920 jest instrumentem plurilateralnym, warunki, pod któremi Stany Zjednoczone pragną przystąpić, muszą mieć także charakter plurilateralny«, a nie zostać ujęte w wymianę not. Dlatego Rada postanowiła zwołać w tej sprawie na 1-go września 1926 roku konferencję państw, które podpisały protokół z r. 1920-go i zaprosić na tę konferencję również Stany Zjednoczone, których delegaci mogliby dać wyjaśnienie w sprawie interpretacji zastrzeżeń amerykańskich. Lecz sekretarz stanu Kellogg, w nocie do sekretarza generalnego Ligi Narodów z dnia 18 go kwietnia 1926, odpowiedział odmownie na tę propozycję, stwierdzając, że nie może zmienić trybu postępowania określonego przez Senat w rezolucji Swansona. Stany Zjednoczone nie mają natomiast nic przeciw temu, by państwa, które podpisały Protokół z r. 1920, zebrały się na konferencję w tej sprawie. Praktyczne kwestje, jak np. bliższe uregulowanie metody wyboru sędziów przy współudziale delegatów amerykańskich, winny być, zdaniem sekretarza stanu, przedmiotem układu, ale dopiero w przyszłości, po przyjęciu amerykańskich zastrzeżeń i po przystąpieniu Stanów do Trybunału.

III.

Konferencja państw, które podpisały Protokół z r. 1920, zebrała się dnia 1-go września 1926-go roku, w Genewie, w budynku Międzynarodowej Organizacji Pracy. Uczestniczyło w niej 48 państw, wśród nich Polska, reprezentowana przez prof. Uniw. Jagiell. Rektora M. Rostworowskiego i radcę prawnego Min. Spraw Zagran. Leona Babińskiego. Konferencja, choć zwołana przez Ligę Narodów, miała charakter od Ligi niezależny. Prezydentem wybrany został delegat Holandji prof. van Eysingha. Zgodnie z porządkiem, zaproponowanym przez prezydenta, odbyła się najprzód ogólna debata nad zastrzeżeniami amerykańskiemi. Pierwsze trzy nie wywołały trudności; zatrzymano się dopiero nad pierwszym ustę-

pem zastrzeżenia czwartego, tyczącym się prawa Stanów do wycofania się z Trybunału. Okazało się, że sporną jest kwestją, czy prawo to mają państwa dziś już do Trybunału należące. Delegat Czechosłowacji, p. Osusky, wygłosił wprawdzie tezę, że wszelka umowa międzynarodowa może być wypowiedziana a więc i statut Trybunału; ale większość konferencji nie podzielała bynajmniej jego stanowiska[1]. Ostatecznie postanowiono sprawy tej nie rozstrzygać lecz przyjęcie zastrzeżenia 4-go rozumieć w ten sposób, że stwarza ono pewnego rodzaju przywilej dla Stanów, ktory innym państwom nie przysługuje. W toku dalszych rozpraw wyłonił się wniosek szwedzki (Undena), w myśl którego państwa, które podpisały Protokół z r. 1920, miałyby prawo wykluczyć Stany Zjednoczone. Wniosek ten zwalczała Delegacja polska, uważając go za niezgodny z zasadami kurtuazji, szkodliwy dla sprawy przystąpienia Stanów i trudny do prawniczego ujęcia. Delegat Nowej Zelandji był temu wnioskowi również przeciwny, ale przychylne dlań stanowisko delegata francuskiego Fromageot i angielskiego sir Cecil Hurst'a sprawiło, iż został on przyjęty, coprawda w kompromisowej formie: pierwotne państwa sygnatarne Protokołu z roku 1920-go (t. zn. z wykluczeniem Stanów) będą mogły cofnąć swą zgodę na zastrzeżenia 4 b i 5 rezolucji Swansona. Każdy z tych pierwotnych sygnatarjuszy może oświadczyć sekretarzowi generalnemu Ligi swe pragnienie cofnięcia zgody na zastrzeżenia 4 b i 5 rezolucji amerykańskiego Senatu. Jeśli w przeciągu roku nadejdzie odpowiedź przychylna od $^{2}/_{3}$ państw, Protokół zawierający układ ze Stanami ma być uważany za wygasły.

Największe trudności wywołało zastrzeżenie piąte, mianowicie jego część, która dotyczy zgody Stanów na żądanie opinji doradczej od Trybunału. Konferencja usiłowała wejść w intencje amerykańskie w tej sprawie; doszła do wniosku, na podstawie rozpraw Senatu, że Amerykanom chodziło najwidoczniej o równe prawa z członkami Rady lub Zgromadzenia Ligi. Wychodzono bowiem w Stanach z założenia, że do żądania opinji doradczej od Trybu-

[1] Teza ta wydaje nam się sprzeczną z zasadą »pacta sunt servanda«. Jeśli chodzi o członków Ligi, państwo nie należące do Trybunału nie byłoby chyba zdolne do wypełniania zasadniczych obowiązków, które wynikają z Paktu. Byłoby to też sprzeczne z postanowieniem wstępu do Paktu, zawartem w al. 4, w myśl którego państwa zobowiązują się »de faire régner la justice et de respecter scrupuleusement toutes les obligations des Traités dans les rapports mutuels des peuples organisés«.

nału potrzebna jest, w Radzie lub na Zgromadzeniu, jednomyślność. Sprawa ta jednak bynajmniej nie jest przesądzona [1]. Wprawdzie art. 5-y Paktu mówi, że, w razie braku postanowień przeciwnych Paktu lub wersalskiego traktatu, wszystkie sprawy mają być w Radzie lub Zgromadzeniu decydowane jednomyślnie. Jednakże ten sam artykuł czyni wyjątek dla spraw proceduralnych, które mają być rozstrzygane większością głosów państw obecnych na danem zebraniu. Czy żądanie »avis consultatif« jest kwestją proceduralną? Niektórzy uczestnicy Konferencji proponowali, by sprawę tę rozstrzygnął sam Trybunał w odpowiednim »avis« udzielonym na żądanie Rady. Ale i tu ostatecznie zaniechano wyjaśnienia sprawy spornej, zwłaszcza, że, gdyby nawet Trybunał uznał zasadę jednomyślności, byłoby rzeczą wątpliwą, czy można do niej liczyć głosy stron spór wiodących. — Tekst artykułu piątego tej sprawy również nie rozstrzyga, ale z art. 15-go wynika »droit de révocation« — jak się to wykluczenie stron technicznie nazywa — w sposób dość jasny. Ponadto, jak słusznie podniesiono w dyskusji na konferencji, państwa należące do Rady muszą krępować się w korzystaniu ze swego ewentualnego prawa sprzeciwu i zawsze działać nietylko w imię swych własnych interesów, ale dla dobra Ligi. Muszą to czynić choćby ze względu na niepopularność, na którą naraziłyby się i w obawie utraty szans ponownego wyboru. Stany Zjednoczone natomiast byłyby w położeniu łatwiejszem. To też nie ulega wątpliwości, że ich żądanie, by bez ich zgody Trybunał nie wydawał opinij doradczych, ma wszelkie cechy przywileju.

Konferencja z roku 1926-go nie miała dość odwagi, by opowiedzieć się wprost za przywilejem. Odróżniono więc najprzód dwie sytuacje: 1) gdy Stany Zjednoczone są stroną w sporze. W tym przypadku przyznano im prawa przysługujące państwom, nie będącym członkami Ligi. Ale jakie są to prawa? Konferencja powołała się tu na pewien precedens, który stanowiła sprawa Ka-

---

[1] Poprawki do Paktu Ligi, opracowane przez komitet »pour l'amendement du Pacte de la Société des Nations en vue de le mettre en harmonie avec le Pacte de Paris«, który obradował w Genewie od 25 lutego do 5 marca 1930 r. i zaprojektował nowy paragraf 7 bis artykułu XV-ego, w myśl którego Rada może w każdej chwili zażądać opinji doradczej Trybunału, przyczem do żądania tego nie trzeba jednomyślności. Jednakże przeciw temu projektowi podniósł zastrzeżenia rząd polski; sprawa ta, wraz z całym projektem poprawek Paktu, została odroczona do następnego Zgromadzenia Ligi Narodów (w r. 1931).

relji Wschodniej. Chodziło o spór między Finlandją a Rosją w sprawie wykonania klauzul traktatu dorpackiego, tyczących się autonomji Wschodniej Karelji. Finlandja zaniosła sprawę przed Ligę Narodów, lecz Rosja oświadczyła, że nie uznaje kompetencji Ligi ani Trybunału haskiego i że nie weźmie udziału w procedurze. Trybunał, 23 lipca 1923 go roku (avis N⁰ 5), uznał małą większością głosów swą niekompetencję z dwóch powodów: a) że narzucanie jurysdykcji państwu, które jej nie chce uznać, byłoby pogwałceniem zasady niepodległości państw. [»Avis« Trybunału wydaje mi się tu sprzeczny z wyraźnemi postanowieniami art. 11-go i 17-go Paktu. Artykuł 11-y mówi mianowicie, że wszelka wojna lub groźba wojny »qu'elle affecte directement ou non un des membres de la Société toute entière et... celle-ci doit prendre les mesures propres à sauvegarder efficacément la paix du monde«. A więc Liga może i powinna wywołać w takim przypadku »opinję doradczą«. Art. 17 mówi w ustępie pierwszym o zaproszeniu nie-członków do poddania się w przypadku konfliktu zobowiązaniom wynikającym z Paktu. Ustęp drugi mówi »Od chwili wysłania tego zaproszenia« (a więc nie czekając na jego przyjęcie) Rada otwiera postępowanie wyjaśniające (enquête)]; b) wobec niemożności ustalenia stanu faktycznego, ponieważ rząd sowiecki nie chciał zgodzić się na zbadanie go na miejscu. Ten precedens jednakże nie miał i nie ma znaczenia normy, Trybunał obowiązującej, której Senat amerykański domagał się[1]. 2) Druga sytuacja, przewidziana przez Konferencję, tyczyła się przypadku, gdy Stany nie są stroną w sporze, lecz mają lub twierdzą, że mają w nim interes. W tym przypadku oświadczono, że do sprzeciwu Stanów Zjednoczonych przywiązywać się będzie tę samą wagę, jak do sprzeciwu członków Ligi na Radzie lub w Zgromadzeniu, zrównano Stany zatem prawnie z członkami Ligi. Była to znów oczywiście formuła dość mglista, gdyż same prawa członków Ligi są niejasne.

---

[1] Inne stanowisko zajął Trybunał w sprawie Mossulu (avis N⁰ 12), którą się zajął pomimo sprzeciwu Turcji, będącej jedną ze stron. Lecz, jak podnosi prof. Bourquin, chodziło tu o sprawę, która wprost wynikła z klauzul traktatu lozańskiego; strony, Turcja i Irak, nie mogły się pogodzić co do oznaczenia granicy; zgodnie z traktatem lozańskim poddano sprawę Radzie Ligi; wynikł spór co do natury decyzji Rady. Prof. Bourquin podnosi więc, że strony niejako z góry zgodziły się tu na kompetencję Trybunału, co jednak niezupełnie jest — jak widzimy — ściśłe.

Po ukończeniu debaty generalnej, wybrała Konferencja podkomisję złożoną z 11 członków (wziął też w niej udział prof. Rostworowski). Podkomisja miała za zadanie ubrać wyniki obrad w formę prawną. Opracowała ona istotnie t. zw. »Acte final«, który z pewnemi zmianami został przyjęty przez Konferencję. Akt końcowy zawiera konkluzje w sprawie zastrzeżeń amerykańskich; te wnioski miały służyć za podstawę odpowiedzi, którą poszczególne państwa indywidualnie dać miały Stanom Zjednoczonym; zgodzono się bowiem na taką formę postępowania. Konkluzje te wyrażają stanowisko wobec poszczególnych zastrzeżeń, które powyżej omówiliśmy. Do »aktu końcowego« dołączone są dwa anneksy: 1) przytoczenie artykułów 71-go do 74-go statutu Trybunału, które, zdaniem konferencji, miały przynieść satysfakcję żądaniu Stanów Zjednoczonych, wyrażonemu w części pierwszej zastrzeżenia piątego a tyczącemu się procedury przy wydawaniu opinij doradczych. 2) Anneks B stanowi »avant-projet« Protokołu, ma on być podpisany przez Stany i państwa, które podpisały Protokół z 16-go grudnia 1920 i rozstrzyga zapytania związane z przystąpieniem Stanów do Protokołu.

IV.

Z tej konferencji i z odpowiedzi państw poszczególnych Stany Zjednoczone nie były zadowolone. Prez. Coolidge nie posiadał się z oburzenia[1]. Sprawa utknęła znowu i zdawało się, że nie ruszy z miejsca. Usiłował ją podźwignąć znakomity prawnik brazylijski p. Raul Fernandez w broszurze p. t. »The United States and the Permanent Court of International Justice«. Z drugiej znów strony amerykańscy przyjaciele Trybunału rozwinęli ogromną agitację, która miała za wynik rezolucję senatora stanu Massachusetts, Fred. H. Gillett'a na posiedzeniu Senatu z dn. 6-go lutego 1928. Rezolucja ta brzmiała jak następuje: »Zważywszy, że Senat, na posiedzeniu z dnia 27-go stycznia 1926 większością 76 u przeciw 17-u głosom wyraził zgodę na przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej pod pewnemi warunkami i zastrzeżeniami; zważywszy, że państwa sygnatarne, przesyłając odpowiedzi, wspomniały o dalszej wymianie zdań, któ-

---

[1] Sen. Trammel z Florydy postawił nawet 6 grudnia 1926 wniosek, by uznać całą sprawę za pogrzebaną. Wniosek ten jednak upadł.

rąby rząd Stanów uznał za pożyteczną, Senat Stanów Zjednoczonych poddaje (suggests) pod rozwagę Pana Prezydenta, czy nie byłaby pożądana owa wymiana zdań, celem ustalenia różnic, które mogłyby być zadawalniająco wyrównane«. Pod wpływem tych manifestacyj zmienił też stanowisko prez. Coolidge. Jak doniosły dzienniki francuskie, »w czasie śniadania, na które zaproszono 70 senatorów. zapowiedział prezydent, że zażąda od sekretarza stanu Kellogga, by podjął rokowania z państwami, które podpisały Protokół w sprawie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, aby uzyskać ich zgodę na zastrzeżenia amerykańskie«. Ten właśnie środek »rokowań« zalecał już poprzednio w swych rozważaniach na marginesie broszury Fernandeza prof. Rostworowski.

Śniadanie u prez. Coolidge'a odbyło się w listopadzie 1928 go roku. Dopiero jednak dnia 19-go lutego 1929 roku wysłał sekretarz stanu Kellogg notę do sekretarza Ligi Narodów, w której proponował nową wymianę zdań w sprawie przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Trybunału. Sprawa wraca więc ponownie na scenę europejską; ujmuje ją w swoje ręce Rada Ligi Narodów i oddaje Komitetowi Prawników, który został stworzony w wykonaniu uchwały Zgromadzenia Ligi z r. 1928 dla przygotowania poprawek do statutu Trybunału. W skład tego komitetu wszedł także prawnik amerykański p. Elihu Root, który przed wyjazdem porozumiał się co do sposobu załatwienia sprawy z Kelloggem i najwybitniejszymi senatorami; był on więc pewnego rodzaju łącznikiem między poglądem Stanów Zjedn. a państw sygnatarnych i umożliwiał bezpośrednie porozumienie, którego brak był przyczyną niepowodzenia konferencji z r. 1926-go. Już na pierwszem posiedzeniu Komitetu prawników w dniu 11 marca 1929 r. przedstawił Elihu Root propozycje, które niewątpliwie miały za sobą zgodę Rządu Stanów. Z drugiej strony uspokoił on opinję europejską, wskazując ustęp listu Kellogga, który mówi, że Stany Zjednoczone nie mają najmniejszej chęci mieszać się do prac Rady lub Zgromadzenia Ligi, albo też tamować jej czynności. Propozycje Roota unikały abstrakcyjnych formuł, starały się natomiast drogą stworzenia konkretnej procedury osiągnąć praktyczne rozwikłanie trudności. W myśl tych wniosków, bez zgody Stanów Zjednoczonych nie będzie rozpatrywana żadna opinja doradcza w sprawie, w której Stany Zjednoczone są stroną lub, nie będąc stroną, mają

w niej, lub twierdzą, że mają interes[1]. Z tego względu Stany Zjednoczone mają być zawiadamiane w każdym przypadku, gdy powstaje możliwość żądania »opinji doradczej«. Jeśli Stany Zj. podniosą sprzeciw, procedura winna być zawieszona i następuje »wymiana zdań«. Jeśli ta wymiana nie doprowadzi do rezultatu, Stany mogą z Trybunału wystąpić. W trakcie obrad komitetu wyłoniły się inne projekty, np. prawnika włoskiego Pilottiego. Przyjęto ostatecznie wytyczne Roota, zmienione nieco przez Cecila Hursta i zredagowane przez podkomitet złożony z 4-ch członków. Projekt ten został zatwierdzony przez Radę Ligi Narodów podczas sesji madryckiej dnia 19-go czerwca 1929 go roku, następnie wszedł pod obrady Konferencji państw, które podpisały Protokół z r. 1920. Ta nowa konferencja, której prezydentem został obrany, jak w roku 1926, prof. Eysingha, miała do spełnienia dwa zadania: 1) uchwalić poprawki do statutu Trybunału, — 2) uchwalić nowy tekst odpowiedzi Stanom Zjednoczonym, który zezwoliłby im tym razem na przystąpienie do Trybunału. Owe dwa zadania stanęły ze sobą w pewnej sprzeczności, gdyż (jak to zaraz na początku zaznaczył przedstawiciel Kuby) zastrzeżenie zawarte w słynnej rezolucji amerykańskiego Senatu żąda zgody Stanów na wszelką zmianę statutu Trybunału. Jakże można więc zmieniać statut na konferencji, na której jeszcze Stany Zjednoczone nie są reprezentowane? Logicznie słuszne było więc domaganie, by odroczono całą sprawę aż do chwili przystąpienia Stanów Zj. Ale przeciw tej ewentualności zaprotestowano gorąco na konferencji, wskazując, że sprawa zmiany statutu Trybunału jest nader pilna i nie cierpi zwłoki. Powstał w ten sposób trudny do rozwiązania dylemat: czy najpierw wziąć pod obrady konferencji sprawę przystąpienia Stanów, czy też zmiany Statutu Trybunału? Po dość burzliwej dyskusji uchwalono rozpatrzeć najpierw sprawę przystąpienia Stanów. Konferencja, wysłuchawszy sprawozdania sir Cecila Hursta z prac Komitetu Prawników, przyjęła niemal jednomyślnie projekt Komitetu; wszystkie państwa (z wyjątkiem delegata Japonji, który wstrzymał się od głosowania, zasłaniając się brakiem wyraźnych instrukcyj)

---

[1] Jedna kwestja wątpliwa nie została tu rozstrzygnięta, jak pisze w niesłychanie interesującym wywodzie prawnym prof. Bourquin: jaki musi mieć charakter interes prawny Stanów Zjednoczonych, by uprawniał je do opozycji? Zdaniem autora: »il ne suffit pas d'intérêt quelconque, il faut un intérêt d'un genre spécial«.

oświadczyły, że zgadzają się na projekt i podpisały odpowiedni Protokół.

Ponieważ projekt ten dotyka również praw Zgromadzenia w sprawie »avis consultatifs«, więc i Zgromadzenie musiało wyrazić zgodę, która też nastąpiła istotnie po raporcie pierwszej komisji, przedstawionym przez p. Politisa[1] w dniu 14-ym września 1929 roku.

Jakże wygląda ten ostatecznie przyjęty Protokół? Art. 1-szy mówi, że państwa sygnatarne protokołu z r. 1920 przyjmują »aux termes des conditions spécifiées dans les articles ci-après« warunki przystąpienia Stanów do Trybunału, sformułowane w ich pięciu zastrzeżeniach.

Artykuł drugi tyczy się udziału Stanów Zjedn. w wyborach przez specjalnych delegatów na Radę i Zgromadzenie.

Art. 3-ci postanawia, że zmiany statutu możliwe są tylko w razie przyjęcia ich przez wszystkie państwa należące do Związku, który skupia się dokoła Trybunału.

Art. 4-ty oświadcza: opinje doradcze będą wydawane tylko na zebraniach publicznych.

Art. 5-y reguluje procedurę w sprawie opinij doradczych: »Aby zapobiec temu, by Trybunał nie czynił zadość bez zgody Stanów żądaniom opinij doradczych, w sprawach, w których Stany są lub twierdzą, że są zainteresowane, sekretarz generalny Ligi zawiadomi Stany wskazaną przez nie drogą o wszelkiej propozycji poddanej Radzie lub Zgromadzeniu Ligi Narodów, dążącej do żądania takiej opinji; — przystąpi się następnie jaknajprędzej do wymiany zdań, między Radą i Zgromadzeniem Ligi a Stanami, co do pytania, czy interesy Stanów są dotknięte. Skoro żądanie opinji doradczej dojdzie do Trybunału, naczelnik kancelarji zawiadomi o tem Stany, wskazując odpowiedni termin, oznaczony przez Prezydenta Trybunału dla przesłania przez Stany pisemnego przedłożenia w tej sprawie. Jeśli z jakiegokolwiek powodu wymiana zdań w tej sprawie nie będzie mogła mieć miejsca lub jeśli Stany zawiadomią Trybunał, że dana sprawa dotyka ich interesów, procedura w tej sprawie zostanie zawieszona, by dozwolić na wspo-

---

1 p. »Question de l'adhésion des Etats Unis de l'Amérique au Protocole de signature du Statut de la Cour Permanente de Justice Internationale«. (Rapport de la I-re Commission à l'Assemblée; Rapporteur M. Politis).

mnianą wymianę zdań. Do opozycji Stanów będzie przywiązywane to samo znaczenie, jakie przywiązuje się do głosu członka Ligi na Radzie lub w Zgromadzeniu. Jeśli, po wymianie zdań, wyżej wspomnianej, okaże się, że nie można dojść do układu, a Stany Zjednoczone nie życzą sobie zrzec się opozycji, prawo wycofania się Stanów z Trybunału wejdzie normalnie w życie, bez uważania tego aktu za czyn nieprzyjazny lub za odmowę współpracownictwa w dziele Pokoju i ogólnego porozumienia« [1].

Artykuł 6-y: postanowienia tego Protokołu mają równą moc prawną jak postanowienia Protokołu z r. 1920, zawierającego statut Trybunału.

Art. 8. Stany Zjednoczone mogą w każdej chwili wycofać swe przystąpienie do Trybunału. To samo prawo ma każde inne państwo. Protokół będzie uznany za nieobowiązujący, gdy $^2/_3$ państw kontraktujących doniesie sekretarzowi generalnemu o swem wycofaniu się.

Projekt ten różni się zasadniczo od projektu Protokołu z roku 1926 w tym punkcie, który tyczy się stanowiska wobec 5-go zastrzeżenia Stanów: 1) w sprawie publiczności sesji Trybunału, na której wydaje on opinje doradcze, Protokół z r. 1929 podaje już wyraźną normę umowną, gdy poprzedni zadawalniał się powołaniem na przepisy regulaminu, — 2) stwarza pewną konkretną, praktyczną procedurę w kwestji opinij doradczych. To też Stany Zjednoczone wyraziły w zasadzie zgodę na ten projekt, drogą noty, wysłanej przez sekretarza stanu p. Stimsona do sekretarza generalnego Ligi, z dnia 5-go września 1929 roku. W nocie tej pisze p. Stimson »que le projet de Protocole a mon approbation et s'il était adopté par les autres Etats, je le recommanderais à la signature du Président des Etats Unis et le soumettrais à la ratification du Sénat«.

Istotnie 18 listopada 1929 roku przedłożył Stimson projekt protokołu Prezydentowi, który 28 listopada upoważnił go do pod-

---

[1] Prof. Bourquin zwraca uwagę na to, że prawo Stanów do wystąpienia będzie niesłychanie silnym środkiem presji na Radę lub Zgromadzenie Ligi. »Dans un débat éventuel entre le Conseil ou l'Assemblée et les Etats Unis, ceux-ci disposeront d'un moyen énergique, capable de faire pencher en leur faveur la balance d'opinions. Le Protocole, en les plaçant juridiquement sur un pied d'égalité, leur assure politiquement une position supérieure«.

pisania. Ostateczny akt podpisania odbył się 3 grudnia w Genewie przez amerykańskiego posła z Berna.

Lecz w tej chwili rozpoczęła się ponowna walka; przeciwnicy Trybunału twierdzili, że Stany zostają »tylnemi drzwiami« (by the back-door) wprowadzone do Ligi Narodów. Jest rzeczą prawdopodobną, że Shearer, który za pieniądze udaremniał konferencje rozbrojeniowe, dostał też od Hearsta pieniądze na kampanję przeciw przystąpieniu Stanów do Trybunału haskiego. Sen. Borah wystąpił znów na widownię; nie należy, twierdził, przystępować do Trybunału, zanim nie dokona się kodyfikacja prawa międzynarodowego.

Następnie przyszła konferencja rozbrojeniowa londyńska i przesilenie gospodarcze w Stanach; to wszystko opóźniło ratyfikację projektu protokołu tyczącego się przystąpienia Stanów. Jak jednak doniosły ostatnio dzienniki, prez. Hoover zapowiedział w ostatniem swem orędziu, że jeszcze w bieżącej sesji zażąda od Senatu wymaganego przez konstytucję współudziału w ratyfikacji. Gdy się to stanie, ostatni krok zostanie zrobiony na drodze przystąpienia Stanów Zjednoczonych do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej.

Juljusz Wisłocki

Statystyka Studentów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, w roku akad. 1929/1930.

1. WSTĘP.

Przedmiotem badania są istniejące w roku akademickim 1929/30 stosunki narodowościowe, językowe, wyznaniowe, materjalne, intelektualne i inne, co do których można uzyskać potrzebne dane z kart wpisowych czyli rodowodów, wypełnianych corocznie z początkiem roku akademickiego przez studentów, dane uzupełnione uwagami sekretarjatu wydziału lekarskiego na tych rodowodach, uwagami dotyczącemi rozłożenia opłat na raty lub wniesienia podania o odroczenie płatności czesnego na czas po studjach, wreszcie danemi dotyczącemi ustalenia, na którym roku dany student definitywnie się znajduje, o ile był wpisany warunkowo, z powodu niezdania jeszcze niektórych egzaminów itp.

Uw. Tych ostatnich danych nie uwzględniono w poprzednich opracowaniach, ponieważ nie wszystkie wydziały te dane na swoich kartach notują.

Dane powyższe uzupełniłem nadto wiadomościami uzyskanemi z świadectw dojrzałości i innych załączników, przedewszystkiem z pośród tych ostatnich ze świadectw odejścia z innych wydziałów względnie uniwersytetów, których na wydziale lekarskim nie zwraca się wpisującym, lecz pozostają w przechowaniu w sekretarjacie wydziału aż do ukończenia studjów.

Uw. Tych danych również poprzednie opracowania nie uwzględniły, jako niedostępnych.

Dane, uzyskane z powyższych źródeł, są danemi oficjalnemi, w znacznej mierze wiarygodnemi i dokładnemi, ale nie we wszyst-

kich kwestjach. Do takich, niezawsze dokładnych i wiarygodnych zapodań, należą np. zawód rodziców, niekiedy narodowość i język ojczysty, przez co należy rozumieć raczej język potoczny. Niekiedy brakuje niektórych danych, np. w rubryce województwo, a nawet powiat urodzenia, gdzie spotykamy takie curiosa, jak powiat Pilzno, województwo tarnowskie, a zwłaszcza odnośnie do województw wschodniej Małopolski, gdzie studenci medycyny zupełnie nie zdają sobie sprawy, gdzie dany powiat leży i u jednego ten sam powiat znajduje się w województwie lwowskiem, u drugiego w stanisławowskiem i tarnopolskiem. Dane te musiałem korygować. Medycy, a zwłaszcza medyczki, są też bardzo widocznie przy wpisach roztargnieni, bo kilkadziesiąt razy zdarzyło mi się spotkać urodzonych w roku 1929, a jednego w roku 1929/30. I te dane musiałem korygować na podstawie metryk znajdujących się w kancelarji dziekanatu. Stosunek do służby wojskowej określają studenci medycyny tak różnorodnie i tak nieściśle, że i tu materjał źródłowy wykazuje luki i niedokładności. Nasuwa się tu dezyderat, aby w kartach wpisowych tę rubrykę skonstruować w inny sposób, a mianowicie zamiast: Stosunek do służby wojskowej, należałoby wyszczególniać poszczególne możliwości ustosunkowania się do służby wojskowej, któreby następnie wpisujący się odpowiednio zakreślali, co wprowadziłoby pewną jednostajność nomenklatury i ułatwiło orjentowanie się w materjale. Podobnie w kwestji zawodu rodziców, pożyteczneby było sklasyfikowanie zgóry zawodów na pewne grupy.

Z literatury korzystałem przedewszystkiem z prof. Rybarskiego, ponieważ przez niego korzystałem pośrednio ze źródeł przez niego opracowanych. Pozostała literatura oświetliła wiele kwestyj, a przedewszystkiem posłużyła mi metodycznie.

Przedmiot pracy ująłem w następujące rozdziały:

Źródła i literatura.

1. Wstęp.

2. Prowincja Akademicka Wydziału Lekarskiego U. J.

3. Rozmieszczenie i typ gimnazjów, z których młodzież napływa na Wydział Lekarski U. J.

4. Grupy etniczno-wyznaniowe, według liczebności:
   a) Polacy — rzymsko-katolicy,
   b) Żydzi,

c) Ukraińcy,
d) Ewangelicy (Polacy i Niemcy),
e) Niemcy (Katolicy i Ewangelicy).

5. Kobiety.
6. Charakter i przebieg studjów na Wydziale Lekarskim U. J. i ich wpływ na rozmieszczenie studentów na poszczególne lata.
7. Migracje.
8. Stosunki materjalne młodzieży.
9. Zawód rodziców.
10. Wiek studentów i ich stosunek do służby wojskowej.

Zakończenie.

2. Prowincja akademicka Wydziału Lekarskiego U. J.

Zwarty obszar, z którego młodzież gimnazjalna mniej lub więcej masowo napływa na wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, nazywam jego prowincją. Obszar ten obejmuje całe województwo krakowskie, prawie całe województwa śląskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie i południową część województwa kieleckiego. Mówię całe lub prawie całe, bo znajdują się na obszarze wymienionych województw dawnej Galicji i Śląska powiaty, z których w danym roku nikt na wydział lekarski nie jest zapisany. Powiaty te tworzą eksklawy, jak Grybów w krakowskiem, Lubliniec n. p. w śląskiem, Żółkiew, Mościska, Gródek Jag. itd. we lwowskiem, Skole czy Śniatyń w stanisławowskiem itd. Pomijając jednak występowanie tych przypadkowych, mojem zdaniem eksklaw, można stwierdzić istnienie zwartego obszaru obejmującego owe cztery województwa południowe + południowe powiaty województwa kieleckiego, ciążące gospodarczo i kulturalnie do Krakowa, względnie do Śląska, ze Śląskiem bowiem tworzą niektóre z nich jedno polskie zagłębie węglowe. Prawdopodobnie z czasem, tj. z chwilą uruchomienia większej ilości i dogodniejszych środków komunikacyjnych, po przerzuceniu ślepych linij kolejowych na drugi brzeg Wisły, odsetek studentów z województwa kieleckiego, t. zn. z wyjątkiem powiatów: Końskie, Opoczno, Radom i Kozienice, ciążących ku Warszawie, wzrośnie. Normalnym objawem jest napływ na Uniwersytet Jagielloński studentów pochodzących ze wschodniej Małopolski i prawdopodobnie z chwilą unormowania się stosunków we Lwowie, oraz w miarę wzrostu

odsetku studentów pochodzących z województwa kieleckiego, ten odsetek eo ipso zmaleje. Naturalna linja graniczna pomiędzy prowincją akademicką krakowską a lwowską powinna biec na wschód od powiątów: Sanok, Brzozów, Rzeszów, Kolbuszowa, Nisko, gdy tymczasem już powiaty Lisko, Dobromil, Przemyśl, Przeworsk, Łańcut ciążą kulturalnie do Lwowa. Obecnie te dwie prowincje akademickie, krakowska i lwowska, przenikają się wzajemnie. Dla młodzieży niezamożnej ze wschodniej Małopolski to oddalenie od centrum kulturalnego, jakiem stał się dla niej Kraków, nie jest bynajmniej wygodne.

Najsilniejszem skupieniem młodzieży uniwersyteckiej jest oczywiście miasto Kraków, z którego samego na wydziale lekarskim studjuje z górą sto osób. Po Krakowie najsilniej zasilają wydział lekarski U. J. oczywiście te powiaty, w których jest większa ilość gimnazjów, a więc Tarnów. Nowy Sącz i Będzin (21—30 osób), następnie Lwów (16—20 osób), wreszcie Kraków-powiat, Biała, Olkusz, Rzeszów i Przemyśl, wysyłające od 11—15 osób. Pozatem 10 powiatów województwa krakowskiego, dwa z kieleckiego (Miechów i Pińczów), jeden ze śląskiego (Bielsk) i 5 ze lwowskiego wysyła 6—10 osób, pozostałe powiaty od 1—5 osób. Są to powiaty obwodowe omawianego obszaru.

Jeśli chodzi o stosunki narodowościowe w poszczególnych powiatach omawianej prowincji, to stwierdzić należy, że we wszystkich powiatach województwa krakowskiego, kieleckiego i śląskiego mają bezwzględną większość Polacy, jedynie w Tarnowie posiadają oni większość względną, a w powiecie tym drugą po nich grupę co do liczebności stanowią żydzi. Na tym obszarze mniejszość ukraińska, z wyjątkiem powiatu sandeckiego (Łemki), wogóle nie występuje. Mniejszość żydowska występuje jedynie, o ile chodzi o ten obszar, na terenie województwa krakowskiego (z wyłączeniem powiatów: makowskiego, żywieckiego, bialskiego i chrzanowskiego), oraz w powiecie bielskim województwa śląskiego i w powiecie częstochowskim województwa kieleckiego. Polacy posiadają nadto bezwzględną większość w kilku sąsiednich powiatach województwa lwowskiego, oraz tworzą wyspy bezwzględnej większości polskiej w kilku jeszcze powiatach na terenie trzech województw wschodnich. W szeregu powiatów tych województw tworzą wraz z Ukraińcami mniej więcej równe grupy. Ukraińcy tworzą bezwzględną większość zaledwie w pięciu powiatach województwa lwowskiego

oraz w większości powiatów województw stanisławowskiego i tarnopolskiego. W powiatach Rzeszów i Przemyśl bezwzględną większość mają na medycynie Żydzi, w powiecie samborskim stanowią oni równorzędną liczebnie grupę Ukraińcom. Powiaty, w których większość mają Ukraińcy, są to powiaty słabo zasilające U. J., przeciwnie powiaty o większości żydowskiej należą do powiatów charakteryzujących się dużą frekwencją.

3. Rozmieszczenie i typ gimnazjów, z których młodzież napływa na Wydział Lekarski Uniw. Jag.

Niezmiernie interesująca jest kwestja typu gimnazjów, a mianowicie stwierdzenia ewentualnej przewagi studentów pochodzących z pewnego typu szkoły średniej ogólno-kształtującej, a studjujących na wydziale lekarskim. Sam charakter studjów na medycynie już w pewnym kierunku oddziaływuje. Mianowicie studenci, pragnący studjować na wydziale lekarskim, muszą znać język łaciński już z gimnazjów, względnie uzupełnić go w pewnym określonym czasie. Aż do tego czasu są wpisani warunkowo, ponieważ na wydziale lekarskim niema kategorji wolnych słuchaczy (słuchaczek), lecz tylko studenci (studentki). Z drugiej strony oddziaływuje niezaprzeczalnie charakter nauki w szkole średniej.

W rodowodach wypełnianych przez studentów przy wpisie znajduje się rubryka: poprzedni zakład naukowy. Rubrykę tę wypełniają studenci trojako: 1) Uniwersytet Jagielloński, albo 2) Uniw..., względnie wydział..., albo wreszcie 3) gimnazjum, takie a takie, przyczem niektórzy podają typ gimnazjum, inni tylko miejscowość, inni podają krótko gimnazjum, inni wreszcie drobniutkiem pismem wypisują całe epopeje, zwłaszcza na medycynie. Niewiadomo bowiem z inskrypcji przy tej rubryce, czy chodzi o sam fakt, że poprzedniego roku studjowało się na uniwersytecie, czy w gimnazjum, czy też w tym ostatnim wypadku są potrzebne także i inne szczegóły. Niewiadomo wreszcie, czy przez zakład, do którego uczeń uczęszczał w poprzednim okresie, ma oznaczać zakład, do którego uczeń uczęszczał poprzedniego roku szkolnego, czy przed zapisaniem się na uniwersytet. Zdarza się, że student VI roku medycyny wypisuje w tej rubryce »gimnazjum«. Większość natomiast studentów wyższych lat podaje w tej rubryce tylko dwie litery UJ. Mnie natomiast chodziło o stwierdzenie typu wykształcenia gimna-

zjalnego nietylko studentów ostatnio z gimnazjów przybyłych, ale jaknajwiększej możliwie ich liczby. Wobec tego sięgnąłem do świadectw maturycznych, ale materjał, jaki one przedstawiały, był tak różnorodny, że nie można go było w całości wykorzystać. Albowiem dopiero od roku 1926, t. j. od wprowadzenia t. zw. matury Grabskiego (Stanisława) wprowadzono jednolite formularze świadectw maturycznych i jednolitą nomenklaturę typów gimnazjów.

Świadectwa dojrzałości do roku 1925 włącznie nie nadają się do statystycznych porównań, bez znajomości skądinąd typu już nie danego gimnazjum, ale danej klasy i to w danym roku, ponieważ niejednokrotnie to samo gimnazjum występuje jako gimnazjum matematyczno-przyrodnicze, to znowu humanistyczne, wreszcie realne i t. d. Jest to wynikiem ciągłych zmian, jakie w okresie eksperymentowania miały miejsce. Wiele gimnazjów nie podaje typu nauczania na swych świadectwach dojrzałości, podają jednakże przedmioty egzaminacyjne, i stąd możnaby dojść, do jakiego typu dane gimnazjum należy zaliczyć. Ale istnieją również gimnazja, które podają tylko ogólny wynik egzaminu dojrzałości. Nowe świadectwa dojrzałości są wystawiane przez Kuratorja Okręgów Szkolnych i stale podają typ gimnazjum, przedmioty egzaminu dojrzałości i oceny z innych przedmiotów, jakie uzyskał dany uczeń w VIII klasie, wreszcie, o ile językiem nauczania nie jest język polski, lecz ruski względnie niemiecki, wówczas świadectwo wystawiane jest w dwu tekstach.

Wobec tego ograniczyłem się do materjału z lat 1926, 1927, 1928 i 1929, a więc z ostatnich czterech lat. Cyfra studentów i studentek, którzy w tym okresie zdawali maturę, wynosi 277, t. zn. 38·23% ogólnej liczby (720) zapisanych na Wydział Lekarski U. J. w roku bieżącym[1].

Świadectwa dojrzałości z tego okresu wyróżniają cztery typy gimnazjów:

1) dawny typ klasyczny 91 stud. t. j. 32·85%;
2) nowy typ klasyczny (neo-klas.) 21 stud. t. j. 7·94%;
3) typ humanistyczny 139 stud. t. j. 50·18%;
4) typ matematyczno-przyrodniczy 25 stud. t. j. 9·02%.

Zestawienie to wykazuje, że przewagę, bo ponad 50% mają stutenci z gimnazjów humanistycznych, następnie silną grupę two-

[1] Wszelkie cyfry i tablice, z wyjątkiem tych, przy których wyraźnie inaczej zaznaczono, odnoszą się do mężczyzn i do kobiet łącznie.

rzą studenci z gimnazjów staro-klasycznych. Niewielki odsetek studentów z gimnazjów neo-klasycznych jest zapewne spowodowany niewielką ilością gimnazjów tego typu, niewielki odsetek studentów z gimnazjów matematyczno-przyrodniczych trudnościami związanemi z nieznajomością łaciny, koniecznością uzyskania świadectwa uzupełniającego.

Zestawienie gimnazjów
według typów nauczania i przynależności do Kuratorjów O. S.

Okręg szkolny	Typ gimnazjum: Staro-klas.	Neo-klas.	Humanist.	Matemat.-przyrod.	Razem
krakowski . .	46	16	90	11	163
lwowski . . .	27	1	20	1	49
śląski	15	5	3	1	24
warszawski . .	—	—	8	7	15
łódzki	—	—	6	3	9
lubelski . . .	—	—	4	2	6
poznański . . .	3	—	1	—	4
pomorski . . .	—	—	2	—	2
wołyński . . .	—	—	2	—	2
poleski	—	—	1	—	1
białostocki . .	—	—	1	—	1
wileński . . .	—	—	1	—	1
Razem . .	91	22	139	25	277

Zestawienie gimnazjów
według typów nauczania i grup etniczno-wyznaniowo-językowych:

Określenie		Staro-klas.	Neo-klas.	Humanist.	Matemat.-przyrod.	Razem
Polacy	Typ. gimn. z jęz. naucz. polskim	49	12	94	18	173
Polki		3	2	22	—	27
Żydzi		12	5	17	5	39
Żydówki		2	—	2	—	4
Karaimi		—	1	—	—	1
Prawosławni		—	—	1	1	2
Gr. Kat. z jęz. rusk. i polskim		17	1	2	—	20
Żydzi: jęz. ruski		1	—	—	—	1
Żydzi: jęz. niemiecki		1	—	—	—	1
Niemcy jęz. niemiecki		6	1	1	1	9
Razem . .		91	22	139	25	277

Uw. Pomijam trzecie zestawienie, jakieby z tych cyfr można

uzyskać, a mianowicie zestawienie kuratorjów i powyższych grup, podaję je jedynie w uproszczeniu:

Okręg szkolny	Grupy: polska	ruska	niemiecka	karaimska	prawosławna	żydowska	Razem
krakowski	126	2	—	—	—	35	163
lwowski	22	18	—	1	—	8	49
śląski	15	—	8	—	—	1	24
warszawski	14	—	—	—	1	—	15
łódzki	8	—	1	—	—	—	9
lubelski	6	—	—	—	—	—	6
poznański	4	—	—	—	—	—	4
pomorski	2	—	—	—	—	—	2
wołyński	1	—	—	—	1	—	2
poleski	1	—	—	—	—	—	1
białostocki	1	—	—	—	—	—	1
wileński	—	—	—	—	—	1	1
Razem . .	200	20	9	1	2	45	277

Gimnazja humanistyczne znajdują się we wszystkich branych pod uwagę tutaj kuratorjach, gimnazja klasyczne obu typów tylko na obszarze kuratorjów krakowskiego, lwowskiego, śląskiego i poznańskiego, matematyczno-przyrodnicze w krakowskiem, lwowskiem i śląskiem, nadto w warszawskiem, łódzkiem i lubelskiem. Według danych powyższych ustaliliśmy nietylko typ zakładu średniego, ale można skorygować miejscowość, a raczej okręg pochodzenia studentów według trzeciego kryterjum, obok kryterjum urodzenia, zamieszkania rodziców, według miejscowości ukończenia szkoły średniej.

W Kuratorjum O. S.	ukończyło gimnazjum studentów
krakowskiego	58·84%
lwowskiego	17·69%
śląskiego	8·66%
warszawskiego	5·42%
łódzkiego	3·25%
lubelskiego	2·17%
poznańskiego	1·44%
pomorskiego i wołyńskiego	0·72%
poleskiego, białostockiego i wileńskiego po	0·36%.

We wszystkich typach gimnazjów przeważają Polacy. Młodzież wszystkich grup etnicznych czy wyznaniowych jest naogół równomiernie rozmieszczona po poszczególnych typach gimnazjów.

Również we wszystkich okręgach szkolnych przeważają Polacy. Żydzi pochodzą z Okręgu szkolnego krakowskiego i lwowskiego, zaledwie po jednym ze śląskiego i wileńskiego. Niemcy pochodzą z okręgów szkolnych śląskiego i łódzkiego, Rusini z lwowskiego (dwu z krakowskiego).

4. Grupy etniczno-wyznaniowe wśród studentów Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Od roku 1856/7 najsilniejszą grupą etniczną na wydziale lekarskim są Polacy. Ich odsetek przewyższa stale 80% ogółu studentów wydziału, dochodząc niekiedy do 95%. Najsilniejszą grupą wyznaniową są w tym samym okresie rzymsko-katolicy, których odsetek waha się między 67 a 84% ogółu studentów wydziału.

Obok Polaków stale w statystykach figurują Rusini, jakkolwiek w minimalnym odsetku 0·19% do 7·65%, oraz grecko-katolicy stanowiący 0·78—9·66%.

Wreszcie trzecią stałą grupą, ale jedynie wyznaniową, stanowią mojżeszowi, których procent waha się od 7—25%.

Pośród grup wyznanionych sporadycznie pojawiają się nadto: katolicy obrządku ormiańskiego, prawosławni (od r. 1906), protestanci (od r. 1866) i karaimi. Pewien odsetek studentów (0·13—2·42%) nie podaje wyznania.

Pośród grup etnicznych sporadycznie pojawiają się narodowości: litewska, białoruska, rusińska, rosyjska, czeska, słowieńska, niemiecka, węgierska, w r. 1906 pojawiła się po raz pierwszy żydowska (chociaż mojżeszowi od początku omawianego okresu figurują w statystykach), w roku ostatnio badanym narodowość ukraińska. Obie ostatnie narodowości pojawiły się zatem dopiero w dwudziestym wieku pod wpływem ruchu sjonistycznego i agitacji ukraińskiej, ale procent tych grup etnicznych, o ile je tak można nazwać, jest dotąd mniejszy od odsetku analogicznej grupy wyznaniowej (żydów 7·17%, mojżeszowych 19·18%, Ukraińców 8·97%, grecko-katolików i prawosławnych razem 10·21%). Narodowości nie podaje liczniejszy odsetek, niż odsetek bezwyznaniowych, bo 0·28—9·06%.

Załączone tablice illustrują ustosunkowanie się grup etnicz-

nych do wyznaniowych, oraz jednych i drugich do językowych. Szczególnie zróżniczkowana pod względem językowym jest grupa wyznaniowa mojżeszowa.

Układ wyznaniowy
studentów wydziału lekarskiego Uniw. Jagiel. (mężczyzn i kobiet).

Wyznanie	1856/7	1866/7	1876/7	1886/7	1896/7	1906/7	1929/30
rzym.-kat. .	65	92	145	318	241	388	487
gr.-kat.. .	1	8	9	37	22	4	70
orm.-kat. .	—	—	1	1	—	—	—
prawosł. .	—	1	—	—	—	2	4
mojżesz. .	14	14	12	70	88	96	139
karaimsk. .	—	—	—	—	—	—	1
niepodane .	2	—	4	2	1	5	1
protest. .	—	3	2	2	5	11	18
Razem	82	118	171	430	357	506	720
Na studentów Uniw. Jag.	217	336	610	1174	1325	2877	6661

Układ narodowościowy
studentów wydziału lekarskiego Uniw. Jagiel. (mężczyzn i kobiet).

Narodowość	1856/7	1866/7	1876/7	1886/7	1896/7	1906/7	1929/30	w tem kobiet
polska	72	109	157	386	336	440	587	76
litewska	—	—	—	—	—	1	—	—
białoruska . . .	—	—	—	—	—	1	—	—
ruska	1	6	9	33	18	1	4	—
rusińska	—	—	—	—	—	—	1	—
rosyjska . . .	—	—	—	—	—	1	2	—
ukraińska . . .	—	—	—	—	—	—	65	5
czeska	—	1	—	—	—	—	—	—
słowieńska . . .	2	—	—	—	—	—	—	—
niemiecka . . .	1	—	—	1	1	—	11	—
węgierska . . .	—	1	1	—	—	1	—	—
żydowska . . .	—	—	—	—	—	15	52	2
niepodana . . .	6	1	4	10	1	46	4	—
Razem . .	82	118	171	430	357	506	720	83
Na studentów U. J.	217	336	610	1174	1325	2887	6661	1874

Uw. Cyfry za lata 1856—1907 cytuję za prof. Rybarskim. Cyfry za rok akad. 1929/30 uzyskałem z kart wpisowych.

Układ wyznaniowy
studentów wydziału lekarskiego Uniw. Jagiel. (mężczyzn i kobiet).

Wyznanie	1856/7	1866/7	1876/7	1886/7	1896/7	1906/7	1929/30
rzym.-kat. .	78·65	77·92	83·68	73·77	67·48	76·43	67·20
gr.-kat. .	1·21	6 77	5·25	8·58	6 16	0·78	9 66
orm.-kat. .	—	—	0·58	0·23	—	—	—
prawosł. .	—	—	—	—	—	0·39	0·55
protest. .	—	2·54	1·16	0·46	1·40	2·16	2·48
mojżesz. .	16·94	11·85	7 —	16·24	24·64	18·91	19·18
karaimsk. .	—	—	—	—	—	—	0·13
niepodane.	2·42	—	2·33	0·46	0·28	0·98	0·13
Razem	100·00	100·00	100·00	100·00	100 00	100·00	100·00

Układ narodowościowy
studentów wydziału lekarskiego Uniw. Jagiel. (mężczyzn i kobiet).

Narodowość	1856/7	1866/7	1876/7	1886/7	1896/7	1906/7	1929/30
polska	87·12	92·32	91·68	89·55	94·36	86·68	80·31
litewska. . . .	—	—	—	—	—	0·19	—
białoruska . . .	—	—	—	—	—	0·19	—
ruska	1·21	5·08	5.25	7·65	5·04	0·19	0·55
rusińska. . . .	—	—	—	—	—	—	0 13
rosyjska. . . .	—	—	—	—	—	0·19	0·26
ukraińska . . .	—	—	—	—	—	—	8·97
czeska	—	0·84	—	—	—	—	—
słowieńska . . .	2·42	—	—	—	—	—	—
niemiecka . . .	1·21	—	—	0 23	0·28	—	1 51
węgierska . . .	—	0·84	0·58	—	—	0·19	—
żydowska . . .	—	—	—	—	—	2 95	7·17
niepodana . . .	7 26	0·84	2·33	2·32	0·28	9·06	0 55
Razem	100·00	100·00	100·00	100·00	100·00	100·00	100·00

Narodowość a wyznanie
studentów Wydziału Lekarskiego Uniw. Jag. w roku akad. 1929/30.

Narodowość	rzym.-kat.	gr.-kat.	prawosławna	ewang.-augsb.	mojżeszowa	karaimska	niepodana	Razem
polska	480	2	1	12	85	1	1	581
ruska	—	4	—	—	—	—	—	4
rusińska	—	—	1	—	—	—	—	1
rosyjska	—	—	2	—	—	—	—	2
ukraińska . . .	1	64	—	—	—	—	—	65

Narodowość	rzym.-kat.	gr.-kat	prawosławna	ewang.-augsb.	mojżeszowa	karaimska	niepodana	Razem
niemiecka . . .	6	—	—	5	—	—	—	11
żydowska	—	—	—	—	52	—	—	52
niepodana . . .	—	—	—	1	2	—	1	4
Razem	487	70	4	18	139	1	1	720

Język a narodowość.

Język	Narodowość								Razem
	polska	ruska	rusińska	rosyjska	ukraińska	niemiecka	żydowska	niepodana	
polski . . .	578	1	—	—	1	—	37	2	619
ruski . . .	—	3	—	—	—	—	—	—	3
rusiński . .	—	—	1	—	—	—	—	—	1
rosyjski . .	—	—	—	2	—	—	—	—	2
ukraiński . .	—	—	—	—	64	—	—	—	64
słowacki . .	1	—	—	—	—	—	—	—	1
niemiecki . .	2	—	—	—	—	11	—	—	13
hebrajski . .	—	—	—	—	—	—	9	—	9
żydowski . .	—	—	—	—	—	—	2	—	2
hebr. i polski	—	—	—	—	—	—	2	—	2
niepodana .	—	—	—	—	—	—	2	2	4
Razem	581	4	1	2	65	11	52	4	720

Język a wyznanie.

Język	Wyznanie							Razem
	rzym.-kat.	gr.-kat.	prawosławna	ewang.-augsb.	mojżeszowa	karaimska	niepodane	
polski	478	4	1	11	124	1	—	619
ruski	—	3	—	—	—	—	—	3
rusiński	—	—	1	—	—	—	—	1
rosyjski	—	—	2	—	—	—	—	2
ukraiński	1	63	—	—	—	—	—	64
słowacki	1	—	—	—	—	—	—	1
niemiecki	7	—	—	6	—	—	—	13
hebrajski	—	—	—	—	9	—	—	9
żydowski	—	—	—	—	2	—	—	2
hebrajski i polski .	—	—	—	—	2	—	—	2
niepodany . . .	—	—	—	1	2	—	1	4
Razem	487	70	4	18	139	1	1	720

a) Polacy rzymsko-katolicy.

Polacy rzymsko-katolicy stanowią obecnie jako grupa etniczno-wyznaniowa bezwzględną większość wśród studentów Wydziału Lekarskiego U. J. w Krakowie. Jest to grupa zwarta. Zaledwie 7 studentów rzymsko-katolików nie jest Polakami (1 Ukrainiec i 6 Niemców). Zaledwie 15 Polaków pochodzenia słowiańskiego (aryjskiego) nie jest rzymsko-katolikami (1 prawosławny, 2 grecko-katolików, 12 ewangelików), pomijając grupę 86 Polaków pochodzenia semickiego (85 wyznania mojżeszowego, 1 karaim). Poza dwoma wypadkami, gdzie Polacy podali jako język potoczny niemiecki, a w jednym wypadku słowacki, wszyscy podali wyłącznie język polski.

Pomijając kobiety, które omawiam osobno, zajmę się wyłącznie studentami. Jest ich razem na wydziale lekarskim czterystu dziewiętnastu. Rozmieszczeni mniej więcej równomiernie pomiędzy wszystkie lata, z przewagą lat niższych. Na I i II roku jest ich po 99, na III 54, na IV 65, na V 36, na VI 66. Rekrutują się z wszystkich niemal województw Polski, oraz pewnej ilości z zagranicy (26). Bezwzględną większość ma województwo krakowskie, a w obrębie studentów województwa krakowskiego studenci pochodzący z samego miasta Krakowa. Następnie najliczniej zasilają uniwersytet krakowski Polakami województwa kieleckie, lwowskie, śląskie, łódzkie i tarnopolskie.

Województwa krakowskie (z wyłączeniem samego Krakowa) i kieleckie nadsyłają na wydział lekarski element przeważnie rolniczy, jednak nawet w tych województwach ten element stoi na drugiem miejscu po elemencie powszechnie górującym t. j. po synach funkcjonarjuszy państwowych i t. d. Więcej niż połowa studentów, których rodzice zaliczają się do wolnych zawodów inteligenckich, pochodzi z województwa krakowskiego i miasta Krakowa. Synowie wielkich właścicieli rolnych nie garną się prawie zupełnie na wydział lekarski.

Województwo pochodzenia a rok studjów studentów Polaków rzymsko-katolików w roku akad. 1929/30.

województwo:	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	Razem	Raty	Odr.
Miasto Kraków	21	15	12	6	10	14	78	32	22
krakowskie .	34	21	13	29	13	21	129	48	23
kieleckie . .	11	15	7	10	6	17	66	16	9

województwo:	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	Razem	Raty	Odr.
śląskie . .	3	8	1	2	1	—	15	2	—
lwowskie . .	17	12	7	7	3	6	52	25	10
stanisławow.	1	2	—	1	2	1	7	4	2
tarnopolskie .	1	4	1	5	—	—	11	5	3
poznańskie .	1	—	1	1	—	1	4	1	—
pomorskie .	—	—	1	—	—	—	1	1	1
warszawskie .	—	1	3	3	—	1	8	2	—
łódzkie . .	2	5	3	—	—	2	12	1	1
lubelskie . .	1	2	2	—	—	—	5	1	—
białostockie .	—	1	—	—	—	—	1	—	—
poleskie . .	—	1	—	—	—	—	1	1	1
wołyńskie .	—	1	—	—	—	—	1	1	—
Zagranica .	7	11	3	3	1	3	26	6	2
Razem . .	99	99	54	65	36	66	419	146	74

Uw. W powyższem zestawieniu uwzględniono nadto w dwu ostatnich rubrykach na prawo ilość studentów z danego województwa, którzy prosili o rozłożenie na raty lub o odroczenie płatności czesnego na czas po ukończeniu studjów.

Polacy migrują mało. Na podstawie rodowodów zanotowałem zaledwie osiem wypadków przeniesienia się z innego uniwersytetu czy wydziału, a mianowicie: z wydziału prawa U. J. 2, z wydziału filozoficznego U. J. 1, z Uniw. Warszawskiego 1, z Uniw. S. B. w Wilnie 1, z Uniw. Poznańskiego 2, z Uniw. J. K. we Lwowie 1. Niema tu ani jednego wypadku przeniesienia się z uniwersytetu zagr. Na podstawie świadectw odejścia cyfry te ulegną pewnej korekturze jednak, conajmniej dla stanu o dwa lata wstecz.

Polacy stanowią element naogół niezamożny i mało przedsiębiorczy. Przytoczone zestawienie najlepiej to cyfrowo ilustruje. Tu zaznaczamy, że pośród urzędników, podurzędników i wogóle funkcjonarjuszy żyjących z pensji (państwowych, samorządowych i prywatnych) jest 47 emerytów, t. j. na 193 osób w tej grupie 24·34%. Pośród studentów Polaków, rzymsko katolików, jest 72 synów wdów, 7 zupełnych sierot, zatem na 519 17·14%.

Grupa A. (patrz Tabl. na str. 314) obejmuje wolne zawody inteligentne t. zn. adwokatów, lekarzy, inżynierów i t. d., w tem lekarzy medycyny i weterynarji, oraz aptekarzy 30.

Grupa B. obejmuje funkcjonarjuszy państwowych, samorządowych i prywatnych, żyjących z pensyj, wśród których bezwzglę-

dną większość stanowią funkcjonarjusze państwowi. Charakterystyczne jest, że pośród tych ostatnich najliczniejsze grupy stanowią synowie nauczycieli wszelkich kategoryj (45), oraz kolejarzy (43). Synów wojskowych różnego stopnia jest zaledwie 10.

Zawód rodziców wedle województwa pochodzenia.

Województwo:	Zawód							Razem
	A. wolne zawod. intelig.	B. Funkcj. p. s. pryw.	C. Kupcy i t. d.	D. Obszarnicy	E. Rolnicy	F. Rzem. i t. d.	G. Inni	
Miasto Kraków . .	13	45	5	—	—	10	5	78
krakowskie . . .	13	64	8	1	17	13	13	129
kieleckie	5	17	7	1	18	9	9	66
śląskie	2	6	1	—	1	5	—	15
lwowskie	5	30	1	—	3	7	6	52
stanisławowskie . .	—	5	—	—	1	—	1	7
tarnopolskie . . .	1	8	—	—	1	—	1	11
poznańskie . . .	—	2	1	1	—	—	—	4
pomorskie	—	1	—	—	—	—	—	1
warszawskie . . .	1	2	1	—	—	—	4	8
łódzkie	2	1	3	—	2	4	—	12
lubelskie	—	—	—	—	3	1	1	5
białostockie . . .	—	—	—	—	—	—	1	1
poleskie	—	—	—	—	—	—	1	1
wołyńskie	—	—	—	—	1	—	—	1
Zagranicą	3	12	3	—	2	5	1	26
Razem . .	45	193	30	3	50	55	43	419
	10·7%	45·9%	7·1%	0·7%	11·0%	13%	10·2%	100%

Grupa C. obejmuje kupców, przemysłowców, handlowców, oraz kilku właścicieli realności. wreszcie przedsiębiorców.

Grupa D. to wielka własność rolna.

Grupa E to drobni rolnicy, włościanie.

Grupa F. obejmuje rzemieślników, robotników i służbę.

Grupa G. to ci, którzy nie podali zawodu rodziców, napisali, że nie żyją, lub matka wdowa, nie podając po kim, jeden podał się jako niezależny, kilku podało matka wdowa, domowe gospodarstwo, wzgl. gospodyni domowa.

Wiek studentów Polaków przedstawia się następująco:

w roku: 1888	ur.	1	w roku: 1900	ur.	3
1898	»	1	1901	»	5
1899	»	1	1902	»	9

w roku: 1903 ur.	19	w roku: 1908 ur.	58
1904 »	20	1909 »	49
1905 »	40	1910 »	51
1906 »	62	1911 »	29
1907 »	70	1912 »	1

Zatem spóźnionych wogóle w studjach jest Polaków 99 t. j. 23·56%, natomiast regularnie studjuje 320 t. j. 76·16%.

W pewnym związku z rokiem urodzenia stoi stosunek do służby wojskowej, który przedstawia się następująco:

niepoborowych 130 t. j. 30·94%, w tem dwu obywateli czeskosłowackich, jeden obyw. St. Zjedn. Am;

kat. A. i B. (odroczenie) 183 t. j. 34·55%;

kat. C. D. E. 58 t. j. 13·80%;

rezerwa, odbyli 39 t. j. 9·28%;

nieustalono 2 t. j. 0·48%;

obcy obywatele 7 t. j. 1·67%, w tem 6 obywateli czeskosłowackich, jeden obywatel U. S. A.

b) Żydzi.

Żydzi stanowią 19·3% studentów Wydziału Lekarskiego U. J. Studenci wyznania mojżeszowego przyznają się w 57·7% do narodowości polskiej, w 40·6% do narodowości żydowskiej, w 1·7% nie podają narodowości. Jako swój język ojczysty, t. j. potoczny, podają w 91·1% język polski, a w 8·9% język hebrajski lub żydowski. Układ narodowościowy i językowy studentów wyznania mojżeszowego ilustruje szczegółowo następujące zestawienie (z wyłączeniem kobiet):

narodowość	język potoczny	studentów
żydowska	żydowski	2
żydowska	hebrajski	9
żydowska	hebrajski i polski	2
żydowska	polski	37
	Razem	50 t. j. 40·6%
niepodana	polski	2
	Razem	2 t. j. 1·7%
polska	polski	71
	Razem	71 t. j. 57·7%
	Razem	123 t. j. 100%.

Ze względu na powyższą mozajkę kombinacyj narodowości i języka i wobec faktu, że jednak wyznanie jest tu pojęciem najobszerniejszem, a w życiu czynnikiem decydującym, wyodrębniającym studentów tej grupy, bez względu na to, jaką narodowość względnie język »ojczysty« podali w kartach wpisowych, wyodrębniającym ich z pośród ogółu studentów nietylko medycyny, ale i każdego innego wydziału, traktuję studentów Wydziału lekarskiego, przynależnych do wyznania mojżeszowego, jako jedną grupę nietylko wyznaniową, ale i etniczną, i na oznaczenie ich używam terminu: Żydzi. Wyznanie ich okazuje się czynnikiem decydującym także dlatego, że jest kryterjum bezwzględnie stałem, gdy tymczasem kryterja narodowości i języka są nietylko subjektywne, ale przytem zmienne, ze względu na indywidualne procesy asymilacji, względnie dyssymilacji.

Na podstawie porównania rozmieszczenia asymilantów i dyssymilantów na poszczególne lata studjów daje się bowiem zauważyć masowy proces dyssymilacji, który jest wypadkową indywidualnych procesów asymilacji i dyssymilacji.

Mianowicie stosunek liczbowy asymilantów do dyssymilantów na pierwszych trzech latach studjów przedstawia się znacznie korzystniej dla asymilantów 34:13, niż na trzech latach wyższych 32:30. Ilość asymilantów na trzech niższych i na trzech wyższych latach jest niemal ta sama (34 i 32), natomiast ilość dyssymilantów na trzech wyższych latach przewyższa znacznie ilość dyssymilantów na latach niższych (30 i 13).

Następujące zestawienie ilustruje to cyfrowo:

Rok	Asymilanci	Dyssymilanci	Inni	Razem
I.	11	4	—	15
II.	14	5	—	19
III.	9	4	—	13
VI.	10	8	—	18
V.	10	14	1	25
VI.	12	8	—	29

Żydzi pochodzą przeważnie z województwa krakowskiego, a mianowicie w 60·1%. Drugą co do liczebności grupę stanowią żydzi pochodzący z województwa lwowskiego 16·2% i wogóle z województw południowo-wschodnich. Krakowianie stanowią

34·7% ogółu studentów żydów, a 56·7% studentów żydów pochodzących z województwa krakowskiego.

Żydzi napływają na Wydział lekarski U. J. niemal ze wszystkich województw, choć wielu z nich w znikomych ilościach, a mianowicie:

z województwa:	żydów:
krakowskiego	74
kieleckiego	2
śląskiego	1
Razem	77
lwowskiego	24
tarnopolskiego	7
stanisławowskiego	4
Razem	35
warszawskiego	1
łódzkiego	1
białostockiego	3
wołyńskiego	2
Razem	7
Razem z Polski	119
z Czechosłowacji	2
z Berlina	1
z Wiednia	1
Razem z zagranicy	4.

Żydzi ci są naogół rozproszkowani pomiędzy poszczególne powiaty tych województw, w ilości od 1—5 na powiat. Wielkiem skupieniem żydów jest miasto Kraków (42), a ponad 5 żydów nadesłały powiaty: Rzeszów 8, Przemyśl 7, Tarnów 9. Pięciu pochodzi z powiatu sądeckiego.

Wielu studentów żydów przeniosło się na Wydział lekarski U. J. z innych uniwersytetów, względnie wydziałów. Przeważnie chodzi tu o uniwersytety zagraniczne, jak uniwersytety niemiecki i czeski w Pradze, uniwersytety w Bratysławie, Paryżu i Rzymie, rzadziej o uniwersytety krajowe, jak lwowski i wileński, raz o wydział filozoficzny U. J. Studenci przychodzą przeważnie na rok II, inni na lata wyższe, z wyjątkiem przenoszących się z innych wydziałów, którzy oczywiście przychodzą na rok I. Ilość tych migracyj jest znacznie większa w rzeczywistości, bo naogół podają fakt

studjowania na innym uniwersytecie tylko ci, którzy w ostatnim roku przenieśli się na Uniwersytet Jagielloński, nie podają natomiast tego szczegółu naogół ci, którzy przenieśli się na medycynę do Krakowa w ostatnich latach.

Stosunki materjalne studentów wyznania mojżeszowego są wcale dobre. Zaledwie 15 t. j. 12·2% wniosło podania o odroczenie czesnego, zaledwie 35 t. j. 28·3% prosi o rozłożenie na raty.

Sądząc według zawodu rodziców można to samo wnioskować. Podział studentów żydów na grupy według zawodu rodziców przedstawia się następująco:

Grupa	Zawód ojca	Osób	Odsetek
1.	Kupcy, przemysłowcy, spedytor, ajent handl. itd.	56	45·5%
2.	Urzędnicy prywatni, samorządowi, państwowi, profesorzy i nauczyciele	28	23·0%
3.	Obszarnik	1	0·9%
4.	Wolne zawody inteligenckie	19	15·4%
	a) lekarze, dentyści, lekarze weterynarji, aptekarze	11	
	b) adwokaci, inżynier, rabin, i t. d..	8	
5.	Rzemieślnicy: krawcy, szewc, rzeźnik, piekarz, fryzjer, blacharz, szklarz i lakiernik i t. d. . .	10	8·1%
6.	Inni (niepodani, nie żyją)	9	7·1%

Zapewne w związku z dobrym stanem materjalnym jest częściowo fakt, że wśród studentów wyznania mojżeszowego jest bardzo mało spóźnionych, bo zaledwie 37 t. j. 39%, natomiast regularnie studjuje 82 t. j. 70%. Za spóźnionych uważam studentów urodzonych do końca r. 1905 włącznie, za studjujących regularnie urodzonych od r. 1906 począwszy. Najmłodszy z nich jest urodzony w 1912 roku, najstarszy w 1891 r.

Ilość żydów urodzonych w poszczególnych latach przedstawia się następująco:

1891	1	1901	3	1907	17
1893	1	1902	4	1908	19
1894	1	1903	3	1909	18
1895	1	1904	11	1910	11
1896	1	1905	10	1911	5
1900	1	1906	11	1912	1

Ilość żydów na poszczególnych latach medycyny przedstawia poniższe zestawienie:

Rok	Osób	Odsetek
I.	15	12%
II.	19	16%
III.	13	11·5%
IV.	18	16·5%
V.	25	24%
VI.	20	20%.

Stosunek żydów do służby wojskowej wyraża się w następujących cyfrach:

oznaczenie	osób	odsetek
w wieku niepoborowym	36	30%
kat. A. i B.	47	38%
kat. C. D. E. . . .	30	24%
rezerwa	4	3·2%
nieustalono	6	4·8%.

Uwaga 1. Ilość żydów, którzy przenieśli się na Wydział lekarski U. J. (według kart wpisowych):

z uniwersytetu:	
niemieckiego w Pradze . . .	5
czeskiego w Pradze	2
w Bratysławie	1
w Paryżu	2
w Rzymie	1
Razem . .	11
we Lwowie	1
we Wilnie	1
Razem . .	2
w Krakowie, wydz. filozof. U. J.	1
Razem . .	14.

Uwaga 2. Kilkakrotnie zdarzały się karty wpisowe, na których pierwotnie wpisana była narodowość polska, następnie przekreślona i wpisana żydowska, lub naodwrót polska wpisana w miejsce przekreślonej żydowskiej.

Uwaga 3. Jeden z medyków żydów, student II. roku, Krakowianin, jest doktorem praw.

c) Ukraińcy.

Z pośród 65 studentów Wydziału lekarskiego U. J. wyznania grecko-katolickiego stanowiących, zatem 10·2% studentów tego wydziału, 58 podało narodowość Ukraińską i jako język ojczysty (potoczny) ukraiński. Zaledwie siedmiu podało się za Polaków, względnie Rusinów i używa jako języka potocznego języka polskiego względnie ruskiego. Tych kilku studentów, to nieliczna odosobniona grupka, zaledwie 10·1% ogółu greko-katolików stanowiąca, przytem wewnętrznie niejednolita. Niejednolitość ta i pewne niezdecydowanie, czy niezorjentowanie uderza nawet, gdy chodzi o poszczególne jednostki z tej grupy. Jeden z nich podaje np. narodowość ruską, a język ojczysty polski, inny narodowość ukraińską, a język ojczysty polski. Trzech podaje i narodowość i język ruskie, dwu polskie. Jeden pochodzi z powiatu jasielskiego, gdzie agitacja ukraińska nie dociera, bo nie ma do kogo, czterech z województwa lwowskiego, jeden z tarnopolskiego, jeden ze stanisławowskiego. Są to przeważnie synowie urzędników państwowych, jeden jest synem księdza.

Ukraińcy stanowią zatem zwartą grupę etniczną, jednolitą pod względem wyznaniowym, bo wszyscy są wyznania grecko-katolickiego, i stanowią 89·9% ogółu studentów tego wyznania. O ile chodzi o stosunek procentowy Ukraińców do ogółu studentów Wydziału lekarskiego, to wyraża się on cyfrą 9·1%.

Ukraińcy pochodzą niemal wyłącznie z trzech województw południowo-wschodnich, a mianowicie:

z województwa:	osób	odsetek
lwowskiego . . .	21	36·1%
stanisławowskiego	13	22·3%
tarnopolskiego . .	20	34·4%
krakowskiego . .	2	7·2%
z Czerniowiec . .	1	

Studenci ci są rozproszkowani pomiędzy niemal wszystkie powiaty trzech wymienionych województw, w ilości od 1 do 5 na powiat, co dowodzi, że przybywanie ich na Wydział lekarski U. J. jest spowodowane (zwłaszcza wobec bliskości Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie), nie gospodarczemi względami.

Uw. Cyfry nie obejmują kobiet.

Ukraińcy nie przedstawiają grupy etnicznej silnej gospodarczo. W 36·1% składają podania o odroczenie czesnego, w 67% o rozłożenie opłat na raty (trzy). Zestawienie ilości osób składających podania według województw, nie daje wskazówek, jakoby studenci z któregoś z trzech wspomnianych województw, byli więcej lub mniej zamożni od pozostałych. Ilość podań jest równoległa do ilości osób pochodzących z danego województwa. Na pierwszem miejscu tak pod względem ilości studentów, jak pod względem ilości złożonych podań o odroczenie, czy rozłożenie na raty kroczy województwo lwowskie, na drugiem tarnopolskie, na trzeciem stanisławowskie, co ilustruje poniższe zestawienie:

województwo	ilość osób	ilość podań o odroczenie	rozłożenie na raty
lwowskie . . .	12	9	17
tarnopolskie . .	20	6	11
stanisławowskie	13	5	9

Uw. Nie operuję odsetkami, ze względu na znikome cyfry bezwzględne.

Wśród Ukraińców przeważają synowie rolników 32·7%, księży grecko-katolickich 27·5%, wreszcie urzędników 27·5%. Reszta stanowi znikomy odsetek 8·8%. Jeden jest synem lekarza. Nie stwierdziłem również żadnego związku pomiędzy województwem pochodzenia, a zawodem rodziców, co można stwierdzić na podstawie poniższego wykazu:

województwo	rolnicy	księża	urzędnicy	rzemieślnicy	lekarze	inni	razem
lwowskie	10	4	5	—	—	2	21
tarnopolskie . . .	7	7	5	1	—	—	20
stanisławowskie .	2	4	5	1	—	1	13
inne	—	1	1	—	1	—	4
Razem . .	19	17	16	2	1	3	58

Nie stwierdziłem u Ukraińców migracyj z innych uniwersytetów. Zanotowałem zaledwie jeden wypadek przeniesienia się na wydział lekarski U. J. z seminarjum duchownego grecko-katolickiego ze Lwowa.

Napływ Ukraińców na Wydział lekarski U. J. nie zdaje się słabnąć. Są oni mniej więcej jednolicie rozmieszczeni pomiędzy poszczególne lata studjów:

Na roku	osób	odsetek
I.	7	12·1%
II.	14	24·2%
III.	8	13·8%
IV.	11	18·9%
V.	11	18·9%
VI.	7	12·1%

Ilość spóźnionych równa się ilości niespóźnionych. Jednych i drugich jest po 29 t. j. po 50%. Najstarszy urodził się w 1891 r., najmłodsi w r. 1911.

Szczegółowo:

1891	1	1900	3	1904	6	1908	5
1895	1	1901	2	1905	10	1909	8
1898	1	1902	2	1906	3	1910	6
1899	1	1903	2	1907	5	1911	2

Większość ze studentów Ukraińców niespóźnionych jest jeszcze w wieku niepoborowym, t. j. z lat 1909, 1910, 1911. (Uw. Rodowody były wypełniane jeszcze we wrześniu i październiku 1929 r.). Stosunek pozostałych do służby wojskowej jest naogół pozytywny. Jeden z Ukraińców jest obywatelem rumuńskim.

Cyfrowo stosunek Ukraińców do służby wojskowej przedstawia się następująco:

oznaczenie	osób	odsetek
niepoborowi . .	16	27·58%
kat. A. i B. . .	17	29·30%
kat. C. D. E. .	10	14·26%
rezerwa . . .	12	20·70%
nieustalono . .	3	5·16%

Odnośnie do żywiołu ukraińskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, a mianowicie na jego wydziale lekarskim nasuwa się uwaga, że pojawienie się tego żywiołu w tak dużym odsetku w Krakowie, a nie we Lwowie, który jest dla trzech województw południowo-wschodnich naturalnym ośrodkiem uniwersyteckim, a przynajmniej winien nim być, jest zjawiskiem anormalnem.

d) Ewangelicy.

Studenci wyznania ewangelicko-augsburskiego stanowią nieliczną grupę, bo zaledwie 2·6% studentów wydziału lekarskiego U. J. Jest ich 16. Ponadto dwie studentki wyznania ewangelicko-augsburskiego. Tu *zajmuję się jedynie studentami*. Odnośnie do ich sumy łącznej 18, stanowiącej 2·48% studentów wydziału lekarskiego nasuwa się tu uwaga, że nie można nic dokładnie powiedzieć o tem, czy i o ile ich stosunek procentowy do ogółu studentów wydziału lekarskiego U. J. uległ zmianie i w jakim kierunku, ponieważ u prof. Rybarskiego znajdujemy ogólną rubrykę *Protestanci*, pod którym to terminem mogą się ukrywać różne jeszcze inne wyznania prócz ewangelicko-augsburskiego, które jest obecnie wyłącznem wyznaniem protestantów.

Z pośród ewangelików: do narodowości polskiej zalicza się 10, do narodowości niemieckiej 5, nie podał narodowości 1. Poza jednym wyjątkiem (województwo lwowskie, powiat samborski) wszyscy pochodzą z zachodnich części Polski:

województwo poznańskie,	powiat	bydgoski	1
» łódzkie,	powiat	Łódź	4
» krakowskie,	powiat	wadowicki	1
	powiat	bialski	1
» śląskie,	»	bielski	3
	»	cieczyński	2
		Razem	12

trzech pochodzi z czeskiego Cieszyna i posiada przynależność państwową czesko-słowacką.

Trzech z nich podało się o rozłożenie opłaty na raty. Jeden jest synem lekarza, siedmiu synów urzędników, dwu właścicieli realn., jeden synem kupca, jeden rzemieślnika (tkacza), dwu robotników, dwu nie podało zawodu ojca.

Najstarszy urodził się w r. 1903 W r. 1904 — 1, 1906 — 2, 1907 — 6, 1908 — 2, 1909 — 4. Zatem w wieku niepoborowym jest 4. W kat. A. i B. 8, niezdolny do służby wojskowej 1, obywateli czeskich (niepodlegających w Polsce obowiązkowi służby wojskowej) 3. Na pierwszym roku studjów jest 1, na II 5, na III 4, na IV 3, na V 2, na VI 1.

e) Niemcy.

Na wydziale lekarskim U. J. studjuje w roku bieżącym 11 studentów narodowości niemieckiej, a zatem 1·51%. Jest to cyfra w porównaniu z poprzedniemi latami jednak duża, ponieważ u prof. Rybarskiego ilość studentów Niemców na wydziale lekarskim przedstawiała się (o ile chodzi o cyfry bezwzględne) najwyżej liczbą 1; o ile chodzi o stosunek procentowy to wahała się od 0·23—1·21%. Wszyscy studenci Niemcy podali za swój język ojczysty wyłącznie niemiecki. Sześciu z pośród nich jest rzymsko-katolików, pięciu wyznania ewangelicko-augsburskiego. Jako pewne curiosum zanotowałem nazwiska trzech studentów (Bukowski, Mucha, Sikora), niewątpliwie polskie, którzy podali się za Niemców. Są to rzymsko-katolicy, pochodzący z województwa śląskiego.

Niemcy pochodzą przeważnie z województwa śląskiego: 7, a mianowicie: powiat katowicki 1, świętochłowicki 1, cieszyński 1, bielski 4. Reszta pochodzi z Łodzi 1, Bydgoszczy 1, Krakowa 1, Białej 1.

Trzech studentów Niemców prosiło o rozłożenie na raty. Dwu z nich jest synami lekarzy, pięciu urzędników, 1 rzemieślnika, dwu robotników, jeden synem kupca.

Najstarszy urodził się w r. 1902, w r. 1906 — 1, 1907 — 3, 1908 — 3, 1909 — 3. Zatem trzech jest w wieku niepoborowym, jeden służbę wojskową odbył, w kat. A., B. jest reszta t. j. 7.

Na pierwszym roku studjów jest 2, na II 2, na III 2, na IV 4, na VI 1.

Uw. Cyfry odnoszą się tylko do mężczyzn.

Uwaga. Odnośnie do Niemców, jak i do ewangelików, nie operuję odsetkami, ze względu na znikomą ilość studentów obu wymienionych grup. Niemcy są najmniejszą grupą (11) jaką wyodrębniłem. Grupy poniżej 10, jak Rusinów i Rosjan o ile chodzi o narodowość, względnie prawosławnych czy karaimów o ile chodzi o wyznanie, czy wreszcie nieliczne kombinowane grupy pominąłem, uwzględniając je tylko w ogólnych zestawieniach. Są to swego rodzaju curiosa, jak jeden student wyznania rzymsko-katolickiego podający się za Ukraińca, jak jeden student podający narodowość rusińską (prawosławny), przez którą niewiadomo co rozumieć, jak jeden Polak podający język ojczysty słowacki, inny Polak podający język niemiecki jako ojczysty.

5. Kobiety.

Na wydziały lekarskie uniwersytetów austrjackich dopuszczono kobiety dopiero z początkiem roku akademickiego 1900/1. Dopuszczenie kobiet na wydziały lekarskie było poprzedzone bardzo żywą polemiką na temat uzdolnienia kobiety do studjów lekarskich, oraz na temat potrzeby i celowości dopuszczenia ich na wydziały lekarskie i do praktyki lekarskiej. Na Uniwersytecie Jagiellońskim namiętną polemikę prowadzili w Przeglądzie Lekarskim w 1895 r. prof. Rydygier przeciwko dopuszczeniu kobiet do studjów lekarskich i prof. Cybulski w obronie tej koncepcji.

Ostatecznie kobiety zwyciężyły i obecnie t. j. w roku akademickim 1929/30 jest zapisanych 83 kobiet t. j. 11.5% ogółu studentów wydziału lekarskiego.

Studentki wydziału lekarskiego zaliczają się w 71·1% do wyznania rzymsko-katolickiego, w 19·2% do wyznania mojżeszowego, w 6·1% do wyznania grecko katolickiego, w 2·4% do wyznania ewagelicko-augsburskiego, a w 1·2% do wyznania prawosławnego.

Narodowości polskiej jest 91·5%, ukraińskiej 6·1%, żydowskiej 2·4%. Wskazuje na to słaby proces dyssymilacji studentek wyznania mojżeszowego, spostrzegany bardzo wyraźnie u żydów. Studentki wyznania grecko-katolickiego bez wyjątku podały narodowość ukraińską. Protestantki i prawosławna podały się za Polki.

Wszystkie Polki i wszystkie żydówki podały jako swój język potoczny język polski, Ukrainki ukraiński.

Wszystkie są obywatelkami polskiemi, z wyjątkiem jednej Polki rzymsko-katoliczki, obywatelki czechosłowackiej.

Wśród kobiet nie zanotowałem migracji z innych uniwersytetów czy wydziałów. Wskazuje to na mniejszą przedsiębiorczość i ruchliwość tego elementu.

Wyznanie a narodowość studentek medycyny U. J.

Narodowość	Wyznanie					Razem
	rzym.-kat.	gr.-kat.	prawosławna	ewang.-augsb.	mojżeszowa	
polska . .	59	—	1	2	14	76
ukraińska .	—	5	—	—	—	5
żydowska .	—	—	—	—	2	2
Razem . .	59	5	1	2	16	83

Wiek studentek jest to dla nich widocznie kwestja dość drażliwa, bo aż osiem nie podało roku urodzenia. Dane potrzebne uzupełniłem przy pomocy metryk lub świadectw dojrzałości. Naogół studentki studjują regularnie, spóźnionych jest bardzo mało, w dziewiętnastym wieku urodziły się zaledwie trzy.

Urodzonych	w 1897 r. — 1	1906 r. — 15
	w 1899 r. — 2	1907 r. — 11
	w 1902 r. — 1	1908 r. — 11
	w 1903 r. — 2	1009 r. — 8
	w 1904 r. — 3	1910 r. — 12
	w 1905 r. — 7	1911 r. — 10.

O rozłożenie na raty opłat prosi 13 studentek w tem rzym.-katoliczek 5, gr.-kat. 2, żydówek 6. O odroczenie czesnego podało się siedem studentek (rzymsko-katoliczek). Pośród studentek zanotowałem 12 sierót, 44 córek urzędników państwowych (w tem 4 emerytów), rodzice 19 studentek zaliczają się do kategorji wolnych zawodów (w tem 12 lekarzy), dwie są córkami księży grecko-katolickich, rodzice sześciu zaliczają się do grupy kupców, przemysłowców, komisjonerów, spedytorów, rentjerów i t. p, dwie są córkami rolników, jedna rzemieślnika (introligatora). Sześć studentek niepodało zawodu rodziców, jedna napisała bez zajęcia.

Studentki pochodzą we względnej większości z województwa krakowskiego: 32 (w tem 12 z miasta Krakowa), 7 pochodzi z województwa kieleckiego. Z województw wschodnich pochodzi druga co do liczebności grupa bo 26 (w tem lwowskie 15, stanisławowskie 8, tarnopolskie 3). Z innych województw pochodzi 8 studentek (warszawskie 3, łódzkie 2, lubelskie 2, poznańskie 1). Dziesięć studentek urodziło się zagranicą: w Niemczech (Raciborz, Monachjum) 2, w Czechosłowacji (Brno, Frysztat) 2, w Jugosławji 1, w Szwajcarji (Zürich) 1, w Rosji (Smoleńsk, Satanów, Omsk, Turkestan) 4.

Studentki te są obywatelkami polskiemi i zamieszkałe w Polsce.

Rozmieszczenie studentek pomiędzy poszczególne lata studjów przedstawia się następująco:

I. rok — 19	IV. rok — 15
II. » — 13	V. » — 15
III. » — 10	VI. » — 11.

Wyznanie studentek a rok studjów.

Rok	Wyznanie					Razem
	rzym.-kat.	gr.-kat.	prawosławne	ewang.-augsb.	mojżeszowe	
I.	12	1	1	1	4	19
II.	9	—	—	1	3	13
III.	8	1	—	—	1	10
IV.	11	1	—	—	3	15
V.	11	1	—	—	3	15
VI.	8	1	—	—	2	11
Razem	59	5	1	2	16	83

Wyznanie studentek
Wydziału lekarkiego a województwo pochodzenia [1]:

Województwo	Wyznanie					Razem
	rzym.-kat.	gr.-kat.	prawosławne	ewang.-augsb.	mojżeszowa	
krakowskie . . .	22	—	—	—	10	32
kieleckie	7	—	—	—	—	7
lwowskie	9	1	—	—	5	15
stanisławowskie . .	5	3	—	—	—	8
tarnopolskie . . .	1	1	—	—	1	3
warszawskie . . .	3	—	—	—	—	3
łódzkie	2	—	—	—	—	2
lubelskie	2	—	—	—	—	2
poznańskie . . .	1	—	—	—	—	2
zagranicą	7	—	1	2	—	10
Razem . .	59	5	1	2	16	83

Województwo pochodzenia a rok studjów [1]:

Województwo	Rok studjów						Razem
	I.	II.	III.	IV.	V.	V.	
krakowskie . . .	9	2	3	6	5	7	32
kieleckie	—	1	2	—	3	1	7
lwowskie	5	1	—	4	3	2	15
stanisławowskie .	1	3	2	1	—	1	8

[1] W roku akad. 1929/30.

Województwo	Rok studjów						Razem
	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.	
tarnopolskie . . .	—	1	1	—	1	—	3
warszawskie . . .	—	—	—	1	2	—	3
łódzkie	1	—	—	—	1	—	2
lubelskie	1	1	—	—	—	—	2
poznańskie . . .	—	—	—	1	—	—	1
zagranicą	2	4	2	2	—	—	10
Razem . .	19	13	10	15	15	11	83

6. Charakter i przebieg studjów na Wydziale Lekarskim U. J. i ich wpływ na rozmieszczenie studentów Wydz. Lek. na poszczególne lata.

Obserwując cyfry przedstawiające ilość studentów na poszczególnych latach studjów na różnych wydziałach, spostrzegamy niejednokrotnie dość znaczne różnice. Na niektórych wydziałach, jak np. na Wydziale Prawa U. J. jedną z przyczyn, które te różnice powodują są warunki egzogeniczne, t. j. fakt, że w poszczególnych latach mniejsza lub większa ilość studentów zapisuje się na I. rok studjów, co nie pozostaje oczywiście bez wpływu na ukształtowanie się ilościowe studentów w późniejszych latach. Inną taką egzogeniczną przyczyną jest większy lub mniejszy napływ na II. rok studentów z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uciekających stamtąd na łatwiejszy ich zdaniem II. r. prawa w Krakowie. Drugą przyczyną są warunki endogeniczne, a zatem zagęszczenie studentów na danym roku studjów, spowodowane wynikiem egzaminu. Na Wydziale Lekarskim pierwszorzędną rolę odgrywają warunki endogeniczne, bo napływ na ten Wydział jest reglamentowany, na I. rok przyjmuje się ± 120 studentów, a zgłoszeń zawsze jest tyle, że owa przez Radę Wydziału ustalona cyfra jako maksymalna z reguły jest wyczerpana. Warunki studjów są uregulowane obecnie nową ordynacją, która obejmuje już wszystkich studentów Wydziału, a jedynie absolwenci zdają jeszcze doktoraty wedle starego systemu. Studja na Wydziale Lekarskim (z wyłączeniem Studjum Wychowania Fizycznego, którego nie opracowywałem, oraz z wyłączeniem studjów farmaceutycznych, które są przedmiotem studjów na Wydziale filozoficznym) są uregulowane następująco:

I. Egzamin zdaje się po wysłuchaniu trzech trymestrów, zatem po roku, z fizyki i chemji ogólnej. Po drugim roku (sześciu trymestrach) zdaje się:

II. Egzamin z anatomji opisowej, histologji prawidłowej, fizjologji, chemji fizjologicznej i biologji, oraz z embrjologji.

III. Egzamin zdaje się dopiero w drugiej połowie XII. trymestru, zatem z końcem IV. roku z mikrobiologji i serologji, oraz z farmakologji lub patologji ogólnej. Resztę przedmiotów zdaje się dopiero po uzyskaniu absolutorjum t. j. po XVI. trymestrze.

Studja na Wydziale lekarskim są bowiem rozłożone na 16 trymestrów t. j. na 5 lat po 3 trymestry i rok VI. o jednym trymestrze.

Rozmieszczenie studentów pomiędzy poszczególne lata studjów, według województwa pochodzenia.

Województwo	Rok studjów						Razem	W odsetkach ogółu studen. Wydz. lek. U. J.
	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.		
miasto Kraków	34	27	22	19	16	28	146	20·15%
krakowskie .	42	29	17	37	28	23	176	24·29%
kieleckie . .	11	16	10	10	9	19	75	10·35%
śląskie . . .	5	13	2	3	2	1	26	3·59%
lwowskie . .	24	20	16	21	18	19	118	16·28%
stanisławowsk.	6	10	3	4	6	5	34	4·60%
tarnopolskie .	4	12	8	9	6	4	43	5·93%
poznańskie .	1	—	2	2	—	1	6	0·83%
pomorskie .	—	—	1	—	—	—	1	0·14%
warszawskie .	—	1	3	5	2	1	12	1·66%
łódzkie . .	3	6	4	1	2	2	18	2·48%
lubelskie . .	2	3	2	—	—	—	7	0·97%
białostockie .	1	1	—	1	1	—	4	0·55%
poleskie . .	—	1	—	—	—	—	1	0·14%
wołyńskie. .	1	2	—	—	—	2	5	0·69%
zagranicą . .	12	20	7	4	1	4	48	6·62%
Razem . .	146	161	97	116	91	109	720	100·00%
	20·15%	22·22%	12·39%	16·00%	12·59%	15·04%	100·00%	

Zestawienie powyższe wykazuje, że największe zagęszczenie studentów jest na roku II., zatem przy egzaminie z II na III. rok duży odsetek pada. Jest to bowiem egzamin z 5 przedmiotów, gdy

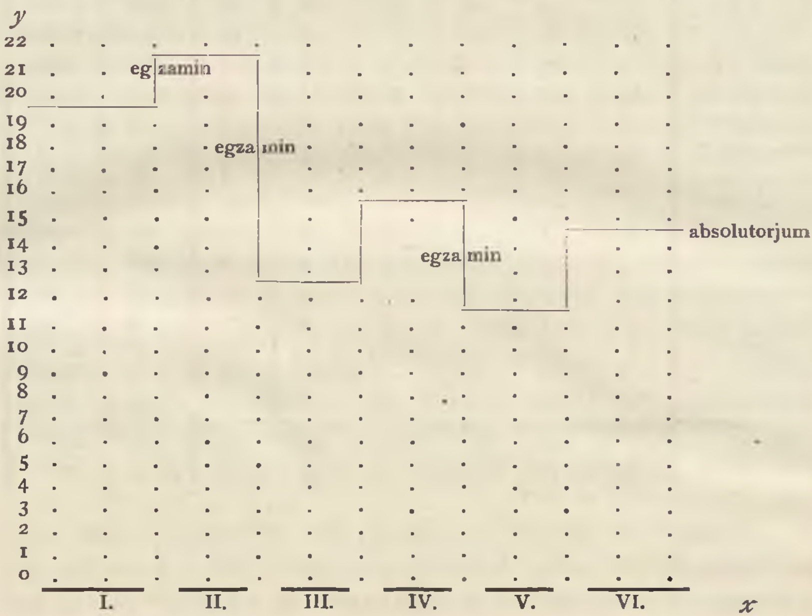
podczas egzaminu z I. roku a II. (z dwu przedmiotów) pada znacznie mniej.

Przyjmując zatem cyfrę 120, jako kontyngent dla wpisujących się po raz pierwszy na Wydział Lekarski, otrzymany, że egzaminu z I/II rok nie zdało ± 26 studentów, egzaminu z II/III rok nie zdało 67 studentów.

Trzeciem z kolei zagęszczeniem jest rok IV., po którym jest egzamin z trzech przedmiotów, wreszcie na czwartem miejscu figuruje rok VI. Już na tych dwu latach jednak (IV i VI) liczba studentów jest niższa od kontyngentu 120.

Na latach III. i V., z których przechodzi się bez egzaminu na rok wyższy, zatem nie zatrzymuje się tam nikt, wyjąwszy nieliczne wypadki ilość studentów jest najmniejsza i spada poniżej stu studentów.

Wykres poniższy ilustruje ten proces. Na linji *x*-ów zaznaczyłem lata studjów, na linji *y*-nów odsetki studentów na poszczególnym roku. Punkty, w których krzywa z trudnością się podnosi to egzaminy łatwiejsze; punkty, w krórych krzywa obniża swój poziom, to egzaminy trudniejsze, a wreszcie punkty, w których obserwujemy duże podniesienia poziomu wykresu to przejścia z roku na rok bez egzaminu.



Rozmieszczenie studentów pomiędzy poszczególne lata studjów a wyznanie.

Wyznanie	Rok studjów						Razem	%
	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.		
rzym.-kat. .	113	110	63	78	48	75	487	67·20
gr.-kat. . .	9	16	10	13	12	10	70	9·66
prawosł. . .	1	1	1	—	—	1	4	0·55
ew.-augsb. .	2	6	4	3	2	1	18	2·48
karaimsk. .	—	—	—	1	—	—	1	0·13
mojżesz. .	21	28	19	21	28	22	139	19·18
niepodane .	—	—	—	—	1	—	1	0·13
Razem .	146	161	97	116	91	109	720	100·00%
%	20	22	13	16	12	15	100	

Rozmieszczenie studentów pomiędzy poszczególne lata w odsetkach studentów I. roku:

Wyznanie	Rok					
	I.	II.	III.	IV.	V.	IV.
rzym.-kat. .	100	97·24	55·69	68·59	42·43	66·30
gr. kat. . .	100	177·60	111·—	144·30	133·20	111·—
prawosł. . .	100	100·—	100·—	—	—	100·—
ew.-augsb. .	100	300·—	200·—	150·—	100·—	50·—
mojżesz. .	100	133·28	90·—	100·—	133·—	104·72
Razem .	100	110·—	66·—	79·—	62·—	74·56

Rozmieszczenie studentów pomiędzy poszczególne lata w odsetkach cyfry studentów poprzedniego roku.

Wyznanie	Rok					
	I.	II.	III.	IV.	V.	VI.
rzym.-kat. .	100	97·2	57·2	123·2	61·44	156·—
gr.-kat. . .	100	177·6	62·5	130·0	92·28	83·—
mojżesz. .	100	133·2	67·8	110·4	133·28	78·54

Z cyfr powyższych nie da się wysnuć żadnych wniosków co do uczenia się lub nieuczenia prawosławnych, karaimów a nawet ewangelików. Mamy tu bowiem do czynienia z cyframi zbyt drobnemi i przypadkowemi.

Natomiast uzyskujemy pewne wnioski odnośnie do rzymsko- i grecko-katolików i żydów. Rzymsko-katolicy dochodzą do końca

studjów w ilości zaledwie przekraczającej połowę wpisanych na I. rok studjów. Natomiast grecko-katolicy i mojżeszowi dochodzą do VI. r. niemal wszyscy, a nawet uzyskują pewne nadwyżki (i pokrywają uprzednio niedobory) jakimś materjałem ponadkontyngentowym, co należy tłumaczyć albo napływem na wyższe lata studentów z innych uniwersytetów, albo zmianą ustosunkowania się odsetku mniejszości grecko-katolickiej i mojżeszowej na I. roku na ich niekorzyść w porównaniu z poprzedniemi latami. Możliwe, że działają obie przyczyny. Za najprawdopodobniejszą uważam pierwszą hipotezę.

7. Migracje w roku akademickim 1929/30.

Na podstawie kart wpisowych ustaliłem 23 wypadków przeniesienia się z innego uniwersytetu względnie wydziału. Zaznaczyłem już, że cyfra ta w rzeczywistości jest znacznie wyższa. Dowodzą tego świadectwa odejścia z innych uniwersytetów względnie wydziałów znajdujące się w kancelarji dziekanatu. Różnice pomiędzy danemi z obu źródeł uzyskanemi są dość znaczne. Na Uniwersytet Jagiel. wydział lekarski przeniosło się:

	według kart wpisowych:	według świadectw odejścia:
a) mężczyzn		
Polaków	8	15
Ukraińców	1	3
Żydów	14	25
Razem	23	Razem 43
b) kobiet		
Polek	—	2
Ukrainek	—	2
Żydówek	—	1
Razem	—	Razem 5
Ogółem	23	Ogółem 48

Uniwersytet:	Według kart wpisowych:	Według świadectw odejścia:
Jagielloński, prawo	2	—
» filozofja	2	—

Uniwersytet:	Według kart wpisowych:	Według świadectw odejścia:
Warszawski	1	—
Wileński (Stefana Batorego)	2	8
Poznański	2	5
Lwowski (Jana Kazimierza)	2	3
Lwowskie sem. duch. gr.-kat.	1	—
Praga niemiecka	5	8
Praga czeska	2	6
Brno	—	1
Bratysława	1	—
Berlin	—	1
Wiedeń	—	4
Graz	—	2
Paryż	2	3
Nancy	—	1
Strassbourg	—	1
Basel	—	1
Rzym	1	—
Padova	—	2
Modena	—	1
Michigan	—	1
Razem	23	48

Po odliczeniu tych cyfr, które się wzajemnie pokrywały uzyskałem cyfrę, którą uważam za minimalną ilość imigracji na wydział lekarski Uniw. Jag. a mianowicie 56 imigracyj, w tem 22 z uniwersytetów polskich. Imigracje z uniwersytetów polskich to częściowo przerzucenie się z innego fakultetu. Elementem imigrującym z uniwersytetów polskich są przeważnie Polacy. Z Michigan i z Bazylei imigrowali także Polacy. Ukraińcy wzgl. Ukrainki imigrowali z Grazu, Wiednia, Brna i Berlina. Żydzi imigrują z Pragi, z Francji i Włoch. Właściwie należałoby tu mówić o reimigracji.

Trudno dojść przyczyny tych migracyj, trudno bowiem pewne fakty generalizować. Po części (mówię wyłącznie o przeniesieniach się z wydziałów lekarskich innych uniwersytetów) migracje są wywołane zapewne stosunkami rodzinnemi, zmianą miejsca zamieszkania rodziców, zwłaszcza jeśli chodzi o przeniesienia się z uniwer-

sytetów krajowych i o synów urzędników. Po części, tu wchodzą w grę raczej uniwersytety zagraniczne, przyczyną jest brak miejsc w pracowniach i laboratorjach na wydziałach lekarskich w Polsce, stąd konieczność ograniczenia liczby studentów. Po części będą to wypadki relegowania.

Uw. Zanotowałem jeden taki wypadek relegowania z Uniw. Jana Kazimierza na skutek wyroku sądowego, § 128 u. k., zasądzającego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat i warunkowem jej darowaniem. Pomiędzy załącznikami znajduje się numer D. U. R. P. zawierający tekst ustawy o warunkowem zawieszeniu wykonania kary.

Jedna z kobiet dwa razy przenosiła się z uniwersytetu na uniwersytet. Raz z Moskwy do Wilna, potem z Wilna do Krakowa.

Jeden ze studentów przeniósł się z uniwersytetu czeskiego w Pradze na uniwersytet niemiecki w Pradze, następnie do Krakowa.

8) Stosunki materjalne młodzieży.

Wykładnikiem nietyle stosunków materjalnych wogóle, ile raczej może chwilowego braku gotówki są prośby studentów o rozłożenie opłat na raty (na wydziale lekarskim na trzy). Wykładnikiem natomiast permanentnego stanu marterjalnego są podania o odroczenie opłat na po studjach. Dane dotyczące zawodu rodziców ilustrują nam uwarstwowienie socjalne rodziców studentów, ale nie są bezwzględnie pewne, niejednokrotnie zatajane lub podawane fałszywie, wreszcie podawane w formie nie mówiącej absolutnie nic o tem, cz mamy do czynienia ze synem rodziców zamożnych, czy biednych np. kupiec: nie wiadomo, czy chodzi o drobnego kupca mającego w małem miasteczku handel, sklepik towarów mieszanych, czy kupca posiadającego przy pryncypalnej ulicy sklep bławatny czy inny prowadzony na wielką skalę. Cyfry co do rad i odroczeń, porównywałem już przy poszczególnych grupach etniczno-wyznaniowych z uwzględnieniem województw, teraz zajmę się zestawieniem tych grup (patrz str. 335).

Uw. A. — cyfry bezwzględne. B. — odsetki w stosunku do ogółu studentów tego wyznania. C. — odsetki w stosunku do ogółu raz wzgl. odroczeń.

Z zestawienia powyższego dowiadujemy się, że 33·67% studentów a więc jedna trzecia prosi o rozłożenie na raty, natomiast

Wyznanie	Raty			Odroczenia		
	A.	B.	C.	A.	B.	C.
rzym.-kat.	161	33·65	65·85	81	16·93	69·82
gr.-kat.	39	55·38	15·95	20	28·40	17·24
ewang.-augsb.	3	16·65	1·23	—	—	—
mojżeszowe	41	29·48	16·77	15	10·78	12·93
Razem	244	33·67	100·00	116	16·00	100·00

tylko 16% wnosi o odłożenie opłat na czas po ukończeniu studjów. Najsilniejszą ekonomicznie grupę przedstawiają ewangelicy, zresztą nieliczni, więc pomijając ich, dostaniemy, że jeśli chodzi o raty, to najmniej brak gotówki daje się odczuć u żydów, najwięcej u grecko-katolików. Tak samo przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o odroczenia. Najwięcej do przeciętnej zbliżają się natomiast rzymsko-katolicy, którzy sami wyczerpują ponad połowę próśb o raty czy odroczenia. Średnia ważona zatem odpowiada rzeczywistości.

9) Zawód rodziców.

Zawód rodziców ilustruje nam, jak wspomniałem uwarstwienie socjalne studjującej młodzieży, a nadto pozwala nam wglądnąć do pewnego stopnia nietylko w stosunki materjalne, ale i intelektualne studjującej młodzieży. Stosunki te przedstawiają się następująco:

Wyznanie	Grupa							
	A.	B.	C.	D.	E.	F.	G.	R.
rzym.-kat.	57	233	33	3	53	60	48	487
gr.-kat.	1	44	—	—	19	2	4	70
ewang.-augsb.	3	7	3	—	—	3	2	18
prawosław.	2	1	—	—	1	—	—	4
karaimsk.	—	—	—	—	—	1	—	1
mojżesz.	25	33	59	1	—	10	10	139
bezwyznan.	—	1	—	—	—	—	—	1
Razem	88	319	95	4	73	76	65	720
W odsetkach:	12·14	44·02	13·11	0·55	10·07	10·49	8·97	100·00

W porównaniu z przytoczonemi przez prof. Rybarskiego stosunki przedstawiają się następująco:

Rok	Grupa				
	C.	D.	E.	A. B. C.	G.
1856/7	14·89	17·02	2·12	65·94%	—
1866/7	10·84	10·84	4·81	73·47%	—
1876/7	13·76	9·17	10·09	66·95%	—
1886/7	15·98	8·74	5·64	69.55%	—
1896/7	17·74	6·85	3·62	71·76%	—
1906/7	20·62	4·52	7·65	67·22%	—
1929/30	13·11	0·55	10·07	66·55%	8·97%

Porównywałem tylko grupę kupców. grupę obszarników i grupę włościan. jako identyczne z grupami u prof. Rybarskiego. Stwierdzić tu można utrzymywanie się synów kupców na tym samym mniej więcej poziomie, spadek wielkiej a wzrost małej własności rolnej. Grupy pozostałe nie pokrywają się z klasyfikacją prof. Rybarskiego, który wprowadza: zawody inteligentne (nietylko wolne), a więc naszą grupę A. i część B., podurzędników i służbę, a więc części naszych grup A. F. rzemieślników i robotników, a więc resztę F. Suma globalna tych grup nie oddala się zbytnio od cyfr prof. Rybarskiego.

W związku z zawodem rodziców stoi kwestja dziedziczności zawodu. Zwłaszcza na wydziale lekarskim daje się to zauważyć (w przeciwieństwie przedewszystkiem do filozoficznego), że duży odsetek medyków to synowie lekarzy lub weterynarzy, aptekarzy, dentystów i t. p. Na wydziale lekarskim jest 57 synów lekarzy i t. d., t. j. 7·87%, w tem: rzymsko katolików 37, grecko-katolików 1, prawosławnych 2, ewangelik 1, żydów 16. Mężczyzn 45, kobiet 57.

Pozatem spotkałem kilku stdentów, co do których również zawód rodziców, względnie najbliższe otoczenie mogło go skłonić do wyboru studjów lekarskich, jak synów laborantów np. w zakładzie patologji Uniw. Jag., służby np. w klinice chirurgicznej Uniw. Jag., synów felczerów, położnych i t. p.

10) Wiek studentów Wydz. Lek. U. J. i ich stosunek do służby wojskowej.

Czasy wojny pozostawiły po sobie pamiątkę dotychczas widoczną, a mianowicie dużą ilość spóźnionych w studjach. Nie mówię tu o tych, którzy znajdują się na niższym roku niż powinniby,

bo tu mogły wejść w rachubę i inne czynniki, ale o tych, którzy od lat powinni pracować zarobkowo, a nie znajdować się jeszcze na uniwersytecie. Oczywiście nie można skutków wojny bewzględnie generalizować. ale uwzględniać i przerzucania się z innych wydziałów i nie zapominać o żelaznych medykach. W XIX wieku urodziło się 12 mężczyzn (w tem 3 Polaków, 5 Żydów, 4 Ukraińców) oraz 3 kobiety. — Spóźnionych jest 23.58% Polaków, 50% Ukraińców i 30% Żydów, zatem studjuje regularnie: 76.16% Polaków, 50% Ukraińców i 70% Żydów. Mówię tu o względnej regularności, t. zn. pomijam pytanie, czy znajdują się na swoim roku.

Stosunek do służby wojskowej można zróżniczkować jako: a) pozytywny, b) negatywny. c) obojętny.

	Polacy	Ukraińcy	Żydzi	Ogółem
a) pozytywny:				
A. B. (odroczenia)	43·55	29·30	38%	41·18
rezerwa, odbyli,	9·28	20·70	5·2	9·05
b) negatywny:				
C. D. E. posp. rusz. niezdol.	13·80	17·26	24%	15·76
nieustalono	00·48	5·16	4·8	2·03
c) obojętny:				
nieobowiązany (niepoborowy lub obcy obywatel)	32·61	27·58	30%	31·26

	pozytywny	negatywny
A więc u Polaków	52·83	14·28
u Ukraińców	50·00	22·42
u Żydów	41·20	28·80
u ogółu	50·23	17·79

Zakończenie.

Wzrost liczebny studentów Wydziału Lekarskiego od połowy XIX w. w Uniw. Jag.

Rok	Studentów	Wzrost	Wydział lekarski:	% ogółu studentów
1856/7	217	—	82	37·74%
1866/7	336	54·23%	118	35·09%
1876/7	610	81·54%	171	28·03%
1886/7	1174	92·42%	430	36·62%
1896/7	1325	12·86%	357	26·95%
1906/7	2887	—	506	17·21%
1929/30	—	—	720	—

W roku 1856/7 Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego był jedynym wówczas wydziałem lekarskim w »Galicji«. Odtąd liczba studentów w cyfrach bezwzględnych stale rosła, z jednem załamaniem w roku 1896, kiedy to uruchomiono Akademję Weterynarji we Lwowie, co ściągnęło pewną ilość kandydatów do Lwowa, a także na skutek utworzenia dwa lata przedtem tj. w r. 1894 Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Mimo wzrostu bezwzględnego ilości studentów, zapisanych na Wydział lekarski, cyfra wyrażająca ich procent w odniesieniu do ogółu studentów Uniw. Jag. niekiedy mimo to malała, np. na skutek utworzenia w r. 1889/90 Studjum Rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim, i wskutek wzmożonego napływu studentów na filozofję, na którym to wydziale odsetek słuchaczy Uniw. Jag. wynosił w r. 1856/7 zaledwie 7·37%, gdy tymczasem w r. 1906/7 — 36·5%.

Co do elementów napływających na wydział medyczny, nie miałem możności sprawdzić, czy dotychczas utrzymał się stan zaobserwowany przez prof. Rybarskiego, który szczególną uwagę zwraca na narodowość ruską łącznie z wyznaniem grecko-katolickiem, której członkowie garną się czasami niemal wyłącznie na wydział lekarski.

Zaobserwowany przez prof. Rybarskiego fakt, że w r. 1906/7 57·94% medyków pochodziło z Królestwa, nie był zapoczątkoniem nowego ustosunkowania się napływu studentów na wydział lekarski, lecz faktem przemijającym.

Wreszcie stwierdzone przez prof. Rybarskiego zjawisko, że odsetek synów drobnych rolników studjujących medycynę jest minimalny, powtarza się w dalszym ciągu, jakkolwiek jest poprawa na korzyść. Tłumaczenie tego zjawiska przez prof. Rybarskiego tem, że na wydziale lekarskim praca zarobkowa jest trudniejsza, niż na innych wydziałach, co czyni go mniej przystępnym dla niezamożnej młodzieży włościańskiej, okazuje się bardzo trafne.

Kraków, dnia 30. III 1930 r.

Źródła.

1) Karty wpisowe (rodowody)
2) Świadectwa dojrzałości
3) Inne załączniki (np. świadectwa odejścia).

Literatura.

1) Rybarski Roman: Statystyka młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego w ostatnich pięćdziesięciu latach. Ekonomista, 1907, II.

2) Ziomek Maksymiljan: Statystyka młodzieży wydziału prawa U. J. w roku akad. 1928/29. Czasopismo prawnicze i ekonomiczne 1929.

3) Żylski Klaudjusz: Stosunki materjalne i intelektualne wśród młodzieży prawniczej uniwersytetu lwowskiego na podstawie badań z roku 1910. Lwów 1912.

4) Twardowski Kazimierz: Kobiety na Wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego w dziesięcioleciu 1897—1907. Lwów 1908.

5) Rydygier: O dopuszczeniu kobiet do studjów lekarskich. Przegląd Lekarski 1895 nr 7.

6) Cybulski: Z powodu artykułu prof. Rydygiera: O dopuszczeniu kobiet do studjów lekarskich. Kraków 1895.

7) Rydygier: W sprawie dopuszczenia kobiet do studjów lekarskich. Odpowiedź prof. Cybulskiemu. Przegląd Lekarski 1895 nr 9.

Prof. Dr Stanisław Dniestrzański.

O istocie prawa gospodarczego.

Nie jest zaiste niczem nowem, jeśli twierdzimy, że momenty i względy gospodarcze odgrywają nietylko w prawie publicznem ale i w prywatnem ważną rolę. Każdy prawnik, czy teoretyk, czy praktyk, wie, że w dzisiejszym żywocie prawnym gospodarstwo i prawo stoją w najściślejszym związku ze sobą. W prawie cywilnem służy prawo majątkowe celom gospodarczym, chociaż nie może być mowy o zastosowaniu przewodniej zasady gospodarczej w tem znaczeniu, które przyjęła nauka ekonomji społecznej; prawo majątkowe traktuje kwestje gospodarcze ze stanowiska prawa, nie zaś ze stanowiska ekonomji. Kwestje te napotykamy nietylko w prawie majątkowem i obrotowem, lecz także w prawie rodzinnem. W stosunkach prawnych małżonków między sobą, w stosunkach rodziców i dzieci, w ustawach o opiece i kurateli rozstrzygają niejednokrotnie elementy gospodarcze o konstrukcji norm prawnych. Co się zaś tyczy prawa publicznego, jest rzeczą ogólnie znaną, że polityka ekonomiczna należy do najważniejszych zadań ustawodawstwa państwowego, zatem nie może być wątpliwości, że też prawo państwowe nie da się pomyśleć bez podstaw gospodarczych.

Mimoto jeszcze przed dwudziestu laty nazwa »prawa gospodarczego« nie była znana w nauce prawa. Przed wojną światową powstało wprawdzie w Niemczech towarzystwo: »Recht und Wirtschaft«, którego celem było wykazanie ważności interesów gospodarczych dla prawa, oprócz tego pojawiły się nowe dążności w dziedzinie prawa przemysłowego — sama nazwa powstała jednak aż podczas wojny, gdy zaszła konieczność bezpośredniego wpływu państwa na układ stosunków gospodarczych i gdy każda chwila

przynosiła nowe ustawy, w których państwo wkraczało w sferę prywatną jednostek, organizując społeczeństwo dla dopięcia coraz nowych celów gospodarczych. »Prawo gospodarcze«, jako termin techniczny, jest zatem wytworem dość nowym — tak nowym, iż w kołach prawniczych, w których miałem sposobność rozmawiać na temat prawa gospodarczego, spotykałem się niejednokrotnie z powątpiewaniem, czy dzisiejszy system prawny, oparty na różnicy między prawem prywatnem a publicznem, należy zreformować ze względu na t. zw. »prawo gospodarcze«.

Temu dziwić się jednak nie możemy. Rozważmy, że Hegel był pierwszym filozofem, który odkrył bezpośredni związek prawa z gospodarstwem i potrzebami ekonomicznemi. Uczeń jego Marx stanął wprawdzie stanowczo na stanowisku bezwzględnego prymatu ekonomiki także w dziedzinie prawa, ale świat prawniczy nie spieszył się, »divinarum et humanarum rerum notitiam« Ulpiana zamienić za »materjalistyczne pojęcie historji« Marxa. Zwłaszcza w nauce prawa prywatnego panowała, począwszy od wystąpienia Savigny'ego aż do ostatnich lat dziesiątek poprzedniego stulecia, abstrakcyjna teorja konstruktywnego dogmatyzmu. Dopiero Ihering wystąpił przeciw »jurysprudencji pojęć« szkoły historycznej i zastąpił ją jurysprudencją »interesu« i »celowości« w prawie. Prawnicy zbliżyli się napowrót do życia i do życiowych interesów w prawie. W ten sposób utorowano dla elementów gospodarczych drogę do bezpośredniego stosowania ich w nauce prawa. Z końcem XIX stulecia skonstruował niemiecki prawnik Endemann cały system prawa handlowego wyłącznie na czynnikach ekonomicznych. Ale podobnie, jak przedtem Marx, nie zadowolnili się nowi juryści względami gospodarczemi, gdyż byli przekonani, że z pierwiastkami ekonomicznemi w prawie wiążą się też pierwiastki socjalne. Już Ihering wskazał na doniosłe znaczenie etyki socjalnej dla prawa, a niemal równocześnie z nim wystąpił sławny germanista Gierke z nauką o socjalnych czynnikach w prawie. Nauka ta znalazła przeważnie w Austrji wielu zwolenników, na czele których stanął Steinbach, a później Ofner. Teoretyczne zakończenie dał jej Ehrlich w swojej »Socjologji prawa«.

Nie można wątpić, że wszystkie te teorje mają ważne znaczenie dla późniejszej nauki prawa gospodarczego — ale bezpośredniego impulsu do jej powstania należy szukać dopiero w konstrukcji kwestji socjalnej z końcem XIX stulecia: z jednej strony dążyli

robotnicy do wytworzenia specjalnego prawa robotniczego, z drugiej strony poczęli przedsiębiorcy łączyć się w kartele, koncerny, syndykaty itp. Ani w ramach tradycyjnego prawa prywatnego, ani w granicach prawa publicznego nie było już odpowiedniego miejsca dla tych wytworów nowego prawa socjalnego. Nowe dążności szukają sobie nowych dróg przedewszystkiem w dziedzinie prawa cywilnego. Nauka zaczyna się zastanawiać nad istotą przedsiębiorstwa i tu musi wziąć rozbrat z tradycjami prawa rzymskiego. Pojęcie własności rozszerza się ze względu na konstrukcję gospodarczą przedsiębiorstwa. Prof. Zoll w pierwszych swych pracach naukowych daje pierwsze hasło; niezależnie od niego ogłasza profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze, Herman-Otavský teorję przedsiębiorstwa, jako dobra niematerjalnego; mnożą się monografie niemieckie na ten temat itd. Organizacje przedsiębiorców zaczynają owładać państwowym i międzynarodowym rynkiem, gdy równocześnie organizacja ruchu robotniczego zmusza państwa europejskie do nowej konstrukcji prawnej prawa robotniczego. Dążności te nie zmieniają atoli zasadniczej koncepcji prawa i podziału doktryny prawnej na prawo prywatne i publiczne. Juryści zdają sobie wprawdzie sprawę z nowego kierunku wspomnianych norm prawnych, ale zastosowują receptę prawników rzymskich, przydzielając nowe instytuty prawne do istniejących kategoryj prawa cywilnego i publicznego. Ale podczas wojny recepta ta okazała się niedostateczną. Rozluźniło się prawo prywatne jednostki, a rozwinęło się prawo społeczne pod kierownictwem państwa. Pod wpływem konieczności gospodarczej zatarły się granice pokojowe prawa prywatnego na koszt nowego prawa społecznego epoki wojennej: coraz nowe wymogi gospodarstwa społecznego podporządkowały swej sferze interesy gospodarstwa prywatnego. Prawo poddało się pod dyktat gospodarstwa — nowe ustawy z doby wojennej przybrały charakter wyłącznie ekonomiczny. Znalazła się wnet i nowa nazwa dla nowych wytworów prawnych, nazwa »prawa gospodarczego«. Państwo Niemieckie stało się główną siedzibą tego prawa. Tu przeżyło ono wojnę i znalazło ważne zastosowanie w pierwszych latach po wojnie: nadzwyczajna sytuacja powojenna wymagała coraz nowych ustaw, które zwróciły wyłączną uwagę na nowe uporządkowanie gospodarstwa społecznego w myśl przyjętych zobowiązań międzynarodowych, w interesie usunięcia kryzysu walutowego i w celu przejścia z poprzedniej gospodarki wo-

jennej do systematycznego gospodarstwa pokojowego. I w Polsce nosi ustawodawstwo powojenne Rzeczypospolitej wybitny charakter gospodarczy.

Przeminął huragan wojenny, waluta zaczęła się ustalać, stosunki gospodarcze Europy środkowej zaczęły przechodzić napowrót na tory pokojowego rozwoju — ale kwestja stosunku gospodarstwa do prawa nie przestała być i w pokoju punctum saliens nowego ustawodawstwa europejskiego. Wprawdzie idea socjalizacji wstrzymała się w dalszym rozwoju, ale nie da się zaprzeczyć, że nawet w tych formach, w których pozostały dziś ślady okresu wojennego lub powojennego, występuje wybitny charakter gospodarczy należących tu ustaw; charakter ów spotykamy wogóle i w nowym okresie pokojowym, o ile chodzi o nowożytną organizację gospodarstwa społecznego z pomocą norm prawnych i o nowy stosunek tegoż gospodarstwa do sfery prawnej jednostek z jednej strony i do stanowiska prawnego państwa z drugiej strony. Nic dziwnego przeto, że w Niemczech właśnie w czasie pokoju rozwinęła się literatura prawa gospodarczego i że juryści niemieccy pracują usilnie nad konstrukcją ogólnej teorji naukowej dla wyjaśnienia istoty owego instytutu prawnego.

Ale i ta okoliczność nie daje niemieckiej jurysprudencji prawa na monopol w dziedzinie prawa gospodarczego; jest bowiem w Europie jeszcze jedno państwo, w którem »prawo gospodarcze« jest ulubionym terminem technicznym, chociaż nauka prawa zajmuje się niem dopiero od niedawna. Mam na myśli prawo Sowieckich Republik. Obydwa systemy prawne różnią się zasadniczo od siebie, przeto i »prawo gospodarcze« jest inaczej rozumiane w Niemczech, niż w Unji sowietów. Bądź co bądź musimy jednak przyznać, że chcąc poznać istotę prawa gospodarczego, musimy przypatrzyć się nietylko rozwojowi jego w Państwie Niemieckiem, lecz także konstrukcji prawa gospodarczego w nowej Unji Sowieckich Republik. Na zrozumieniu różnicy tych systemów polega zrozumienie owego stanowiska, jakie zajmuje prawo gospodarcze w dzisiejszym systemie prawnym.

I.

Sowieckie prawo gospodarcze jest wytworem rewolucyjnym. Stanowisko prawa gospodarczego w systemie prawa sowieckiego zależy od znaczenia, jakie prawo sowieckie przywiązuje do różnicy

między prawem prywatnem a publicznem. W tej kwestji musimy przypatrzyć się historji nowego ustawodawstwa sowieckiego w dwóch okresach jego rozwoju. Pierwszy okres rozpoczyna się rewolucją październikową 1917 r. a kończy się z chwilą zaprowadzenia t. zw. »rewolucyjnej ustawowości«. W tym to pierwszym okresie dążyła władza sowiecka do zniszczenia istniejącego porządku społecznego, by na jego ruinach zbudować nowy porządek komunistyczny. O prawdziwej ochronie praw prywatnych nie mogło być mowy: nad życiem ludzkiem zapanowała bezpośrednia moc rewolucji, podporządkowując wszystko swej władzy. Zniszczono kapitalistyczne podstawy gospodarstwa: zniesiono prywatną własność gruntową, zastępując ją specjalnem prawem użytkowania, podiegłem państwu. Przeprowadzono socjalizację budynków, najczęściej na korzyść gmin. Własność ruchomą jednostek ograniczono licznemi rekwizycjami i konfiskatami. Handel podupadł, a prawo obligacyjne nie wychodziło poza kupno i zamianę, ale i te akty pozostawały pod kontrolą rządu. Krótko mówiąc: w pierwszym okresie prawo sowieckie przeszło do porządku dziennego nad prawem prywatnem. Dlatego nie możemy w tym okresie znaleźć żadnych śladów prawa gospodarczego, gdyż władzy sowieckiej nie chodziło o problemy gospodarcze, tylko o rewolucyjne zwalczanie wrogich elementów.

Kwestje gospodarcze w prawie występują dopiero w drugim okresie sowieckiego ustawodawstwa, wydanego pod hasłem »nowej ekonomicznej polityki« (»nep«) Lenina. Zrozumiano, że państwo i ludność w państwie muszą zająć się pracą ekonomiczną, planowo uporządkowaną, przeto zwrócono uwagę na to, by cały porządek prawny spoczął na podstawach gospodarczych. Nowe kodeksy sowieckie, zwłaszcza kodeks cywilny z 1922 r., stanęły wyraźnie na tem stanowisku. Przewodnią ideą była teorja Marxa o »materjalistycznem pojęciu historji«. Mając to na uwadze, nie możemy wątpić, że kodeks cywilny sowiecki nie miał na myśli wznowienia prawa prywatnego w znaczeniu ogólnie przyjętem, chociaż spotykamy w nim wiele przepisów prawnych, przypominających przepisy innych europejskich kodeksów cywilnych, ale musimy całą naszą uwagę zwrócić na to, co było tendencją ustawodawców przy publikacji kodeksu cywilnego z 1922 r. Celem publikacji prawa cywilnego było »wzbudzenie inicjatywy prywatnej jednostek dla podniesienia sił produktywnych kraju«, i jedynie ze

względu na ten cel przystąpiła sowiecka ustawa cywilna do konstrukcji sfery prawnej jednostki. Z tej przyczyny wyłączono z zakresu prawa cywilnego wszystkie te rozdziały, w których nie mogło być mowy o wolnej inicjatywie gospodarczej jednostek, i zrobiono je przedmiotem specjalnych ustaw. W ten sposób prawo rzeczowe na nieruchomościach, które przyznano państwu, a oprócz tego prawo rodzinne i prawo robotnicze, znalazły się poza ramami prawa cywilnego. Sowieckie prawo cywilne nie obejmuje tych działów, ale ogranicza się jedynie do tych przepisów prawnych, które mają na celu prywatną inicjatywę jednostek w zakresie gospodarstwa społecznego. Na wstępie zaznacza wyraźnie art. 1 kodeksu cywilnego, że socjalno-gospodarcze cele są zasadniczą podstawą indywidualnego prawa jednostki. Wyłączając prawo nieruchomości, prawo rodzinne i robotnicze z zakresu prawa cywilnego, zatrzymuje sowiecki kodeks cywilny charakter norm gospodarczych, obejmując przytem nie tylko dotyczące normy prawa cywilnego, lecz także prawa handlowego. Nie ulega zatem wątpliwości, że przepisy kodeksu cywilnego z 1922 r. nie są właściwie prawem prywatnem w znaczeniu ogólnie przyjętem, ale prawem gospodarczem, skonstruowanem podług doktryny materjalistycznej Marxa. Sowiecki kodeks cywilny stanowi główne źródło nowo wytworzonego prawa gospodarczego, które jednak nie zadowalnia się zewnętrznemi aktami gospodarczemi, ale kładzie nacisk na cel i odpowiednie sposoby gospodarowania. Wola jednostki musi podporządkować się pod wymogi gospodarstwa społecznego. Z kodeksu cywilnego pozostała tylko dawna nazwa — w rzeczywistości nie istnieje już prawo cywilne, jako takie, a miejsce jego zajęło prawo gospodarcze, jako rezultat »polityki ekonomicznej« Lenina.

Widzimy więc, że prawo sowieckie nietylko zmieniło ogólne pojęcie prawa cywilnego, lecz rozbiło je także na różne działy, odpowiednio do treści i celu. Podobnie stało się z pojęciem prawa publicznego. Wprawdzie możnaby mniemać, że prawo sowieckie nie zna innego prawa, tylko publiczne, ale nie jest to prawo publiczne w tem znaczeniu, w jakiem spotykamy je w Europie środkowej lub zachodniej. Nie istnieją w prawie sowieckiem owe zasadnicze podstawy, na których polega różnica Ulpiana między »status rei Romanae« a »utilitas singulorum« — przeto i nauka sowiecka nie zastanawia się nigdzie nad istotą »prawa publicznego«,

jako kompleksu wszystkich systemów prawnych, ale zwraca wyłącznie uwagę na różną t r e ś ć, która opierając się na różnych celach poszczególnych systemów prawnych, tworzy zarazem jedyną podstawę do podziału prawa na różne kategorje.

Możemy zatem stwierdzić: W ustawodawstwie sowieckiem nie istnieje podział na prawo prywatne i publiczne; nauka dzieli prawo sowieckie na różne działy, opierając się na różnej treści i różnych celach; wśród tego podziału zajmuje prawo gospodarcze odrębne miejsce, jako odrębny dział prawa.

Potwierdzenie tego zapatrywania znajdujemy w zbiorowem wydawnictwie p. t. »Основы советского права« (Zasady prawa sowieckiego) z 1927 roku. Nie wspomina się tu o różnicy między prawem prywatnem a publicznem, ale dzieli się prawo na następujące działy: 1) prawo państwowe, 2) prawo administracyjne, 3) prawo finansowe, 4) prawo gospodarcze, 5) prawo robotnicze, 6) prawo na nieruchomościach, 7) prawo małżeńskie i rodzinne, 8) prawo karne, 9) prawo procesowe.

Z dzieła tego dowiadujemy się też, co zalicza nauka prawa sowieckiego do prawa gospodarczego. Wyżej wspomnieliśmy, że cała treść kodeksu cywilnego z 1922 r. należy do prawa gospodarczego; nadto należą tu jeszcze inne instytuty prawne, a mianowicie: 1) prawo przedsiębiorstw państwowych, 2) prawo kooperatywne, 3) prawo spółek prywatno-gospodarczych, 4) prawo wekslowe. 5) prawo asekuracyjne, 6) prawo patentowe, prawo wynalazków i prawo autorskie, 7) prawo wydzierżawienia przedsiębiorstw państwowych i koncesyj, 8) prawo handlu zagranicznego.

Przeglądnąwszy powyższy spis, możnaby sądzić, że prawo gospodarcze Sowieckich Republik nie da się co do trześci ująć w jednolitą teorję prawniczą. Tak jednak nie jest. Wprawdzie juryści sowieccy nie wyjawiają wielkiej ochoty do wypracowania teorji prawniczej prawa gospodarczego, przenosząc całą doniosłość problemu z nauki prawa na teorje M a r x a i L e n i n a — ale okoliczność ta nie przeszkadza nam twierdzić, że nie jest trudno skonstruować teorję prawa gospodarczego Sowietów. Rozumie się samo przez się, że, rozważając tę konstrukcję, musi jurysta wychodzić z tych zasadniczych tendencyj, któremi kierowały się miarodajne czynniki przy formowaniu prawa gospodarczego. Widzieliśmy, że już przy publikacji sowieckiego kodeksu cywilnego z 1922 r. zwrócono całą uwagę na prywatną inicjatywę j e d n o-

stek dla podwyższenia produkcji krajowej — nie można zatem wątpić, że taż sama przewodnia idea pozostała i w tych wypadkach, które później przyłączono do prawa gospodarczego, mianowicie w tych, w których prawo to rozszerzono też na działalność społeczeństwa i państwa w celach społeczno-gospodarczych. Zamiast wolnej woli jednostki, która stanowi spiritus movens nowożytnego prawa prywatnego, postawiono zasadę planowości gospodarczej, jako zasadę prawną — i w ten sposób skonstruowano prawo gospodarcze jako prawo gospodarstwa podług odpowiednio spreparowanej zasady ekonomicznej (minimum wkładu, maksymum wyniku). Ale jako przedstawiciele owej konstrukcji prawnej gospodarstwa występują nietylko jednostki, lecz także społeczeństwo i państwo w dążności do coraz większego rozwoju gospodarstwa społecznego. Sowieckie prawo gospodarcze nie jest zatem niczem innem, jak tylko konstrukcją prawną gospodarstwa w stosunkach prawnych jednostek, społeczeństwa i państwa. Pojęcie gospodarstwa opiera się tu na pojęciu ekonomji społecznej w tem znaczeniu, że czynność ludzka, czy to jednostek czy prawnie uporządkowanych organizacyj, powinna być normowana na podstawie pewnego gospodarczego planu.

Z tego wnosimy, że sowieckie prawo gospodarcze zajmuje w systemie całego prawa sowieckiego to miejsce, które mu przypada na podstawie swej treści. Treść norm prawnych jest bliżej określona celem, dla którego prawo gospodarcze jest przeznaczone. Prawo zwraca wprawdzie uwagę na różnych przedstawicieli gospodarstwa, na jednostki, na społeczeństwo i na państwo, jednak różnica ta nie rozstrzyga o istocie prawa gospodarczego, gdyż zasadniczą rzeczą jest co innego, mianowicie: planowość gospodarstwa, i na niej polega główna treść norm prawnych. W spólnej treści gospodarczej i w spólnym celu gospodarczym spotykają się wszystkie tendencje gospodarcze jednostek, społeczeństwa jakoteż i państwa. W tem mieści się istota prawa gospodarczego w systemie sowieckim: tendencja widocznie ta sama, jak w konstrukcji sławnej »pietiletki«.

II.

Inaczej niż w Sowieckich Republikach rozwinęło się prawo gospodarcze w Państwie Niemieckiem. Wprawdzie i w Niemczech

odgrywała rewolucja ważną rolę, ale nie rewolucja zadecydowała o konstrukcji prawa gospodarczego

Wspomnieliśmy powyżej, że nazwa »prawa gospodarczego« powstała podczas wojny. Ale zaraz po wojnie nie ulegało wątpliwości, że niemieckie prawo gospodarcze obierze inną drogę, niż prawo Sowietów. Wprawdzie Rathenau żądał w swem sławnem dziele »Neue Wirtschaft« silnie zorganizowanej »planowości« gospodarstwa społecznego i na tej zasadzie Wissel i Moellendorff skonstruowali swój program »gospodarstwa narodu, które powinno być prowadzone planowo na korzyść spójni narodowej i kontrolowane przez społeczeństwo« — mimoto myśl przewodnia owej planowości była już wówczas inna, niż znaczenie planowości w systemie prawa sowieckiego. Sowiecka »planowość« była wprost nakazana przez państwo bez względu na »naród« lub na »społeczeństwo«; w Niemczech o takiej planowości nie mogło być mowy, i dlatego niemieckie prawo gospodarcze może tylko pod tym warunkiem stanowić odrębny instytut prawny w ogólnym systemie prawnym, gdy uczynimy je niezależnem od dyktatu państwa i postawimy pod bezpośredni wpływ społeczeństwa. Planowość jest tu naturalnym skutkiem gospodarstwa; nie jest jednak apriorystyczną, niewzruszoną formułą z wiązaną marszrutą lub z przepisaną z góry receptą. A jeśli istnieje przepis, to podług konstrukcji niemieckiej nie jest on jednostronnym rozkazem państwa, lecz w pierwszej linji wolno wytworzonem żądaniem społeczeństwa.

Jest to najważniejszy punkt, w którym rozchodzi się sowiecka teorja prawa gospodarczego z teorją niemiecką. Dwa światy, które stoją naprzeciw sobie, dwa zapatrywania, które się zasadniczo różnią. Socjalistyczna struktura Sowieckich Republik nie ma analogji w dzisiejszej konstrukcji niemieckiej demokracji. W niemieckiem prawie gospodarczem jest państwo wprawdzie najwyższym regulatorem, który objął najwyższe kierownictwo różniących się interesów społeczeństwa, ale jeśli państwo przekroczy tę granicę, przystąpiwszy do zrealizowania swych własnych celów i nie biorąc względu na interesy gospodarcze samego społeczeństwa, to kończy się zakres prawa gospodarczego a rozpoczyna się panowanie władzy państwowej dla konieczności państwowych (np. finansowych, wojennych itp.).

Z tej to przyczyny nie zaliczam jednostronnych przepisów

prawa wojennego, wkraczających bezpośrednio w stosunki gospodarcze jednostek i społeczeństwa, do prawa gospodarczego. Jakkolwiek właśnie ustawodawstwo wojenne zwróciło uwagę jurystów na prawo gospodarcze to jednak twierdzimy, że jak długo prawo wojenne ograniczało się tylko do jednostronnych rozporządzeń urzędów wojennych, było ono tem, czem było w rzeczywistości, t. j. wynikiem konieczności wojennej, a więc produktem prawa publicznego, wywołanego przez stan wojenny. Ustawy z czasu wojny, które pod ochroną siły wojennej wydawały jednostronne przepisy gospodarcze ludności bez udziału organizacji społecznej, nie należą zatem do prawa gospodarczego sensu stricto. Gdzie są jednostronne wkroczenia, tam niema systemu prawnego, niema prawdziwego prawa gospodarczego po myśli Europy środkowej ani zachodniej. Przeto socjalizację wojenną możemy dopiero od tej chwili zaliczyć do prawa gospodarczego. odkąd przyjęła formę gospodarstwa społecznego przy udziale samego społeczeństwa t. j. formę społecznego samorządu.

Prawdę mówiąc, niemieckie prawo gospodarcze rozpoczęło rozwijać się, należycie, dopiero po wojnie. gdy stosunki prawne wstąpiły na tory pokojowe. Przeminął i kryzys walutowy, a państwo zaniechało jednostronnych wkroczeń w sferę gospodarczą społeczeństwa, ograniczając się do roli regulatora w dziedzinie gospodarstwa społecznego. Rozpoczęła się praca naukowa na polu prawa gospodarczego i wkrótce przystąpiono do wyznaczenia mu miejsca w ogólnym systemie prawa. W literaturze niemieckiej można odróżnić trzy teorje: teorję przedmiotową, socjologiczną i spoczywającą na ogólnych dążnościach teraźniejszości. Tę ostatnią nazywa jej twórca H e d e m a n n: »weltanschauliche Theorie«. Kto chce bliżej poznać przewodnie myśli tych teoryj, znajdzie je u Hedemanna w artykule »Wirtschaftsrecht«, podanym w VI tomie zbiorowego wydawnictwa p. t. »Handwörterbuch der Rechtswissenschaft« (wydawca S t i e r - S o m l ó). Na tem miejscu ograniczę się jedynie do krótkich uwag krytycznych.

Wszystkie trzy teorje mają dla poznania istoty prawa gospodarczego w Niemczech ważne znaczenie. Mimo różnic w poglądach przyjęto zapatrywanie, że celem prawa gospodarczego jest ujęcie najważniejszych zjawisk życia gospodarczego w odrębnym systemie prawnym. O dalej idącej teorji socjologicznej W e s t h o f f a będzie mowa poniżej. Z przedmiotowych teoryj zasługuje na uwagę

zapatrywanie Goldschmidta (Reichswirtschaftsrecht, Berlin 1923), który definjuje prawo gospodarcze jako »prawo zorganizowanego gospodarstwa« — gdyż nie powinno być wątpliwości, że prawo organizacji gospodarczej należy do najważniejszych przedmiotów prawa gospodarczego, choć nie do wyłącznych. Niesłuszne jest jednak twierdzenie tych autorów, którzy prawo gospodarcze wiążą bezpośrednio z państwem, definiując je jako prawo, »za pomocą którego państwo owłada swojem gospodarstwem«. Zdanie to jest negacją prawa gospodarczego, jako odrębnego systemu prawnego — prawo gospodarcze stanowi tu integralną część prawa publicznego. Gdy pominiemy te zapatrywania, które nie mają wielu zwolenników, musimy przyznać, iż tendencja teoryj przedmiotowych, zmierzająca do określenia granic przedmiotowych prawa gospodarczego, jest trafna. Powinniśmy mianowicie tak dobrać poszczególne przedmioty prawa gospodarczego, by mogły wypełnić graniczny teren między prawem prywatnem a publicznem. Zmierzając do tego nie pomylimy się, gdy zwrócimy uwagę na teorję Hedemanna o bezpośrednim związku prawa gospodarczego z zapatrywaniem na świat doby obecnej. Musimy jednak przytem, zdaniem mojem, ograniczyć się jedynie do tych kwestyj, które zależą od bezpośredniego stanowiska społeczeństwa w prawie, gdyż w innym razie granice prawa gospodarczego nie dadzą się należycie oznaczyć. Hedemann ma rację, zwracając uwagę na duch czasu z dążnością do najwyższych świadczeń i na ideę najwyższego wykorzystywania wszelkich sytuacyj; nie można też wątpić, że prawo doby dzisiejszej musi liczyć się, jak nigdy dotychczas, z nieodzowną potrzebą uporządkowania stosunków gospodarczych — ale mimoto nie możemy twierdzić, iż ów duch ogólnej ekonomizacji życia codziennego i społecznego może sam przez się wytworzyć pewne i stałe granice dla prawa gospodarczego, a to już z tej przyczyny, że elementy gospodarcze nie wyczerpują całej istoty prawa w znaczeniu dzisiejszem. Nie można bowiem zapomnieć o socjalnych elementach prawa i kto chce swą teorję zbudować na stałych a silnych podstawach, musi pamiętać, że duch doby dzisiejszej nie jest wyłącznie gospodarczy, ale ekonomiczno-społeczny. Bez względu na socjalne podstawy gospodarstwa społecznego nie można wogóle wyznaczyć stałych granic prawa gospodarczego. a bez tych granic musiałoby prawo gospodarcze mimo ogólnej dążności do ekonomizacji stosunków prawnych zawisnąć w powietrzu.

Słuszną teorją może być zdaniem mojem jedynie ta, która łączy elementy gospodarcze ze społecznemi. Do zwolenników teorji socjologicznej zaliczyć należy Rumpfa (Archiv f. d. civilistische Praxis, 120, str. 153 n.), który jest zwolennikiem ścisłej spójni czynników gospodarczych z socjalnymi, ale w rezultacie zwraca główną uwagę na to, że prawo gospodarcze zmierza do pojęcia »gospodarczości«, żądając od sfer interesowanych racjonalnej gospodarki w znaczeniu ekonomji społecznej. Tem zapatrywaniem zbliża się Rumpf do konstrukcji prawa sowieckiego.

Żadna z powyższych teoryj nie odrzuca jednak zasadniczego podziału prawa na prywatne i publiczne. Jedynie Westhoff uważa ów podział za największą przeszkodę dla skonstruowania teorji prawa gospodarczego i przechodzi nad tą różnicą do porządku dziennego (System des Wirtschaftsrechts, I, 1926 str. 48 n.). Radykalna teorja Westhoffa jest najwięcej zbliżona do systemu prawa sowieckiego, choć konstrukcja jego jest zupełnie oryginalna. Gospodarstwo, nauka gospodarstwa i system gospodarstwa mają rozstrzygać o prawie, o nauce prawa i o systemie prawa. Ów ścisły związek między gospodarstwem a prawem ze wszystkiem, co tu należy, nazywa Westhoff prawem gospodarczem. Istnieje prymat gospodarstwa przed prawem; cała materja prawa powinna być podzielona według kategoryj gospodarczych. Autor przedstawia krótki szkic swego nowego systemu. Nie można wątpić, że praca Westhoffa zwróciła uwagę jurystów na konieczność głębszych studjów ekonomicznych dla poznania podstaw prawa, ale nie mogła dotychczas osiągnąć tego, by przekonać świat prawniczy o zbędności konstrukcji prawniczej problemów jurydycznych, chociaż nowa nauka prawa przyznać musi, że prawo opiera się na elementach ekonomicznych i socjalnych. W mojem dziele niemieckiem: »Zur Grundlegung des modernen Privatrechts« (Iherings Jahrbücher für die Dogmatik des bürgerlichen Rechts, tom 79 i 80) starałem się wykazać, że prawo cywilne nie da się pomyśleć bez podstaw ekonomicznych i socjalnych, i że konstrukcja prawa powinna liczyć się z tymi zasadniczymi czynnikami — a wszak nie omieszkałem przyznać specjalną dziedzinę prawa, na którą jurysta musi też zwracać baczną uwagę. Zobaczymy poniżej (pod III), że prawo dzisiejsze, o ile abstrahujemy od prawa sowieckiego, nie odrzuciło jeszcze różnicy zasadniczej między prawem prywatnem a publicznem. Westhoff

odróżnia słusznie prywatne, społeczne i państwowe gospodarstwo, ale myli się tylko w tem, że dla systemu prawa niemieckiego łączy te trzy systemy gospodarcze w jedną całość prawniczą. Konsekwencja wymaga, by podział gospodarczy owych trzech systemów znalazł odpowiedni wyraz w potrójnym podziale systemu prawnego, nie może bowiem być innej racji dla nauki gospodarstwa niż dla nauki prawa.

Kończymy na tem krótki obraz teorji prawa gospodarczego w Państwie Niemieckiem. Musimy atoli zwrócić uwagę na to, iż w ostatnich czasach nastąpił w Niemczech nietylko kryzys gospodarczy, lecz także kryzys prawa gospodarczego. Najnowsze rozporządzenia rządu niemieckiego są produktami konieczności państwowych (finansowych), nie zaś wytworami ekonomicznych potrzeb samego społeczeństwa. Ponieważ nie uznawaliśmy jednostronnych ustaw prawa wojennego za prawo gospodarcze, nie możemy zaliczyć tu najnowszych rozporządzeń rządu niemieckiego.

III.

Prawo gospodarcze nie jest prawem stanu wyjątkowego, ale prawem stałego rozwoju gospodarstwa społecznego. Podstawy prawa gospodarczego leżą głębiej, niż przypuszczają ci, którzy prawo gospodarcze wiążą z wojną światową. Słusznie twierdzi Hedemann, że początki prawa gospodarczego sięgają czasów przedwojennych. Ale skąd bierze ono swój początek? Westhoff (l. c. str. 17) wyraża zapatrywanie, że prawo gospodarcze istnieje tak długo, jak długo wogóle istnieje prawo. Jeśli mamy na myśli elementy gospodarcze przy powstaniu prawa, zdaje się, że Westhoff ma rację. Inaczej ma się rzecz jednak, gdy uważamy prawo gospodarcze jako wytwór ekonomicznej struktury społeczeństwa. W prawie doby dzisiejszej prawo gospodarcze jest produktem nowego systemu gospodarstwa w stosunku do nowego systemu prawa. Wyrosło ono na tle gospodarstwa i społeczeństwa doby dzisiejszej.

Naszą tezę stwierdza historja kultury. W początkach kultury prawo nie było ani czystem pojęciem gospodarczem, ani czystem pojęciem socjalnem, a historycy kultury słusznie wskazują również na element religijny, sakralny — prawo było pierwotnie tylko tangentą wspomnianych trzech elementów, a zatem wytworem, którego nie można objąć nazwą prawa gospodarczego. Wszędzie na-

potykamy w początkach kultury związki społeczne, jakoto: rodziny, rody, plemiona, gminy itp.; oprócz tego znaną jest rzeczą, że narody starożytne odznaczały się sławną organizacją gospodarczą, w której np. przy nawodnieniu Nilu brał udział cały naród, — a przecież ani owe związki ani organizacje nie stanowiły »społeczeństwa» w znaczeniu nowożytnem, mianowicie owego społeczeństwa, które związało swoją egzystencję z gospodarstwem doby dzisiejszej. W Egipcie np. istniał stosunek prawny jedynie między rozkazującymi a posłusznymi, i tak było u wszystkich narodów orjentalnych. U Greków i Rzymian był wprawdzie inny ustrój prawny, niż u orjentalnych narodów, ale mimoto ani u Greków ani u Rzymian nie odgrywało »społeczeństwo« podobnej roli w życiu prawnem, jak dzisiaj. W prawie rzymskiem istnieli albo »singuli« (prawo prywatne) albo »status rei Romanae« (prawo państwowe) podług znanej definicji Ulpiana. Chociaż rodzina była nadzwyczajnie ważnym czynnikiem w prawie rzymskiem, nie ona stanowiła bezpośredni przedmiot prawa prywatnego, tylko pater familias, a więc »singulus« w całem tego słowa znaczeniu. W prawie prywatnem panowała indywidualna wola jednostki, w prawie państwowem dominowała idea państwowa rei Romanae, a po środku był rozdział, który dzielił obie samoistne sfery. »Gospodarstwo« nie było ważnym czynnikiem w prawie rzymskiem; gospodarował albo »singulus« albo prowadziła gospodarstwo »res Romana«, ale nikt ich nie pytał, jak gospodarowali. W prawie rzymskiem niema zatem żadnych śladów prawa gospodarczego.

Tak samo i wieki średnie nie wytworzyły między gospodarstwem a społeczeństwem owego stosunku, który spotykamy dzisiaj. Kościół katolicki wytworzył wprawdzie »społeczeństwo wierzących«, ale główną jego dążnością było »panowanie«, a nie oznaczenie prawnego stanowiska społeczeństwa między jednostką a państwem; oprócz tego musimy zauważyć, że »gospodarstwo« nie należało do głównych dogmatów owego »społeczeństwa«.

Natomiast idea staroniemieckiego »stowarzyszenia« (Genossenschaft) mieści w sobie ważne czynniki, które spotykamy w dzisiejszem »społeczeństwie«. Przedewszystkiem idea ta łączy zasady socjalne z celami gospodarczemi. Ale owo »stowarzyszenie« prawa niemieckiego wytworzyło charakterystyczną zależność w prawie (np. zależność od cechu), która nie mogła oprzeć się ideom wolności rewolucji francuskiej. Nowe »społeczeństwo« zyskało wol-

ność, a z nią samoistne prawa nietylko wobec jednostek, lecz także wobec państwa. Zniesiono niewolnictwo i pańszczyznę, stany przestały istnieć, a miejsce ich zajęło nowe społeczeństwo wolnych jednostek. Dawną zależność stowarzyszeń zamieniono na wolne związki społeczne. Dopiero z chwilą powstania wolnego społeczeństwa utworzyło się nowe pole dla gospodarstwa. Na zgliszczach stanowego partykularyzmu i gospodarczej niewoli powstaje dla oswobodzonych mas ludności ważne pytanie: jak należy wieść gospodarstwo, by odpowiedzieć w zupełności nowym stosunkom i potrzebom życiowym? Jednostka uzyskała wolność, każdy mógł w swoim zakresie działania gospodarować, jak mu się podobało. Ale wolność ta nie usunęła nowych trudności życiowych. Konieczność wymagała racjonalizacji gospodarstwa, czego atoli nie mogła wykonać jednostka, jako taka, w swej nowo zdobytej wolności; zadanie to przypadło zatem społeczeństwu w jego związkach i grupach. Ale przy sprzeczności interesów różnych związków i różnych grup musiała istnieć moc, która sprowadzała pracę społeczeństwa do spólnego mianownika. Krótko mówiąc: wolne społeczeństwo przystąpiło do organizacji gospodarstwa pod autorytetem narodu, t. j. mocy, którą rewolucja francuska uznała za suwerenną w państwie Tak powstało gospodarstwo społeczne ze stałą korektywą gospodarstwa narodowego.

Jedynie wskutek samodzielnego stanowiska prawnego nietylko wobec jednostek, lecz także wobec państwa i wskutek podporządkowania pod autorytet gospodarstwa narodowego mogło spółczesne społeczeństwo nadać gospodarstwu ów kierunek, który wymaga dla gospodarstwa społecznego specjalnej samoistności. Tu właśnie mieści się zakres prawa gospodarczego, tu znachodzi ono swoje wyjaśnienie i usprawiedliwienie.

Ale powstaje pytanie, jak się ma rzecz z podziałem prawa na prywatne i publiczne? Wspomnieliśmy, że Westhoff odrzuca ten podział, uznaje go nawet za przeszkodę do jasnego skonstruowania prawa gospodarczego. Przeto i co do tej kwestji musimy zaczerpnąć wyjaśnienia w historji kultury. Przytem zwrócimy uwagę także na strukturę prawa gospodarczego.

Niema państwa, w którem różnica między prawem prywatnem a publicznem byłaby tak ściśle przeprowadzona, jak w starożytnym Rzymie. Przyjęto tu zasadę Ulpiana, wyrażoną na wstępie do pandektów, bez zastrzeżeń. Tylko ludzie mogą być »oso-

bami« (personae) i to nie wszyscy. Niewolnicy nie byli osobami. W prawie prywatnem panowała indywidualna wola jednostki i państwo nie mieszało się do tego. Nikomu w państwie nie przychodziło na myśl, przepisywać osobom, jak mają prowadzić gospodarstwo. Związki społeczne, korporacje itd. nie były »osobami« w prawie rzymskiem; teorja t. zwanej persona ficta należy do prawa kanonicznego. Prawo publiczne miało w Rzymie swój własny zakres, w sobie zamknięty; nie naruszało ono wolnej indywidualnej woli obywateli w prawie cywilnem. Nie było zatem, jak wyżej wspomniano, miejsca dla samoistnego prawa gospodarczego.

Rzymscy juryści, którzy zajmowali się prawem prywatnem, przywiązywali wielką uwagę do formy. Wprawdzie nie zapomnieli nigdy o treści norm prawnych. ale naukowem ich dążeniem było, zbierać normy prawne do pewnych pojęciowych form. Wiemy też, że rzymski system actionum wymagał stale oznaczonej formy, a abstrakcyjna metoda prawnicza, której rzymscy juryści nauczyli się od greckich filozofów. polegała na tem, że starali się normy prawne ująć w pewną, ogólną formę. Pojęcie takie, jak np. własność lub posiadanie, powstały u nich przy pomocy abstrakcji od faktycznych różnic stosunków własności i posiadania, drogą uogólnienia przeciętnych zjawisk życiowych. W ten sposób przyjęli juryści rzymscy zasadę generalizacji norm prawnych, która zapewniła prawu rzymskiemu tak doniosłe znaczenie w historji kultury

W kościele katolickim stracili singuli wszelkie znaczenie, musząc się podporządkować bez zastrzeżenia hierarchji kościelnej. Na miejsce różnicy między prawem prywatnem a publicznem wstąpił rozkaz kościoła, którego każdy musiał słuchać.

Świat germański różni się co do ustroju prawnego nietylko od systemu prawa rzymskiego, lecz także prawa kanonicznego. Zaciera się różnica między prawem prywatnem a publicznem, prawo germańskie dąży w swoim rozwoju do coraz większej specjalizacji norm prawnych, przystosowując różną treść tych norm do różnych stosunków prawnych, które coraz więcej się komplikują i kończą się partykularyzmem prawnym bez granic. W wiekach nowych wysuwa się wprawdzie prawo publiczne naprzód, nie może jednak wstrzymać recepcji prawa prywatnego rzymskiego.

Rewolucja francuska rozpoczęła jednak nowy okres w historji prawa; partykularyzm prawny musiał ustąpić miejsca wielkim kodyfikacjom z końca XVIII i początku XIX stulecia, a specjalizację

norm prawnych zastąpiła nowa zasada generalizacji na wzór klasycznego prawa rzymskiego. Wskutek tego przeszła też różnica między prawem prywatnem a publicznem do systemu prawa. Zasada generalizacji norm prawnych znalazła nową podstawę w les droits de l'homme rewolucji francuskiej i dopokąd istnieją »prawa człowieka« w systemie prawnym, nie może być mowy o zupełnej zmianie owej zasady; wprawdzie z powolną zmianą stosunków społecznych w XIX stuleciu musiano przyjąć wyjątki od tej zasady, główne jej podstawy pozostały jednak niewzruszone, o ile system prawny nie odrzucił myśli zapewnienia jednostkom samoistnej sfery prawnej. Ewolucja kwestji społecznej ani w zachodniej ani w środkowej Europie nie przeszła jeszcze do porządku dziennego nad prawem prywatnem jednostek, chociaż nie można twierdzić, że sfera prawa prywatnego rozszerza się; przeciwnie musimy skonstatować, że ona się z czasem zmniejsza, nie zmieniając swych zasadniczych podstaw.

I tu właśnie, gdzie zmniejsza się sfera działalności jednostek a rozwija się sfera samodzielności prawnej społeczeństwa, rozpoczyna się sfera prawa gospodarczego. Między prawną sferą jednostki a państwa wytwarza się w dobie dzisiejszej powoli nowa sfera prawna, której przedstawicielem jest społeczeństwo. Prawo gospodarcze rozwija się obok zdawna istniejących systemów prawnych, prywatnego i publicznego, działając ewolucyjnie i nie obalając ani sfery prawa prywatnego ani publicznego.

Rzecz przedstawia się następująco: W zasadzie istnieją obok siebie dwa systemy prawne, prawa cywilnego i publicznego. Przekonanie, że taki jest stan sprawy, jest u jurystów Europy środkowej i zachodniej tak silne, że, chociaż spostrzegają nowe dążności w prawie, które nie zupełnie odpowiadają owemu systemowi, nie szukają zaraz dla nich odrębnego stanowiska, lecz przyłączają je do przyjętego ogólnie podziału, to znaczy, albo do prawa cywilnego albo do prawa publicznego. Już z początkiem XIX stulecia otwiera prawo prywatne swe podwoje nowemu pojęciu »społeczeństwa«. Znachodzi ono w ramach teorji t. zw. osób prawnych nietylko gościnne przyjęcie, lecz także stałą opiekę. Jednak bezwzględna zasada generalizacji norm prawnych, przyjęta w prawie prywatnem, nie wystarcza już nowemu »społeczeństwu«. Zwłaszcza na polu gospodarstwa społecznego i jego organizacji występuje konieczna potrzeba norm specjalnych, przystosowanych do

coraz więcej się komplikujących potrzeb społeczeństwa. Należą tu już przepisy prawne o stowarzyszeniach produkcyjnych i gospodarczych, nie można bowiem wątpić, że przepisy te wychodzą poza właściwy zakres prawa prywatnego, ale juryści pomagają sobie w ten sposób, że zaliczają je na razie do prawa handlowego, jako specjalnej części prawa prywatnego. Tak samo też prawo spółek akcyjnych nie czuje się dobrze w ramach owego prawa handlowego, które jest skonstruowane na zasadach prawa prywatnego, ale i tu zadawalniają się juryści tem, że rozszerzają dzielnicę prawa handlowego, nie sięgając do innych konstrukcyj. Mimo to dążności na polu ekonomicznego rozwoju nowożytnego prawa społecznego nie dają się już powstrzymać. Prawo ubezpieczeń obejmuje nietylko przedsiębiorstwa kapitalistyczne, lecz także towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, a u teoretyków ekonomji społecznej powstaje teorja, że podstawy każdego ubezpieczenia należy szukać w społeczeństwie (Adolf Wagner). Cóż mówić o kartelach, koncernach, trestach, syndykatach itp.? Juryści wzruszają ramionami, nie wiedząc, do jakiego systemu zaliczyć te nowe objawy życia społecznego: niema dla nich miejsca ani w prawie prywatnem, ani publicznem. Jeszcze większa trudność powstała ze względu na nowe prawo robotnicze, które nie może istnieć ani wyłącznie w granicach prawa prywatnego, ani w granicach prawa publicznego. We wszystkich wyżej wspomnianych wypadkach jest społeczeństwo owym czynnikiem, który ze swem gospodarstwem społecznem występuje z żądaniem, by prawo uznało bezpośrednio tę twórczą siłę narodową, którą ono reprezentuje w teraźniejszości. Ponieważ atoli dla owego prawa nie było już miejsca ani w systemie prawa prywatnego ani w systemie prawa publicznego, musiała nauka zwrócić na tę okoliczność uwagę, i w ten sposób znalazła ona dla społeczeństwa i dla gospodarstwa społecznego nowy system prawa: owym nowym systemem jest prawo gospodarcze, jako samoistne prawo gospodarstwa społecznego pod egidą samego społeczeństwa.

A zatem na pytanie, od której chwili rozpoczyna się rozwój prawa gospodarczego, możemy odpowiedzieć tylko w ten sposób, że pierwszych początków prawa gospodarczego należy szukać już w tezach rewolucji francuskiej, która ustanawiając społeczeństwo samoistnym czynnikiem w państwie, dała impuls do wytworzenia nowego prawa społecznego.

IV.

Przystępujemy do konkluzji. System prawa gospodarczego Sowieckich Republik nie nasuwa żadnych wątpliwości, gdyż przedstawia się jako rozdział prawa podług treści i celu. Ale ów wytwór rewolucyjny nie odpowiada zapatrywaniu innych nowożytnych systemów prawnych, opartych na ewolucji. Mimo to musimy przyznać: Prawo gospodarcze jest ogólnym problematem prawnym wszystkich państw cywilizowanych, w których obok gospodarstwa prywatnego jednostki istnieje kolektywne gospodarstwo społeczeństwa. Prawo gospodarcze tworzy z ogólnie przyjętym podziałem prawa za prywatne i publiczne trójcę: prawo prywatne istnieje dla »singuli« i ma na celu ich »utilitas«; prawo publiczne »spectat ad statum rei publicae«; a między obydwoma leży societas humana, i gospodarstwo jej znachodzi swą normę prawną w prawie gospodarczem. Innemi słowy: prawo prywatne obraca się w zakresie indywidualnego porządku życia ludzkiego, prawo państwowe w zakresie ogólnego porządku przy pomocy władzy państwowej, prawo gospodarcze w zakresie społecznego porządku gospodarstwa. Nazywając przedstawiciela prawa gospodarczego »societas humana«, użyłem przymiotnika, by zwrócić uwagę na różnicę w stosunku do societas prawa rzymskiego; wykluczam również wszelką analogię z societas humana greckich stoików, którzy swą teorją objęli cały wszechświat; pod »societas humana« rozumiem związki i grupy społeczne, które spotykamy w życiu codziennem, i których celem działalności jest ustalenie gospodarstwa narodowego. Prawo prywatne ma za przedmiot unormowanie sfery prawnej jednostki, prawo publiczne sfery prawnej państwa, prawo gospodarcze sfery prawnej społeczeństwa. Nie sprzeciwia się temu ta okoliczność, że prawo jest porządkiem społecznym wogóle, a zatem też i prawo prywatne. Ale tylko o prawie gospodarczem można twierdzić, że jego przedstawicielem jest bezpośrednio samo społeczeństwo. Co do treści obejmuje ono sprawy gospodarstwa społecznego, lecz ani gospodarstwa indywidualnego ani państwowego. Prawo gospodarcze jest zatem prawem gospodarstwa społecznego. Jako nauka może ono rozwijać się dopiero wtedy, gdy ekonomja społeczna i nauka o społeczeństwie (socjologja) nabyły już w nauce prawo obywatelstwa.

Początki prawa gospodarczego stoją, jak wyżej wspomniano,

w bezpośrednim związku z rewolucją francuską. Zniesienie stanów i proklamacja wolności obywatelskiej wytworzyły grunt dla nowego prawa społecznego, które ze względu na cele gospodarstwa społecznego nosi cechę nowego prawa gospodarczego. Od chwili, od której cele gospodarcze stały się przewodnią ideą związków i grup społecznych, rozpoczęło prawo gospodarcze swój rozwój. Widzieliśmy ten rozwój już przed wojną światową; podczas wojny i zaraz po wojnie zmieniło się tylko to, że idee prawa gospodarczego zawładnęły nowem ustawodawstwem, i że państwo samo musiało uznać prawo społeczeństwa do bezpośredniego wpływu na normy gospodarstwa społecznego.

Istnienie prawa gospodarczego nie da się już zaprzeczyć. W Polsce widzimy je zaraz po wojnie, gdy przystąpiono do ustawodawstwa przejściowego. Ale pomijając owe ustawy przejściowe, należy tu zwłaszcza pięknie zredagowana ustawa powszechna o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji z 2 sierpnia 1926 Dz. U. Nr 96, poz. 559. Zaliczam ją do systemu nowego prawa gospodarczego, podobnie jak owe prace naukowe, które zajmują się kwestją t. zw. »własności przedsiębiorczej« po myśli teorji prof. Zolla (por. literaturę, podaną w »Prawie cywilnem« Zolla, tom II, Poznań 1931 str. 161), Wogóle uważam prof. Zolla za jednego z pierwszych pionierów prawa gospodarczego, choć tej nazwy u niego nie spotykamy.

Wprowadzając nowy termin techniczny, przyjęty już w nauce prawa niemieckiego, do ogólnego systemu prawa doby dzisiejszej, musimy zastanowić się krótko nad jego rozciągłością. Najważniejsze zadanie przypada prawu gospodarczemu na polu organizacji gospodarstwa społecznego i jej form. Należy tu nauka o przedsiębiorstwie w zastosowaniu do kartelów, trestów, syndykatów, koncernów itp. Wskutek nowych dążności gospodarstwa społecznego nie wystarczają ramy prawa handlowego, by pomieścić naukę o stowarzyszeniach produkcyjnych i gospodarczych, lub odpowiedzieć nowej konstrukcji spółek akcyjnych. To samo możemy powiedzieć o prawie banków i giełdy; np. kwestja konstrukcji banku, wytworzonego na podstawie planu Younga, należy bez wątpliwości do zakresu prawa gospodarczego. W bezpośrednim związku z prawem nowego gospodarstwa społecznego wytworzyło się prawo robotnicze a później prawo urzędnicze, które należą do najważniejszych działów prawa gospodarczego. Pod wpływem prawa

gospodarczego zmieniają dawne podstawy prawa cywilnego niejednokrotnie swój pierwotny charakter; nawet prawo własności przybiera nowe formy (np. t. zw. »własność przedsiębiorcza« albo przemysłowa), wolność w obrocie podlega daleko idącym ograniczeniom (np. ustawy o nieuczciwej konkurencji), a na miejsce wolności umów przyjmuje się nieraz zasadę przymusu do kontrahowania, układają się t. zw. umowy kolektywne itd. Z doby powojennej należy do prawa gospodarczego reforma gruntowa, wynagrodzenie książąt w Niemczech itp. Ochronę lokatorów, prawo z przyczyny braku mieszkań, ustawy o najwyższej cenie, prawo budowy mieszkań we wielkich miastach, umowy taryfowe itp. musimy też zaliczyć do prawa gospodarczego. Z pytań znaczenia ogólnego należy tu prawo socjalizacji, zwłaszcza prawo socjalnej opieki (np. socjalne ubezpieczenie), o ile stoją w związku z dążnościami nowego gospodarstwa społecznego. W końcu do prawa gospodarczego zaliczyć należy wszystkie zarządzenia i normy prawne, dotyczące organizacji czy kontroli gospodarstwa, sądownictwo polubowne w sprawach gospodarczych, jakoteż wszystkie ważne kwestje, mające bezpośredni związek z bieżącemi potrzebami gospodarstwa społecznego (np. rady gospodarcze, izby gospodarcze, parlamenty i senaty gospodarcze, polubowne sądownictwo w sprawach gospodarki elektrycznej, prawo gospodarcze dróg wodnych, światowa umowa telegraficzna, międzynarodowe konferencje w sprawach światowej gospodarki itd.). Krótko mówiąc: do treści prawa gospodarczego należą wszystkie pytania prawne, które dotyczą interesów gospodarczych społeczeństwa, bez względu na to, czy samo społeczeństwo normuje tę sferę prawną, czy korzysta z pomocy państwa przy uregulowaniu norm prawnych.

Ekonomiczny charakter prawa gospodarczego polega na tem, że prawo to spoczywa na zasadzie ekonomicznej sensu stricto. Wprawdzie podstawy i elementy gospodarcze spotykamy też w prawie prywatnem i publicznem — ale zasada ekonomiczna nie stanowi conditio sine qua non wspomnianych właśnie systemów prawnych. Natomiast zasada ta jest głównym motywem w prawie gospodarczem, chociaż nie jest koniecznym warunkiem w tem znaczeniu, w którem poznaliśmy ją w prawie sowieckiem. Prawo gospodarcze jest zatem prawem gospodarstwa społecznego na podstawie zasady ekonomicznej.

W prawie gospodarczem łączą się zatem momenty gospodar-

cze z socjalnemi. Momenty te spotykamy wprawdzie także w prawie prywatnem i publicznem, ale różnica, która dzieli te systemy, polega na tem, że w prawie prywatnem grupują się one obok jednostki, w prawie państwowem obok państwa, a w prawie gospodarczem obok społeczeństwa. Co w systemie prawa sowieckiego jest nierozłącznie związanem, stanowi tu trzy oddzielne systemy prawne, według tego, czy chodzi o sferę jednostki, o sferę państwa czy o sferę społeczeństwa, chociaż nie może być wątpliwości, że wszystkie te sfery mają wzajemny wpływ w zakresie wszystkich trzech systemów. Jednostka stanowi spiritus movens prawa prywatnego, państwo prawa publicznego, społeczeństwo prawa gospodarczego. W prawie prywatnem panuje z a s a d a w o l n o ś c i i r ó w n o ś c i, w prawie publicznem z a s a d a m o c y, w prawie gospodarczem z a s a d a o r g a n i z a c j i. Chodzi tu o ś r o d o w i s k o s f e r y i n t e r e s ó w, które jest zarazem centralnym punktem d z i a ł a n i a i w p ł y w u. Jednostka jest w prawie prywatnem, państwo w prawie publicznem, społeczeństwo w prawie gospodarczem owem środowiskiem interesów, w którem koncentruje się cała czynność i cały wpływ. I n d y w i d u a l i z a c j i sfery prywatnej w prawie prywatnem odpowiada e k o n o m i z a c j a społeczeństwa w prawie gospodarczem i p o l i t y z a c j a ustroju państwa w prawie państwowem. Na czele prawa gospodarczego nie stoi jednostka ze swemi potrzebami i dążnościami, ale społeczeństwo, które samo szuka sobie dróg, by dopiąć swych interesów, choćby w sprzeczności z egoizmem jednostek lub z nadużyciami władzy państwa.

Punkt ciężkości podziału prawa na prywatne, publiczne i gospodarcze leży zatem w środowisku sfery interesów — dlatego jest rzeczą naturalną, że istnieją takie instytuty prawne, które spotykamy we wszystkich trzech systemach prawnych, ale w każdym z nich w innym charakterze. Należy tu przedewszystkiem teorja t. zw. osób prawnych. Nie wchodząc w detajliczny rozbiór, który wymaga osobnej rozprawy naukowej, możemy skonstatować na tem miejscu, że osoba prawna zmienia swe istotne przeznaczenie według tego, czy należy do zakresu prawa prywatnego, publicznego, czy gospodarczego. Charakterystyczną cechą prawnych osób w ramach prawa prywatnego jest z w i ą z e k o s ó b, indywidualistycznie skonstruowany, choć służy celom socjalnym. Tu panuje prywatna inicjatywa. Inaczej w prawie publicznem, gdzie chodzi

o siłę polityczną. Organizacje władzy politycznej należą do prawa publicznego; jeśli stoją na terytorjalnych podstawach (państwo, gmina, prowincja itd.), nazywają się wprost korporacjami prawa publicznego; gdy mają podstawę osobową, nazywają się towarzystwami politycznemi. Co się wreszcie tyczy osób prawnych prawa gospodarczego, to są one podobne do analogicznych związków prawa cywilnego, ale noszą nieco odmienny charakter ze względu na społeczno-gospodarczą organizację samego społeczeństwa. Na czele tej organizacji nie stoi indywidualistycznie skonstruowane pojęcie związku osobowego, lecz zasada kolektywna, powołana do spełnienia celów gospodarczych społeczeństwa i do utrzymania jedności społecznej związków i grup społecznych.

Widzimy więc, że prawo gospodarcze ma w prawie swój własny, samoistny zakres. Wprawdzie istnieją w prawie gospodarczem kwestje, które stanowią równocześnie integralną część prawa administracyjnego, gdyż społeczeństwu zależy nieraz na tem, by dla dopięcia swych celów prawnych mogło korzystać z pomocy aparatu administracyjnego państwa. Przepisy prawa administracyjnego świadczą, jaką rolę odgrywa państwo ze swoim aparatem w kwestjach gospodarstwa społecznego; ale sformowanie owego gospodarstwa jest w pierwszej linji rzeczą społeczeństwa samego. Punkt ciężkości prawa gospodarczego nie spoczywa zatem w spółdziałaniu administracji państwowej, ale w pracy i dążnościach społeczeństwa.

Szukając głównej podstawy prawa gospodarczego w samem społeczeństwie, wychodzę z ogólnego pojęcia prawa, które postawiłem w mojej pracy: »Zur Grundlegung des modernen Privatrechts«. W prawie gospodarczem jest społeczeństwo tym czynnikiem, który reguluje porządek społeczny i kieruje nim (»Regeln« und »Richten«). Prawo gospodarcze jest prawem pozytywnem, gdyż uważam, że pojęcie prawa pozytywnego nie ogranicza się jedynie do ustawodawstwa państwowego, ale że prawem pozytywnem jest także orzeczenie sędziego, jest też regulowanie spraw osobistych w prawie za wolą jednostek — a więc musi być pozytywne również i prawo gospodarcze nietylko w formie ustawodawstwa, lecz także we wszystkich zarządzeniach prawnych samego społeczeństwa.

